

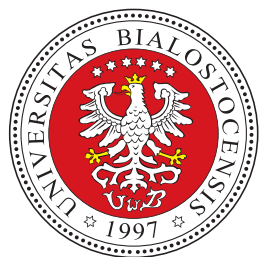


**DUMA Z DUM  
UKRAIŃSKICH**

Pieśni i szkice

KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH  
„WSCHÓD – ZACHÓD”

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY  
UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU



Naukowa Seria Wydawnicza  
„Czarny Romantyzm”

Tom LXII

WYDAWNICTWO PRYMAT

Erazm Izopolski

DUMA Z DUM  
UKRAIŃSKICH

Pieśni i szkice

*Wstęp*

Kamil K. Pilichiewicz, Mariya Bracka

*Redakcja naukowa tomu*

Kamil K. Pilichiewicz

*Współpraca redakcyjna*

Jarosław Ławski

Białystok 2022

NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA „CZARNY ROMANTYZM”

REDAKCJA SERII

Jarosław Ławski – *Przewodniczący*

Marcin Bajko, Małgorzata Burzka-Janik, Anna Janicka, Marta Kowerko-Urbańczyk,  
Dariusz Kukielko, Dariusz Piechota, Iwona E. Rusek, Krzysztof Rutkowski,  
Michał Siedlecki, Paweł Wojciechowski, Łukasz Zabielski

RADA REDAKCYJNA

Maria Kalinowska (UW), Joel J. Janicki (Tajpej), Alina Kowalczyk (IBL PAN),  
Michał Kuziak (UW), Abp Edward Ozorowski (UwB), Leszek Libera (UZ),  
Marek Nalepa (UR) – *Przewodniczący*, Elżbieta Nowicka (UAM),  
Mikołaj Sokołowski (IBL PAN), Włodzimierz Szturc (UJ)

RECENZENCI TOMU

**Dr hab. Wojciech Piotrowski**, prof. em. UJK (Kielce)

**Prof. dr hab. Jarosław Poliszczuk** (UAM, Poznań)

Redakcja tomu: Kamil K. Pilichiewicz

Opracowanie tekstu, przypisy, ilustracje: Kamil K. Pilichiewicz

Wstęp: Mariya Bracka, Kamil K. Pilichiewicz

Streszczenia: TranslatePlus

Skład i redakcja techniczna: Ewa Frymus-Dąbrowska

Koordinacja prac redakcyjnych: Jarosław Ławski

Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2018–2022:



**NARODOWY PROGRAM  
ROZWOJU HUMANISTYKI**

*Kontynuacje krytycznych edycji wybitnych, zapomnianych dzieł XIX-wiecznej polskiej literatury romantycznej w Naukowej Serii Wydawniczej „Czarny Romantyzm” w XII tomach*

Na okładce wykorzystano obraz Alfonsa Dunina-Borkowskiego (1850–1918), *Kozak w stepie* (1881)

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2022

© Copyright by Kamil K. Pilichiewicz, Mariya Bracka, Jarosław Ławski, Białystok 2022

ISBN: 978-83-7657-434-9

Wydawnictwo PRYMAT Mariusz Śliwowski, ul. Hetmańska 42, 15-727 Białystok,  
tel. 602 766 304, 881 766 304, e-mail: [biuro@wydawnictwoprymat.pl](mailto:biuro@wydawnictwoprymat.pl),  
<https://wydawnictwoprymat.pl>





Jan Matejko (1838–1893), *Wernyhora* (1884)



Hipolit Lipiński (1846–1884), *Lirnik* (1876)

## SPIS TREŚCI

I. Od Redakcji . . . . .	11
II. Kamil K. Pilichiewicz	
<i>Erazm Izopolski – folklorysta i poeta ukraińskiej ziemi</i> . . . . .	13
Prolegomena. . . . .	13
Biografia. . . . .	14
Twórczość. . . . .	16
Wczesne inspiracje . . . . .	16
Debiuty literackie . . . . .	17
Krytyka literacka . . . . .	18
Dorobek folklorystyczny . . . . .	19
<i>Duma z dum ukraińskich – opus magnum Izopolskiego</i> . . . . .	24
Oblicza Izopolskiego . . . . .	28
Folklorysta. . . . .	28
Poeta . . . . .	30
Podsumowanie . . . . .	31
III. Mariya Bracka	
„ <i>Duma z dum ukraińskich</i> ” jako etnograficzna powieść poetycka . . . . .	35
IV. Zasady wydania . . . . .	51
V. Erazm Izopolski	
Poezje, dumy . . . . .	53
<i>Duma z dum ukraińskich. Pieśni lirnika o ukraińskim Kozactwie</i> . . . . .	55
Do redakcji „Biblioteki Warszawskiej” . . . . .	59
<i>Pieśń I wstępna</i> . . . . .	61
<i>Pieśń II</i> . . . . .	78
<i>Pieśń III</i> . . . . .	98
<i>Pieśń IV</i> . . . . .	110
<i>Pieśń V</i> . . . . .	121
<i>Pieśń VI</i> . . . . .	132
<i>Pieśń VII</i> . . . . .	146
<i>Pieśń VIII</i> . . . . .	156



<i>Pieśń IX</i> . . . . .	172
<i>Pieśń X</i> . . . . .	185
<i>Pieśń XI</i> . . . . .	198
<i>Pieśń XII</i> . . . . .	212
<i>Pieśń XIII</i> . . . . .	222
<i>Pieśń XIV</i> . . . . .	235
<i>Pieśń XV</i> . . . . .	250
<i>Epilog</i> . . . . .	258
<b>Poezje Ukraińca. Dumka</b> . . . . .	263
<b>Modlitwa starca</b> . . . . .	269
<b>Fantazja</b> . . . . .	271
<b>Śpiewy historyczne Ukrainy</b> . . . . .	275
<i>Duma I. O Ostafim Daszkiewiczu</i> . . . . .	277
<i>Duma II. O Bajdzie</i> . . . . .	285
<i>Duma III. O Janie Swirgowskim nazywanym od historyków     polskich Swirczowskim</i> . . . . .	294
<i>Duma IV. O Bohdanku czyli Bohdanie Księciu Różyńskim</i> . . . . .	301
<i>Duma V. O Serpiaże czyli Podkowie</i> . . . . .	307
<i>Duma VI. O Morożeńku</i> . . . . .	316
<i>Duma VII. Czarnomorska burza</i> . . . . .	325
<i>Duma VIII. O Samujłenku Kołomyjenku</i> . . . . .	330
<i>Duma IX. O Fedorze Bezrodnym</i> . . . . .	334
<i>Duma X. O Skałozubie</i> . . . . .	340
<i>Duma XI. O Bohusławcu. O łodziach kozackich zwanych     czajkami. O Kosińskim</i> . . . . .	347
<b>Pieśni ukraińskie</b> . . . . .	357
<i>Duma o Pietrze Konaszewiczu Sahajdacznym</i> . . . . .	357
<b>Krytyka literacka</b> . . . . .	367
<i>Nowe książki</i> . . . . .	367
<i>Poezje Aleksandra Grotta Spasowskiego</i> . . . . .	368
<i>Tom drugi poezji p. Spasowskiego</i> . . . . .	371
<i>Uwaga</i> . . . . .	376
<b>Szkice folklorystyczne</b> . . . . .	379
<i>Kilka szczegółów do mitologii słowiańskiej, wyczerpniętych     z podań gminu</i> . . . . .	381
<i>Badania podań ludu:</i> . . . . .	385
<i>I. Pamiętki Ukrainy</i> . . . . .	385
<i>II. O Wernyhorze</i> . . . . .	391
<i>III. Dramat wertepowy</i> . . . . .	398

---

<i>IV. Guśta, zabobony</i> . . . . .	404
<i>V. Pojęcia astronomiczne</i> . . . . .	411
<i>VI. Ukraina</i> . . . . .	415
<i>Zapiski o Południowej Rusi</i> . . . . .	445
<i>Dumy, pieśni i skazki ludu ukraińskiego</i> . . . . .	455
<b>VI. Bibliografia</b> . . . . .	473
<b>Noty o Autorach</b> . . . . .	477
<b>Summary</b> . . . . .	469
<b>Анотація</b> . . . . .	481
<b>Indeks osobowy</b> . . . . .	483



*Kozacy na Morzu Czarnym (autor nieznany, XX w.)*

## OD REDAKCJI

Prezentujemy Państwu książkę, w której pomieściliśmy zbiór pieśni, dum, skazek, przypowieści (wraz z ich objaśnieniami, komentarzami), artykułów krytycznych, wreszcie poezji na czele z *Dumą z dum ukraińskich* autorstwa Erazma Izopolskiego. Twórczość Izopolskiego już w latach wcześniejszych stanowiła przedmiot badań ukraińskich (między innymi: Wołodymyr Hnatiuk, Roman Kyrzczew, Mariya Bracka) oraz polskich (między innymi: Julian Krzyżanowski, Jan Mirosław Kasjan). Pisma jego nie doczekały się jednak do tej pory obszernej, pełniejszej edycji. Taką właśnie zdecydowaliśmy opublikować w Naukowej Serii Wydawniczej „Czarny Romantyzm”.

„Rodem jestem Ukrainiec, a sercem i duszą Kozak z dziada pradziada” – pisze o sobie Izopolski we wstępie do swojego największego dzieła *Dumy z dum ukraińskich*. Po przeszło stu sześćdziesięciu latach od wypowiedzenia tych słów można stwierdzić, że Erazm Izopolski miał w sobie dwie dusze: ukraińską i polską. I co najważniejsze, obie się wzajemnie dopełniały i harmonizowały ze sobą. Dostępne nam dane biograficzne Izopolskiego są niepełne i niespójne. Prawdopodobnie żył w latach 1810–1876. Urodził się (również prawdopodobnie) w Monasteryszczu, w powiecie kijowskim. Uczęszczał do szkoły w Humaniu, potem kształcił się w Mohylowie, był duchownym katolickim, proboszczem w Białej Cerkwi. Następnie porzucił posługę duchowną, ożenił się, przeszedł na wiarę prawosławną, mieszkał w Połtawie, potem nauczał w Piratynie, był kuratorem w miejscowości Łochwica.

Od najmłodszych lat interesował się różnymi podaniami, pieśniami, opowiastkami ludu ukraińskiego. Zbierał owe przekazy, notował, zapamiętywał, a w wieku dojrzałym rozpoczął ich publikowanie, między innymi w wileńskim piśmie „Athenaeum” Józefa Ignacego Kraszewskiego (przede wszystkim cykle: *Badania podań ludu* i *Śpiewy historyczne Ukrainy*). Zgromadził bogaty materiał folklorystyczny, który wiele lat później posłużył mu do napisania obszernego poematu *Duma z dum ukraińskich. Pieśń lirnika o ukraińskim Kozactwie*. W tym cennym dla literatury polskiej i kultury ukraińskiej dziele umiejętnie przywołał fragmenty rozmaitych pieśni, skazek, odrywek, ale także wplótł w nie elementy autobiograficzne.

Niestety, zarówno poemat, inne drobniejsze utwory poetyckie, jak i bogata działalność folklorystyczna uległy na wiele lat zapomnieniu. Jest to szczególnie zauważalne w historii polskiej literatury. Pojedyncze wzmianki możemy znaleźć niekiedy w obszernych tomach folklorystycznych, ale nadal twórczość Erazma Izopolskiego wydaje się pozostawać na marginesie. Nadarza się okazja, aby tę postać rzeczy zmienić i pisma autora *Dumy z dum ukraińskich* oczyścić z kurzu niepamięci.

*Kamil K. Pilichiewicz*  
*Białystok, 2022 r.*



**Kamil K. Pilichiewicz**

*Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku*

ORCID: 0000-0001-5589-6797

**ERAZM IZOPOLSKI**  
– FOLKLORYSTA I POETA UKRAIŃSKIEJ ZIEMI

*Prolegomena*

Rodem jestem Ukrainiec, a sercem i duszą Kozak z dziada pradziada<sup>1</sup> – ta krótką, „R” autorefleksja umieszczona we wstępie do *Dumy z dum ukraińskich*, najważniejszego dzieła Erazma Izopolskiego, dużo nam mówi o autorze tego zdania. Zaliczany do polskich poetów „szkoły ukraińskiej”, określany mianem polskiego ukrainofila, ten XIX-wieczny poeta, pisarz, folklorysta, zbieracz pieśni ukraińskich czuł się od najmłodszych swoich lat związany z ukraińską kulturą, nazywał siebie wprost Ukraińcem<sup>2</sup>. Romantyczna fascynacja ukraińskością nie była zjawiskiem niezwykłym w XIX-wiecznej literaturze polskiej. Mowa tutaj w szczególności o twórcach skupionych wokół wspomnianej „szkoły ukraińskiej”. Jednak w przeciwieństwie do jej powszechnie znanych przedstawicieli: Józefa Bohdana Zaleskiego, Antoniego Malczewskiego, Seweryna Goszczyńskiego czy Michała Grabowskiego, Izopolski nie zasłynął jako poeta-pisarz. Nawet mniej znani Aleksander Karol Groza czy Zenon Fisz cieszą się większym zainteresowaniem badaczy literatury. Z ostatnim z wymienionych, z Zenonem Fiszem (s. 484), łączy Izopolskiego działalność etnograficzna. Ta też aktywność autora *Badań podań ludu* może być czę-

<sup>1</sup> E. Izopolski, *Duma z dum ukraińskich. Pieśń lirnika o ukraińskim Kozactwie*, Warszawa 1858, s. 2. Zob. też: E. Izopolski, *Duma z dum ukraińskich. Pieśń lirnika o ukraińskim Kozactwie*, „Biblioteka Warszawska” 1856, t. 3, s. 274. W dalszej części niniejszego tekstu korzystam z wydania z 1858 r. Mimo że pierwodruk ukazywał się dwa lata wcześniej w częściach w „Bibliotece Warszawskiej”, to pełen tekst *Dumy z dum ukraińskich* został opublikowany w roku 1858. Obie wersje nie różnią się treścią i językiem.

<sup>2</sup> Nie tylko we wstępie do *Dumy z dum ukraińskich* nazywa siebie Ukraińcem, ale też w znacznie wcześniejszym, bo debiutanckim utworze poetyckim używa tego określenia (zob. tegoż, *Poezje Ukraińca. Dumka*, „Tygodnik Petersburski” 1835, nr 98, s. 571).

ściową przyczyną nikłej popularności badaczy historii literatury polskiej. Można wręcz stwierdzić, że dorobek piśmienniczy Izopolskiego jest bardziej doceniany przez ukraińskich literaturoznawców i folklorystów (wystarczy wspomnieć prace Wołodymyra Hnatiuka, Romana Kyrziwa czy Maryi Brackiej). Przyjrzyjmy się bliżej życiu i twórczości tego zapomnianego i marginalizowanego poety-folklorysty z Ukrainy.

## Biografia

Dane biograficzne o Erazmie Izopolskim są, jak przyznaje Mariya Bracka<sup>3</sup>, bardzo nikłe i – dodajmy – nie do końca spójne. Brak spójności, a nawet sprzeczność można zauważyć już w podstawowych danych, czyli latach życia. Źródła polskie (*Dzieje folklorystyki polskiej 1800–1863* oraz *Polski słownik biograficzny*<sup>4</sup>) podają jako rok urodzenia datę 1812, natomiast jako datę śmierci Krzyżanowski podaje rok 1863, podczas gdy Sierotwiński stwierdza, że ostatni istniejący ślad aktywności Izopolskiego to jego list do Józefa Kraszewskiego z Połtawy datowany na rok 1862. Inaczej podają źródła ukraińskie. Badacze literatury i folklorysty Wołodymyr Hnatiuk i Roman Kyrziw<sup>5</sup> twierdzą, że Izopolski żył w latach 1810–1876, do czego też przychyła się Bracka<sup>6</sup>.

Izopolski urodził się prawdopodobnie w Monasteryszczu (wynika tak z jednego z jego wczesnych utworów: „Hej rodzinna Ukraino!/Manastyryszcz ciemne sady/W sercu moim nie zaginą:/Lubych po was wrażeń ślady”<sup>7</sup>) w guberni kijowskiej w rodzinie biednego szlachcica. Uczęszczał do szkoły bazylikańskiej w Humaniu (około 1820 roku, od tego bowiem roku miał stancję w Humaniu u niejakiej p. Łuczyńskiej<sup>8</sup>). W tym samym miejscu uczyli się przed Izopolskim Seweryn Goszczyński i Bohdan Zaleski, czołowi przedstawiciele „szkoły ukraińskiej”. Jak sugeruje Bracka, „atmosfera stworzona przez młodych poetów miała niewątpliwy wpływ na fascynację młodego Izopolskiego poezją, kulturą i folklorem narodu ukraińskiego”. Po ukończeniu szkoły służył w wojsku, a w latach 30. pracował na etacie prawnika

<sup>3</sup> M. Bracka, *Pojęcie Ukrainy i ukraińskości w twórczości Erazma Izopolskiego*, [w:] „Szkoła ukraińska” w romantyzmie polskim, *Szkice polsko-ukraińskie*, red. S. Makowski, U. Makowska, M. Nesteruk, Warszawa 2012, s. 490.

<sup>4</sup> *Dzieje folklorystyki polskiej 1800–1863. Epoka przedkolbergowska*, red. H. Kapeliński, J. Krzyżanowski, Wrocław 1970, s. 250; Stanisława Sierotwińskiego – *Polski Słownik Biograficzny*, t. 10, Wrocław 1962–1964, s. 198

<sup>5</sup> R. Kyrziw, *Ukrajński folklor w polskiej literaturze (period romantyzmu)*, Kijów 1971.

<sup>6</sup> M. Bracka, *Pojęcie Ukrainy i ukraińskości w twórczości Erazma Izopolskiego*, dz. cyt., s. 490.

<sup>7</sup> Zob. E. J. [Erazm Izopolski], *Poezje Ukraińca. Dumka*, „Tygodnik Petersburski” 1835, nr 98, s. 571.

<sup>8</sup> Zob. objaśnienie do dumy *O Samujlenku-Kołomyjenku*, „Athenaeum” 1844, t. 5, s. 26.

<sup>9</sup> M. Bracka, *Pojęcie Ukrainy...*, dz. cyt., s. 491.

powiatu taraszczańskiego. W tychże latach zaczął pisać wiersze (debiut w 1835 w „Tygodniku Petersburskim”). Następnie przez kilka następnych lat studiował w Rzymskokatolickim<sup>10</sup> Seminarium Duchownym w Mohylowie (Rimsko-Katoliceskaja Duchownaja Siminaria)<sup>11</sup>.

Po uzyskaniu święceń w roku 1841 osiadł w Białej Cerkwi jako wikary w tamtejszej rzymskokatolickiej parafii. Rok później został w tejże parafii proboszczem i był nim przez piętnaście następnych lat. Pracę duchownego z powodzeniem łączył z działalnością folklorystyczną, czego dowodzą liczne publikacje etnograficzne i folklorystyczne ukazujące się w latach 1843–1845 w almanachu „Athenaeum”. Wtedy to nawiązał kontakt z redaktorem pisma Józefem Ignacym Kraszewskim.

W 1856 roku Izopolski wystąpił ze stanu kapłańskiego i przeszedł na prawosławie. Ożenił się z Julią Majewską i przeniósł się do Połtawy – głównego ośrodka ukraińskiego ruchu narodowego XIX wieku. Tam został właścicielem księgarni. W 1870 roku zdał egzamin na stanowisko nauczyciela szkoły powiatowej. Przez dwa lata pracował jako nauczyciel w Piratynie w guberni połtawskiej, skąd został następnie przeniesiony do szkoły powiatowej w miejscowości Łochwica. Tutaj pełnił obowiązki kuratora. Zmarł w 1876 roku<sup>12</sup> (według Brackiej, która z kolei opiera swoje dane na niepublikowanej w całości rozprawie habilitacyjnej Wołodymyra Hnatiuka – zob. Bracka, 494).

Kyrcziw na podstawie informacji w *Polskim Słowniku Biograficznym*, a także na podstawie fragmentów autobiograficznych z prac samego Izopolskiego tworzy taki oto jego obraz:

Izopolski urodził się na Kijowszczyźnie i tam spędził dzieciństwo. Po otrzymaniu święceń kapłańskich osiadł w Białej Cerkwi na Ukrainie jako katolicki duchowny. Od wczesnej młodości zajmował się gromadzeniem ukraińskiego folkloru. Często podróżował po Ukrainie, znał język ukraiński, spotykał się z lirnikami, kobziarzami i ludowymi opowiadaczami, od których dowiadywał się, a następnie zapisywał wiele interesujących rzeczy<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> Niektóre źródła podają, że było to seminarium greckokatolickie (zob. J. M. Kasjan, „*Duma z dum ukraińskich*” – zapomniany poemat Erazma Izopolskiego, „*Studia Polono-Slavica-Orientalia. Acta Litteraria*” 1990, t. 12, s. 7).

<sup>11</sup> Na temat historii owego seminarium zob. ks. J. Pastuszka, *Wspomnienia z lat 1915–1917 o Seminarium Duchownym w Petersburgu*, „*Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne*” 1972, t. 25, s. 305–306.

<sup>12</sup> Według Brackiej, która z kolei opiera swoje dane na niepublikowanej w całości rozprawie habilitacyjnej Wołodymyra Hnatiuka – zob. M. Bracka, *Pojęcie Ukrainy...*, dz. cyt., s. 494.

<sup>13</sup> R. Kyrcziw, *Ukrajński folklor w polskiej literaturze (period romantyzmu)*, Kijów 1971, s. 86–87, cyt. za: R. Pyłypczuk, *Z historii ukraińskiego wertepu albo jeszcze raz w obronie Erazma Izopolskiego*, przeł. A. Wylegała, „*Przegląd Humanistyczny*” 2006, nr 1, s. 56.

Podróże, spotkania, zbieranie podań ludu, o których pisze Kyrzwiw, zaowocowały późniejszymi publikacjami Izopolskiego, zaczęły formować jego dorobek folklorystyczny i wytyczyły drogę twórczości literackiej.

## *Twórczość*

### Wczesne inspiracje

Izopolski kulturą ludu ukraińskiego, pieśniami i dumkami zainteresował się już w wielu młodzieńcym, czego dowodzi adnotacja, którą dołączył do zapisu dumy o Fedorze Bezrodnym: „Spisana od Lirnika w Bałcie w czasie Jarmarku 1827 r.”<sup>14</sup>. Z lat młodzieńczych pochodzi też przekaz dumy o Samojłence Kołomyjence. Izopolski zanotował ją prawdopodobnie w Humaniu, w okresie szkolnym. Z dumą zaznajomił go starzec z pobliskiej wsi Dmytruszky, nazywający siebie Jakowem Samojłenką Kołomyjcem. Uważał się za potomka bohatera dumy. Starzec odwiedzał co niedzielę niejaką p. Łuczyńska, u której w Humaniu od 1820 roku Izopolski mieszkał na stancji<sup>15</sup>. W *Dumach, pieśniach i skazkach ludu ukraińskiego* opublikowanych w „Bibliotece Warszawskiej” w 1858 Izopolski przyznaje: „Pieśni te zbierałem w bardzo młodym wieku i wtenczas, kiedy jeszcze mniej znałem potrzebę ścisłości w podobnej robocie”<sup>16</sup>. W tym samym tekście, w przedostatnim akapicie tłumacząc się z niepełnego, pozbawionego pewnych istotnych szczegółów tekstu wcześniejszego o Wernyhorze (zapewne chodzi o II rozdział *Badań podań ludu* opublikowany w „Athenaeum” w 1843 roku), konstatuje:

[...] w roku 1839 porządkując moje notatki, cały ich zwitek obejmujący lata od 1827 do 1839 był się mi zawieruszył i dopiero w roku 1844 został znaleziony między papierami po moim bracie pozostałymi; dlatego nie pamiętając dat, miejsc i nazwisk, nie odważyłem się gołoślnie rzucić moje uwagi o szczegółach, jakie w tamtym czasie były powszechnie inaczej znane i rozumiane<sup>17</sup>.

Kolejny już raz pada data 1827. Izopolski mógł mieć wtedy, w zależności od tego, jaką wersję daty urodzenia przyjmiemy: 15 lub 17 lat. Wnioskując z przytoczonych powyżej fragmentów, przyszyły autor *Dumy z dum ukraińskich*, będąc już

<sup>14</sup> E. Izopolski, *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma Dziewiąta. O Fedorze Bezrodnym*, „Athenaeum” 1844, t. 6, s. 43.

<sup>15</sup> Tenże, *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma VIII. O Samojłenku Kołomyjenku*, „Athenaeum” 1844, t. 5, s. 26.

<sup>16</sup> Tenże, *Dumki, pieśni i skazki ludu ukraińskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1858, t. 2, z. 16, s. 80.

<sup>17</sup> Tamże, s. 92.

w wieku nastoletnim, zaczyna zbierać i notować ludowe opowieści, pieśni, skazki. Te stanowić będą inspirację i główny materiał do jego późniejszych publikacji (od II połowy lat 30. po koniec lat 50. XIX wieku).

### Debiuty literackie

Izopolski debiutował literacko w 1835 roku w „Tygodniku Petersburskim” *Poezjami Ukraińca. Dumką* (pod pseudonimem E.J.). Można traktować je jako zbiór sześciu krótkich utworów<sup>18</sup> bądź jeden wiersz, na co wskazuje przypis redakcji pisma. Ta podaje szczegółowo, że utwór jest tylko jednym z wielu, które Izopolski zebrał pod nazwą *Poezje Ukraińca*. Jak możemy przeczytać w przypisie poprzedzającym pierwszą próbę liryczną folklorysty-poety:

Wiersz ten wzięty jest ze zbioru, przeznaczonych do druku poezji Pana E.J., pod tytułem *Poezje Ukraińca*. Zbiór ten dzieli się na *Ukrainki właściwe*, na *Śpiewy* i *Poezje miłosne* i na oddział *Rozmaitych wierszy*. Pierwsza część zawiera *Dumki*, tak nazwane *Szumki* i *Czumaraszki*, *Ballady z powieści ludu* i na koniec *Śpiewy gminne*, które są miarowym i dosłownym przekładem tak powszechnie nuconych Ukraińskich melodii. Nie rozbierając na teraz szczegółowiej zalet tego zbioru, ograniczymy się tylko wywrażeniem naszej wdzięczności autorowi, iż pięknego swego talentu użył na obeznanie nas z gminnymi śpiewami swego rodowitego kraju. Od dawna już mamy po polsku pieśni serbskie, czeskie itp., a brakło nam bardziej naszych, ukraińskich. Dla dania czytelnikom pojęcia o tym zbiorze pozwolimy sobie z każdej jego części umieścić coś w „Tygodniku”. Dumka niniejsza znajduje się na czele *Poezji* i jest jakby przedmową do oddziału *Ukrainek*<sup>19</sup>.

Zapowiadany zbiór, którego utwór (utwory) zatytułowany *Poezje Ukraińca. Dumka* stanowić miał jedynie fragment, ostatecznie się nie ukazał. Możemy o tym przeczytać wiele lat później, w tekście Izopolskiego *Dumki, pieśni i skazki ludu ukraińskiego* („Biblioteka Warszawska” 1858). Autor zamieszcza tam krótką notkę: „Jeszcze w 1839 roku zbiór niniejszy pieśni dum i skazek ukraińskiego ludu był przygotowany do druku i nawet przeszedł cenzurę, ale okoliczności ode mnie niezależne wydać go osobno nie dozwoliły; przesłałem go więc p. Kraszewskiemu, który w wydawanym przez siebie »Athenaeum« pomieścił wszystkie, z wyłączeniem wstępu”<sup>20</sup>. Zapewne Izopolski ma na myśli późniejsze (z lat 1843 i 1844) cykle *Badania podań ludu* i *Śpiewy historyczne Ukrainy*.

<sup>18</sup> Zob. M. Bracka, *Pojęcie Ukrainy...*, dz. cyt., s. 491.

<sup>19</sup> E.I. [Erazm Izopolski], *Poezje Ukraińca. Dumka*, „Tygodnik Petersburski” 1835, nr 98, s. 571.

<sup>20</sup> E. Izopolski, *Dumki, pieśni i skazki ludu ukraińskiego*, dz. cyt., s. 75.

Wracając do *Dumki*, utwór zostaje zauważony przez cenionego polskiego powieściopisarza i krytyka literackiego Michała Grabowskiego<sup>21</sup>. Po tej publikacji, w almanachu „Rusałka” (1838) ukazują się kolejne teksty poetyckie: *Modlitwa starca* i *Fantazja*, podpisane pseudonimem Erazm Jeżopolski. Są to dwie niedługie próby liryczne, które łączy melancholijny nastrój, zaduma nad czasami przeszłymi, przeradzająca się wręcz w rozpacz i motyw śmierci (grób). Wszystkie te elementy przy dość tajemniczej aurze sprawiają, że oba wiersze mocno ze sobą korespondują, łączy je niewidzialna nić romantycznej tęsknoty i fatalizm podmiotu lirycznego. Wskazują też na wrażliwość i niezwykłą dojrzałość ich jeszcze wtedy stosunkowo młodego autora. Utwory nie zostają dostrzeżone przez krytyków, przechodzą bez większego echa (z wyjątkiem uwagi do *Dumki* Michała Grabowskiego). Izopolski po tych kilku próbach zaprzestaje publikacji poezji. Swoją decyzję wyjaśnia przy okazji krytyki twórczości Aleksandra Grotta Spasowskiego w „Tygodniku Petersburskim”:

Przypominam sobie, że kiedy przed kilku laty jednemu z najuczestniejszych u nas literatów przesłałem do przejrzenia moje wiersze, on mi odpisał: „nie umiem, nie mogę, nie mam czasu sądzić o poezjach; najlepiej bądź Pan sam sędzią, miarkuj azali plód jego inspiracji może się mierzyć z blaskiem doczesnej naszej literatury i jeśli uznasz tak – wydawaj: w przeciwnym bowiem razie po cóż by było bez korzyści dla siebie i dla literatury pomnażać wezbranie naszej hipokreny. – Wiesz Pan, że poezja niepostępowa nie może zrobić sławy literackiej nikomu” – od daty tego pisma nie napisałem żadnych wierszy; z tych zaś, które napisałem dawniej, w części tylko oszczędzone niewczesną litością macierzyństwa, przesłałem najbieglejszemu ze znawców, aby przejrzał i zniszczył to, co słabość moja ocaliła<sup>22</sup>.

### Krytyka literacka

Działalność krytyczna Izopolskiego w porównaniu do przyszłej działalności folklorystycznej wydaje się skromna. Autor *Dumy z dum ukraińskich* opublikował kilka tego typu tekstów w „Tygodniku Petersburskim” w roku 1841. Dotyczą one między innymi poezji Aleksandra Grotta Spasowskiego (1808 – ok. 1847). Są to kolejno: *Nowe książki* („Tygodnik Petersburski” 1841, nr 31, s. 173) między innymi o tekstach zamieszczonych w „Rusałce” części III (1840); *Poezje Aleksandra Grotta Spasowskiego* („Tygodnik Petersburski” 1841, nr 32, s. 181–182); *Tom drugi poezji p. Spasowskiego* („Tygodnik Petersburski” 1841, nr 47, s. 263–264) oraz *Uwaga* („Tygodnik Petersburski” 1841, nr 66, s. 367–368), będąca krótkim komentarzem do

<sup>21</sup> Więcej na ten temat w dalszej części niniejszego tekstu.

<sup>22</sup> E.I. [Erazm Izopolski], *Poezje Aleksandra Grotta Spasowskiego*, „Tygodnik Petersburski” 1841, nr 32, s. 181.

pracy Augusta Cieszkowskiego *Rzecz o filozofii jońskiej jako wstęp do historii filozofii* (1840). Wszystkie, poza tekstem o drugim tomie poezji Spasowskiego, autor podpisuje pseudonimem E.J. Są one świadectwem nie tyle gustu literackiego samego Izopolskiego, ile bardziej nawet jego osobistych poglądów w wymiarze społecznym i częściowo naukowym (tekst ostatni jako osobista uwaga Izopolskiego na temat filozofii). Dla przykładu można przywołać szkic o tomie I poezji wspomnianego Spasowskiego<sup>23</sup>. Autor *Dumy z dum* nie odmawia mu talentu i pewnej zręczności w operowaniu słowem. Największą uwagę czyni do pozaestetycznych, krytycznych poglądów dotyczących kobiet. Autor cyklu *Śpiewy historyczne Ukrainy* nie zgadza się na „przemycane” w tej poezji uwagi względem płci żeńskiej jako tej, która bardziej nad rolę matki, żony woli błyskotki, bogactwo. Spasowski zarzuca kobietom skrajny egoizm, na który nie zgadza się Izopolski:

[...] co do tych wypłowiałych zdań o kobietach, jakich kilka w poezjach, o których mowa. [...] ten zaś tylko w nie wierzy, kto choć raz w życiu [...] nie wzbil się do tego wyższego świata, w którym żyją mężowie i niewiasty wychowani w religii i cnotach – gdzie mężczyzna widzi w kobiecie swą najukochańszą Matkę, której winien pierwsze zarody cnót chrześcijańskich i towarzyskich – swą miłą siostrę, pierwszą z niewiast, z którą dzielił zaufanie i powiernictwo młodzieńczych myśli, z którą obcując zdawał się przeczuwać świat inny, który mu się wyłoni w przyszłości, gdy pierwszy uśmiech przyjazny skromnej i dotąd obcej dlań piękności serce jego zadraśnie – swą towarzyszkę, której winien większą połowę pięknych dni swojego życia, która z nim dzieliła pogodę i burze żywota. – Swoją na koniec córkę, za której moralne wychowanie obcy człowiek, który byłby mu obcym zawsze bez niej, uchyli czoło i pokłonem do kolan uczci go po synowsku – Zaiste! Z tego tylko stanowiska patrzeć może na świat i na ludzi dzisiejszy poeta [...] <sup>24</sup>.

Ostatecznie Izopolski, wypowiadając się, co też ważne, z perspektywy przyszłego kapłana Kościoła katolickiego, uważa podejście Spasowskiego wobec kobiet za przestarzałe i niegodne poety. Poeta-folklorysta uprawiając krytykę literacką odsłania własny światopogląd, ale też zamieszcza określone fragmenty autobiograficzne, jak ten o zaprzestaniu pisania poezji (opisany powyżej we wcześniejszym podrozdziale).

### Dorobek folklorystyczny

W 1839 roku w piśmie „Rusalka” ukazuje się pierwszy szkic folklorystyczny Izopolskiego *Kilka szczegółów do mitologii słowiańskiej, wyczerpniętych z podań gminu*,

<sup>23</sup> Zob. A. Grott Spasowski, *Poezje*, t. 1, Wilno 1840.

<sup>24</sup> E. J. [Erazm Izopolski], *Poezje Aleksandra Grotta Spasowskiego*, dz. cyt., s. 182.



zawierający opowieść o mitologicznym Połykopie, Miawkach (syrenach ziemnych) i pieśń o Kupale w języku ukraińskim.

W 1843 roku w „Athenaeum” autor *Dumy z dum ukraińskich* publikuje w sześciu odcinkach (rozdziałach) cykl: *Badania podań ludu*. W pierwszym tekście (*Pamiętki Ukrainy*) Izopolski przytoczył skazki o wałach zmijowych i opowiastki ludowe o mogiłach. Drugi, jak sam tytuł wskazuje (*O Wernyhorze*), jest komentarzem poety-folklorysty do legendarnej postaci wieszczka, wróżbity, pieśniarza ukraińskiego – Wernyhory. W szkicu Izopolski umieszcza fragmenty pieśni, odrywki i przepowiednie o Wernyhorze. Na komentarze autora *Dumy z dum* zwrócili uwagę późniejsi badacze polskiej literatury<sup>25</sup>. Trzeci szkic cyklu (*Dramat wertepowy o śmierci*) zawiera wierszowany fragment dramatu wertepowego w języku polskim oraz komentarz autorski. W nim to Izopolski opisuje ukraińskie przedstawienia wertepowe (od skrzyni wertepowej) i streszcza fabułę całego dramatu, będącego przykładem zabaw scenicznych na Ukrainie. Na zapiskach Izopolskiego opierali się i szeroko je komentowali ukraińscy, rosyjscy i polscy teatrologi<sup>26</sup>. Następny tekst cyklu (*Gusta, Zabobony*) opisuje między innymi działanie i sposób tworzenia popularnych w podaniach ludu ukraińskiego talizmanów, takich jak: Kości niewidzialności, Świece z tłuszczu umarłego człowieka, Klucz ziela czy Kwiatu paproci. Opowiada o rozmaitych zabobonach, wzbogacając swoje komentarze zasłyszаныmi skazkami, na przykład o rozmowie bydła<sup>27</sup> w święta czy o wilkołaku. Szkic piąty (*Pojęcia astronomiczne*) zawiera wyobrażenia ludowe o ciałach i zjawiskach niebieskich (między innymi o księżycu, konstelacjach gwiazdnych oraz zjawiskach atmosferycznych (szczególnie o tęczy, którą lud zwie *wesełka*<sup>28</sup>). I tutaj Izopolski „ubarwia” podania skazkami (skazka o Mielniku). W piątej części cyklu autor zamieszcza fragmenty autobiograficzne. Najpierw opowiada o spotkaniu pewnej nocy (w okolicach Smiły) chłopca i zachowaniu tego chłopca wobec księżycowego światła (przeżegnanie się)<sup>29</sup>, aby kilka stron dalej przytoczyć już bardziej szczegółowo swoje doświadczenie z lat szkolnych, kiedy ujrzał niespotykane wcześniej zjawisko atmosferyczne:

<sup>25</sup> Zob. S. Makowski, *Wernyhora. Przepowiednie i legenda*, Warszawa 1995; W. Stabryła, *Wernyhora w literaturze polskiej*, Kraków 1996; P. A. Kostruba, *Wernyhora: zarys historii legendy*, „Pamiętnik Literacki” 1935, z. 1/4, s. 390–415.

<sup>26</sup> Zob. A. Wiesiełowski, *Starinnyj teatr w Rosii*, Moskwa 1870; J. Markowski, *Ukraiński wertep. Rozwidky i teksty*, Kijów 1929; czy z nowszych prac: Rostysław Pyłypczuk, *Z historii ukraińskiego wertepu albo jeszcze raz w obronie Erazma Izopolskiego*, przeł. A. Wylegała, „Przegląd Humanistyczny” 2006, nr 1, s. 41–58; F. Piątkowski, *Głosy do wertepu*, „Teatr Lalek” 2002, nr 4(71); H. Jurkowski, *Szopka – ludowe theatrum mundi*, „Teatr Lalek” 2002, nr 4(71).

<sup>27</sup> E. Izopolski, *Badania podań ludu. Gusta, Zabobony*, „Athenaeum” 1843, t. 4, s. 68–69.

<sup>28</sup> Tenże, *Badania podań ludu. Pojęcia astronomiczne*, „Athenaeum” 1843, t. 4, s. 81.

<sup>29</sup> Tamże, s. 77–78.



Na Ukrainie zdarza się czasem zjawisko, o którym nigdzie nie czytałem, a sam nań patrzyłem w roku 1824 – 19 października w Humaniu. Było to rozlanie się długą linią od wschodu ku północnemu zachodowi blado-różowego światła, które rozciągnąwszy się dość daleko, rozlało się potem wszcz na objętość tęczy, po czym zaczęło wolno gasnąć; całe zjawisko trwało z półtora minuty między dziewiątą a dziesiątą godziną w wieczór ciepły i pogodny – na to zjawisko patrzyłem z wieloma uczniami szkół humańskich<sup>30</sup>.

Ostatni, szósty tekst cyklu (*Ukraina*) został podzielony na trzy podrozdziały: *Zabytki wyobrażeń pogańskich* (zawierający pieśń o Kupale wraz z objaśnieniem, rys historyczny okolic Dnieprowych Porohów), *Śpiewy religijne chrześcijańskie* (z *Kolendą*, *Pieśnią o św. Mikołaju*, *Pieśnią o Matce Boskiej Pocajowskiej*, *Pieśnią o Iowie Żelizie*, pieśniami wigilijnymi – wszystkie w języku ukraińskim i w tłumaczeniu polskim), *Wyobrażenia Ukraińców, połączone z publicznymi obchodami religijnymi – i zabawy* (opis obchodów religijnych i zabaw ludu ukraińskiego takich jak wieczornice czy wróżby z fragmentami przyspiewek i skazkami).

W latach 1844–1845 w wileńskim „Athenaeum” ukazuje się cykl *Śpiewy historyczne Ukrainy*. Jest to zbiór zasłyszanych i następnie spisanych przez lata dum, pieśni historycznych. To liryczno-epickie poematy o tematyce historycznej, opiewające heroiczne czyny znanych wodzów, atamanów, bohaterów kozackich, „obejmujące okres bytu Kozactwa od Daszkiewicza do Nalewajki”<sup>31</sup>, zaczerpnięte z tradycji ludowej ziem ukraińskich, śpiewane w szczególności przez wędrownych lirników, pieśniarzy. Zbieraniem tych opowieści śpiewanych zajął się przyszły autor *Dumy z dum ukraińskich* już w latach młodości, nastoletnich, o czym wspominałem pisząc o wczesnych inspiracjach Izopolskiego. Folklorysta-poeta rozpoczęła cykl Dumą I. *O Ostafim Daszkiewiczu*. Potem idą kolejno: Duma II. *O Bajdzie* (1844, t. 1); Duma III. *O Janie Swirgowskim nazywanym od historyków polskich Swirczowskim* (1844, t. 2); Duma IV. *O Bohdanku czyli Bohdanie Księciu Różyńskim* (1844, t. 2); Duma V. *O Serpiaże czyli Podkowie* (1844, t. 4); Duma VI. *O Morożeńku* (1844, t. 4); Duma VII. *Czarnomorska burza* (1844, t. 5); Duma VIII. *O Samujłenku Kołomyjenku* (1844, t. 5); Duma IX. *O Fedorze Bezrodnym* (1844, t. 6); Duma X. *O Skałozubie* (1844, t. 6); Duma XI. *O Bohusławcu. O łodziach kozackich zwanych czajkami. O Kosińskim* (1845, t. 3). Zbiór dum ukraińskich uzupełnia opublikowana 10 lat później w „Bibliotece Warszawskiej” (1855, t. 4) *Duma o Pietrze Konaszewiczu Sahajdacznym*.

<sup>30</sup> Tamże, s. 81.

<sup>31</sup> Dopisek pod tytułem cyklu *Śpiewy historyczne Ukrainy*, poprzedzający Dumę I (zob. „Athenaeum” 1844, t. 1, s. 142).

Izopolski publikując owe dumy zachowuje pewien schemat. Najpierw zamieszcza dumę w oryginale, czyli języku ukraińskim, potem tekst jej tłumaczony po polsku – przez samego folklorystę albo jego przyjaciela Józefa Gośniewskiego. Całość Izopolski zamyka objaśnieniem, uzupełnia czasem fragmentami pomniejszych pieśni (odrywkami). W ten oto sposób czytelnik nie tylko poznaje treść dumy, ale zaznajamiany jest z kontekstem historycznym i innymi dodatkami, pozwalającymi na całościowe poznanie konkretnego przekazu ludowego.

Dumy przeważnie są „zasłyszane” od rozmaitych osób i w różnych miejscach, zapamiętane i następnie zanotowane. Duma I jest „przepisana ze Śpiewu Semen Dudycza Lirnika w Bubance humańskiej”<sup>32</sup>, Duma II ma dopisek pod tytułem: „W Ładyżynie od Lirnika”<sup>33</sup>, Duma VI została „spisana od Semen Dudycza Lirnika w Babance humańskiej”<sup>34</sup>, Duma VIII – O Samujłenku Kołomyjenku została Izopolskiemu opowiedziana przez starca, nazywającego siebie Jakowem Samojłenką Kołomyjcem (o czym dowiadujemy się we wstępie do dumy<sup>35</sup>), Duma IX jest „spisana od Lirnika w Bałcie w czasie Jarmarku 1827 r.”<sup>36</sup> (tłumaczenia tej dumy podjął się Michał Grabowski w *Literaturze i krytyce*), Duma X zanotowana „w Perekopie”<sup>37</sup> (do dumy dołączona jest Skazka o Skałozubie), w Dumie XI (ze zbioru Maksymowicza), w dodatku O Kosińskim Izopolski przytacza fragment „prześlicznej” – jak ją sam nazywa – Dumy o Kosińskim Bohdana Zaleskiego<sup>38</sup>.

Nie wszystkie jednak pochodzą wprost od pieśniarzy, lirników. W niektórych przypadkach treść dumy jest zaczerpnięta ze zbioru *Ukrainskije narodnyje piesni* (Moskwa 1834) Mychajła Maksymowicza, ukraińskiego folklorysty (Dumy: III, IV, V, VII, XI).

W 1857 roku w „Bibliotece Warszawskiej” (t. 2) zostają opublikowane *Zapiski o Południowej Rusi*. To sprawozdanie z lektury książki o tym tytule autorstwa Pantaleona Kulisza<sup>39</sup> staje się pretekstem do syntetycznego omówienia dorobku polskich i rosyjskich pisarzy i badaczy przeszłości Ukrainy (krainy od Kijowa ku porohom Dnieproprowym, którą w literaturze rosyjskiej nazywają południową Ru-

<sup>32</sup> E. Izopolski, *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma I. O Ostafim Daszkiewiczzu*, „Athenaeum” 1844, t. 1, s. 142.

<sup>33</sup> Tenże, *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma II. O Bajdzie*, „Athenaeum” 1844, t. 1, s. 151.

<sup>34</sup> Tenże, *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma VI. O Morożeńku*, „Athenaeum” 1844, t. 4, s. 65.

<sup>35</sup> Tenże, *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma VIII. O Samujłenku Kołomyjenku*, „Athenaeum” 1844, t. 5, s. 26.

<sup>36</sup> Tenże, *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma Dziewiąta. O Fedorze Bezrodnym*, „Athenaeum” 1844, t. 6, s. 43.

<sup>37</sup> Tenże, *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma X. O Skałozubie*, „Athenaeum” 1844, t. 6, s. 49.

<sup>38</sup> Tenże, *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma XI. O Bohusławcu. O łodziach kozackich zwanych czajkami. O Kosińskim*, „Athenaeum” 1845, t. 3, s. 120.

<sup>39</sup> P. Kulisz, *Zapiski o południowej Rusi*, Petersburg 1856.

się, dawniej nazywana Hetmańszczyzną, zaporoskimi posiadłościami, a w czasach Izopolskiego zwana Małorosją) takich jak: Bohdan Zaleski, Goszczyński, Gogol, Maksymowicz, Fisz i inni. Najpierw wymienia Izopolski pozytywne skutki ich twórczości:

Wszyscy ci pisarze jedni w swe utwory tchnęli poetyczny duch Ukrainy, drudzy wykazali podatność ukraińskiego języka, inni opisali malownicze okolice i miejscowe zwyczaje, inni nagromadzili dum, pieśni i skazek, zachowując je od zatracenia, inni na koniec przejeździ archiwa rządowe i prywatne, oddając owoce swych poszukiwań do skarbcu materiałów dla przyszłych historyków i poetów: jednym słowem zrobiono już, jeżeli niezbyt wiele, to przynajmniej tyle, ile było można i dało się zrobić<sup>40</sup>.

Następnie dochodzi do konstatacji, że owi zdolni pisarze, poeci, historycy, badacze charakteryzują się pewnymi defektami, którymi są: „namiętna nieraz stronniczość swych przekonań i fałszywy, a często lekceważący pogląd na główną rzecz obrabianego przedmiotu, to jest na lud ukraiński”<sup>41</sup>. Ta surowa ocena dotyczy zarówno pisarzy polskich, jak i rosyjskich. Zdaniem Izopolskiego, jedni i drudzy przesadzali w swoich opisach ludu ukraińskiego, bądź to nadmiernie krytykując, bądź zbyt wychwalając dawne obyczaje i zachowanie kozackich przywódców. Autor *Dumy z dum ukraińskich* zdaje się wyrażać w tekście pewną niechęć do wszelkich przekłamań, wchodzi w rolę „obroncy”, powiernika ludu ukraińskiego, którego czuje się częścią. Do niniejszego szkicu folklorysta-pisarz wplata wątki autobiograficzne. Między innymi opowiada o spotkaniu w 1839 roku w Lipowcu (gubernia kijowska) starca, szlachcica Piotra Kmity, który rzekomo (jak sam zaświadcza) znał dawnego wodza zaporoskiego – Mazepę. Izopolski Kmicie nie uwierzył, ale przytoczona w tekście ich wspólna rozmowa jest kolejnym dowodem na otwartość i towarzyskość folklorysty, który z samych rozmów ze starszymi Ukraińcami, nie zawsze lirnikami, bajarzami, potrafił pozyskać opowieści, skazki, pieśni ludowe albo bardziej osobiste historie każdego z nich.

W 1858 roku, już po opublikowaniu w „Bibliotece Warszawskiej” *Dumy z dum ukraińskich*, ukazuje się – można powiedzieć – „zaległy” tekst – *Dumy, pieśni i skazki ludu ukraińskiego* („Biblioteka Warszawska” 1858, t. 2). W zamierzeniu miał on być wstępem do zbioru tytułowych dum, pieśni i skazek. Zbiór, jak się dowiadujemy, był już przygotowany do druku w 1839 roku, ale z przyczyn, których autor nie zdradza,

<sup>40</sup> E. Izopolski, *Zapiski o Południowej Rusi*, „Biblioteka Warszawska” 1857, t. 2, s. 873.

<sup>41</sup> Tamże.

nie ukazał się<sup>42</sup>. W szkicu zawarty jest rys historyczny kozaczyzny, dzieje Kozaków od kreowania się ludu ukraińskiego i kozaczyzny w czasach najazdów Mongołów na Ruś aż do ostatecznego zburzenia Siczki Zaporoskiej (II połowa XVIII wieku). Następnie Izopolski objaśnia zasady, którymi się kierował, publikując dumki, pieśni i skazki ludu ukraińskiego<sup>43</sup>. Ostatecznie niniejszy, niedoszły wstęp okazuje się podsumowaniem działalności folklorystycznej (na czele z opublikowanymi w wileńskim „Athenaeum” cyklami *Badania podań ludu i Śpiewy historyczne Ukrainy*) i pisarskiej autora *Modlitwy starca*. Stanowi jednocześnie ich dopełnienie i uzupełnienie najważniejszego dzieła Erazma Izopolskiego – *Dumy z dum ukraińskich. Pieśni lirnika o ukraińskim Kozactwie*.

### „Duma z dum ukraińskich” – opus magnum Izopolskiego

Poemat złożony z piętnastu pieśni i epilogu, liczący niemal sześć tysięcy wierszy<sup>44</sup>, ukazywał się najpierw w częściach (Pieśni I–VI w „Bibliotece Warszawskiej” 1856, t. 3; Pieśni VII–XV i Epilog w „Bibliotece Warszawskiej” 1857, t. 3), a następnie w całości, jako druk samodzielny w Warszawie w 1858 roku.

Główną osią narracyjną tej poetyckiej powieści historycznej są wydarzenia, dziejące się w drugiej połowie XVI wieku przede wszystkim na stepach Ukrainy (Sicz zaporoska, futor stepowy Morozów), na Krymie, na Morzu Czarnym (walka z Tatarami) i w Polsce (śmierć przychylnego Kozakom króla Polski Stefana Batorego i przyjęcie władzy przez nowo wybranego władcę – Zygmunta III Wazę). Dotyczą one losów kozaczyzny od wyboru na hetmana kozackiego Bohdana Różyńskiego, zwanego Bohdankiem, poprzez historię pieśniarza, wieszczka i późniejszego wodza kozackiego – Wernyhory oraz bohaterskie czyny w walce z Tatarami Kozaka Ułasa Morozenki (zwanego Skałożubem).

Na głównego bohatera swojej *Dumy z dum* Izopolski wybrał Skałożuba z dwóch powodów: „1) iż imię jego u ludu ukraińskiego jest najpopularniejsze z popularnych, tak, że obok niego stać tylko chyba mogą imiona Morozenki, Wernyhory i Bajdy, jak z późniejszych Mazepy i Paleja; i 2) iż hetmaństwo Skałożuba kończy okres kozackiego bytu, najbardziej bujny i poetyczny”<sup>45</sup>. Wydarzenia historyczne pełnią rolę tła dla przedstawienia pewnego archetypu Kozaka-wojownika. Nie znajdziemy bowiem w podaniach historycznych postaci Ułasa Morozenki. Ten był

<sup>42</sup> E. Izopolski, *Dumki, pieśni i skazki ludu ukraińskiego*, dz. cyt., s. 75. Wspominałem o tym przy okazji omawiania debiutów literackich Izopolskiego.

<sup>43</sup> Więcej na ten temat piszę w prozod. *Folklorysta*.

<sup>44</sup> Informację tę podaję za Kasjanem, zob. J. M. Kasjan, „Duma z dum ukraińskich” – zapomniany poemat Erazma Izopolskiego, „Studia Polono-Slavica-Orientalia. Acta Litteraria” 1990, t. 12, s. 11.

<sup>45</sup> E. Izopolski, *Duma z dum...*, dz. cyt., s. 2.

wzorowany na atamanie kozackim Demianie Skałozubie. Opis wyprawy krymskiej Skałozuba i wydarzenia z udziałem jego trzech dowódców – Bohusławca, Perebyjnosa i Surmiły oparł Izopolski na *Historii Rusów*, ale i tutaj widać pewne odstępstwa od podań historycznych<sup>46</sup>. Także umiejscowienie w XVI wieku postaci Wernyhory – legendarnego wróżbity, pieśniarza różni się od innych przedstawień tego ukraińskiego wieszca w dziełach chociażby Seweryna Goszczyńskiego czy Juliusza Słowackiego, którzy wiązali go z wiekiem XVIII. Jest to celowe działanie ze strony Izopolskiego. Umieszczenie w jednym poemacie Skałozuba i Wernyhory uwidacznia istotny składnik utworu – patriotyzm. Obaj zaprzyjaźnieni ze sobą i połączeni wspólną walką o niezależność i wolność ukraińskiego Kozactwa przedstawieni są jako ludzie prawi, mężni, niezwykli, a przez to szanowani w swojej społeczności. Uważają się za synów Ukrainy, ale jednocześnie uznają polską państwowość, z uznaniem wypowiadając się o królu Polski Stefanie Batorym. Odciągają Kozaków od myśli buntowniczych względem Polski, nie chcą prowadzić z nią wojny, „utrzymanie jedności obu krajów uważają za główny warunek określający ich przedsięwzięcia”<sup>47</sup>.

Opowieści o dzielnym Skałozubie, mądrym Wernyhorze i walkach Kozaków z Tatarami wydają się też pretekstem do czegoś znacznie obszerniejszego. Mówi o tym sam autor we wspomnianym wstępie do poematu:

Nie pamiętam wiele już lat temu, jak poczułem się opanowany myślą połączenia w jeden jaki upłot dum, pieśni, skazek i przypowieści ludu ukraińskiego, jeśli nie wszystkich jakie są znane, zebrane, i mogące się zebrać, to przynajmniej takich, które więcej charakteryzują miejscowość, zwyczaj i duch ludowy<sup>48</sup>.

W *Dumie z dum ukraińskich* autor zawarł elementy kultury ludowej Ukrainy, z którymi zaznajamiał się od najmłodszych lat. Przede wszystkim umiejętnie wplata w poemat fragmenty dum zasłyszanych, spisanych przez niego i opublikowanych w cyklu *Śpiewy historyczne Ukrainy*, ukazującym się w wileńskim „Athenaeum” w latach 1844–1845. *Duma z dum* czerpie też pełnymi garściami z przeróżnych pieśni, skazek, odrywek, zwyczajów ludu ukraińskiego, które wraz z objaśnieniami, komentarzami publikował Izopolski we wspomnianym cyklu *Badania podań ludu*.

Dla przykładu *Pieśń II* nawiązuje do Dumy szóstej (*o Morożeńku*). Jest wpleciona w większą całość, mianowicie w formie fragmentu opowiadanej historii. Z kolei

<sup>46</sup> Więcej na ten temat zob. J. M. Kasjan, „*Duma z dum ukraińskich*”..., dz. cyt., s. 18–19.

<sup>47</sup> J. M. Kasjan, „*Duma z dum ukraińskich*”..., dz. cyt., s. 33.

<sup>48</sup> E. Izopolski, *Duma z dum*..., dz. cyt., s. 1.

w Pieśni V przytoczona została Duma o Fedorze Bezdrodnym. W tej samej pieśni Ułas słucha starego lirnika, który śpiewa dumę o Czarnomorskiej burzy (wziętej z *Dumy VII: Czarnomorska burza*). W Pieśni X zawarł Izopolski przeróżne przyśpiewki ludu ukraińskiego, w Pieśni XI fragment dumy o Skałożubie. Przykładów takich odniesień, nawiązań, wtrąceń można znaleźć wiele<sup>49</sup>. Dodatkowo okazuje się, że historię o Skałożubie wyśpiewuje stary lirnik, w trakcie snucia opowieści odnajdujemy więcej fragmentów metatekstowych, co raz zmienia się narrator aż do Epilogu, w którym rolę narratora przejmuje sam autor *Dumy z dum*. Poemat ma więc kompozycję otwartą, dominuje fragmentaryczność, urywanie wątków, miejscami brakuje przejrzystości. Jest to oczywiście celowa strategia, charakteryzująca często utwory romantyczne. Wielostopniowa konstrukcja fabularna przewodzi też na myśl kompozycję szkatułkową.

Poemat folklorysty-poety przedstawia jeszcze inną wartość. Mianowicie autor umieścił w nim fragmenty autobiograficzne. Początek Pieśni VI zawiera opis szczegółowy wsi i cerkwi, na tyle dokładny, że można założyć, iż Izopolski sam w opisanym przez siebie miejscu przebywał, być może to okolice Białej Cerkwi lub innej przez niego odwiedzonej miejscowości:

Ponad drogą, co środkiem całą wieś przecina,  
 Ciągnie się kilka sążni częstokół dębowy,  
 Przygięty, pogarbiony; po nim się rozpina  
 Ostry powój, chmiel dziki; za tymi wiśniowy  
 Mały sadek, zielonym otaczając wiankiem  
 Starą cerkiew, dom Boży. Nad trzy jej wieżyce  
 Wybująły trzy krzyże, a przed jej gankiem  
 Stoi bramka, na której wzniesiono dzwonnice.  
 Wszystko to pochylone latami ku ziemi,  
 Gęstymi podporami ujęte pod boki,  
 Wygląda jak kaleka, co siły własnymi  
 Nie mogąc stać na nogach, wspiera drżące kroki  
 Mylicami i laską. Za to, położenie  
 Miejsca, na którym cerkiew, dom Boży wzniesiony,  
 Piękniejsze jest nad wyraz: dalekie przestrzenie  
 Widnieją stąd na wszystkie okolice strony<sup>50</sup>.

<sup>49</sup> Więcej na ten temat pisze Mariya Bracka w szkicu *Duma z dum ukraińskich Erazma Izopolskiego jako poetycka powieść etnograficzna* zamieszczonym w niniejszym tomie. Też zob. J. M. Kasjan, „*Duma z dum ukraińskich*” – zapomniany poemat Erazma Izopolskiego, dz. cyt.

<sup>50</sup> E. Izopolski, *Duma z dum...*, dz. cyt., s. 51.



Także Epilog przywodzi na myśl wspomniane przez Izopolskiego jego spotkania ze starymi lirnikami: Sydorem Toropiakiem, Jakowem Samojułką Kołomyjcem, Piotrem Kmitą czy wreszcie Dymydem Mikołajewskim<sup>51</sup>.

Warto jeszcze wspomnieć o problemie języka w tekście poematu. Ten bowiem jest napisany w języku polskim. Bracka zauważa, że „nawet taki poeta polsko-ukraiński, jak Erazm Izopolski, należący, zdaniem Wołodymyra Hnatiuka, do polskich ukrajinofilów, którzy przechodzili do nowego poziomu – ukraińskiej świadomości narodowej, wyraził strach przed użyciem języka przodków w utworach literackich [...]”<sup>52</sup>. Dzieje się tak, ponieważ Izopolski nie opanował języka ukraińskiego w stopniu perfekcyjnym, pozwalającym na wypowiedź artystyczną. Dlatego decyduje się na formę pośrednią. Wyjaśnia to we wstępie do *Dumy z dum*:

Spróbowawszy się więc po raz setny na darmo, uznałem ostatecznie myśl moją za niemożliwą dla mnie w wykonaniu jej językiem ludu ukraińskiego; nie przeto jednak samej myśli zaniechałem, usiłując ją wykonać w języku polskim. Lecz mówiąc w języku polskim, nie rozumiem bynajmniej ściśle tych wszystkich form jego, jakie w nim gramatycznie są przyjęte i ustalone, zachowując je tylko tam, gdzie się dały pogodzić z tokiem i sposobami wystąpienia się ludu ukraińskiego: a stąd owoc tych usiłowań jest całkowicie podobny do mowy rodowitego Kozaka, mówiącego po polsku, po swojemu czującego, myślącego i sztukującego rodzimym narzeczem, gdzie mu zabraknie sposobów wypowiedzenia swej myśli w języku, którym mówi<sup>53</sup>.

Jak się wydaje, taki wybór językowy daje Izopolskiemu większą swobodę w zastosowaniu artystycznych środków wyrazu, takich jak liczne w tekście *Dumy z dum* metafory, wymyślne epitety, rozbudowane konstrukcje liryczno-opisowe. Za przykład może posłużyć zmysłowy opis zakochanej w Skałozubie Olany:

Ni drobniutko tak tańczy ani tak jest ładna,  
 Jak hulaszczka Olanka. W stanie też u pasa  
 Jak garsteczka konopi: zda się, że przełamie.  
 W twarży jakby krew z mlekiem, taka kwitnie krasa  
 Że choć obraz z niej maluj; a ręka, a ramię,  
 A oczy, jakby węgle czarne i błyszczące;

<sup>51</sup> O tych gawędziarzach wspominał wielokrotnie w różnych fragmentach swoich tekstów. Raz jeszcze nawiązuje do nich wszystkich razem w: E. Izopolski, *Dumki, pieśni i skazki ludu ukraińskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1858, t. 2, z. 16, s. 89–92.

<sup>52</sup> M. Bracka, *Wartości narodowe na pograniczu kultur i światopoglądów*, [w:] *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria I: *Prace dedykowane Profesorowi Światłanowi Musijenko*, idea i wstęp J. Ławski, red. nauk. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013, s. 119.

<sup>53</sup> E. Izopolski, *Duma z dum ukraińskich...*, dz. cyt., s. 3.

A brwi niby aksamit w sznureczki pocięty,  
 A usta jakby koral, a takie gorące,  
 Że spaliłby się od nich nawet sam bezięty<sup>54</sup>.

Przytoczony fragment, podkreślmy to – jeden z wielu, przypomina, że Izopolski nie był wyłącznie folklorystą, ale miał też wrażliwość i talent poety. Kasjan analizując dzieło ocenia, że „z artystycznego punktu widzenia nie można, niestety, zaliczyć *Dumy z dum ukraińskich* do dzieł wybitnych, choć nie byłoby też sprawiedliwe określenie jej w całości jako utworu słabego. Znamienna jest raczej nierówność poziomem różnych partii. Świadczyć by to mogło o tym, że nie brakowało Izopolskiemu talentu, lecz raczej doświadczenia pisarskiego”<sup>55</sup>. To bowiem nie kwestia estetyczna jest w tej poetyckiej powieści historycznej najważniejsza. Prawdziwą wartością dzieła Izopolskiego jest umiejętność połączenia w jednym utworze żywiołu lirycznego, pierwiastka autobiograficznego i przede wszystkim bogactwa kulturowego podań, pieśni, skazek, zwyczajów ludu ukraińskiego.

## Oblicza Izopolskiego

### Folklorysta

Izopolski był znanym i cenionym folklorystą ziem ukraińskich. Z jego prac etnograficznych korzystali późniejsi badacze, za przykład można podać wspomnianych już folklorystów Hnatiuka, Kyrziwa, badaczy literatury Kostrubę, Makowskiego, Kasjana, Pyłpczuka czy teatrologów XIX-wiecznych i współczesnych jak Franciszek Piątkowski i Henryk Jurkowski. Izopolski jest wymieniany w gronie XIX-wiecznych folklorystów między innymi u Krzyżanowskiego we wspomnianych *Dziejach folklorystyki polskiej 1800–1863. Epoce przedkolbergowskiej*, ale już wcześniejsi badacze-folklorysty zauważają i doceniają aktywność etnograficzną Izopolskiego. Warto przytoczyć tu dłuższy fragment tekstu Zygmunta Glogera *Słówko o pieśniach ludowych*:

Przed pół wiekiem, gdy w broszurach i czasopismach drukowanych w Warszawie, Wilnie i nawet Połocku zawrzała walka romantyków z klasykami, raz pierwszy ogół spojrział niedowierzającym okiem na *pieśni ludu*, do których rytmu i ducha wielki wieszcz [Adam Mickiewicz – przyp. K.K.P.] niektóre swoje ballady zastosował. Nie mówię tu o kilku uczonych, którzy daleko wcześniej zachęcali do badania rzeczy ludowych, jak na przy-

<sup>54</sup> Tamże, s. 53.

<sup>55</sup> J. M. Kasjan, „*Duma z dum*”..., dz. cyt., s. 35.



kład Hugo Kołłątaj i Łukasz Gołębiowski, jak Chodakowski, który spisywał pieśni i nazwy miejsc, lub Ignacy Czerwiński, który już w roku 1811 wydał opis ludu w „okolicy zadniestrskiej”. Zwycięstwo romantyków i starania warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a wreszcie prace Chodakowskiego, Czerwińskiego i innych zrodziły cały zastęp młodych zbieraczy, [takich] jak Staniewicz, Wójcicki i Waclaw z Oleska. Z pierwszych młodzieńczych zbiorów Wójcickiego korzystał Gołębiowski w swoim dziele *Lud polski*, a Maksymowicz ogłosił pieśni zebrane przez Chodakowskiego. Prawie jednocześnie spisywał pieśni na naszym południu Żegota Pauli i Łoziński, a na północy Barszczewski i Jan Czczot, poeta i tłumacz zarazem. Ich ścieżką po pieśń gminną poszli pod strzechę wieśniaczą: J. Lipiński, R. Zienkowicz, K.M. Brzozowski, ks. Jucewicz, bracia Tyszkiewiczowie, Dowkont, L. Węgliński, J. Konopka, A. Marcinkowski (ps. Nowosielski), O. Kolberg, Kocipiński, **Izopolski** [podkreśl. – K.K.P.], Marcinkiewicz, Zejszner, J. Łoszkowski, J. Roger, H.M.G. Gizewiusz, Ceynowa, K. Kozłowski, Giegużyński i kilku jeszcze.

I tak na równinie między Dnieprem, Dźwiną, Notecią i Tatrami znalazły się nieprzebrane skarby słowa, serca i melodii, licznie bogatsze niż u innych ludów<sup>56</sup>.

Wśród wielu wymienionych tu twórców, badaczy, starożytników, folklorystów został Erazm Izopolski umieszczony w sąsiedztwie samego Oskara Kolberga, uważanego powszechnie za ojca polskiej etnografii.

W tekście *Dumy, pieśni i skazki ludu ukraińskiego*, który, przypomnijmy, pierwotnie miał być wstępem do zbioru, a ostatecznie został podzielony i opublikowany w kilku cyklach i pojedynczych szkicach, Izopolski określił swoje metody zbierania podań ludu. Niektóre pieśni miały zostać spisane niecałkowicie, zwłaszcza takie, które były mniej historyczne. Winił za to swoją niecierpliwość, „zasłyszawszy bowiem pieśń treści jakiej pospolitej, którą chcąc spisać, potrzeba było wprzód się całej wyuczyć na pamięć, zamiast zrobić tak – wyjaśnia Izopolski – notowałem kilka, kilkanaście pochwyconych zwrotek, odkładając uzupełnienie na potem, a to potem albo się zapomniało, albo nie nastęrczyło się już więcej”<sup>57</sup>. W kolejnym akapicie przyznaje, że w sytuacjach, kiedy nie rozumiał znaczenia danego wyrazu, nie potrafił go zapamiętać, bądź wydawał mu się niewłaściwie zastosowany, opuszczał go lub zastępował innym, zdaniem folklorysty-poety stosowniejszym. Wiedząc jednak, że umniejsza to wartość kulturową przekazu, starał się takich sytuacji unikać<sup>58</sup>. W tych uwagach do swojej pracy folklorystycznej pobrzmiewa autokrytycyzm i szacunek do ludowych podań.

<sup>56</sup> Z. Gloger, *Słownko o pieśniach ludowych*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I: lata 1863–1876, red. J. Ławski i J. Leończuk, wstęp J. Ławski i G. Kowalski, Białystok 2014, s. 328. Pierwodruk: „Kronika Rodzinna” 1874, nr 6, s. 87–88.

<sup>57</sup> E. Izopolski, *Dumy, pieśni i skazki ludu ukraińskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1858, t. 2, s. 80.

<sup>58</sup> Tamże, s. 80–81.

## Poeta

Pierwszymi publikacjami Izopolskiego były utwory poetyckie. To *Poezje Ukrańca. Dumka* (1835) oraz nieco późniejsze: *Modlitwa starca* i *Fantazja* (1838). Jego debiutancka aktywność liryczna zostaje zauważona przez krytyków. Zdaniem Michała Grabowskiego:

Element poezji ukraińskiej nie przestaje zasycać naszej narodowej literatury. Co raz zjawiają się poeci zrodzeni na tych poetycznych niwach. [...] W jednym z ostatnich numerów „Tygodnika” roku przeszłego zapowiedziane nam są także poezje jakiegoś Pana E.J. Cieszą nas te ślady umysłowych zatrudnień w prowincji, którą sama natura zrobiła tak głączą i dla komunikacji trudną; cieszą nas tym bardziej, gdyż się spodziewamy, że pierwszą pracą tych młodych pisarzy będzie zebranie miejscowych podań i zabytków, do czego za wielu współpracowników być nie może. Życzymy tylko, żeby ci Panowie strzegli się naturalnej ukraińskim młodym poetom tentacji iść w ślady Bohdana [Zaleskiego – przyp. K.K.P.]. Tak, na przykład, strofa oznaczona liczbą pierwszą w poezji umieszczonej we wspomnianym numerze „Tygodnika” jest żywcem wzięta ze *Śpiewu poety* Zaleskiego. Takie naśladownictwo wszystkim wiadomego zbioru do niczego dobrego nie prowadzi, a zaraz z początku jak najgorzej uprzedza. Spodziewamy się, że w samym zbiorze poezji Pana E.J. więcej takich miejsc nie znajdziemy, czego tym bardziej życzymy, że dalsze strofy tej poezji nie są bez oznak talentu<sup>59</sup>.

W owym fragmencie krytyk gani Izopolskiego za stosowanie pewnej konwencji, wzorowania się na poezji Bohdana Zaleskiego, jednocześnie jednak nie odmawia przyszłemu duchownemu talentu. Zwraca też uwagę na rzecz być może ważniejszą – na pewien ruch wśród młodych twórców poezji ukraińskiej, którzy inspirację powinni czerpać z miejscowych podań. Nie inaczej jest w przypadku samego Izopolskiego, który skutecznie łączy obie aktywności: zbieracza folklorysty i poety właśnie.

Autor *Fantazji* był wyczulony na wszelkie głosy krytyki, czego dowodzi jego wypowiedź zamieszczona w recenzji zbiorów wierszy Aleksandra Grotta Spasowskiego. Tam to mianowicie wspomina o tym, że przesłał kilka lat wcześniej swoje wiersze pewnemu literatowi. Ten nie wypowiedział się jednoznacznie o nich. Brak konkretnej oceny bynajmniej nie podziałał motywująco. Jak napisał:

[...] od daty tego pisma nie napisałem żadnych wierszy; z tych zaś, które napisałem dawniej, w części tylko oszczędzone niewczesną litością macierzyństwa, przesłałem naj-

<sup>59</sup> M. Grabowski, *O elemencie poezji ukraińskiej w poezji polskiej*, [w:] tegoż, *Literatura i krytyka*, Wilno 1837, t. 1, cz. 2, s. 115–116, cyt. za: M. Bracka, *Pojęcie Ukrainy i ukraińskości...*, dz. cyt., s. 492.

bieglejszemu ze znawców, aby przejrzał i zniszczył to, co słabość moja ocaliła – a przecież równie, jak i P. Spasowski, mógłbym odwołać się do tego, że i mnie w swoim czasie trochę talentu przyznano<sup>60</sup>.

A zatem poeta odwołuje się bezpośrednio do przytoczonej wcześniej opinii Grabowskiego. Jednak owe słowa o talencie wydają się być w mniemaniu samego Izopolskiego niewystarczające. Kontynuuje wypowiedź: „Przyznania jednak podobne, jakkolwiek szacowne, nie dają prawa polegać na nich, owszem, tym mocniej obowiązują do staranniejszego baczenia na swe prace, aby nimi nie zniszczyć nadziei z dobrych początków”<sup>61</sup>. Przez wypowiedź przebija skromność twórcy świadomego i dojrzalego.

Zdolność lirycznego posługiwania się słowem będzie przebłyskiwać w późniejszych pismach Izopolskiego, chociaż już nie tak bezpośrednio, jak pierwsze jego próby poetyckie. Chyba najmocniej da o sobie znać w *Dumie z dum ukraińskich*. W tym to poemacie jego autor w główną oś narracyjną będzie umiejętnie wplatać elementy autobiograficzne i poetyckie opisy przyrody, jak w rozpoczynającym pieśń XI fragmencie:

Niebo jak gdyby makiem kto posiał gwiazdami,  
I księżyc jak zalotnik jasnym okiem błyska,  
I ojciec Dniepr sinymi widniejąc wodami,  
Błyszczą niby zwierciadło niebem w sobie drugim.  
Krocie w nim gwiazd i księżyc iskrzącymi oczu,  
W piękny świat przeglądają: gdy w milczeniu długim  
Ponad śpiącym Kijowem noc cienie swe toczy [...]”<sup>62</sup>.

### *Podsumowanie*

W tekście *Pamiętki Ukrainy*, opisując między innymi mogiły, pomniki, wały upamiętniające postaci z pogranicza rzeczywistości i legend, Izopolski konstatuje:

Wszystkie te pamiętki żywe budzą uczucia w Ukraincu, a oko jego jakkolwiek z nimi jest oswojone, zawsze jednak zasępią się tęsknym uczuciem, gdy mu zwrócisz uwagę na te resztki przeszłości, w której żyje Ukrainiec, którą się pyszni i szczyci; i kto go

<sup>60</sup> E.J. [E. Izopolski], *Poezje Aleksandra Grotta Spasowskiego*, „Tygodnik Petersburski” 1841, nr 32, s. 181. W wypowiedzi tej Izopolski nawiązuje do przytoczonej wyżej wypowiedzi Michała Grabowskiego.

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> E. Izopolski, *Duma z dum ukraińskich...*, s. 96.

tylko zdoła zniewolić dla siebie, komu on zaufa, temu odśpiewa wszystkie pieśni, jakie umie, o dawnych czasach, mieszając te razem z miłosnymi, hulackimi i tym podobnymi; opowie znane sobie powieści o zdarzeniach i bohaterach, w których cześć swą dla tych potworzonych pamiątek i powieści zakończy tą tęskną myślą: „tak kiedyś było!” Słyszając te wyrazy, gdy je Ukrainiec z całym rozrzewnieniem wymawia, widząc jego oczy na pół wzniesione do nieba, na pół jakby pamiątkami przeszłości olśnione; jego prawą rękę na piersiach złożoną, lub splątaną na głowie w gęstych włosach; jego na koniec wyraz twarzy i poruszenie głowy, malujące żywy obraz uczuć serca, nie możesz nie westchnąć i nie podzielić choć na chwilę jego tęsknoty za przeszłością [...]”<sup>63</sup>.

Wydaje się, jakby Izopolski w tych słowach zawarł coś więcej niż tylko przelotną refleksję o minionych czasach. Fragment nasiąknięty jest melancholią, rozrzewnieniem, tęsknotą, które to uczucia motywują pisarza, ujawniają nadrzędną przyczynę jego literackiej, poetyckiej, ale też badawczej, folklorystycznej działalności.

Izopolski przez całe swoje życie poszukuje własnej drogi twórczej, najpierw próbując swoich sił jako poeta, potem spełniając się w roli zbieracza pieśni ukraińskich, na krótko będąc krytykiem literackim (w międzyczasie zostając duchownym katolickim, potem przyjmując prawosławie), publikując cenne szkice folklorystyczne, wreszcie okazując twórczą dojrzałość, która objawia się w umiejętności scalenia całej wiedzy, dostępnego materiału etnograficznego i odrobiny talentu poetyckiego w jednym dziele – *Dumie z dum ukraińskich*.

Przy czym twórcza aktywność Izopolskiego jest nastawiona na braterstwo polsko-ukraińskie, przede wszystkim poprzez zaznajomienie polskich czytelników z ukraińskim folklorem, podaniami ludowymi, pieśniami historycznymi. Bracka przyznaje, że „Izopolski należał do grupy polskich ukrainofilów, która w istocie rozrywając dialektycznie skorupę ukrainofilstwa, przechodziła do nowego poziomu – ukraińskiej świadomości narodowej”<sup>64</sup>. Z kolei Kyrzczwiw przypomina, że autor *Dumy z dum* był zaznajomiony z szeregiem współczesnych mu ukraińskich działaczy kulturalnych, między innymi z Szewczenką. „Ukrainofilskie sympatie Izopolskiego były na swój sposób odzwierciedleniem jego demokratycznych przekonań: uczonej współczująco wyraża się o zniewoleniu ludu ukraińskiego, karci szlachtę za swawole i bezprawie, ostro osądza brak tolerancji ze strony jezuitów”<sup>65</sup>.

W ostatnim akapicie tekstu z 1858 roku (*Dumki, pieśni i skazki ludu ukraińskiego*) Izopolski wyznaje:

<sup>63</sup> E. Izopolski, *Badania podań ludu. Pamiątki Ukrainy*, „Athenaeum” 1843, T. 1, s. 29–30.

<sup>64</sup> M. Bracka, *Pojęcie Ukrainy...*, dz. cyt., s. 490.

<sup>65</sup> R. Kyrzczwiw, *Ukrajński folklor w polskiej literaturze (period romantyzmu)*, Kijów 1971, s. 86–87, cyt. za: R. Pyłypczuk, *Z historii ukraińskiego wertepu albo jeszcze raz w obronie Erazma Izopolskiego*, przeł. A. Wylegała, „Przegląd Humanistyczny” 2006, nr 1, s. 56.

[...] wiem, iż zbiór przygotowany przeze mnie dum, pieśni, przypowieści i skazek ludu ukraińskiego, ani wyczerpuje przedmiotu do dna, ani nawet uiszcza w zupełności oczekiwania pragnących odkrycia skarbnicy ukraińsko-kozackich pamiątek. Ale jeśli trud ten powoła innych badaczy do dalszych odkryć i posłuży im jaką taką skazówką, powiem sobie w duszy: nie darmo pracowałem<sup>66</sup>.

Nadzieja Izopolskiego wygłoszona przeszło sto sześćdziesiąt lat temu zostaje spełniona w późniejszych tekstach ukraińskich i polskich badaczy: etnografów, teatrologów, literaturoznawców, czego też mój szkic, jak i cała „czarnoromantyczna” edycja pism Erazma Izopolskiego, poety-folklorysty, jest dowodem.

---

<sup>66</sup> E. Izopolski, *Dumki, pieśni i skazki ludu ukraińskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1858, t. 2, z. 16, s. 92.



Jan Stanisławski (1860–1903), *Wiatrak ukraiński* (1883)

**Mariya Bracka**

*Kijowski Narodowy Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki, Ukraina*

ORCID: 0000-00002-0883-9973

## **DUMA Z DUM UKRAIŃSKICH ERAZMA IZOPOLSKIEGO JAKO POETYCKA POWIEŚĆ ETNOGRAFICZNA**

**N**ie pamiętam wiele już lat temu, jak poczułem się opanowany myślą połączenia w jeden jaki uplot dum, pieśni, skazek i przypowieści ludu ukraińskiego, jeśli nie wszystkich, jakie są znane, zebrane, i mogące się zebrać, to przynajmniej takich, które więcej charakteryzują miejscowość, zwyczaje i duch ludowy<sup>1</sup>.

Takimi słowami zaczyna swoją notkę *Do redakcji Biblioteki Warszawskiej* Erazm Izopolski, oddając do druku na łamach tego czasopisma swoją powieść poetycką *Duma z dum ukraińskich. Pieśni lirnika o ukraińskim Kozactwie* (1856–1857). Owemu zamysłowi podporządkował autor całość utworu, odsuwając na drugi plan fabułę czy kreacje bohaterów. Są one związane z burzliwymi dziejami polsko-kozacko-tureckimi końca XVI wieku. Autor wybiera na głównego bohatera jedną z popularnych postaci historycznych – kozackiego atamana Demiana Skałozuba – i przy braku szerszych informacji o tym Kozaku siłą swojej wyobraźni buduje opowieść o jednym z wielu sławnych wodzów kozackich. Bazując na pewnych faktach historycznych, zaczerpniętych z kronik (wspomnieć choćby zaprzatającą umysły wielu pisarzy dziewiętnastowiecznych *Historię Rusów*<sup>2</sup>), wprowadzając dość szerokie grono innych postaci historycznych (królowie – Stefan Batory, Zygmunt III, Kozacy – Iwan Bohusławiec,

<sup>1</sup> E. Izopolski, *Duma z dum ukraińskich. Pieśni lirnika o ukraińskim Kozactwie*, Warszawa: w drukarni Gazety Codziennej, 1858, s. 1. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Strony cytatów są ulokowane w tekście w nawiasach okrągłych. Po raz pierwszy poemat był drukowany we fragmentach w „Bibliotece Warszawskiej” 1856, t. III, s. 273–299, 468–501; 1857, t. III, s. 344–379, 576–619.

<sup>2</sup> O wpływie tej książki na twórczość Izopolskiego w sposób przekonujący pisał J. M. Kasjan w pracy „*Duma z dum ukraińskich*” – *zapomniany poemat Erazma Izopolskiego*, [w:] tegoż, *Usta i pióro. Studia o literaturze ustnej i pisanej*, Toruń, 1994, s. 12–46. O roli tej książki dla romantyków polskich i ukraińskich wspominał Stefan Kozak, *U źródeł romantycznego ukrainizmu*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze”, 6–7, 1998, s. 118–139.



Jakiw Surmyło i inni), Izopolski uzupełnia luki w biografii głównego bohatera, kreśląc obraz syna sławnego wodza kozackiego Moroza, zamęczonego w niewoli tureckiej, syna chowanego przez matkę na futorze stepowym, zachęczonego przez śpiew lirnika do życia kozackiego w obronie narodu, uczestnika wielu kozackich wypraw morskich, mściciela krzywdy ojca i innych ziomków, znikłego bez śladu podczas jednej z takich wypraw. Autor jednak intryguje czytelnika. Naśladując wzorce powieści poetyckiej, owiewa on tajemnicą postać głównego bohatera i jego towarzysza broni, kontynuując w *Epilogu* opowieść o losach Skałozuba i Bohusławca, którzy najprawdopodobniej uratowali się z płonącego pałacu chana w Bachczysaraju i spędzili życie w rodzinach, w oddali od zgiełku świata. Kontekst historyczny, dobudowanie biografii bohatera od dzieciństwa do dojrzałości pozwoliły autorowi odtworzyć los Skałozuba jako los przeciętnego mężczyzny-Ukraińca-Kozaka końca XVI wieku na tle wszystkich elementów życia duchowego i kulturowego narodu ukraińskiego. Nawiązując do zacytowanego wyżej zamysłu Izopolskiego, należy jeszcze raz zaznaczyć, co będzie udowodnione w toku rozważań, że wątek historyczny i losy głównego bohatera są tylko pretekstem do tego, aby stworzyć szeroką panoramę ukraińskiego życia kulturalnego i kulturowego.

Wśród elementów zaczerpniętych z folkloru, etnografii, antropologii codzienności narodu ukraińskiego, obecnych w *Dumie z dum ukraińskich*, należy wymienić<sup>3</sup>:

- dumy i pieśni ludowe – ogółem 59 (wśród nich pojawiają się właściwe dumy, pieśni historyczne, pieśni rodzinne, pieśni czumackie, pieśni zalotne, pieśni obrzędowe);
- lamenty (płacz Todoski po śmierci męża, płacz Ułasa-Skałozuba po śmierci matki) wraz z zestawem zachowań reprezentujących kulturę funeralną Ukraińców (wspomnienie zmarłego na 9 i 40 dzień po śmierci, zamawianie służby w cerkwi, organizacja stypy);
- tradycje związane z największymi świętami Bożego Narodzenia, Wierzbnej Niedzieli, Wielkiejnocy;
- wierzenia i zabobony pokazane przede wszystkim na przykładzie wiary w siłę czarownicy potrafiącej sprowadzić ukochaną osobę (zakochana Olana Seńkowa w ten sposób „przyciąga” do siebie Ułasa-Skałozuba) i siłę

<sup>3</sup> Wykorzystane w *Dumie z dum ukraińskich* wymienione dalej elementy etnografii i kultury ukraińskiej zostały przez Izopolskiego samodzielnie zebrane, spisane, opracowane, przetłumaczone i wydane w publikacjach: E. Izopolski, *Badania podań ludu*, „Athenaeum” 1843, t. 1, s. 19–35; t. 3, s. 47–68; t. 4, s. 65–81; t. 5, s. 39–70; tenże, *Śpiewy historyczne Ukrainy*, „Athenaeum” 1844, t. 1, s. 142–160; t. 2, s. 72–85; t. 4, s. 55–75; t. 5, s. 20–31; t. 6, s. 43–56; 1845, t. 3, s. 105–121; tenże, *Pieśni ukraińskie*, „Biblioteka Warszawska” 1855, t. 4, s. 299; tenże, *Zapiski o Południowej Rusi*, „Biblioteka Warszawska” 1857, t. 2, s. 872–881; tenże, *Dumy, pieśni i skazki ludu ukraińskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1858, t. 2, s. 73–92.



- znachorów potrafiących odwrócić działania wiedźm (Wernyhora pomaga Ułasowi uratować się od wpływów magicznych); wróżby także są praktykowane w noc na św. Andrzeja;
- wieczornice jako miejsce spotkań młodzieży, zapoznania się, nawiązania więzi przyjacielskich i serdecznych, integracyjna zabawa młodzieży wiejskiej bazująca na śpiewnym polilogu;
  - tradycje kozackie związane przede wszystkim z rytuałem wyborów na atamana, między innymi posypywanie głowy piaskiem lub wymazywanie brudem, aby kandydat pamiętał o swoim pochodzeniu z „nizin”, z narodu<sup>4</sup> [Izopolski, co prawda, pisze o posypywaniu śmieciami w celu, aby ataman pamiętał, że wszystkie działania Kozaków spadną na jego głowę, jak śmiecie (s. 111)]; tradycje ucztowania Kozaków z towarzyszącym ciągłym śpiewem;
  - tradycje czumackie pokazane w związku z zawodem czumaka – transportowaniem soli i wędzonej ryby, wraz ze śpiewem;
  - ukraiński teatr kukielkowy – wertep – typowa zabawa Ukraińców w czasie świąt bożonarodzeniowych (dramat wertepowy *O śmierci* opublikował Izopolski już wcześniej<sup>5</sup>; w *Dumie z dum ukraińskich* pojawiają się pięć przedstawień wertepowych, z których dwa zapewne ułożył sam Izopolski, a pozostałe – o Herodzie, o mężu i żonie, o bogaczu i śmierci – zaczerpnął z tradycji ludowej);
  - ludowe nazwy konstelacji gwiazd, według których orientuje się każdy Ukrainiec;
  - kultura osobista każdego Ukraińca wychowanego w szacunku do rodziców i starszych wraz z etykietą językową, w której ta kultura osobista znajduje swoje bezpośrednie odzwierciedlenie;
  - kultura religijna Ukraińców pokazana na przykładzie obchodów świąt religijnych, zachowań w cerkwi, tradycji uczczenia zmarłych;
  - etos życia zamężnej kobiety albo wdowy w społeczeństwie wiejskim (nieprawe zachowanie zarzuca Todoska Olanie lekceważącej wszystkie normy moralności chłopskiej, natomiast Todoska prezentuje obraz statecznej

<sup>4</sup> Zob. szerzej na ten temat: М. Попович, *Нариси історії культури України*, Київ 2001, с. 167.

<sup>5</sup> E. Izopolski, *Badania podań ludu*, dz. cyt., t. 3, s. 60–68. Owa praca Izopolskiego jest pierwszą drukowaną wzmianką o istnieniu na Ukrainie teatru kukielkowego o nazwie „wertep”. Badacze ukraińscy powołują się na nią w związku z dyskusją na temat nie do końca wyjaśnionego czasu pojawienia się wertepu. Szerzej na ten temat patrz: Р. Пилипчук, *До питання про початок українського вертепу, або ще раз в обороні Еразма Ізопольського*, [w:] *Верховина. Збірник наукових праць на пошану професора Олексі Мишанича з нагоди його 70-річчя*. Ред. М. Жулинський, Дрогобич 2003, s. 263–285.

kobiety-gospodyni opiekującej się po śmierci męża synem i całym gospodarstwem);

- ubiór ludowy kobiecy i męski;
- przysłowia ludowe (naliczono 16 przykładów sentencji ludowych).

Jak widać, sam opis elementów kultury i etnografii Ukraińców występujących na kartach powieści poetyckiej Izopolskiego zajmuje ponad stronę. Rola tych elementów jest również niebagatelna, wskazana zresztą przez samego autora. To wszystko skłania ku myśli, aby potraktować ten utwór jako poetycką powieść etnograficzną – „(...) tekst, który podobnie jak inne literackie teksty w trakcie prezentacji fikcyjnej historii kreuje tło (lub materialny albo społeczny kontekst), bohaterów (lub społeczność), fabułę i akcję, które czytelnik uznaje za autentyczne ze względu na sposób przedstawiania pewnej kulturowej, społecznej lub politycznej sytuacji” (według Elisabeth Fernea), reprezentujący „zarówno wewnętrzny, jak i zewnętrzny w stosunku do danej kultury punkt widzenia”, dostarczający „istotnych informacji o kulturze czy kulturach, z których pochodzi” (w uzupełnionej definicji Janett Tallman)<sup>6</sup>.

\* \* \*

*Duma z dum ukraińskich* we wcześniejszych badaniach literaturoznawców polskich została rozpoznana jako poetycka powieść historyczna<sup>7</sup>. Niewątpliwie jest nią: akcja dotyczy pewnych autentycznych wydarzeń i postaci historycznych, choć sama, rzecz jasna, zbudowana jest na fikcji poetyckiej. Kwestia prawdy historycznej znajdującej odbicie w twórczości ludowej (między innymi pieśniach) i przenoszona do twórczości autorskiej jest bardzo zajmująca, lecz potrzebuje osobnych rozważań. Warto zwrócić uwagę, że chęć gloryfikacji historii Kozactwa, jego dokonań w walce z nieprzyjacielem, a także stworzenia iluzorycznej wspólnoty polsko-ukraińskiej, wzajemnie szanującej się i okazującej sobie wsparcie, łączy się w przypadku *Dumy z dum ukraińskich* z wyraźną chęcią autora, by przedstawić fascynujące jego zdaniem elementy etnografii i kultury ludowej Ukraińców. Nieprzypadkowo tytułuje Izopolski swój poemat *Duma z dum ukraińskich. Pieśni lirnika o ukraińskim kozactwie*, w którym to na pierwszym miejscu zostaje wspomniany gatunek ustnej twórczości ludowej, na drugim – lirnik, czyli wykonawca pieśni tego gatunku, a dopiero w następnej kolejności – historyczny główny bohater tych tekstów. Tak więc wydaje się, że historia jednak schodzi na plan dalszy, ustępując miejsca opisom autorskim faktów kultury ukraińskiej i jej oryginalnym tekstom.

<sup>6</sup> Cyt. za: E. Prokop-Janiec, *Powieść etnograficzna a kultury mniejszości*, [w:] *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, pod red. T. Walas, R. Nycza, Kraków, 2012, s. 545, 547–548.

<sup>7</sup> Zob. J. M. Kasjan, „*Duma z dum ukraińskich*” – zapomniany poemat Erazma Izopolskiego, dz. cyt.

Badacze powieści etnograficznej, której poetycki wzór prezentuje *Duma z dum ukraińskich*, zwracają uwagę na fakt, że rzadko występuje ona w czystej postaci. Eugenia Prokop-Janiec – autorka chyba najpełniejszego w polskiej humanistyce oglądu badań nad gatunkiem powieści etnograficznej – stwierdziła, iż wzorzec tej powieści jest niesamodzielny i łączliwy z innymi wzorcami. Jest to kolejny gatunek, który możemy zaliczyć do „zmaconych” i właśnie na tym polega jego atrakcyjność<sup>8</sup>. Poemat Izopolskiego doskonale to potwierdza, w sposób fascynujący łącząc elementy fikcyjnej historii i autentycznej kultury. Jednocześnie jawi się jako dobry przykład romantycznej powieści poetyckiej, wyrastającej z Antoniego Malczewskiego, Seweryna Goszczyńskiego i lokalnej tradycji wprowadzania tajemniczości, grozy, niesamowitości (w oparciu o wierzenia i zabobony ludowe), jak również o proveniencji bajronowskiej i walterscottowskiej, malującej nieprzystawalność głównego bohatera do wspólnoty, jego pragnienie zobaczenia świata, odczucia wolności, ustanowienia sprawiedliwości i wyrównania rachunków dziejowych<sup>9</sup>. Co również ważne w kontekście „zmażenia” tej poetyckiej powieści etnograficznej, mianowicie, synkretyzm rodzajowy charakterystyczny dla powieści poetyckiej zapewniają u Izopolskiego gatunki twórczości ludowej: wtrącone pieśni tworzą niepowtarzalną atmosferę liryczną, epickości dodaje sam ogrom załączonego materiału i strategię narracyjne autora w celu uspołnienienia tego materiału. Natomiast elementy dramatu są obecne poprzez dodane sceny teatru kukielkowego, ale nie tylko, bo również poprzez zbiorowe sceny wieczornic lub bankietu kozackiego.

Właśnie efekt autentyczności wraz z efektem realności i etnograficznej trafności uznano za atuty powieści etnograficznej osadzonej w bogactwie faktograficznych informacji<sup>10</sup>. Izopolski doskonale zna się na faktografii, pełnymi garściami wrzuca ją do tekstu, wprowadzając albo poprzez opisy (jak np. wróżby na św. Andrzeja), teksty wtrącone (teksty pieśni, lamentów), albo inscenizując w postaci udratyzowanych scen (wspomniane wieczornice, bankiet kozacki, wertep). Określając funkcje tych informacji w tekście literackim, należy stwierdzić, że w żadnym przypadku nie służą one konwencjonalnemu ewokowaniu lokalnego kolorytu, tylko pełnią ważne funkcje poznawcze. Podobnie do innych wcieleń tekstowych gatunku powieści etnograficznej, utwór Izopolskiego, dając wiarygodną wiedzę, notuje najważniejsze wzorce ludowej kultury ukraińskiej, w sposób obiektywny i realistyczny ją prezentuje<sup>11</sup>. Ponadto, choć zdaje się Izopolski nie do końca sam był świadom swojej intencji,

<sup>8</sup> Zob. E. Prokop-Janiec, *Powieść etnograficzna a kultury mniejszości*, dz. cyt., s. 541–555.

<sup>9</sup> O *Dumie z dum ukraińskich* jako powieści poetyckiej piszę w sposób przekonujący J. M. Kasjan. Zob. także: M. Maciejewski, *Powieść poetycka*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórzea i A. Kowalczykowej, Wrocław 2009, s. 749–755.

<sup>10</sup> E. Prokop-Janiec odwołuje się tu do badań Jamesa Buzarda, dz. cyt., s. 548.

<sup>11</sup> Tamże.

taki „uplot dum, pieśni, skazek i przypowieści narodu ukraińskiego” powstał po to, aby zachować pamięć o bogatej kulturze ludowej, jej nosicielach (lirnikach), a przy okazji niejako zbudować fundamenty tożsamości kulturowej lokalnego mieszkańca – Polaka – „rodem Ukraińca”, a „sercem i duszą kozaka”. Z perspektywy współczesnej należy stwierdzić, że Izopolski zrobił dobrą sprawę nie tylko dla lokalnej społeczności polskiej, a i dla samych Ukraińców, będąc jednym z pierwszych zbieraczy tekstów ustnej twórczości ludowej.

\* \* \*

O tych zasługach Izopolskiego poczynionych dla folklorystyki ukraińskiej i jego niebagatelnym doświadczeniu etnograficznym mającym wpływ na twórczość autorską należy powiedzieć trochę szerzej<sup>12</sup>. Wiadomo, że działalność etnograficzną i folklorystyczną prowadził on obok swojej podstawowej misji – duszpasterza wierznych parafii katolickiej w Białej Cerkwi. Musiał być Izopolski nieprzeciętną osobowością, ponieważ, będąc proboszczem, łączył codzienną pracę duchownego z pracą zbieracza folkloru, a zależność od rodziny Branickich – z niezależnością w poglądach i kontaktach, przede wszystkim z twórcami i działaczami ukraińskimi (między innymi Tarasem Szewczenką, spotkanie z którym mogło nastąpić prawdopodobnie w latach 1843–1845 i które zaowocowało prezentem – rękopisem dumy o Sahajdacznym, opublikowanym w jednym ze zbiorów<sup>13</sup>). W okresie pracy duszpasterskiej ukazały się drukiem najobszerniejsze zbiory etnograficzne i folklorystyczne Izopolskiego: w latach 1843–1845 w almanachu „Athenaeum” Józefa Kraszewskiego, później zaś w latach 1855–1858 na łamach „Biblioteki Warszawskiej”<sup>14</sup>.

Niewątpliwym źródłem zachęty i inspiracji dla poety i etnografa było bogate życie duchowe narodu ukraińskiego. Izopolski wyrósł w tej atmosferze, przesiąkł nią i to właśnie ona ukształtowała jego poglądy społeczne, kulturowe, literackie. Zwyczaje, obrzędy, zabobony, przekonania i zachowania społeczności ukraińskiej obserwował Izopolski na co dzień i potrafił dokładnie odtworzyć je w swoich pracach. Prowadził wnikliwe badania terenowe, które do dziś traktowane są jako bardzo czuła metoda poznania obcej / własnej kultury, „jako środek czerpania wiedzy z intensywnego, intersubiektywnego zaangażowania”<sup>15</sup>. Rzecz jasna, nie był etnografem takim, jak go ro-

<sup>12</sup> Zob. P. Пилипчук, *До питання про початок українського вертепу*, dz. cyt., a także: P. Кирчів, *Український фольклор у польській літературі (період романтизму)*, Київ: Наукова думка, 1971, s. 86–88.

<sup>13</sup> E. Izopolski, *Pieśni ukraińskie*, „Biblioteka Warszawska”, 1855, t. 4, s. 299.

<sup>14</sup> Zob. przypis 3.

<sup>15</sup> Pisze o tym m.in. James Clifford w książce *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, przeł. E. Dżurak i in., Warszawa 2000, s. 31–32.

zumiemy współcześnie. Cytowany wyżej James Clifford pisze, że dopiero pod koniec XIX wieku wytworzył się szczególny rodzaj badacza (i autorytetu) etnograficznego – uprawomocnionego naukowo i jednocześnie opierającego się na unikalnym doświadczeniu osobistym<sup>16</sup>. Izopolski, owszem, nie miał odpowiedniego wykształcenia, nie podchodził do tubylca-Ukraińca i jego kultury z punktu widzenia ściśle naukowego. Wyczuwalny jest emocjonalny stosunek autora do prezentowanego materiału, z którym zżył się od dzieciństwa. Tym niemniej w swoich publikacjach etnograficznych skrupulatnie opracowywał zebrany materiał, fachowo porządkował go, tłumaczył z języka ukraińskiego i objaśniał, kreśląc przy okazji własny szkic etnografii ukraińskiej i historii stosunków polsko-ukraińskich. Taka pozycja Izopolskiego świadczy o postawie badacza (i autorytetu) etnograficznego – obserwatora uczestniczącego – doświadczającego „zarówno na poziomie cielesnym, jak i intelektualnym, płynności tłumaczenia” kultury. Obserwacja uczestnicząca „wymaga żmudnego uczenia się języka, w pewnym stopniu bezpośredniego zaangażowania i rozmów, a często wprowadza zaburzenia w osobiste i kulturowe oczekiwania”<sup>17</sup>. Do ostatniej części tej definicji jeszcze powrócimy w dalszej części rozważań. Natomiast tutaj należy potwierdzić faktami pierwszą jej część. O poziomie znajomości języka ukraińskiego pisał Izopolski we wspomnianej już notce do redakcji „Biblioteki Warszawskiej”, a jeśli chodzi o bezpośrednie kontakty z ukraińskimi lirnikami, bandurzystami i prostymi opowiadaczami, którzy stali się „żyjącym archiwum tego wszystkiego, czym była przeszłość rodzinnej ich ziemi”<sup>18</sup>, innymi słowy – nosicielami pamięci historycznej i kulturowej narodu podczas badań terenowych, to poeta nieraz o nich wspominał. Między innymi z wielkim szacunkiem opisał jednego z takich bazarzy, którego słuchał jako dziesięcioletnie dziecko<sup>19</sup>, a w zbiorach opublikowanych przez niego pieśni historycznych znalazły się wzmianki o tym, że zostały spisane od konkretnych lirników<sup>20</sup>.

W niektórych definicjach gatunku powieści etnograficznej figura zaanonsowanego „obserwatora uczestniczącego” – „narratora oscylującego pomiędzy perspektywą wewnętrzną a zewnętrzną, zaangażowaniem a dystansem, doświadczeniem a interpretacją”<sup>21</sup> – jest uważana za kluczową. Ważny jest także sposób budowania autorytetu etnograficznego tegoż narratora lub postaci, o którym decyduje zadeklarowane doświadczenie, przeżycie i pamięć, jak również połączenie osobistego zaangażowania i zdolności zdystansowanej interpretacji. Ostatnia właściwość narratora

<sup>16</sup> J. Clifford, *Kłopoty z kulturą...*, dz. cyt., s. 34.

<sup>17</sup> Tamże, s. 31.

<sup>18</sup> E. Izopolski, *Zapiski o południowej Rusi*, dz. cyt., s. 874.

<sup>19</sup> Objasnienia do dumy *O Samujłenku-Kołomyjenku*, „Athenaeum” 1844, t. 5, s. 26–27.

<sup>20</sup> Np. w przypadku dumy *O Ostafim Daszkiewiczzu* lub *O Bajdzie*, „Athenaeum” 1844, t. 1, s. 142, 151.

<sup>21</sup> Definicję J. Buzarda cyt. za: E. Prokop-Janiec, *Powieść etnograficzna a kultury mniejszości*, dz. cyt., s. 550.

w poemacie Izopolskiego jest najsłabiej okazana: dystans do opisywanej kultury co chwila się skraca, ustępując miejsca dość emocjonalnemu potraktowaniu zachowań i praktyk kulturowych bohaterów, jednakże zaprezentowanych w sposób obiektywny. Obiektywizm w połączeniu z faktem naocznego świadectwa przyczynia się bezpośrednio do budowania i legitymizowania autorytetu etnograficznego narratora w *Dumie z dum ukraińskich*.

Jedną z najważniejszych ról narratora w analizowanym tekście Izopolskiego jest rola tłumacza kultury ukraińskiej, polegająca na wprowadzaniu opisów etnograficznych, wyjaśnień, komentarzy. Co prawda, nie jest ona rozbudowana w sposób szczególny, wspomniane deskrypcje nie są wyniesione poza obszar tekstowy, jak to się często zdarza u innych pisarzy i poetów z pogranicza polsko-ukraińskiego połowy XIX wieku. Można zaryzykować pewną hipotezę, dlaczego Izopolski nie wprowadza takich objaśnień w tekście poematu: mianowicie dlatego, że zrobił to wcześniej – w swoich publikacjach folklorystycznych. I traktował te opublikowane materiały folklorystyczne jako „tłumaczenie” – objaśnienie do *Dumy z dum ukraińskich*. Wydaje się, że swój poemat komponował autor dla czytelnika obeznanego i podobnie jak on zafascynowanego kulturą ukraińską. Wyraźnie to widać choćby na przykładzie fragmentu prezentującego czumaków, gdzie zostają przytoczone pieśni czumackie i opisane ich zwyczaje podróżnicze, ale w żaden sposób nie wytłumaczono elementów tych zwyczajów, które niekoniecznie mogłyby być zrozumiałe dla odbiorcy. Czy polskojęzyczny czytelnik na pewno wie, że czumacy, wożące z Krymu sól i ryby, jeździli ‘mażami’ – wozami zaprzężonymi w woły, a posiłki przyrządzali na otwartym ogniu – ‘nad bahatiem’ – przy pomocy podróżnego ‘tahanka’ (metalowej podstawki zazwyczaj na trzech nóżkach), na którym ustawiano czy wieszano ‘kazanek’ (czyli kociołek) z przygotowywaną potrawą (s. 106)? Najprawdopodobniej nie. Wydaje się, że Izopolski orientował się na czytelnika podobnego do siebie, pochodzącego z tych terenów, zaznajomionego z lokalną tradycją i językiem.

W opisanym kontekście pojawia się logiczne pytanie: czyją etnografię i kulturę opisywał Izopolski – swoją czy inną/obcą? Odpowiedź na nie jest ważna w ramach rozważań nad definicją powieści etnograficznej i autoetnograficznej. Teoretycy gatunku podkreślają, iż perspektywa „wewnętrzna”, autoetnograficzna jest szczególnie wartościowa ze względu na autentyczność wiedzy kulturowej, którą dysponuje etnograf. Jak stwierdziła Janet Tallman, „dzięki swej wyobraźni i artyzmowi pisarz może stworzyć spójny obraz kultury, tak jak rysuje się ona widziana od wewnątrz, odsłaniając zarazem właściwe jej – uznawane za oczywiste – założenia”<sup>22</sup>. Tak więc w przypadku Izopolskiego ze względu na pokazane wyżej przykłady znajomości elementów etnografii ukraińskiej, którymi przepełniony jest tekst, można byłoby

<sup>22</sup> Cyt. za: E. Prokop-Janiec, *Powieść etnograficzna a kultury mniejszości*, dz. cyt., s. 554.



uznać, że kultura ukraińska jest dla niego jak najbardziej swoja. Tylko że wątpliwości budzi w tym momencie język tekstu – polski. Dość dziwnie wygląda sytuacja, w której o kulturze – swojej – mówi się w innym języku niż język tej kultury. Byłoby to zrozumiałe, gdyby przyjąć, że Izopolski „uczy” tej kultury<sup>23</sup>, lecz on nie uczy, tylko ją niejako transkrybuje – zapisuje znakami innej kultury. Zresztą przyznaje się do tego sam autor, zastanawiając się, w jakim języku ma napisać swój utwór:

Za narzeczem ludowym przemawiał sam materiał, ale ten znowu tak jest często surowy i nieokrzesany, że w żaden sposób bez obrobienia i oglądy użytym być nie może; takie zaś obrobienie, jak równie cement, którym by należało materiał ten połączyć w całość, wymagało biegłości władania językiem ludu... [...] zaprzątyniony rzeczoną myślą, usiłowałem najmocniej nabyć wprawy i biegłości w narzeczcu ludowym ukraińskim: jednak nigdy nie mogłem ich osiągnąć i otrząść się z wpływów tych, jakie się na mnie odpiętnowały od dzieciństwa, w ciągu szkolnych nauk i kółek towarzyskich, wśród których żyłem. Spróbowawszy się więc po raz setny na darmo, uznałem ostatecznie myśl moją za niemożliwą dla mnie w wykonaniu jej językiem ludu ukraińskiego... [...] Lecz mówiąc w języku polskim, nie rozumiem bynajmniej ściśle tych wszystkich form jego, jakie w nim gramatycznie są przyjęte i ustalone, zachowując je tylko tam, gdzie się dały pogodzić z tokiem i sposobami wysłowień się ludu ukraińskiego... (s. 1–2).

To transkrybowanie kultury ukraińskiej znakami języka polskiego uznaje Izopolski za zupełnie naturalne – autentyczne, bo wychodzi mu z tego „owoc [...] całkowicie podobny do mowy rodowitego kozaka, mówiącego po polsku, po swojemu czującego, myślącego i sztukującego rodzimym narzeczem, gdzie mu zabraknie sposobów wypowiedzenia swej myśli w języku, którym mówi” (s. 2). Z tego też powodu możemy uznać powieść poetycką Izopolskiego za autoetnograficzną, ponieważ zanurzenie w kulturę ukraińską jest tak głębokie, tak naturalne, że jest ona odbierana jako najbliższa, przyswojona i traktowana jako rodzima.

Na koniec tej części rozważań o *Dumie z dum ukraińskich* jako poetyckiej powieści etnograficznej i narratorze w niej warto przytoczyć słowa Jamesa Clifforda twierdzącego, iż u podstaw autorytetu etnograficznego opartego na doświadczeniu leży wycucie „obcego kontekstu, pewien rodzaj nagromadzenia mądrości i wycucie charakteru ludzi czy miejsca”<sup>24</sup>. Jak już to zostało pokazane, narrator snujący wątek w omawianym poemacie, którego możemy utożsamić z autorem, taki autorytet niewątpliwie posiada, doskonale wyczuwa kontekst kultury ukraińskiej, charakter miejscowej ludności i specyfikę przestrzeni.

<sup>23</sup> O roli powieści etnograficznej w nauczaniu kultury obcej piszą teoretycy gatunku: J. Clifford, *Kłopoty z kulturą...*, dz. cyt., s. 34.

<sup>24</sup> Tamże, s. 138.



\* \* \*

W konstrukcji narracji nie da się uznać Izopolskiego za nowatora. Należy raczej podkreślić ciągłą fascynację pewnymi autorami i intertekstualność jego twórczości autorskiej. Będąc kontynuatorem romantycznego ukrajinofilstwa, nawiązuje on w swojej twórczości do jego pionierów. Już w debiucie poetyckim – w *Poezjach Ukraińca* – krytyka dopatrzyła się manieri pisarskiej Bohdana Zaleskiego, którego twórczość Izopolski znał i wysoko cenił, nazywając go „jednym z najznakomitszych poetów naszych”<sup>25</sup>. Inspirującą była dla Izopolskiego twórczość poetycka Juliusza Słowackiego, szczególnie poemat *Żmija*<sup>26</sup>. Lecz najczęściej nad poszukiwaniami twórczymi poety krąży duch Tomasza Padury: za epigraf do *Śpiewów historycznych* Ukrainy posłużył czterowiersz z utworu Padury *Kozak* („Kozak pana ne znaw z wika”), opatrzony dopiskiem „pieśń gminna”<sup>27</sup>; inny fragment tego samego wiersza został włączony w jeden z wariantów śpiewów o Bajdzie: „Todi bratia kozacza, Pochrystytsia sotniu raz – Pomołytsia do mecza, Spije pisniu – tay harazd”<sup>28</sup>; z kolei w *Dumie z dum ukraińskich* lirnik rozpoczyna utwór pieśnią do słów Padury: „Nie frasuj się gospodarzu! Nie za datkiem idę ja” (s. 3), a Wernyhora śpiewa pieśń o jedności Kozaków z Lachami skonstruowaną z kolejno ułożonych strof z wierszy Padury *Zołotaja борода* („Wzleciał orzeł ponad chmury”) i *Kozak* („Kozak pana nie znał z wieka”) (s. 86).

W powieści etnograficznej w odniesieniu do konstrukcji narracji zwracano uwagę na łączenie opisu etnograficznego z różnymi technikami narracyjnymi<sup>29</sup>. Opis etnograficzny u Izopolskiego (na przykład, opis ubioru Todoski – głównej bohaterki poematu, opisy konstelacji i ich nazw ludowych, itd.) łączy się z najczęstszą strategią wprowadzania materiału kulturowego (m.in. pieśniowego) – wstawianiem tekstów ludowych przy użyciu mowy niezależnej, czy to bliżej (nie)określonego lirnika, Kozaka, dziewczyny, chłopca czy kogoś z głównych bohaterów. Inaczej postępuje autor z wprowadzeniem paremii ludowych, które wplata w tok opisów, mowy niezależnej bohaterów, zupełnie organicznie, czasem podkreślając powszechność użycia tych mądrości ludowych i dzięki ich wprowadzeniu niejako manifestując swoją tożsamość kulturową i wzmacniając swój autorytet. Pomimo wstawionych tekstów pieśniowych i w powiązaniu z nimi, pojawiają się liczne „epizody powieściowe konstruowane wokół folklorystycznego centrum – obrzędu, rytuału, kulturowej praktyki, których inskrypcję zawiera tekst”<sup>30</sup>. Jest to stały zabieg u Izopolskiego – z takich

<sup>25</sup> Objasnienia do dumy *O Kosińskim*, „Athenaeum” 1845, t. 3, s. 121.

<sup>26</sup> Objasnienia do dumy *O Bohusławcu*, „Athenaeum” 1845, t. 3, s. 107.

<sup>27</sup> „Athenaeum” 1844, t. 1, s. 142.

<sup>28</sup> Tamże, s. 158.

<sup>29</sup> E. Prokop-Janiec, *Powieść etnograficzna a kultury mniejszości*, dz. cyt., s. 548–549.

<sup>30</sup> Tamże, s. 557.

pojedynczych wzmianek dotyczących gospodarstw Ukraińców (chaty, obejścia, pól uprawnych, a nawet uprawianych zbóż), wartości rodzinnych i zbiorowych ważnych dla Ukraińców (szacunek dla starszych, dla odwiedzającego dom gościa, lirnika – często osoby pokrzywdzonej przez los), praktyk wróżbiarskich (wykorzystanych przez Dimnę wobec Skałozuba i z drugiej strony – Wernyhory w celu wyzwolenia Skałozuba spod wpływów czarów Dimny), zwyczajów świątecznych, zachowań zbiorowych czy to podczas wieczornic, czy bankietu kozackiego, jak z mozaiki układa się barwny obraz kultury i etnografii ukraińskiej. Kilkanaście takich centrów folklorystycznych i etnograficznych, wokół których i pomiędzy którymi rozwija się akcja w poemacie, wskazano na początku tego tekstu.

W poetyce omawianej poetyckiej powieści etnograficznej należy zwrócić uwagę na tajemniczość, czasami nawet grozę, związaną m.in. z praktykami wróżbiarskimi, losem głównego bohatera Skałozuba, opisanego przez dumę albo scenę wertepową, jak również artykulację pesymizmu w związku ze zmianą krajobrazu historycznego i nieprzystosowaniem głównego bohatera do nowych warunków historycznych. W odniesieniu do *Dumy z dum ukraińskich* można śmiało mówić o epopeicznej stylizacji powieści poetyckiej ze względu na ogrom materiału folklorystycznego i etnograficznego, a jednocześnie o stylizacji całości na pieśń ludową. Swoją dumę z dum ukraińskich autor pragnie skomponować na wzór tych wszystkich pieśni i dum, które zawarł w jej treści. W tym celu wykorzystuje kilka strategii. Pierwsza z nich to powtórzenie ważnych fragmentów, myśli, haseł na wzór powtórzeń refrenów w pieśni ludowej, jak choćby wątek dwóch gwiazd – gasnącej i rozświecającej jako zapowiedzi śmierci i narodzin wielkich ludzi, jak również komety przynoszącej niepewność, bojaźń, wręcz metafizyczny lęk (s. 5, 13). Druga to zabieg hiperbolizacji, stały zwłaszcza w scenach batalistycznych (s. 110). Kolejna – wykorzystanie stereotypowych pieśniowych konstrukcji składniowych (np. potrójnych pytań i odpowiedzi), często występujących w ukraińskich pieśniach ludowych:

Czy to wiatr oczeretem po ługach kołysze,  
 Czy stado dzikich gęsi zapadło w komysze,  
 Czy to stary Dniepr bat'ko<sup>31</sup> burczy rozdąsany?  
 Nie wiatr to oczeretem po ługach kołysze,  
 Nie stado dzikich gęsi zapadło w komysze,  
 Ale stary Dniepr bat'ko czajkami zapchany... (s. 115)

Wykorzystanie tych chwytów stylistycznych pozwala autorowi własny materiał w połączeniu z materiałem ludowym ułożyć w kształt i brzmienie pieśni – dumy

<sup>31</sup> *Bat'ku* – z ukr. 'ojciec', zwrot do atamanów – kozowego i kurenych oraz do wyższych oficerów zaporoskich.

z dum ukraińskich, będącej wyjątkowym konstruktem wyobraźni i chęci poety utrwalić pamięć o rodzimej kulturze.

\* \* \*

Jak już zaznaczono, materiału pieśniowego jest w poemacie najwięcej, stąd też w kontekście analizy konstrukcji narracji wydaje się rzeczą niezbędną, by zwrócić uwagę na strategię wprowadzania do tekstu poematu i rolę ukraińskiej pieśni ludowej. Pierwsze wrażenie, które się pojawia po przeczytaniu tekstu, jest takie, że to nie jest oryginalny poemat poetycki, tylko układanka pieśni ludowych – taka, aby przedstawić panoramę ukraińskiej kultury ludowej z elementami etnograficznymi. Trudno mówić o oryginalności tekstu, który zawiera 59 fragmentów tekstów pieśni (krótszych lub dłuższych) nie własnych (choć w tłumaczeniu własnym). Sama liczba 59 robi wrażenie. Skądinąd Izopolskiemu taki cel przyświecał, postawa uczestniczącego obserwatora zobowiązuje do zrozumienia roli tekstu kultury (tu: pieśni ludowej) dla obserwowanego narodu. Jednak Izopolski jest nie tylko etnografem, ale też poetą i tę układankę wykonuje w sposób przemyślany zgodnie z intencją twórczą. Każda piosenka, która się pojawia w utworze, jest uzasadniona w kontekście bieżących wydarzeń albo te wydarzenia zapowiada, albo opowiada o wydarzeniach minionych. Izopolski niejako dopasowuje teksty pieśni do swojej konwencji twórczej, w której najważniejsze miejsce zajmują aspekty kulturowe i etnograficzne. Przy czym robi to w sposób bardzo szczegółowy, obejmując wszystkie sfery życia Kozaka-Ukraińca/Ukraińki końca wieku XVI – czasu wydarzeń w poemacie. Życie to, odzwierciedlone w dumach, pieśniach historycznych, miłosnych, obrzędowych, zawodowych, co warto jeszcze raz podkreślić, prezentuje wiele ważnych kulturowo i etnograficznie aspektów, między innymi:

- figurę śpiewaka ludowego, autorytet i szacunek wobec lirnika w narodzie ukraińskim<sup>32</sup>. Szczególną czią darzono tych ludzi ze względu na wiek (zazwyczaj podeszły) oraz mądrość i doświadczenie życiowe, kalectwo fizyczne (głównie ślepotę, którą traktowano jako zerwanie kontaktu z życiem ziemskim i łączenie się poprzez świat wewnętrzny z Bogiem) w kontekście obowiązującej w kulturze narodu ukraińskiego formuły gościnności (wg przysłowia: gość w dom, Pan Bóg w dom) oraz funkcji przenosiela i przekaziciela aktualnych nowości, wiadomości, a także nosiciela pamięci o ważnych wydarzeniach dla narodu. Pieśń lirnika na początku Pieśni I Wstępnej, częściowo zaczerpnięta z poezji Tomasza Padury, wyraźnie pokazuje rozumienie roli śpiewającego mędrca-ślepcę jako żywej skarbnicy wartości i pamięci narodowej;

<sup>32</sup> Patrz szerzej na temat roli lirnika w kulturze ukraińskiej: В. Кушпет, *Старцівство: мандрівні співці-музиканти в Україні (XIX — поч. XX ст.)*, Київ: Темпора, 2007.

- wychowywanie młodej generacji w szacunku do starszych i przede wszystkim rodziców. Bez rodzicielskiego błogosławieństwa, przypomina Izopolski, nie uda się żadna inicjatywa, żaden pomysł, a świadectwem tego i nauczka jest życiowe doświadczenie przodków, przedstawione w dumie narodowej (*Duma o Ołeksiju Popowiczu*, wpleciona w treść Pieśni V). Główny bohater poematu Ułas nie powtarza losu bohatera dumy, traktując ucieczkę z domu bez błogosławieństwa matki w kategoriach grzechu;
- wychowywanie młodej generacji w szacunku do obrońców ojczyzny i narodu. Rzecz jasna, chodzi o poszanowanie ofiar kozackich walczących z nieprzyjacielem i pomszczenie krzywd narodu i towarzyszy broni (m.in. *Duma o Ostafim Daszkiewicz* w Pieśni II; *Duma o Fedorze Bezrodnym* w Pieśni V);
- prezentacja kultury bytu Kozactwa ukraińskiego: niezależność Kozaka (kolejne „zapożyczenie” z Padury, poezję którego Izopolski uważał za ludową i dodawał do tekstu jak pieśni ludowe – „Kozak pana nie znał z wieka” – Pieśń IX); specyfika prowadzenia boju na akwenach (*Duma o Iwanie Sierpiarze*, *Duma o Samojle Kuszce* – Pieśń XIII); nieprzywiązanie do płci żeńskiej, rodziny i domu (w związku z ciągłym zawieszaniem na granicy życia i śmierci – Pieśń VI), a jednocześnie kult matki – Bogurodzicy, o której wstawienictwo Kozactwo stale się modliło, zwłaszcza przed kolejną potyczką z wrogiem (Pieśń VI); tradycję bankietowania Kozaków polegającą nie tylko na spożywaniu mocnych trunków, ale przede wszystkim zabawie i „śpiewanej” rozmowie rozładowującej napięcia wewnętrzne (m.in. żal za minionymi latami oraz nadchodzącą starością i niemocą fizyczną – Pieśń X);
- prezentacja kultury życia codziennego zwykłego Ukraińca: zachowania odzwierciedlające kulturę funeralną (lament Todoski po zmarłym mężu, lament Ułasa po zmarłej matce); etos życia zamężnej kobiety (nieprzyzwoite dla mężatki Olany pieśni miłosne dla Ułasa – Pieśń III; zapowiedź jego uwiedzenia – słynna pieśń o Hryciu – Pieśń III); tradycyjne zabawy Ukraińców – wieczornice – polegające głównie na śpiewanym polilogu chłopców i dziewcząt, zaczepkach i zalotach (Pieśń XI);
- religijność narodu ukraińskiego pokazana w dotrzymaniu obrzędów i stałej obecności pieśni im towarzyszących, czy to na Boże Narodzenie i Nowy Rok (kolędy i tzw. *szczedriwki*<sup>33</sup>), czy na Święta Wielkanoce (w tym Wierzbną Niedzielę); te pieśni wykonują rolę rytualną i tożsamościową;

<sup>33</sup> *Szczedriwka* – gatunek ukraińskiej pieśni ludowej z cyklu noworocznego. W ukraińskim folklorze występują dwa rodzaje pieśni noworocznych – *kolędy* i *szczedriwki*. Nazwa „*szczedriwka*” pochodzi od *Szczodrego Wieczoru* – wieczoru poprzedzającego pierwszy dzień nowego roku według kalendarza juliańskiego. Podobną tradycję – *Szczodraków* – połączoną ze śpiewem odnajdziemy w kulturze polskiej.

- prezentacja codzienności pewnych grup zawodowych, m.in. czumaków, rozwijających sól z Krymu po ziemiach ukraińskich (Pieśń XII); te pieśni m.in. wskazują na zróżnicowanie twórczości ludowej Ukraińców.

Rola pieśni w poemacie Izopolskiego polega nie tylko w pokazaniu rozspiewanej natury Ukraińców, prezentuje ona kulturę narodu ukraińskiego na różnych płaszczyznach i w licznych aspektach. Poeta jak wnikliwy (uczestniczący) obserwator doskonale sobie zdawał z tego sprawę. Poza tym, co również ważne, pieśń jest tworzywem tekstu *Dumy z dum ukraińskich*, wprowadza liryzm, dramatyzm, napędza akcję i opowiada o losach bohaterów. Każda kolejna дума czy pieśń jest wprowadzona przez następnego bohatera (najczęściej lirników, ale także Kozaków, chłopców i dziewczyny, czumaków itd.), ma dokładne uzasadnienie w kontekście i nakreśla spiralę wydarzeń.

Co więcej, pieśń dla narodu ukraińskiego – i Izopolski doskonale to wyczuwa – jest czymś więcej, niż tylko słowami ukojenia, pocieszenia, wyładowania emocji, dania przykładu, opowiedzenia historii, wprowadzenia napięcia, zapowiedzi losu. Pieśń jest czynnikiem łączącym człowieka z Bogiem, z przodkami, którzy przekazali w twórczości pieśniowej całą swoją mądrość i rady dla potomnych. Dlatego żyjący śpiewają nie tylko dla żywych, ale i dla całego świata, Boga, umarłych:

Czemuż ludziom tylko śpiewać?  
 Skoro raz pieśń w świat wybiegnie,  
 Na step pójdzie, w trawie legnie,  
 A potem sobie wieczorem, to z rana,  
 Bóg wie od kogo i jak śpiewana,  
 W porywającym za serce głosie  
 Chodzi samotna z wiatrami po rosie;  
 I żyje, żyje, aż w całej krainie  
 Gdzie zrosła, lud Bożą mowę porzuci:  
 Wtenczas ucichnie, i już nie wróci  
 Z nieba, gdzie dziadom śpiewać popłynie... (s. 4).

\* \* \*

Wracając do przytoczonej wyżej definicji obserwacji uczestniczącej jako warunku ukształtowania autorytetu etnograficznego w powieści etnograficznej, warto skupić się na jej końcowej części podkreślającej, że „...często wprowadza [ona – M.B.] zaburzenia w osobiste i kulturowe oczekiwania” etnografa. Rzeczywiście, bycie etnografem – zaangażowanym obserwatorem – zupełnie zmienia pryzmat postrzegania siebie i kultury, modyfikuje społeczne i kulturowe oczekiwania. W przypadku Izopolskiego wręcz odmieniło jego życie i poprowadziło od bycia księdzem kato-

lickim do duchownego prawosławnego, od języka polskiego na co dzień do języka ukraińskiego czy rosyjskiego w dziewiętnastowiecznej Połtawie, dokąd przeniósł się po ożenku, od kulturowej tożsamości polskiej do ukraińskiej. Fascynacja kulturą ludową narodu ukraińskiego spowodowała zaburzenia tożsamościowe i wywołała chęć powrotu do języka i kultury odziedziczonej, bo przecież, jak napisał sam Izopolski we wstępie do poematu *Duma z dum ukraińskich*, „Rodem jestem Ukrainiec, a sercem i duszą Kozak z dziada pradziada” (s. 2). Te słowa, jak również cała droga życiowa i twórcza artysty, skłaniają do przekonania, iż w swoim myśleniu o przeszłości i terażniejszości Ukrainy, o jej kulturze i literaturze, w myśleniu o sytuacji narodu ukraińskiego dzięki swojej postawie „obserwatora uczestniczącego” przewyższył on większość twórców „szkoły ukraińskiej” pod względem rozumienia ukraińskości i polskości, polsko-ukraińskich zaszłości, podwalin tożsamości narodowej właśnie poprzez optykę ukrainocentryczną, choć niepozbawioną także naleciałości światopoglądowych o charakterze tendencyjno-szlacheckim, typowych dla pisarzy polsko-ukraińskich<sup>34</sup>. Poparciem powyższej tezy może być trafna konkluzja ukraińskiego badacza Wołodomyra Hnatiuka:

Izopolski należał do grupy polskich ukrainofilów, która w istocie rozrywając dialektycznie skorupę ukrainofilstwa, przechodziła do nowego poziomu – ukraińskiej świadomości narodowej. Droga Izopolskiego w ostateczności była taka sama, jak droga chłopomańskiej młodzieży końca lat pięćdziesiątych, mimo że Izopolski nie mógł do nich przynależać organizacyjnie, a przeszedł przez ten proces historyczny niejako samotnie<sup>35</sup>.

Podsumowując próbę zaliczenia jedynej powieści poetyckiej Izopolskiego *Duma z dum ukraińskich* do gatunku powieści etnograficznej, należy podkreślić, iż zamysł stworzenia poematu o charakterze etnograficznym/folklorystycznym przyświecał autorowi od początku. Powziął on ciekawy zamiar stworzenia oryginalnej fabuły splecionej z ludowych dum i pieśni ukraińskich, które odgrywałyby rolę zarówno liryczną (czyli wyrażałyby stany uczuciowe bohaterów), jak epicką (opowiadałyby o pewnych wydarzeniach), ale poniekąd nawet dramatyczną (budowałyby napięcie,

<sup>34</sup> Na temat różnych aspektów ukraińskości w twórczości Izopolskiego patrz: M. Bracka, *Pojęcie Ukrainy i ukraińskości w twórczości Erazma Izopolskiego*, [w:] *Szkoła ukraińska w romantyzmie polskim. Szkice polsko-ukraińskie*, pod red. S. Makowskiego oraz U. Makowskiej i M. Nesteruk, Warszawa 2012, s. 489–506.

<sup>35</sup> В. Гнатюк, *Очерки из истории польского романтизма (развитие и крушение одного романтического течения)*. Диссертация на соискание ученой степени доктора филологических наук, Саратов 1937, s. 371. Ukraińskie wydanie tej pracy: В. Гнатюк, *Українсько-польська правобережна романтична література. Вибрані праці*, голов. ред. і упор. Р. Радишевський, Київ 2009.

dramatyzm sytuacyjny, zapowiadałyby przyszłe wydarzenia). Autorska twórczość polegała właśnie na uwzględnieniu tych ról i wykorzystaniu różnych technik narracyjnych w celu ich uspołnienienia, a pomimo tego, w próbach wystylizowania całego utworu na dumę ludową – powstał specyficzny utwór pieśniowy o charakterze narracyjnym gloryfikujący losy głównego bohatera, często postaci historycznej. Lecz, jak widzimy, nie tylko o pieśniowość Izopolskiemu chodziło, udało mu się nakreślić szeroki wachlarz tradycji, zwyczajów, obyczajów, społecznego zróżnicowania, moralności wiejskiej, bytu, codziennych spraw Ukraińców – tego wszystkiego, co obok etnografii wpisuje się w kontekst antropologii codzienności.

Zatem uwzględniając różne wspomniane wyżej definicje powieści etnograficznej, na przykładzie *Dumy z dum ukraińskich* możemy mówić o jej poetyckiej realizacji na wszystkich płaszczyznach artystycznych – tematycznej, kompozycyjnej, narracyjnej. Natomiast postawa zaangażowanego, wnikliwego badacza-observatora, jak się wydaje, mogła posłużyć Erazmowi Izopolskiemu również jako impuls do powrotu do korzeni etnicznych i kulturowych.



## ZASADY WYDANIA

### 1.

Twórczość Erazma Izopolskiego, XIX-wiecznego poety, pisarza, folklorysty nie doczekała się do tej pory wydania, które zawierałoby opracowanie edytorskie jego poezji, pieśni, na czele z poematem *Duma z dum ukraińskich*, śpiewów historycznych Ukrainy, szkiców folklorystycznych oraz krytyki literackiej. Działalnością pisarską Izopolskiego interesowali się ukraińscy literaturoznawcy i folklorysty Wołodymyr Hnatiuk i Roman Kyrzcziw. Hnatiuk jest autorem niepublikowanej do tej pory w całości rozprawy habilitacyjnej, w której zamieścił obszerną biografię autora *Dumy z dum ukraińskich*. Informacji na ten temat dostarcza Mariya Bracka, ukraińska badaczka literatury, autorka artykułu o twórczości Izopolskiego *Pojęcie Ukrainy i ukraińskości w twórczości Erazma Izopolskiego* (z pracy zbiorowej *Szkoła ukraińska w romantyzmie polskim. Szkice polsko-ukraińskie*). Wśród polskich badaczy Izopolski jest postacią mało znaną. Wprawdzie już Michał Grabowski we fragmencie *Literatury i krytyki* (rozdział: *O elemencie poezji ukraińskiej w poezji polskiej*) opublikowanym w Wilnie w 1837 roku zwraca uwagę na talent poetki młodego wówczas jeszcze twórcy, a wiek XX dostarcza kolejnych analiz naukowych dotyczących działalności pisarskiej i etnograficznej Izopolskiego (między innymi autorstwa Juliana Krzyżanowskiego czy Jana Mirosława Kasjana), to nadal brakuje pełnego polskiego opracowania pism tego polskiego ukrainofila (jak nazywał go Hnatiuk), poety i folklorysty rodem z Ukrainy.

Edycja najważniejszej pracy Izopolskiego – *Dumy z dum ukraińskich* oparta została w całości na pierwodrukach:

- Erazm Izopolski, *Duma z dum ukraińskich. Pieśń lirnika o ukraińskim Koźactwie*, Warszawa 1858.
- Pierwodruki fragmentów: „Biblioteka Warszawska” 1856, t. III, s. 273–299 [Pieśń I i II], 468–501 [Pieśń III–VI]; 1857, t. III, s. 344–379 [Pieśń VII–X], 576–619 [Pieśń XI–XV i Epilog].

Poemat Izopolskiego nigdy potem nie był wznawiany w całości. Przytaczano jedynie jego fragmenty – jak w obszernej analizie Kasjana („*Duma z dum ukraińskich*” – *zapomniany poemat Erazma Izopolskiego*).

W tomie publikujemy również debiut poetycki Izopolskiego zatytułowany *Poezje Ukraińca. Dumka* oraz dwa następne jego wiersze: *Modlitwa starca* i *Fantazja*. Ukazały się one kolejno:

- E.J. [Erazm Izopolski], *Poezje Ukraińca. Dumka*, „Tygodnik Petersburski” 1835, nr 98, s. 571–572.
- Erazm Jeżopolski [Erazm Izopolski], *Modlitwa starca*, „Rusałka” (Wilno) 1838, cz. 1, s. 47–48.
- Erazm Jeżopolski [Erazm Izopolski], *Fantazja*, „Rusałka” (Wilno) 1838, cz. 1, s. 49–51.

## 2.

Kolejną ważną częścią pism Izopolskiego, które znalazły się w niniejszym zbiorze, są dumki i pieśni zaczerpnięte z podań ludu ukraińskiego, zasłyszane, następnie zanotowane i opatrzone objaśnieniami. Publikowane w cyklu *Śpiewy historyczne Ukrainy*, ukazywały się fragmentami w wileńskim piśmie „Athenaeum”:

- *Duma I. O Ostafim Daszkiewicz*u, „Athenaeum” 1844, t. 1, s. 142–150.
- *Duma II. O Bajdzie*, „Athenaeum” 1844, t. 1, s. 151–160.
- *Duma III. O Janie Swirgowskim nazywanym od historyków polskich Swirczowskim*, „Athenaeum” 1844, t. 2, s. 72–78.
- *Duma IV. O Bohdanku czyli Bohdanie Księciu Różyńskim*, „Athenaeum” 1844, t. 2, s. 79–85.
- *Duma V. O Serpiaże czyli Podkowie*, „Athenaeum” 1844, t. 4, s. 55–64.
- *Duma VI. O Morożeńku*, „Athenaeum” 1844, t. 4, s. 65–76.
- *Duma VII. Czarnomorska burza*, „Athenaeum” 1844, t. 5, s. 20–26.
- *Duma VIII. O Samujlenku Kołomyjenku*, „Athenaeum” 1844, t. 5, s. 26–31.
- *Duma IX. O Fedorze Bezrodnym*, „Athenaeum” 1844, t. 6, s. 43–49.
- *Duma X. O Skałożubie*, „Athenaeum” 1844, t. 6, s. 49–56.
- *Duma XI. O Bohusławcu. O łodziach kozackich zwanych czajkami. O Kosińskim*, „Athenaeum” 1845, t. 3, s. 105–121.

Do cyklu *Śpiewy historyczne Ukrainy* dołączyliśmy *Dumą o Pietrze Konaszewiczu Sahajdacznym* jako uzupełnienie wcześniejszych dum (pierwodruk opublikowany został w „Bibliotece Warszawskiej” 1855, t. 4).

## 3.

Erazm Izopolski poza twórczością poetycką i folklorystyczną uprawiał krytykę literacką. Wprawdzie mało znamy tekstów krytycznych autora *Dumy z dum ukraińskich*, ale ze względu na ich wartość chociażby autobiograficzną czy światopoglądową postanowiono włączyć kilka niedługich szkiców do edycji jego pism. Za materiał posłużyły pierwodruki:

- E.J. [Erazm Izopolski], *Nowe Książki*, „Tygodnik Petersburski” 1841, nr 31, s. 173.
- E.J. [Erazm Izopolski], *Poezje Aleksandra Grotta Spasowskiego*, „Tygodnik Petersburski” 1841, nr 32, s. 181–182.
- Erazm Izopolski, *Tom drugi Poezji p. Spasowskiego*, „Tygodnik Petersburski” 1841, nr 47, s. 263–264.
- E.J. [Erazm Izopolski], *Uwaga*, „Tygodnik Petersburski” 1841, nr 66, s. 367–368.

## 4.

Zgodnie z porządkiem chronologicznym następnym, istotnym i obszernym działem piśmienniczej działalności starożytnika jest cykl *Badania podań ludu*, publikowany w wileńskim „Athenaeum” w 1843 roku w sześciu częściach. Razem z poprzedzającym go tekstem *Kilka szczegółów do mitologii słowiańskiej, wyczerpniętych z podań gminu* oraz dwoma szkicami opublikowanymi już po wspomnianym cyklu (*Zapiski o Południowej Rusi; Dumy, pieśni i skazki ludu ukraińskiego*) tworzą wszystkie razem korpus szkiców folklorystycznych – ważną część niniejszego zbioru pism. Przy ich opracowaniu korzystano z następujących pierwodruków:

- Erazm Izopolski, *Kilka szczegółów do mitologii słowiańskiej, wyczerpniętych z podań gminu*, „Rusalka” (Wilno) 1839, cz. 2, s. 283–286.
- Erazm Izopolski, *Badania podań ludu. Pamiątki Ukrainy*, „Athenaeum” 1843, t. 1, s. 19–30.
- Erazm Izopolski, *Badania podań ludu II. O Wernyhorze*, „Athenaeum” 1843, t. 3, s. 47–59.
- Erazm Izopolski, *Badania podań ludu III. Dramat wertepowy o śmierci*, „Athenaeum” 1843, t. 3, s. 60–68.
- Erazm Izopolski, *Badania podań i zwyczajów ludu. Gusła, Zabobony*, „Athenaeum” 1843, t. 4, s. 65–76.
- Erazm Izopolski, *Badania podań i zwyczajów ludu. Pojęcia astronomiczne*, „Athenaeum” 1843, t. 4, s. 77–83.
- Erazm Izopolski, *Badania podań ludu. Ukraina* [I. Zabytki wyobrażeń pogańskich; II. Śpiewy religijne chrześcijańskie; III. Wyobrażenia Ukraińców, połączone z publicznymi obchodami religijnymi – i zabawy], „Athenaeum” 1843, t. 5, s. 39–74.
- E. Izopolski, *Zapiski o Południowej Rusi*, „Biblioteka Warszawska” 1857, t. 2, s. 872–881.
- E. Izopolski, *Dumki, pieśni i skazki ludu ukraińskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1858, t. 2, z. 16, s. 73–92.

## 5.

Zdecydowano o tym, by nie zamieszczać w zbiorze trzech komentarzy Izopolskiego do rękopisów historycznych i artykułu *O wymowie kaznodziejskiej* (1840). Są one tekstami wykraczającymi poza zakres tematyczny opracowania. Zostały one opublikowane w „Tygodniku Petersburskim”:

- Erazm Izopolski, *Wiadomość o rękopisie Skorobohatego*, „Tygodnik Petersburski” 1841, nr 73, s. 407–408.
- Erazm Izopolski, *Wiadomość o rękopisie Trubnickich*, „Tygodnik Petersburski” 1841, nr 75, s. 416–417.
- Erazm Izopolski, *Wiadomości o rękopisie Trubnickich. Część 2 i 3*, „Tygodnik Petersburski” 1841, nr 76, s. 421–422.

## 6.

Starano się zachować w pismach wszystkie osobliwości języka Izopolskiego. Opracowując wyżej wymienione teksty kierowano się następującymi zasadami:

- Pisownię, ortografię tekstów zmodernizowano według zasad obowiązujących dla utworów XIX-wiecznych.
- Niektóre formy wyrazowe, ze względu na rytmikę, określoną liczbę głosek czy części rymowane zachowano zgodnie z pierwodrukiem [np. rym roje/boje (zamiast: boję)].
- Zmodernizowano interpunkcję tekstów, pozostawiając niektóre osobliwości interpunkcyjnej Izopolskiego.
- W wybranych fragmentach pozostawiono pisownię wielką literą słów, które były dla Izopolskiego szczególnie ważne, nacechowane emocjonalnie, np. Dnieprowa woda, Wojsko Zaporoskie.
- Przypisy autora bądź przypisy wydawcy pierwodruków oznaczono |\*, natomiast przypisy odredakcyjne cyframi arabskimi (1, 2...).
- Nie zmieniano sposobu zapisu fragmentów podanych przez Izopolskiego w języku ukraińskim (gwarze ruskiej).



Erazm Izopolski

**POEZJE**  
**DUMY**

7491 26872

**DUMA Z DUM  
UKRAIŃSKICH.**

PIEŚNI LIRNIKA

○ UKRAIŃSKIEM KOZACTWIE.

PRZEZ

**ERAZMA IZOPOLSKIEGO.**

*Felice Chyżewski*

**WARSZAWA.**

W DRUKARNI GAZETY CODZIENNEJ,

przy ulicy Daniłowiczowskiej N<sup>o</sup> 617, w dawnej Bibliotece Załuskich.

—  
1858.

Erazm Izopolski, *Duma z dum ukraińskich. Pieśni lirnika o ukraińskim Kozactwie*,  
Warszawa 1858 (karta tytułowa)

**DUMA**  
**Z DUM UKRAIŃSKICH**

Pieśń lirnika  
o ukraińskim Kozactwie





Józef Brandt (1841–1915), *Jarmark w Bałcie na Podolu* (1884)

DO REDAKCJI  
„BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ”

Nie pamiętam wiele już lat temu, jak poczułem się opanowany myślą połączenia w jeden jaki uplot<sup>1</sup> dum<sup>2</sup>, pieśni, skazek<sup>3</sup> i przypowieści ludu ukraińskiego, jeśli nie wszystkich, jakie są znane, zebrane i mogące się zebrać, to przynajmniej takich, które więcej charakteryzują miejscowość, zwyczaje i duch ludowy. Przy samym atoli<sup>4</sup> zaródzie<sup>5</sup> tej myśli wynikło pytanie: jeżeli myśl ta jest możliwą, w jakim więc narzeczu winna być dokonana? Za narzeczem ludowym przemawiał sam materiał, ale ten znowu tak jest często surowy i nieokrzesany, że w żaden sposób bez obrobienia i ogłady użyty być nie może; takie zaś obrobienie, jak równie cement, którym by należało materiał ten połączyć w całość, wymagało biegłości władania językiem ludu, nie powiem trudnym, ale niepodobnym do naśladowania w utworze poważniejszym i obmyślanym. Język bowiem ukraińskiego ludu w tym wszystkim, w czym jest piśmiennie poznany, jest czysto improwizacyjnym, dowolnym w formach, a raczej odbiegającym wszelkich form rytmicznych, i stosującym się tylko do nieokreślonych dźwięków, różnie podatnych w śpiewie i w mowie, tak, że często na jedną i tę samą nutę odśpiewuje się wiersz dziesięcio-, czternasto- i aż osiemnastozgłoskowy.

Chociaż więc rodem jestem Ukrainiec, a sercem i duszą Kozak z dziada pradziada; chociaż zaprzątnięty rzeczoną myślą, usiłowałem najmocniej nabyć wprawy i biegłości w narzeczu ludowym ukraińskim: jednak nigdy nie mogłem ich osiągnąć i otrząść się z wpływów tych, jakie się na mnie odpiętnowały od dzieciństwa, w ciągu szkolnych nauk i kółek towarzyskich, wśród których żyłem. Spróbowawszy się więc po raz setny na darmo, uznałem ostatecznie myśl moją za niemożliwą dla mnie w wykonaniu jej językiem ludu ukraińskiego; nie przeto jednak samej myśli zaniechałem, usiłując ją wykonać w języku polskim. Lecz mówiąc w języku polskim, nie rozumiem bynajmniej ściśle tych wszystkich form jego, jakie w nim gramatycznie są przyjęte i ustalone, zachowując je tylko tam, gdzie się dały pogodzić z tokiem

<sup>1</sup> *Uplot* – splot.

<sup>2</sup> *Duma* – gatunek pieśni epickiej lub liryczno-epickiej wychwalającej bohaterów wojennych, rodzaj elegii.

<sup>3</sup> *Skazka* – baśń, bajka, podanie ludowe.

<sup>4</sup> *Atoli* – jednak, natomiast, ale.

<sup>5</sup> *Zaródź* – początek czegoś.

i sposobami wysłowienia się ludu ukraińskiego: a stąd owoc tych usiłowań jest całkowicie podobny do mowy rodowitego Kozaka, mówiącego po polsku, po swojemu czującego, myślącego i sztukującego rodzimym narzeczem, gdzie mu zabraknie sposobów wypowiedzenia swej myśli w języku, którym mówi. *Ze Skałozuba*<sup>6</sup>, a nie innego z hetmanów kozackich wziąłem za bohatera tej *dumy*, miałem do tego dwa powody: 1) iż imię jego u ludu ukraińskiego jest najpopularniejsze z popularnych, tak, że obok niego stać tylko chyba mogą imiona Morozenki, Wernyhory<sup>7</sup> i Bajdy<sup>8</sup>, jak z późniejszych Mazepy<sup>9</sup> i Paleja<sup>10</sup>; i 2) iż hetmaństwo Skałozuba kończy okres kozackiego bytu, najbardziej bujny i poetyczny. Sprawy późniejsze kozackie więcej może okrzyczane, więcej historyczne, acz niepróżne poetycznego elementu, więcej wszakże posłużyć mogą dla nauki; gdy kozactwo kończące okres swego bytu na Skałozubie, jest jakby jednym poetycznym rapsodem<sup>11</sup>, który może nie nauczy, ale za serce pochwydzi, myśl uniesie do przeszłości dziwnej, dzikiej, a z tym wszystkim uroczej.

*Erazm Izopolski*

<sup>6</sup> *Skałozub* – u Erazma Izopolskiego, właśc. Ułas Morozenko, syn Todoski i Moroza, postać fikcyjna, wzorowana na Damianie (Demianie) Skałozubie – pułkowniku, hetmanie kozackim (od 1585).

<sup>7</sup> *Wernyhora* – legendarny wieszcz kozacki, wędrowny starzec, lirnik, wróżbita, postać posiadająca moc przepowiadania losów narodu. Izopolski umiejscawia Wernyhorę w XVI wieku obok postaci Skałozuba, co różni się od innych przedstawień tego ukraińskiego wieszca w dziełach chociażby Seweryna Goszczyńskiego czy Juliusza Słowackiego, którzy wiązali go z wiekiem XVIII.

<sup>8</sup> *Bajda* – Dymitr Wiśniowiecki Bajda herbu Korybut (ur. przed 1535–1563) – starosta czerkaski, hetman kozacki.

<sup>9</sup> *Mazepa*, właśc. Iwan (Jan) Mazepa Kołodyński herbu Kołodyn (1639–1709) – polski szlachcic, dyplomata, hetman Wojska Zaporoskiego.

<sup>10</sup> *Paleja*, właśc. Semen Hurko (1640–1710) – kozacki pułkownik, jeden z przywódców powstania na Ukrainie Prawobrzeżnej (1702–1704).

<sup>11</sup> *Rapsod* – fragment eposu lub samodzielny utwór epicki o charakterze patetycznym, opiewający bohaterskie czyny lub doniosłe wydarzenia historyczne.

## PIEŚŃ I WSTĘPNA

Nie frasuj się, gospodarzu!  
Nie za datkiem idę ja;  
Jeśliś rad mi, toć obdarzę  
Pieśnią moją, którą zna,

O! zna każdy, choć nie w sławie,  
Choć nie w śpiewie, nie w rozgłosie,  
Ale każdy w myśli, w głowie,  
W piersi, w sercu treść jej nosi:  
Śpiewając ci, śpiewam sobie.

Nie chcę twoich datków, daru,  
Tylko wspomnień na mym grobie:

„Tu spoczywa lirnik<sup>12</sup> stary,  
Co nim umarł, póki chodził,  
Nim mogiłą spętany tą,  
Wszędzie pieśni swe rozwodził<sup>13</sup>  
I słuchany był ze łąką.

Zamki, dwory, chaty bratnie  
Tak ubogie, jak dostatnie  
Otwierały mu swe drzwi  
I w nich pamięć o nim tkwi.

Nam śpiewając, śpiewał sobie,  
Nie brał żadnych datków, daru,  
Tylko wspomnień chciał na grobie,  
Że w nim spoczął lirnik stary”.

Tak śpiewał starzec jak gołąb siwy  
I ślepy, korbę kręcąc swej liry<sup>14</sup>;  
Tak z jej przegrywką<sup>15</sup> łączył śpiew żywy,

<sup>12</sup> *Lirnik* – wędrowny śpiewak ludowy.

<sup>13</sup> *Rozwodzić* – tu: śpiewać.

<sup>14</sup> *Lira* – instrument smyczkowy.

<sup>15</sup> *Przegrywka* – krótka wstawka melodyczna wplataną do granego utworu.

Jakby głos liry był jego szczerzy.  
 Na przyźbie<sup>16</sup> siedział pod oknem chaty  
 Przy nim przewodnik, wyrostek spory;  
 Tłum ich otaczał różny płcią, laty,  
 Żądny za pieśnią, płakać z nią skory.

Słońce już zaszło, mrok nocy padał,  
 Po ługach<sup>17</sup> słowik cudnie zawodził;  
 Ze wsi ktoś coraz nowy przychodził,  
 Stawał przed starcem, sędziwszy siadał,

I cicho, tęskno na dumę czekał,  
 Którą posłyszeć rad się spodziewał;  
 Jakoż i starzec niedługo zwlekał.  
 Brzdąknął na lirze i tak zaśpiewał:

„W pałacach pańskich i tak pismacy  
 Z pisma czytają, co jak na świecie  
 Jest albo było; a my, wieśniacy,  
 Co nam w ciemnościach życie się plecie.  
 Jak jest? — to z gadek ledwo co wiemy;  
 Jak było? — w pieśniach, w dumach słyszymy.

Więc nie dziwota, że w jasnych dworach  
 Czekają gońców od kończyn świata;  
 I nie dziwota, że po wieczorach  
 Każda a każda wieśniacza chata  
 Otworem stoi, w gościnę prosi  
 Tego, co gadkę lub pieśń przynosi.

Ja, stary ślepiec, co od pół wieku  
 I wzdłuż, i w poprzek po Ukrainie  
 Brodzę i śpiewam, w każdym człowieku  
 Na zamkach, dworach i na chyżynie<sup>18</sup>  
 Mam życzliwych, co mię znają,  
 Co radzi sercem dum mych słuchają.

<sup>16</sup> *Przyźba* – wał usypany z ziemi dookoła podmurówki dawnej chaty wiejskiej.

<sup>17</sup> *Ługi* – łąg, podmokła łąka, rodzaj lasu.

<sup>18</sup> *Chyżyna* – chata, domostwo.

Owóz<sup>19</sup> i teraz, co pamięć umie,  
Co z tęsknych wspomnień serce rozbudzi,  
Co w duszy leży: to w pieśni, w dumie  
Wyśpiewam dla was, słuchajcie, ludzie!

Ale na co ludzi wzywać?  
Czemu ludziom tylko śpiewać?

Skoro raz pieśń w świat wybiegnie,  
Na step pójdzie, w trawie legnie,  
A potem sobie wieczorem, to z rana  
Bóg wie od kogo i jak śpiewana,  
W porywającym za serce głosie  
Chodzi samotna z wiatrami po rosie:  
I żyje, żyje, aż w całej krainie,  
Gdzie zrosła, lud Bożą mowę porzuci:  
Wtenczas ucichnie i już nie wróci  
Z nieba, gdzie dziadom śpiewać popłynie...”

Znów umilkł lirnik, wszyscy słuchali:  
Przegrywkę zmienił i śpiewał dalej:

„Siedemset rzeczek i cztery  
Na nasz Dniepr<sup>20</sup> się składa;  
A Dniepr z brzegów wyleje,  
Po porohach<sup>21</sup> poszaleje,  
W głębinach pokręci wiry;  
I szumiąc, i burcząc płynie,  
Tam na morze sine,  
Gdzie maleje, niknie, przepada.

Ot, jak z tym Dnieprem, tak z kozaczą sławą!  
Siedemset horodków<sup>22</sup> i cztery

---

<sup>19</sup> Owóz – daw. oto.

<sup>20</sup> *Dniepr* – jedna z najdłuższych rzek w Europie, przepływająca przez tereny obecnej Rosji, Białorusi i Ukrainy. Od połowy XVII w. do II rozbioru Polski (1793) na długim odcinku wyznaczała granicę między Rzeczpospolitą a Cesarstwem Rosyjskim. Rzeka opiewana w liryce ukraińskiej i polskiej.

<sup>21</sup> *Porohy* – poprzeczne progi skalne na rzece.

<sup>22</sup> *Horod* – gród, miasto.

Na Bożej Ukrainie stoi;  
 A każdy przed wyprawą  
 Bożym się ludem zaroi;  
 I śle męże, bohaterzy<sup>23</sup>  
 Pod rozkazy sławnego na Siczy<sup>24</sup> hetmana.  
 A pana hetmana sława wielka, znana  
 Między swoimi, lecz między cudzymi?  
 Jak zaczną ją cudzy ważyć po swojemu,  
 Przymierzać, równać; to temu, to temu,  
 A wszystko jakiemuś swemu:  
 To sława hetmańska jak Dniepr w mórz głębinie  
 Zmaleje, zmarnieje, przepadnie i zginie.

Siedemset horodków i cztery  
 Na Bożej Ukrainie stoi;  
 A każdy się ludem roi  
 I śle męże bohaterzy

Pod rozkazy sławnego na Siczy hetmana.  
 A hetman na Siczy to jak Bóg na niebie:  
 Jak co zrobią, tak i będzie.  
 Za domem on straszny, w domu poważany,  
 Każdy zań<sup>25</sup> Kozak rad odda siebie  
 I pójdzie za nim w ogień, w wodę, wszędzie.

Jasno i pełno księżyc przyświeca,  
 Przy nim dwie gwiazdy: jedna w księżyc wchodzi:  
 Znać<sup>26</sup>, umrze jakiś wielki pan na ziemi;  
 Druga się tylko co ogniem roznieca  
 I jaśniej coraz płynie nad innymi:  
 Znać, jakiś wielki człowiek się narodzi.  
 Księżyc na niebie jasno, pełno świeci,  
 A nad nim miotła czy różga, bicz Boży  
 Gdzieś od północy na południe leci  
 I ludzi trwoży.

<sup>23</sup> *Bohaterzy* – bohaterzy.

<sup>24</sup> *Sicz* – tu: Zaporozże (zależnie od kontekstu może być też: warowny obóz Kozaków zaporoskich).

<sup>25</sup> *Zań* – za niego.

<sup>26</sup> *Znać* – znaczyć.



Jedni mówią: wojna będzie;  
 Ci, co wierzą, ostrzą bronie,  
 Suszą chleby, pasą konie.  
 Drudzy mówią: dzuma będzie;  
 Tych, co wierzą, pędzi trwoga  
 Do miejsc świętych modlić Boga.  
 Trzeci mówią: to głód będzie;  
 Ci, co wierzą, chleb chowają  
 I zawczasu głód poznają.

O! u stracha wielkie oczy:  
 Każdy coś wróży i roi,  
 A każdy się boi,  
 Bo różga, bicz Boży, po niebie się toczy.

Siedemset horodków i cztery  
 Na Bożej Ukrainie stoi;  
 A każdy Bożym ludem się roi,  
 A w każdym gromadnie, smutno stoją bohaterzy  
 I słuchają pieśni, co gdzieś tam u drzewa  
 Ślepy, stary lirnik śpiewa.

„Jak gdyby w polu przepióreczka szara  
 Jęczy i płacze Swirgoska stara;

A młoda siostra *sen-trawę* rwała  
 I o tę *sen-trawę* swą matkę pytała.

— Czy od tej *sen-trawy* Kozak sił nabiera?  
 Czy od tej *sen-trawy* na wojnie umiera?

— Aj, moja córko, gołąbeczko siwa!  
 To smutna *sen-trawa*, choć ładnie wyrosła;  
 Bo zła wróżba dla tego, kto *sen-trawę* zrywa,  
 To pewnie i tobie złe wieści przyniosła.  
 W mieście w Czerkasach<sup>27</sup> w trąby trąbili,

<sup>27</sup> Czerkasy – miasto w centralnej części Ukrainy. Leży nad Dnieprem. Dawniej w granicach I Rzeczypospolitej.

Gdy panu hetmanowi Lachy<sup>28</sup> czołem bili,  
Przysłani od króla, by pana hetmana  
Wołać na wojnę przeciw bisurmana<sup>29</sup>.

W Kilii<sup>30</sup> bisurmani zawyli ponuro,  
Gdy pana Swirgoskiego<sup>31</sup> ujrzeli za górą.

A gdy do Kilii Swirgoski przybywał,  
Orłem latał wśród swoich i jak bodiak<sup>32</sup> młody,  
Co się gibko od wiatru pochyla na błoniu<sup>33</sup>,  
To tak i pan Swirgoski przez stepy, przez brody<sup>34</sup>  
Chyli się i pędzi na swym wronym koniu<sup>35</sup>.

I zapytał Swirgoski drużyny w tej chwili:  
Ach! gdzież się ja podzieję, moi bracia mili,  
Gdy pana Iwan,  
Swirgoskiego hetmana,  
Bisurmani złapali;  
Głowę mu zrąbali,  
Głowę mu zrąbali,  
Na buńczuk<sup>36</sup> wsadzili,  
W trąby zatrąbili,  
W bębny zabębniłi.

A dołem, jakby chmura ściągnęła,  
Taka moc kruków się wzięła,

<sup>28</sup> *Lach* – potocznie Polak. Nazwa stosowana przez Słowian oraz niektóre ludy tureckie, związana z nazwą plemienia Lędzian (inaczej Lachów).

<sup>29</sup> *Bisurmanin* – pogardliwie: muzułmanin, wyznawca islamu.

<sup>30</sup> *Kilia* – miasto na Ukrainie, na lewym brzegu Kilii, leży w obszarze historycznej krainy Budziak.

<sup>31</sup> *Swirgoski* – Jan Świergowski (Świerczowski) – szlachcic podolski, jeden z watażków kozackich żyjący w XVI w.

<sup>32</sup> *Bodiak* – oset.

<sup>33</sup> *Błonie* – łąka, równina pokryta trawą.

<sup>34</sup> *Bród* – płytkie miejsce rzeki, jeziora lub stawu, przez które można przejść lub przejechać na drugi brzeg.

<sup>35</sup> *Wrony koń* – koń czarnej maści.

<sup>36</sup> *Buńczuk* – drzewiec zakończony u góry kulą i zwisającymi spod niej pękami końskiego włosa, używane dawniej jako oznaka władzy wojskowej przez Turków, Tatarów i Kozaków oraz hetmanów polskich.

Aż w Ukrainie tumany wzbiła;  
A Ukraina się smuciła,  
Że swego hetmana straciła.

Spoczywa pan Swirgoski w grobowej ciemnicy<sup>37</sup>  
Okolo miasta Kili,  
Na tureckiej granicy;  
Gdzie się Kozacy hetmana zbyli<sup>38</sup>,  
Tam go i złożyli,  
Mogilę nasypali,  
Łzami opłakali.

Oj! ty, Swirgoska z córką, przestańcie się smuć,  
Bo młodego Iwana trudno z grobu wrócić!  
I ty, Ukraino, w płacz się nie rozpieraj,  
Ale co prędzej nowego wybieraj  
Hetmana sobie, bo Tatar, bicz Boży,  
Ogniem i mieczem Ukrainę trwoży.  
Wyberaj, a prędko, takiego hetmana,  
Który by dał ci sławę a pomścił Iwana”.

Gdy lirnik prześpiewał, to jak w ulu pszczoły  
Lud Boży zaszumiał, a gwar niewesoły  
Zmienił się w słowo: „Nie ma się co spierać,  
Hetmana wybierać i w pole się zbierać”.

I wybrali od słowa. Rożnego wybrali,  
Co go potem hetmanem Bohdankiem<sup>39</sup> przewali;  
Który gdy kołpak<sup>40</sup> hetmański przywdziewał,  
Stary mu lirnik taką dumę śpiewał:  
„Na ważną porę, na groźne czasy  
Wziąłeś hetmaństwo, Bohdanku!  
Prosto stąd trzeba iść z Turkiem w zapasy,

<sup>37</sup> *Ciemnica* – tu: ciemność, inaczej pomieszczenie bez dostępu do światła (np. więzienie); w chrześcijaństwie też tymczasowa kaplica do przechowywania Najświętszego Sakramentu w czasie Triumfu Paschalnego.

<sup>38</sup> *Zbyli* – pozbyli, sprzedali, zostawili.

<sup>39</sup> *Bohdanek*, właśc. Bohdan Różyński – hetman kozacki w latach 1575–1576.

<sup>40</sup> *Kołpak* – wysoka czapka bez daszka, w kształcie cylindra lub stożka, futrzana lub obszyta futrem.

A bić go dobrze i bić bez ustanku,  
 Aż precz przepłószysz wroga bisurmana  
 I pomścisz śmierci Swirgoskiego Jana.  
 To nie tylko to jednego,  
 Tego Swirgoskiego;  
 Gdy niepomszczonej tyle krwi kozaczej,  
 Że jej Ukraina wszystka nie przepłacze.  
 Ot, na przykład: niech ci, hetmanie,  
 Za serce chwyci i do zemsty stanie  
 Duma o Bajdzie<sup>41</sup>, co z kniaskiego<sup>42</sup> rodu,  
 Na haku w Stambule dokonał zawodu.  
 Oto pieśni o nim:

„W sławnym miasteczku w Czerkasach,  
 Kozak Bajda miód, wino pije;

Miód, wino pije, na tureckie ziemie groźnie spogląda,  
 Na tureckiego sułtana bardzo się przechwala.

Oj! pije Bajda i na swoich woła:  
 A nu, no, prędko plemię hajducze!<sup>43</sup>  
 Miód, wino wypijajcie, butelki opróżniajcie,  
 Siodłać konie i narządzać<sup>44</sup> zbroje.

Pójdziemy na Turkach pomścić złą godzinę,  
 Bośmy już dawno Sicz naszą rodzoną nie widzieli na oczy.

Poszedł Bajda z Kozakami,  
 Turcy z darami do niego przychodzą.

Sułtan ich przysyła, Bajdę do siebie namawia:  
 — Bajdo sławny! bądź mi wiernym!  
 Weź moją cesarzównę<sup>45</sup> i bądź panem całej Ukrainy.

<sup>41</sup> *Bajda* – właśc. Dymitr Wiśniowiecki (1535–1563) – starosta czerkaski, hetman kozacki.

<sup>42</sup> *Kniaski* – w pierwodruku: *kniażski*, czyli książęcy.

<sup>43</sup> *Hajduk* – na Bałkanach rozbójnik, opryszek, uznawany bardziej za bohatera i mściciela ludu niż złoczyńcę.

<sup>44</sup> *Narządzać* – doprowadzać do dobrego, należytego stanu.

<sup>45</sup> *Cesarzówna* – córka cesarza.

— Twoja, sułtanie, wiara przeklęta,  
Twoja, sułtanie, córka niehoża!<sup>46</sup>  
A ja i bez twojej sułtanówny  
Będę panem całej Ukrainy.

— Oj, ty Bajdo! w co ty dbasz,  
Czy ty wojska tyle masz,  
Abyś mnie, sułtana, zwojował,  
A w Ukrainie władał Kozakami?

U mnie wojska jak w morzu piasku  
Albo ile ziaren maku w makówce.

— Dla mnie, Bajdy, to fraszka<sup>47</sup>, że ty wojska masz wiele,  
Piasek w morzu woda zmyje, mak po polu wiatr rozwieje,  
A ja na swoich ufam Kozaków,  
Że z nimi w twoim carskim będę pałacu.

Sułtan na swoich baszów<sup>48</sup> zawołał:

Weźcie no Bajdę w dobre ręce,  
Weźcie no Bajdę zwiąźcie,  
Na hak żebrem powieście.

Wisi Bajda nie dzień, nie dwa,  
Nie dwie noce, nie godziny;  
Chrystusa chwali i do swego ciury<sup>49</sup>,  
Ciury młodego, słowami przemawia:  
»Ciuro mój młody! bądź mi chwilę wierny,  
Bóg ci to nagrodi, a ja ci daruję wronego konia.  
Uciekaj nim na rodzinę<sup>50</sup>,  
Zawieź ode mnie pokłon w Ukrainę;  
Tylko mi podaj łuk i pęk strzał,

---

<sup>46</sup> Hoża – urodziwa.

<sup>47</sup> Fraszka – sprawa błaha.

<sup>48</sup> Basza lub pasza – tytuł dostojników cywilnych i wojskowych w imperium osmańskim.

<sup>49</sup> Ciura – w dawnym wojsku: człowiek należący do czeladzi obozowej.

<sup>50</sup> Rodzina – dawniej: ojczyzna, ziemie ojczyste.

Niech jeszcze choć raz w życiu wystrzelę,  
Puszczając strzałę w biały świat.

Ot, widzę trzy gołąbki,  
Może je ubiję dla sułtańskiej córki;  
Niechże jej ubiję ja na wieczerzę!«.

Jak strzelił – sułtanowi w serce,  
Sułtanowej z tyłu głowy,  
A sułtanównie niżej pleców trafił.

Oto tobie, sułtanie, za karę!  
Było tobie wiedzieć, jak Bajdę karać:  
Nie na hak czepiać, a głowę ściąć;  
Wronym koniem jeździć i mojego ciurę,  
Ciurę młodego, umieć sobie zjednać.

A tobie, Bajdo! na co było kozakować?  
Czemu nie było mieszkać w zamkach książęcych?  
Byłaby twoja stara matka księżna  
I młoda żona księżniczka,  
I jaśnie wielmożni panowie senatorowie  
Jak swemu panu bratu pogrzeb sprawili.

A tak Kozakowi jaki pogrzeb?  
Umarł nie w domu –  
Zakraczą wrony.  
Umarł na haku, a nie na rodzinie,  
Będą tylko o nim pieśni w Ukrainie”.

Słuchał Bohdanko całej tej dumy.  
A gdy przesłuchał, na zbrojne tłumy,  
Którym hetmanił, spojrział ponuro;  
A pod powieką jak grom pod chmurą  
Błysnął mu ogień żalu i gniewu  
Ku wrogom Turkom. Potem do ludu  
Grzmiało zawołał: „Nie oszczędzę trudu  
Na pomstę bratnią i swego wstydu;  
A jaką mnie Turczyn okrył ohydą,  
Słuchajcie mojej spowiedzi. Śpiewa:

„Bohdanie! Bohdanie!  
Czemu aksamit czarny przywdziałeś?  
Czemu twe oczy  
Tęsknota mroczy,  
Smutkowi serce poddałeś?

W moje mieszkanie,  
Krymscy poganie  
Przybyli do mnie w gościnę;  
Noc nocowali,  
Matkę zrąbali  
I lubą wzięli dziewczynę.

Hej! chłopcze, konia!  
Prędką pogonia<sup>51</sup>  
Tatara może i doścignie;  
Zbawi dziewczynę  
I pomści winę,  
Gdy mu krew w żyłach zastygnie,

W stepów obszarze,  
Ach! przy Tatarze  
Dogałem piękną dziewczę;  
Szorstkimi ręki  
Pieścił jej wdzięki  
I śnieżne całował lice!

Dziewczyno płocha!  
Odsuń się trocha,  
Niech zabiję Tatarzyna;  
Ona mu w łonie  
Utula skronie  
I taką prośbą zaczyna:

»Czy twoja, Bohdanie,  
Czy twoja, panie,  
Tatara trafi rusznica<sup>52</sup>,

---

<sup>51</sup> *Pogonia* – pościg.

<sup>52</sup> *Rusznica* – prymitywna ręczna broń palna.



To mnie zabije,  
 Ja nie przeżyję,  
 Zniszczy mnie po nim tęsknica<sup>53</sup>.

Czy go zabijesz,  
 Czy nie zabijesz,  
 A trud twój będzie daremny;  
 Narazisz życie,  
 Zbawisz pożycie<sup>54</sup>  
 I mnie zgotujesz grób ciemny.

Zhamuj gniew srogi,  
 W domowe progi  
 Niech cię konik zanieśe twój;  
 Bo co ukrywać,  
 Co oszukiwać,  
 Gdy ja nie twoja i tyś nie mój.

Lecz wszystkie chwile  
 Póki w mogile  
 Snem wieczystym nie zadrzęmię;  
 Póty, Bohdanie,  
 Serca mi stanie  
 Pomnieć<sup>55</sup> o tobie i w Krymie!<sup>56</sup>

Umilkł Bohdanko i w końcu stoła<sup>57</sup>  
 Siadł przysłaniając swą dłoń do czoła;  
 Z czarnych mu oczu tak coś tryskało,  
 Jakby mgły krople, bo nie łza na pewno,  
 O! pewno nie łza, gdyż nie przystaje,  
 By Kozak płakał, choć w duszy rzewnie.

<sup>53</sup> *Tęsknica* – poet. uczucie żalu wywołane rozłąką z kimś; inaczej demon słowiański w postaci bladego widma kobiecego, stanowiący personifikację zadumania, rozmarzenia.

<sup>54</sup> *Zbawisz pożycie* – tu: zmarnujesz życie.

<sup>55</sup> *Pomnieć* – pamiętać, zważać na coś, mieć coś na względzie.

<sup>56</sup> *Krym* – historyczne państwo tatarskie na Krymie pod panowaniem chanów tatarskich.

<sup>57</sup> *Stoła* – stołu.

Gdy tak Bohdanko siedzi w zadumie,  
 Starszyzna w kupach tak i owak radzą,  
 Kozactwo gwarzy, a w najgęstszym tłumie  
 Młódź rześka chichi i śmiechy prowadzą;  
 A między nimi pacholik<sup>58</sup> młody,  
 Co miecz i spisę<sup>59</sup> zaledwie dzwignie,  
 W bandurkę<sup>60</sup> dzwoni i korowody<sup>61</sup>  
 Takie zawodzi, że go nie ścignie  
 Żaden z drużyny, nawet ów znany  
 Na całej Siczy z piosnek i gadek  
 Makohonik Charko<sup>62</sup> zwany,  
 Niebywalic<sup>63</sup> wszystkich świadek.

Owoż ku śmiechom i swawoli młodzi  
 Pacholik rękę Charka porywa  
 I z niej mu przyszłość jego wywodzi;  
 Imieniem jego dziewczkę nazywa,  
 Z którą zeswatany: wróży jej zdradę,  
 Że chociaż wróci ze świetnej wyprawy,  
 Niewiernej poda znachorka<sup>64</sup> radę,  
 Którą on, Charko, syt bogactw, sławy,  
 Na wilkołaka zmieniony zdradliwie,  
 Siedem lat przechodzi w lasach i stepie,  
 Aż swą zdrajczynię skarże straszliwie,  
 Życie jej weźmie i krew wyżlepie<sup>65</sup>.

Śmiano się z wróżby; Charko zdąsany,  
 Że się zeń śmieją, wziął kołacz<sup>66</sup> biały  
 I szedł na skargę aż do hetmana,

<sup>58</sup> *Pacholik* – giermek, paż, chłopiec do posług.

<sup>59</sup> *Spisa* – długa broń drzewcowa o małym grocie.

<sup>60</sup> *Bandura* – ukraiński ludowy instrument szarpany.

<sup>61</sup> *Korowody* – tutaj forma tańca.

<sup>62</sup> *Makohonik Charko* – kozak na Zaporozu, znany ze swojej odwagi, urody i znajomości rozlicznych pieśni, więcej na jego temat zob. L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie, litewskie*, Poznań 1845.

<sup>63</sup> *Niebywalia* – gwar. niedorzeczność.

<sup>64</sup> *Znachorka* – kobieta zajmująca się uzdrawianiem ludzi, zwykle za pomocą ziół, guseł, czarów.

<sup>65</sup> *Wyżlepać* – wypić łapczywie.

<sup>66</sup> *Kołacz* – placek pszenny kolistego kształtu, dawniej na wsi obrzędowe ciasto weselne lub świąteczne.

By rozpowiedział krzywdę swą całą,  
 Hetman wysłuchał, zwie pacholika,  
 Nazwy go pyta; ten odpowiada:  
 Jam Wernyhora<sup>67</sup>, dziecko Orlika<sup>68</sup>,  
 A wszystko prawda, co Charko gada,  
 Bo tak mi Pan Bóg dał, nie wiem na co,  
 Na co i za co; a tak mi dano,  
 Czegom nie nabył nauką, pracą,  
 Abym zgadywał przyszłość nieznaną.

Hetman zdumiony zmierzył go wzrokiem  
 I rzekł spokojnie: „Wróżże mi, malcze!  
 A tylko bystro rzuć w przyszłość okiem,  
 Mów, czy w tym boju Tatara zwalczę?  
 Czy w Ukrainę, kiedy powróci  
 Pokój i sława, z nimi dostatek,  
 Czy Bóg mi kiedy smutek mój skróci,  
 Czy się doczekam żony i dziątek?

Wernyhor bierze rękę hetmana,  
 Pilnie w nią patrzy, myślami goni,  
 Póki z nich każda na słowa złana,  
 W taką z bandurki pieśń nie wydzwoni:

„Oj! na niebie, na wysokim,  
 Kto popatrzy w słońce okiem?  
 Jedne tylko orły w chmury zalatują,  
 W słońce się wpatrują.

Co bywało, ludzie znają,  
 Przyszłości wiedzy nie mają;

<sup>67</sup> *Wernyhora* – legendarny wieszcz kozacki, wędrowny starzec, lirnik, wróżbita, postać posiadająca moc przepowiadania losów narodu. Izopolski umiejscawia Wernyhorę w XVI wieku obok postaci Skałozuba, co różni się od innych przedstawień tego ukraińskiego wieszca w dziełach chociażby Seweryna Goszczyńskiego (1801–1876) i Juliusza Słowackiego (1809–1849), którzy wiązali go z wiekiem XVIII.

<sup>68</sup> Prawdopodobnie Filip Orlik (1672–1742) – hetman kozacki (1710–1742), zredagował po łacinie i po rusku *Pakty i konstytucje praw i wolności wojska zaporoskiego*, określane jako „Konstytucja Benderska”, uznawana przez niektórych historyków ukraińskich za pierwszą konstytucję Ukrainy. Zob. *Filip Orlik (1672–1792) i jego „Diariusz”*, oprac. W. Sobol, Warszawa 2021.

Bo by wiedzieć przyszłość, trzeba  
Orłem myśli wznieść do nieba.

Nad ługami wrona kracze,  
Rży koniczek w czystym polu;  
Ukraina wszystka płacze,  
Niepomysłnej swojej doli.

Wrona kracze i przekracze,  
Przerży konik w czystym polu;  
Ukraina też przepłacze  
Niepomysłnej swojej doli.

Piorun w czarnych chmurach tonie,  
Ciemną ziemię noc zalega;  
Całe niebo ogniem płonie,  
Na stepy wichur wybiega.

Aż na ciemne, na niebios  
Pożądana gwiazda wschodzi;  
Z nią weselka rusokosa<sup>69</sup>  
I zła doba precz odchodzi.

O! poczekaj, Ukraino!  
Niech wrogowie żartują z nas;  
Aż wybije ich godzina,  
Przyjdzie kiedyś i nasz czas.

Co zaś do ciebie, wielmożny panie,  
Ni to, ni owo tobie wypadło:  
Rad będziesz, gdy ci życia nie stanie,  
Że się skończyło, co cię tak jadło.  
Prawda, że imię twoje po świecie  
I wzdłuż, i w poprzek sławisz szeroko;  
W spadku go jednak nie weźmie dziecię,  
Radością twoje nie błysnie oko.

---

<sup>69</sup> *Weselka rusokosa* – tęcza o jasnym warkoczu.

Tylko gdy w bojach, we wrogów pogromie,  
 Brodząc w potokach krwi bisurmana,  
 W dzikiej potęgi jego rozłamie  
 Wyprawisz tryumf. Oko hetmana  
 Błyśnie ponurym ogniem wesela,  
 By znów ściemniało w posępnej dumie:  
 Że w krwi potokach, wśród zwycięstw wielu  
 Serce trosk swoich stłumić nie umie.  
 Tak choć zwycięzca, lecz nie pomszczony,  
 Zejdiesz w świat inny, aż już po tobie:  
 Ten, który wczoraj ledwo zrodzony,  
 Mściciel twój, zrośnie na twoim grobie.  
 Dzisiaj dziecina, kiedyś koszowy<sup>70</sup>,  
 Z dzielną drużyną, mieczem, pożarem  
 Splądruje kraik bisurmanowy,  
 Zwycięsko walcząc z Turkiem, z Tatarem;  
 Aż w noc szczęśliwą, z zamków sułtana  
 Z łupami weźmie śliczną dziewczynę,  
 Córkę zdradzieckiej dziewczki Bohdana,  
 W krymskiej niewoli spłodzoną dziecinę.

Z tą ożeniony, matczyną winę  
 Mieczem i ogniem, we krwi i w dymie  
 Pomści za ciebie i Ukrainę: —  
 Skałozub<sup>71</sup> jemu na imię!”

Jasno i pełno księżyc przyświeca,  
 Przy nim dwie gwiazdy: jedna w księżyc wchodzi:  
 Znać umrze jakiś wielki pan na ziemi;  
 Druga się tylko co ogniem roznieca  
 I jaśniej coraz płynie nad innymi:  
 Znać jakiś wielki człowiek się narodzi.  
 Księżyc na niebie jasno, pełno świeci,  
 A nad nim miotła czy różga, bicz Boży,

<sup>70</sup> *Koszowy* – ataman koszowy, siczowy, główny dowódca Kozaków na Siczy Zaporoskiej.

<sup>71</sup> *Skałozub* – u Erazma Izopolskiego, właśc. Ułas Morozenko, syn Todoski i Moroza, postać fikcyjna, wzorowana na Damianie (Demianie) Skałozubie – pułkowniku, hetmanie kozackim (od 1585).

Gdzieś od północy na południe leci  
I ludzi trwoży.  
A u stracha wielkie oczy,  
Każdy coś wróży i roi,  
A każdy się boi,  
Bo różga, bicz Boży, po niebie się toczy!

## PIEŚŃ II

„Oj! chodzi sen koło okien,  
Oj! chodzi sen koło okien,  
A drzemota<sup>72</sup> koło płota:

Zapytuje sen drzemoty,  
Zapytuje sen drzemoty:  
Gdzie my będziemy nocowali?

Zanocujemy, miły bracie,  
Zanocujemy, miły bracie  
Przy dzieciątku w ciepłej chacie.

Tam my będziemy nocowali,  
Tam my będziemy nocowali,  
Małe dziecię kołysali.

Kołysząc je, zaśpiewamy,  
Kołysząc je, zaśpiewamy,  
Aby spało, nie płakało.

Aby spało, nie płakało,  
Aby spało, nie płakało,  
Młodej matki nie trudziło.

Nie trudziło, nie smuciło,  
Nie smuciło, nie budziło,  
Aby zdrowe rośło, żyło”.

Młoda niewiasta dźwięcznym, czystym głosem,  
Kołysząc dziecię w plecionce<sup>73</sup> łyczanej<sup>74</sup>,  
Śpiewała w okno, zerkając ukosem,  
Z jakąś tęsknotą w twarzy zadumanej.

---

<sup>72</sup> *Drzemota* – daw. chęć snu, senność.

<sup>73</sup> *Plecionka* – to, co jest zrobione z dwóch lub większej liczby przeplatających się pasm.

<sup>74</sup> *Łyczany* – zrobiony z łyka.



Wieczór był blisko: naokoło chaty  
 Ług z cicha szumiał, w ługu buhaj<sup>75</sup> huczał,  
 Szczeknął czasami pies nazwany kudłaty;  
 Dniepr niedaleki chmurno jakoś mruczał,  
 Domowe ptastwo gdakało w sieni<sup>76</sup>,  
 Szeleści liście śliw, gruszek, jabłoni,  
 Strojnych owocem dla bliskiej jesieni;  
 Powietrze tchnęło cudną kwiatów wonią.

Zda się, że wszystko z powodu wieczoru  
 Niby strudzone, niby ciche, korne<sup>77</sup>,  
 Jak zakonnicy w zaciszu klasztoru  
 Mruczeniem prawią modlitwy wieczorne.

Na progu izby, zajęty robotą  
 Łyżek i wrzecion<sup>78</sup>, jak gołąb siwy,  
 Siedział dziad stary i także z tęsknotą  
 Na matkę z dzieckiem obracał wzrok tkliwy.

Niewiasta setny raz spojrzała w okno  
 I łzy otarła; starzec wnet zagderał:  
 „Czy znów, Todosko<sup>79</sup>, oczy tobie mokną?”  
 I gderząc, sobie łzy z oczu ocierał.

Niewiasta z czuciem spojrzała na dziada:  
 „Ach, dziadu! dziadu, — mówiła ze łzami —  
 Już bym nie chciała, już sama nie rada  
 Tak ciągle płakać; lecz powiedźcie sami:  
 Już dwa tygodnie jak popowracali  
 Gdzieś tam spod Turka czy spod Tatarzyna,  
 Którym się, mówią, dobrze w znaki dali;  
 A mego Moroza jak nie ma, tak nie ma.  
 Czemuż nie wraca do żony, do syna?  
 Ach! ach! ach! nudno, ach! ciężko mej duszy!

<sup>75</sup> *Buhaj* – samiec rozplodowy bydła domowego.

<sup>76</sup> *Sień* – pomieszczenie prowadzące do wnętrza domu.

<sup>77</sup> *Korny* – pełen pokory, szacunku.

<sup>78</sup> *Wrzeciono* – przyrząd do przędzenia ręcznego w postaci wałka zaostrzonego na obu końcach.

<sup>79</sup> *Todoska* – postać fikcyjna, żona Moroza, matka Ułasa Morozenki zwanego Skałożubem.

Aj! dola moja, ach ciężka godzina!  
 Ja śmierci jego spodziewać się muszę?  
 — Todosko! miejże choć trochę rozumu,  
 Czegóż zawodzisz? tak liczkim marniejesz?  
 Moroz powróci: on naczelnik tłumu,  
 Choćby znał nawet, że nie śpisz, że nie jesz  
 Z gorzkiej tęsknoty, żałowałby ciebie,  
 Ale by tak i do chaty nie wrócił,  
 Dopóki każdej nie zrobi potrzebie  
 Zadość jak winien; bo jakże by rzucił  
 Dla czarnych oczek, dla białej twarzy  
 Rześkich mołojców<sup>80</sup> sprawiać watahy<sup>81</sup>,  
 Aby w ślad za nim Turcy, Tatarzy  
 Na was napadli, czortoskie wrahy?<sup>82</sup>.

Tak dziad rozprawiał<sup>83</sup>, ale patrzył w ziemię:  
 Snać<sup>84</sup> sam niewiele wierzył swojej mowie.  
 Widno<sup>85</sup>, że pierś mu ciśnie troski brzemię.  
 Kobieta rzekła po dziadowym słowie:

„Ach! dziadu! dziadu! gdyby wam nie lata,  
 Może by wy sobie przypomnieć zechcieli,  
 Że młodość, bujność daremna słów strata!  
 A wy – czy swoje wszystko zapomnieli?  
 Jak wam pomarła babka, wasza żona,  
 To wy jak głośno śmierć jej opłakali?  
 A mnie to młodej, z dzieckiem, opuszczona,  
 Płacę, bo nie wiem, co się zrobi dalej,  
 Gdy Moroz zginął”.

Stary, szlochając, zawołał: — Todosko!  
 Ach, przestań, przestań tych słów smutku marnych,

<sup>80</sup> *Mołojec* – młody Kozak.

<sup>81</sup> *Wataha* – duża grupa ludzi.

<sup>82</sup> *Czortoskie wrahy* – (czarci) diabelscy wrogowie.

<sup>83</sup> *Rozprawiać* – mówić, rozmawiać o czymś długo, z ożywieniem.

<sup>84</sup> *Snać* – widać, widocznie, zdaje się, być może, zapewne, pewnie, prawdopodobnie.

<sup>85</sup> *Widno* – widać, widocznie.

Przestań się dręczyć w sercu dziwną troską,  
 Pożałuj liczka i twych oczu czarnych,  
 Liczka i oczu; ach! pożał się Boże,  
 Ty taka hoża, ty taka młoda!  
 Nieszczęściu smutek ni płacz nie pomoże,  
 A twej urody, twego wieku szkoda:  
 Bo choćby nawet Moroza zmogła  
 W stepach czy w Krymie wojenna ochota,  
 Czyżby tęsknica<sup>86</sup> po nim co przemogła?  
 A przyjdzie słońce i przed nasze wrota!  
 Szczęśliwsze może da ci drugi życie.

Todoska z płaczem serdecznym zawoła:  
 „Ach! ja nieszczęsna! sierotą me dziecię!  
 Dziadu! ach dziadu! czy myślisz, że zdoła  
 Twoich słów jedwab splątać myśli moje,  
 Ukoić boleść, czas dać, aż się z biedą,  
 Z nieszczęściem moim, z sieroctwem oswoję,  
 Że myśl nadziei w mą duszę zawiedą?  
 Nie łudź się darmo i nie dręcz mnie dalej,  
 Co wiesz, to powiedz: żyje? czy nie żyje?  
 Szczęścia czy smutku, raz mi w czarę<sup>87</sup> nalej,  
 Niech ją przynajmniej raz do dna wypiję;  
 Bo tak się wahać błędnymi oczyma,  
 To szczęścia szukać, to za bólem gonić:  
 Todoska wasza dłużej nie wytrzyma.  
 Ach! dziadu, chciej mi dolę raz odsłonić!”

To mówiąc, do nóg rzuca się dziadowi  
 I płacze, jęczy, zaklina i prosi,  
 A nie chce wierzyć, kiedy dziad jej powie:  
 Że tak na próżno z płaczu się zanosi.  
 Bóg wie, jak długo tych by jęków było,  
 Gdyby do chaty nie wszedł dziadek drugi  
 I nie zwiastował, że z trzody wróciło  
 Kilka krów dojnych i zanim na ługi

<sup>86</sup> *Tęsknica* – poet. uczucie żalu wywołane rozłąką z kimś.

<sup>87</sup> *Czara* – niskie, szerokie naczynie, używane dawniej do picia wina, miodu itp.

Wypędzi na noc, trzeba wprzód podoić;  
 Więc na Todoskę poburczał, pogderał,  
 By szła przy pracy boleści swe goić.  
 Na smutną jednak spode łba spozierał,  
 A w tym spojrzaniu dobrze było widno,  
 Że się cierpieniom Todoski litował;  
 Że i sam w duszy nad jej dolą biedną  
 Płakał i smucił, sercem jej żałował.  
 Gdy więc Todoska idzie do roboty,  
 Ten drugi rzecze pierwszemu dziadowi:  
 — A cóż wam, ojcze! nie zbraknie ochoty  
 Tu przy kołysce śpiewać prawnukowi?  
 Tylko, tatuniu, pilnujcie go bacznie,  
 Bo chłopiec ogień, dobrze nań patrzajcie,  
 I gdy się zbudzi, gdy się ruszać zacznie,  
 To zaraz na nas, a głośno wołajcie,  
 Bo by z kołyski mógł wypaść niecnota.  
 I idąc do drzwi, spojrzął do kołyski,  
 Todosce w ręku pali się robota,  
 W robocie jakoś maleją uciski.

Słońce zaszło i do chaty  
 Zeszła się czeladź<sup>88</sup> z roboty;  
 Malca bawił pies kudłaty,  
 Robiąc z nim koziołki, psoty.

Todoska na stół zakryty  
 Jak słońce skatyrką<sup>89</sup> białą,  
 Stawia wieczerzę, by syty  
 Szedł każdy czuwać noc całą:

Ten nad pasieką, ów w ługu.  
 Nad dobytkiem czuwać bacznie  
 I przedrzemać noc niedługą,  
 Aby tylko świtać zacznie,

<sup>88</sup> *Czeladź* – dawna służba u magnatów i szlachty.

<sup>89</sup> *Skatyrka* – długi obrus.

Jąć się pracy<sup>90</sup> z siłą nową.  
Wkrótce chata opustoszała,  
Tylko matka z wspartą głową  
Nad kołyską syna stała.

Chłopiec nie spał: drobne oczy,  
Jakby dzieląc matki troski,  
Za ruchami jej wciąż toczy  
I przemawia do Todoski:

— Nie płacz, matko! nie płacz, droga!  
Gołąbeczko moja siwa!  
Lepiej pacierz mów do Boga,  
Potem dla mnie co zaśpiewaj.

To ja śpiewem kołysany,  
Może zasnę, aż powróci  
Z wojny tata nasz kochany  
I już więcej nas nie rzuci.

Gołąbeczko! przepióreczko!  
Nie płacz, matko, nie płacz, droga!  
Lepiej pomódl się, mateczko!  
Albo mnie ucz modlić Boga.

I małymi rączkami  
Obejmuje matki szyję,  
I krasnymi<sup>91</sup> usteczkami  
Z ust matczynych słodycz pije.

Todoska słowami syna więcej rozrzewniona,  
Tuląc się przy nim, bardziej jeszcze w płacz zachodzi;  
Aż i sobie w płacz mały: ona go w ramiona  
Bierze, do piersi ciśnie, a słowa zawodzi:

— Synu mój, synu mały, ty moja pieszczoto!  
Ach! jakże mi nie płakać, jak mi nie wyrzekać:

<sup>90</sup> *Jąć się do pracy* – wziąć się do pracy.

<sup>91</sup> *Krasny* – jaskrawoczerwony, piękny, urodziwy.

Mąż zostawił mnie wdową, a ciebie sierotą,  
 I darmo go wyglądać, darmo dłużej czekać!  
 Oj, zginął on najpewniej na tureckiej wojnie,  
 Bo mi serce to mówi, to dusza zgaduje.  
 Któż nas osłoni, aby przeżyć wiek spokojnie,  
 Kto nas weźmie w opiekę, kto nas pożałuje?  
 Kto nasze gospodarstwo dalej poprowadzi,  
 Kto nieszczęście rozdzieli, gdy zły los dokuczy?  
 Kto z dobrego rad będzie, w niedoli poradzi,  
 Kto ciebie, synu, konia dosiadać nauczy?  
 Może dziad albo pradziad. Ach, niedolo nasza!  
 Obaj starcy: lada dzień śmierć ich zabrać może!  
 Ach! sieroctwa naszego widok mnie przestrasza:  
 W Bogu tylko nadzieja, wspomóżże nas, Boże!

I tu Todoska łzami zapłakane oko  
 Podnosi w górę, syna Panu Bogu zleca,  
 A Bóg słuca prósb matki; i chociaż wysoko  
 Mieszka, w sercu sieroty nadzieję roznieca.  
 Po chwili potem synek znów w kołysce leży,  
 Uśmiechem miłym każe dobra się spodziewać:  
 — Śpiewaj co, matko, prosi, może sen przybieży  
 I zaśniemy. — A matka: — cóż ci, synu, śpiewać?  
 — Co chcesz, matko, to śpiewaj: śpiewaj o koniku,  
 Co to woził Kozaka gdzieś w Krym, na Tatory,  
 Albo śpiewaj przepiórkę, albo o Orliku,  
 Co syna ma mądrego, a sam jak dziad stary.

— Dobrze, synu, zaśpiewam, tytkoż śpij, bo z chatki  
 I z kołyski sen zleci, jeżeli posłyszysz  
 Że nie śpisz. — Malec ucichł i taki śpiew matki  
 Czysty, dźwięczny zabrzączał wpośród nocnej ciszy:

„Tatarzątkiem wstrząsnęła trwoga,  
 Stary Tatar, co bój znał,  
 Skoczył na koń w step na wroga,  
 Ze swoimi chyżo<sup>92</sup> gnał.

<sup>92</sup> Chyżo – szybko poruszający się lub szybko wykonywany.

Tatarzynka urodziwa  
 U okienka niskiej chaty  
 Puszczą oko w śnione światy,  
 Dumę śpiewa:

»Gdyby mi orle skrzydła, lot bym mój zwróciła  
 W lubą ziemię kozacką, gdzie pierwsze dni żyła;  
 Tam krzyżem po dawnemu piersi przeżegnała  
 I kozaków hetmanowi prawdę powiedziała:

‘Oj! ty hetmanie, orle w Kozaczyźnie,  
 Czyż ty wrócony już twojej ojczyźnie?  
 Jeśliś wrócony, cóż gnuśniejesz<sup>93</sup> marnie,  
 Kiedy się twe dziewczę do ciebie przygarnie?  
 Dziewczyna, sierota, w tatarskiej niewoli,  
 A ty nie spieszysz ulżyć jej niedoli.  
 Dziewczyna, sierota, łzami się zalewa,  
 A niewierny pohaniec<sup>94</sup> i z łez się naśmiewa.

Oj, panie Ostafi!<sup>95</sup> gdzieżeś się zatracił?  
 Czyś niewoli tatarskiej dotąd nie opłacił?  
 Czy wykupiony z Lachami nad Wołgą gdzie brodzisz?  
 Że dotąd swych Kozaków tu, w Krym, nie przywodzisz?.

Ni ja krymską niewolę okupem zapłacił,  
 Ni ja w lackich szeregach za Wołgą się stracił:

Chyżym koniem ubiegłem z tatarskiej niewoli,  
 W biegu go wiatr nie ściągnął ani lot sokoli.

Drogę mi żarłoczne wilki zabiegały,  
 Konia w biegu wstrzymywały;  
 Koń, pomny na niesione do ojczyzny brzemię,  
 Wilków twardym kopytem podeptał na ziemię.

<sup>93</sup> *Gnuśny* – niechętny do działania, apatyczny, beczynny.

<sup>94</sup> *Pohaniec* – poganin, innowierca.

<sup>95</sup> *Ostafi* – Eustachy (Ostafij) Daszkiewicz, herbu Leliwa III (ok. 1455–1535) – hetman Kozaków zaporoskich.



W oczy mi drapieżne orły zagłądały,  
 Mnie zatrzymywały  
 Lecz miecz mój w krwawych walkach niestępiony,  
 Łamał im skrzydła i szpony.

Ciemne tumany za mną się wzbiły,  
 Goniących mnie Tatarów w łonie swym kryły;  
 Lecz koń mój wichrem w bezdrożny szlak gnany  
 Za sobą ciemne zostawił tumany;  
 Kule mnie tylko tatarskie dobiegły,  
 Ale bezwładne u nóg mych legły;  
 Bo krzyż od diabła, od kul kilka słów.  
 Tak w lubą Kozaczyznę powróciłem zdrów;

By znów mnie zbrojnym gościem powitał pohaniec,  
 Bym raz jeszcze z Tatarem szedł na stepy w taniec.

Czy czarne orły skrzydłami wiatr siekają?  
 Na jasne słońce noc ponurą wleką?  
 Czy to z za morza ciemne chmury cieką?

Ni to z za morza ciemne chmury cieką,  
 Ni czarne orły skrzydłami wiatr siekają,  
 Na jasne słońce noc ponurą wleką;

To luna gorejąca<sup>96</sup> na niebie wybiega,  
 Dym kłębamii step zabiega;  
 To dzielni Kozacy Tatarów rozbili,  
 Gród Oczaków<sup>97</sup> zapalili.

Miasto płonie, a morze goreje od łuny.  
 Hetman wraca z Kozactwem w domowe strony,  
 A za nim bisurmanie pole pokrywają  
 I zwycięzcy hetmanowi dary posyłają.

<sup>96</sup> *Goreć* – palić się, jaśnieć, świecić się, rumienić się.

<sup>97</sup> *Oczaków* – miasto w Ukrainie, położone na półwyspie Dniepru, strzegło dostępu do limanu. Dawniej stolica jednego z sandżaków Imperium Osmańskiego.

Dary posyłano, o mir<sup>98</sup> upraszano,  
O! wtedy to Kozaków wszędzie szanowano”.

Chłopiec nie zasnął, aż ostatnie tony  
Ze śpiewu matki w ciszy oddźwięczały;  
Po chwili i sen obojgu spragniony  
Przysiadł na oczach, co dużo płakały.  
Chłopiec spał dobrze, lecz w matki marzeniach  
Sen nie wypłoszył całodniowej troski,  
Myśli rozbite snuły się w widzeniach:  
Z nich jedno legło w pamięci Todoski,  
A było takie:

Matka Boska Poczajowska<sup>99</sup>  
Nad śpiącymi stała  
I dziecinę za rączynę,  
Co u łona miała,  
Czule brała, nią zęgnęła,  
Todoskę z jej synkiem,  
Potem jego, już rosłego,  
Wieńczyła barwinkiem<sup>100</sup>.  
Syna z matką wraz z ich chatką  
W opiekę zabrała;  
I oboje, już jak swoje,  
Dzieciątku oddała.  
Syn z uśmiechem, dar z pośpiechem  
Przyjmował i wyszli.  
Od Todoski wszystkie troski  
Gdzieś uciekły z myśli.  
Po tym widzeniu inne nastąpiło,  
A takie było:

Za stepów morzem, w dalekim kraju,  
Gdzie świeżo przeszedł anioł zniszczenia,

<sup>98</sup> *Mir* – zgoda, pokój.

<sup>99</sup> *Matka Boska Poczajowska* – ikona znajdująca się w soborze Zaśnięcia Matki Bożej w Ławrze Poczajowskiej, czczona w Kościele prawosławnym, słynąca cudami.

<sup>100</sup> *Barwinek* – roślina o zimotrwałych liściach i niebieskich kwiatach.

Mordów, pożogi; gdzie w krwi ruczaju  
 Kąpią się społem śmierć, ból, cierpienia;  
 Gdzie jeszcze zgliszcza buchają dymem,  
 Niebo się świeci łuną pożarów;  
 W kraju niewoli, co go zwą Krymem,  
 Ujrzała męża w ręku Tatarów,  
 Jako swą na nim z dzikością piekła,  
 Że zwyciężeni zemstę wywarli;  
 Jaka złość nimi miotła wściekła,  
 Kiedy go żywcem ze skóry darli;  
 I jako Moroz kozacką duszą  
 Pokonał boleść, męki, cierpienia,  
 Gdy pod straszliwą dręczeń katuszą  
 Nie jęknął nawet, tylko westchnienia,  
 Pierwsze dla żony, drugie dla dziecięcia,  
 Ostatnie Bogu przesłał do nieba,  
 By je Syn Boży, w swoje objęcia  
 Zabrał w opiekę i dał, co trzeba,  
 Aby szczęśliwi żyli na ziemi,  
 A syn wyrastał w siłę i lata,  
 By kiedyś pomścił zwycięstw swemi  
 Ojca i sławę zyskał u świata.

Widzenie przeszło. Todoska, zbudzona  
 Pieniem koguta, rzuca się do pieca,  
 Wprzód uściskawszy syna. Niestrudzona,  
 Przyrządza strawę, ogień roznieca,  
 Obiad gotuje, by na zaraniu<sup>101</sup>  
 Czeladź nakarmić, wyprawić w pola;  
 Bo zrozumiała, że jej staraniu  
 Byt gospodarstwa zdała Boża wola:  
 Jakoż w porze wszystko się stało.  
 Potem dziadowi zleciwszy syna,  
 Biegła do cerkwi, by przed Bożą chwałą  
 Żal swój ukoić modlitwy przyczyną;  
 Aby zbawiła duszę jej drogą,

<sup>101</sup> *Zaranie* – wczesny ranek.

Przez dni czterdzieści msze święte zamawia.  
Potem obwieszcza swą boleść srogą  
I dziadom obiad pogrzebny wyprawia.

Idzie dzień po dniu,  
Tydzień po tygodniu.  
Aż się miesiąc złoży;  
Idzie na końcu  
Miesiąc po miesiącu,  
Aż się rok tak złoży;  
Dalej chyżym krokiem  
Idzie rok za rokiem.  
Aż już lik na lata  
Idą dni za dniami,  
Lata za latami.  
Aż zamierzchnie<sup>102</sup> strata  
Co serce dręczyła,  
Co duszę męczyła,  
I w sercu i w duszy:  
Lecz z jednej pamięci  
Czas jej nie wynęci<sup>103</sup>,  
Pyłem nie zaprószy,  
Kiedy dzień po dniu,  
Tydzień po tygodniu  
I po każdym roku  
Kto kochał, wspomina.  
A w chłopca dziecina  
Wyrasta, co w oku  
I w ruchu, i w mowie,  
I najmniejszym słowie  
Miłego pamięci  
Co chwila przywodzi,  
Choć więc czas uchodzi  
I czas ją uświęci.

<sup>102</sup> *Zamierzchnie* – tutaj: skończy się, dobiegnie końca.

<sup>103</sup> *Wynęci* – tutaj prawdopodobnie: dosięgnie, odnajdzie.

Między górami, w widłach z Dnieprem Rosi,  
 Był futor<sup>104</sup>, zwany futorem Todosi,  
 Dawniej Morozów: czysta, schludna chata.  
 Stodoła pełna, obora bogata,  
 Bednie<sup>105</sup> niepróżne i gosposia hoża,  
 Biała jak mleko, rumiana jak róża.  
 Usta korale, oczka jak tarnina<sup>106</sup>;  
 Wdowa i tylko jednego ma syna.

Szkoda, że w domu nie ma gospodarza,  
 Bo pradziad zmarł, dziad, choć jeszcze żyje,  
 Od śmierci syna tak straszliwie pije,  
 Że często w karczmie pod ławą nocuje.

Młoda Todoska, chociaż się mocuje,  
 By siako tako wieść swe gospodarstwo;  
 Jednak to istne dla niej kłopotarstwo<sup>107</sup>.  
 To brak czeladzi, ta, co jest, nie słucha,  
 Że czasem w domu nie ma ani ducha,  
 Tylko Todoska płacze i wyrzeka,  
 A lat i wzrostu swego syna czeka.

Z tym wszystkim darmo chłopcy z okolicy,  
 Z których niejeden rzeński, widnolicy,  
 Ślą do niej swaty: ona wręcz odmawia  
 I bez częstunku swatów precz wyprawia.  
 Nieraz i paroch<sup>108</sup> o jej próg zawadził,  
 Wdowy żałował i za mąż iść radził;  
 Ona go prosi, by ją błogosławił,  
 A msze za duszę Moroza odprawił.

Tak choć dla wdowy istne kłopotarstwo,  
 A zwłaszcza młodej wieść swe gospodarstwo;

<sup>104</sup> *Futor* – na wschodnim pograniczu Polski i na Ukrainie gospodarstwo wiejskie położone z dala od innych.

<sup>105</sup> *Bednie* – beczki z zamykanym wiekiem.

<sup>106</sup> *Tarnina* – ciernisty krzew, śliwa o drobnych, białych kwiatach i granatowych owocach o cierpkim smaku; też: owoc tego krzewu.

<sup>107</sup> *Kłopotarstwo* – tutaj inaczej: kłopot.

<sup>108</sup> *Paroch* – proboszcz, pleban.

Choć brak czeladzi, ta, co jest nie, słuca,  
 Że czasem w domu nie ma ani ducha,  
 Że czasem zajmą jej dobytek w szkodzie,  
 Że miewa szkody w pasiece, w ogrodzie,  
 A cóż dopiero w polu i w oborze,  
 W spiżarni, w gumnie<sup>109</sup>, że pozał się Boże;  
 Chociaż się czasem spłacze, nawyrzeka  
 I tylko wzrostu syna swego czeka:

A jednak Pan Bóg tak jakoś nadarza,  
 Że nic nie braknie i mienie się zmnaża;  
 I twarz nie więdnie, ale jak jagoda  
 Biała, rumiana, że aż żal, aż szkoda,  
 Aby jej komu nie dać na całunek.  
 Widok jej istny dla chłopców frasunek,  
 Że niejednemu ślina z ust pocieknie,  
 Jak na nią spojrzy, a z ust jej tak pięknie  
 Słowo czy piosnka w wdzięczny głos wypływa,  
 Że serce porywa i dusze porywa.

A cóż dopiero widzieć ją w niedzielę,  
 Jak znabożniona, gdzie w kącie w kościele,  
 Szepce modlitwy, a spłakany okiem  
 Patrząc w obrazy, wpija się w nie wzrokiem:  
 Rzekłbyś i przysiągł, że to czysta święta.

A jak o sobie i synu pamięta!  
 Zawsze tak świeża, tak biała koszula,  
 Co ją od stanu<sup>110</sup> do szyi otula.  
 Wzorzystym ściegiem na pułkach<sup>111</sup> szyta;  
 Po wierzchu rzęsno<sup>112</sup> mereżona<sup>113</sup> świta<sup>114</sup>,

<sup>109</sup> *Gumno* – miejsce w stodole, gdzie składało się zboże przed wymłóceniem.

<sup>110</sup> *Stan* – wcięcie w pasie.

<sup>111</sup> *Pułyk* (*połyk*) – górna część rękawa koszuli.

<sup>112</sup> *Rzęsno* – rzęsiście, bogato.

<sup>113</sup> *Mereżona* – od *mereżka*, haft ażurowy, powstający przez łączenie nitki pozostałych po wyciągnięciu z materiału pasma nitki do nich prostopadłych.

<sup>114</sup> *Świtka* lub *świta* – wierzchnia odzież wieśniaków lub drobnej szlachty.

Głowa w namiotce<sup>115</sup> tak jasnej jak słońce,  
 Kaptur złocisty, a z namiotki końce  
 Od pasa zgięte na powrót ku głowie;  
 A pas krużkowy, czerwone obuwie,  
 Szyja i piersi w korale, w dukacze<sup>116</sup>  
 Precz zawieszono: przy niej wiecznie skacze  
 Maleńki synek, jak gwiazdeczka ładny,  
 Szczebiotka, sprytny, wesoły, układny,  
 W białej koszulce z kołnierzem we wzorkach,  
 W czarnej świteczce, w bucikach na korkach.

Że patrząc na nich, jak idą, z zdumienia  
 Nie zdołasz w piersi potłumić westchnienia,  
 Aby ci Pan Bóg chciał dać na tym świecie  
 Tak ładną żonę i tak śliczne dziecię.

Ale to darmo: Todoska od domu  
 Do cerkwi tylko chodzi i nikomu  
 Nie da się widzieć za swoim futorem;  
 Czasami młodzież, skupiwszy się zbozem<sup>117</sup>,  
 Gdzieś na wesele lub na wieczornice<sup>118</sup>.  
 Choć tam stateczne dziewczki, mołodyce<sup>119</sup>  
 Zejdą się także; darmo wyglądają,  
 Czy też Todoski nie zwabia: choć znają,  
 Że ona nigdy jak wdowa, jak żywa  
 Na tańcach, hukach, muzykach nie bywa.  
 Raz tylko pomną, było to we środę,  
 W pierwszych dniach wiosny, w prześliczną pogodę  
 Po Dnieprze czajka<sup>120</sup> kozacza płynęła,  
 Z sotnią<sup>121</sup> Kozactwa przy brzegu stanęli.

<sup>115</sup> *Namiołka* – nakrycie głowy zamężnych kobiet wiejskich z białego, cienkiego płótna, rodzaj chusty.

<sup>116</sup> *Dukacz* – medal zrobiony z dwóch albo trzech dukatów lub przedziurawiony złoty pieniądz, który nosiły kobiety zawieszony przy koralach.

<sup>117</sup> *Skupić się zbozem* – zebrać się, zgromadzić się w jednym miejscu.

<sup>118</sup> *Wieczornica* – wieczorne spotkanie połączone z tańcami.

<sup>119</sup> *Mołodyca* – młoda mężatka.

<sup>120</sup> *Czajka* – dawna łódź kozacka o dwóch sterach, bardzo szybka i zwrotna.

<sup>121</sup> *Sotnia* – konny oddział Kozaków odpowiadający szwadronowi, jednostka wojskowa licząca stu Kozaków.



Sotnia Kozaków na brzegi wybiega,  
 Gwar, hałas, śmiechy w jarach<sup>122</sup> się rozlega;  
 A na zwalonej kłodzie odwiecznego klonu  
 Siadł piewca, lirę przystroił do tonu.  
 Z futorów bliskich liczne zbiegły tłumy,  
 Słuchać ciekawie lirnikowej dumy;  
 I lirnik stary z białym jak śnieg włosom  
 Tak śpiewał gromkim, choć złamanym głosem:

„Oj, Moroze, Morozenku, ty sławny Kozaczce!  
 Za tobą, Morozenku, Ukraina płacze!  
 A nie tak ta Ukraina jak to harde wojsko  
 I stara matka twoja idąca do miasta;  
 A nie tak to stara matka jak młoda dziewczyna,  
 Żal się, Boże, Morozenka kozackiego syna!”

Oj! było u nas, było, aż trzech atamanów:  
 Jeden Lach, drugi Rusin, trzeci wyrósł z nami.  
 Co był Lach, ten w Ukrainie bardzo władał,  
 Posyłał Kozaków w Moskwę, ładnie się ubierał;  
 Co był Rusin, ten Kozakom wiele przydał doli:  
 Woził skarby z Turcji przez Czarne Morze;  
 Co był zróśł z Kozakami, ten miał czarne oczy,  
 Wronym koniem, wichrem w stepie igrał w dzień i w nocy,  
 A wszyscy trzej atamani pili miód, gorzałkę  
 I kochali całym sercem prześliczną dziewczynę.

Oj, w mieście, w horodku, trzej Kozacy się biją,  
 Oj, za tę dziewczynę nie mogą się zgodzić;  
 Oj, Moroze, Morozenku, pomroziłeś proso,  
 Wtedy dziewczyna pobiegła do wróżki prosto.  
 Oj, wróżko stara, matko: zrób mi moją wolę,  
 Przyczaruj ty Kozaka ze mną na wieki;  
 A wróżka stara matka to uczyniła,  
 Wzięła koniowi grzywę, dziewczę okurzyła.

<sup>122</sup> Jar – dolina rzeczna o wąskim dnie i stromych zboczach.

Jeden Kozak siedzi u stołu, drobne listy pisze.  
 Drugi stoi koło stołu, dukatami brzęka,  
 Trzeci stoi koło progu, łzami się zalewa.  
 Ten, co drobne pisał listy, ten się zasmucił;  
 Ten, co brzękał dukatami, ten się zaturbował<sup>123</sup>;  
 Ten, co łzami się zalewał, ten się rozweselił.

A w trzy trąby zatrąbili, w bębny uderzyli,  
 W trzy strony kozackie wojsko rozesłali:  
 Lach ataman poszedł w jedną z Moskwą wojować,  
 W drugą Rusin ataman w Turcję rabować,  
 A ten, co zrosł z Kozakami, igrać w step na koniu,  
 Z pohaniami<sup>124</sup> Tatarami pohulać w Krymie.

Oj, zza góry, zza wertepu harde wojsko występuje,  
 Poprzed wojskiem Morozenko wronym koniem igra  
 I skłonił swoją głowę koniowi na grzywę:

„Biednaż moja główko! Krym to cudza strona”  
 Młoda dziewczyna ręce załamała,  
 „Czegoś mi ciężko, nudno, z tego rozstania się,  
 Nie będzie już komu przygarnąć dziewczyny:  
 Podobno ty, Morozenku, nie wrócisz do domu”

„Nie płacz, nie płacz, dziewczyno! ja wrócę do domu,  
 A jak będę umierać, to zwiążesz mi głowę”

Stara matka Morozycha wybiegła z chaty:  
 „Nie mogę ja, smutna matka, ani jeść, ni zasnąć”  
 Dość, dość, Morozychu, smucić się za synem,  
 Chodź z nami Kozakami pić miód, to gorzałkę.

Oj, czemuż mi nie pije się ani miód, ni wino,  
 Oj, gdzie to mój Morozenko z Tatarami wojuje?

<sup>123</sup> *Zaturbować* – sprawić kłopot, ambaras, zafrasować, zakłopotać, zmartwić.

<sup>124</sup> *Pohaniec* – innowierca.

W niedzielę raniutenko, bo do wschodu słońca,  
 Zapłakała Morozycha, siedząc u okienka;  
 Morozenko, młody Kozak, jak mak na rozkwicie,  
 Morozenko, młody Kozak, dostał się w niewolę.

Tam, za rzeką, tam, za bystrą, pokopane szańce:  
 Wzięli, wzięli Morozenka, a rano w niedzielę.  
 Oj, sprzedawaj stara matko i woły, i krowy,  
 A wykupuj swego syna od ciężkiej niewoli;  
 Oj, sprzedawaj, stara matko, byki i cielice,  
 A wykupuj swego syna z wilgotnej ciemnice;  
 Sprzedaj, młoda dziewczyneczko, twoje czarne oczy,  
 A wykupuj Morozenka od ciężkiej niewoli;

Posprzedawaj, dziewczyneczko koszule, spódnice,  
 Wykup swego Morozenka z wilgotnej ciemnice.

Stara matka Morozycha co miała, sprzedała  
 I za syna Morozenka Tatarom dawała;  
 Młoda dziewczyna sama szła w niewolę.  
 Tatarzy nie chcieli złota ni dziewczyny,  
 Ale tylko chcieli głowy kozackiego syna;  
 Nie pomogła ni dziewczyna, ni złote dukaty.  
 Posadzili Morozenka na cisowym stołku,  
 Posadzili Morozenka na żółtym piasku,  
 Zdjęli, zdjęli z Morozenka czerwoną koszulę,  
 A oni go ani bili, ani bili, ni w ćwierci rąbali,  
 Tylko z niego żywcem serce wyjęli,  
 Zawinęli w kitajkę<sup>125</sup> srebrem wyszywaną  
 I posłali w Ukrainę matce na niedolę.

Zawinęli w kitajkę wyszywaną złotem  
 I posłali dziewczynie za jej ochotę;  
 Zawinęli w kitajkę jedwabiem wyszytą,  
 A młody Morozenko jeszcze słowami przemówił:

<sup>125</sup> *Kitajka* – cienka, jedwabna tkanina pochodzenia wschodniego.

„Wiąż, przeklęty Tatarzynie, na tył ręce mocno!  
 Będzie na was, Kozacy, wielki smutek;  
 Poszedłbym ja w czyste pole na Sawor mogiłę<sup>126</sup>,  
 Niechbym jeszcze raz popatrzył na swą Ukrainę;  
 Poszedłbym ja w czyste pole, Tatarzyn nie puszcza:  
 Żal się Boże, że umiera Kozak w cudzej ziemi”.

W tłumie słuchaczów i Todoska stała,  
 Pieśni słuchała i cicho płakała;  
 Rzuciła potem piewcy dwa dukacze,  
 Ucieka w futor i serdecznie płacze.

Tymczasem дума, choć raz wyśpiewana,  
 Przyrasta w futor: każda chaty ściana,  
 Każdy sprzęt chaty, każdy listek drzewa  
 Jak myśl Todoski zdaje się, że śpiewa:  
 Jak Moroz w Krymie tak młodo umiera  
 I serce żony wciąż boleść rozdziera.

Ale idą dni za dniami, lata za latami,  
 Pamięć szczęścia i niedoli zamierzchna pod nami.  
 Czas, co leczy rany serca, z oczu łzy ociera,  
 Tak łzy szczęścia jak i smutku w swój potok zabiera.

Aż dopiero, gdy komu  
 Pan Bóg da w domu  
 Skarb pociech w złej doli;  
 Smutki ujść muszą,  
 Łzy się osuszą  
 I dawna boleść nie boli.

Taki skarb pociech w boleści i trosce  
 W synie Moroza dał Pan Bóg Todosce:  
 Rósł on i w ciało, i w siłę, i w lata,  
 I w bojażń Bożą, i w miłość u świata.

<sup>126</sup> *Sawor mogiła* (inaczej: *Sawur-Mohyla*, *Sawur-mogiła*) – szczyt na Wzgórzach Donieckich, położony na wschodnich krańcach Zaporoża; tytuł dumy Bohdana Zaleskiego (*Z Mogiły Sawor*).

Diak<sup>127</sup> go nauczył w pismo się wczytywać,  
 Że nawet umiał czasem w chórze śpiewać;  
 A głos miał dźwięczny, donośny, słowiczy,  
 W oku rycerski, w obejściu dziewiczy;  
 Karny, posłuszny, że na matki wolę  
 Góry by znosił, w góry spiętrzył pole.  
 Siłę miał taką, że sztabę żelaza  
 Niby latorośl łamał do razu;  
 Jeździec jak mało i strzelec; mocniejszego  
 Między Kozactwem nie było drugiego.

Jedna w nim tylko niczym niepożyta  
 Ta była słabość, że był wołokita<sup>128</sup>.  
 Jak czarne oko krasne liczko zoczy<sup>129</sup>,  
 Wzrok mu zapala, krew na twarz wyskoczy,  
 Chłopiec jak ogień mieni się i płoni,  
 Krwią wre, goreje, a myślami goni.

A kiedy w grono hożych dziewcząt wpadnie,  
 Tak mu jest jakoś i dobrze, i składnie,  
 Tak ząbki skali<sup>130</sup> w uśmiech niekłamany,  
 Że skałozubem od dziewcząt przewzany.  
 Aż w domu, na Siczy, w całej Ukrainie  
 Zwią go tym mianem i chyba świat zginie,  
 A o nim pamięć w Kozactwie przeminie.

<sup>127</sup> *Diak* – pomocnik kapłana w Kościele prawosławnym.

<sup>128</sup> *Wołokita* – włóczęga.

<sup>129</sup> *Zoczy* – zobaczy.

<sup>130</sup> *Skalić* – pokazywać, szczyrzyć zęby.

### PIEŚŃ III

Nikt mi nie winien, tylko ja, tylko ja, tylko ja,  
Zem polubiła hultaja, hultaja, hultaja;  
Hultaj ten na nic, tylko pić, tylko pić, tylko pić,  
A jak jest w domu, żonę bić, żonę bić, żonę bić.  
Lecz niechaj bije, choćby w grób, choćby w grób, choćby w grób,  
Ja go nie lubię, co chcesz, rób, co chcesz, rób, co chcesz, rób.  
Jest u sąsiadki młody syn, młody syn, młody syn,  
Tamże to hoży wroży<sup>131</sup> syn, wroży syn, wroży syn:  
Liczko rumiane, choć maluj, choć maluj, choć maluj,  
Usta jak koral, choć całuj, choć całuj, choć całuj;  
Jak ogień oczy, choć się spal, choć się spal, choć się spal,  
Ładny na chłopca, że aż żal, że aż żal, że aż żal.  
Niechaj mąż bije, choćby w grób, choćby w grób, choćby w grób,  
Kocham Ułasa<sup>132</sup>, co chcesz, rób, co chcesz, rób, co chcesz, rób.

Tak piorąc szmaty w Dnieprowej wodzie,  
Śpiewa i głosem słowicznym wywodzi  
Młoda, dorodna, czarniawa kobieta.  
W pasie choć w garść weź, a głowa spowita  
W kaptur mężatki. Śpiewa i ciekawie  
Okiem spogląda, czy w ługach, czy w trawie  
Albo w zaroślach bliskiego futoru,  
Albo też w gąszczach sąsiedniego boru  
Nie ujrzy kogo; lub gdy się śpiew ściszy,  
Słucha, czy stąpań, szmeru nie usłyszysz,

Lecz gdy kilkakroć swą piosnkę powtarza  
A znać, że coś się nie po myśli zdarza,  
Więc rzuca pranie, z kładki na brzeg skoczy  
I czarne, pałające, a splakane oczy  
W rękaw jak słońce tak białej koszuli  
Wzorzysto szytej białą ręką tuli  
I potem jeszcze raz spojrzysz dokoła,  
A gdy nie widzi, co pragnie, zawoła:

<sup>131</sup> Wroży – urodziwy.

<sup>132</sup> Ułas – imię Skalożuba. Tu syn Todoski i Moroza – Ułas Morozenko.

„Matko! ach, matko! na coś mnie zrodziła?  
 Zrodziwszy, czemuś wnet nie utopiła?  
 Niechby mnie nie dręczyła dola w złym zawzięta,  
 Dola przeklęta!  
 Ojczy! o, ojczy! czemuż od twojej woli  
 Nie było dać mi razem z życiem doli?  
 By dziecko twoje nie gniótł los zacięty,  
 Ten los przeklęty!  
 Siostry! ach, siostry! i wy, bracia mali!  
 Czemuście częśćkę szczęścia mojego zabrali?  
 Mnie zostawiając od was boleści nie wzięte,  
 Boleści przeklęte!  
 I ty, o i ty! którego na moją  
 Ciężką niedolę kocham nie mogąc być twoją,  
 Bodajbys został mym bólem dotknięty  
 I był szczęśliwy!...

Ni przekląć, ni zapomnieć nie zdołam Ułasa.  
 Ach, dola moja biedna! biedna moja krasa!  
 A mówią, żem urodna i liczką, i okiem,  
 Rój młodców się włóczy za mym każdym krokiem,  
 Że mogłabym jak w gniłkach<sup>133</sup> przebierać do woli.  
 Lecz na co mi to wszystko? Ach serce mnie boli,  
 Że Ułas jak od ognia ode mnie ucieka,  
 Że mnie nigdzie nie szuka, nigdzie mnie nie czeka.  
 A czy to w karczmie tańczę, on w taniec nie bierze,  
 Czy to na wieczernicach zgotuję wieczerze,  
 Że gdybym mogła, w strawę włożyłabym duszę;  
 On jej nawet nie dotknie, łyżką nie poruszy.  
 Na ulicy z innymi on wesół, ochoczy,  
 Ja na próżno ku niemu zwracam czarne oczy,  
 Uśmiechem, okiem wabię, zachęcam słówkami:  
 On na to nie uważa, on nie patrzy na mnie.

Lecz czekaj, wraży synu! nie po twojemu będzie!  
 Chowaj się i uciekaj, ja cię znajdę wszędzie:

<sup>133</sup> *Gniłka* – uleżały owoc dzikiej gruszki, ulegalka.

Za lasami, za morzem, w stepach czy choć w Krymie,  
Moja siła cię zmoże, moja moc cię imię<sup>134</sup>,  
Aż mój będziesz, gołąbku, potulny jak szczenię”.

Tak mówiąc, zbiera szmaty, układa na brzemię<sup>135</sup>  
I już ma wracać do wsi, gdy z dała na błoniu  
Ukazał się chart rączy i jeździec na koniu.  
Kobieta cała żywym płomieniem skraśniała,  
Rzuca brzemię o kładkę i jakby nie miała  
Jeszcze wcale odchodzić, coś z szmacia<sup>136</sup> porywa,  
Mnie<sup>137</sup> nogą, bije praczem, i znaną pieśń śpiewa:  
A tak wdzięcznie, tak rzeźwo tonami wywodzi,  
Że ich rozgłos daleko w ługach się rozchodzi.

Gdy jeździec je postyszał, zwolnił konia w biegu,  
I krocząc stępo<sup>138</sup> ścieżką po Dnieprowym brzegu,  
Zrównał się z kładką; chwilkę przystanął, postuchał  
Niewieściej pieśni: na twarz rumieniec mu buchał.  
Znać, poznał pieśń dla siebie i już dalej kroczy;  
Ale niewiasta sarną z kładki na brzeg skoczy  
I do jeźdźca: — „A dokąd spieszysz, czarnobrewy?  
Czy cię tu nie zwały czasem moje śpiewy?  
A może myśląc, że to która luba z sioła  
Zatęskniła za tobą i w ustron cię woła,  
Przybiegłeś więc co żywo” — „O! nie, nie Olana!<sup>139</sup>  
Czegoś mi dziś tak smutno, tak nudno od rana,  
Iż nie chcąc, aby matka myślała żem chory,  
Wyjechałem z chartami tam, poza futory;  
Skąd tym błoniem wracając, wasz śpiew postyszałem,  
Zwolniłem biegu konia, śpiewu postyszałem,  
Sądząc, że mnie nie widzisz: przebacz i bądź zdrowa!”  
A Olana: — „Ułacie! czy ci nie boli głowa?  
Masz całą twarz jak w ogniu, a oczu od ziemi  
Podnieść w górę nie możesz?” — „Nie! tylko z waszemi

<sup>134</sup> *Imię* – ujmie, dosięgnie.

<sup>135</sup> *Brzemię* – dawniej ciężar dźwigany na plecach lub oburącz przed sobą.

<sup>136</sup> *Szmacia* – tutaj: ubrania.

<sup>137</sup> *Mnie* – uciska, miętosi.

<sup>138</sup> *Kroczyć stępo* – jechać stępem.

<sup>139</sup> *Olana* – Olana Seńkowa – młoda kobieta zakochana w Skałozubie (Ułacie Morozenku).



Teraz spotkać się boję”. To mówiąc, żrenice  
Topił w oczach Olany i w jej krasne lice.

Krew na krew się wzburzyła. Ułas w ogniu wszystkich,  
Aż na grzywie legł konia i drży jakby listek;  
Bo mu jeszcze niewieście obce korowody<sup>140</sup>,  
Jeszcze wąs ledwo znaczny; jeszcze tak jest młody,  
Iż pod nosem mu, stare jak mówi przysłowie,  
Matki mleko nie oschło. W Olany zaś głowie  
Tak myśli zakipiały, serce tak zabiło,  
W czarne oczy Ułasa tak jej patrzeć miło,  
Że się aż zapomniała. Wtem Dnieprowa fala  
Z szumem pędzi do brzegu i kładkę obala  
Wraz z popraną bielizną; koń jeźdźca się płoszy,  
Unosząc go jak z ognia od chwili rozkoszy:  
Ułas zniknął w futorach. Olana jak stała,  
Tak upadła na ziemię, gorzko zapłakała;  
A łamiąc białe dłonie od żalu czy gniewu,  
Wydobyła głos z piersi do takiego śpiewu:

„Rzucę kądziel<sup>141</sup> na policę<sup>142</sup>,  
Sama pójdę na ulicę;  
Niech bies bierze wszystką przędzę,  
Ja z chłopcami nockę spędzę  
Na chichotkach, pogadance,  
Na śpiewaniu, pohulance.

Wrócę, jak już będzie świtać,  
A kiedy mąż będzie pytać,  
Gdziem chodziła, co robiła?  
Powiem: »Owcem pogubiła.

I gdyś się w karczmie bawił,  
Ja, by owiec wilk nie zdławił,  
Całą nockę ich szukałam,  
Aż zaledwie odpytałam«.

<sup>140</sup> *Korowody* – uciążliwe zabiegi, starania.

<sup>141</sup> *Kądziel* – pęk włókna lnianego, konopnego lub wełnianego przygotowany do przędzenia, umocowany na przęślicy lub kołowrotku.

<sup>142</sup> *Polica* – półka.

Zechce wierzyć, niechaj wierzy,  
 Nie uwierzy, niech uderzy,  
 Niechaj bije choćby w grób,  
 Nie lubię go: co chcesz, rób!

Lecz z Ułasem co zrobię? O, przekłete dziecię!  
 Bez niego tak mi nudno, tak mi źle na świecie  
 Jak gołąbce, gdy jastrząb gołębia zabije:  
 Ona grucha nieboga, jak wilczyca wyje,  
 Gdy jej wilka upolują. Gołąbka, wilczyca  
 Może wabią innego: ja tego nie zrobię,  
 Ja Ułasa mieć muszę, ja poradzę sobie.  
 Wezmę kołacz, jaj dziesięć i kurę czubatą,  
 Pójdę z futuru w futor, aż wynajdę chatę,  
 Gdzie mieszka stara Dimna<sup>143</sup>; ona i bez tego  
 Nieraz mi w drogę wchodzi, namawia do złego.  
 Mniejsza o to, że zgrzeszę, że nieczystą siłą  
 Zwabię sobie Ułasa, kiedy z nim tak miło.

Ach! jak patrzył mi w oczy, a cały się mienił,  
 Jakby obraz cudowny: to bladł, to czerwienił.  
 Czegoż chciał? co mu tutaj stało na przeszkodzie?  
 Bodaj mu zdechł ten konik, co tej głupiej wodzie  
 Dał się przestraszyć i zbiegł jak gdyby od wilka;  
 A jednak jeszcze chwilka, tylko jedna chwilka,  
 Abym się opatrzyła, potrzebną mi była.  
 Lecz co przeszło, nie wróci: miałam i straciłam  
 Jedyną zręczność może, długo pożądaną,  
 Tak tęskliwą w czekaniu, a jednak czekaną,  
 Choć bez żadnej nadziei. Teraz znowu może  
 Długo mi czekać przyjdzie, ach Boże! mój Boże!  
 Lecz cóż zrobić: przepadło, co z wozu upadło!  
 Teraz czekać wilkowi, choć przed nosem padło<sup>144</sup>.

Tak mówiąc sama z sobą, cała nadąsana,  
 Wyżyma mokre szmaty czerniawa Olana,  
 A wyżęte zabrawszy na białe ramiona,  
 Śpiewając, mruczając, poszła powoli do domu.

<sup>143</sup> *Dimna* – miejscowa wiedźma, czarownica.

<sup>144</sup> *Padło* – padlina.

Na futorze Todoski jeździec z konia zeskokczył,  
 Zdjął uzdę, psy pogłaskał, kołem wzrok potoczył  
 I ujrawszy w ogrodzie poważną matronę,  
 Krokiem chyżym, młodzieńczym, podążył w tę stronę,  
 A dobiegłszy, do kolan uchyla się czołem,  
 Przemawia: „pomóż, Boże!<sup>145</sup> i z matroną społem  
 Opiela grzędę z chwastów. Matrona go pyta:  
 „Czy kłosuje pszenica? czy też kwitną żyta?  
 Czy jęczmiona nie żółkną? Owsy czy obrodzą?  
 Czy hreczka<sup>146</sup> już dosiana? Prosa czy już wschodzą?  
 Czy len gęsto powschodził? Konopie jak rosną?  
 Groch czy wąsy wypuszcza? i czy łąki z wiosną  
 Tak kwieciste, zielone nie są czasem zbite?  
 Trawa czy nie poległa? bo deszcze obfite  
 Mogły jej dać wybujać; jak tam na basztanie?<sup>147</sup>  
 Czy wszystko powschodziło i w jakim jest stanie?  
 Czy kawony<sup>148</sup>, melony<sup>149</sup>, ogórki, harbuzy<sup>149</sup>  
 Dobrze są podsypane? A i kukuruzy<sup>150</sup>  
 Czy dobrze są oplete?<sup>151</sup> bo to wszystko przecie  
 Dziś tobie wiedzieć trzeba, moje lube dziecię.  
 Ja sama niepodużam<sup>152</sup>; co dzień, co godzina  
 Jam starsza: czas mi spocząć. Nie moja więc wina,  
 Jeśli co nie tak idzie: bo to gospodarstwo  
 Nie hulki, nie tryndulki<sup>153</sup>, ale kłopotarstwo,  
 A ja już niedomagam. Trzeba więc, Ułasię,  
 Wziąć się tobie do pracy, bo to już po czasie  
 Dla ciebie, kiedy tylko perewerty<sup>154</sup>, chychy<sup>155</sup>,  
 Bujanie po futorach, wieczornice, śmiechy  
 Mogły ciebie zajmować: teraz czas do pracy,  
 Bo bez pracy, mój chłopcze, nie będą kołacze”.

<sup>145</sup> *Pomóż, Boże!* – dawniej: przywitanie kogoś przy pracy.

<sup>146</sup> *Hreczka* – gryka.

<sup>147</sup> *Basztan* – ogród na stepach czarnomorskich przeznaczony pod uprawę roślin warzywnych.

<sup>148</sup> *Kawon* – arbuzy.

<sup>149</sup> *Harbuz* – dynia.

<sup>150</sup> *Kukuruza* – kukurydza.

<sup>151</sup> *Oplete* – opielone, wyczyszczone z chwastów.

<sup>152</sup> *Nie podużam* – nie daję rady.

<sup>153</sup> *Hulki, tryndulki* – tu: hulanki, zabawy.

<sup>154</sup> *Perewerty* – fikołki.

<sup>155</sup> *Chychy* – śmiechy, zabawy.

Ułas słuchał z uwagą całej gadki matki,  
 A gdy zamilkła trochę, on chwastów ostatki  
 Zabrał z grzędę i spiesznie poza płot wyrzucił,  
 Zajrzał w sady, w pasiekę, potem znów powrócił  
 Do matki, a całując rękę spracowaną,  
 Porządkiem zdawał sprawę, co zrobił dziś rano.

Przyuczony z dzieciństwa mówić prawdę całą,  
 Powiedział, co się z kładką, z koniem i z nim stało.  
 Dodając: — „Matko moja! ach! matko rodzona!  
 Naucz mnie, co jest ze mną i czego chce ona!  
 Z innymi dziewczętami czy na wieczornicy,  
 Czy to na wsi tańcuję, czy tak na ulicy,  
 To mi jedno jak gdybym z samymi chłopcami  
 Gził się<sup>156</sup>, skakał, przewracał ani mnie co zmami;  
 Niechże tylko z Olany spotkam się gdzie okiem,  
 Co mię pali jak ogniem i przeszywa wzrokiem:  
 To tak mi zaraz wszystka bezpieczeńność opadnie,  
 Iż czuję, jak wyglądam niezgrabnie, nieładnie,  
 Słówka wyrzec nie umiem: więc się zabaw rzekam  
 I choć mi żal za nimi, do domu uciekam”.

— „Dobrze robisz, mój synu! — na to mu Todoska —  
 Uciekaj, jeśli pragniesz, aby Matka Boska,  
 Wszyscy Święci i Chrystus Pan nasz, a Syn Boży,  
 Mieli cię w swej opiece. Ale to mnie trwoży,  
 Że Olana do ciebie czepia się bezwstydnie:  
 O niej jakoś źle mówią, a i mąż ohydnie  
 Biję ją, słyszę, często. Prawda, że i on wart licha,  
 Ladaco, pijak straszny, więc żonę odpycha  
 Od siebie brudnym życiem: jednak zawsze żona,  
 Raz mu wierność przysiągłszy, raz z nim połączona,  
 Może się brzydzić męża życiem niepocziwym,  
 Lecz być zawsze mu wierną i okiem zgodliwym  
 Nie przywabiać do siebie płochych chłopców roje.

Synu mój! ja o ciebie chociaż się nie boję,  
 Abyś się dał jej zwabić, jednak cię ostrzegam,

<sup>156</sup> *Gzić się* – oddawać się zabawom.

Miej się bacznie; bo myślą, kiedy w świat wybiegam  
 I widzę okiem wspomnień, co się na nim dzieje,  
 Mimowolnie się trwożę i sercem truchleję,  
 By wyzuta z niewieściej sromoty<sup>157</sup> kobieta  
 Nie jęła się (a taka wszystkiego się chwyta)  
 Jakich czarów, znachorek i nieczystej siły,  
 By przez nie dla niej k' woli służył chłopiec miły”.

Na to Ułas: — „Mateczko! gołąbeczko moja,  
 Twoja przestroga święta i modlitwa twoja,  
 Której Matka Najświętsza z Chrystusem wysłucha,  
 Osłonią mnie przed siłą nieczystego ducha  
 I ponętą zwodniczy; nie trwóż się więc darmo,  
 Nie patrz w jutro z bojaźnią ani troską marną,  
 Nie spędzaj snu z swych oczu”. A matka: „mój synu!  
 Młodość bujność: zaś bujność nie idzie do czynu  
 Godnego oka świętych, bo aby zasłużyć  
 Opieki Pana Boga, trzeba to życie płużyć<sup>158</sup>  
 Nie w hulkach, nie w tryndulkach, ale w twardej pracy,  
 Bo bez pracy, mój synu, nie będzie kołaczy.  
 Uważajże: czy życie, jakie dotąd wieszysz,  
 Jest życiem pracowitym? W domu nie posiedzisz,  
 Ale gdy ledwo ranek w okienku zaświta,  
 Ty konika dosiadasz i niby do żyta,  
 Do pola, robotników niby dojrzyć spieszysz,  
 A w rzeczy: bujasz w stepach, z wiatrami się cieszysz.  
 Wieczorem, gdy za ledwo słońeczko zalegnie,  
 Mój Ułas niby robót dojrzyć w pole biegnie;  
 A w rzeczy: gdzie wesele, gdzie skoki, ulice,  
 Gdzie hulaszczka drużyna lub gdzie wieczornice,  
 Tam się znajdzie najpewniej. Jednakże, mój synu!  
 Słyszałeś pieśń o Hryciu<sup>159</sup>, co to przez dziewczynę  
 Zaległ w ciemnej mogile: pamiętasz ją przecie?  
 Na niezabud<sup>160</sup> śpiewajmy razem, moje dziecię:

<sup>157</sup> *Sromota* – wstyd.

<sup>158</sup> *Płużyć* – daw. m.in. ciągnąć pług, orać; tutaj: przeżyć.

<sup>159</sup> *Hryć* – bohater ludowej pieśni ukraińskiej, zdrobniała forma imienia Hryhorij.

<sup>160</sup> *Niezabud* – żeby nie zapomnieć; żeby pamiętać.

„Nie chodź no, Hryciu,  
 Na te wieczornice;  
 Bo na wieczornicach  
 Same czarownice,  
 Która dziewczyna hoża, czarnobrywa,  
 To czarownica pewno sprawiedliwa.

Lecz Hryć nie słucha, na wieczory chodzi,  
 Sam się bałamuci, dziewczęta uwodzi:  
 Jednej przysięga, drugą wziąć przyrzeka,  
 Potem od obietnic i przysięg ucieka.

Ale też zwodnik natrafił na swoją:  
 Klął się jej, przysięgał, »ach, będziesz ty moją«.  
 A gdy zawierzyło dziewczę obietnicy,  
 Hryć i ją porzucił i znikł z okolicy.

Dziewczę rozzalona, a nie w ciemię bita,  
 Bierze dar i drogi do znachorki pyta:  
 »Znachorko miła! dary ci przynoszę,  
 Poradź mi w złej doli i pomóż mi, proszę.

Pokochałam Hrycia, co mnie bałamucił,  
 A jak zbałamucił, po swojemu rzucił;  
 Teraz że mi pomóż, niech Hrycia zobaczę  
 I niż jego zdrady lepiej śmierci płaczę«.

Znachorka w niedzielę ziela nakopała,  
 W poniedziałek rano to ziele płukała,  
 We wtorek do świtu w garnku gotowała,  
 A we środę rano Hrycia czarowała;  
 We czwartek w wieczór Hryć stał przed zwiedzioną,  
 A w piątek Hrycia na cmentarz wieziono,  
 W sobotę rankiem matka córkę biła:  
 »Na coś ty Hrycia życia pozbawiła?

— Ach matko! matko! żal uwagi nie ma,  
 Niechaj zwodnika ciężka pożre ziemia;  
 Niechaj nie będzie ani mnie, ni innej,  
 Niech Hryć do ziemi przytuli się zimnej.

Zwiódł mnie, niechajże klątw jego potęga.  
 Pod czarną ziemią w piekle go dosięga;  
 Zwiódł mnie, niechajże innych już nie zwodzi,  
 Niechaj smołę pije, w ogniach piekła brodzi«”.

Ułas znał śpiew ten, ale nigdy jeszcze  
 Ni taka trwoga, ni przeczucia wieszczę<sup>161</sup>  
 W myśl mu nie więzły<sup>162</sup> jako tej godziny,  
 Gdy pieśń tę śpiewał rzewny głos matczyny!  
 Byłby zapłakał, łzy miał już gotowe,  
 Wtem zaszczeły psy podwórzowe,  
 Kogoś obcego zwiastując przed progiem.

Pobiegł. Przychodzień w odzieniu ubogiem,  
 Ślepiec na ramię wsparty prowodyra<sup>163</sup>  
 Kosturem psy opędza, że torba i lira  
 Po bokach się szamoczą. Zbliżył się do progu,  
 Przesławił Chrystusa, święte imię Boga  
 I przeczystą Maryję, i świętych przyczynę.  
 Potem wita gospodę, prosząc o gościnę.

Ułas uczony od matki, jak to mówią starzy:  
 „Bóg do chaty przybywa, kiedy gościa zdarzy”,  
 Więc ochotnie lirnika do izby zaprasza,  
 Sadzi go za stół, jadła, napitku przynasza,  
 Prosi, częstuje czym chata bogata,  
 Czcząc w swym gościu niedolę i sędziwe lata.  
 Prowodyrowi także posiłku przysparza<sup>164</sup>:  
 U dobrego gość i słudzy syci gospodarza.

Starzec, skrzepiony posiłkiem, odmawia pacierze,  
 Dziękuje gospodarzom; potem lirę bierze,  
 Przeróżne śpiewa pieśni wedle obyczaju:  
 O przeczystej Dziewicy, świętym Mikołaju,  
 Też o Jowie Żalisie, a idąc w pieśń z pieśni,

<sup>161</sup> *Wieszczę* – proroczy, wróżebny.

<sup>162</sup> *Więzły* – ugrzęzły.

<sup>163</sup> *Prowodyr* – tu: przewodnik prowadzący ślepeca.

<sup>164</sup> *Przysparzać* – przysporzyć; dokładać, powiększać liczbę.

Zagrzebał się wspomnieniem w ubiegłych lat pleśni,  
 Spod której jakby z karty dziejów Ukrainy,  
 Dzieje sławnych Kozaków i ich wodzów czyny  
 Rozповідаł słuchaczom. Słuchacz go rozumiał  
 I słuchał, chociaż wiele sam tych pieśni umiał:  
 Bo ucho syna stepów nie temu powolne,  
 Kto nową pieśń przynosi, co w treści dowolne  
 Krew burzy, myśli płacze, namiętności łechce:  
 O! słuchać takiej pieśni syn stepów nie zechce!  
 Ale gdy mu zaśpiewasz dumę dobrze znaną,  
 Umianą jakby pacierz, co dzień powtarzaną,  
 Która mu opowiada coś o Ukrainie,  
 O Siczy, o Kozactwie lub o jakim czynie  
 Którego z atamanów: słucha sercem, duszą,  
 Jego krew choćby skrzepłą, jej tony poruszają,  
 Jego oko łzom twarde jednak łzają się skropi,  
 Myśl tylko dziś widząca jednak przeszłość stropi,  
 Chęć do jutra nieskora wspomnieniami marzy,  
 Zapał jego w pierś wdeptany wytryśnie na twarzy.

Lirnik śpiewał, a Ułas słuchał, słuchał, słuchał,  
 To stygł krwią ściętą grozą, to ogniem wybuchał,  
 To zęby mu zgrzytnęły od złości i gniewu,  
 To płakał jakby dziecię. Gdy w odmianach śpiewu  
 Lirnik chwilę podumał, a gdy Ułas chciwy  
 W lot pochwycił myśl starca: głos męsko rzewliwy,  
 Zbiegając się z przegrywką z liry wydobytą,  
 W taką pieśń biegł dowolnie słuchać chęć niesytą:

„W zielonym sadeczku kukułka kukała,  
 Siwopióra kukułeczka prawdę powiadała:  
 Wiosna przyszła: do pracy  
 Spieszcie na Sicz Kozacy.

W zielonym sadeczku słowiczek zaśpiewał,  
 Siwopióry słowiczek prawdę obwoływał:  
 Wiosna przyszła: do pracy  
 Spieszcie na Sicz Kozacy.



Wyleciały jaskółeczki z zimnych głębin wody,  
Rozpoczęły się do Siczy kozackie pochody,  
    Bić Tatarstwo, mścić nad Krymem,  
    Bisurmaństwo puszczać z dymem.

Od końskich tętniąc kopyt huczą stepów niwy<sup>165</sup>,  
A nie tylko od podkówek, lecz i od rzewliwych  
    Głosów tych, co płaczą  
    Nad sławą kozacką...

Niejedna tam stara matka, łkając, żegna syna,  
Niejedna tam ze swym lubym żegna się dziewczyna,  
Niejedna tam czarnobrewa ręce załamała,  
Za swym bratem, za rodzonym gorzko zapłakała.

Ponad lasem, ponad ługiem czarne kruki kraczą,  
Po Ukrainie sieroty nie w jednej wsi płaczą.  
W chmurach orły zabujały, szeleszcząc skrzydłami,  
Poszli żwawo w Krym Kozacy, dzwoniąc szabelkami.  
Poszli żwawo, a za nimi wzbiły się tumany:  
Och! niejeden nie powróci stamtąd pożądany,  
Nie powróci; ale pomszczą jego krwi synowie  
Czy bracia, czy też wnuki, czy wnuków wnukowie!  
Bo to stare w Ukrainie ojców słowo dzwoni:  
„Bodaj przepadł, kto do Krymu mścić się nie pogoni”

Umilkł lirnik, Ułas się cały zaczerwienił,  
Zbladł potem i jak jaki święty obraz mienił;  
Płomieniem krew go pali, wstyd bije do oka,  
Za serce ciśnie boleść dotkliwa, głęboka,  
Myśli kipią gorące, w uszach dzwonem dzwoni:  
„Bodaj przepadł, kto do Krymu mścić się nie pogoni”

---

<sup>165</sup> Niwa – pole, ziemia uprawna.

## PIEŚŃ IV

W futorze Morozychy od samego rana  
Kumoszki<sup>166</sup> chleby pieką, gotują obiady;  
Sama też Morozycha krząta sturbowana  
Zwykłymi przyborami do tłumnej biesiady.

Czy to obiad za duszę sławnego Moroza,  
Który zginął tak marnie w rękach Tatarzyna,  
A tak dzielnie przewodził hufcom Zaporozża,  
Że go na wieki wieków świat nie zapomina?  
Czy może tylko bankiet po woli Ułasa,  
Jednym jednego syna z Moroza, Todoski,  
Któremu młodej twarzy niknie czegoś krasa,  
Czarne oczy posmutniały od tajemnej troski?  
Oj! nie za pokój duszy to obiad Moroza,  
Który zginął tak marnie w rękach Tatarzyna,  
A dzielnie tak przewodził hufcom Zaporozża,  
Że go na wieki wieków świat nie zapomina:  
Bo on zginął w jesieni, a od lat już mnogich,  
Raz do roku w rocznicę śmierci męża swego  
Morozycha gotuje obiad dla ubogich,  
A dziady jedzą, szepcząc pacierz za zmarłego.

Dziś biesiada weselsza, bo i miód sycono<sup>167</sup>,  
Gorzałki choć się kąp i piwa trzy beczki,  
Karmiony wieprz zabity, cielice zarzniono<sup>168</sup>,  
Cztery indyki, prosiąt czworo, dwie owieczki;  
A co kur, gęsi, kaczek, to i zliczyć trudno,  
Co kołaczów z białego jakby słońce ciasta!  
A chcą, znać, bankietować nie smutno, nie nudno,  
Bo doborowych muzyków przywieźli aż z miasta.  
Dobrodziej<sup>169</sup> z dobrodziejką<sup>170</sup> także zaproszeni,  
I gromada z całymimi swoimi semjami<sup>171</sup>;

<sup>166</sup> *Kumoszka* – potocznie przyjaciółka lub sąsiadka.

<sup>167</sup> *Sycić miód* – przerabiać miód pszczeli na pitny.

<sup>168</sup> *Zarzniono* – tu: zarżnięto.

<sup>169</sup> *Dobrodziej* – tu: prawosławny ksiądz.

<sup>170</sup> *Dobrodziejka* – tu: żona prawosławnego księdza.

<sup>171</sup> *Semja* – rodzina.

Dla sędziwych świetlice<sup>172</sup>, a dla młodszych sieni,  
 By starszym młódź rozmowy nie psuła tańcami.  
 Tylko się my sprawmy, by nie powiedziano  
 O nas, babach, że chociaż wszystkiego dostatek,  
 Choć wszystkiego przydbano<sup>173</sup>, ale nie umiano  
 W smak zgotować i naszych nie łajano matek.

Tak gwarzyły kumoszki przy ogniach i garnkach  
 Ogromnych jakby studnie, a wrzących z klekotem.  
 Oskomisty<sup>174</sup> z nich zapach rozległ się po jarkach  
 Przyległych futorowi, z których poza płotem  
 Powyłaziwszy chłopcy z sąsiedniego sioła,  
 Ślinkę tylko łykają i patrząc łakomie  
 Na kumoszki i garnki, hołota wesoła,  
 Figielkami dziecinnej schlebiali oskomie.

W świetlicy Morozycha stół długi, dębowy  
 Nakrywa skatyrkami<sup>175</sup> białymi jak śniegi;  
 Rozstawia flaszki, czarki, chleb sitny<sup>176</sup>, razowy,  
 Sól, kołacze i łyżki wysuwa na brzegi.  
 Ku południu gotowe wszystko do biesiady  
 I goście przybywają, zasiadając ławy,  
 I wszystkimi ścieżkami ściągają się dziady,  
 Muzyki skrzyпки stroją i gotowe stawy:  
 Czekają tylko jeszcze, patrząc w szlak od sioła,  
 Rychło ojciec dobrodziej ściągnie z dobrodziejką.  
 Wszystkich twarze wesołe, rozjaśnione czoła,  
 Jednej tylko Todosce czegoś w oczach dziko:  
 Śmieje się wprawdzie ona i wesołą twarzą  
 Przyjmuje swoich gości sercem jak na dłoni;  
 Jednak ludzie coś widzą, coś w skrytości gwarzą,  
 Że myśl wdowy stroskana poza domem goni.  
 Chociaż nic w tym dziwnego: przybory do biesiady  
 I pamiętać o wszystkim, by było do syta,  
 A na wstyd nie narazić samej ciężka rada,

<sup>172</sup> *Świetlica* – przestarzałe izba, komnata we dworze, gościnnie paradny pokój wiejski.

<sup>173</sup> *Przydbano* – tu: zadbano.

<sup>174</sup> *Oskoma* – dawniej chęć zjedzenia lub wypicia czegoś, apetyt na coś, głód.

<sup>175</sup> *Skatyrki* lub *skafarki* – obrusy lub kawałki płótna, ręczników, serwety.

<sup>176</sup> *Chleb sitny* – chleb sitkowy; chleb z mąki razowej przesianej przez sito.

Ułasa zaś gdzieś nie ma od samego świta.  
 Chłopcowi coś się zrobiło od jakiegoś czasu:  
 Dawniej tak był wesoły, hulaszczy, ochoczy,  
 Teraz albo samotny ucieka do lasu,  
 Albo w step pędzi koniem: jakaś myśl go tłoczy.  
 Spać nie może, pomarniał w sobie i na twarzy,  
 Czarne oczy zapadły gdzieś w czoło głęboko,  
 A jednak na chorobę żadną się nie skarży,  
 Lecz widzi tę chorobę czułe matki oko.

Pytany, nic nie mówi, tylko czasem wzdycha,  
 A spogląda na matkę z żalem i tęsknotą;  
 Ach! czy nie czarownica zadała mu licha?  
 Boże, odwróć nieszczęście, czuwaj nad sierotą!

Wtem dobrodziej nadciągnął, Chrystusa przesławił<sup>177</sup>,  
 Dobrodziejka w robronie<sup>178</sup> na pokutiu<sup>179</sup> siada,  
 Dobrodziej świętą wodą jadło błogosławił,  
 W ręce tytora<sup>180</sup> przepił<sup>181</sup> — zaczęta biesiada.

Dostatek w ugoszczeniu tak starych, jak młodych  
 I uprzejmość Todoski serca ku niej skłania.  
 Gdy więc gwarzą ochotnie, wtem spoza ogrodów  
 Gdzieś z pola wiatr do izby taki śpiew przygania:

„Czy Kozak tak pijany,  
 Czy tak sturbowany<sup>182</sup>,  
 Że na siwą konia grzywę  
 Swą położył głowę?

Ani Kozak pijany,  
 Ani sturbowany;  
 Choć na siwą konia grzywę  
 Swą położył głowę.

<sup>177</sup> *Przesławił* – tu prawdopodobnie: przeżegnał, pozdrowił.

<sup>178</sup> *Robron* – suknia o sztywnej spódnicy, z przodu spłaszczonej, z tyłu wydłużonej w tren.

<sup>179</sup> *Pokucie (pokucie)* – miejsce honorowe dla gościa.

<sup>180</sup> *Tytor* – starosta cerkiewny.

<sup>181</sup> *Przepić* – wzniesić toast.

<sup>182</sup> *Zaturbować* – zafrasować, zakłopotać, zmartwić, sprawić ambaras.

Głowę swą położył,  
Myślą się zatrwożył:  
Co się stanie, jak zostanie  
Mój synek sierotą?

Podjechał pod wrota,  
Gdzie z matką sierota  
Zapłakany, rozespany,  
Usnął kołysany.

Podbiegł ku dworowi  
Wolę dał koniowi;  
Zielonego dał mu siana  
I biegł ku synowi.  
Stanął, gdzie kołyska;  
Łza mu z oczu tryska,  
Pieśnią go zabawia,  
Słowami przemawia:  
„Oj, synu, mój synu! synu mój jedyny!  
Och! żalże mi cię porzucać tej smutnej godziny!

Kiedy wola Boża  
Woła z Zaporozża,  
Gonić hordy<sup>183</sup> bisurmańskie do Czarnego Morza.

Gdybym stamtąd wrócił,  
Ciebie bym nauczył  
Jeździć koniem, hulać w stepach i wojować w Krymie.

Ale jeśli zginę,  
Wyrastaj, mój synu!  
Bądź Kozakiem i po świecie rozślawiaj swe imię.

Ojca też przypomnij,  
I przyjeżdżaj do mnie;  
Na mogile staniesz mojej zarośniętej trawą,

---

<sup>183</sup> *Horda* – u ludów tureckich: zjednoczenie różnych plemion pod władzą jednego chana.

Tam cię będę uczyć,  
 Jak wrogom dokuczyć,  
 Ojca pomścić i na świecie przeżyć wiek ze sławą,

Bywaj zdrów, mój synu!  
 Bywaj zdrów, rodzony!  
 Jak na wojnie zginę,  
 Mów mu o mnie, żono!

Ucz go chwalić Boga  
 I Chrystusa Pana,  
 I Bogarodnicę,  
 Przczystą Dziewicę<sup>185</sup>.

Śpiew bliższy był co chwila; rzewne jego tony  
 Wprawiły w zadumanie biesiadników grono;  
 Jedna matka i kilka dziewcząt głos poznały  
 Ułasa. Ta westchnęła, tamte szcerwieniały  
 Jak wiśnie przed Kupajłem<sup>184</sup>; i gdyby kto na dnie  
 Serc ich myśli poszukał, odgadnąłby snadnie<sup>185</sup>:  
 Tej czułą troskę matki o niepokój syna;  
 Tamtych: — ale któż zgadnie, co myśli dziewczyna,  
 Gdy chłopiec jak jagoda czekany, żądany,  
 Nieśmiałym okiem w tłumie ludzi obszukany,  
 Raptem znajdzie się blisko? Ułas wbiegł w podwórze,  
 Postrzegł się, dał się rozejść czoła swego chmurze;  
 Konia puścił na wolę, sam wszedł do świetlicy,  
 Sławi naprzód Chrystusa, potem swej rodzicy  
 Ucałował kolana; potem dobrodzieja  
 I dobrodziejki rękę; potem się uwija,  
 Aby starszym z gromady pokłon pozdrowienia  
 Oddał wedle zwyczaju. Dopiero do sieni  
 Rzeźwo wyskoczy, wita rówieśniczki młode  
 I dziewcząt, co by rade na swoją urodę  
 Obrócić wzrok Ułasa, zejść się z jego okiem;  
 Lecz Ułas wszystkie razem jednym objął wzrokiem,

<sup>184</sup> *Kupajło* – chodzi o Noc Kupały, kupalnockę; święto obchodzone u Słowian w czasie najkrótszej nocy w roku, co przypada około 21–22 czerwca.

<sup>185</sup> *Snadnie* – łatwo, bez trudu, bez wysiłku.

I widząc, że muzycy strojni już czekają,  
 Krzyknął: „grajcie, muzycy!” i muzycy grają.  
 Ułas pierwszą, co z kraju, w taniec pod pas bierze,  
 Wyskoczył z nią hołubca<sup>186</sup>, tropaka<sup>187</sup> uderza;  
 Za nim młodzież ochocza rażno idzie w skoki,  
 Krzeszą głośno w podkówki, biorą się pod boki,  
 Skaczą sztuczne prysiudy<sup>188</sup>, aż popatrzeć miło!

Tymczasem zaś w świetlicy różnie się gwarzyło:  
 To o tym, to o owym, a piwo, miód, wino  
 Krążą w czarach wokoło i jak wodą płyną.  
 To też żywa ochota przeciąga się snadnie:  
 Jeść, pić dają do woli i czego kto pragnie;  
 A gościnna Todoska wesoło, serdecznie  
 Daje, prosi, przynagła. A! bo to niegrzecznie,  
 Gdy wszystkiego jest dosyć, a nie ma przynuki<sup>189</sup>.

Późno już w noc zaszło: młodzież swoje sztuki  
 Jak to młodzież zwyczajnie robi niezmeżona;  
 Jeden Ułas coś ustał: twarz mu zaogniona  
 Zdaje się goreć wewnętrznym jakimś niepokojem.  
 Na próżno go dziewczęta otaczają kołem,  
 Wabią okiem, uśmiechem, przyśpiewką lub słowem:  
 Aż strudzone, znudzone, staraniem jałowem<sup>190</sup>  
 Wybiegają do tańca, by znowu za chwilę  
 Choć ze smutnym Ułasem barszkować mile.

Aż starsi to spostrzegli, więc zwołują do świetlicy  
 Todoskę wraz z Ułasem i takiej tęsknicy  
 O przyczynę pytają, by dać na to radę.  
 Ułas skraśniał w karmazyn, potem na twarz bladę  
 Jakby strugą lzy z oczu płynęły gorące.  
 Drżącą ręką przyciskał serce bardziej drżące

<sup>186</sup> *Hołubiec* – w tańcach ludowych: uderzenie obcasem o obcas z jednoczesnym podskokiem; w tańcach ukraińskich: figura polegająca na zalotnym okręcaniu się pary wokół siebie.

<sup>187</sup> *Tropak* inaczej: trepak – rosyjski i ukraiński taniec ludowy o szybkim tempie.

<sup>188</sup> *Prysiudy* – przysiady w ukraińskich i rosyjskich tańcach ludowych.

<sup>189</sup> *Przynuka* – daw. przynaglenie, zachęta, też obowiązek gospodarza do natarczywego zachęcania gości do jedzenia i picia.

<sup>190</sup> *Jałowcy* – daremny.

I milczał. Starsi, widząc, że coś na złe ma się,  
 Nastają, aby potem nie było po czasie.  
 Więc i matka z ludzkimi łączy się głosami,  
 I dobrodziej namową, prośbą, to groźbami  
 Nastają i nastają; aż, znać, przekonany  
 Przed matką, przed rodzoną pada na kolana,  
 Całuje ręce, nogi i takimi słowy  
 Przed wszystkimi powiada troski swojej głowy:

„Ach! matko, matko moja! gołąbko rodzona!  
 Niewdzięcznego ty syna karmiła u łona;  
 Otulałaś mnie dzieckiem, by na twoje dziecię  
 Nawet zły wiatr nie powiał. Ty o całym świecie  
 Zapomniałaś dla syna, a on, wzrósłszy w lata,  
 Nie usiedzi już w domu, bo się rwie do świata,  
 Tęskniąc duszą i sercem za kozacką sprawą,  
 Za szabelką, za spisą, za bojem i sławą.  
 Zmarniałem, bo mi ciągle w myślach, w sercu dzwoni:  
 »Bodaj przepadł, kto do Krymu mścić się nie pogoni«.

To słowo lirnikowe tak zrosło się ze mną,  
 Żem je wyrwać, zapomnieć starał nadaremno;  
 A do tego mój ojciec, co tam zginął marnie,  
 Co noc do mnie przychodzi i do siebie garnie,  
 Pokazując swe ciało, jakby jedną ranę,  
 A mówi: »Jam pokutnik, nieba nie dostanę,  
 Dopóki ty, mój synu, nie pomścisz krwi mojej«.

Ot, i wszystko: a teraz, matko, rady twojej  
 I waszej, dobrodzieju, i całej gromady  
 Ja, Moroza syn, proszę, dawajcie mi rady”.

Ułás mówił, a matka ręce załamała,  
 Oparła się o ścianę i jak martwa stała;  
 Dobrodziej z dobrodziejką pochmurzyli twarze,  
 Laskami milczkiem w ziemi dłubią gospodarze.  
 Od sieni spoza progu głowami widnieją  
 Rówieśnicy Ułasa, odetchnąć nie śmieją,  
 Aby słowa nie stracić z Ułasowej mowy;  
 Tylko twarze im goreją, myślą płoną głowy.



Na uboczu dziewczęta w jedną kupkę zbite,  
 Słuchając, wędną sercem, leją łzy obfite  
 I palcem jedna drugiej wskazując Ułasa,  
 Uważają, jak jemu zbladła liczka krasa,  
 Jak usta słodko mówią, jak czarnymi oczy  
 To ogień duszy tryska, to łezka wyskoczy;  
 I uszu nastawiają, co na to gromada.  
 Bledniejąc od bojaźni, aby starszych rada  
 Ułasa na Kozactwo w Krym nie wypawiła.

Ułas zamilkł, Todoska smutno przemówiła:  
 „Synu mój! dziecię moje! ty ptaszyno miła!  
 Jeszcze był mi pod sercem, a już moje oczy  
 Nieraz gorzko płakały, że gdy się przytoczy  
 Słońce przed moje wrota i w wolę Moroza,  
 Męża mojego, syna da mi łaska Boża,  
 Ja ciebie jak gołąbka w gniazdeczku wypieszczę,  
 Wyhoduję, wycackam, a dopóki jeszcze  
 Nie dorośniesz w człowieka, będę mieć pociechę;  
 Potem zaś przeczuwałam: że rodzinną strzechę  
 Musisz rzucić, byś w Siczy sławy się dobijał.

Bóg tobą mnie obdarzył, ledwo rok ci mijal,  
 Moroz, ojciec twój, w Krymie pochwycony w niewolę  
 Mnie wdowią, a sierocą tobie wskazał dolę.

Synu mój! Ach, synu mój! ja cię sama jedna  
 Wykarmiłam jak orlę: cóżem matka biedna  
 Nie zrobiła dla ciebie, co bym mogła zrobić,  
 By tylko twego szczęścia, twej się doli dobić?  
 Myśląc zawsze, że ty mnie za moje kłopoty  
 Nie zechcesz przy starości zostawić sieroty;  
 Dlatego w gospodarstwie tak o wszystko dbałam.  
 Tak pilnie pracowałam, tak się starałam,  
 Tak się rozbijałam jak ryba pod lodem,  
 By tylko chociaż z pracą i takim zachodem  
 Urządzić go, by twoich, gdy się rąk doczeka,  
 Wszystko było do woli, prócz ptasiego mleka.

Za cóż więc chcesz mnie rzucać starą, spracowaną,  
 Cóżem ci zawiniła, że na skłopotaną

Głowę twjej matki rzucasz sieroctwa kamieniem?  
 Synu mój! Wtem Todosce trysnęły strumieniem  
 Łzy z oczu, a za łkaniem gdy niknęły słowa,  
 Płaczem wkoło zawodzi drużyna godowa<sup>191</sup>.  
 Dobrodziej z dobrodziejką łzy w chustki zbierają,  
 Starcom głowę schylonym na ziemię kapają;  
 Niewiasty starsze głośnym płaczem się zachodzą,  
 Dziewczęta płaczą, chlapiąc: co tkliwsze zawodzą  
 Takim głosem i jękiem, jak gdyby rodzony  
 Brat lub ojciec w dalekie gdzieś wychodził strony.  
 Młodzież tylko rówieśna z Ułasem nie płacze,  
 Choć twarze posmutniały i chociaż kołacze  
 W każdym serce, gdy wspomni, że i jemu blisko  
 Ta chwila, w której trzeba porzucić siedlisko  
 Rodzime, by Kozakiem idąc w Zaporozie,  
 Pożegnać ojca, matkę i dziewczęta hoże.

Jednej tylko w gromadzie niewiast nieproszonych,  
 Więc za oknem stojących, w oczach zaiskrzonych  
 Czy gniewem, czy też żalem świeciły złowieszcze  
 Promienie jakiejś myśli, co to z serca jeszcze  
 Nie wybiegły w świat czynem, słowem albo pieśnią,  
 Co to śnią się w podumkach<sup>192</sup> i może się prześnią  
 Bez śladu, bez wspomnienia; ale gdy się zmieniają  
 W czyn, w słowo czy w pieśń tylko, by wyjść ponad ziemią:  
 Czyn, słowo czy pieśń taka w świat wrzątkiem pocieką  
 I staną się głośnymi, szeroko, daleko.

Niewiastą taką była Pawła Seńka<sup>193</sup> żona,  
 Olana po imieniu, od ludzi wzgardzona  
 Za to: że czarne oczy i swoją urodę,  
 Białą twarz jak krew z mlekiem, swoje lata młode,  
 Raz oddawszy Pawłowi, zwodzi go i chętnie  
 Na młodych chłopców patrzy, lubiąc namiętnie  
 Chichy, śmiechy, swawole, chłopców zalecanki,

<sup>191</sup> *Godowy* – tu: biesiadny, uroczysty, odświętny.

<sup>192</sup> *Podumka* – prawdopodobnie pieśń (ale i marzenie).

<sup>193</sup> *Paweł Seńko* – szewc; mąż Olany Seńko.

Ulice, wieczornice, pod karczmą hulanki:  
 Słowem, wszędzie, gdzie tylko rój chłopców zebrany,  
 Tam Olana rej wiedzie<sup>194</sup>, tam szukaj Olany.  
 A choć mąż Pawło Seńko nad niewiarą żony  
 Nieraz gorzko zapłacze albo zrozpaczony,  
 Że niewierną zbyt kocha, w karczmie się upije,  
 Potem idzie do domu i żonę wybije;  
 Ale co już pomoże takiej białogłowie?  
 Książd swoje, diabeł swoje, jak mówi przysłowie.  
 A jednak rzecz ciekawa, choć Olana płocha  
 Lubi się gzić z chłopcami, żadnego nie kocha  
 Tak, by ludzie to mogli zarzucić dowodnie<sup>195</sup>,  
 Że oddana rozpuście, że żyje niegodnie;  
 Nawet chłopcy, co chciwie za Olanką śledzą,  
 Nieraz gniewni, że drwi z nich; o żadnym nie wiedzą  
 Szczęśliwszym między sobą: mówią tylko czasem,  
 Że Olanka rada by nieraz gzić z Ułasem,  
 Ale Ułas tak chętny do każdej hulanki,  
 Znać, z woli swojej matki unika Olanki.  
 O! bo matka Ułasa to taka surowa,  
 Że przy niej trzeba same dobre ważyć słowa,  
 By ją płochym nie zrazić; więc takiej kobiecie  
 Jak Olana zapewne nie da swoje dziecię  
 Na pastwę jej zalotów: przez to to jedynie  
 Todoska ją nie zwała do siebie w gościnę.  
 Lecz ona, choć markotna, pobiegła z innymi,  
 By stanąć pod oknami z niezaproszonymi  
 I widzieć, jak się bawią, jak z kim kto tańczy.  
 Tak przestała dzień cały: a gdy się wpatruje,  
 Gdzie Ułas się obraca, widziała, słyszała,  
 Co mówił, co mu potem matka powiedziała;  
 Patrząc w niego jakby w tęczę okiem zaiskrzonym,  
 Sama nie wie, jak począc z sercem rozżalonym,  
 Co tysiące w niej myśli budzi i roznieca,  
 A każda błyskawicą w jej oczach przyświeca:  
 Raz boleścią rozpaczy, raz złością goreje,

<sup>194</sup> *Rej wieść* – przewodzić, panować nad otoczeniem, zajmować pierwsze miejsce, dyrygować, rządzić.

<sup>195</sup> *Dowodnie* – w sposób niewątpliwy.

To znów jakieś dalekie przebłyska nadzieje.  
 Tak bijąc się z myślami bardzo jest ciekawą,  
 Jak osądzi gromada, jak skończą z tą sprawą  
 Między matką i synem? Sercem modli Boga,  
 By sąd starszych Ułasa przywiązał do proga  
 Rodzimej jego chaty. Tak jedną z Todoską,  
 Chociaż ją nienawidzi, rozdziela się troską.

Wtem pan ojciec dobrodziej pierwszy się odzywa:  
 „Słuchajcie mnie, panowie gromada! Szczęśliwa  
 Taka matka i chatka, i taka rodzina,  
 Której Bóg tak dobrego jak Ułas da syna:  
 Boga się boi, matkę, jak widzimy, szanuje,  
 Stateczny i piśmienny; a że w sobie czuje  
 Ochotę do rycerki, ha! to nic dziwnego!  
 Młodość bujność<sup>196</sup>, a bujność durność: więc dlatego  
 Trzeba naprzód Todosce za duszę Moroza  
 Odprawić nabożeństwo. Niechaj chwała Boża  
 Będzie zawsze najpierwszą, aby i tej duszy  
 Wieczny w niebie dał pokój i może się wzruszy  
 Modlitwą naszą, dając inne nowe myśli  
 Młodej głowie Ułasa; a my jak tu przyszli,  
 Tak i pójdźmy do domów, bo już i spać pora”  
 „Oj! tak, tak dobrodzieju! zabrzmiał głos tytora:  
 Młodość bujność, a bujność durność: święte słowo!”  
 I tytor, dłubiąc w ziemi pałką, kiwał głową.

<sup>196</sup> *Bujność* – gwałtowność; zuchwałość.

## PIEŚŃ V

Radzie starszych i matki chęciom syn powolny<sup>197</sup>  
Nie rwał się Ułas więcej do bojów, do wojny;  
A twardej konieczności poddawszy swą wolę,  
Siał hreczkę, pasł tabuny i uprawiał rolę.  
Przy pracy myśl rzeźwieje, a choć czasem skrycie  
Westchnie gdzieś do kozactwa; jednak należycie  
Prowadzi gospodarstwo i w domu weselszy:  
Tylko coś do hulank jak dawniej mniej śmielszy.

Tak upłynął rok cały, ale drugiej wiosny  
Rozległ się w Ukrainie głos straszny, żałosny:  
Niegdyś Stefan Batory<sup>198</sup> okiem miłościwym  
Wejrzał w sprawy kozackie i sercem życzliwym  
Oceniwszy zasługi ochoczej drużyny,  
Przyznał tytuł hetmana wodzom Ukrainy.  
W czym hramoty<sup>199</sup> wysokie i święte na wieki  
Słał w Bożą Ukrainę, by ten kraj daleki  
Od stolicy królewskiej, rządzony od hetmanów,  
Uniknął samowolstwa rozbujających panów  
Starej Polski i Litwy; by jego przewagą  
Wnieść do Polski i Litwy królewską powagę,  
Wyższą woli magnatów i rycerskie spory.

Z hramotą miłościwą król Stefan Batory,  
Istny ojciec Kozactwa, słał i inne dary:  
Buńczuki, z królewskimi orłami sztandary,  
Pieczęć wojskową, złotą hetmańską buławę  
Klejnotami sadzoną. I urządził sprawę<sup>200</sup>  
Wojska zaporoskiego; w pułki go dzieliły  
Urządzenia królewskie<sup>201</sup>, a pułki te były:

<sup>197</sup> *Powolny* – posłuszny.

<sup>198</sup> *Stefan Batory* (1533–1586) – książę Siedmiogrodu (1571–1586), od 1576 mąż Anny Jagiellonki (1523–1596) i *iure uxoris* (łac. z prawa żony) król Polski (1575–1586).

<sup>199</sup> *Hramota* – pismo urzędowe, dokument.

<sup>200</sup> *Sprawa* – tu: reforma administracyjna i wojskowa Kozaczyzny.

<sup>201</sup> *Urządzenia królewskie* – rozporządzenia, dekryty króla.

Czeheryński<sup>202</sup>, korsuński<sup>203</sup>, umański<sup>204</sup>, czerkaski<sup>205</sup>,  
 Kijowski<sup>206</sup>, ładyżyński<sup>207</sup>, także bohuszowski<sup>208</sup>.  
 Pułki te siedem szeroko z prawej Dniepru strony  
 Dostały step w posiadłość okiem nieścigniony.  
 Kraj od Dniepru do Bohu<sup>209</sup> i znów od Prypeci<sup>210</sup>  
 Po biegu Teterowa<sup>211</sup> aż po brzeg, gdzie świeci  
 Szyba Morza Czarnego. A miały w sąsiadach:  
 Poza Bohem Podole<sup>212</sup>, co to całe w sadach  
 Gęstymi sioły śliczną osiadło ziemię<sup>213</sup>,  
 Dającą nie klejnoty, złoto – lecz pszenicę  
 Nad wszystkie skarby droższą; dalej Pobereże<sup>214</sup>,  
 O którym powiedziano: „Że go bacznie strzeże  
 Bóg ciemnoty”; a dalej: łany stepów, morze.  
 Z Podola w górę Wołyń<sup>215</sup>, kraj obfity w zboże,  
 Lecz nie w cnoty i statek: jakoż i przysłowie  
 O Wołyniu tak głosi w starej lackiej mowie:  
 „Gdy Bóg wszechmocną ręką Wołyń zarysował,  
 Anioł cnoty i statku gdzieś się w kąt był schował”.  
 Za Wołyniem znów w górę owruckie<sup>216</sup> Polesie<sup>217</sup>  
 Osiadłe szlachtą; o niej jeże gadka niesie:

<sup>202</sup> *Pułk czeheryński* – jednostka podziału wojskowego. Miastem pułkowym był Czehryń.

<sup>203</sup> *Pułk korsuński* – jednostka podziału wojskowego. Miastem pułkowym był Korsuń.

<sup>204</sup> *Pułk umański* – jednostka podziału wojskowego. Miastem pułkowym był Umań.

<sup>205</sup> *Pułk czerkaski* – jednostka podziału wojskowego. Miastem pułkowym były Czerkasy.

<sup>206</sup> *Pułk kijowski* – jednostka podziału wojskowego. Miastem pułkowym był Kijów.

<sup>207</sup> *Pułk ładyżyński* – jednostka podziału wojskowego. Miastem pułkowym był Ładyżyński Chutor.

<sup>208</sup> *Pułk bohuszowski* – jednostka podziału wojskowego. Miastem pułkowym był Bohuszów.

<sup>209</sup> *Boh* – rzeka na Ukrainie.

<sup>210</sup> *Prypec* – rzeka na Ukrainie i Białorusi, prawy dopływ Dniepru.

<sup>211</sup> *Teterew* – rzeka na Ukrainie, prawy dopływ Dniepru.

<sup>212</sup> *Podole* – kraina historyczna i geograficzna na terytorium Ukrainy i Mołdawii, położona nad północnymi dopływami środkowego Dniestru i w górnym biegu rzeki Boh.

<sup>213</sup> *Ziemia* – daw. ziemia.

<sup>214</sup> *Pobereże* – kraina historyczna na terytorium Ukrainy i Mołdawii, położona pomiędzy rzekami Boh i Dniestr, aż po rzeki Jahorłyk i Kodyma.

<sup>215</sup> *Wołyń* – kraina historyczna w dorzeczu górnego Bugu oraz dopływów Dniepru: Prypeci, Styru, Horynia i Stucz, obecnie część Ukrainy.

<sup>216</sup> *Owruć* – miasto na Ukrainie, leży nad rzeką Noryn (dorzecze Dniepru).

<sup>217</sup> *Polesie* – kraina geograficzna i historyczna, dawniej w Rzeczypospolitej, dziś leżąca głównie na terytorium Białorusi i Ukrainy, oraz częściowo Polski i Rosji.

„Jeden łyczak<sup>218</sup>, drugi but  
Jestem szlachcic dalibóg”.

Za Dnieprem znowu pierwszy pułk perejaślawski<sup>219</sup>,  
Drugi pułk mirhorodzki<sup>220</sup>, a trzeci połtawski<sup>221</sup>.  
Tych dzielnice z ujść Soży<sup>222</sup>, ponad Oką<sup>223</sup>, Donem<sup>224</sup>,  
Ku Krymowi zwracają i stepów swych łonem  
Dotknęły Perekopu<sup>225</sup>, aż znów Czarnym Morzem  
Połączyły się z starym Dnieprem, z Zaporozem.  
Każdy pułk miał chorągiew, do niej chorążego,  
Swojego essaułę<sup>226</sup>, pisarza, sędziego  
I zostawał pod wodzą swego pułkownika.  
Też przy boku hetmana jako naczelnika,  
Był sędzia, essauła i pisarz wojskowy,  
Oboźny<sup>227</sup> i chorąży; a każdy takowy  
Był zwany generalnym. Za to Ukraina  
Winną była strzec Polskę od najść Tatarzyna,  
A wierną być królowi, tak jakby przez króla  
W rozkazach danych była Pana Boga wola.

Takimi to darami Kozactwo wzmożone  
Rozniosło swoją sławę w różną świata stronę:  
Znała je Ruś wołżańska<sup>228</sup>, pskowska<sup>229</sup>, nowogorodzka<sup>230</sup>,  
Drżała przed nim potęga krymska, carogrodzka<sup>231</sup>:

<sup>218</sup> *Łyczak* – łapeć, chodak.

<sup>219</sup> *Pułk perejaślawski* – jednostka podziału wojskowego. Miastem pułkowym był Perejaślaw.

<sup>220</sup> *Pułk mirhorodzki* – jednostka podziału wojskowego. Miastem pułkowym był Mirhorod.

<sup>221</sup> *Pułk połtawski* – jednostka podziału wojskowego. Miastem pułkowym była Połtawa.

<sup>222</sup> *Soż* – rzeka na Białorusi i w Rosji, lewy dopływ Dniepru.

<sup>223</sup> *Oka* – rzeka w Rosji, prawy (najdłuższy) dopływ Wołgi.

<sup>224</sup> *Don* – rzeka w południowej Rosji. Don uchodzi deltą do Zatoki Taganroskiej na Morzu Azowskim.

<sup>225</sup> *Perekop* – miejscowość ukraińska, położona na Przesmyku Perekopskim. Ze względu na swoje położenie Perekop zawsze odgrywał dużą rolę strategiczną.

<sup>226</sup> *Essauł* – zastępca atamana kozowego u Kozaków zaporoskich.

<sup>227</sup> *Oboźny* – wyższy urzędnik wojskowy, rodzaj kwatermistrza, zajmujący się zakładaniem obozów, zaopatrzeniem, utrzymaniem porządku.

<sup>228</sup> *Ruś wołżańska* – Bułgaria Wołżańsko-Kamska; historyczne państwo, istniejące między VII a XIII wiekiem na obszarze dorzeczy rzek Wołgi i Kamy, na terenie dzisiejszej zachodniej Rosji.

<sup>229</sup> *Psków* – Republika Pskowska; średniowieczne państwo w północno-wschodniej Europie o ustroju samodzielnej republiki, wyodrębniło się z zachodniego terytorium Republiki Nowogrodzkiej.

<sup>230</sup> *Nowogród* – Republika Nowogrodzka; średniowieczne państwo ruskie istniejące w latach 1136–1478, położone pomiędzy Morzem Bałtyckim a Syberią.

<sup>231</sup> *Carogród* – dawna słowiańska nazwa Konstantynopola (dzisiejszego Stambułu).

Gdzie waleczne Kozactwo pod swymi hetmany,  
 Wiekopomnym Bohdankiem, co Różnym nazwany,  
 Zborowskim<sup>232</sup> zawołoką<sup>233</sup>, sławnym Morozenkiem,  
 To Fedorem Bezrodnym<sup>234</sup>, z odważnym Harlenkiem  
 Zabiegali po zemstę i zdobycz. Tymczasem  
 Nowy król gdzieś chowany za morzem, za lasem,  
 Nie wchodząc, co jak było, ale podbechtany<sup>235</sup>  
 Przez chytre jezuitę<sup>236</sup> i przez lackie pany;  
 Więc dał uniwersały<sup>237</sup>: by na Zaporozie  
 Przyborów wojowniczych nie wozić, broń Boże!  
 Chcąc w ten sposób bezbronne Kozactwo przyduścić,  
 Rozproszyc go, zniweczyć, do poddaństwa zmusić:  
 By rycerstwo zamienić na lud pospolity,  
 By bezpieczne brodzili po nim jezuitę.

O tych uniwersałach wieści błyskawicą  
 Przebiegłszy ponad całą Kozactwa ziemią,  
 Jedni się oprzeć radzą, drudzy zapłakali:  
 Znać, wszystkie przyszłe klęski z tego przeczuwali.  
 Ta też wieść do futoru Todoski dobiegła  
 Przez starego lirnika i kamieniem legła  
 Na sercu Ułasowym: lirnik, znać, umyślnie  
 Chęć w niego do kozactwa w skazkach, w dumach ciśnie.  
 Jakoż gdy wieczór przyjdzie, on lirę wystraja,  
 Śpiewa o Matce Boskiej, śpiewa Mikołaja;  
 A potem, ot tak, jakoś z cicha, pomaleńku  
 Zaśpiewa coś o Różnym lub o Morozenku,  
 To o innych hetmanach; a gdy Ułas słucha,  
 On mu niby niechcący położy do ucha  
 Jakąś skazkę, a częściej pieśń taką, że oczy  
 Łzą mu płyną, a serce mało nie wyskoczy.  
 Ot, na przykład: o dzielnym Fedorze Bezrodnym,

<sup>232</sup> *Zborowski* – Samuel Zborowski herbu Jastrzębiec (ok. 1540–1584) – hetman kozacki, rotmistrz królewski.

<sup>233</sup> *Zawoloka* – zawłoka; ktoś nie mający stałego miejsca pobytu i stałej pracy, włóczęga.

<sup>234</sup> *Fedor Bezrodny* – hetman kozacki, bohater ukraińskich dum.

<sup>235</sup> *Podbehtać* – nastawić kogoś przeciwko komuś lub czemuś.

<sup>236</sup> *Jezuitę* – jezuita, zakon katolicki założony w 1534 r. w celu walki z reformacją i obrony papieżstwa.

<sup>237</sup> *Uniwersał* – od XV w.: akt prawny króla regulujący sprawy gospodarcze, wyznaniowe i wojskowe, także akt zwalający szlachtę na sejm lub pospolite ruszenie.



Co jeszcze pod Bohdankiem walczył i był godnym  
 Nosić jego buławę, kiedy po Zborowskim  
 Na hetmaństwo wybrany w wojsku zaporoskim.  
 O nim to stary lirnik, gdy się Ułas zlewał  
 Kipiątkiem<sup>238</sup> krwi swej w sercu, taką dumę śpiewał:

„Nad zalewem dniewowym  
 Młody Kozak obiaduje; ani myśli, ani czuje,  
 Że na niego młodego bieda następuje.

Wiatr powiał, a w ługu wierzby zaszumiały,  
 Jak Moskale nalecieli,  
 Fedora Bezrodnego, atamana kurenego<sup>239</sup>,  
 Postrzelali, porąbali, ale sługi nie złapali.

Służka więc do Kozaka przybywa,  
 Rany jemu głębokie przemywa;  
 Do niego się Kozak odzywa:

»Młody ciuro! wierny sługo!  
 Ponad Dniepru pójdz ty ługiem,  
 Posłuchaj, czy to gęsi gędzą?  
 Czy łabędzie jęczą?  
 Czy Moskale tętnią? czy może Kozacy idą?

Jeśli gęsi gędzą albo łabędzie jęczą, to spędź;  
 Jeśli Moskale tętnią, to mnie schowaj;  
 Jeśli Kozacy idą, powiedz o mnie im,  
 Niechaj oni czółna do brzegu zwracają,  
 Mnie, Fedora Bezrodnego, niech odwiedzają«.

Więc młody ciura brzegiem przebiega,  
 Kozaków postrzega, czapką się kłania, słowami przemawia  
 I o przygodzie Fedora Bezrodnego objawia.  
 Gdy kozacy to usłyszeli,  
 Do atamana Fedora Bezrodnego prędko przybieżeli.  
 Wtedy Kozak młody sługę swego chwali, słowami przemawia:

<sup>238</sup> *Kipiątek* – wrzątek.

<sup>239</sup> *Kureń* – jednostka organizacyjna wojska Kozaków zaporoskich; odpowiednik pułku.

„Młody ciuro, wierny sługo!  
 Jak będziesz zawsze wierny,  
 Szanować ciebie będą Kozacy,  
 Poważać ciebie będą ludzie  
 I Bóg miłosierny dobrem cię nadarzy”

Tak przemawiał, ze wszystkimi się żegnał,  
 Miłosiernemu Bogu duszę oddawał.

Wtedy Kozacy szablami suchodół<sup>240</sup> kopali,  
 Czapkami, połami, ziemię wybierali,  
 Fedora Bezrodneho chowali,  
 W piszczałki siedmio-piędnie grali,  
 W surmy<sup>241</sup> żałośnie surmieli.  
 Otóż to dobrze kozacka głowa wiedziała,  
 Że bez wojska kozackiego nie umierała”

Ułas schnie od tęsknoty za kozacką sprawą,  
 Za zemstą swego ojca, za bojem, za sławą,  
 Za obroną Kozactwa. Todoska to widzi,  
 Więdnie sercem matczynym, z myślami się biędzi.  
 Zna ona, że Ułasa w domu nie utrzyma,  
 Zna, gdzie on goni myślą, gdzie wodzi oczyma,  
 Czego pragnie; a jednak boi się godziny,  
 W której z domu wybiegnie w stepy Ukrainy:  
 Bo czyż wróci, jak pójdzie, sławny i spokojny,  
 Czy może tylko o nim wieść przyniosą z wojny?

Ułas znowu jak orlę spod skrzydeł orlicy,  
 Gdy już w pióra porośnie, gdy w bystrej źrenicy  
 Spoza chmur się odbije daleka gwiazdeczka,  
 Porywa się do lotu, ucieka z gniazdeczka,  
 By pobujać z chmurami, do gwiazdki dolecić  
 By spod nieba dla ziemi nową gwiazdką świecić:  
 Nie chcąc matki kochanej pożegnaniem smućć,

<sup>240</sup> *Suchodół* – prawdopodobnie dół, grób.

<sup>241</sup> *Surma* – instrument dęty z drewna lub kości słoniowej używany w dawnym wojsku do celów sygnalizacyjnych.

Zamyśla ujść tajemnie, skrycie dom porzucić.  
Zamiar ten lirnikowi staremu powiada.

Ten chmurny słucha, długo milczy, aż przysiada  
Na kłodzie do pasieki zaniesionej drzewa;  
Zadźwigał smutno w lirę i taką pieśń śpiewa:

„Na Czarnym Morzu<sup>242</sup>, na białej wśród morza skale  
Smutny sokół żałośnie kwili, wykwiła,  
Chmurny siedzi, pilnie patrzy na Morze Czarne, na fale:  
Że na Morzu Czarnym niedobra powstaje chwila,  
Że na niebie wszystkie się gwiazdy zaciemniły,  
Że pół księżycy chmury zasłoniły.

A z dołu bujny wiatr powiéwa;  
Na Czarnym Morzu straszna burza się zrywa  
I statki kozackie na trzy części rozrywa:  
Jedną część zanosi do agarskiego<sup>243</sup> kraju,  
Drugą część w gardło zapędza Dunaju,  
A trzecią falami ryczącymi skrapia,  
W Czarnym Morzu zatapia.

Przy tej trzeciej części był Zborowski,  
Hetman zaporoski,  
Ten po okręcie chodzi,  
Rozkazuje i dowodzi:

»Ktoś z nas, panowie, ma grzech wielki na sobie,  
Kiedy taka napadła burza nas w tej dobie;  
Spowiadajcie się, panowie, Bogu miłosiernemu,  
Morzu Czarnemu i mnie atamanowi koszowemu.  
Grzeszny niech ginie w Morza Czarnego głębinie,  
Niech przez jednego wojsko kozackie nie ginie«.

To Kozacy, gdy usłyszeli,  
Do grzechów się nie czuli, więc wszyscy milczeli:

<sup>242</sup> W oryginale w całym utworze zapis: „morze Czarne”, „Czarne morze”.

<sup>243</sup> *Agarski kraj* – zapewne zachodnie i północne wybrzeża Morza Czarnego.

Jeden tylko odezwał się Kozak rejestrowy,  
Popowicz Piratyński Oleksiej, pisarz wojskowy:

»Dobrze wy, bracia, zrobiecie,  
Gdy mnie jednego do morza rzucicie;  
Oczy czarną kitajką zawiążcie  
I w Morze Czarne zepchnijcie, pogrążcie.  
Niech jeden ginę w morskiej głębinie,  
Niech za mnie całe wojsko kozackie nie ginie«.

To Kozacy gdy usłyszeli,  
Do Popowicza Aleksia mówić poczęli:  
»Ty Święte Pismo do rąk bierzesz, czytujesz,  
Nas prostych ludzi od złych spraw ujmujesz,  
Dobra nauczasz: jakże być może,  
Byśmy cię jak grzeszniejszego od nas rzucali w morze?«.

»Chociaż Święte Pismo w ręce biorę, czytuję,  
Was, prostych ludzi, od złych spraw ujmuję,  
Dobra nauczam; ale bywało,  
Że i mnie samemu źle się poczynało.

Gdy z miasta Piratyna<sup>244</sup> wyjeżdżałem,  
Od pana ojca i pani matki błogosławieństwa nie brałem,  
Na starszego brata gniew wielki w sercu chowałem;  
Sąsiadów pozbawiałem darmo chleba, soli,  
Po ulicach rozjeżdżałem koniem ze swawoli  
Stare wdowy, małe dzieci, trącając w piersi strzemieniem;  
Cerkwi, domu Bożego, nie czciłem uczczeniem,  
Nie zdejmowałem czapki; krzyża na sobie nie kładłem:  
Otóż, panowie! za grzech ten na wieki przepadłem,  
Bo to, panowie, po morzu niezła buntuje się fala:  
To mnie ojcowskie i matczyne przekleństwo obala.

Och! gdyby mnie dziś w tej burzy śmierć nie nachodziła,  
Gdyby jeszcze mnie matczyzna modlitwa zbawiła,

<sup>244</sup> Piratyn – dawniej miasto, dziś wieś na Ukrainie w rejonie żółkiewskim, niedaleko Lwowa.

Umiałbym pana ojca i panią matkę szanować,  
 Umiałbym starszemu bratu jak ojcu cześć chować  
 I młodszą siostrę jak matkę rodzoną miłować;  
 Umiałbym wdów i sierot złą osładzać dołę,  
 Przed cerkwią, domem Bożym, święty krzyż na czole  
 Odslonionym, schylonym aż do samej ziemi  
 Kłaść i słać Chrystusa przed ludźmi wszystkimi«.

Jak zaczął Oleksiej z grzechów się spowiadać,  
 Z zaczął na Czarnym Morzu zły wichur opadać;  
 Czółna kozackie do góry jakby ręką podnosiło,  
 Do Tentrowego Ostrowia<sup>245</sup> dziwną przybijali siłą:  
 To wszyscy się Kozacy dziwowali dziwem,  
 Że chociaż już tonęli na morzu burzliwem,  
 A jednak wyszli cało z tej tak strasznej chwili  
 I żadnego Kozaka z wojska nie stracili.

Otóż wtedy Popowicz Oleksiej z okrętu wychodzi,  
 Pismo Święte wziął do rąk, czyta i dowodzi  
 Prostym ludziom, a wszystkich na dobre podmawia<sup>246</sup>  
 I takimi do Kozaków słowami przemawia:

»Otóż uważajcie, panowie, dlaczego  
 Wypada czić matkę i ojca swojego:  
 Bo który człowiek tak robi,  
 Na całe życie szczęście dla siebie sposobi.  
 Śmiertelny miecz tego ominie,  
 Modlitwą ojca, matki z dna morskiego spłynie.  
 Ona od grzechów śmiertelnych wybawi,  
 Na wojnie i na morzu pomocą się stawi«.

Todoska spoza płotu słuchała tej dumy,  
 I sercem wszystko zgadła. O! wszystkie rozумы  
 Nie prędzej treść zbadają spowitą słowami  
 Jak matki myśl swych dzieci odgadną sercami.  
 Wysłuchawszy, pobiegła do swojej komory,  
 Bierze kaptur, namiotkę i inne przybory

<sup>245</sup> *Tentrowe Ostrowie* – ostrów inaczej wyspa, tutaj w znaczeniu wysp dniewprowych.

<sup>246</sup> *Podmawia* – nakłania, namawia.

Niewieściego ubrania, jak to: białą swiętę  
 Na koszulę bielszą w połyki wyszytą;  
 Czerczaty<sup>247</sup> pasem w stanie ujmuje spódnicę  
 Cycową<sup>248</sup>, farb ciemnowych; fartuch, zausznice<sup>249</sup>,  
 Kilka sznurków koralu po szyi zasnuła,  
 Jak w karmazyn maczane buciki ozuła<sup>250</sup>  
 I przed małym lusterkiem chustką startszy czoło,  
 Wybiegła z chaty ścieżką prowadzącą w sioło.  
 We wsi prosto do cerkwi, a tam pokłonami,  
 Żegnaniem się, modlitwą, westchnieniami, łzami,  
 Namodliwszy się w wolę, poszła drżącym krokiem  
 Do domu dobrodzieja, skąd już dobrym zmrokiem  
 Powróciła na futor. Czeladź zadziwiona,  
 Że wróciwszy, nie pyta: czy krowy dojone,  
 Czy wszystko jak potrzeba w domu i na dworze,  
 W toku<sup>251</sup>, w sadzie, w ogrodzie, w pasiece, w oborze,  
 Jak to zawsze bywało, wierzy i nie wierzy  
 Sama sobie; więc milczkiem skończywszy wieczerzy,  
 Rozchodzi się jak zwykła do swych miejsc nocować,  
 By i spocząć po pracy, i od szkód pilnować.

A gdy już sama tylko z synem i lirnikiem  
 Morozycha została, rzekła: „Liczę likiem<sup>252</sup>  
 Lata twoje, mój synu, i widzę to teraz,  
 O czym w twoim dzieciństwie przemarzyłam nieraz:  
 Że już przyszła dla ciebie ta wielka godzina,  
 Gdy ja, wdowa Moroza, ciebie, jego syna,  
 Jak młode orlę z gniazda w świat wyprawić muszę  
 Po sławę, doświadczenie — może po katuszę,  
 Po kalectwo, śmierć nawet w dzikim ręku wroga.  
 Lecz cóż robić, niechaj się dzieje wola Boga!  
 Bo, jak mówi przysłowie: bykiem bujnym, młodym

<sup>247</sup> *Czerczaty* – tu prawdopodobnie: czerwony.

<sup>248</sup> *Cyc* – tkanina bawełniana drukowana w barwne wzory, używana w dawnej Europie.

<sup>249</sup> *Zausznica* – ozdoba noszona w uchu; kolczyk.

<sup>250</sup> *Ozuć* – nałożyć obuwie.

<sup>251</sup> *Tok* – daw. gw. klepisko, gumno.

<sup>252</sup> *Lik* – liczba.

I niwy nie zaorzesz, i będziesz miał szkodę,  
Gdy ci pług jarzmo<sup>253</sup> złamie; a pisklę orłowe,  
Choć go z gniazda zabierzesz pod strzechę domowe,  
Nie wyrośnie w gołębia. Ja to zmiarkowałam  
Zaraz tak, gdy ciebie w domu zatrzymałam  
Przeszłej wiosny: że tobie w młode twoje lata  
Nie siedzieć w domu, ale trzeba poznać świata;  
Trzeba, abyś, mój synu, ty hetmańskie dziecię,  
Jak ojciec imię swoje rozsławił po świecie.  
Inaczej być nie może, bo by lackie pany  
Powiedzieli ci kiedyś: żeś chłop, żeś poddany!

Synu mój, dziecię moje! ruszaj w imię Boże,  
Czy do pułków hetmańskich, czy na Zaporozie,  
Gdzie wola, to ochota. Niechaj ci tam w sławie,  
W szczęściu, w zdrowiu wiek płynie: — ja ci błogosławię”.

---

<sup>253</sup> *Jarzmo* – uprzęż bydła roboczego.

## PIEŚŃ VI

Ponad drogą, co środkiem całą wieś przecina,  
Ciągnie się kilka sążni<sup>254</sup> częstokół<sup>255</sup> dębowy,  
Przygięty, pogarbiony; po nim się rozpina  
Ostry powój<sup>256</sup>, chmiel dziki; za tymi wiśniowy  
Mały sadek, zielonym otaczając wiankiem  
Starą cerkiew, dom Boży. Nad trzy jej wieżyce  
Wybijały trzy krzyże, a przed jej gankiem  
Stoi bramka, na której wzniesiono dzwonnice.  
Wszystko to pochylone latami ku ziemi,  
Gęstymi podporami ujęte pod boki,  
Wygląda jak kaleka, co siły własnymi  
Nie mogąc stać na nogach, wspiera drżące kroki  
Mylicami<sup>257</sup> i laską. Za to położenie  
Miejsc, na którym cerkiew, dom Boży, wzniesiony,  
Piękniejsze jest nad wyraz: dalekie przestrzenie  
Widnieją stąd na wszystkie okolice strony.

W środku wsi na rozdrożu, tuż przed cerkwią samą,  
Diabeł i swój przybytek, karczmę, wybudował,  
Gdzie jakby smoczą paszczą wciąż otwartą bramą  
Na przechodnia z żarłoczną chciwością czatował.  
W święto, w dzień niedzielny, w cerkwi i podwórzu  
Kupami starcy, mężowie, niewiasty i młodzież  
Czekają, aż dobrodziej zacznie służbę Bożą.  
Na wszystkich czysta, cała odniedzielna odzież:  
A gdy dzwon jęknął, wszyscy krzyżem się żegnają:  
Starsi z wolna, poważnie, młodzież po swojemu,  
Do cerkwi biegnąc, jedni drugich wypędzają.  
W cerkwi biją pokłony i jeśli któremu  
Wystarczy na ofiarę, zakupuje świecy,  
Niesie przed ikonostas, stawia przed obrazem  
Chrystusa Zbawiciela lub Bogarodzicy

<sup>254</sup> *Sążeń* – dawna jednostka długości, równa rozpiętości ramion ludzkich, licząca ok. 2 metrów.

<sup>255</sup> *Częstokół* – ogrodzenie z drewnianych pali, zaostrzonych u góry.

<sup>256</sup> *Powój* – roślina o wijącej się lub płózającej łodydze, wydłużonych liściach i białych lub różowych kwiatach.

<sup>257</sup> *Mylica* – kula rehabilitacyjna.



I któregoś ze świętych albo wszystkich razem.  
Potem znowu stanąwszy przed carskimi wroty<sup>258</sup>,  
Uderza czołem ziemię gęstymi pokłony,  
Oddając w nich cześć Bogu i tym, których cnoty  
Wyniosły na królestwa niebieskiego trony.

Przy końcu służby Bożej dobrodziej te chleby,  
Z których brał do najświętszej częściczki ofiary,  
Połamawszy w kawałki w stosunku potrzeby,  
Rozdaje wszystkim wiernym tak nazwane dary.  
Todosce tylko zawsze, czasem tytorowi  
Całe dawał proskurki<sup>259</sup>; znać ważył ich wiele:  
Tę, by uczcić po mężu dostojnym stan wdowi,  
Temu, aby zawdzięczyć posługi w kościele.  
To z rana. A przez ten czas koło karczmy wrzaski  
Pijackie milkną; tylko Żydział<sup>260</sup>, arendarki<sup>261</sup>,  
Arendarza<sup>262</sup> krzykliwy gergot<sup>263</sup> i drzwi trzaski,  
Zmieszane z kur gdakaniem, co gdzieś tam na garnki  
Zleciawszy z pieca, straszne robią spustoszenia.  
Na ruinach Żydostwo wznosi lament, krzyki,  
A ten gwarny harmider podnosi z podsienia  
Świergot wróbli, beczenie kóz i krowie ryki.  
Wszędzie zaś: w izbie, w sieniach plugawie i brudno:  
Jak zwyczajnie u Żydów<sup>264</sup>. Z południa dopiero  
W karczmie zawsze jak w kotle: gwarliwie i ludno,  
I wesoło, gdy młodzi do tańców się biorą,  
Gdy muzyka ze skrzypcami, z cymbałkami, z basem,  
Na stole się rozsiądą, pod nogi zagrają,  
Parobkowie dziewczęta ujmą w stanie pod pasem,  
Tańcząc do upadłego; a tańcząc śpiewają  
Hulaszcze kołomyjki<sup>265</sup>, skoczego kozaka<sup>266</sup>,

<sup>258</sup> *Carskie wrota* – w cerkwiach główne, dwuskrzydłowe drzwi ikonostasu w jego środkowej części.

<sup>259</sup> *Proskurka* – bułeczka pszenna, hostia według obrządku Kościoła wschodniego.

<sup>260</sup> *Żydział* – żydowskie dziecko.

<sup>261</sup> *Arendarka* – żona arendarza.

<sup>262</sup> *Arendarz* – dzierżawca budynków gospodarczych, karczem, szynków i gruntów rolnych.

<sup>263</sup> *Giergot* – szybkie, głośne, chrapliwe mówienie; szwargot.

<sup>264</sup> Opis nosi cechy stereotypowego w XIX wieku przedstawienia karczmy żydowskiej. Zob. M. Ingłot, *Postać Żyda w literaturze polskiej lat 1822–1864*, Wrocław 1999.

<sup>265</sup> *Kołomyjka* – skoczny taniec ukraiński podobny do kozaka; też: muzyka do tego tańca.

<sup>266</sup> *Kozak* – tu: ukraiński taniec ludowy.

Co to go, a tak, jakoś same tańczą nogi,  
 A puszczą się w prysiudy, a utną tropaka,  
 Że aż okna zabrzączą, aż żydowskie bogi  
 W pasiastych torbach cicho nie mogą wytrzymać.  
 Więc rzucają się z półek do stóp arendarki,  
 Która siedząc przy szafie, musi wciąż się imać  
 Garnca<sup>267</sup>, kwarty<sup>268</sup>, kwaterki<sup>269</sup>, szklanki, flaszy, czarki,  
 By kto czego zażąda, miał na zawołanie.  
 Za swój bowiem grosz miły, któż by chciał się nudzić  
 Żydowskim marudzeniem i długim czekaniem?  
 Toteż nikt się nie leni arendarkę budzić  
 Do czujności, a rychłej w żądaniach usługi  
 Hałasem, co go jeszcze niedobór słów dwoi.  
 Ten chyba cichszy nieco, komu registr<sup>270</sup> długi  
 Kredką w pałki kreślony boru<sup>271</sup> w oczach stoi.

Pomiędzy krzyczącymi głośno i hałaśnie:

„Żydówko, dawaj wódki! a prędko, psia wiaro!  
 Znaj naszych! czy rozumiesz? Bo jaśnie przygaśnie,  
 Mospanie<sup>272</sup> tu zostanie! Nie oszukuj miarą!  
 Dolej! bo cię!... Niech tobie podechną bachory,  
 Te niewiary, niechrzczenie<sup>273</sup> pyzate, kudłate,  
 Bodaj ich diabli wzięli; a jeżeli które  
 Zostanie na nasienie diabłątko pejsate,  
 Niech ludziom prędko służy, sprawiedliwie mierzy,  
 Albo niechaj przepada!<sup>274</sup> — Był to Paweł Seńko,

<sup>267</sup> *Garniec* – daw. miara objętości ciał płynnych i sypkich, równa cztery kwarty (cztery litry); naczynie o tej pojemności.

<sup>268</sup> *Kwarta* – daw. miara objętości ciał płynnych i sypkich, równa czwartej części garnca (jeden litr); naczynie o tej pojemności.

<sup>269</sup> *Kwaterka* – daw. miara objętości ciał płynnych i sypkich, równa czwartej części kwarty (jedna czwarta litra); naczynie o tej pojemności.

<sup>270</sup> *Registr* – daw. rejestr.

<sup>271</sup> *Borg* – daw. kredyt.

<sup>272</sup> *Mospan* – daw. tytuł grzecznościowy używany poufale; ironicznie szlachcic.

<sup>273</sup> *Niechrzczenie* – osoby niechrzczone.

<sup>274</sup> Należy zauważyć, że te pogardliwe słowa wypowiada negatywny bohater utworu w stanie upojenia. Zob. B. Wójtowicz, *Akcja antyalkoholowa duchowieństwa grekokatolickiego a żydowscy arendarze w Galicji w XIX wieku*, „Studia Interkulturowe Europy Środkowo-Wschodniej” 2018, t. 2, s. 67–79.

Który chociaż wciąż pije, lecz na borg nie bierze,  
 Gdyż ma zawsze grosiwo, bo z rzemiosłem w rękę  
 Dzień jeden popracuje, parę butów zrobi,  
 To podeszwy podrzuci, to przyszwycy<sup>275</sup> przyszyje  
 I już grosza na cały tydzień zasposobi<sup>276</sup>.  
 Więc w karczmie potem siedzi, krzyczy, hula, pije,  
 Częstując całym sercem kogo tylko złowi;  
 Znając się zaś być wyższym nad pospólstwa stekiem<sup>277</sup>,  
 Zwykł ośmielać do siebie, każdemu więc mówi:  
 „Nie patrz, żem szewc, bądź ze mną jak z prostym człowiekiem”.

I był w nim jeszcze jeden szczegół dość ciekawy,  
 Że głowę miał jak kamień: nieraz dobrze pijany  
 Łbem wybija drzwi z zawiasów, łamie stoły, ławy  
 Lub gdy w ścianę uderzy, to trzęsą się ściany.  
 Nie dziw więc, że rej w karczmie nad wszystkimi wodzi,  
 Gdy jeden dla częstunku, a drugi z bojaźni  
 Wszem groźnego łba jego łatwo się z nim godzi  
 I ni słowem, ni sprzeczką, ni oporem drażni.

Jak Seńko wśród pijących tak w tańczących kole  
 Żona jego Olana rej wie: bo żadna  
 Nie ma takiej ochoty na pogodnym czole  
 Ni drobniutko tak tańczy, ani tak jest ładna  
 Jak hulaszczka Olanka. W stanie też u pasa  
 Jak garsteczka konopi: zda się, że przełamie.  
 W twarzy jakby krew z mlekiem, taka kwitnie krasa  
 Że choć obraz z niej maluj; a ręka, a ramię,  
 A oczy jakby węgle czarne i błyszczące;  
 A brwi niby aksamit w sznureczki pocięty,  
 A usta jakby koral, a takie gorące,  
 Że spaliłby się od nich nawet sam bezięty<sup>278</sup>.  
 Kur jemu! ta pek jemu!<sup>279</sup> niechaj w piekle siedzi!  
 Chłopcy też za nią rojem, gdzie tylko ucieknie,

<sup>275</sup> *Przyszwycy* – część cholewki obuwia przyszyta do podeszwy, zakrywająca stopę.

<sup>276</sup> *Zasposabiać* – zaopatrywać się w coś.

<sup>277</sup> *Stek* – tu: tłum, duża grupa ludzi.

<sup>278</sup> *Bezięty* – diabeł.

<sup>279</sup> *Kur jemu! ta pek jemu!* – idź do diabła!, bodajś szczeż! (*cur* – gw. ukr. diabeł).

Gdzie się niby to schowa, każdy tak ją śledzi,  
 Że innym, co to widzą, tylko ślinka cieknie.

Tak było, lecz już nie jest: bo chociaż Olana  
 Po dawnemu jest ładna, hoża<sup>280</sup>, choć wody  
 Z niej się napić, od chłopców jak dawniej szukana;  
 Jednak coś się jej stało, czegoś już pogody  
 W jej uśmiechu, w jej oczach nie widać jak dawniej,  
 Nawet liczką zmarniała. A choć między ludzi  
 Wyjdzie czasem i z ludźmi nie jest jej zabawniej:  
 Nudzi sobą i tylko... że aż litość budzi.  
 Co jej jest — nikt nie zgadnął: bo Olanka skryta,  
 Tajemnicę swą umie zachować głęboko;  
 Gdy zaś chce ją kto badać, kiedy ją kto pyta,  
 Ona mu opowiada dowodnie, szeroko:  
 Że dla niej z mężem Pawłem nie życie na świecie,  
 Że się on nad nią znęca, że ją darmo bije  
 I temu to tak smutna. Jednak ludzie przecie  
 Wiedzą, dawno, że mąż jej jak pił, tak i pije,  
 Że Olana niewiele dawniej o to dbała.  
 Postrzeżono to jednak, że co dzień wieczorem,  
 Jakby w pilnej potrzebie gdzieś za wieś biegała.  
 Pod Todoski ją także widziano futorem,  
 Jak charta, z którym Ułas najczęściej polował,  
 Karmiąc, chlebem, głaskała. Co by to znaczyło?  
 Nikt nie wie i wywieźć nikt nie popróbował,  
 Bo znano, że w futorze nikogo nie było,  
 Za kim by mogła biegać. Ułas od miesiąca  
 Gdzieś w stepy, w Zaporozie poszedł kozakować;  
 Zresztą wszystkich Todoska ze swej służby wytrąca,  
 Kto się ważył na płochość i nie chce statkować<sup>281</sup>.

Olana oprócz tego ambitna kobieta,  
 Nie aby z kim przystaje; ona się nie równa  
 Z takimi, co to tylko służą za najmita<sup>282</sup>:

<sup>280</sup> *Hoża* – urodziwa.

<sup>281</sup> *Statkować* – być statecznym, dobrze się prowadzić.

<sup>282</sup> *Najmita* – daw. człowiek wynajmujący się do sezonowych prac rolnych.

Bo jak bądź jest szewcową, z domu bednarzówna<sup>283</sup>.  
 Ze śpiewów, jakie kiedyś niby słowik głośny  
 Gdzie stąpiła, śpiewała, gdzie kogo się zdarzy,  
 Wabiąc niby sikorka; jeden śpiew żaloszny  
 Dziś ma ciągle na ustach, ciągle go powtarza:

„Przybądź, przybądź, mój kochany!  
 Dłużej czekać brak mi siły;  
 Wyplakałam ja moje czarne oczy,  
 Wyglądając ciebie, miły.

Jak daleko, w której stronie?  
 Gdzie, ty luby, się obracasz?  
 Ach! przyslij o sobie choćby z wiatrem wieści,  
 Czemu dotąd nie powracasz?

Możesz luby gdzie utonął?  
 Albo może w wojnie zginął?  
 Przysnij się, gdyś zginął, a jeśliś utonął,  
 Czemuś do mnie nie przypłynął?

Ja bym ciebie położyła  
 W dół głęboko wykopany  
 I może u ludzi to bym wyprosiła,  
 By nas razem pochowano”.

Jednej niedzieli od samego rana  
 W cerkwi się modli płacząca Olana;  
 Szczególna hańba spotkała ją wczora:  
 Poszła jak zwykle smutna do futora  
 Matki Ułasa, a wsparta na płocie  
 Duma o dziwnej kozaczkiej ochocie  
 Latać po świecie, wtenczas kiedy w domu  
 Czy złe, czy dobre podzielić jest komu;  
 A zadumana, gdy księżyc przyświeca,  
 Ani postrzegła jak postać kobieca  
 Zbliża się ku niej, w oczy pilnie wgląda,

<sup>283</sup> *Bednarz* – rzemieślnik wyrabiający naczynia z drewnianych klepek, np. beczki czy misy..

Zapyta potem groźnie: czego żąda?  
 Czego się włóczy tu, pod futorem,  
 O takiej dobie, tak późnym wieczorem?  
 A nie czekając słowa zapytanej,  
 Psy nawołuje i szczuje Olanę.

Ta, strachem zdjęta, w parowy ucieka,  
 Psy ją kaleczą, krew ranami ścieka,  
 Rwą na niej odzież, że zaledwie szmaty  
 Z świty, z spódnicy przyniosła do chaty,  
 Pytając siebie z boleści i troski:  
 Za co poszczuta psami od Todoski?

W karczmie zaś tejże niedzieli od rana  
 Otacza Seńka jak on zgraja pijana;  
 Sam Seńko chmurny, w stół kułakiem bije,  
 Aż okna dźwięczą; a co w karczmie żyje  
 Trzęsie się przed nim. On klnie i złorzecze,  
 Że w piekle słyhać; wtem ktoś z kąta rzecze:  
 „Słuchaj no, Seńku! nie hukaj<sup>284</sup> tak bardzo,  
 Bo są, co nawet i twym łbem nie wzgardzą.  
 Jeżeliś pijany, idź spać lub siedź cicho,  
 Gdyż tak dostaniesz, że cię porwie lichy”.

— „Kto to! a kto to! szuka ze mną sprawy?” —  
 Zakrzyczał Seńko, wyskakując z ławy,  
 I biegł do kąta, skąd go doszły słowa;  
 Lecz kąt był próżny, tylko koźła głowa,  
 Łypiąc oczami, na Seńka patrzała.  
 W Seńku od złości wszystka krew zawrzała,  
 Więc prawie wściekły w tył cofa się krokiem,  
 Na koźlą głowę groźnym spojrział okiem,  
 Potem z rozpędem, z całej swojej mocy  
 Łbem ją uderza. Łeb rozpękł i oczy  
 Na wierzch wybiegły; ludzie się zbiegają  
 I koźlej głowy daremnie szukają.  
 Nie ma jej — znikła, tylko Seńka ciało  
 Czarne, spalone na ziemi leżało.

<sup>284</sup> *Hukać* – krzyknąć.

Przez ługi, dąbrowy,  
 Przez lasy, parowy,  
 Przez głębokie jary,  
 W zarośla, w czahary<sup>285</sup>,  
 Wśród żalu i strachu  
 Do chatki bez dachu,  
 Strudzona, spłakana  
 Przybiegła Olana.  
 Tam stara jak wieki  
 Na czary czy leki  
 Rozbierała zioła.  
 Olana ją woła:  
 „Ach! Dimno, ciotuniu!  
 Rodzona matuniu!  
 Radziłaś mi nieraz,  
 Poradźże i teraz.  
 Daj ulgę w mej trosce,  
 Zemstę na Todosce:  
 Niech za moje bole  
 W serce ją ukolę.

Ot, w węźle podarek,  
 I świeczki dogarek<sup>286</sup>.  
 Coś mi rozkazała,  
 Bym z cerkwi zabrała:  
 Niech leci nad lasem  
 Ułas, aby czasem  
 Gdzie się nie zaczepił,  
 A nie jadł i nie pił.

Aż póki przede mną  
 Nie stanie w noc ciemną,  
 Nie prześni ją ze mną;  
 Aż nie zasmakuje,  
 Co jemu zgotuję,  
 Aż wypije wody,  
 U mojej gospody.

<sup>285</sup> *Czahary* – mokradła porośnięte krzewami i karłowatymi drzewami.,

<sup>286</sup> *Dogarek* – to co dogorywa, co się dopala.

Niech wtenczas Todoska,  
 Złości się i troska,  
 Że jej miły synek  
 Jak młody barwinek  
 Uwity w wianeczku  
 W moim ogródeczku  
 Na wieki zostanie,  
 Dla mnie, a nie dla niej”.

Na to stara rzecz:

„Darmo, nie uciecze,  
 Oto pokój, Doniu!<sup>287</sup>  
 Ułas na mym koniu,  
 Jakim poślę za nim,  
 Za trzy dni tu stanie.  
 Tylko sza, a cicho,  
 Bo to nie śpi licho,  
 Gdyż i ja mam wrogów,  
 Lecz przytrę im rogów.  
 O! przytrę, niech wiedzą,  
 O kogo się biedzą,  
 Że z Dimną nie żarty.  
 A choć wróg uparty  
 Ciągłe mi dokucza;  
 Lecz ja go nauczę.  
 Mniejsza jak co będzie,  
 Ja go znajdę wszędzie,  
 Chyba że, do czarta,  
 Już Dimna niewarta.

O! i Morozycha  
 Niechaj dozna licha;  
 Ona mną pomiata,  
 Sądząc, że jej chata  
 Kadzona, święcona,  
 Więc niedostąpiona.

<sup>287</sup> *Donia* – młoda dziewczyna; córka.



O! poczekaj suko!  
Będzie to nauką  
Dla ciebie, gdy synek,  
Morozów jedynak,  
Kochane twe dziecię  
Nie po sławę w świecie,  
Lecz po gry, hulanki,  
Pójdzie do Olanki”.

\* \* \*

„Ot, czyń ty tak, jak ja czynię,  
Kochaj żonę, aby czyją:  
Czy księżniczkę, czy szlachciankę,  
Czy mieszczanekę, czy włościankę.  
Byle młoda, miła, hoża,  
Rozkwitała jakby róża;  
W oczach jasno jak w kryształe  
I usteczka jak korale.

Nie przystało dla Kozaka  
Kochać tylko aby jaka:  
Jak niemłoda, jak nieładna,  
Niezalotna i niezdradna<sup>288</sup>,  
Diabła warta. Pókiś młody,  
Na co ci te korowody,  
By do jednej się przyczepić,  
Dla niej nie spać, nie jeść, nie pić.  
Lepsza niżli miłość długa  
Dzisiaj jedna, jutro druga:  
Dziś Jaryna, jutro Marta,  
A każda z nich czarta warta.

Nie wdawaj się z dziewczętami,  
Bo cię skąpią swymi łzami;  
A nie dadzą ci spokoju  
Ani w Siczy, ani w boju.

---

<sup>288</sup> Zdradna – zdradliwa.

A tak lepiej żony cudze:  
 Nie będziesz ty, będą drudzy:  
 I jak batogiem<sup>289</sup> w staw wody  
 Chluśniesz, nie ma znaku szkody.

Hop! hop! chłopcze, i ja z wami,  
 Z Kozakami, z burłakami!<sup>290</sup>  
 Nic nie dbajmy, świat przed nami,  
 A szukać nas będą same”.

Tak wtórując w bandurkę wśród głośnych tropaków,  
 Śpiewał Kozak dorodny dla innych Kozaków,  
 Którzy jego hulaszczym otoczywszy kołem,  
 Z nim razem i tańczyli i śpiewali społem.

Między nimi był jeden, któremu twarz biała,  
 Od słońca stepowego jeszcze nie szerniała:  
 Zwano go Skałozubem. Takie zaś przezwiska  
 Przyniósł z sobą do Siczy ze swego siedliska,  
 Bo ci, co go tam znali, a w Sicz uprzedzili,  
 Dla śmiechu, dla drażnienia młodego mówili:  
 Że Ułas tak do dziewcząt w domu ząbki skalil<sup>291</sup>,  
 Iż one go dlatego Skałozubem zwały.

Skałozub, choć tak młody, choć zaledwie liczy  
 Kilka tylko tygodni jako jest na Siczy,  
 A już nań obrócone wszej starszyny oczy.  
 Bo też to istotny diablik: tak zręczny, ochoczy,  
 Że czy szablą wywija, czy konia dosiądzie,  
 Czy po porohach Dniepru wiosłem czółno pędzi,  
 Czy dzidą w pierścień godzi, czy strzela do celu,  
 Równa się z najstarszymi; więc spomiędzy wielu,  
 Co z nim razem w Sicz weszli, pierwszy był gotowym  
 Bez długich korowodów zostać rejestrowym,  
 Do Wernyhory przy tym zaliczony seciny.

A w secinie tej dotąd nie było dzieciny,  
 Ale sam kwiat Kozactwa, doborowy, wytrawny:

<sup>289</sup> *Batog* – duży, mocny bat.

<sup>290</sup> *Burłaka* – inaczej: włóczęga, łajdak, parobek; emocjonalnie o Kozaku zaporoskim.

<sup>291</sup> *Skalil* – tu: szczyrzył.

Każdy jakiś kurennny lub koszowy dawny.  
 Sam Wernyhor o niego u starszyny prosił  
 I coś radził z starszyną, czegoś się unosił,  
 Z przysięgami brał ziemię, palce na krzyż składał,  
 Całując go; a póty dowodził i gadał,  
 Dopóki Skałozuba w sotnie mu nie dano.  
 Toteż ten za opiekę tak niespodziewaną  
 Duszą i sercem przystał do swego sotnika:  
 Sam Wernyhor sotennym<sup>292</sup> został z pułkownika:  
 A był to chłop dorodny, wysmukły, barczysty,  
 Twarz mocno ogorzałą<sup>293</sup> zdoził zawieszony  
 Wąs złotawy, siwizną nieco poprószony,  
 Oczy ogniem płonące, kiedy był wzruszony.  
 Mimo zaś że pół wieku już tuż tuż dożywał,  
 Wiecznie był wesół, śmiał się, hulał, tańczył, śpiewał,  
 I śpiewał tak do serca, tak przeróżne pieśni,  
 Że słuchając ich, człowiek rajem życie prześni.

To też chociaż zwykle go zwano Wernyhorem,  
 Był jeszcze zwany słowikiem siczowym, znachorem,  
 Wróżbitą, czarownikiem, lirnikiem, jak chcecie;  
 A czy tak albo owak, jakkolwiek nazwiecie,  
 Nazwa ta doń przystanie, jak gdyby przylepił.  
 Przy tym zaś piwa, miodu, wina, wódki nie pił,  
 Lubił tylko melodie i gdy jaką zobaczy  
 Młodą, ładną, to mało ze skóry nie wyskoczy.  
 Lecz czemu się nie żeni? jeśli go kto bada,  
 On śmieje się i taką pieśnią odpowiada:

„Na cóż mi się żenić jeszcze, na co mi kukułkę  
 Brać do domu na swą szyję, gdy mam przyjaciółkę?  
 Hop hop, hopa pa!

Czy to już mój wiek tak stary, że mi na gwałt trzeba  
 Żony, pierzyn, ciepłej chaty, lemieszki<sup>294</sup>, nie chleba?  
 Hop hop, hopa pa!

<sup>292</sup> *Sotenny* – dowódca sotni, konnego oddziału Kozaków odpowiadającego szwadronowi.

<sup>293</sup> *Ogorzały* – mający śniadą skórę wskutek częstego przebywania na słońcu.

<sup>294</sup> *Lemieszka* – potrawa z prażonej mąki, sparszonej ukropki i okraszonej słoniną.

Ożenić się to nie ze starą ani też z pohaną<sup>295</sup>,  
 A tu ludzie jakoś mówią: chleb za chleb oddany.  
 Hop hop, hopa pa!”

Raz Wernyhor z drużyną, choć już północ mija,  
 Wesolo baraszkuje, tropaki wybija;  
 Gdy wtem młody Skałozub, jakby go podwiało,  
 Drży, blednie i sam nie wie, co by się z nim stało.  
 Woła więc na sotnika: „Oj, ojczye sotniku!  
 Poradź mi teraz, proszę, bo mi szkoda wieku;  
 Coś mi nudno na sercu, coś tak z ziemi zrywa,  
 Jakbym ptakiem miał lecieć: dolo nieszczęśliwa!  
 Och! przepadłże ja teraz”. Sotnik doń przyskoczył,  
 Zza pasa dostał noża, kołem nim otoczył  
 Młodego Skałozuba i nóż wetknął w ziemię.  
 Skałozub „pić, pić” woła. „O, diabelskie plemię!” –  
 Krzyknął z gniewem Wernyhor – „to nie będzie tak!”  
 Chleb, sól bierze, nad nimi robi krzyża znak,  
 Nalał wody do flaszki, coś nad nią poszeptał  
 I wszystko to w pazuchę Skałozuba wdeptał,  
 Mówiąc: „Pamiętaj, synu! jeśli ci w tej drodze  
 Głód z pragnieniem napadną i dokuczają srodze,  
 Weź krztę chleba, w sól umocz, zjedz i popij wodą;  
 Gdy zaś staniesz na miejscu, na twoją twarz młodą  
 Zarzucisz, ot, tę chustkę jedwabiem utkaną  
 I świętymi słowami w okrąg popisaną.  
 A nie zdejmuj jej z twarzy, aż kogut zapieje,  
 Wtenczas będziesz już wolny. Gdy się więc rozednieje,  
 Zrób, co chcesz, z czarownicą: zabij, zkól<sup>296</sup>, posiekaj  
 I nie patrzając za siebie, co siły uciekaj:  
 Bo skoro się obejrzysz, możesz ponieść szkodę;  
 Lećże już ponad lasy, ponad góry, wodę,  
 Niechaj cię Jezus Chrystus z przezrystą Dziewicą  
 I wszystkimi świętymi osłania prawicą  
 sił niebieskich”. To mówiąc, nóż w ziemię utknął,  
 Którego trzonek z rogu wyrobiony w krzyż święty,  
 Co rok trzykroć święcony pomału wyjmuje,

<sup>295</sup> *Pohana* – niewierna, innej wiary.

<sup>296</sup> *Zkól* – tu prawdopodobnie: nabij na pal, przebij palem.

Aż i młody Skałozub do góry wlatuje,  
 Jakby orle miał skrzydła i do swoich mówi:  
 „Żegnam was, mili bracia, bywajcie mi zdrowi!  
 Ach! nudzi mnie! ach pali! pić! pić” i w obłoku  
 Wołając „pić, pić”, płynął daleko, wysoko.  
 Gdy zaś i głos już zniknął, smutny Wernyhora  
 Siedział milczkiem do rana, przez dzień do wieczora,  
 Potem noc całą, potem jeszcze dobę drugą,  
 Aż gdy trzecia noc przyszła, po północy długo  
 Jeszcze był blady, drżący jakby strach nim miotał;  
 Wtem nagle powstał, mocnym śmiechem zachichotał  
 I zawołał donośnym głosem do drużyny:  
 „Tak u nas po kozacku: Kozak z rodu, z miny!  
 Aż lubię, tak się sprawił. Niech i w piekle znają:  
 Że jeśli z Zaporozcem diabli sprawę mają,  
 Kozak się nawet diabła, choć straszny, nie boi,  
 Nie cofnie się, nie schowa, lecz pola dostoi:  
 Zczernijże i przepadaj widmo z diabłem razem!”

Tak przemówił Wernyhor i za tym wyrazem  
 Świętym krzyżem się żegna, bandurkę porywa  
 I z przygrywką hulaszczą taką piosnkę śpiewa:  
     „Handziu, Handziu, trzysta w mamę!  
     Ja przez ciebie wpadłem w jamę;  
     Oj, przez ciebie czarnooką  
     Wpadłem w jamę tak głęboką.  
 Na co tobie, Handziu, było  
 Rzechotać się z całą siłą?  
 A żeś się tak rzechotała,  
 Biedys sama napytała.  
     Teraz sobie co chcesz śpiewaj,  
     Czy się gniewaj, czy nie gniewaj,  
     Ja kołyskę tylko zrobię,  
     I z dukaczem<sup>297</sup> przyślę tobie.  
 Kołyseczkę będziesz chwytając,  
 Drobne listy moje czytać;  
 Ja cię nimi nie zasmucę,  
 A jak zechcesz, za rok wrócę”.

<sup>297</sup> *Dukacz* – daw. złoty pieniądz, noszony przez kobiety zawieszony przy koralach.

## PIEŚŃ VII

Jednak chociaż Wernyhor tak się rozhulaszcza,  
Jeżeli kiedy wpadnie w zadumę, a zwłaszcza  
Gdy uzna za potrzebne przypomnieć drużynie  
Dawne sprawy Kozactwa lub o jakim czynie  
Któregoś ze sławniejszych atamanów Siczy;  
Wówczas tak jest obfity, że nikt nie policzy  
Jego dum, pieśni, skazek, jakie niby czyta  
Z książki, a nie z pamięci i nimi tak chwyta  
Myśl i serce słuchacza, że ani poczuje,  
Jak mu w piersi zapada, w duszę zalatuje  
Jakiś zapal szalony, ognisty, ochoczy,  
Co ukropem krew zlewa i ciśnie na oczy  
Łzę błyszczącą tęsknotą za tym, co minęło,  
I za tym, aby sławne ojców Siczy dzieło  
Odoszło sprawą synów; by kwiatami nowemi  
Zaporoskie Kozactwo słało się po ziemi.

Właśnie w jednej z chwil takich smutny, zamyślony  
Stał Wernyhor przed swymi, tocząc na wsze strony  
Okiem iskrzącym gniewem czy wewnętrznym bolem;  
Przed nim nie lik drużyny, lecz stepami, polem  
Jedni jadą na koniach zmęczonych, spotniałych,  
Inni pieszo się wloką. W twarzach ogorzałych,  
Ledwo widnych spod potu, znoju i kurzawy,  
Przebłyska jakby trwoga, jakby ból niesławy,  
Dokuczliwszy od bólu ran krwią kapiących.  
Znać, wracają pobici z opałów gorących,  
W których mimo wysilenia męstwa i odwagi  
Nad pohańców taborem<sup>298</sup> nie wzięto przewagi.  
Kozactwo przymuszone cofnąć się ze szkodą  
Wernyhorę okrąża. Wtem stepami wiodą  
Siwego konia, na nim Skałozub ochotnie

<sup>298</sup> *Tabor* – przewoźne obozowisko, przemieszczające się wraz z armią. Wraz z obozowiskiem na taborach przewożono zaopatrzenie i wyposażenie wojska; obóz warowny z połączonych wozów, ustawionych w kilka rzędów; w armii tureckiej oddział wojska odpowiadający batalionowi piechoty.

Niedawno sobie daną powiódł w bój swą sotnię.  
 Koń był ciężko raniony, puszczonego w stęp na wolę  
 I tak wzięty bez jeźdźca. Krwawe boju pole  
 Zostało przy pohańcach; więc o Skałozubie  
 Ani słycho, ni wieści, a zaś po rachubie  
 Przepłoszonych szeregów to się pokazało,  
 Że sotni Skałozuba całej nie dostało:  
 Z innych chociaż z ranami, ale każdy wrócił.

Pan pułkownik Wernyhor ciężko się zasmucił  
 Stratą jednej ze swych secin, zwłaszcza że niedawno,  
 Na pułkownika wybrany, pragnąc uczcić sławną  
 Pamięć o Morozenku, więc dla jego syna,  
 Właśnie której przewodził, oddana secina.  
 Przed nocą dnia tej bitwy ujrzał on daleko  
 Świecące łuny ogni, jak dymem się wleką  
 Błyszczącym pod niebem tumanem po ziemi;  
 Więc odgadłszy Tatarów, rozkazał za nimi  
 Trzem secinom, z trzech boków pohańców taboru  
 Doglądać, strzec i śledzić, i aż ku wieczoru  
 Nagle napaść niewiernych. Sam zaś z resztą pułku  
 Miał wspierać każdą sotnię, walcząc z nią we spółku<sup>299</sup>,  
 Tam, gdzie by siła wrogów rozpacznie się biła.  
 Tymczasem jeden z trzech sotennych, Kiryła,  
 Nazwany Omylanik, postrzegłszy Tatarów  
 Spędzających tabuny, wypada z czaharów  
 I dalejże za nimi. Ci zrazu spłoszeni,  
 Już poczęli uciekać, ale ostrzeżeni  
 Że tylko z małym pocztem do czynienia mają,  
 Zbierają się do kupy i do boju stają.

Bój ten ręką nie poszedł synom Zaporoża,  
 Więc zgromieni w rozsypkę poszli, jak kto zdąży,  
 Przemykając do swoich. Ale Skałozuba  
 Sotnię, widać, spotkała ostateczna zguba.  
 I tyle o nim wieści: że gdy bój się wszczywał,  
 On prowadził swą sotnię, a konia zacinał,  
 Spiesząc wroga odeprzeć od sotni Kiryła;

<sup>299</sup> *We spółku – wspólnie.*

Ale gdy od tumanów ciemno się zrobiło,  
 Kiryła sotnia zbity plac boju odbiegła.  
 Nikt nie wie: Skałozuba czy sotnia poległa,  
 Czy tłumem okrążona dała się w niewolę?

Pan pułkownik, miarkując ciężkie serca bóle,  
 Po chwili wypoczynku sprawia swe szeregi,  
 Rozstawia boczne czaty i rozsyła szpiegi,  
 Polecając koniecznie jeszcze przed wieczorem  
 Dostać języka wroga i gdzie legł taborem,  
 Zdać sobie wierną sprawę; potem w kosz<sup>300</sup> śle gońca  
 Z smutną wieścią porażki: a gdy zachód słońca  
 Już niezbyt był daleko, swoich jak w bój sprawia  
 I dodając ochoty, tak do nich przemawia:

„Mawiał ten, jak to mówią, toż nam nie pierwszyna  
 I bić, i pobitymi być od Tatarzyna:  
 Toż dawny nasz znajomy, więc z nim jakoś trafim;  
 Niedzisiejszy to gość nasz, jeszcze przed Ostafim  
 Hordy jego jak rzeki na kraj nasz wylały,  
 By jego zamożnością siebie wzbogacały.  
 Ach! ciężkie to praojcom naszym były czasy!  
 Stąd horda, a stąd Litwa, rzuciwszy swe lasy,  
 Z mieczem, z ogniem, nabiegli świętą Ukrainę,  
 Rabując jej bogactwa. W tę straszną godzinę  
 Praojcowie nasi, widząc jawną śmierć, pożogi,  
 Umykali z duszami w zadnieprskie porogi<sup>301</sup>:  
 Tam, z strachu ochłonawszy, wzięwszy w pomoc Boga,  
 Urządzili się koszem i dalej na wroga.  
 Odtąd rok rocznie skoro skowronek zaśpiewa,  
 My wrogów upatrujemy, wróg nas się spodziewa,  
 Że przyjdziemy doń w gości. Dziś wróg k' nam zawitał,  
 Nabrał ludu w niewolę, tabunów nachwytał  
 I niby to nas pobił; lecz niedoczekanie  
 Wrażego syna! Jeszcze nim jutro nastanie,  
 Obaczymy, co to będzie! Pogan płaskonosy

<sup>300</sup> Kosz – obóz wojskowy u Tatarów i Kozaków zaporoskich, również dowództwo takiego obozu.

<sup>301</sup> Zadnieprskie porogi, inaczej porohy dniewprowe – progi skalne przegradzające koryto Dniepru.



Czerwońcami<sup>302</sup> naszymi naładował trzosi;  
 Pozabierał nam dziewcząt w sobaczą<sup>303</sup> niewolę,  
 Że nam nawet nie będzie w złą czy w dobrą dołę  
 Do kogo się przygarnąć, duszy rozradować.  
 O! poczekaj, psia wiaro! musimy się spróbować,  
 Czyje będzie na wierzchu. Wszak, jak ten powiada:  
 Nie to Kozak, co na wierzch w borukaniu<sup>304</sup> pada,  
 Ale ten, co ze spodu na wierzch się dobędzie;  
 Obaczmy, co to Bóg da, a co da, to będzie.  
 A teraz dla ochoty krzyżem się żegnajmy  
 I o Bogarodzicy razem zaśpiewajmy:

„Przczysta Dziewico! Bogarodzico!  
 Ruskiej krainy!  
 Tobie śpiewamy, Tobie kłaniamy  
 Ziemi tej syny.  
 Obroń nas, Pani! od tej pogani<sup>305</sup>,  
 Co kraj nasz nabiegła!  
 Niechaj to wiemy, niech wszem powiemy,  
 Żeś Ty nas strzegła.  
 Przczysta Bogarodzico ruskiego kraju,  
 Jak na niebie tak na ziemi Tobie cześć dają;  
 Ty grzesznikom w strasznej męce  
 Dajesz ulgę przez twe ręce,  
 Pocieszę i nas.  
 Twoja łaska, Twoja siła nieraz nas bronila,  
 Nieraz Twoja nas opieka tarczą osłoniła;  
 Wiemy, że Twa wola, Pani!  
 Za potężne wojsko stanie,  
 Pomóże i nam.  
 Ty, coś świętą poczajowską górę<sup>306</sup> w Twą moc wzięła,  
 Kiedyś zacną nogą na jej kamieniu stanęła

<sup>302</sup> *Czerwoniec* – dawna złota moneta, bita w Europie od XIII w.

<sup>303</sup> *Sobaczy* – właściwy psu; marny, nędzny.

<sup>304</sup> *Borukać się* – daw. borykać się.

<sup>305</sup> *Tej pogani* – tych pogani.

<sup>306</sup> *Poczajowska góra* – wzgórze, na którym znajduje się Poczajów i Ławra Poczajowska. Według legendy, w czasie najazdu tatarskiego z 1240 ponad górą ukazała się Matka Boża, co skłoniło Tatarów do odstąpienia od niej. Na skale góry po objawieniu miał pozostać ślad stopy o uzdrawiającej mocy.

I tej stopy ślad nie zginął,  
 Z twardej skały zdroj wypłynął,  
     Napóje nim nas.  
 A jako pod Poczajowem<sup>307</sup> na tureckie siły  
 Posłałaś tureckie kule, by ich samych były:  
 Wróg ucieka zatrwożony  
 I lud wierny ocalony,  
     Ocalże i nas”.

Jeszcze rozgłos tej pieśni w stepach się rozlega,  
 Gdy kurzawą okryty Kozak w cwał przybiega  
 I z konia zeskoczywszy, stał przed Wernyhorą,  
 Zdjął czapkę, pokłon daje i mówi z pokorą:

— „Panu pułkownikowi jaśnie wielmożnemu  
 I jaśnie wielmożnemu rycerstwu wszystkiemu,  
 I wielmożnej starszyźnie, wszystkim panom rady  
 Skałozub przysłał pokłon ze Steikowej lewady<sup>308</sup>,  
 Kędy się w oczeretach<sup>309</sup> ze swą sotnią przyczał,  
 Śledząc pilnie za wrogiem, który się zataił  
 Na chreszczatej dolinie<sup>310</sup>, gdzie ognie swe gasi,  
 Znać, bojąc się, aby go nie stropili nasi.  
 Miał bowiem dość roboty, zanim po rozprawie  
 Uprzątnął się ze swymi, dał ściągnąć obławie  
 Łup, tabuny i więźniów i jednym taborem  
 Rozłożył się szeroko pod mokrym futorem.  
 Pan sotnik jest poza nim na kilkoro honów<sup>311</sup>,

<sup>307</sup> *Poczajów* – dziś miasto w obwodzie tarnopolskim Ukrainy. 23 lipca 1675 – według klasztornych kronik i prawosławnej tradycji – na górze doszło do cudownego ocalenia monasteru przed najazdem turecko-tatarskim. W momencie przez wrogie wojska mnisi, pozbawieni możliwości obrony, zaczęli śpiewać kondakion *O waleczna hetmanko*. Wówczas na niebie pojawiła się Matka Boża, otaczając klasztor swoim płaszczem. Wystrzelwane w kierunku mnichów pociski miały wracać i razić napastników.

<sup>308</sup> *Lewada* – łąka nad wodą.

<sup>309</sup> *Oczerety* – nadbrzeżne zarośla.

<sup>310</sup> *Chreszczata dolina* – nie chodzi tu o jakiś konkretny toponim, a dolinę mającą albo mającą postać krzyża (por. ukr. *chreszczatyj*), albo – co bardziej prawdopodobne – porośniętą czworolistem popolitym, którego lemkońska nazwa brzmi *chreszczate zilie*.

<sup>311</sup> *Hon* – gon, dawna miara długości gruntu, równa ok. 125 krokom.

I chciałby nań uderzyć, nim wrócą z zagonów<sup>312</sup>  
 Rozpierzchłe za łupieżcą po wsiach okolicznych  
 Różnych mirzów<sup>313</sup> watahy; w taborze rozlicznych  
 Hufców skupił Tatarzyn na kilka tysięcy;  
 Lecz na jutro na rano ma ich skupić więcej,  
 Gdyż z tymi, co je dziś ma, nie może dać rady,  
 By i łupów pilnować, i odbić napady,  
 Jakich od nas się boi. Więc prosi, sotenny,  
 Ażeby sam wielmożny wyciągnął kurenny  
 I choćby w kilka secin niepóźnym wieczorem,  
 Od chreszczatych parowów stanął przed taborem.  
 A kiedy bój się zacznie, taborowi w oczy  
 Skałozub ze swoimi z tyłu go zaskoczy.  
 Więc dobrze tak będzie? chce sotenny wiedzieć?”

— Dobrze! – odrzekł Wernyhor — spieszcie mu powiedzieć,  
 By zrobił, jak umyślał, a my tu od siebie  
 Na minutkę nie chybimy, jak Pan Bóg na niebie.

Kozak skoczył do konia, kopnął i znikł w mroku;  
 Wernyhor kręcił wąsy, a w twarzy i w oku  
 Rzeźwiejsza myśl jaśniała; potem do swych rzecze:

„Ot, tak: co się przewlecze, to i nie uciecze!  
 Sądzonego, jak mówią, koniem nie objedziesz,  
 Tak i owak majaczyć, wszystko darmo będziesz:  
 Bo co ma być, to będzie, gdyż Bóg nie dziecina,  
 Durnego, jak to mówią, słuchać poganina”.

To mówiąc, na bandurce zabrzączał, zadzwonił  
 I jakby mu kto kartę przyszłości odsłonił  
 Albo myśli natchnione kto do piersi wlewał,  
 A on je tylko wiązał w słowa i pieśń śpiewał.

Wernyhor skończył wieszczyć, potem gromko woła:  
 „A nu, chłopcy, na konie! a z myśli, a z czoła  
 Pościerać strach i smutek, bo te nie pomogą,

<sup>312</sup> *Zagon* – tutaj daw. wypad oddziału wojska w głąb jakiegoś terytorium.

<sup>313</sup> *Mirza* – tytuł przysługujący tatarskim książętom, arystokratom i uczyonym.

A przed chwilą potyczki są wieszczbą<sup>314</sup> złowrogą.  
 Hej, sotnik Bohusławiec!<sup>315</sup> ze swoimi skoczysz  
 Na bród nestorowski, a jak skoro zobaczysz,  
 Że już bitwa się pocznie, wesprzesz Skałozuba  
 Albo jak on rozkaże: bo dziś jemu chluba  
 Należy słusznie za to, jak się rozporządził,  
 Nawet choćby zwycięstwa Pan Bóg nam nie sądził.  
 Ty znowu Perebyjnos<sup>316</sup> z Czorbunem i Gegą<sup>317</sup>  
 Obejdiesz mokry futor, a skoro pobiegną  
 Tatarzy w bój przeciw nas, wy się wzdłuż rozszerzcie  
 I jak można najszerzej na wrogów uderzcie;  
 By sądził, że największa siła z waszej strony,  
 A zdobyczy nie chwycić, aż będzie skończony  
 Bój. Teraz w imię Boże, a dobrze się sprawcie  
 Albo wieści przyslijcie; a nim będzie ciemno,  
 Pamiętajcie być w miejscu, reszta pułku ze mną”.

Ledwo skończył pułkownik oddawać rozkazy,  
 Kozactwo szybkie, szybsze nad wszystkie wyrazy,  
 Już na koniach zniknęło w stepowych tumanach,  
 Tylko tętent kopyt lub szagra w burzanach<sup>318</sup>  
 Przynosi wieść, gdzie poszli, jak są już daleko,  
 Aż i z słońca zachodem wieczorne mgły cieką.

Zachód słońca na stepach po dniu parnym, długim  
 To olbrzymie widziadło: takim chyba drugim  
 Z łona morza nabawić można swoje oczy.  
 To słońce, co nim jeszcze po niebiosach kroczy,  
 Tak oku niedostępne, gdy się coraz schyla  
 Tam na krawędź gdzieś stepu, gdy w farby motyla  
 Pomaluje obłoki, co przeciw mu biegną,  
 Zanim go połkną, zanim horyzont zalegną:  
 Staje się dostępniejszym ciekawej źrenicy,  
 Wyglądając jak jaki panek tłustolicy,

<sup>314</sup> *Wieszczba* – daw. wróżba, prorocstwo.

<sup>315</sup> *Bohusławiec* – jeden z trzech dowódców wyprawy krymskiej Skałozuba.

<sup>316</sup> *Perebyjnos* – jeden z trzech (obok Bohusławca i Surmiły) dowódców wyprawy krymskiej Skałozuba.

<sup>317</sup> *Czorbun*, *Gega* – prawdopodobnie pomniejsi dowódcy wyprawy krymskiej.

<sup>318</sup> *Burzan* – stepowa roślina przenoszona przez wiatr.

Rumiany, niby dzienną pracą uznojonem;  
 A gdy wreszcie utonie za chmur ciężkich łonem,  
 Po krawędziach ich jeszcze czepia swe promienie,  
 Jakby zebrząc ratunku albo jak spojrzenie  
 Kochanki za kochankiem rzuca na rozstaniu.  
 Tymczasem chmury czarne, jakby w zadumaniu  
 Nad głębią swych topieli, w których zatoneło  
 Z najpiękniejszych dzieł Stwórcy najpiękniejsze dzieło,  
 Dumne swoją potęgą, grożąc cichej ziemi  
 Ogniem jasnych błyskawic, ryki gromowemi,  
 Łamią się, dzielą, płyną tą i tamtą stroną,  
 Aby kołem opasać pastwę upatrzoną;  
 Ciągąc zaś, aby bardziej zatrwożyć ofiarę,  
 Bundiuczą się<sup>319</sup>, panoszą i dmą się nie w miarę,  
 Rozliczne przybierając kształty i postawy:  
 Tu niby jezdny hufiec, a tam ciężkie nawy  
 Pędzą naprzód, a w ślad im wielki zastęp dąży,  
 Któremu lew hetmani, a orzeł chorąży.  
 Tam dalej olbrzym góra zdaje się, że chwieje,  
 Jakby już upaść miała; ówdzie ogniem zieje  
 Rycząca pascza gromu, strugą błyskawicy,  
 Aż wszystko to stopnieje w deszczu, w nawałnicy.

Taki wieczór był właśnie, kiedy Wernyhora  
 Chyżo do tatarskiego zbliżał się tabora;  
 I ledwo z dwoje hońców był od Tatarzyna,  
 Gdy ze strony Skałozuba krwawy bój się wszczyła.  
 Wernyhor mknął ze swymi z szybkością jak trzeba,  
 Aby wpaść na pohańców niby piorun z nieba,  
 A w tejsze prawie chwili Perebyjnos ze swemi  
 Szeroką ławą<sup>320</sup> nabiegł na tabor. Po ziemi  
 Raz po razu roztacza światło błyskawica,  
 Niebo ciska gromami, szumi nawałnica:  
 Deszcz leje jakby z wiadra. Lecz bój swoją drogą  
 Toczy się z gwałtownością, z chciwością krwi srogą.

<sup>319</sup> *Bundiuczyc się* – daw. buńczuczyć się, czyli pysnić się.

<sup>320</sup> *Ława* – zwarty szereg; w dawnej Polsce sposób prowadzenia walki w szyku konnym, polegający na okrążeniu przeciwnika przez zaskoczenie.

Pohaniec wzięty ściśle z wszystkich stron w opałę,  
 Osłonięty taborem i liczbą zuchwały,  
 Zrazu bronił się silnie, ale gdy po chwili  
 Skałozub rozbił tabor, pohańce rzucili  
 Jeńców, łupy i obóz, aby życia bronić.  
 Skałozub, by im zradny szlak wyjścia odsłonić,  
 Prawym skrzydłem się cofa: wróg tym ośmielony  
 Ze wszystkich stron naparty, przypada do strony  
 Skąd cofnął się Skałozub, przebija się snadnie  
 I ucieka po ciemku, aż na ługi wpadnie.  
 Ługami mknie goniony; pod końskimi nogi  
 Chłupocze woda, błoto, bo deszcz zalał drogi,  
 Lecz im dalej to gorzej: konie zapadają  
 Jakby w przepaść i jeźdźcy po chwili poznają  
 Że wpędzeni są w błota, a tu wrócić trudno,  
 Bo i błota nie przebyć i za nimi ludno  
 Napierają Kozacy. Wtem spoza obłoku  
 Wyrzał księżyc przejrzyć się w ciepłej krwi potoku,  
 Deszcz ustał, a przy jasnym promieniu księżycza  
 Rozwidniała krwią zlaną cała okolica.  
 Zwycięzców wodzowie chwilkę z sobą pomówili  
 I każdy w swoją stronę ze swymi się rzucili:  
 Bo jeńcy, łupy, obóz na miejscu zostaną,  
 A Tatarzy ujść mogą, gdy z błota się dostaną.  
 Próżna jednak obawa, bo poza błotami  
 Bohusławiec ich czeka ze swymi Kozakami;  
 Ale oprócz rozbitych są po różnych stronach  
 Drobniejsze hufce wrogów rozpierzchnęte w zagonach,  
 Więc i tych zbić potrzeba. Stąd to Wernyhora  
 Z dwiema tylko sotniami został u tabora,  
 A resztę porozysłał w pogoń za pohańcem.

Lotem godzina nocy ponad stepów krańcem,  
 Co z morzem się boruka<sup>321</sup>, jakby u okienka  
 Jasne oczko dziewczęcia błysnęła jutrzzenka;  
 Za nią niby kochanek, co swą lubą goni,  
 Wybiega złote słońce gdzieś z zamorskich toni

<sup>321</sup> *Borukać się* – daw. borykać się.

I najpierwszym promieniem ciekawie spojrzało,  
 Co się z dzikim taborem poganina stało?  
 A snadź ku woli żądaniom widok był, bo w chwilę  
 Pełnym blasku obliczem zajaśniało mile.

Cóż to znów, że pomimo pogromu poganina  
 Na polu boju płacze zwycięska drużyna?  
 A i sam pan pułkownik Wernyhor splekany  
 Jakieś zioła zakłada do głębokiej rany  
 Dorodnego Kozaka, co ledwo oddycha,  
 A krew mu bucha z piersi: i szepcząca, cicha  
 Modlitwa czy też prośba z ust się mu wymyka  
 I choć cicha, szepcząca, w głębie serca wnika.

Prosi on swoich braci, by o nim pomnieli,  
 Wieść o nim matce dali, w opiece ją mieli:  
 Ranionym był Skałozub. Ci, co z nim chodzili,  
 Przed pułkownikiem o tym nieszczęściu mówili:  
 „Ledwo na dzień Skałozub napadł na Tatarów,  
 Co na noc byli legli wśród głębokich jarów,  
 Skąd wszakże deszcz ich wygnał, więc się w tabor kładli  
 Na kruczach<sup>322</sup>, aby oschnąć; gdyśmy na nich wpadli  
 Chwilę tylko był opór: wykłuci do nogi.  
 Ale jeden psia wiara dostał się do drogi.  
 Mając brankę przed sobą; tak szybko mknął koniem,  
 Żeśmy wkrótce poznali, iż go nie dogonim.  
 Jeden Skałozub wronym tuż tuż go dosiadał  
 I już go nawet dzidą po dwa kroć dopadał;  
 Słyszał nawet, jak branka imieniem go zwała,  
 By wyrwał ją z rąk wroga, serdecznie wołała.  
 Lecz nie było sądzono: szelma płaskonosy  
 Powyrzucał precz z siebie skarby, złota, trzosa,  
 A mknął dalej; lecz widząc, że z rąk Skałozuba  
 Czeka go lada chwila nieminiona zguba,  
 Więc w ostatniej godzinie, w ostatniej potrzebie  
 Na ostatni ratunek strzela poza siebie!  
 I Skałozub spadł z konia: kula go trafiła  
 W same piersi i piersi na wylot przeszły!”

<sup>322</sup> *Krucze* – prawdopodobnie chodzi o rodzaj tkaniny, futra o kolorze czarnym.

## PIEŚŃ VIII

Na futorze Todoski coś wszystkie budowy:  
Chata, stodoła, spichlerz i płot nawet nowy;  
Gdzieniegdzie tylko widny kloc dawnego drzewa,  
Użyty na kół<sup>323</sup> w płocie lub w zamieć do chlewa  
Na pół ogniem strawiony: także opalone  
Co bliższe budów grusze, niegdyś tak zielone,  
Co ze śmiałością pieszczonek na dach się wspinały,  
Do ścian się przytulały, w okna zaglądały.  
I dachy na budowach ze słomą utkana,  
Na dachu krzyż, znak chaty, że jest zamieszkaną  
Od chrześcijan, nie pogan: wszystko tak jest świeże,  
Jakby wczoraj stanęło, że ochota bierze  
Zapytać o powody tego odnowienia?

Ach! nie pytaj, jeżeli do łez i westchnienia  
Nie będziesz miał ochoty; lecz jeśli do zbycia  
Masz łezkę i współczucie cudzym troskom życia,  
Wejdz do wnętrza tej chaty. Nie ma w niej wesela,  
A więc tam i nieludno; bo któż rad podziela  
Niedoli cudzej brzemię? Tylko syn i matka,  
Oboje chorzy, przy nich nieliczna czeladka,  
Sąsiadki ze wsi, które kolejną przybiegną;  
Te chorym posługują i obejścia strzegą,  
Bo dobra nie ma co strzec: — nic zeń nie zostało  
Po tatarskim rabunku. A jak, co się działo,  
Od czego się poczęło? co po czym wypada?  
Chciej posłuchać Todoski, ona mówić rada;  
Bo w smutkach tylko ulgi dla serca i ducha,  
Gdy się człowiek wygada, a jest ktoś, co słucha.

### OPOWIADANIE TODOSKI

„Oj! doło moja, doło! Oh! Boże, mój Boże!  
Któż to wszystko spamięta, kto przypomnieć może,

---

<sup>323</sup> Kół – dawniej zaostrzony na końcu pal.



Tyle nieszczęść, tak prędko idących po sobie;  
 Że już! już bym wołała spocząć lepiej w grobie,  
 Niż na to wszystko patrzeć, a wszystko przez czary,  
 Wszystko, wszystko przez czary! Oj! dobrze to stary  
 Dziad nasz mawiał: że liczko hoże i urodne,  
 To niepokój i od trosk nie będzie swobodne.

I jam była urodna, choć teraz kaszłająca,  
 Pokrzywiona, wywiędła i ledwo dyszająca;  
 Alem swoje przebyła jakoś po Bożemu:  
 Bóg dał mi syna, niechaj będą dzięki Jemu,  
 Oto tego Ułasa, co już prawie z grobu  
 Wraca jakoś do życia. Nie było sposobu  
 Uchronić go od złego: chłopiec jak jagoda,  
 Biały, rumiany, hoży, że jego uroda  
 Sama laźła do oczu dziewczętom, dopóki  
 Nie wpadł biedak w opałę czarowniczej sztuki.

Oj! bodajby przepadła ta widma<sup>324</sup> pohana<sup>325</sup>,  
 Przeklęta czarownica, Seńkowa Olana;  
 Ta ona nie pohana liczką i urodą,  
 Lecz tym, że używała urody ze szkodą  
 Chwały Bożej i ludzkiej. Ułas wpadł jej w oczy,  
 Nie było rady, chłopiec syn ojca, ochoczy  
 Do kozactwa, pohulać, poszedł w Zaporozie;  
 Olana zła, że zbiegł jej o wieczornej porze,  
 Pod futor przyszła czary paplotać<sup>326</sup> tu swoje:  
 Ja ją psami poszczułam; lecz już dolę moję  
 Ona w węzeł związała. Wypadł nam dobytek,  
 Pasiekę susza zniosła, grad wybił poletek  
 Najpiękniejszej pszenicy; aż tu słyszę potem,  
 Że Ułasa jej czary nabiegły kłopotem,  
 Że leciał do niej w gości przez lasy i góry;  
 Lecz jakoś się jej odbił: aż tu jakby z chmury  
 Spadli w futor Tatarzy. Obejście spalili,  
 Wszystkie dobro zabrali, mnie pokaleczyli  
 I nie dość tego jeszcze, gdy w Krym powracali

<sup>324</sup> *Widma* – wiedźma.

<sup>325</sup> *Pohany* – zły.

<sup>326</sup> *Paplotać* – daw. paplać.

Syna mego Ułasa ciężko postrzelili!  
 Ot, tyle tylko jakoś pozostało doli,  
 Że chłopiec choć do zdrowia powraca powoli.  
 Olanę, słyszę, w jasyr<sup>327</sup> pochwycił pohaniec;  
 Zniknęło gospodarstwo, futor już był na nic,  
 Choć z torbami iść było: tylko wola Boża  
 Przysłała tu dobrego człeka z Zaporozża,  
 Który przywiózł Ułasa, jakiegoś znachora,  
 Bo i chłopca mi leczył, zwą go Wernyhora.  
 On tu porobił wszystko, co tylko widzicie.  
 Wszystko, wszystko on zrobił, niech mu Bóg sowicie  
 Zapłaci jego dobroć. Ot, ten swołok<sup>328</sup> wszakże  
 Rzezany<sup>329</sup> w krzyż i w pismo, ocalał jednakże  
 Z dawnej chaty, choć z końca znacznie nadpalony,  
 Jako dawna pamiątka znowu tu wstawiony.

Jeśli Bóg miłosierny da nam dożyć wiosny,  
 A chłopcu wróci zdrowie i mnie ten nieznośny  
 Kaszel trochę odpuści, będziemy w Bohusławiu<sup>330</sup>.  
 Tam, mówią, jest kryniczka<sup>331</sup>, gdzie się obraz zjawił,  
 A stamtąd do Kijowa<sup>332</sup> pójdziemy na proszce<sup>333</sup>  
 Dać pokłon świętym Pańskim, uczcić święte moszcze<sup>334</sup>.  
 Zamówić służbę Bożą u świętej Barbary<sup>335</sup>,

<sup>327</sup> *Jasyr* – niewola u Tatarów lub Turków.

<sup>328</sup> *Swołok* – drewniana belka pod stropem.

<sup>329</sup> *Rzezać* – cięciem, żłobieniem wydobywać jakiś kształt.

<sup>330</sup> *Bohusław* – miasto na Ukrainie w obwodzie kijowskim w rejonie obuchowskim. Leży nad rzeką Roś.

<sup>331</sup> *Krynica* – źródło, zród; miejsce pochodzenia czegoś; dawniej studnia.

<sup>332</sup> *Kijów* – położony nad rzeką Dniepr, założony jako osada handlowa w V w., od IX w. stolica Rusi Kijowskiej, następnie siedziba Księstwa Kijowskiego, od 1363 miasto w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego, od 1471 siedziba województwa kijowskiego, od 1569 miasto królewskie Korony Królestwa Polskiego, po II rozbiórce Polski (1793) pod panowaniem Rosji, obecnie stolica i największe miasto Ukrainy.

<sup>333</sup> *Proszcza* – pielgrzymka.

<sup>334</sup> *Moszcze* – młode, niskoalkoholowe wino; surowy sok wytłaczany z owoców.

<sup>335</sup> *Święta Barbara* – Barbara z Nikomedii; żyjąca w III wieku dziewica, męczennica, święta Kościoła katolickiego i prawosławnego. Wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim obchodzone jest 4 grudnia, natomiast Cerkiew prawosławna wspomina męczennicę 17 grudnia. Jest patronką dobrej śmierci i trudnej pracy.

U Zofii<sup>336</sup> i w Ławrze<sup>337</sup> odwiedzić pieczary;  
 A potem pójdziemy jeszcze aż do Poczajowa  
 Pokłonić się przeczystej i świętego Jowa<sup>338</sup>  
 Polecić się opiece, poprosić, by słowo  
 Ewangelii świętej przeczytać nad głową,  
 Poświęcić wodę, także akafist<sup>339</sup> odśpiewać.

Oj! bo tylko w modlitwach jeszcze się spodziewać  
 Można jakoś pomocy. Gdyż co tylko umiał  
 Rozum ludzki, robiłam: niejeden pohłumiał<sup>340</sup>,  
 Nie wiedząc, co z tym począc, tak nieczysta siła  
 Zacisnęła mi serce, tak w piersi się wpiła,  
 Tak mnie suszy i nudzi, a kaszlami dusi,  
 Że zapewne to *danie*, oj! *danie* być musi.

Och! pamiętam: nim na mnie nabiegło to lichy,  
 Raz sama jedna w chacie siedzę sobie cicho,  
 Aż coś chlipie nad stołem, niby dziecko płacze;  
 Ja co prędzej do stołu: tu jak nie obaczę  
 Krwi na białej skaterce kapiącej kroplami  
 Z obrazu Matki Boskiej oblanego łzami  
 Ciekącymi z Jej oczu, tak mnie strach wziął srogi,  
 Tak mi dreszcz przejął kości, żem ja z chaty w nogi  
 I wprost do dobrodzieja. Dobrodziej z tytorem,  
 Z klucznikiem, z pałamarem<sup>341</sup>, ze śpiewaków chórem  
 Przyszli tu. Do przeczystej akafist śpiewali,  
 Potem obraz ze skaterką do cerkwi zabrali,  
 Ciesząc mnie, że cud taki w mojej zdarzony chacie,

<sup>336</sup> *Święta Zofia* – męczennica chrześcijańska; żyła w Rzymie w II w., w czasach cesarza Hadriana. Cerkiew prawosławna uznaje św. Zofię za męczennicę zm. ok. 137, a jej wspomnienie przypada na 30 września.

<sup>337</sup> *Ławra* – większy klasztor prawosławny podległy bezpośrednio synodowi. Tu Ławra Peczerska w Kijowie. Pierwszy monaster powstał w 1051 na naddnieprzańskich stokach – w pieczarach od których pochodzi nazwa klasztoru.

<sup>338</sup> *Hiob Poczajowski* – (ros. Jow), imię świeckie: Jan Żelezo (ok. 1551–1651) – zakonnik, igumen i święty prawosławny.

<sup>339</sup> *Akafist (akatyst)* – w Cerkwi prawosławnej, księga liturgiczna stanowiąca zbiór akatystów (hymnów liturgicznych).

<sup>340</sup> *Pohłumiał* – prawdopodobnie: posmutniał lub spochmurniał.

<sup>341</sup> *Pałamar* – dzwonnik.

Nie ma być mi na szkodę. Ja do nich: ot, macie  
 Pięć czerwonców na ramy złożone, bogate  
 Do obrazu, a dziesięć na złocistą szatę;  
 Drugie dziesięć na służbę Bożą przez rok cały,  
 Aby mi z tych łez krwawych nic złego nie stało.  
 Ale widać Bóg nie chciał, aby mnie zła doła  
 Jęgo kary minęła — dziej się święta woła”.

Na Bożej Ukrainie spomiedzy świąt *wiela*<sup>342</sup>,  
 Jak: Rok Nowy<sup>343</sup>; chrzest wody<sup>344</sup>; wskrzeszenia niedziela<sup>345</sup>;  
 Niedziela świąt zielonych<sup>346</sup>; *kupajła*<sup>347</sup>, przed którym  
 Kwitnie paproć, co kwiat jej jest wieszczey natury  
 I palą się pieniądze w głębi jednej stopy;  
 Święto Piotra i Pawła<sup>348</sup>; potem Pałykopy<sup>349</sup>;  
 Makoweja<sup>350</sup>, ta Spasa<sup>351</sup>; dalej dwie *preczyste*;  
 I *Pokrowa*<sup>352</sup>, co ziemię obleka w śnieżyste

<sup>342</sup> *Wiela* – wiele.

<sup>343</sup> *Nowy Rok* – święto przypadające według kalendarza gregoriańskiego 1 stycznia. Wyznawcy prawosławia i część grekokatolików posługujący się kalendarzem juliańskim rozpoczynają Nowy Rok 13 dni później.

<sup>344</sup> *Chrzest wody* (właśc. Chrzest Pański) – upamiętnienie momentu chrztu Jezusa w rzece Jordan. W Kościołach prawosławnych jest połączony razem ze świętem Epifanii i nazywany także *Jordan* i obchodzony 19 stycznia według kalendarza gregoriańskiego. W tym też dniu tradycyjnie święci się wodę.

<sup>345</sup> *Wielkanoc* – w prawosławiu: Pascha. Najstarsze i najważniejsze święto chrześcijańskie celebrujące misterium paschalne Jezusa Chrystusa: jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Obchodzone w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca i po Passze Żydowskiej.

<sup>346</sup> *Zielone Świątki* – ludowa nazwa święta Zesłania Ducha Świętego. Obchodzone w 49 dzień od dnia Zmartwychwstania Chrystusa.

<sup>347</sup> *Kupajła* – kupalnocka; słowiańskie święto związane z letnim przesileniem Słońca, obchodzone w czasie najkrótszej nocy w roku, co przypada około 21–22 czerwca.

<sup>348</sup> Święto Piotra i Pawła – uroczystość liturgiczna w Kościele katolickim i prawosławnym obchodzona 29 czerwca ku czci świętych apostołów: Piotra i Pawła, dla podkreślenia ich wyjątkowych zasług dla Kościoła oraz jako przykład ich wiary i powołania dla wszystkich wiernych Kościoła.

<sup>349</sup> *Połykopy* (Polikopa) – uroczystość świętego Piotra w okowach, obchodzone 1 sierpnia na pamiątkę uwolnienia św. Piotra z więzienia przez anioła. W tym dniu zanosi się modły do św. Piotra w Okowach o ochronę przed skutkami gwałtownych nawałnic.

<sup>350</sup> *Święto Makoweja* – obchodzone 14 sierpnia. Tego dnia, w Cerkwiach dziękuje się, za nowy urodzaj oraz święci się wodę, bukiety złożone z różnych ziół, kłosów zbóż, kwiatów i makowych główek.

<sup>351</sup> *Święto Spasa* – Przemienienie Pańskie; obchodzone jest 6 lub 19 sierpnia (zależnie od Kościoła). Upamiętnia objawienie skierowane przez Jezusa do trzech wybranych uczniów: Piotra, Jakuba i Jana.

<sup>352</sup> *Pokrowa* – święto Opieki Najświętszej Bogurodzicy. Przypada na 1 października.

Białe szaty; a w końcu Boże Narodzenie.  
 Choć i insze są święta jak oto: *Stretenie*<sup>353</sup>  
 Ciepłego *Oleksy*<sup>354</sup>, czas brać ze stebników<sup>355</sup> pszczoły;  
 Letniego i zimnego świętego Mikoły<sup>356</sup>,  
 Co sieroty wspomagał, poważnionych godził.  
 Na cara Konstantyna<sup>357</sup> sięją len, by zrodził,  
 I Jurya<sup>358</sup>, co to w dzień ten świstać mają raki;  
 Także Kuźmy<sup>359</sup>, Demiana<sup>360</sup>, Semena<sup>361</sup>; lecz taki  
 Nie ma święta większego, czci i poważania  
 Jak Boże Narodzenie, ten dzień Zmartwychwstania.

O! Boże Narodzenie! W wigilię święta  
 Uczta rodzinna; po niej gospodarz pamięta  
 O krewnych, co na swoim gospodarstwie siedzą;  
 O kumach, co w swym gronku ze swymi ucztę jedzą,  
 O plebanie, o babie, starszyźnie; więc w miski  
 Kładzie *kutie*<sup>362</sup>, *suszenie*<sup>363</sup>, rybę i naciska  
 Wszystko to kołaczami, a związawszy razem,

<sup>353</sup> *Stretenie* – Matki Boskiej Gromniczej; święto chrześcijańskie, upamiętniające ofiarowanie Jezusa Chrystusa w Świątyni Jerozolimskiej. Obchodzone 2 lub 15 lutego zależnie od wyznania.

<sup>354</sup> *Ciepłego Olexy* – Aleksy Wyznawca (ok. 360–411); święty Kościoła katolickiego i prawosławnego. Asceta. Kościół katolicki wspomina świętego 17 lipca, z kolei prawosławny 30 marca według kalendarza gregoriańskiego.

<sup>355</sup> *Stebnik* – pomieszczenie w którym przechowuje się ule z pszczołami podczas zimy.

<sup>356</sup> *Letniego i zimnego świętego Mikoły* – 9 maja Przeniesienie Relikwii Świętego Mikołaja; 6 grudnia Świętego Mikołaja Cudotwórcy (Mikołajki).

<sup>357</sup> *Na cara Konstantyna* – wspomnienie liturgiczne św. Konstantyna Wielkiego, obchodzone przez wyznawców prawosławia 3 czerwca według kalendarza gregoriańskiego.

<sup>358</sup> *Jurya* – wspomnienie liturgiczne św. Jerzego Zwycięzcy, obchodzone przez wyznawców prawosławia 3 czerwca według kalendarza gregoriańskiego.

<sup>359</sup> *Kuźma* – Cyryl Biełozierski, imię świeckie: Kuźma (1337–1427) – święty mnich Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Wspomnienie 9 czerwca według kalendarza juliańskiego.

<sup>360</sup> *Demian* – Kosma i Damian (ur. III w., według tradycji zginęli 26 września 303) – bracia, lekarze rzymscy, męczennicy chrześcijańscy oraz święci Kościoła katolickiego i prawosławnego. Ich wspomnienie w Kościele katolickim obchodzone jest 26 września, Cerkiew 14 listopada według kalendarza gregoriańskiego.

<sup>361</sup> *Semen* – Szymon Apostoł (zmarł ok. 80 r.) – jeden z 12 apostołów, męczennik, święty Kościoła katolickiego i prawosławnego. W Kościele katolickim jego święto obchodzone jest 28 października. Cerkiew prawosławna wspomina apostoła Szymona dwukrotnie: 23 maja i 13 lipca (według kalendarza gregoriańskiego).

<sup>362</sup> *Kutia* – tradycyjna potrawa wigilijna, przyrządzana z gotowanej pszenicy, kaszy lub ryżu i utartego maku, z miodem i bakaliami.

<sup>363</sup> *Susz* – wysuszone owoce, rośliny przeznaczone do celów spożywczych lub leczniczych.

Śle do wszystkich swe dzieci z pozdrowień wyrazem:  
 „Ojciec z matką przeze mnie gościnniec<sup>364</sup> przynoszą,  
 I razem na chleb, na sól, na wieczerzę proszą”.

W taki to wieczór właśnie w Todoski futurze  
 Co chwila śnieg pod nogą chrupotał na dworze,  
 Zwiastując coraz nowe posłańce i dary;  
 Przyjmują je syn z matką i jak zwyczaj stary,  
 Darzących darzą wzajem częstką ze swej wieczerze,  
 A posłańców osobno; z tych czasem nie bierze  
 Który gościńca, wtedy ten się grosz odkłada  
 Na jałmużnę, jak mówią: dla biednego dziada.

Todoska ledwo izbę przejdzie, ledwo dysze,  
 Przerywając wieczorną ciągłym kaszlem ciszę:  
 Ułas blady jak glina, ale jednak przecie  
 Jest nadzieja, że jeszcze pożyje na świecie;  
 Powstał bowiem na nogi i choć pomaleńku  
 Może przejść się po izbie bez bólu i jęku.  
 Na drugi dzień, w dzień święta, o wieczornej porze  
 Kolędnicy, pod oknem stanąwszy na dworze,  
 Wedle starych zwyczajów, krzyżąc pod niebiosy,  
 Śpiewają na kolędę rozlicznymi głosy:

„Oj! rano, rano, czujny kur zapiał,  
 Oj! daj Boże!  
 A jeszcze raniej pan Ułas wstał,  
 Oj! daj Boże!  
 Spojrzał w okienko, aż już dzień świta,  
 Oj! daj Boże!  
 Osiodłał konia, drogi nie pyta,  
 Oj! daj Boże!  
 Pomknął przez stepy, bałki<sup>365</sup> i jary,  
 Oj! daj Boże!  
 Dopędził, rozbił ordę Tatarzy,  
 Oj! daj Boże!

<sup>364</sup> *Gościnniec* – tu: podarunek.

<sup>365</sup> *Bałka* – nizina, dół na stepie.

Powrócił spokój na Ukrainie,  
 Oj! daj Boże!  
 Niech jego sława po wiek nie zginie,  
 Oj! daj Boże!  
 Dobry wieczór”.

Gdy po tej pieśni gościniec wzięli,  
 Inną kolędę śpiewać poczęli:  
 „Oj! Bóg widzi, widzi Stwórcą, że się świat zepsował<sup>366</sup>,  
 Gabriela archanioła<sup>367</sup> śle, by lud ratował,  
 I Archanioł z nieba spłynął,  
 Do Nazaretu<sup>368</sup> zawiął,  
 Gdzie Maryja przenaświętą,  
 Wita radością największą.  
 — »O, Maryjo! łaskiś pełna i błogosławiona,  
 Ty porodysz Zbawcę świata z dziewiczego łona«.  
 Lecz Maryja Gabriela  
 Pyta, jako Zbawiciela  
 Ma porodzić, kiedy Panną  
 Jest i będzie niepoznana?  
 Na to Gabriel archanioł tak Jej odpowiada:  
 — »Oto moc Świętego Ducha na Ciebie przypada  
 I poczęcia jest godzina;  
 Więc porodysz Twego syna,  
 Który świata tron posiedzie,  
 Synem Bożym nazwany będzie«.  
 Jak archanioł przepowiedział, tak się też i stało:  
 W łonie Maryi Dziewicy Bóg ludzkie wziął ciało,  
 Sława poszła po wszem świecie,  
 Jezus Chrystus w Nazarecie  
 Przyszedł na świat ludy zbawić,  
 Uczyc Pana Boga sławić.

<sup>366</sup> *Zepsował* – zepsuł.

<sup>367</sup> *Anioł Gabriel* – w tradycji chrześcijańskiej, judaistycznej i muzułmańskiej jeden z najwyższych rangą aniołów. Jest aniołem zwiastowania, zmartwychwstania, miłosierdzia, kary, śmierci i objawienia.

<sup>368</sup> *Nazaret* – największe miasto i stolica administracyjna Dystryktu Północnego w Izraelu. W Ewangeliach Nazaret zostało przedstawione jako miejsce dorastania Jezusa Chrystusa.

Więc jak uczy cerkiew święta, pokłon Jemu dajmy,  
 Z aniołami, z pastuszkami społem zaśpiewajmy:  
     Jezus Chrystus w Betleemie<sup>369</sup>  
     Przyszedł z nieba nam na ziemię,  
     By świat i nas rozweselić,  
     Szczęściem narody nadzielić.  
 Niechże będzie cześć i chwała Stwórcy Najwyższemu,  
 Jezusowi Chrystusowi, Duchowi Świętemu  
     I Najświętszej Matce Bożej;  
 Niech Ich łaska nas wspomóży,  
 Byśmy w szczęściu, w zdrowiu żyli,  
 A po śmierci w niebie byli.  
         Oj! daj Boże. Amen”.

Przed Nowym znowu Rokiem pod okna biegają  
 Szchedrownicy<sup>370</sup> z pieśniami i także śpiewają:  
     „Szczodry wieczór, panie gospodarzu!  
     Niech Bóg szczęściem i zdrowiem cię darzy;  
     A w tym dobytku i w twoim dostatku  
     Niech nie dopuszcza żadnego przypadku;  
         I w twój próg  
         Niech zawita Bóg;  
         Ten Rok Nowy rozweseli,  
         Szczęściem, zdrowiem cię nadzieli.  
         Dobry wieczór”.

Potem Rok Nowy ledwo w okienko dniem błysnie,  
 Gromada małej dziatwy do izby się ciśnie,  
 A sypiąc ziarnem zboża, Chrystusa przesławia,  
 Winszuje Nowym Rokiem i słowy przemawia:  
     „Na szczęście, na zdrowie, na Nowy Rok,  
     Niech wam Bóg rodzi żyto, pszenicę,  
     Jęczmień, groch, owies i wszelką pasznicę<sup>371</sup>”.

<sup>369</sup> *Betleem* (właśc. Betlejem) – miasto w Palestynie w Ziemi Świętej; miejsce narodzin Jezusa Chrystusa.

<sup>370</sup> *Szczedrownicy* – osoby uczestniczące w obrzędzie szczedrowania, śpiewania szczedriwek – rodzaju pieśni noworocznych.

<sup>371</sup> *Pasznicą* – pasza; pożywienie.



Święta kończy chrzest wody nazwany Jordanie<sup>372</sup>,  
 Po którym duch nieczysty w wodach nie postanie<sup>373</sup>,  
 Aż praczki u opłonek pranikiem<sup>374</sup> po lodzie  
 Uderzą z głośnym hukiem. W Todoski gospodzie  
 Święta te tak wesołe, tak hałaśne, głośne  
 Tęskno szły: tyle tylko, że nadzieja w wiosnę,  
 Ku której po tych świętach już się zima skłania,  
 Słodziła nieco chorym bóle i stękania.  
 Todoska zawsze kaszle i czary przeklina,  
 I modli się do Boga za siebie, to syna;  
 Lecz Ułas za to rzeźwiej z każdym dniem wygląda,  
 Już o sile swej wstaje i czasem wyjść żąda  
 Na podwórze zobaczyć, jak się tam dzieje:  
 Ale matka na samą myśl trwożna truchleje,  
 By synowi powietrze zimne nie szkodziło,  
 Więc Ułas i nie chodzi. Tak się już przeżyło  
 Zapusty<sup>375</sup> i Wielki Post<sup>376</sup>, aż o Zmartwychwstaniu<sup>377</sup>  
 Skowronek zaszczebiotał i słowik w zaraniu  
 Wywodzi rzewne pieśni. Jaskółki szczebioczą,  
 Na dachu siadłszy gniazdem, bociany klekoczą,  
 Woły ryczą do pług, wiosną świat oddycha,  
 Że w chacie nie usiedzieć: tak z niej coś wypycha.

Więc Todoska i Ułas na przyźbie siadają,  
 Radośniejsi, rzeźwiejsi na świat spoglądają:  
 Tę kaszel nie tak dusi, ten wyraźnie krzepszy<sup>378</sup>.  
 Już i w twarzy rumieńcem zakwitnął, i lepszy  
 Chód, i ruchy rzeźwiejsze, w ręce wraca siła  
 I w oczach dawna iskra życia zaświeciła.

<sup>372</sup> *Jordan*, inaczej Chrzest wody, Chrzest Pański – upamiętnienie momentu chrztu Jezusa w rzece Jordan. W Kościołach prawosławnych jest połączone razem ze świętem Epifanii i obchodzone 19 stycznia według kalendarza gregoriańskiego. W tym też dniu tradycyjnie święci się wodę.

<sup>373</sup> *Nie postanie* – daw. nie zostanie, nie będzie.

<sup>374</sup> *Pranik* – inaczej kijanka, narzędzie używane do prania, kij lub krótka deszczulka.

<sup>375</sup> *Zapusty* – daw. ostatnie dni karnawału; też: zabawy i zwyczaje ludowe związane z tymi dniami.

<sup>376</sup> *Wielki post* – czas pokuty przygotowujący do przeżycia najważniejszych dla chrześcijan świąt wielkanocnych; nawiązuje do trwającego 40 dni postu samego Jezusa Chrystusa.

<sup>377</sup> *Zmartwychwstanie* – Wielkanoc.

<sup>378</sup> *Krzepszy* – silniejszy.

Gdy więc w Wierzbną niedzielę<sup>379</sup> wróciła czeladka  
Z cerkwi, bijąc się wierzbą po plecach z tą gadką:

„Nie ja bije,  
Wierzba bije;  
Za tydzień  
Wielki Dzień<sup>380</sup>”.

Todoski i Ułasa oczy łzami cieką<sup>381</sup>,  
Że tydzień tylko do świąt; lecz kto ich doczeka?  
Bo choremu i jutro niekoniecznie pewne,  
A cóż tydzień dopiero. Wszakże mimo rzewne  
Łzy w ich oczach, syn matkę pokrzepia nadzieją,  
Że Bóg da im znów dobre; że znowu kolejną  
Zmian losu i im lepsze jeszcze przyjdą dole.

Tak przyszedł Wielki Czwartek<sup>382</sup>; mimo kaszel, bole  
Todoska się do cerkwi spowiadać wybiera,  
Z nią Ułasi; i choć trwoga serce mu rozdziera  
Każdym chorej stęknieniem, jednakże udaną  
Spokojnością spokoï matkę ukochaną.

Długą była Todoski spowiedź, ale po niéj  
Lepiej jakoś jej było i chociaż łzy roni,  
Modłąc się całą duszą; wszakże widno było  
Że coś jej spadło z myśli, coś w sercu ulżyło.

Wróciwszy zaś do domu, o wieczornej porze  
Mówiła do Ułasi: „Jeśli Bóg nie wzmoże  
Sił moich i ja umrę, synu mój, Ułasi!  
Proszę cię, popraw błęd mój, com go już po czasie,  
Bo tylko dziś poznała. Ach! synu mój drogi!  
Bóg skarał mnie za gniew mój, niesłuszny a srogi  
Na Seńkową Olanę; bo cóż winna ona,  
Żeś się ty jej podobał? A kiedy stęskniona  
Przybiegła pod futorem odetchnąć tym tchnieniem

<sup>379</sup> *Wierzbna Niedziela* – Niedziela Palmowa; święto ruchome w kalendarzu chrześcijańskim przypadające 7 dni przed Wielkanocą. Święto zostało ustanowione na pamiątkę przybycia Chrystusa do Jerozolimy.

<sup>380</sup> *Wielki Dzień* – Wielkanoc (zob. białorus. i gw. *Вялікдзень*).

<sup>381</sup> *Cieką* – spływając, ciekną.

<sup>382</sup> *Wielki Czwartek* – święto ruchome w kalendarzu chrześcijańskim. Przypada w Wielkim Tygodniu, 3 dni przed Wielkanocą.

Jakim ty oddychałeś, skryta nocy cieniem;  
 Ja, sądząc, że do czarów jakiś wątek snuła,  
 Rozłoszczona na sercu psami żem ją poszczuła.  
 I był to wielki grzech mój: dobrodziej powiada,  
 Radząc mi ją przeprosić; ale trudna rada.  
 Ją niewierni pohańce w niewolę zabrali,  
 Jakże mi ją przeprosić? Otóż jeśli dalej  
 Nie pożyję, by dożyć, ażeby powróciła:  
 Ty jej powiedz, mój synu, żem ciebie prosiła,  
 Byś ją za mnie przeprosił. Niech swój żal zobaczy,  
 A raz, drugi i trzeci moją złość przebaczy.  
 Ona, słyszę, nie była tak złą, jak mówiono:  
 Wesoła, hoża, będąc nieszczęśliwą żoną  
 Poila swą niedolę pieśniami, to śmiechem:  
 Ludzie ją osądzili na oślep, z pośpiechem.

Tyle tylko jej winy według dobrodzieja:  
 Że ciebie pokochała i jakaś nadzieja  
 Targała jej myślami, że ty ją polubisz;  
 A gdy Seńko się rozbił, że z nią się poślubisz.

Ja, grzesznica, wiedziałam jej ku tobie zaloty,  
 Lecz mieć ją za newistkę<sup>383</sup> nie miałam ochoty,  
 Bo i ludzie mówili, i mnie się tak zdało,  
 Że była nazbyt płochą, że statku w niej mało;  
 I z Limną,<sup>384</sup> czarownicą okolicznie znaną,  
 Kiedy ją raz i drugi w rozmowach widziano,  
 Najpierwsza posądziłam, że czarów się uczy.

Gdy ją więc zobaczyłam, sama jak się włóczy  
 Pod płotami futoru, tak mnie złość napadła,  
 Że byłabym ją zdarła, poszarpała, zjadła:  
 W tej to złości okrutnej poszczułam ją psami.

Oh! ciężki, ciężki grzech mój, zmyłabym go łzami  
 U nóg biednej Olany, gdyby mi Bóg życie  
 Przedłużył, aż ją ujrzę. Synu, moje dziecię!  
 Dopomóż mi się zbawić, wykup moją duszę  
 Z więzienia grzechowego, w którym zostać muszę,  
 Aż Olana przebaczy moją ciężką winę.

<sup>383</sup> *Newistka* – z ukr. synowa.

<sup>384</sup> *Limna* – prawdopodobnie inna forma imienia Dimny, starej miejscowej wiedźmy, czarownicy.

Gdy umrę już uczciwie, pochowaj mnie, synu,  
I sam nie odkładając jak Lachy swe święta,  
Pospieszaj, gdzie Olana w niewoli zamknięta,  
Byś mi jej przebaczenie co prędzej wyprosił<sup>385</sup>.

Tu Todoska zamilkła, Ułas się zanosił  
Od płaczu; matka jego za głowę ujęła,  
Błogosławiła krzyżem, do piersi cisnęła  
I zmożona cierpieniem, na siłach opadła;  
Twarz blada, schorowana, jeszcze bardziej zbladła;  
Na oczy w głąb zapadłe zsuwa się powieka,  
Oddech ustał, zdało się, że życie ucieka.

Ułas porwał się trwożny, zajęczał, zaryczał,  
Ach! matko! matko moja! w niebogłoty krzyczał,  
Garnąc się do nóg matki, do kolan, do ręki,  
Że aż ją ocuciły te synowskie jęki.

„Ułasie! rzekła cicho, synu mój rodzony!  
Uspokój się, niech usnę, spoczynkiem wzmożona;  
Jeszcze ci *Chrystos woskres*<sup>385</sup> powiem: ale potem  
Co będzie i jak będzie, tylko Bóg wie o tem”.

W niedzielę ledwo na dzień Ułas w żupan<sup>386</sup> strojny,  
Litym pasem<sup>387</sup> ujęty, damascenką<sup>388</sup> zbrojny,  
Dosiadł konia i obok przy wozie ciągnionym  
Dorodnych parą wołów jechał ze święconym  
Od cerkwi do futoru. W cerkwi sam go prosił  
Dobrodziej, aby arkuś w procesji nosił,  
Potem świętą proskurę sam mu podał w ręce:  
W cerkwi też jak raz byli udatni młodzieńce  
Zaporoskiego wojska. Ci się radowali,  
Że swego Skałozuba zdrowym już witali:  
Więc Ułas orzeźwiony tym poszanowaniem,  
Z promienną twarzą stanął przed swoim mieszkaniem;  
A i Todosce w dniu tym jakoś lepiej było:  
Rzeźwiejsza, mniej cierpiąca, wstała własną siłą,

<sup>385</sup> *Chrystos woskres (woskresie)* – *Chrystus zmartwychwstał*, słowa, którymi prawosławni witają się w Wielkanoc, w odpowiedzi mówiąc: *woistinu woskres (woskresie)*, tzn. *zaprawdę zmartwychwstał*.

<sup>386</sup> *Żupan* – staropolski ubiór męski noszony przez szlachtę, o kroju długiej sukni zapinanej na guziki, ze stójką i wąskimi rękawami.

<sup>387</sup> *Lity pas* – szeroki pas przetykany złotymi nićmi.

<sup>388</sup> *Damascenka* – szabla z bardzo dobrej stali wyrabiana dawniej na Wschodzie, głównie w Damaszku.

I czekała na syna u chaty swej progu,  
 Aby mu *Chrystos woskres* powiedzieć i Bogu  
 Podziękować, że dał dnia tak wielkiego dożyć,  
 I święcone z czeladką, z miłym synem spożyć.

O południu Todoska zachciała koniecznie  
 Być z synem koło cerkwi, a choć niebezpiecznie  
 Było dla niej wychodzić z domu między ludzi;  
 Gdy jednak tak zachciała, że ją mniej tak strudzi,  
 Sam wymościł wóz sianem, zaprzągnął parę wołów,  
 Usadowił wygodnie i powiózł do siola.  
 We wsi ludzie jak mrówki przy cerkwi się roją:  
 Chrestują się<sup>389</sup>, całują, siedzą, chodzą, stoją;  
 Tam gromada parobków jakieś spory wiodą,  
 Ówdzie krasne dziewczęta strojem i urodą,  
 Podobne są do maku rozkwitającej niwy,  
 Wśród śmiechu, pogadanek, taniec wiodą krzywy.  
 Nie mogąc dojść w nim ładu, gdyż przeszkody mają  
 W śmieszkach, w żartach parobków, więc tylko śpiewają:

„Oj! w krzywego tańca  
 Nie wywiedziemy końca,  
 Nie dojdziemy w nim ładu,  
 Dajcie, chłopcy, radę!  
 Dostaniecie za to  
 Sowitą zapłatę,  
 Kraszanki<sup>390</sup>, pisanki<sup>391</sup>,  
 Prawdziwe cacanki:  
 Złotym piórem popisane,  
 Karmazynem malowane  
 Na czterdziestu męczenników<sup>392</sup>,  
 Jak był miesiąc na młodziku.

<sup>389</sup> *Chrestować się* – pozdrawiać się w Wielkanoc słowami *Christos woskres* (*woskresie*).

<sup>390</sup> *Kraszanka* – pisanka pomalowana na jeden kolor, bez wzorów.

<sup>391</sup> *Pisanka* – jajko barwione lub malowane i ozdobione na Wielkanoc.

<sup>392</sup> *Czterdziestu męczenników z Sebasty* – żołnierze XII legionu rzymskiego, zwanego „Piorunującym”, męczennicy i święci kościołów chrześcijańskich. Kościół ewangelicki i katolicki w Polsce wspominają męczenników 10 marca, a Kościoły wschodnie 22 marca według kalendarza gregoriańskiego.

Chłopcy w zapusty kłodki<sup>393</sup> włóczyli,  
 Dziewczęta za to miód, wino piły,  
 Za to się teraz chrestujmy,  
 Święt w zdrowiu winszujmy”.

Gdy Ułas z matką stanął przy wrotach cmentarza,  
 Serdecznie ich witali wiejscy gospodarze:  
 Starsi matkę poważnym otoczyli kołem,  
 Prowadząc z nią rozmowy; młódź gronem wesołem  
 Obstała Ułasa, jakby w krasny wianek,  
 Chrestując go koleją: kraszane, pisanek,  
 Tyle mu nadawali, że czapka, kieszenie,  
 Do wierzchu napełnione. Na kupkę, na ziemię  
 Składa, z serca dziękując młodzi i dziewczętom,  
 Pilnie się wpatrującym Ułasa oczętom;  
 Szepczącym między sobą uwagi wzajemne:  
 Że zmizerniał, że wychudł, że mu oczy ciemne  
 Jeszcze więcej ściemniały, błyszcząc jeszcze więcej;  
 Że liczko pobiełało, że zbladły rumieńce:  
 A jednak taki jakiś, że choć w obraz maluj,  
 A taki jakiś miły, że tylko choć całuj.

Kilku też Zaporozców, co zaświętowali  
 Na rodzinie u swoich, Ułasa witali  
 Jako swego starszynę, co się w wojskach Siczy  
 Znakomitszym Kozakiem i rangowym liczy;  
 Bo ostatnie rozbicie pohańców tabora,  
 Skałozubowi z pułkiem przyznał Wernyhora;  
 I gdy pisarz pułkowy opisał tę sprawę  
 W doniesieniu do kosza, na zwycięzcy sławę  
 Ta za zdrowie rannego, wszystkie Niżu<sup>394</sup> wojsko  
 Wysłuchało w koszowej cerkwi służbę boską;  
 I na wielkim wychodzie<sup>395</sup> Skałozuba imię  
 Poniosło się w modlitwach i w kadzideł dymie,  
 Ku Bogu Najwyższemu, to na świat do ludzi!  
 Więc widok jego w młodzi zapał ducha budzi,

<sup>393</sup> *Kłodka* (inaczej kołodka) – brzozy pniaczek.

<sup>394</sup> *Niż* (inna nazwa Zaporozża) – terytorium nad dolnym Dnieprem, poniżej porohów (dnieprowych progów skalnych), centrum Kozaczyzny.

<sup>395</sup> *Wielki wychód* – uroczysta procesja na początku prawosławnej liturgii.

Że każdy choćby przez sen, choć w marzeniu lubem  
Chciałby bodaj godzinę zostać Skałozubem.

Po nieszpórach do domu wracających z siola  
Przeprowadził dobrodziej i ludu dokoła  
Wozu cała gromada. Tak samym wieczorem  
Do domu się zbliżali; ale przed futorem,  
Nie więcej jak na hony, jęknęła Todoska,  
Jęknęła i skonała! Święta Matko Boska!  
Co się to wtenczas działo, nikt, nikt nie wypowie,  
Żadna pieśń nie wyśpiewa, język nie wysłowi.

„Matko! ach, matko! woła Ułas, łamiąc dłonie,  
Gdzież się teraz obróć? w którą pójde stronę?  
Gdzie znajdę ciebie, matko!? kto twojego syna  
Przygarnie, przyhołubi?<sup>396</sup> Ach! matko jedyna!  
Gołąbko siwopióra! na cóż mnie porzucasz?  
Na co chcesz mego płaczu, młodość mą zasmucasz?  
Czyż ci złęgom co zrobił, czym żem ci zawinił?  
Czyli żem ci boleści ta smutków przyczynił,  
Nieposłuszeństwem moim, nie czcią twojej woli?  
Ach, któż ze mną podzieli teraz w każdej doli  
Złej czy dobrej? Oj, matko! matko, nie dam rady,  
Biednemu memu sercu: bo czy pójde w sady,  
Czy pole, czy na ługi, czy w stepy daleko,  
Któż mnie będzie wyglądać, kto w domu wyczeka?  
Ach! ach! horeż mi, hore!<sup>397</sup> Na coś porzuciła,  
Matko, syna, coś go ty piersią wykarmiła,  
Na rękach wycackała, strzegła jakby oka?  
Gdzież cię teraz mam czekać? Mogiła wysoka,  
W której cię syn twój, matko, na wieki pomieści;  
Czy mu kiedy o tobie da choć słówko wieści?  
Gdy stywany żywotem siądzie na mogile  
I spojrzy naokoło w świat na cztery mile,  
Szukając, czy nie znajdzie w stepach Ukrainy  
Szczęścia, z matką przeżytej dawnych lat godziny?”

Co się to wtenczas działo, kiedy w takim słowie  
Ułas bolał za matką — nikt, nikt nie wypowie.

<sup>396</sup> *Przyhołubić* – roztoczyć nad kimś serdeczną, troskliwą opiekę.

<sup>397</sup> *Horeż mi, hore!* – biadaż mi, biada.

## PIEŚŃ IX

Na niebie *Wodnoska*, królewska dziewczyna,  
Złote wiadra swe nosić po nocach zaczyna,  
Wóz<sup>398</sup> śnieżną przerznął drogę i bezdrożami goni,  
*Kwoczka* ze swoim drobiazgiem<sup>399</sup> trzyma się ustroni\*.  
Na ziemi orzą ziemle<sup>400</sup>, dosiewają żyta;  
Resztki hreczek i prosa każdy prędzej chwytą,  
Aby je zwieźć do gumien przed słońcą jesieni;  
Zielone liście w sadach żółknieje, czerwieni,  
Opadłe buja z wiatrem, kudłaceją trzody,  
Koń dłuższą sierść dostaje, mgłą się w rzekach wody,  
W oczeretach halawy<sup>401</sup>,  
Łataczaste stawy  
Mrowią się dzikim ptactwem; bociany w gromadach  
Długimi godzinami siedzą na naradach;  
Żurawie, dzikie gęsi w mgłach skrzydłami siekają,  
Lecąc w kluczkę<sup>402</sup> łamanym sznurem gdzieś daleko.  
Step pustynny puściejszym w tej porze jest jeszcze:  
W burzanach jego chyba czasem zaszeleszcze  
Wilk czający zdobyczy albo lis ostrożny,  
Albo stary gracz, zając nieśmiały i trwożny.  
W zwiędłych trawach gdzieniegdzie chyba błysnie kwiatek;  
To kwitnący *dzwoneczek*, *medunka*<sup>403</sup>, *blawatek*<sup>404</sup>,  
*Pietrów batog*<sup>405</sup> lub żółto kwitnąca dziewanna<sup>406</sup>,

<sup>398</sup> Wóz – jedna z najbardziej rozpoznawalnych konstelacji północnej półkuli nieba, złożony z siedmiu najjaśniejszych gwiazd gwiazdozbioru Wielkiej Niedźwiedzicy.

<sup>399</sup> *Kwoczka z kurczętami* – ludowa nazwa gromady gwiazd Plejad.

\* Konstelacje wedle nazwania ludowego [przyj. pierwodruku].

<sup>400</sup> *Ziemle* – orka przedzimowa; najgłębsza orka, która pozostawia rolę na zimę w ostrej skibie. Taki sposób uprawy roli powoduje jej dobre przemarnięcie i pokruszenie skib oraz powoduje nagromadzenie większej ilości wody z roztopów.

<sup>401</sup> *Halawa* – mokradła; miejsce bezdrzewne w lesie.

<sup>402</sup> *W kluczkę* – kluczem.

<sup>403</sup> *Medunka* – miodunka, roślina o niebieskich kwiatach.

<sup>404</sup> *Blawatek* – gatunek rośliny z rodziny astrowatych o szafirowych kwiatach.

<sup>405</sup> *Pietrów batog* – cykorja; rodzaj roślin zielnych, należący do rodziny astrowatych. Posiada niebieskie kwiaty.

<sup>406</sup> *Dziewanna* – roślina o wysokiej łodydze i żółtych kwiatach zebranych w kłos, mająca właściwości lecznicze.



Albo bodiak samotny, co to jakby panna  
 Dopóki świeży, młody, ponętny ze swej woni,  
 Od dotykań natrętnych szpilkami się broni;  
 A kiedy krasę zmieni, siwizna na czole,  
 Wówczas jeszcze złośliwiej czepia się i kole.

Stepem po ledwo widnych wśród burzanu szlaków  
 Na szparkich<sup>407</sup> koniach kroczy gromadka Kozaków;  
 A gdy słońce stanęło na stepów kończyźnie,  
 Jeden z nich, znać, watażka, rozkazał drużynie  
 Zatrzymać się, zsiąść z koni, puścić je na paszę,  
 Zrobić ogień z badyła i zgotować kaszę.  
 Sam zaś z drugim, co przy nim jechał przed gromadą,  
 Wstępują na mogiłę, tytoń w lulki kładą,  
 A uległszy na trawie, starszy rzekł: „No, synu!  
 Teraz kiedyś szczęśliwie wrócił w Ukrainu,  
 Ja zaś mam czas cię słuchać, mów więc drobiazgowo  
 I jak to mówią: z pieśni nie wyrzucaj słowo.  
 Ot, tak wszystko jak było, mów o każdej sprawie,  
 Coś widział i coś słyszał, coś robił w Warszawie?”  
 — „A cóż, ojcze! niedobrze, młodszy odpowiada,  
 Z panami i z durniami zła, jak mówią, rada;  
 Nad siłę, jak to mówią, i wół nie pociągnie;  
 Silny zmoże, a chytry tylko się urągnie  
 Otwartemu bojowi, gdy ma w pogotowiu  
 Siłę zdrad i podstępów twardszych od ołowiu.  
 Najjaśniejszy król Zygmunt\* jak wszystkim tak Siczy  
 Tylko szczęścia, to dobra całym sercem życzy;  
 Ale cóż, kiedy rada, jaką otoczony,  
 Dzielać się między sobą łupami Korony,  
 Zazdrosnym okiem patrzy na te okruszyny,  
 Których broni im porwać wojsko Ukrainy.

Lecz jeszcze by z pankami można jakoś zładzić<sup>408</sup>,  
 Choć nie skokiem, to bokiem, niesnaskom zaradzić;  
 Bo przecież są to synowie jednej z nami matki,  
 Nie chcieliby swej ziemi dać na krwawe jatki

<sup>407</sup> Szparki – szybki, zwawy, skory do czegoś, popędliwy.

\* Zygmunt III [przyp. pierwodruku].

<sup>408</sup> Zładzić – dojść do zgody, pogodzić się.

I wiedzą, że gdy wojna zagraża ościenna,  
 Lepsza zgoda łyuczana niż kłótnia rzemienna<sup>409</sup>  
 Między sobą samymi. Ale obok tronu  
 Stańłą ćma złowróźbna czarnego zakonu<sup>410</sup>,  
 Co z Chrystusem na ustach, a szatanem w duszy,  
 Wytrzeszcza wzrok jaszczurczy i nastawia uszy,  
 Gdzie widzi albo słyszy, że się ktoś ośmiela  
 Nie w rzymską wierzyć władzę, ale w Zbawiciela,  
 Który umarł na krzyżu za nas, grzesznych ludzi.

Zakon ten przyszyłm szczęściem dobre serca łudzi,  
 Biorąc w zamian za niebo, co tylko na ziemi  
 Cenę ma jakąkolwiek, by bogactwami swemi  
 Strupieszalą stolicę<sup>411</sup> wesprzeć zniemożoną.

Gdy po długim czekaniu wreszcie pozwolono  
 Stawić się nam przed królem, król nader łaskawie  
 Szczegółowo się pytał o kozaczej sprawie:  
 Mówiliśmy, jak prawda i jak nam zlecono.  
 Król wysłuchał, a potem z twarzą uśmiechnioną  
 Rzekł do mnie: „Mości Moroz! Waść widzę choć młody,  
 Znasz dobrze i Kozactwo i jego swobody  
 Dość zręcznie umiesz bronić; jednak nam by było  
 Ze starszymi od waszmości porozmawiać miło”.

Skraśniałem; lecz nie tracąc rezonu i miny,  
 Odrzekłem: „U nas, bat’ku<sup>412</sup>, z siwymi czupryny  
 Starszyzna jest potrzebną tam, gdzie z młodszą działwą  
 Trza szukać chodów wroga; a to nie tak łatwo,  
 Jak spamiętać, co starsi przed tron zanieść dadzą  
 I odnieść im na powrót, co stany<sup>413</sup> uradzą”.

Na to znowu król skraśniał, ja mówiłem dalej:  
 „Najjaśniejszy nasz królu i ojczy! nie żalej,  
 Żem w lata nie bogaty, bo za to pierś moją  
 Spruła kula pohańca, za ciebie i twoją

<sup>409</sup> *Lepsza zgoda łyuczana niż kłótnia rzemienna* – lepsza zgoda nietrwała, byle jaka, niż kłótnia trwała.

<sup>410</sup> *Czarny zakon* – czyli jezuitów.

<sup>411</sup> *Strupieszala stolica* – Rzym, Państwo Kościelne.

<sup>412</sup> *Bat’ku* – z ukr. ‘ojciec’, zwrot do atamanów – koszowego i kurennych oraz do wyższych oficerów zaporoskich.

<sup>413</sup> *Stan* – tu: reprezentanci warstwy rządzącej państwem, zebrani na sejmie lub w senacie.

Świątą dla nas osobę. Choć my z prostych ludzi,  
Znamy przecież, że w tobie czułą radość budzi  
Wyrwanie z rąk niewiernych miłych ci poddanych”.

Król na to: „Nie zobaczymy usług nam oddanych;  
A teraz do widzenia”. Wtenczas my gromadą,  
Jak było nas dziesięciu, niby jedną radą  
Królowi do nóg; a on: „Słuchajcie! My cenimy  
Wasze służby i wierność: ale nie odmienimy  
Ku woli waszych przywódców szczerych naszych chęci,  
Jakie błogosławieństwem, skoro Bóg uświęci,  
Ujrzymy nasze ludy jak jedną rodzinę,  
A ziemie nam podległe jak jedną krainę  
Kwitnącą szczęściem, zgodą, w dostatki obfitą,  
Gdy będzie połączona w całość jednolitą.

Warunkiem tej jedności jest język i wiara,  
Ale nie wasza wschodnia, tylko nasza stara,  
Której Chrystus nauczył Piotra<sup>414</sup>, Piotr Linusa<sup>415</sup>,  
Ten znowu swych następców; a tak od Chrystusa  
Prostą drogą szła do nas. Owóz<sup>416</sup> niech Kozactwo  
Porzuci nam niemiłe po stepach tułactwo;  
A wzięwszy w pomoc Boga, wróci ukorzone  
Pod zwierzchnictwo duchowne tego, co koronę  
Troistą i najwyższą władzę wziął od Boga;  
Naówczas Ukraina nader będzie droga  
W oczach naszych i stanów Rzeczypospolitej.

Sami tylko rozważcie, tyle znamienitej  
Z rycerskiej swej ochoty kozaczej drużynie,  
Z płodności swoich ziemi, żyznej Ukrainie,  
Czegóż braknie do szczęścia? Oto jednej wiary,  
Świętej, prawej, odwiecznej; czemuż tej ofiary  
Nie chcecie od nas przyjąć?” — Na to rzekłem śmiało:  
— „Weselne ładne pieśni, lecz prawdy w nich mało,  
Bo prawda co innego niżeli wesele.

<sup>414</sup> *Piotr* – (ur. w Betsaidzie, zm. 64/67 na Wzgórzu Watykańskim) jeden z dwunastu apostołów, najbliższy uczeń Jezusa Chrystusa, pierwszy biskup Rzymu, uznany przez wschodnią tradycję chrześcijańską pierwszym patriarchą Antiochii, święty Kościoła katolickiego i prawosławnego.

<sup>415</sup> *Linus* – (ok. 10 – ok. 79) święty Kościoła katolickiego i Cerkwi prawosławnej. Był drugim, po św. Piotrze Apostole, biskupem Rzymu, czyli według tradycji katolickiej drugim papieżem.

<sup>416</sup> *Owóz* – otóż, oto.

Nie ma też dobra w domu, gdzie gospodyń wiele.  
 Najjaśniejszy monarcho! my chłopskim rozumem  
 Sądzimy: że jednemu trzeba być nad tłumem;  
 A ten jeden dla szczęścia swojego narodu  
 Powinien być nad wszystkich; i z tego powodu  
 My, znając was nad sobą, miłośnicy panie!  
 W głowach się nam nie mieści, w myślach nie postanie,  
 By ktoś jeszcze nad wami był więcej prócz Boga:  
 Kto zaś chce być nad wami, mamy go za wroga  
 Waszego, a więc i nam”. Król z jawnym pośpiechem  
 Odwrócił się do księży i z lekkim uśmiechem  
 Rzekł, jak nam tłumaczono: „Kozacka prostota,  
 Kozackie bogosłownictwo<sup>417</sup> i kozacka cnota;  
 Lecz nie traćmy nadziei” — potem ręką skinął,  
 Myśmy wyszli. Rzecz dziwna! odtąd dzień nie minął,  
 Ażeby nas przedniejsi panowie nie brali  
 Do siebie w odwiedziny i nie odwiedzali  
 Wtenczas, gdy mało przedtem, całe półrocze prawie,  
 Byliśmy tak nieznani, tak obcy w Warszawie,  
 Że aż nas to gniewało. A co Sahajdaczny<sup>418</sup>  
 Z Bohusławcem obydwaj robili dziwaczny  
 Projekt skrycie uciekać z Warszawy na stepy,  
 Teraz im za nudotę<sup>419</sup> nagradzał los ślepy:  
 Najpiękniejsze kobiety rade ich widziały  
 Obok siebie, a inne same ich szukały.  
 Co do mnie, gdybym nie był nieszczęściem dotknięty,  
 Zbyt świeżą stratą matki, może by ponęty  
 Rychotuszek warszawskich jak nieczyste siły  
 I mnie by opętały, i mnie oczmuciły<sup>420</sup>:  
 Słowem, uniwersały<sup>421</sup> zanim nam wydano,  
 Wszystek czas po kozacku w mieście prze hulano.

<sup>417</sup> *Bogosłownictwo* – bogosłowie, nauka o Bogu i rzeczach boskich, teologia.

<sup>418</sup> *Sahajdaczny* – Piotr Konaszewicz, znany jako Konaszewicz-Sahajdaczny, herbu Pobóg (1570–1622) – hetman kozaków rejestrowych w latach 1614–1622.

<sup>419</sup> *Nudota* – nuda.

<sup>420</sup> *Czmucić* – bałamucić, oszukiwać, zwodzić, kręcić.

<sup>421</sup> *Uniwersał* – list władz, akt prawny odczytywany publicznie, dotyczący ważnych wydarzeń, spraw gospodarczych i innych, również akt zwołujący szlachtę na sejm lub pospolite ruszenie.

Ja jeden miałem dosyć czasu przemyśliwać<sup>422</sup>,  
 To przeróżnie rozbierać, przeróżnie zgadywać:  
 Dlaczego kiedy miano słać do króla posły,  
 Względy dla mnie starszyny tak dziwnie urosły,  
 Że i posłem wybrano, i dano w drużynę  
 Młódz z wąsem ledwo widnym, której na czuprynę  
 Chyba w drugie lat tyle, ileśmy przeżyli,  
 Siwizna pocznie padać? Nimeśmy ruszyli  
 Na Zaporozie z Warszawy, król przyjął nas jeszcze  
 Prywatnie z pożegnaniem; spojrzzenia złowieszcze  
 Przydwornych jezuitów, co nas przenikały,  
 Kiedyśmy szli do króla, źle coś rokowały.

Wszakże król uprzejmością za serce nas chwycił;  
 Jak żyliśmy w Warszawie? czyśmy zdrowi? pytał;  
 Mnie pułkownikiem, innych rotmistrzami<sup>423</sup> zowie,  
 Mówiących słucha pilnie; a co potem powie,  
 To tak jakby rękami brał i serce cisnął  
 Do królewskich swych piersi, że aż nam wytrysnął  
 Potok łez, cośmy jemu u nóg położyli.

A on nam: „Posłuchajcie, wojownicy mili!  
 I zanieście to swoim, co teraz z ust naszych  
 Od serca wypowiemy dla was i dla waszych:  
 My wiemy, co nasz sławny poprzednik Batory  
 Zrobił wam i dlaczego; znamy także, który  
 Z hetmanów waszych pojął wielkie jego cele,  
 Mówimy wielkie i święte; więc i my by chcieli  
 Wiele zrobić dla Siczy. Ale ichmość<sup>424</sup> przecie  
 Zapewne słyszeliście i zapewne wiecie,  
 Że w naszej sławnej Polsce szlachcic na zagonie  
 Wielmożniejszy jest niżli jego król na tronie.  
 Zbrodnie brata szlachcica, gdy magnat osłoni,  
 Sprawiedliwość go ani prawo nie dogoni;  
 Król zaś, choćby najświętsze miał na celu rzeczy,

<sup>422</sup> *Przemyśliwać* – pomyśleć.

<sup>423</sup> *Rotmistrz* – w wojsku polskim od XV do XVIII w.: dowódca roty piechoty lub chorągwi jazdy, później szwadronu.

<sup>424</sup> *Ichmość* – dawniej liczba mnoga od jegomość.

Pierwszy szlachcic swym *veto*<sup>425</sup> w sejmie je zniweczy:  
 W takim więc położeniu robimy, nie co chcemy  
 Lub tylko co się uda, lub jako możemy.

A więc, mości panowie! co się was dotyczy,  
 Bądź co bądź, jestem pewny i na was to liczę:  
 Że wy, znając waszego króla położenie,  
 Nie znajdziecie go winnym za to pokuszenie  
 Panów polskich na wasze odwieczne swobody,  
 Jakie chcą wam zniweczyć: potężne narody  
 Nie pod kądzielą wzrosły, lecz krwią i orężem.

Z tym wszystkim my uwagę królewską natężem,  
 By od was zwrócić burzę. Ale proszę wzajem  
 Za jedno trzymać z nami, z ojczyzną i krajem;  
 Niech wierność zaporoska nam tak mile znana  
 Póki nas i was stanie, będzie dochowana:  
 Możecie nam to przyrzec? — „Najjaśniejszy panie!  
 Rzekliśmy, prawie łkając, dopóki w nas stanie  
 Krwi i życia, najświęciej wszyscy przyrzekamy  
 Być wam królu wiernymi”. Król na to: „Żegnamy  
 Więc ichmościów, pozdrówcie od nas swą starszyznę,  
 Zlecając ich wiernościom króla i ojczyznę”.

Tu umilkł opowiadacz, a za chwilę małą  
 Zaczął starszy: „Zrobiłeś, co zrobić przystało,  
 I ja więcej niż bądź kto rad z ciebie, Ułasiu.  
 Wiedz bowiem, co sam poznasz bodaj nie po czasie,  
 Że węzeł, który Polskę łączy z Zaporozem  
 Rzymscy księża i szlachta rozetną jak nożem.  
 Lecz im to na pohybel<sup>426</sup>, nam na żalność będzie,  
 Bo gdzie dziś wspólne dobro, potem złość zasiędzie  
 I luną krwi potoki, męczarnie i jęki  
 Wzbiją się pod nieba; aż z Wszechmocnej ręki  
 Spadnie piorun i wszystko przycichnie, przygaśnie,  
 A Lactwo i Kozactwo w objęciu praw zaśnie  
 Snem wiecznie nieprzespanym. Tymczasem należy

<sup>425</sup> *Veto* – liberum veto; w dawnej Polsce: zasada umożliwiająca na skutek protestu jednego posła zerwanie sejmu i uchylene podjętych uchwał.

<sup>426</sup> *Na pohybel* – na zgubę, na zatracenie, na nieszczęście.

Nam starym przysposobić na przyszłość z młodzieży  
 Ludzi zdolnych przewodzić w Kozactwie na Siczy:  
 A takich nie sotniami wpośród nas się liczy.

Nie o męstwo tu chodzi lub o tę odwagę,  
 Co życie kładzie równo z kłakami na wagę:  
 Być takim u nas każdy powinien; lecz o to:  
 By wytrwał, gdy go ciężką obarczą zgryzotą  
 Uniwersały lackie, jakie jak grad z chmury  
 Posypią się, by z naszej kozaczej natury  
 Zrobić chłopów potulnych jak litewskie chłopcy,  
 Co liżą znikczemnieni swych ciemiężców stopy.

Biada nam z lacką szlachtą! oni, nawyknieni  
 Na Koronie i Litwie, że się tam promieni  
 Znaczenie ich i możność, i u nas by chcieli  
 Ład Korony i Litwy wprowadzony widzieli;  
 Więc to im nie do smaku, że na Ukrainie  
 Lud wolny i choć krociami z rąk pohańców ginie,  
 Niebroniony niczyją oprócz własną siłą:  
 Jednakże Lachy myślą, żeby im z tym było  
 Jakoś różnie i lepiej, aby nasi ludzie  
 Zamiast bronić swych siedzib orężem, w prac trudzie  
 Dobyte z własnej ziemi jakby z łona matki,  
 Oddawali im skarby, mnożąc ich dostatki  
 Marnowane na zbytki i szumne biesiady.

To cała tajemnica, w czym panowie rady  
 Szukają swych widoków. My widzimy to jasno;  
 A broniąc lackich granic, nad obroną własną  
 Musimy przemyśliwać, by i koza żywa,  
 I wilk syty był, jak stare przysłowie opiewa.

Owoż<sup>427</sup> temu to nasza starszyna na radzie,  
 Kiedy różnie przemyśla, to i owo kładzie  
 Na uwagę swych starszych; my byliśmy zdania,  
 By do króla słać nasze prośby i błagania  
 Przez posłów wybierane z młodzieży, co rodem  
 I umysłem podniosłym mogą kiedyś przodem  
 Stać u nas; aby król sam ze swoimi pany  
 Poznał ich, aby kiedyś, jeśli w atamany

<sup>427</sup> Owoż – daw. otóż.

Czy na inne urzędy będą wybierani,  
 Królowi byli przedtem osobiście znani,  
 Więc bezpieczniej im ufał. A wiedzieć ci trzeba,  
 Że choćby przyszło oddać ostatni kęs chleba  
 Dla matki Polski, choćby kroplę krwi ostatnią  
 Za jej króla, za całość i za zgodę bratnią  
 Pomiędzy jej ludami: — jesteśmy gotowi.  
 I tak wierni ojczyźnie, posłuszni królowi  
 Niezmienną mamy wolę odeprzeć w pokoju  
 Chyrcholenia<sup>428</sup> szlacheckie księżego pokroju.  
 Z tym jednak tak i owak potrzeba chytrować,  
 Ażeby nasze prawa od szwanku zachować,  
 Ukrainy i Siczy utrwalić swobody,  
 Wraz z wiarą i z Lachami nie rozerwać zgody.  
 Owoż kiedy myśl moja została przyjętą,  
 Co który wart z młodzieży na uwagę wzięto:  
 Ciebie zgodnie uznano. Ty hetmańskie dziecię,  
 Syn ojca, co szeroko zasłynął po świecie,  
 Równyś rodem najpierwszych senatorów synom;  
 Chociaż wśród nich niewielu twym dorówna czynom,  
 Boś ty u nas wysłużył i krwią swoją kupił  
 Imię pogromcy wroga, który kraj był złupił.  
 Po tobie Konaszewicz<sup>429</sup>, za nim Brzuchowiecki<sup>430</sup>,  
 Zarucki<sup>431</sup>, Bohusławski, Bałaban<sup>432</sup>, Terlecki<sup>433</sup>,  
 Wyhowski<sup>434</sup>, Mohylański<sup>435</sup>, szlachta rodowita;

<sup>428</sup> *Chyrcholenia* – tu prawdopodobnie: zaczepki, nieprzyjazne odzywianie się.

<sup>429</sup> *Konaszewicz*, właśc. Piotr Konaszewicz Sahajdaczny, herbu Pobóg (1570–1622) – hetman kozaków rejestrowych w latach 1614–1622.

<sup>430</sup> *Brzuchowiecki*, właśc. Iwan Martynowicz Brzuchowiecki (1623–1668) – ataman Siczy Zaporoskiej w latach 1661–1663, od 1663 hetman Ukrainy Lewobrzeżnej do 1668 roku.

<sup>431</sup> *Zarucki* – Iwan Martynowicz Zarucki (ur. ? pod Tarnopolem, zm. 1614 w Moskwie) – ataman Kozaków dońskich.

<sup>432</sup> *Bałaban* – prawdopodobnie Dionizy Bałaban herbu Korczak (?–1663) – prawosławny metropolita kijowski, w latach 1654–1656 brał udział w poselstwie króla do Bohdana Chmielnickiego (1595–1657).

<sup>433</sup> *Terlecki* – prawdopodobnie Cyryl Terlecki (?–1607) – biskup prawosławny lucko-ostrogski (1596–1607).

<sup>434</sup> *Wyhowski* – Iwan Wyhowski (?–1664) – szlachcic, pisarz wojska zaporoskiego, następnie hetman kozacki i w końcu wojewoda kijowski, starosta lubomelski, starosta barski w 1658 roku.

<sup>435</sup> *Mohylański* – prawdopodobnie Piotr Mohyla (1596–1647) – biskup, prawosławny metropolita kijowski, święty.



I dwóch jeszcze, o których coś smutkiem mnie chwyta,  
 Ilekroć o nich myślę; chociaż i ci rodem  
 Szlachtą są, a w przyszłości mogą stanąć przodem,  
 Bo chwackie i praworne<sup>436</sup> są bisowskie<sup>437</sup> syny:  
 Kosiński<sup>438</sup> i Chmielnicki<sup>439</sup>. Lecz dla Ukrainy  
 Za bujnie w nich rozrosły myśli niespokojne,  
 Rzucone nierozważnie między tłumy zbrojne,  
 Którym dosyć złej iskry, co i pole spali,  
 I z popiołów zniszczenia siebie nie ocali.  
 Lecz niech będzie, co Bóg da, bo jak się to mówi  
 Zwyczajnie: przed niewodem<sup>440</sup> ryby nikt nie łowi<sup>441</sup>”.

Tu mówiący zamilknął i w dumach utonął.  
 Niedaleko mogiły żywy ogień płonął,  
 Podsycany badylem zeszcłego bodiaku,  
 Lub okwitłej dziewanny albo wziętym z krzaku  
 Z suszonej nechworoszczy<sup>441</sup>, to innym burzanem,  
 Co to z wiosną po stepach niby rozesłanem  
 Różnowzorym kilimem<sup>442</sup> w kwiatach i zieleni  
 Aż oczy w siebie bierze, w stepach się promieni;  
 A teraz zeszcły, zwiędły z takim skwirkiem<sup>443</sup> płonie  
 Jak człowiek złamany życiem, gdy w zbolałym łonie  
 Poczuje chłodną rękę starości od wieka,  
 Żywotem dogasając, skwirczy<sup>444</sup> i wyrzeka.

Przy ogniu wkoło wzwita<sup>445</sup> kozacka drużyna,  
 To rozmawia z rechotem, to drzemać zaczyna,  
 To w supiłki<sup>446</sup> wygrywa; wtem wzniosły się głosy,  
 I taka pieśń ze stepów mknęła pod niebiosy:

<sup>436</sup> *Praworne* – daw. sprytne, obrotne, zwinne.

<sup>437</sup> *Bisowskie*, inaczej *biesowe* – diabelskie, czarcie.

<sup>438</sup> *Kosiński* – Krzysztof Kosiński herbu Rawicz (1545–1593) – polski szlachcic, hetman kozacki, przywódca pierwszego kozackiego powstania w latach 1591–1593 z udziałem Kozaków i chłopów.

<sup>439</sup> *Chmielnicki* – Bohdan Zenobi Chmielnicki (1595–1657), hetman zaporoski, przywódca powstania kozackiego przeciwko Rzeczypospolitej w latach 1648–1657, dziś bohater narodowy Ukrainy.

<sup>440</sup> *Niewód* – długa sieć rybacka.

<sup>441</sup> *Nechworoszcz* – z ukraiń. *bylica* *pospolita*.

<sup>442</sup> *Kilim* – dwustronny dywan do dekoracji ścian i podłóg.

<sup>443</sup> *Skwirek* – skwierczenie, trzask.

<sup>444</sup> *Skwirczy* – skwierczy.

<sup>445</sup> *Wzwity* – rozłożony.

<sup>446</sup> *Supiłka* (właśc. *sopiłka*) – instrument dęty drewniany z rodziny fletów, przeważnie wykonany z drewna jaworu, gruszy, jabłoni bądź czereśni, instrument narodowy Ukrainy.

„Co wy, Lachy, od nas chcecie,  
Co wy z nami chytrujecie:  
Czyż nie macie wrogów dość,  
Maż wam jeszcze jeden wzrość?

Czyż wam rąk i siły stanie  
Gdy opadną was Wołżanie<sup>447</sup>,  
Turki, Niemcy, a tam wnet  
Spoza morza zdąży Szwed?

Czyliż jeszcze więcej trzeba,  
Czy my u was prosim chleba,  
Czy nie bronim waszych granic,  
Cóż mówicie: żeśmy na nic?

Ach! wy Lachy samochwały!  
Toż na wasz ład, strój i szały,  
Niepotrzebny sroższy bicz,  
Jak mieć wrogiem naszą Sicz”.

„Słyszysz! słyszysz! Ułacie! – Wernyhora trwożny  
Przemówił z cichym jękiem; słyszysz ten niezbożny  
Śpiew u naszych? Ułacie! zważ, kto rozpowiada  
Tym ludziom waśń z Lachami; kto te pieśni składa  
Tak zgodzie nieprzyjazne, co one tak skoro  
Do pamięci przystają, do serca się biorą...

A jać<sup>448</sup> powiem: gdy człeka nieszczęście naciska,  
Którego jeszcze nie zna, któremu nazwiska  
Nadać jeszcze nie umie: wtenczas duszy jego  
W jakiejs trwożnej obawie, w snach, przeczucie złego  
Objawia się, dopóki piorunem nie spadnie.

Tak samo i z narodem: kiedy nim owładnie  
Jakiś trwożny niepokój, gdy w nim obiegają  
Dziwaczne jakieś wieści, co chociaż nie mają  
Żadnej prawie zasady, jednakże w ich treści  
Przechucie zła jakiegoś niechybnie się wieści.

<sup>447</sup> *Wołżanie* – tu: Rosjanie, Moskale znad Wołgi.

<sup>448</sup> *Jać* – ja ci (tobie).

Och! z narodem to tak jest jak z tym ślepowronem,  
 Co, ot, jęknął nad nami żałobliwym tonem,  
 Prowadzony szczebiotem drobnego ptaszyny!  
 Musi mu być posłusznym; bo jednej godziny  
 Nie mógłby żyć bez niego, bowiem wiecznie ślepy:  
 Albo by zginął z głodu, albo o wertepy  
 Dzikich skał by się rozbił lub szukając ziemi,  
 By wypocząć po długim locie, pod mokremi  
 Znalazłby się falami. Naród póki jeszcze  
 Poważa z posłuszeństwem władzy rządu kleszcze,  
 Jakie go przytrzymują w szalach i swawoli,  
 Póty może się nie bać niepomyślnej doli:  
 W Polsce tego na teraz niewiele się znajdzie,  
 A Bóg wie, jak daleko z takim ładem zajdzie.

Lecz przekłety niech będzie! bodaj się nie rodził,  
 Bodaj był żywot rozpękł, co takiego spłodził,  
 Który pierwszy pochwyti głów nią rozpaloną,  
 By pożar rozprowadzić; biada nad tą stroną,  
 Przez którą pożar przejdzie. Ha! zejźmy z mogiły,  
 Inaczej im zaśpiewam, by się nie durzyły  
 Te pułki seledcowe<sup>449</sup>. I zesli, na dole  
 Tak zaśpiewał, gdy obydwaj przysiedli się w kole:

„Wzleciał orzeł ponad chmury,  
 Pod słońcem wicher gnać;  
 Przyszła chętką Kozakowi  
 Pieśń kozaczą starą piąć.

Kozak pana nie znał z wieka,  
 Zrodzony w stepach, w stepach zrosł;  
 Chyżym ptakiem stał się z człeka,  
 W czajkę, w strzemię cały wrósł.

Gdyby Polska rozerwała  
 Pokój z Turkiem, o czym śnią;  
 Toż by Sicza pohulała  
 W Carogrodzie razem z nią.

<sup>449</sup> *Seledec* – oseledec; kosmyk włosów na czubku ogolonej głowy, spleciony w warkocz lub rozpuszczony, noszony przez Kozaków zaporoskich.

Czarne morze stoi cicho,  
 Lecz nam znany po nim szlak;  
 Bisurmanom jakby lichy  
 W pamiętny się damy znak.

Przybądź! przybądź, miły Lasze!  
 Pójdziemy z tobą dłonią w dłoń;  
 Twoja sława — łupy nasze,  
 Tobie uzda — a nam koń.

Nasi chłopcy hucznie, żwawo,  
 Jakby od was brali żołąd,  
 Przed hetmańską tak buławą  
 Pokłonią się, dając hołd.

Zaporożec nie maruda,  
 Schwyci czapkę, wzuje but,  
 W czajkę, na koń, jak się uda  
 I za morze lub za Prut<sup>450</sup>.

Kozak pana nie znał z wieka,  
 Zrodzony w stepach, w stepach zrosł;  
 Chyżym ptakiem stał się z człeka,  
 W czajkę, w strzemię cały wrósł!

---

<sup>450</sup> *Prut* – rzeka w południowo-wschodniej Europie, lewy dopływ Dunaju, na zachodzie rzeka graniczna między ziemią ukraińską a Europą.

## PIEŚŃ X

Z rozrzuconych polanek po wszej Ukrainie  
Ciągną pułki do Siczy, aby w złej godzinie  
Wspólnie radzić, co począc, gdy uniwersały  
Przywiezione z Warszawy groźnie rozkazały  
Większą część pułków zwinąć, innym siedzieć cicho,  
Choćby im samo w oczy z Krymu lazło licho.

Krym hołdownik Turczyna, a Polska z Turczynem  
Powiązała się mirem<sup>451</sup>; więc chce, aby czynem,  
A nawet nie dać słowem Turkowi powodu  
Do zerwania traktatów; i aby zawodu  
Zamiarom swym nie spotkać w odwiecznej niechęci  
Kozactwa ku Tatarom, kiedy do nich nęci  
Kozackie serca zemsta i żądza zdobyczy:  
Komisarzy<sup>452</sup> wojskowych przysłano do Siczy.

Sejm Rzeczypospolitej nie miał względu na nic,  
Ani na byt Kozactwa, ni też kraju granic;  
Bo granice, był pewny, ustrzeże mir z Turkiem.  
Tak się więc rzecz plątała i ciągnęła sznurkiem,  
Wypadki, co w następstwie piorunem runęły,  
A Lactwo i Kozactwo w przepaść pochłonęły.

Na siczowe błonie  
Rozpuszczono konie,  
A Kozacy radę radzą,  
To się godzą, to się wadzą.

Ładyżyński pułkownik, Szokalski Mikoła.  
Zabiera głos i mówi: „Kto bójkę wywoła  
Między nami i Polską, niech trzykroć przekłęty  
Przepadnie na dnie piekła, a mieczem pocięty,  
Jako gad jadowity i w popiół spalony,  
Zostanie bujnym wiatrom igraszką rzucony”.

Głos Mikoły wsparł Semen Dmitrenko, Humański,  
I Kalnicki Piotr Gega; także Kropiwiański

<sup>451</sup> *Mir* – pokój, zgodna, przyjazne stosunki.

<sup>452</sup> *Komisarz* – w dawnej Polsce: osoba delegowana przez sejm do wykonania określonych czynności.

Samojło Dudarenko<sup>453</sup>; a trzymając z nimi  
 Korsuński Wernyhora ze wszystkimi tymi,  
 Którzy radzi by siak tak przepchać złą godzinę  
 I od nieszczęść domowej wojny Ukrainę  
 Uchować, aż na Lactwie przemienią się rzeczy,  
 Aż król albo sejm nowy jakoś ubezpieczy,  
 Spokój między ludami i waśnie domowe  
 W dawną miłość ułoży, odcinając głowę  
 Tych niezgód, czarny zakon, co na ustach z Bogiem,  
 A z dumą piekła w sercu piekielnym jest wrogiem  
 Każdego, kto się przed nim nie korzy, nie chyli.

Ale głos ten pokoju inni zagłuszyli,  
 Wołając wojny z Polską; z głosem tym się łączą  
 Ci, których pułki kraje w lackim władztwie kończą,  
 Po lewej stronie Dniepru od Donu i Soży.

Tak kiedy między radą waśń z wrzawą się sroży,  
 Żach<sup>454</sup>, ataman koszowy, głos podniósł i mówi:  
 „Nie darmo powiedziano: lada kto nałowi  
 Ryb siła w mętnej wodzie; na spory słów szkoda.  
 Już żądnym naszej krzywdy sama ta niezgoda  
 Na rękę jest i tylko niechaj się dowiedzą,  
 Że się swarzym<sup>455</sup> na radach, pewnie nie powiedzą:  
 Byśmy się pogodzili. Otóż moim zdaniem  
 My jak byli, tak będziemy i tak pozostaniem  
 W komplecie całkowitym, a listy pošemy  
 Do sejmu i do króla, że my nie możemy,  
 Chociaż święcie szanujemy ich wolę, wojsk naszych  
 Ani zmniejszyć, ni poddać pod hetmanów laszych,  
 Dłatego że Krym grozi wpaść na nasze kraje,  
 Że mamy nasze prawa i nasze zwyczaje.  
 Na co król zanim radę sejmową przywoła,  
 Zanim sejm sprawę weźmie i roztrząsnąć zdoła:  
 To dużo jeszcze wody w naszym Dnieprze spłynie.

<sup>453</sup> *Semen Dmitrenko, Humański, Kalnicki Piotr Gega, Kropiwiński, Samojło Dudarenko* – pomniejsi dowódcy kozaccy.

<sup>454</sup> *Żach* – ataman koszowy w czasach rządów Stefana Batorego (1533–1586), następcą i towarzyszem broni hetmana Sierpiały, zwanego Podkową, po nim hetmańską buławę przejął Skalożub, więcej na temat Żacha zob. w *Dumie o Serpiaże czyli Podkowie*.

<sup>455</sup> *Swarzyć* – kłócić się.

Niechajże więc niezgoda przepada i zginie,  
 I tak będzie jak Bóg da! A teraz słuchajcie!  
 Czyja wola do Krymu? Tylko pamiętajcie,  
 Że gdy tam nie czekają sąsiadów w gościnę:  
 Grusz nie zaspać w popiele<sup>456</sup>, aby w złą godzinę  
 Nie popaść i nie spsować<sup>457</sup> haniebnie wyprawy.  
 No, z Bogiem, życzę szczęścia, zdobyczy i sławy.

A jeszcze! by przed królem i radnymi panami  
 Jawne mogli mieć oko, niechaj pozostaną  
 Skałozub i ci wszyscy, którzy do Warszawy  
 Jeździli. Oprócz tego do krymskiej wyprawy  
 Nie mogą też należeć pułki pograniczne.  
 Wrócić im w swe polanki i podarki liczne  
 Rozesłać dla starostów sąsiednich z pokłonem  
 Od kosza i od siebie, by potem przed tronem  
 Mogli świadczyć, że pułki w miejscu swoim stały,  
 Gdyby wieści napadu na Krym doleciały  
 Panów rady i króla. Panu kijowskiemu,  
 Także czernihowskiemu, toż i smoleńskiemu  
 Wojewodom pošemy w podarku od siebie  
 Po jakiej parze chabet\*, ażeby w potrzebie  
 Mieć i ich przyświadczenie”. Okrzyk: „pozdrów Boże  
 Atamana i sławne nasze Zaporozie!”  
 Rozległ się w całym wojsku; a gdy już przycichnął,  
 Wernyhor w środek rady Skałozuba wepchnął  
 I mówi: „Posłuchajcie, wielmożni panowie!  
 Co stary Wernyhora przed wasz rozum powie:  
 — Oto już rok trzydziesty borukam<sup>458</sup> w kozactwie,  
 A blisko tego było w czumactwie<sup>459</sup>, w burłactwie<sup>460</sup>,  
 To Bóg jakoś tak robił,  
 Tak jakoś sposobił,

<sup>456</sup> *Nie zasypiać gruszek w popiele* – nie zaniedbywać spraw wymagających załatwienia, wykorzystywać każdą nadarzącą się okazję, sposobność, nie zaprzepaszczać szansy na sukces.

<sup>457</sup> *Spsować* – zepsuć.

\* *Koni* [Przyp. Aut.]

<sup>458</sup> *Borukać* – daw. borykać się, pokonywać trudności.

<sup>459</sup> *Czumactwo* – przewożenie towarów na wozach zaprzężonych w woły w dawnej Ukrainie.

<sup>460</sup> *Burłactwo* – na terenach Cesarstwa Rosyjskiego i w dawnej Ukrainie: holowanie statków na linie. Trudnili się tym przede wszystkim włóczędzy i miejska biedota.

Żem w Krymie nie bywał  
Czatyrdachu<sup>461</sup> nie widywał.

A wielmożnym to panom wiadomo dowodnie,  
Że choćby miał czerwońców Kozak pełne bodnie<sup>462</sup>,  
Choćby tysiąc kuf<sup>463</sup> wypił z druhami siwuchy<sup>464</sup>,  
Choćby doń futorzanki lipnęły<sup>465</sup> jak muchy;  
Jeśli w Krymie nie bywał  
Czatyrdachu nie widywał,

Dusza jego po śmierci pójdzie po mytarstwie<sup>466</sup>  
I wałęsać się będzie: to po gospodarstwie,  
To po bodniach, po karczmach, to pod futory;  
Nie chcecież, by po śmierci dusza Wernyhory  
Błąkała się mytarką. Więc bądźcie łaskawi  
Pozwólcie mi iść na Krym, niech się dusza zbawi;  
Chcę iść prostym Kozakiem: żeby zaś pułkowi  
Korsuńskiemu nie przepaść; niech rada stanowi,  
Czy oto ten Skałozub, co przed wami stoi  
Jak błazen, że się oczów z ziemi podnieść boi,  
A jednak już pohańca dobrze ubrał w szory<sup>467</sup>  
I przy wraźych morhuchach doszedł Wernyhory,  
Czy można Skałozuba nad Korsuńczykami  
Postawić pułkownikiem?”. Śmiechem, okrzykami,  
Zaszumiało Kozactwo. Starsi zdaniem zgodnym  
Znajdują Skałozuba pułkownictwa godnym.

Więc nowy pan pułkownik czerwońców dobywa,  
Każe znosić beczkami wódkę, miody, piwa  
I częstując ochotnie starszyznę i braci,  
Za szczerą serc życzliwość szczerym sercem płaci.  
A nie wszystko jak stare przysłowie powiada:

<sup>461</sup> *Czatyrdach (Czatyrdah)* – masyw górski na Krymie.

<sup>462</sup> *Bodnia* – duża beczka drewniana z zamykanym wiekiem.

<sup>463</sup> *Kufa* – duża, drewniana beczka, używana głównie na piwo, wino i wódkę.

<sup>464</sup> *Siwucha* – wódka.

<sup>465</sup> *Lipnąć* – daw. lgnąć.

<sup>466</sup> *Mytarstwa* – w prawosławnych wierzeniach miejsce, które napotyka dusza po śmierci i opuszczeniu ciała w swej drodze do nieba; w miejscu tym dusza napotyka demony, które starają się swoimi oskarżeniami ściągnąć duszę do piekła.

<sup>467</sup> *Szory* – uprzęż końska w postaci szerokiego pasa zakładanego na pierś konia wraz z rzemieniami.



Tak prędko się i robi, jak się rozpowiada;  
Więc gdy bankiet się ciągnie, wesoły gwar rośnie,  
Wernyhor wziął bandurkę i śpiewa rozgłośnie.

#### SPIEW WERNYHORA

„Poszczęście, Boże! kozackiej gromadzie,  
Atamanowi i przesławnej radzie;  
Którzy choć swego rozumu dość mają,  
Starego jednak szanują, słuchają.

Ach! ja nie wróg wasz, przesławna drużyno!  
I gdyby chmurę, co nad Ukrainą  
Zawisła, grożąc burzą, moja głowa  
Odwrócić mogła: nie rzekłbym i słowa.

Niech padnie głowa, dziej się wola Boża!  
Byleby tylko wojsku Zaporoża  
I Ukrainie los pomyślny sprzyjał,  
Byle je ucisk i smutek omijał.

O! poszczęść, Boże, kozackiej drużynie,  
Poszczęść kozowi, poszczęść Ukrainie;  
Oddalaj od nas posuchy, szarańczę,  
Dżumę i krwawą gościnę pohańczę.

Oddalaj także grom uniwersałów,  
Dyszących tchnieniem dumnych Rzymochwałów<sup>468</sup>,  
Dla których nie ma ojczyzny i ziemi,  
Co by ich synów nazwała swojemi,

Co by starczyła ich żądzom i dumie,  
Którzy szumując na zgłupiałych tłumie,  
A wiejąc z siebie zimnym grobów chłodem  
Są, gdzie są tylko w narodach narodem”.

Głos Wernyhory w tym śpiewie-modlitwie  
Grzmiał, jak grzmi trąba przewodząca bitwie;

---

<sup>468</sup> Rzymochwały – jezuici.

A tak uderzał o kozackie uszy,  
 Tak chwycił serca, tak padał do duszy,  
 Że tłumy zbrojne, a do łez nieskore,  
 Płaczą, płaczącym widząc Wernyhorę.

Po chwili jednak bandurka znów brzękła  
 I już nie łzami, nie modlitwą jękła;  
 Lecz w śpiew hulaszczy tonami zawodzi,  
 A bandurzysta słowy im przewodzi:

„Bodajże ci Lachy żyli,  
 Którzy wódek napędzili;  
 Bo jakby nie ta siwucha,  
 Zginąłby Kozak jak mucha.  
 Pijmy, bracia, to hulajmy,  
 Zdrowie Lachów przepijajmy.

Choć Lach mówi: mości panie!

Nosi kontusz<sup>469</sup> po żupanie,  
 Guzy<sup>470</sup> błyszczą u kontusza,  
 Pocziwa w nim jednak dusza;

Do wypitej, do wybitej,

Do hulanki, do kobiety!

Gdyby nie tak z pyszna dmuchał,

A jezuitów nie słuchał

I nie trzymał za pogany:

Byłby człowiek choć do rany!

Bierz go diabeł, my mu złęgo

Nie życzymy nic takiego!

On się z nami nieraz swata,

Pokuma się i pobrata,

A swoja krew to nie woda,

Przelewać ją — zawsze szkoda.

Więc wypijmy lackie zdrowie,

Niech im czkawka o tym powie!

Oj! bodaj ci Lachy żyli,

Którzy wódek napędzili,

Bo jakby nie ta siwucha,

<sup>469</sup> *Kontusz* – szata wierzchnia, rodzaj płaszcza lub kamizelki, z typowymi tzw. wylotami, czyli rozcięciami od pachy do łokci rękawami, które albo luźno zwisały, albo, odrzucone do tyłu, odsłaniały żupan.

<sup>470</sup> *Guz* – ozdobny guzik ze złota lub srebra.

Zginałby Kozak jak mucha.  
 Pijmy, bracia, i hulajmy,  
 Zdrowie durniów przepijajmy.  
 Jak się klócić, to z rozumnym,  
 Napysznić się, to przed dumnym.  
 Wypić z druhem, wybić z wrogiem,  
 Jak się modlić, to przed Bogiem.  
 Wypijmy więc durniów zdrowie,  
 Niech im czkawka o tym powie”.  
 Wernyhor śpiewa, lud słucha i gwarzy:  
 Ten śpiewa z piewcą, ów podpity marzy,  
 Ten się zadumał, inny w kąt się słania,  
 Skałozub tylko zwija się i kłania  
 Starszyźnie, aby bawić się raczyła,  
 Młodzieży, aby i jadła, i piła,  
 Co Bóg dał. Młodzież ochocza do hulki,  
 Tańczy po drumli<sup>471</sup> albo kurzy lulki,  
 A wpośród tańców, wpośród lulek dymu  
 Własne uczucia układa do rymu.

*Tak jeden śpiewa:*

Oj, ja Hryć, ty Olana!  
 Ja to trzeźwy, a ty pijana.  
 Pijana z trzeźwym, gdy pohula,  
 Mnie zabawa, tobie dula<sup>472</sup>.

*Drugi:*

Choć ty Hryć, ja Olana,  
 Ty nie trzeźwy, ja nie pijana,  
 Trzeźwa z pijanym nie pohula,  
 Trzeźwem dziewczę, tobie dula.

*Trzeci ryknął:*

Hryciu! Hryciu, do roboty;  
 Hrycio boso podarł buty.

<sup>471</sup> *Drumla* – instrument muzyczny w kształcie podkowy, z elastyczną sprężynką wewnątrz.

<sup>472</sup> *Dula* – figa z makiem.

Hryciu! Hryciu! idź no młócić;  
 Hryciem chorym nie powrócić.  
 Hryciu! Hryciu! jedź do lasu;  
 Hrycio zasnął, nie ma czasu.  
 Hryciu! Hryciu do Marysie;  
 Zaraz, zaraz ubiorę się.  
 Hryciu! Hryciu, do zalotów,  
 Zaraz, zaraz będę gotów.

*Czwarty wpółseny:*

Lulka moja czerwona z wieczora kurzyła,  
 Na półkę ją położyłem, ona się rozbiła.  
 Ach! biedna moja główko! co ja teraz zrobię,  
 Gdzie pieniędzy wezmę, aby lulkę kupić sobie?  
 Poszedłem ja do Kijowa luleczkę kupować,  
 Lulkem znalazł, ale nie ma komu wytargować;  
 Aż zobaczę czarnobrewę, pszono<sup>473</sup> sprzedawała.  
 Poprosiłem, czarnobrewa lulkę stargowała.  
 Poszedłem jej podziękować, to wykurzyć lulkę,  
 Zbył się świty, butów, czapki, sztanów<sup>474</sup> i koszulkę;  
 Jeszcze chłop mnie cepem ściągnął, ażem się uśmiechnął,  
 To przez rowy, to przez płoty, na Zaporoz chmychnął.

*Piąty z czarki lyknął i pieśń dośpiewał:*

Stara baba, Juchymycha haman<sup>475</sup> zagubiła,  
 A ja szedłem i znalazłem; ona mnie wybiła:  
 Na co tobie, wraży synu, ten hamaniec zdał się?  
 Na krzesidło, na tytoń, by nie rozsypał się.

*W innej znów gromadzie śpiewano:*

Matka z domu mnie wypchnęła,  
 Abym w polu żyto żęła;  
 Ja do sierpa się nie brałam,  
 Tylko w bruzdzie leżałam.

<sup>473</sup> *Pszono* – wymłócone proso.

<sup>474</sup> *Sztany* – spodnie.

<sup>475</sup> *Haman, hamaniec* – ukr. woreczek na pieniądze, sakwa.

Jeszczeż żyto zielone,  
 Moje ręce zmęczone,  
 A nim żyto dojrzeje,  
 Niech z chłopcami się pośmieję.

*Inny:*

Samaż matka mnie posłała,  
 Bym zastupa<sup>476</sup> gdzieś dostała,  
 I zastupa nie dali,  
 I w kąteczku zastukali.  
 Czy nie ten to Mykita,  
 Co z wyłogami<sup>477</sup> świta.  
 Pod okienkiem przysiada,  
 Do Parasi coś gada?  
 I Parasia go nie łaje,  
 Orzeszki z pazuchy daje:  
 Czy w orzeszkach smakować?  
 Czy Parasię całować?  
 Oj! nie stawaj pod oknami  
 I nie machaj rękawami,  
 Moja matka zobaczy,  
 To cię ściągnie rohaczem<sup>478</sup>.  
 Moja matka Maryna,  
 Ja jej córka jedyna;  
 Ona uczy mnie, przestrzega:  
 „Niech donia w nocy nie biega”  
 Ty jechałeś, a ja spałam;  
 Ty świsnąłeś i ja wstałam,  
 Ale matka mnie łaje,  
 Czemu nie śpię, czego wstaję?

Starzy na biesiadzie,  
 Słuchając śpiewu młodzi, głowami kiwają  
 I z uśmiechem swe stare dzieje wspominają;  
 A gdy czarka kolejną z rąk do rąk przechodzi,

<sup>476</sup> *Zastupa* – łopata.

<sup>477</sup> *Wyłogi* – wyłożone, odwiniete na zewnątrz części ubioru.

<sup>478</sup> *Rohacz* – pogrzebak; narzędzie, którym przesuwają się w picu polana, węgiel.

Wątek pieśni sam w głowie czy w sercu się rodzi,  
Więc któryś i zaśpiewał:

Minęły się nasze łązy<sup>479</sup>,  
Oj, to przez przełazy<sup>480</sup>,  
Minęły się nasze chody,  
Ścieżką przez ogrody.

Nie my teraz zdepczemy szlaki,  
Przez burzany, przez bodjaki,  
Nie my konopie stłuczemy  
Nie my dziewcząt całujemy.

Teraz mówią czarnobrewy:  
„Seledec wasz, dziadku siwy,  
Siwe wąsy, broda w pas,  
Nie zaczepiajże ty nas”.

Wy podlotki! czyż nie wiecie,  
Jakie słowo chodzi w świecie  
I co z wieku powiadali?  
„W starym piecu diabeł pali”  
Choć ja stary, a ty młoda,  
Bierz cię diabli, mnie nie szkoda  
Twoich oczu, twojej krasy,  
Moje poszło już na lasy.

Wied’ma moje lata młode  
Wyrzuciła z mostu w wodę,  
To nie ma co ich żałować,  
Kiedy trudno wyratować”.

Inny, drzemiąc drzémkę,  
Budzi się, przetaił oczy, odsunął z nich krymkę<sup>481</sup>,  
Odchrząknął, wąs pokręcił, uporał się z nosem  
I choć drżącym, lecz dźwięcznym tak zaśpiewał głosem:

<sup>479</sup> Łaz – ścieżka w zaroślach.

<sup>480</sup> Przełaz – otwór w płocie do przechodzenia.

<sup>481</sup> Krymka – czapeczka bez daszka, przylegająca ściśle do głowy, noszona przez Tatarów krymskich.

„Zebrali się burłacy na jednej biesiadzie,  
 Toż to lubo, toż to miło tak razem w gromadzie;  
 Toż to lubo, toż to miło tak razem pogwarzyć,  
 Z jednej flaszki, z jednej czarki wypić i pomarzyć  
 O przeszłości, co tak cudnie stroi młode lata,  
 I o wszystkim, czym kozacze życie się oplata.  
 Młode lata! młode lata! czy jest piosnka taka,  
 Która by was ośpiewała? która by Kozaka  
 Pocieszyła, utuliła, gdy mu przeminiecie?  
 Młode lata! młode lata! Ach! czy jest na świecie  
 Coś takiego, co by z wami porównać się dało?

Kozak wbił się w sławę, ale młodych lat nie stało  
 I oddałby swoją sławę za kwaterkę miodu,  
 Gdyby jeszcze choć dzień przeżyć tak, jak żył za młodu.  
 Co się Kozak jak sycz<sup>482</sup> nadał? czego mu potrzeba?  
 Ma czerwońców pełną bodnię, ma dostatek chleba,  
 Ma tabuny, ma bez liku dojnych krów, owieczek,  
 Całe trzody, chatę z sadem, futor jak wianeczek,  
 Stawek z młynkiem i z rybami, w stosach sudaczyna<sup>483</sup>  
 Nawieziona prosto z Donu, sól z jezior, a wina  
 Z najprzedniejszych pańskich lochów, nalewki, to miody  
 I gorzałki, choć się kąp. Lecz wspomniął wiek młody,  
 Tak nadał się, zasumował, że chociaż bogaty,  
 Dałby wszystko, byle wrócił wiek z młodymi laty!  
 Ach! nie darmo straty młodych lat starzy płakali,  
 Ach! nie darmo dawni jeszcze ludzie przyśpiewali:  
 „Idą moje dnie za dniami, lata za latami,  
 Lata moje, lata młode! Ach! żal mi za wami,  
 Nie powrócisz spod koła na łotoki<sup>484</sup> wody,  
 Nie powróci człowiekowi raz zbiegły wiek młody,  
 Pędzej wróci w chmurę piorun, co w gruszę uderzył,  
 Niż powrócą młode lata temu, kto je przeżył.  
 Idą moje dnie za dniami, lata za latami,  
 Lata moje, lata młode: ach żal mi za wami”.

<sup>482</sup> Sycz – puchacz.

<sup>483</sup> Sudaczyna – ryba: sandacz.

<sup>484</sup> Łotok – koryto, np. drewniane, doprowadzające wodę do młyna wodnego tartaku; dawniej: kanał odprowadzający wodę; ściek.

Tu umilkł piewca: wypił dalej podaną mą rumkę<sup>485</sup>  
I znowu śpiewał na inny ton dumkę:

„Biały kamień w czystym polu z chmury rzucony padł,  
Na kamieniu biały orzeł odpoczywać siadł,

Orle! orle! jasnopióry! czyś nie widział ty  
Mojej biednej starej matki? Widziałem jej łzy;  
W białą chustę je zbierała, cały Boży dzień,  
W noc widziałem na rozdrożu pod krzyżem jej cień.

Orle! orle! jasnopióry! czyś nie widział ty  
Mojej miłej czarnobrewej? Widziałem ich trzy,  
Jedna całkiem zładaszczała<sup>486</sup> choć co chcesz z nią rób;  
Drugiej nowy wykopali na cmentarzu grób;  
Trzecia siedzi nad kołyską ta ociera łzy  
I pogląda w okieneczko, czy nie wrócisz ty!

Orle! orle! jasnopióry! czy nie pytał kto,  
Czemu dotąd nie powracam i dlaczego co?  
Pytała mnie matka twoja i jedna z trzech dziew;  
Jam nie mówił, żem cię widział, kiedym pił twą krew,  
Gdym ci z głowy wyjadł oczy, ciało co dzień jadł  
I mówiłem, żeś od miecza tatarskiego padł”.

„No późno, dość już tego, pan ataman rzecze,  
Noc przed nami rozbiorą, a pieśń nie uciecze”.

Lecz Skałozub za swoją bandurkę porywa,  
Pokłonił się starszyźnie i taką pieśń śpiewa:

„Pozdrów, Boże, naszą Sicz i Zygmunta króla,

Nie ma słowa, dobry pan; lecz zła jego dola.

Dobry panek, lecz źle radzą jemu senatory;

Bodaj był żył na wiek wieków nasz Stefan Batory!

Pozdrów, Boże, naszą Sicz i Rzeczpospolitą:

Z nią jak z matką, gdyby nie te wraże jezuity,

Co nad królem chcą królować i nas ubrać w szory;

Bodaj był żył na wiek wieków nasz Stefan Batory!

Pozdrów, Boże, naszą Sicz z Cerkwią prawosławną,

Wyznaną w Kozaczyźnie święcie z dawien dawno,

Zna to król, zna to sejm, znają senatory:

Bodaj był żył na wiek wieków nasz Stefan Batory!

<sup>485</sup> *Rumka* – kieliszek.

<sup>486</sup> *Ladaszczyca* – ladacznica; prostytutka lub kobieta prowadząca się niemoralnie.



Pozdrów, Boże, naszą Sicz i wielmożnych panów,  
Koszowych i kurennych naszych atamanów;  
Zaporoskie sławne wojsko i wszystką starszszynę,  
I przesławną Ukrainę, i laską ojczyznę.  
    Pozdrów, Boże, naszą Sicz, z tobą, sławny panie!  
    Atamanie, ojcie nasz! a dopóki stanie  
    Nas i ciebie, bądź nam zdrów, miej u świata sławę,  
    Pozdrów, Boże, i na Krym jutrzejszą wyprawę”.  
Skałozub skończył śpiewać, wojsko w dłonie pleszcze<sup>487</sup>,  
Wyrzuca piewczę w górę, piją wódkę jeszcze,  
Piją wódkę, piją miód, dopóki ochota,  
Bo pić, kochać, śpiewać, bić to kozacka cnota!

---

<sup>487</sup> Pleszcze – daw. klaszcze.

## PIEŚŃ XI

Głucha już była jesień, pogodna, lecz mroźna,  
Jeszcze nie spadł na ziemię żaden listek śniegu,  
Wszystko tylko zakrzepło; gwar ucichł, noc późna  
Otuliła dwóch ludzi na dniewrowym brzegu,  
Stromą górą wybiegłym od rzeki łożyska.  
Niebo jak gdyby makiem kto posiał gwiazdami  
I księżyc jak zalotnik jasnym okiem błyska,  
I ojciec Dniepr, sinymi widniejąc wodami,  
Błyszczący niby zwierciadło niebem w sobie drugim.  
Krocie w nim gwiazd i księżyc iskrzącymi oczy  
W piękny świat przeglądają: gdy w milczeniu długim  
Ponad śpiącym Kijowem noc cienie swe toczy,  
Dwóch ludzi pod burkami<sup>488</sup>, na krawędzi góry  
Stanęli, długim wzrokiem patrząc w kraj daleki  
Widniejący przed nimi. Za Dnieprem ponury  
Ciągnął się las: na lewo nad wodami rzeki  
Rozsiadł się błotny padół<sup>489</sup>; w górze nad padołem  
Stary Kijów jaśnieje licznymi cerkwiami;  
Z tych świętego Andrzeja<sup>490</sup> do chmur sięga czołem,  
A padół pod swoimi ogląda stopami.  
Na prawo święta Ławra<sup>491</sup>: o krzyż jej wieżycy  
Przerzynają się chmury; ona jest na straży  
Pieczar świętych, co dawno w wieków tajemnicy  
Z grobami świętych Pańskich były dla ołtarzy  
Przybytkiem tego Boga, co krzyżem świat zbawił:  
Dalej góry i jary, i piaski, i błonie.  
Do gór niby jaskółcze gniazdeczka przystawił  
Człowiek białe swe domki; dalej w zmroku tonie  
Kraj, miejsce tylu bojów, tylu walk zawziętych,  
Zlany krwią bojowników i krwią tą nasiąkły,  
Po których albo pastwą był złości zaciętych,  
Albo Bogu dziękował, gdy więzy rozpękły.

<sup>488</sup> *Burka* – okrycie wierzchnie w formie peleryny z kapturem, używane dawniej podczas podróży.

<sup>489</sup> *Padół* – dawniej teren lub miejsce położone nisko, niżej od otaczającego je terenu.

<sup>490</sup> *Cerkiew św. Andrzeja* – barokowa XVIII-wieczna cerkiew w Kijowie, przy ulicy Zjazd św. Andrzeja.

<sup>491</sup> *Ławra Peczerska* – prawosławny klasztor w Kijowie, centrum ukraińskiego prawosławia.

— Pułkowniku! — rzekł jeden — czy nie będzie wola  
 Zejść tą ścieżką tam, na dół, gdzie chatka bieleje  
 I okno błyszczący światłem? Drugi odrzekł: „Hola!  
 Jeszcze czasu dość będzie, gdy kogut zapieje:  
 Nie mamy nic pilnego, a na wieczornice  
 Nigdy bym nie poszedł dla żadnej dziewczyny,  
 Gdybyś mi nie nastroczył jakąś czarownicę,  
 Co ma mi los wyróżyc mój i Ukrainy.  
 Jeszcze z moim jak z moim, mało mi z tym biedy,  
 Niech sobie co chce, będzie; ale co się dzieje  
 Z Wernyhorą, z Olaną; czy ujrzę ich kiedy,  
 Czy uiszczę ostatnie matki mej nadzieje?  
 Matka tak mnie prosiła i długo, i rzewnie,  
 Abym znalazł Olanę i za nią przeprosił”  
 To mówiąc, otarł oczy rękawem, zapewne  
 Dniepr wilgotnym swym chłodem powieki mu zrosił.

A pierwszy: „Pułkowniku! jeszczeście mi wcale  
 Nie mówili: jak przyjął dary wojewoda?  
 Darujcie, jeśli pytam może za zuchwale;  
 Lecz jeśli można wiedzieć; to nie wiedzieć szkoda”

— „Przyjął je bardzo dobrze, odrzekł zapytany,  
 To i jak miał nie przyjąć? Koń arab z pustyni,  
 Rzęd<sup>492</sup> perłami, jedwabiem, złotem naszywany;  
 Toteż się oddarował po pańsku: dał skrzynię  
 Ze wszystkimi przyborami, jakich służba Boża  
 Mogłaby potrzebować, a wszystko od złota,  
 Od srebra, od brylantów: cerkiew Zaporozża  
 Dotąd takich nie miała. Na carskie zaś wrota  
 Dał aż cztery obrazy; zaś atamanowi  
 I wojskowej starszyźnie każdemu po szabli  
 I wina po baryłce, potem do mnie mówi:  
 „Powiedz mi, pułkowniku, gdzie ponieśli diabli  
 Mołodców waszych? bo to ichmość niedaremnie  
 Oddajecie mi pokłon: znam was, ptaszki moje!

<sup>492</sup> Rzęd – kompletna, ozdobna uprzęż konia.

Nawarzyliście piwa i chcecie przeze mnie  
 Przed królem i stanami przyćmić sprawy swoje.  
 No, słucham, mości Moroz!” Jam wszystko powiedział  
 Wedle woli starszyny, gdym skończył, rzekł znowu:  
 „Przynajmniej mówisz prawdę, jam już pierwej wiedział  
 O wszystkich waszych sprawach, zapalone głowy.  
 No, jakoś to może załatwimy, teraz na pamiętkę  
 Ode mnie, pułkowniku, przyjmij tę damascenkę,  
 Parę chartów, strzelbęczkę i myśliwską trąbkę;  
 A w dowód, że ci sprzyjam: oto masz mą rękę”.

Tak załatwiwszy się, byłbym wyruszył z powrotem:  
 Gdybyś mnie był nie zdurzył, ot, tą czarownicą,  
 Do której trzeba się skradać, chyłkiem pod płotem,  
 By się ukryć przed śmiechem ludzkim, tajemnicą.  
 Chodźmy już, wraży synu! bo, ot, i kur pieję”.

Więc poszli krętą ścieżką po stromej uboczy,  
 Gdzie w samotnym parowie chateczka bieleje  
 I z maleńkich okienek światelko migocze.  
 Ledwo weszli w podwórko, nagle spoza płotów  
 Wybiega kilka dziewcząt, których wszystkie szaty  
 Były z jednych koszulek: te pośród rykotów  
 Okrążają przychodniów i wiodą do chaty.

W chacie istny był tartas<sup>493</sup>: parobkowie, dziewczęta,  
 Urodne mołodyce swawolą, rykoczą,  
 Przypominając gościom, że to przed dzień święta  
 Apostoła Andrzeja<sup>494</sup>: więc myślą ochoczą,  
 Jak to zwyczaj odwieczny, o przyszłości wróżą,  
 Rozlicznymi sposobami bałabuszki<sup>495</sup> stawiają,  
 A psy z nich wybierając, za wróżbitów służą;  
 Albo świeczki parami w miskach wody pławią,  
 Liczą koły u płotów, nasłuchują słowa  
 Wyrzeczone przypadkiem albo psów szczekania;  
 Z dna krynic ciągną błoto: z tego wróżba nowa,

<sup>493</sup> *Tartas* – hałas, zgiełk, wrzawa, rwetes, rozgardiasz, zamęt.

<sup>494</sup> *Przed dzień święta Apostoła Andrzeja* – Andrzejkę – wieczór wróżb odprowadzanych w nocy z 29 na 30 listopada, w wigilię świętego Andrzeja (w prawosławiu z 12 na 13 grudnia według kalendarza gregoriańskiego).

<sup>495</sup> *Bałabucha* – bułka z ciasta drożdżowego.

Jakiego narzeczony będzie powołania.  
 Gdy w błocie słomkę znajdą, to będzie rolnikiem;  
 Gdy czerepek<sup>496</sup>, garncarzem; sierść z wołu, czumakiem;  
 Gdy sznurek, postronkarzem<sup>497</sup>; drzewo, siekiernikiem<sup>498</sup>;  
 Gdy nitczkę, więc tkaczem; szkła kawał, pijakiem;  
 Skórę, szewcem; kowalem, gdy ćwiek lub żelazo.

Błoto dziewczę wróżące własną ręką ciąga,  
 Inne wróżą raz, drugi i aż do trzech razy;  
 A gromadka przytomnych śmieje się, urąga,  
 Że nieraz aż żal bierze nad dziewczęcą biedą,  
 Gdy którym bądź sposobem o swą przyszłość badą;  
 Gdy w gromadce przytomnych chichy, śmiechy wiodą,  
 A niby na złość nie tak jak się chce wypada.

Najgorsza bieda ze świeczką z wosku ulepioną

I wetkniętą w powałę<sup>499</sup>: ta, paląc się, płynie;

A pytana: czy dziewczę będzie czyją żoną?

Odpowiada przeciągle: „pójdź! pójdź! albo i nie”.

Po skończonym wrózeniu, gdy nie brak ochoty,  
 Swawolniejsze dziewczęta zapaski<sup>500</sup> zrzucają  
 I tak w jednych koszulach biegną poza płoty,  
 Zmiatając zapaskami własny ślad, śpiewają:

„Święty Andrzeju!<sup>501</sup>

Patrz: konopie sieją;

Zawłóczam zapaską;

Sprawże świętą łaską,

Abym za mąż poszła,

Bo jużem dorosła”.

Z takiej właśnie wycieczki dziewczęta wracały,  
 Kiedy dwaj nieznamomi w podwórko wchodzili;  
 A wesołym napadem tak ich pomieszały,

<sup>496</sup> *Czerepek* – liche albo potłuczone naczynie garncarskie i skorupa z naczynia.

<sup>497</sup> *Postronkarz* – osoba wyrabiająca sznury, postronki.

<sup>498</sup> *Siekiernik* – dawniej: rzemieślnik wyrabiający siekiery; osoba pracująca siekierą.

<sup>499</sup> *Pował* lub *powala* – drewniany strop; też: warstwa desek ułożona na belkach takiego stropu.

<sup>500</sup> *Zapaska* – obszerny, wełniany fartuch noszony dawniej przez wiejskie kobiety.

<sup>501</sup> *Święty Andrzej Apostoł* – jeden z dwunastu apostołów, według świadectwa Ewangelii Pierwszy Powołany. Święto Andrzeja Apostoła w Kościele katolickim oraz anglikańskim i ewangelickim, obchodzone jest 30 listopada. Cerkiew prawosławna obchodzi święto 13 grudnia według kalendarza juliańskiego.

Że ci całkiem nieśmiało w próg chaty wstąpili  
 I mieszały się więcej, gdy zaraz zaczęto  
 Opatrywać ich bacznie: czy nie kurze nogi?  
 Czy ogonów nie mają? Dopiero dziewczęta,  
 Gdy uznały ich ludźmi, ustąpiły z drogi,  
 Kryjąc się na zapiecek, by przywdziać zapaski;  
 Inne zaś, a szczególnie śmielsze mołodyce,  
 Przystąpiły do gości, prosząc jakby łaski,  
 Aby się rozgościli i weszli w świetlice.

Przybyli, ochłonawszy, zdjęli swoje burki,  
 Odpasali pałasze<sup>502</sup> i dalejże gościć,  
 A gosposie, koło nich skacząc jak wiewiórki,  
 Nie dały im czuć pragnień, nie dały im pościć:  
 Pić, jeść znoszą a znoszą; piwo, miód, gorzałkę,  
 Chłodzoną, wędłą<sup>503</sup> rybę, barszcz, kluski, kapustę,  
 Groch, pierogi, gorące z olejem podpalki,  
 Palanice<sup>504</sup>, kołaczce, pyzy, knysze<sup>505</sup> tłuste:  
 Słowem, jadła, napoju, że choć popuść pasa,  
 To jeszcze nie podużasz; co zaś do przynuki<sup>506</sup>,  
 Już nie ma co i mówić: sama liczek krasa,  
 Którą tak podchęcały mołodyce suki,  
 Że się trudno im było odmodlić, odprosić.  
 Po bankiecie dawajże swawolić, szamotać,  
 Niebylice<sup>507</sup> powiadać, śmiechem się zanosić,  
 To psie figle wytwarzać, z figłów się rechotać,  
 A wiadomo: wesołość jak smutek zarazą,  
 Jeden się syczem nadmie, wszyscy smutni siedzą;  
 Zaśmiał się kto: a inni z nim się śmieją razem,  
 Choć z czego, nikt najczęściej i sami nie wiedzą.

Owoż i ci dwaj goście choć przyszli nie po to,  
 Lecz syci i podpili w hulaszczey drużynie  
 Dali się wciągnąć w koło wesołą ochotę:

<sup>502</sup> *Pałasz* – jednoręczna sieczno-kolna broń biała, z prostą jednosieczną lub obosieczną głownią.

<sup>503</sup> *Wędła* – tu prawdopodobnie: wędzona.

<sup>504</sup> *Palanica* – tradycyjny ukraiński chleb z pszennej mąki.

<sup>505</sup> *Knysz* – pieczone pierogi z ciasta drożdżowego lub ziemniaczanego z różnego rodzaju nadzieniem, najczęściej z zasmażaną cebulą.

<sup>506</sup> *Przynuka* – daw. zachęcanie gości do czegoś; przymuszanie dzieci do czegoś.

<sup>507</sup> *Niebylice* – rzeczy niebywałe, daw. bajki.

Więc hajże po kozacku, aż pot z czoła płynie;  
 Aż niejedna z morhuszek<sup>508</sup> ani się spostrzegła,  
 Jak jej uścisk lub całus skradziony tajemnie,  
 Jak serce zabolęło, jak łza z powiek zbiegła,  
 Gdy pomyśli, że kocha, lecz kocha daremnie:  
 Bo Kozak Zaporoziec, co to serce zyskał,  
 Wiadomo: Zaporoziec! projdyświt!<sup>509</sup> i kwita,  
 Gdzie przyszedł, kogo znalazł, stumanił, wyściskał,  
 A co tam z tego będzie? o to ani pyta.  
 Ale trudno się oprzeć: tak jakoś umieją  
 Zaporozce pochwycić za duszę kobiecą,  
 Że te, chociaż i wiedzą, jak z marną nadzieją  
 Można z nimi dojść końca, muchą na miód lecą,  
 Gdy tymczasem z obecnych parobków niejeden,  
 Kochając tę lub ową, w głowę się poskrobie;  
 A widząc, co się święci, pójdzie gdzie w kąt bieden<sup>510</sup>  
 Lub inną stateczniejszą wyszukuje sobie,  
 Chociaż próżno się gmyrze<sup>511</sup> jak w gniłkach<sup>512</sup> biedaka,  
 Przebiera i wybiera; niechże ta wybrana  
 Przypadkiem oko w oko napotka Kozaka,  
 A i wszystko przepadło, to już piosnka znana:

„Stary dziad  
 Strzegł swój sad  
 Jak źrenicę oka;  
 A tymczasem  
 Ponad lasem  
 Przeleciała sroka.  
 Jabłka zobaczyła,  
 Kawek nauczyła,  
 Gdzie droga do sadu:  
 Kawki jabłka zjadły,  
 Że wszystkie przepadły  
 Bez wieści, bez śladu.

<sup>508</sup> *Morhuszki* – prawdopodobnie młode panny, dziewczyny.

<sup>509</sup> *Projdyświt* – ukr. włóczęga, obieżyświat.

<sup>510</sup> *Bieden* – biedny, biedak.

<sup>511</sup> *Gmyrać* – przebierać, wybierać.

<sup>512</sup> *Gmerać jak w gniłkach* – przebierać w czymś jak w koszyku przezjrzałych gruszek.

Tak i żona młoda  
 Póki jak jagoda  
 Krasnym liczką świeci,  
 Kruk na nią napadnie,  
 Jagódki pokradnie  
 I w step gdzieś odleci”.

Ale mówiąc o pieśni, trzeba tu powiedzieć:  
 Że w Bożej Ukrainie pieśń wszędzie przystaje,  
 Czy w stepach ścigać wrogów, czy z kądzielą siedzieć,  
 Pieśń tęsknotę rozpędza, ochoty dodaje;  
 Cóż dopiero gdy młodzież gdzie na wieczornicach  
 Zebrana baraszkuje; tam skazki i pieśni:  
 O diabłach, wilkołakach, to o czarownicach;  
 A tyle ich, że przez noc wszystko się nie prześni.

Stąd i na wieczornicach, gdzie dwaj goście przyszli,  
 Wśród chichotów, szamotań to z jedną, to z drugą,  
 Rozповіда kto tylko co bądź ma na myśli,  
 A pieśni to tak płyną, ot, jak woda strugą.

*Śpiew Kozaków:*

„Słuchaj, hoża czarnobrewko!  
 Mołodyco! czy też dziewczko!  
 Bo to dla mnie jedno;  
 Siądź no tu koło mnie  
 I przytul się do mnie,  
 Pociesz dolę biedną.  
 Będzie dar jałmużny,  
 Wszakże ja podróżny,  
 Istny projdyświta.  
 Ni doli, ni żony,  
 Żupan zasmolony  
 I podarta świta,  
 Kozak! to wiadomo,  
 Nie ma swego domu.  
 No nie daj się prosić,  
 Wycaluję sobie,  
 Potem powiem tobie  
 Bóg zapłać — i dosyć!”



*Śpiew dziewcząt:*

„Choć dziewczyna niebogata,  
Lecz jest u mnie swoja chata;  
Choć ty Kozak, ja sierota,  
Nie zginiemy koło płota.  
Więc gdy chcesz, możesz wziąć, nikt przeszkód nie stawia,  
Ale tylko pójdziemy w cerkiew, niech ksiądz błogosławi”.

*Kozak:*

„Oj! rozumna ty, dziewczyno, pozdrów ciebie, Boże!  
Lecz wiedz o tym, Zaporozec żenić się nie może”.

*Dziewczyna:*

„Po cóż przysiadasz koło mnie?  
Po co zalecasz się do mnie?  
Po co zwodzisz mnie niewinną,  
Kiedy gdzieś tam kochasz inną?  
Sąsiadka to mi mówiła,  
Że obrączkę twą nosiła,  
I mówiła, że w potrzebie  
W łzach swych mogła skąpać ciebie;  
Więc i mnie z rozumu nie zwódź!  
Jak nie kochasz, to i nie chodź,  
Bo nie umiem po twojemu  
Być i tobie, i drugiemu.

*Parobcy:*

„Kozak konia w rzece poił,  
Dziuba wodę brała,  
Kozak Dziubę pocałował,  
Dziuba zapłakała.  
— Nie płacz, Dziubo! nie płacz, lubo!  
Płacz już nie pomoże!  
Jak do domu wracać boisz,  
Chodź na Zaporozie.  
U nas robić nie ma co,

Tylko szyć i bielić,  
 Barszcz gotować, poprać szmacie,  
 Poduszki pościelić. —  
 Durna Dziuba zawierzyła,  
 Na Sicz się wybiera,  
 Ale Kozak nie przyjeżdża,  
 Dziuby nie zabiera.  
 Dziuba płacze – nie płacz, Dziubo!  
 Z płaczu nic nie będzie,  
 Jak już syna wykołysziesz,  
 Kozak znów przyjedzie”.

*Dziewczęta:*

„Nie takam ja głupia,  
 Jak się tobie zdaje,  
 Bo mi ojciec rozповідаł  
 Kozackie zwyczaje,  
 Jeśli więc Kozaka  
 Sobie przyhołubię;  
 To nie na to, by się żenił,  
 Ale że go lubię.  
 Nasadziłam ruty<sup>513</sup>,  
 Toi<sup>514</sup> i barwinku,  
 Dobrze mi być przy Kozaku,  
 Choć jedną godzinkę.  
 W sadeczku rośnie wiśnia,  
 Na wiśni jagody,  
 A dziewczyna bez Kozaka  
 Jak ryba bez wody.  
 Kozak przyhołubi,  
 Do serca przycisnie  
 I dziewczyna pokraśnieje  
 Jak w ogrodzie wiśnie”.

<sup>513</sup> *Ruta* – roślina o podłużnych liściach i żółtych, pachnących kwiatach.

<sup>514</sup> *Toja* – roślina, uprawiana głównie na włókno do wyrobu worków, sznurów i lekkiej przędzy.

*Parobcy:*

„Słyszeliście, dobrzy ludzie,  
 Co się w Łubnach<sup>515</sup> stało?  
 Tam dziewczyna Marusieńka  
 Małe dziecię miała.  
 W płótno go spowiła,  
 Na rzekę puściła,  
 Płyn, mój synu! płyn jedyny!  
 W stepy Ukrainy,  
 A tam tobie może,  
 Pan Bóg dopomoże  
 Znaleźć ojca, który gdzieś tam  
 Jest na Zaporozu.  
 Halka prała szmacie,  
 Aż widzi dziecię,  
 Ach! czyjeż ty, małe dziecię?  
 Oj! oj! Marusine.  
 Halka zakrzyczała,  
 Zbiegła się gromada;  
 Zabrali dzieciątko,  
 Potem w radę rada.  
 I z rady wypadło,  
 Aby Marusieńce,  
 Zdjąć wianeczek z głowy,  
 Skuć w kajdany ręce,  
 Obciąć włosy z głowy,  
 Skuć w kajdany nogi,  
 Położyć na rynku  
 I dać jej batogi,  
 A co uradzili,  
 To i dokonali:  
 Ot, tak trzeba tym, co płocho<sup>516</sup>  
 Kozaków kochają”.

<sup>515</sup> Łubnie – jedno z najstarszych ukraińskich miast położone nad rzeką Sułą, założone w 988 przez Włodzimierza I Wielkiego (ok. 958–1015); od 1569 w granicach Korony Królestwa Polskiego; w 1596 w pobliżu miasta hetman Stanisław Żółkiewski (1547–1620) rozbił powstanie kozackie Nalewajki (1560–1597); od 1654 w granicach Cesarstwa Rosyjskiego; w latach 1648–1781 stacjonował w mieście Pułk Łubieński wojska zaporoskiego.

<sup>516</sup> *Płocho* – źle, nie tak, jak trzeba.

*Dziewki:*

„Nie nałapiesz, durniu, ryby,  
Choć zapuszczasz siatkę;  
Ucz ty sobie swego ojca,  
Ucz i panią matkę”.

*Mołodyce:*

„Rzucisz kamień do krynicy,  
Porówna się woda;  
Jak pokochasz mołodycy,  
Nie będzie ci szkoda.  
Ona w domu z mężem zładzi<sup>517</sup>,  
Jeszcze jego wina,  
Więc na ludzi wyprowadzi  
Kozackiego syna”.

*Parobkcy:*

„Oj! matko, kocham Hrycia,  
Lecz Hryć nie chce mnie miłować;  
Oj! matko, poradź teraz,  
Jakby Hrycia przyczarować?  
Umyj, doniu, liczko mlekiem,  
Otrzyj czerczatym ręcznikiem,  
Czarną sadzą brwi nasmaruj  
I tak Hrycia sobie czaruj.  
Wezmij, doniu! kwartę miodu,  
Prowadź Hrycia do ogrodu,  
Tam go spoisz, pocałujesz,  
Hrycia sobie przyczarujesz.  
Przyszła jesień, matka płacze.  
Nie płacz, matko! nie płacz miła,  
Wszakże Hrycia przyczarować  
Tyś mnie sama nauczyła”.

<sup>517</sup> *Zładzić* – poradzić sobie; umieć się dogadać.

*Kozacy:*

„Do wschodu słońca, raniutko w niedzielę  
W trąby zatrąbili, w surmy zasurmieli;

To Kozaków wołali,

Do Siczy zbierali.

Który szedł z ochoty, ten śmiał się i śpiewał,

Który po niewoli, łzami się zalewał;

Szli Kozacy kupą, za nimi z daleka

Niejedna dziewczyna płacze i narzeka:

Bodajże przypadli Turki i Tatarzy,

Że naszych Kozaków wywodzą na mary<sup>518</sup>.

Za jednym Kozakiem jego żona płacze,

Ach, mężu, mój mężu! czy cię już zobaczę?

Bodajże ten jawor, świadek rozłączenia,

Pożółkł, zmarniał liściem i usechł z korzenia.

Oh, mężu! mój mężu! poradźże mi teraz,

Jak radziłeś nieraz:

Czy siedzieć mam w domu i płakać po tobie?

Czy tak jak hulałam, mogę hulać sobie?

— Żono moja luba! Żono moja miła!

Hulaj sobie, baw się, jakieś się bawiła.

Hulaj, tylko proszę, by nie z Kozakami,

Ale ze starymi hulaj burłakami.

Bo jak z Kozakami będziesz ty hulala,

Oj! prędko zapomnisz, żeś mnie mężem miała;

Choć zaś ze starymi i pohulasz sobie,

Tak i zawsze wspomnisz, żem był miły tobie”.

Tak calutką noc Bożą pieśń po pieśni płynie,

Kto je tam wszystkie naraz policzy, spamięta.

Już ucieka ze świata i w pieklach gdzieś ginie

Za trzecim zaśpiewaniem kogutów bezpięty<sup>519</sup>;

Już w oknach zaszarzało, a jeszcze hulanka

Idzie, jakby dopiero wieczór się zaczynał,

Tam coś szepczą do ucha, ówdzie pogadanka,

<sup>518</sup> *Na mary* – daw. na darmo, bez celu.

<sup>519</sup> *Bezpięty* – czart, diabeł.

Ta sroma<sup>520</sup> się, kraśniejąc, ten się zapomina,  
 Że ludzie mają oczy i śmiało, zalotnie  
 Chce do ust się przyczepić hożej czarnobrewki;  
 Ta broni się napaści, a wszystko ochotnie,  
 Wypłataje się w skazki, w pieśni i przyśpiewki.  
 Lecz nareszcie cóż w świecie nie ma swego końca?  
 W Ławrze wielki dzwon stęknął, za nim wszystkie dzwony  
 Wezwały na wsienoczne<sup>521</sup>, by do wschodu słońca  
 Dziękczynne świętych psalmów przesłać Bogu tony.

Na głos dzwonów z stu cerkwi dziewczki, młodyce  
 Przeżegnały się krzyżem i choć z żalem może  
 Chwyciły swe kozuchy, wybiegły w ulice,  
 Świeci im lampka niebios, złote ranne zorze.

Biegły szybko, a jednak niejedna z nich pewno  
 Niechcący, ot, tak sobie spojrziała za siebie  
 I nie widząc nikogo, twarz tęskną czy gniewną  
 Odwraca, by za chwilę znów spojrzeć za siebie.  
 Nic dziwnego, kobieta istota lękliwa,  
 Noc zaś ma swoje prawa i choć niby świta;  
 Lepiej by jej z tym było, gdyby dusza żywa  
 Przy niej była w tej chwili, zwyczajnie kobieta,  
 Ale parobkowie gniewni, że dla dwóch przychożych<sup>522</sup>  
 Nie chciano ich uważać; poszli sobie razem,  
 Nie tylko nie prowadząc krasotek<sup>523</sup> swych hożych,  
 Lecz jeszcze klnąc je na głos dobitnym wyrazem.

Kozacy zaś zostali w chacie z gospodynią,  
 Która dobrze zdrzemnąwszy na piecu, pytała:  
 Czego by jeszcze chcieli? Ci pokłon jej czynią,  
 Prosząc, by im wróżyła i radę swą dała.

Kobieta złazi z pieca, kaganek<sup>524</sup> poprawia.  
 Zmierzyła chcących wróżby wzrokiem przenikliwym;  
 Bierze sito, po sicie, fasole rozstawia,  
 I mówi głosem drżącym, niby bojaźliwym:

<sup>520</sup> *Sromać* – wstydić się.

<sup>521</sup> *Wsienoczne* – całonocne czuwanie w cerkwi, aż do porannego nabożeństwa (utrenji).

<sup>522</sup> *Przychoży* – obcy, przybysz.

<sup>523</sup> *Krasotka* – ukr. ślicznotka.

<sup>524</sup> *Kaganek* – używana dawniej mała lampka w kształcie miseczki z dziobkiem i uchwytem.

„Czego wy, dobrzy ludzie, do mnie nachodzicie,  
Co ja wiem, jak tam Bogu podoba się zrobić?  
Co było, wy to sami lepiej niż kto wiecie,  
Co zaś będzie? Kozacze! spodziewaj się dobić  
Do wysokich zaszczytów; lecz tobie nie o to  
Teraz chodzi. Ty chciałbyś naprzód się dowiedzieć,  
Co znaczą w śnie widziane diamenty, złoto,  
Słowik z perłą w pieczarze; cóż ci mam powiedzieć?  
Oto: te diamenty to łzy twojej matki,  
Przed tobą wyplakane z prośbą ci wiadomą;  
Złoto przyjaciel, co życia ostatki,  
By ciebie uspokoić, poniósł w cudze strony;  
Słowik, słowik, Kozacze! to jakby krynica,  
Co całe życie płynie łzami i pieśniami,  
A perła, najpiękniejsza z księżniczek dziewica,  
Wraz z kobietą słowikiem spętana więzami,  
Nauczona tych pieśni, jakie ty śpiewałeś,  
Pragnąca czcić te same, jakie czcisz ołtarze.  
Umiejąca modlitwy, jakie ty mawiałeś,  
Żyje tęskna w niewoli, jak gdyby w pieczarze;  
Diamenty pozbierał twój przyjaciel złoty,  
Bo pochwycony w niewolę na wieczności progu  
Słowikowi i perle dodaje ochoty,  
By wytrzymał w nadziei i ufności w Bogu.  
    Ty ich ujrzysz, Kozacze! Nim jednak to będzie,  
    Niewiele czasu, ale wiele krwi popłynie,  
    Po ziemi się rozleje, na morskim dnie siędzie,  
    A wtenczas i twe imię po świecie zasłynie.  
Tobie, drugi Kozacze, nie lepiej wypadło,  
Na co tobie to wiedzieć? Czy widziałeś kiedy,  
Jak pastuszki nad ogniem, skwarząc sobie sadło,  
Wsadzają go na rozeń? Ha! męka za biedy.  
Ot, już i po wszystkimu, wróżbitka nie Bogiem,  
Mówiła, co wiedziała, i już nic nie powie:  
Nie macie więc co czekać, idźcie w swoją drogę,  
Niech was Pan Bóg prowadzi i bywajcie zdrowi!”

## PIEŚŃ XII

Fortunoż moja, fortune!  
Oj! fortune, fortuneczko!  
Służyłaś w burfactwie:  
Służyłaś w kozactwie;  
Posłuszcze mi i w czumactwie.

Trzydzieści maż<sup>525</sup> jak skrzypce dobrze wystrojone  
Stały we trzy szeregi, ciężko nałożone  
Więdlą rybą, to solą; przy wozach wokoło  
Pasą się woły sire<sup>526</sup>, rogate, wesołe,  
Przy wozach nad bahatim podróżny tahanek<sup>527</sup>  
Unosi klekoczący z krupnikiem kazanek<sup>528</sup>.

O hony z tego miejsca<sup>529</sup>, na głębokim jarze,  
Stoi karczma, przy karczmie żuraw z wierzbą w parze  
Chylą się nad krynicą, wglądając ciekawie,  
Czy dno jej błyszczący wodą, co na stepach prawie  
Więcej znaczy niż złoto, za którym po stepie  
Chyba tylko Żyd jaki uganiam i źłepie<sup>530</sup>  
Z chciwością psa głodnego, gdy na ścierwo padnie.

Karczma znowu na stepach; tę też nie tak snadnie  
Znaleźć można wtuloną, jak Żyd w swe bebechy  
Między bałki i burzan; spod jej niskiej strzechy  
Tuman dymu nie płynie, chyba tylko czasem  
W piątek, gdy Sora<sup>531</sup> kugiel<sup>532</sup> piecze przed szabasem<sup>533</sup>.  
Bo i dym zdradzić może, to niepotrzebnemu  
Wypowiedzieć: „Tu mieszka Żyd, co po swojemu  
Szachrując ze złodziejami naładował skrzynie”.

<sup>525</sup> *Maża* – wóz używany przez czumaków na Ukrainie, zwykle zaprzężony w woły.

<sup>526</sup> *Siry* – szary.

<sup>527</sup> *Tahanek* – trójnóg, stelaż.

<sup>528</sup> *Kazanek* – z ukr. metalowe naczynie do gotowania potraw, kociołek.

<sup>529</sup> *O hony z tego miejsca* – daleko stąd.

<sup>530</sup> *Żłepie* – prawdopodobnie źłopie – pije łapczywie.

<sup>531</sup> *Sora* – imię żydowskie (Sara).

<sup>532</sup> *Kugiel* – potrawa kuchni żydowskiej łącząca wiele składników w formie zapiekanki.

<sup>533</sup> *Szabas* – w judaizmie siódmy, ostatni dzień tygodnia, będący dniem wypoczynku. Trwa od zachodu słońca w piątek do prawie godziny po zachodzie słońca w sobotni wieczór.



W karczmie siedział za stołem czumak zasmolony,  
 Przed stołem stał Żyd drżący, jakby załękniony,  
 A widać jest badany, bo tak odpowiada:  
 „Nu, jaśnie pułkowniku! na co tego gada?  
 Ja bym i łgał? Oj wej mir!<sup>534</sup> na co to powiedzieć?  
 Jaśnie pan rozkazał, to ja musiał wiedzieć.

Nu! to ja sam był u Krymu; widział Wernyhorę,  
 Ja się z nim nagadował. Oj! hore mu, hore!  
 Bo won<sup>535</sup> tam, u niewoli, u wielkiego murzy<sup>536</sup>,  
 Mówił mi, że za wami on skuczaje<sup>537</sup> bardzo,  
 Ale wrócić nie może w swoju Ukrainu.  
 Bo win tam z psiproszeniem ma jakus dziewczynu,  
 Co jego tak polubił, że jego nie puska,  
 Win kazał wam powiedzieć, co jak będzie łoska  
 Za nimi u was bardzo, wy z wijskiem<sup>538</sup> przyjdziecie,  
 Ta jego i dziewczynu z sobą zabierzecie”.

O wiele jeszcze rzeczy czumak Żyda pytał,  
 A tak go pilnie słuchał, tak z ust słowa chwytał,  
 Że rzekłbyś, iż kochanek słucha swą kochankę,  
 Potem rzecze: „No, Żydzie, daj mi wody szklanę,  
 Ta idź sobie zabieraj twoje maże, woły  
 I pokłaje<sup>539</sup>, czerwoniców będą pełne poły  
 Twojego łapsardaka<sup>540</sup>, jeżeliś nie skłamał”.

Żyd zatrząsł się; wzruszony na pół się przełamał  
 W pokłonie przed czumakiem, o ząb zębem szczęknął:  
 W uśmiech pyski wykrzywił i tym słowem stęknął:

„Oj! Jaśnie pułkowniku! jabym miał kłamować  
 Przed takim jaśnim panem, co jego szanować  
 Z moim żonkiem i dziecków do wieku będziemy,  
 Ich bin a Jud<sup>541</sup>, choć głupi, ale tak i wiemy:  
 Że takich jaśnich panów to tak słuchać trzeba,

<sup>534</sup> W oryginale: *Wej mir* – może chodzi o *weh mir*, czyli *biada mi*.

<sup>535</sup> *Won (win)* – on.

<sup>536</sup> *Murza* – mirza, daw. tytuł przysługujący perskim i tatarskim książętom, arystokratom i uczonym.

<sup>537</sup> *Skuczaje* – tęskni.

<sup>538</sup> *Wijsko* – wojsko.

<sup>539</sup> *Pokłaje* – bagaż, pakunki.

<sup>540</sup> *Łapsardak* – wierzchnie okrycie polskich i galicyjskich Żydów w XIX w.

<sup>541</sup> *Ich bin a jud* – z niemieckiego: jestem Żydem.

Jak gdyby przez ich gęby Pan Bóg gadał z nieba”  
 W kilkanaście dni po tej ciekawej rozmowie  
 Szczupła garstka czumaków w słomiankach na głowie,  
 Obdartych, osmolonych, w ręku z batogami,  
 Szli drogą, przyspiewując takimi pieśniami:

I.

Oj! ja czumak nieszczęśliwy!  
 Chodzę z troski ledwo żywy,  
 Woły moje pozdychały,  
 Jarzma, wozy połamały.  
     Batog tylko pozostaje;  
     Bo Żyd wódki nań nie daje.

II.

Otóżem się taj doczumakował,  
 Woły, wozy z Żydem przehandlował;  
 Jam brał wódkę, a on, dureń Boży,  
 Zabrał woły i z jarzmami wozy.  
     Woły jemu jarzma połamają,  
     Potem sobie ku czortu pozdychają;  
     A gorzałki, com z ludźmi pił szczerze,  
     I sam diabeł z gardła nie wybierze.  
 Otóż tobie takie handle z Żydem  
 I chyba już poszłoby na biedę,  
 Abym jeszcze choć raz w życiu swoim  
 Nie handlował z Żydem dobrem moim.  
     Otóż będę chodzić bosy, goły,  
     A skupował jarzma, wozy, woły,  
     Będę pościć i będę chorować,  
     Aby potem z Żydem znów handlować.  
 Zdrów robotę znajdę sobie wszędzie,  
 Mam batoga, na początek będzie,  
 A choć w drance<sup>542</sup>, to cóż ja z tym zrobię?  
 Ot, nie trzeba praczki szukać sobie.

<sup>542</sup> *Dranka* – podarta koszula.

## III.

Atamanie! bałku nasz,

Atamanie! bałku nasz,

Poradźże ty teraz nas.

Co my z sobą zrobimy?

Co my z sobą zrobimy?

Gdzie my wołów kupimy?

Gdzie my wołów kupimy,

Gdzie my wołów kupimy,

Gdzie my jarzem weźmiemy?

Jak się ściągniemy na wozy,

Jak się ściągniemy na wozy,

Na łyhacze powrozy?<sup>543</sup>

Ach! ty dureń, nie czumak,

Ach! ty dureń, nie czumak,

Wyorz pole, posiej mak.

Na mak zlecą się wróble,

Na mak zlecą się wróble,

Pobij, będziesz miał ruble,

A za ruble na Donie,

A za ruble na Donie,

Zaporozcom kup konie.

Zaporozce dadzą ci,

Zaporozce dadzą ci,

Co się tobie ani śni.

Woły w pary wiązane,

Woły w pary wiązane,

Lusznie<sup>544</sup> w lesie rąbane,

Wozy same dębowe,

Wozy same dębowe,

Jarzma same cisowe.

Nałychacze<sup>545</sup> z jedwabiu,

Nałychacze z jedwabiu,

Co go w Krymie nagrabią.

<sup>543</sup> Powróż – postronek.

<sup>544</sup> Luśnia – drążek służący do podtrzymywania drabiny wozu.

<sup>545</sup> Nałychacz – rzemień.

## IV.

Oj! chciałem się ja ożenić, wiekum pożałował<sup>546</sup>;  
 Kupię sobie parę wołów będę czumakował;  
 Idą woły, idą wozy, rypając kołami,  
 Czumak idzie do karczemki z dumką to z pieśniami.  
 Zeszło słoneczko wiosenne, zaczęło przygrzewać,  
 Dość, czumacze, w karczmie siedzieć, dość twe pieśni śpiewać,  
 Woły twoje niepojone na drodze ustały,  
 W wozach się twych niemazanych osie połamały.  
     Oj! wykopię ja krynice, osadzę wierzbami,  
 Będę miał z nich nowe osie pod mymi wozami;  
     Oj! wykopię ja krynice wśród stepowej skały,  
 Napoję z niej moje woły, by nie przestawały.  
 Oj! wykopię ja krynice i zrobię zagrodę,  
 Może przyjdzie moja miła z wiadrami po wodę.  
 Miła bierze zimną wodę, czumak ją wylewa,  
 Czumak z dziewczyną żartuje, dziewczyna się gniewa,  
 Ach, czumacze, wraży synu! z diabła wzięłeś radę,  
 Wykopałeś tę krynice dziewczynom na zdradę.  
     Wykopałem ja krynice, wykopałem dwie,  
 Wykochałem ja dziewczynę ludziom, a nie mnie,  
 Wykopałem ja krynice, orły piją wodę,  
 Pokochałem ja dziewczynę, do ślubu ją wiodę,  
 Jeden wiedzie po pod boki, a drugi za ręce,  
 A mnie łzami oczy płyną, więdnie z bólu serce,  
 Postawili ją przed ołtarz, „Już teraz ty moja”,  
 Ona płacze, odpowiada; „Oj! nieprawda twoja”.  
 Związali jej białe ręce – „Cóż czy prawda twoja?”,  
 Ona łzami się zalewa, „Ach! niewoloż moja”.

## V.

W czystym polu mogiła i krzyż na mogile,  
 Pod krzyżem zwiedłych kwiatów dosycha badyle,  
 Zwija wozu słup krzyża, a z jarzma poprzeczka,  
 Spod mogiły wydeptana na trawie ścieżeczka,  
 Pod mogiłą rozrzucone kości się bieleją,

<sup>546</sup> *Wiekum pożałował* – pożałowałem wieku.

Między nimi cztery rogi wołowe widnieją.  
 Och! w mogile leży czumak, powracał on z Donu,  
 Ta Bóg że chciał, aby chyorny<sup>547</sup> nie doszedł do domu.  
 Zawina<sup>548</sup> go pochwyliła, w tej mogile położyła:  
 A drużyna jednej wałki<sup>549</sup> tak mu udrużyła<sup>550</sup>:

W suchodół go kładli, mogiłę sypali,

Ta krzyż na mogile zakopali,

Sire woły czumakowe nad czumakiem stały,

A jak jego pochowali, woły pozdychały.

Aż przybiegła dziewczyna, niesie kwiatów pąk,

I tutajże, pod tym krzyżem, puszcza z białych rąk.

„Ach! bracie mój! Ach! ojcie mój!

Czy taki mi gościniec twój?

W czystym polu mogiłoweczka;

Ach! biednaż ja sieroteczka”.

Tak płakała i jęczała,

Aż mogiła zastękała.

„Siostrze moja! siostrze droga!

Nie sierotaś, bo masz Boga,

Co ci będzie ojcem, bratem;

Żeś nie poszła pierwej za tem,

Co się po mnie pozostało,

Jak się to ze starszymi działo,

Tylkoś przyszła na grób brata

Pożegnać go z tego świata”.

\* \* \*

Droga, którą czumacy szli z tymi pieśniami,  
 Biegła stepem jak morze, górą nad bałkami,  
 Jakie w licznych załomach<sup>551</sup> ponad Dniepru brzegiem  
 Poryły kraj szeroko. W jednej z nich noclegiem  
 Rozłożyła się zbrojna pogan karawana;

<sup>547</sup> *Chyorny* – biedny, biedaczysko.

<sup>548</sup> *Zawina (zawijna)* – z ukr. ostry ból w klatce piersiowej lub we wnętrzościach.

<sup>549</sup> *Drużyna z jednej wałki* – czumacy z jego taboru.

<sup>550</sup> *Udrużyć* – wyświadczyć przysługę, pomóc.

<sup>551</sup> *Załom* – forma terenu oddzielająca od siebie sąsiadujące ze sobą terasy rzeczne.

Wiódł ją mirza kipczacki<sup>552</sup>, syn krymskiego chana<sup>553</sup>,  
Na rozkaz z Carogrodu uśmierzać Wołochów<sup>554</sup>.

Zastęp nie był zbyt liczny, ale broni, prochów,  
Prowadził liczne wozy i właśnie co tylko  
Przeprowadził się zza Dniepru i odległy milką<sup>555</sup>  
Z miejsca swojej przeprawy rozległ się noclegiem.  
Dniepr w tym miejscu błotnistym i zarosłym brzegiem  
Dotknął prawie obozu, ponad nim zaś góry  
Wybiegały w step równy. Z karawany chmury  
Bujały dymu z ogni, co je rozłożyli  
Tatarzy, a bezpieczni luleczki kurzyli;  
Czumacy co tak rażno w biały dzień śpiewali,  
Ujrawszy obóz ścichli i nie poszli dalej;  
Lecz w trawach wybujających na stepie przylegli  
I schyłkiem na czworakach na szczyt wzgórzza wbiegli,  
Pilnie patrząc w komysze<sup>556</sup>, oczeret i łoży<sup>557</sup>,  
Od których ich dzieliły tatarskie obozy;  
A znać, że coś dojrzeli, bo cicho, lecz żwawo  
Rozgrzebali suchodół przysłonięty trawą  
I jak słowo wymówić z obdartych czumaków  
Stanęła garstka zbrojnych, odważnych Kozaków.

Gdy już byli gotowi, a nocy pochodnia,  
Księżyc, w chmury się schował, jeden krzesnął ognia;  
A na ten znak oczeret zakipiał, zaszumiął,  
Sto rusznic razem jękło, Tatarzyn obtumiał  
I nim zdołał ochłonąć, cała karawana  
Została owładniętą; razem z synem chana,  
Tysiąc pogan poległo, innych dwa tysiące  
Wraz z wodzem powiązano; i nim zeszło słońce

<sup>552</sup> *Kipczacy* – lud turecki początkowo zajmujący tereny wokół dorzecza górnego Irtyszu. W połowie XI wieku osiadły na stepach dzisiejszego Kazachstanu i Rosji południowej, która to ziemia w literaturze muzułmańskiej nazywana jest Stepem Kipczackim. Wysunięty najbardziej na zachód szczepek Kipczaków był w latopisach ruskich zwany „Połowcami”, zaś w zachodnim piśmiennictwie – „Kumanami”.

<sup>553</sup> *Chan* – tytuł władcy państwa (chanatu) w dawnych krajach Azji Środkowej i Europy Wschodniej; tu: wódz Tatarów.

<sup>554</sup> *Wołosi* – mieszkańcy Wołoszczyzny; współcześni Rumuni i Mołdawianie.

<sup>555</sup> *Milką* – po cichu.

<sup>556</sup> *Komysze* – zarośla, zwłaszcza na miejscach podmokłych.

<sup>557</sup> *Łoza* – wierzbowe zarośla, wierzba szara.

Dwieście czajek ładownych zbrojną karawaną  
 Pomknęły w górę Dniepru: zdobycz pożądaną  
 W Siczy, a proch szczególnie razem z pułkownikiem  
 Korsuńskim i pułk jego witano okrzykiem,  
 Tej kozackiej radości, co to aż w dnie głuszy,  
 Zależałe uczucie odgrzebie i wzruszy.

W koszu byli natenczas wszyscy pułkownicy,  
 Bo Żach, hetman koszowy, z wieku czy z tęsknicy  
 Za życiem spokojniejszym kłaniał się i prosił,  
 Aby dłużej hetmańskiej buławy nie nosił.  
 Więc gdy rzeczy tak stały, niedługo myślano,  
 Skałozuba koszowym hetmanem wybrano:  
 Skałozub aż się przeląkł, lecz co było robić?  
 Trzeba było szanować, gdy się umiał dobić  
 Takich względów starszyzny; więc na głowę jego  
 Wysypują kosz śmiecia; jak gdyby dlatego,  
 Że cokolwiek Kozacy nabroją po świecie,  
 Na jego spadnie głowę, jak to z kosza śmiecie.

Nowego koszowego pierwszą było sprawą  
 Od Tatarów, zdrążnionych ostatnią wyprawą,  
 Ubezpieczyć dzielnice wszystkiej Ukrainy,  
 Wzmacniając wybrańcami graniczne seciny;  
 Z pułków też bliższych Bohu wezwał ochotników,  
 By pod wodzą jednego ze swoich pułkowników  
 Za Dniestr się przepawili na pomoc Wołoszy<sup>558</sup>;  
 Potem mówi a gromko: „O! nie dla rozkoszy  
 Dajecie atamaństwo, wielmożni panowie!  
 Młodszemu od was wszystkich; lecz chcecie, by zdrowie,  
 Co mu dał Bóg wszechmocny z kroplą krwi ostatnią,  
 Niósł za dobro Kozactwa, za pomyślność bratnią  
 I całość Ukrainy. Patrzenie Zaporozie  
 W stepach jakoś jest sobie, ale Czarne Morze,  
 Co nasze być powinno, dumny bisurmanin  
 Owładnął i wymaga podarków ta danin  
 Za to nawet, że nasi sole nabierają

<sup>558</sup> *Wołoszczyzna* – kraina historyczna w Rumunii, obejmująca Nizinę Wołoską, położona pomiędzy Karpatami Południowymi a dolnym Dunajem.

Z limanów<sup>559</sup>, jakie naszych polanek sięgają.

Bisurmanin ma, prawda, okręty i nawy<sup>560</sup>,  
Którymi niszczył nasze na czajkach wyprawy;  
Ale i Bóg choć gradem posiewy wyłoży,  
Człowiek się poturbuje, ale znowu orze  
I sieje, bo tak trzeba, by człowiek pracował.

A kto wie, może Pan Bóg już się ulitował  
Nad dolą chrześcijańską i nas, prostych ludzi,  
Do ofiar, do odwagi, do zapału budzi,  
Abyśmy krzyż zanieśli, gdzie półksiężyc błyska,  
Gdzie chrześcijan poganin gnębi i uciska.

Otóż proszę wielmożnych panów pułkowników  
Przysłać mi tu do kosza wszystkich siekierników;  
A z nimi ile można gutów<sup>561</sup> nie spróchniałych,  
Nie krótkich, nie sękatych, ale grubych, całych,  
By się dały przedłubać na czajki i łodzie;  
Proszę także swych ludzi sposobić na wodzie,  
By skoro przyjdzie pora znaleźć ich gotowych  
Do wypraw jak potrzeba wodnych czy stepowych.  
Sekretu zda się braciom nie ma co zalecać,  
Wiemy bowiem, że czujność u wrogów podniecać  
Przedwiecznymi rozgłosy, chyba się w zło nada;  
Więc ten tylko je głosi, komu w sercu zdrada,

Teraz zaś, by zwyczaję odwieczne zachować,  
Macie klucze do lochów, nie chcecie żałować,  
Ale jak mówią: »jedzcie, pijcie i maczajcie,

A na resztę wybaczajcie«.

To tylko wam zalecam, by na jutro rano,  
Wszystko było w porządku, trzeźwo i wyspano,  
Bo z wrogiem nie żartować; tak on dobrze umie  
Jak i my niespodzianie; lub kiedy zrozumie,  
Żeśmy nie dość ostrożni, napaść w dzień czy w nocy:  
Tyle teraz, a resztę będzie w Bożej mocy”.

<sup>559</sup> *Liman* – płytką zatoka (lub słone jezioro odcięte od pełnego morza), która powstała z zalanego końcowego odcinka głębokiej doliny rzecznej.

<sup>560</sup> *Nawa* – daw. statek.

<sup>561</sup> *Gut* – drzewo.



Wojskowi, asała<sup>562</sup>, chorąży i sędzia  
Wzięli klucze i zamki otwierają wszędzie;  
Pułkownicy dla swoich bacznie wybierają,  
Gorzałkę, miód i jadła; ale pamiętają  
Rozkazy atamana, że hulka niedługa.  
Pan oboźny wojskowy jako wszystkich sługa  
I pan pisarz wojskowy wedle obyczaju,  
Gdy wojska bankietują, oni pozostają  
Trzeźwymi i nie mogą pod najsroższą karą  
Ręką dotknąć się flaszki, usta zetknąć z czarą;  
Oni z garstką wybranej kozackiej młodzieży,  
Której jeszcze pić wiele z wieku nie należy,  
Przestrzegają porządku i troskliwie baczą  
Za własnością, spokojem i sławą kozaczą.  
Tym razem i pan hetman z oboźnym, z pisarzem  
Nad wspólnym bezpieczeństwem baczy, czuwa razem,  
Bo zna to, że i horda o przyjaznej dobie  
Nie zaśpi grusz w popiele: więc się wciąż sposobi  
Ujrzenia ich ciągnących i dlatego właśnie  
Strażom stoi na straży; a pewnie nie zaśnie,  
Aż chyba o poranku, kiedy dnia promienie  
Rozwidnią w głębi stepów dalekie przestrzenie.

<sup>562</sup> *Asała* – zastępca atamana kozowego u Kozaków zaporoskich.

## PIEŚŃ XIII

Układy z krymskim chanem, który chciał z niewoli  
Wykupić swego syna, ciągną się powoli;  
A tymczasem pan hetman wie przez swoich szpiegów,  
Że orda zbiera wojsko, ściąga do szeregów  
Wszystkich zdolnych do boju, narządza przeprawę,  
Gotując Ukrainie napad i bój krwawy.

Lecz i hetman, jak mówią: nie był bity w ciemię;  
Więc udając przed posły, że bezpieczny drzemie,  
I kiedy ich nadzieją pokoju kołysze,  
Mrowią się wojskiem bałki, mrowią się komysze  
Tysiącem robotników sposobiących czajki;  
A wszędzie sam obecny tu krzyknie, tam łajki  
Nie szczędzi, gdy potrzeba, ówdzie znów uśmiechem  
Przyjaznym doda serca, gdy dobrze z pośpiechem  
Rzecz do ładu przychodzi. Aż i od Ingulca<sup>563</sup>  
Dają znać: że Tatarzyn nie znalazł hamulca,  
By go zdołał okiełznać w nadgranicznej straży,  
Więc popalił polanki, a co się nadarzy,  
Niszczy; grabi i pędzi do Krymu ze zdobyczą,  
Że tym razem najeźdźcy sto tysięcy liczą.

Wieść ta wcale hetmana nie trwoży na duszy,  
Kazał w trąby zatrąbić i wojsko się ruszy,  
A nim echa trąb boju po bałkach przegrzmiały,  
Gotowe pułki dalszych rozkazów czekały.  
Pan hetman jest przed nimi, rączo, lecz spokojnie  
Objężdża wszystkie wojsko; przy nim tłumno, zbrojnie,  
Starszyzna zaporoska obawą miotana,  
Kogo w koszu zostawią rozkazy hetmana;  
Bo kto w domu zostaje, jak mówi przysłowie,  
Aż dwie troski zarazem siada mu na głowie:  
Jedna o tych obawa, co poszli wojować,  
Druga, jak całość domu w porządku zachować.

---

<sup>563</sup> *Ingulec* – rzeka na południu Ukrainy, prawy dopływ Dniepru.

Wtem hetman rozporządza: „Pan sędzia wojskowy  
 Z pięcią secin zostanie, porządek domowy  
 Sprawować i wieść ładem. Oboźny Surmiło<sup>564</sup>  
 Poprowadzi pięć pułków za Dniepr, aby było  
 Z tamtej strony bezpiecznie i aby zbić z tropu  
 Tatarów, ma się ciągle rwać do Perekopu.  
 Pan pisarz Bohusławiec z dziesięcią pułkami  
 Prosto w oczy pozańcom podejdzie bałkami  
 I gdy można, niech zbije; lecz gdyby nie można,  
 To w kupie ich przytrzymać, by orda bezbożna  
 Nie niszczyła nam kraju: tymczasem chorąży  
 Porebyjnos ze swoimi pułkami nadąży  
 Przez stepy besarabskie<sup>565</sup>. Dlaczego zlecamy  
 Drugich mu dziesięć pułków, sobie zostawiamy  
 Resztę wojsk: teraz z Bogiem”. Po hetmańskim słowie  
 Jednej czapki nie było na kozackiej głowie:  
 Zdjęli je, krzyżem świętym żegnali się, potem  
 Ruszyli w cztery strony błyskawicy lotem;  
 Za nimi się tumany tylko w słup wzbijały,  
 A od nich tylko pieśni rozgłosem wracały.  
 Skałozub prowadził je baczny wodza okiem,  
 Aż zniknęły w przestrzeniach na polu szerokim;  
 Gdy zaś znikły ostatnie echa chrzęstu broni,  
 Pieśni wyśpiewywanych i tententu koni;  
 Gdy nawet i tumany pyłu w niebo wzbite  
 Spłynęły poza nimi we mgły jednolite  
 Zwyczajnych farb przestrzeni, wówczas uczuł w duszy,  
 Że mu się gorzkim smutkiem w piersiach serce kruszy:  
 I nie dziw jego słowem tysiące rycerzy,  
 Na trzykroć nieprzyjaciół liczniejszych uderzy  
 I albo zginą w boju lub zwyciężą wroga,  
 Z walki tej dusz tysiące uleci do Boga,  
 Który kiedyś osądzi, kto temu przyczyną,  
 Że w samym kwiecie wieku tylu ludzi giną.  
 Taką myślą gnieciony ani się spostrzeżga,  
 Że gdy do wrót siczowej cerkiewki dobiega,

<sup>564</sup> *Surmiło* – jeden z trzech (obok Bohusławca i Perebyjnosa) dowódca wyprawy krymskiej Skałozuba.

<sup>565</sup> *Besarabia* – kraina historyczna położona między Dniestrem a Prutem.

Koń przed nią się zatrzymał; hetman wysiadł z łęku<sup>566</sup>,  
 Konia puścił na wolę, a mnąc<sup>567</sup> czapkę w rękę,  
 Żegna się i pokłonów wybija sotniami:  
 Wtem spostrzega lirnika przed cerkwi wrotami,  
 Który patrząc w hetmana, jak myślami goni,  
 Brzęknął w lirę i taką z jej dźwiękiem pieśń dzwoni:  
 „W świętą niedzielę to nie kruki kraczą,  
 To biedni niewolnicy w ciężkiej niewoli płaczą,  
 W górę ręce podnoszą, kajdanami brzęczą,  
 Do Boga miłosiernego modlitwami jęczą:  
 Zlejże nam, Boże, z nieba deszczyk drobny,  
 A z dołu wietrzyk do wichru podobny,  
 Niechby na Morzu Czarnym choć burza powstała,  
 Może by u tureckich galer kotwice pozrywała:  
 Może by się zmieniła biedna nasza dola,  
 Bo już nam nadojadła<sup>568</sup> turecka niewola;  
 Żelazo kajdan do krwi się przejada,  
 Białe ciało kozackie od kości odpada.  
     Basza turecki bisurmański,  
     Niedowiarek chrześcijański,  
 Po rynku chodzi, woła swoje sługi janczary<sup>569</sup>:  
 „Weźcie no tych psów Kozaków, powiążcie ich w pary,  
     A weźcie po trzy pęki tarniny<sup>570</sup>  
     I po trzy rokininy<sup>571</sup>,  
 Każdego niewolnika po trzykroć w jedno miejsce bijcie,  
 Ciało ich szarpajcie, kozacką krew léjcie”.  
     To ci sładzy Turki janczary  
     Powiązali biednych niewolników w pary,  
     A do rąk wzięli po trzy pęki tarniny,  
     I po trzy rokininy.  
 Każdego niewolnika po trzykroć w jedno miejsce uderzali,  
 Kozackie ciało od kości odbijali, chrześcijańską krew przelewali;

<sup>566</sup> *Łęk* – siodło (lub jego wygięta część) z przednią i tylną częścią wygiętą ku górze.

<sup>567</sup> *Miąc* – gniesić.

<sup>568</sup> *Nadojeść* – zbrzydnąć.

<sup>569</sup> *Janczarzy* – doborowe oddziały piechoty tureckiej stanowiące trzon wojsk Imperium osmańskiego od XV do XIX wieku.

<sup>570</sup> *Tarnina* – tu: kolczaste gałęzie śliwy tarniny.

<sup>571</sup> *Rokicina* – witki wierzby rokity.

Jak zobaczyli niewolnicy swoją krew płynącą,  
 Zaczęli Turków z ich wiarą przeklętą przeklinać gorąco:  
     „Ach, ty ziemio turecka, wiaro bisurmańska!  
     Ty rozłąko chrześcijańska!  
 Niejednego ty rozdzieliła z ojcem, z matką,  
     Z bratem, z siostrą, męża z żoną,  
     Z rodzicami dziatki  
 Albo młodego Kozaka z jego narzeczoną:  
 Wyzwólże, Boże, wszystkich biednych niewolników  
     Z niewoli bisurmańskiej,  
     Od tureckiej wiary pogańskiej.  
 Hetmanowi zaporoskiemu,  
 Bałkowi siczowemu,  
 Wojsku niżowemu  
 I wszystkim starszyźnie koszowej i kurennej  
 Daj zdrowia, pomyślności i woli niezmiennej,  
     Aby zaporoskie sławne wojsko zbierali,  
     Na Turków, na Krym wyprowadzali,  
     Nas z niewoli wybawiali”.

\* \* \*

Po tej pieśni pan hetman wznosił serce ku Bogu,  
 Wybił jeszcze pokłony na cerkiewnym progu  
 I westchnąwszy, zawezwał w pomoc Bożej ręki,  
 Do wyrwania chrześcijan z niewolniczej męki.  
     Czy to wiatr oczeretem po ługach kołysze,  
     Czy stado dzikich gęsi zapadło w komysze,  
     Czy to stary Dniepr bałko burczy rozdąsany?  
 Nie wiatr to oczeretem po ługach kołysze,  
 Nie stado dzikich gęsi zapadło w komysze,  
 Ale stary Dniepr bałko czajkami zapchany,  
 Żegnając swoje dzieci, które z jego toni  
 Przebierają się w morze, falami je goni,  
 By każdą czajkę objąć przyjaznym uściskiem,  
 Nim dojdzie, nim zostanie morskich fal igrzyskiem.  
 Czajek zaś nie aby co<sup>572</sup>, nie pięć ani ośm:

<sup>572</sup> Nie aby co – niemało.

Sto płynęło Prypetią<sup>573</sup>, ze czterdzieści Rosią<sup>574</sup>,  
 Sto Łoż<sup>575</sup>, a sto Desną<sup>576</sup>; kajuki, dubasy<sup>577</sup>,  
 Zadnieprskie, to moszniańskie dostawiły lasy.  
 I było tego na lik coś na pół tysiąca,  
 A ludu w nich jak napchał, wszystko młódź gorąca,  
 Choć się wody z niej napij; prawda, że nie strojna  
 W jedwabie, to atłasy, ale za to zbrojna  
 W samopały<sup>578</sup>, to spisy, a co do odzienia,  
 Toż szli nie bankietować, nie na posiedzenia  
 Między ludźmi w arendzie<sup>579</sup>, ale na wyprawę,  
 Zadawać i odbierać pocałunki krwawe,  
 To za krew, życie, sławę zdobywać na świecie;  
 Więc siaka taka dranką<sup>580</sup>, aby to na grzbiecie,  
 Choćby tylko łatkami kupy się trzymała,  
     To grzeszne mołodeckie ciało pokrywała.  
     Póki czajki płynęły samym Dnieprem jeszcze,  
 Było wszystkim ochotno; lecz gdy zaszeleszcze  
 Czarnego Morza fala biegnąca z łoskotem  
 Na czajki, by je drasnąć swego grzbietu młotem;  
 To niektórym z mołodców wiosła z rąk wypadły,  
 Strach pochwycił za serca, aż twarze pobladły;  
 Aż niektórzy wołali: „Wielmożny hetmanie!  
 Zaczekajmy, niech morze buszować przestanie!”  
     Więc pan hetman, to słysząc, zebrał czajki wkoło,  
 Spojrzał okiem sierdzistym, a namarszczył czoło  
 I głosem jakby w chmurze piorun tarachkotał<sup>581</sup>,  
 Aby wszyscy słyszeli, takie słowa miotał:

<sup>573</sup> *Prypetia* – właśc. Prypec, dopływ Dunaju.

<sup>574</sup> *Roś* – rzeka na Ukrainie, prawy dopływ Dniepru.

<sup>575</sup> *Łoż* – Soż; rzeka na Białorusi i w Rosji, lewy dopływ Dniepru.

<sup>576</sup> *Desna* – rzeka w Rosji i na Ukrainie. Jest najdłuższym lewostronnym dopływem Dniepru.

<sup>577</sup> *Dubas* – flisacki statek rzeczny, używany do spławu zbóż, rzadziej artykułów leśnych lub rud metali; tu: łódź z wojskiem.

<sup>578</sup> *Samopał* – staropolskie potoczne określenie długiej gładkolufowej broni palnej, używanej od XVI do XVII wieku na Ukrainie i w Rosji.

<sup>579</sup> *Arenda* – karczma, szynk.

<sup>580</sup> *Dranka* – porwana koszula.

<sup>581</sup> *Tarachkotać* – turkotać.

„Po Morzu Czarnym szerokim,  
 Po Dunaju głębokim  
 Ryknęła burza piekielnymi tony,  
 Pędząc Kozaków w nieznanome strony:  
 Kozacy Zaporoscy zeszli się w gromadę  
     I rada w radę,  
 Jak zaczęli miarkować, to i stanowili  
 Przeczekać Czarnego Morza złej chwili:  
     Czekają dzień jeden, czekają i drugi,  
     A wicher ciągle kręci, deszcze leją strugi  
 I coraz, coraz więcej fale się szamoczą.  
 Pienia się, ryczą, w chmurach pioruny łopoczą,  
 Tysiącami błyskawic i niebo, i morze  
 Niby jednym płomieniem niegasnącym gorze.  
     Wówczas Iwan Serpiacha<sup>582</sup>, ataman koszowy,  
     Zebrawszy Zaporozców, mówi im w te słowa:  
         „Jeszcze tego z wieku słychać nie było,  
 Aby wojsko kozackie, zaporoskie, niżowe,  
     Ukraińskie, koszowe  
 Burzy Czarnego Morza się straszło.  
 Panowie Zaporozce! czy słuchem słyszano  
     Albo widzeniem widziano,  
 Aby kiedy nasze wojsko ponad morzem stało  
     Ta spokoju na nim czekało?  
     Kiedyż to my bisurmanów się bali,  
     Kiedyż my przed nimi gdzieś w kącie uciekali?  
 A teraz nie to, żeby bisurmana,  
 Ale, ot, ta burza na morzu pohana  
 Tyle was bezwstydnym strachem nabawiła,  
 Że aż w kącie siedzicie, ażby się ściszyła.  
     Kiedy tak, niech wezmą diabli!  
 Nie chcę ani hetmaństwa, ni kozackiej szabli;  
     Lepiej mi będzie Żydom wodę nosić,  
     Lepiej siać hreczkę, sianokosy kosić,  
     Lepiej paść trzodę lub z torbami chodzić,  
     Niż takim durniom przewodzić”.

<sup>582</sup> *Iwan Serpiacha* – Jan Podkowa (?–1578) – watażka kozacki, od końca listopada do grudnia 1577 gospodar mołdawski.

Zaporożce takiej mowy kiedy wysłuchali,  
 Zamilkli, jakby w gościach w głowę się skrobali  
 I biją się myślami, spode łba spoglądają  
 Jeden na drugiego: milczkiem czołna narządzają,  
 A choć jeszcze się fale burzą złą godziną,

Na morze płyną!

Wtenczas morze i wiatry niby małe dziatki,  
 Gdy na szalejących poburczy głos matki,  
 Milkną, kryjąc się w kątach, i choć który z cicha  
 Jeszcze pochlipie, pomruknie, powzdycha,

Jednak woli nie czując, wypogodzą twarze.

Więc Zaporożce po Czarnym Morzu, po cichym Dunaju

Dopadli brzegów tatarskiego kraju;

Tam zdobywszy nabrali,

Do domu żywi, zdrowi powracali

I Iwana Serpiahy zaporoska sława

Dębem po świecie stała.

A chociaż gdzie Krym, gdzie Rzym, gdzie karczany babińskie<sup>583</sup>,

Nie ja równy Serpiasze, nie wy, ukraińskie,

Zaporoskie wojsko równać się możecie

Z tymi, co sławę kozacką rozniesli po świecie;

O! gdzie, gdzie do zajęcia daleko kusemu!

Więc nie jak Serpiaha, ale po mojemu

Powiem wam: wraże dzieci! brzydkie dziadowody!

Pohane lichotały! złąkliście się wody,

Co naprzeciw nas z morza biegnie niby żona

Naprzeciw swego męża objąć go w ramiona.

Te fale to kochanki, pierś wzdęta pragnieniem,

A szum jej jest tej piersi gorącym westchnieniem:

Słuchajcie! jeśli który sercem się z was trwoży,

Oddzielcie się od mężnych, wróćcie w Zaporoże,

Zdacie się tam paść świnię, palić w piecach, Żydu!

A tu nam nie róbcie wstydu”.

Tak hetman skończył mówić, groźne jego oko

Myśl i serce kozackie wierciło głąboko,

A znać, że coś po myśli znalazł tam, bo czoło

<sup>583</sup> *Gdzie Krym, gdzie Rzym, gdzie karczany babińskie* – Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie karczmy babińskie – polskie przysłowie.



Otarł z potu rękawem, rozmarszczył i wkoło  
 Niby udobruchany spojrział, ręką skinął  
 I przodem wszystkich czajek dalej w morze płynął.  
 O wyprawie tej pierwszą wieść przyniósł do Siczy  
 I rozniósł ją po świecie taki śpiew lirniczy:  
 „Z trabizanckiej<sup>584</sup> przystani odpływa galera,  
 Turecka na niej powiewa bandera,  
 Trzech farb jaskrawych malowaniem strojna,  
 Turkami, janczarami i działami zbrojna.  
 To Alkan pasza<sup>585</sup>, trabizancki książę,  
 Na śluby z Sondzachówną do Kozłowa<sup>586</sup> dąży;  
 Siedemset Turków, z cztermaset<sup>587</sup> janczary  
 Służą mu razem z biednymi ofiary  
 Tęskniącymi w niewoli do swojej ojczyzny,  
 W liczbie trzechset pięćdziesiąt okromia<sup>588</sup> starszyny,  
 Z których pierwszym był niegdyś ataman koszowy,  
 Samojło Kuszka<sup>589</sup>, drugim chorąży siczowy  
 Marko Rudy, trzecim Hracz, trębacz wojskowy,  
 A czwartym Lach Baturłak, klucznik na galerze,  
 Perejasławski sotnik: — toć nie wytrwał w wierze;  
 W trzydzieści lat niewoli został bisurmanem  
 I już dwudziesty czwarty jak jest woli panem.  
 Galera ta długo po morzu bujała,  
 Aż w Kaffie<sup>590</sup> się zatrzymała,  
 Na kotwicach stanęła,  
 By osada odpoczęła.  
 Tu Alkan pasza senne miał widzenie,  
 Samojło Kuszka pociął go na troje,  
 Galerę w ogień podał na zniszczenie,  
 Wziąwszy z niej skarby rozliczne i zbroje.

<sup>584</sup> *Trabizond* – Trabzon; miasto w północno-wschodniej Turcji położone nad Morzem Czarnym, ośrodek prowincji Trabzon.

<sup>585</sup> *Pasza* – inaczej basza – tytuł dostojników cywilnych i wojskowych w imperium osmańskim.

<sup>586</sup> *Kozłów* lub *Eupatoria* – miasto na Krymie, należało do Chanatu Krymskiego.

<sup>587</sup> *Cztermaszet* – z czterystu.

<sup>588</sup> *Krom* – prócz, oprócz; z wyjątkiem; bez.

<sup>589</sup> *Samojło Kuszka* – Samuel Koszka herbu Dołęga, Samijło Kiszka, Kuszka (1530–1602) – hetman kozaków rejestrowych w latach 1600–1602.

<sup>590</sup> *Kaffa* – Teodozja; miasto na Ukrainie, na południowo-wschodnim wybrzeżu Krymu nad Morzem Czarnym u podnóża masywu Tepe-Oba.

Snem tym strwożony swą czeladź zwołuje,  
 Turków, Janczarów, nawet niewolników,  
 I mówi do nich: „Niech mi kto zgaduje,  
 Co znaczy sen mój? z przyszłości tajników  
 Niech przezeń czyta; a jeśli odgadnie,  
 Kiedy jest Turkiem, będzie druhem moim,  
 I trzema zamki w mym państwie zawładnie.  
 Kiedy niewolnik dozna w losie swoim  
 Znaczej odmiany, dam mu na swobodę  
 List wyzwolenia”. Lecz Turki, Janczary  
 Stoją w milczeniu, przyglądając brody,  
 Walcząc z pragnieniem bogactw i z bojaźnią kary  
 Za mylny wykład snu paszy Alkana.  
 A z niewolników, choć co znaczy, znają  
     Sen paszy, ale nienawidząc pana,  
     Milczkiem po sobie tylko spoglądają.  
 Wtem Lach Buturlak do paszy przemawia:  
 „Nie trwóż się, paszo! Sen ten nic nie znaczy,  
 Konieczną tylko przestrozę zostawia,  
 Strzec niewolników pilniej, niech zobaczy  
 Samojło Kuszka, ataman koszowy,  
 Jak nawet we śnie strasznie trwożyć pana.  
 W troje go związę ciężkimi okowy,  
 Ręce i nogi okuję w kajdany;  
 Także u wszystkich innych niewolników,  
 Stare na nowe pozmieniam łańcuchy,  
 A nie oszczędzę poszyjków, dębników,  
 Aż ich przywiodę do pokornej skruchy”.  
     Pochwalił Alkan Buturlaka radę,  
 Kazał galerę z brzegów odholować  
 I do Kozłowa płynęli biesiadę  
 Weselną paszy Alkana sprawować.  
     Przybył Alkan do Kozłowa,  
     Młoda córka Sandzakowa  
     Na brzegu go już czekała,  
     Białe ręce mu podała;  
 I do zamku poszli społem,  
 Tam sadyła go za stołem,

Ugaszczając z jedzeniami  
 Najdroższymi napitkami.  
 Sług zaś jego w mieście, w rynku  
 Karmić, poić rozkazała,  
 A służba jej bez spoczynku  
 Sług paszowych częstowała.

Ale Alkan przez czas długi  
 Ani dotknął nawet czary,  
 Tylko skrzyknął na swe sługi,  
 Na swe sługi, na janczary.  
 „A pójdźcie no do galery  
 I obaczcie nieomylnie,  
 Czy Butarłak jest mi szczery  
 I czy Kuzkę strzeże pilnie?”

Na galerze do klucznika  
 Mówi Kuszka: „Bracie Lasze,  
 Popuść więzy niewolnika,  
 Rozprostujem nogi nasze.  
 Pozwól przejść się po ryneczku,  
 Niechajbyśmy choć widzieli  
 Sandzakównę, jak w wianeczku  
 Z naszym paszą się weseli”

Butarłak mu na to mówi:  
 „Słuchaj, Kuszko atamanie!  
 Twa mnie chytrość nie ułowi,  
 Jak chcesz, to się tak nie stanie.  
 Ale jeśli chcesz być wolnym,  
 Przyjmij wiarę muzułmańską,  
 Koranowi bądź powolnym,  
 Porzuc wiarę chrześcijańską”

Na to Kuszka: „Ach, ty Lasze!  
 Nie doczekasz, wraży synu!  
 Abym przyjął wiarę waszą,  
 Choć w niewoli bym i zginął.  
 Bo ta wiara bisurmańska,  
 Pogańska, trzykroć przeklęta,  
 Ta zaś nasza, chrześcijańska,  
 Święta, święta, jeszcze święta”

Buturłak tym rozgniewany,  
 Jakby wściekły się zapienił,  
 W twarz uderzył atamana,  
 Że ten krwią się zaczerwienił.

I nowymi kajdanami  
 Nogi, ręce mu krępuje  
 I ciężkimi łańcuchami  
 Trzykroć ciało obejmuje.

Widząc to, słudzy janczary  
 Donieśli paszy, ten mówi:  
 „Oj! dobrze mi wierny stary,  
 Niech mu Mahomet<sup>591</sup> da zdrowie.

Zanieście jemu ode mnie  
 Jadła i drogie napitki,  
 Jak ja z niego, tak on ze mnie  
 Ma wesele i użytki”.

Pięćdziesiąt cztery lat na cudzej stronie,  
 To ma swe miejsce, nie palcem przekićwać,  
 Choćby jak było: jednak zawsze w łonie  
 Coś wspomnieniami będzie się odzywać.  
 Ach! bo wspomnienia, łatwiej wypić morze,  
 Niżli je wybrać z pamięci człowieka,  
 Ani je uśpi miękkie z puchów łoże,  
 Ani je zatopi najdroższych win rzeka.  
 I Lach Buturłak, choć drogie napitki  
 Pije i pije, coraz jaśniej widzi  
 Niepoplątane dawnych wspomnień nitki.  
 A kiedy długo tak nimi się biędzy,  
 Samojła Kuskę przy sobie posadził  
 I w ręce jego z pełnej wypił czary,  
 I wspomnieniami o przeszłość zawadził,  
 I jeszcze wypił, i zapłakał stary,  
 I jeszcze wypił, nad sobą się żalił,  
 I znowu wypił, wąsem mrugał hardym,  
 I jeszcze wypił, aż się z nóg powalił,  
 I usnął chyrny jak martwy snem twardym.

<sup>591</sup> *Mahomet* (ur. w Mekce, zm. 8 czerwca 632 r. w Medynie) – prorok islamu, założyciel pierwszej wspólnoty muzułmańskiej, która przeobraziła się w teokratyczne państwo religijne.

Kuszka mu klucze wy dobył z pazuchy,  
 Oddał je więźniom i rzekł: „W imię Boże!  
 Poodmykajcie kajdany, łańcuchy,  
 I dalej za broń chwytaj, co kto może,  
 Kotwice podjąc, ażeby galera  
 Gotową była odpłynąć co chwila,  
 Część z was niechaj się za Turków przebiera,  
 A żwawo tylko, bo, ot, już się schyla  
 Księżyc do zajścia, północ niedaleko;  
 Pohańce z rynku pewno zaraz wróca,  
 Więc zbrojno na nich: niech krew płynie rzeką,  
 Niech pijane głowy w pieklach się ocucą.  
 Jednego tylko to Alkana paszę  
 Dla mnie zachować. Drugiego klucznika  
 Życiem zostawić, niechaj wiarę naszą  
 Przyjmie na powrót; niechaj mu przenika  
 Wstyd z żalem serce. Zabić go nie sztuka,  
 On tu nad nami naznęcał się tyle,  
 Że niechaj za to co dzień śmierci czeka,  
 Niech łzą opłacze każdą życia chwilę”.

Z Tendry Ostrowia<sup>592</sup> hetman Skałozub z daleka  
 Zobaczył, jak galera od innych ucieka,  
 I prosto, szybko pędzi na liman Dnieprowy.  
 Więc bacność! oddział czajek natychmiast gotowy.  
 Niespodziewanie napaść na wrogów okręty,  
 A trzy ich było: pierwsza galera w rozpięty  
 Żagiel pędząca; dwa zaś za pierwszą się gnały,  
 Mieniając z sobą częste armatnie wystrzały:  
 Wszystkie trzy wyszły z morza i pędzą limanem,  
 Gdy czajki ze Skałozubem, koszowym hetmanem,  
 Odcinają im odwrót, dwa drugie okręty,  
 Mające na swych masztach półksiężyc zatknięty,  
 Widząc czajki za sobą, na tył powracają,  
 Chcąc przełamać ich szereg; lecz się te rzucają  
 Na wszystkie boki galer tłumno i orężnie,

<sup>592</sup> *Tendry Ostrowie* – ukraińska wyspa na Morzu Czarnym. Od lądu stałego oddziela ją Zatoka Tendrowska.

Osada okrętowa obrania się mężnie.  
Ale walka nierówna, zwłaszcza gdy z czajkami  
Goniona wprzód galera swymi armatami  
Gruchocze maszty księżyc mające w koronie:  
Wtem jedna z bisurmańskich galer ogniem płonie,  
A druga się zwycięzcom na łaskę oddaje.  
Wtenczas hetman Skałozub w trzeciej rozpoznaje  
Samojła Kuskę, wodza biednych niewolników,  
Pochwyconych Turkami z zaporoskich szyków.  
Na łonie krwią niewiernych oblanej galery,  
Po przebyciu w niewoli lat pięćdziesiąt cztery,  
Śmiałym czynem wrócili teraz do wolności,  
Aby w ziemi rodzinnej położyć swe kości.

## PIEŚŃ XIV

Drugą wieść kobziarz Wołoch rozniósł z Wołoszczyzny  
O wojsku od koszowej wysłanym starszyny,  
Aby wesprzeć Wołochów. Wodził je Łoboda<sup>593</sup>,  
Kalnicki asała, a drugi Pryhoda,  
Ładyżyński chorąży; oba chłopcy prawe,  
Kobziarz tak ich tę śmiałą opiewał wyprawę:  
    „Zobaczył Turek z wałów Kili<sup>594</sup>  
    Dwóch Kozaków na linii;  
    Jeden szablą wywijał,  
    Turków na bój wyzywał;  
    Drugi koniem harcował<sup>595</sup>,  
    Z Turków bisurmanów pokpiwał:  
    Ach! wy Turki, bisurmańce!  
    Schowaliście się poza szańce,  
    Bojąc się kozackiej szabli,  
    Żeby was porwali diabli.  
Jeden był asała Kalnicki Łoboda,  
A drugi Ładyżyński chorąży Pryhoda;  
Szabla Łobody to stal damasceńska,  
Konik Pryhody to krew saraceńska<sup>596</sup>.  
    Turek kazał żonie  
    Narządzić sobie dwa konie,  
    Jednego trębacz, drugiego sam dosiada  
    I tak do trębacza powiada:  
»Słuchaj, trębacz! wyjeżdżaj z Kili  
Do kozackiej linii  
I zatrąb w trąbę, niechaj Łoboda  
Kalnicki, asała, i drugi, Pryhoda  
Ładyżyński, chorąży, naprzód wyjeżdżają

<sup>593</sup> *Łoboda* – Grzegorz Łoboda (1557–1596) – hetman kozacki, uczestnik powstania Nalewajki (1594–1596).

<sup>594</sup> *Kilia* – miasto na Ukrainie, w Budziaku, przy granicy z Rumunią. Niegdyś w granicach I Rzeczypospolitej.

<sup>595</sup> *Harcować* – dokazywać, popisywać się jazdą konną.

<sup>596</sup> *Krew saraceńska* – tu: chodzi o cennego konia krwi arabskiej.

I z baszą Muhammedem śmiertelny bój mają.  
 Jeżeli mnie zwyciężą, oba moje konie  
 Wraz ze złotą moją trąbą zostaną im w plonie<sup>597</sup>;  
 A gdy ja ich pobiję, koń krwi saraceńskiej  
 I szabla ze stali damasceńskiej  
 Będą moimi: a mów im, trębaczu!  
 Że jutro już pewnie świata nie zobaczą;  
 Niech więc do domu piszą listy drobne,  
 Aby żony ich wdziały odzienia żałobne,  
 Bo już jednego szabla ze stali damasceńskiej,  
 Drugiego konik z krwi saraceńskiej  
 Muhammedowi baszy służą na wiek wieczny«.

Tak basza mówił, więc trębacz bezpieczny  
 Zatrąbił w złotą trąbę i wedle rozkazu  
 Powiedział, nie zmieniając żadnego wyrazu.  
 Łoboda i Pryhoda, gdy to usłyszeli,  
 Spojrzeli po sobie, do Boga westchnęli  
 I mówili do siebie: »W co ten basza dba?  
 Czy on szablę taką ma,  
 Czy takiego konia ma,  
 Że myśli nas życia postradać,  
 Naszym dobrem zawładać?  
 Ani on szablę taką ma,  
 Ani takiego konia ma,  
 A tylko w durny rozum dba.  
 Bo chociaż Muhammed basza brodaty,  
 Ale w rozum niebogaty«.

Więc modlą się Bogu, krzyżem się żegnają  
 I bój przyjmują, do walki się zbierają.  
 Muhammed basza w konia swego wierzył,  
 Więc piersią jego w konia Pryhody uderzył;  
 Lecz koń Pryhody w nozdrze tylko chrapnął,  
 Koń baszy sapnął i życie wysapnął,  
 Muhammed basza w swój kindżał<sup>598</sup> uwierzył  
 I w piersi Łobody żądłem jego mierzył;  
 Lecz szabla Łobody i kindżał przecięła,

<sup>597</sup> *W plonie* – w niewoli, jako łupy wojenne.

<sup>598</sup> *Kindżał* – rodzaj długiego noża, prostego lub zakrzywionego, stosowanego jako broń biała.



I głowę baszy od szyi odjęła.

»Otóż tobie, baszo Muhammedzie brodaty,

Ale w rozum niebogaty,

Nie trzeba było mówić: 'hoc', aż już przeskoczysz

A teraz nie Kozacy, ty jutro świata nie zobaczysz«.

Trzeci się przewałował w koszowe zagrody

Bandurzysta zza Dniepru, ten śpiewał przygody

Oboźnego Surmiły, co z pięćią<sup>599</sup> pułkami

Około Perekopu hytrzył z Tatarami:

„W sławnym mieście Baturynie<sup>600</sup>

W Starodubie<sup>601</sup>, w Lebedynie<sup>602</sup>,

W Putywl<sup>603</sup>, w Łubnach, w Łochwicy<sup>604</sup>,

W Mirgorodzie<sup>605</sup> ta w Sosnicy<sup>606</sup>,

W Borznie<sup>607</sup>, w Hadjaczu<sup>608</sup>, w Hłuchowie<sup>609</sup>,

W Konotopie<sup>610</sup> ta w Zińkowie<sup>611</sup>,

W Zołotonoszy<sup>612</sup>, to w Nieżynie<sup>613</sup>,

W Pryłukach<sup>614</sup> ta w Piratynie,

Ta jeszcze w Percyasławiu<sup>615</sup>,

W Czernihowie<sup>616</sup> i w Połtawie<sup>617</sup>,

Wszędzie ludu kupa zbita,

Wszędzie trwoga, każdy pyta:

<sup>599</sup> *Z pięćią* – z pięcioma.

<sup>600</sup> *Baturyn* – miasto w Ukrainie, leży nad rzeką Sejm, dopływem Desny.

<sup>601</sup> *Starodub* – miasto w Rosji, w obwodzie briańskim.

<sup>602</sup> *Lebedyn* – miasto w Ukrainie, w obwodzie sumskim.

<sup>603</sup> *Putywl* – miasto w północno-wschodniej części Ukrainy, nad rzeką Sejm, przy granicy z Rosją.

<sup>604</sup> *Łochwica* – miasto w Ukrainie w obwodzie połtawskim.

<sup>605</sup> *Mirhorod* – miasto w obwodzie połtawskim w Ukrainie.

<sup>606</sup> *Sośnica* – osiedle typu miejskiego w obwodzie czernihowskim w Ukrainie.

<sup>607</sup> *Borzna* – miasto w Ukrainie w obwodzie czernihowskim.

<sup>608</sup> *Hadziacz* – miasto w Ukrainie, w obwodzie połtawskim, nad rzeką Psioł.

<sup>609</sup> *Głuchów* – historyczne miasto w obwodzie sumskim na Ukrainie.

<sup>610</sup> *Konotop* – miasto w północno-wschodniej Ukrainie.

<sup>611</sup> *Zińków* – miasto w Ukrainie w obwodzie połtawskim.

<sup>612</sup> *Złotonosza* – miasto w Ukrainie w obwodzie czerkaskim.

<sup>613</sup> *Nieżyn* – miasto w północnej Ukrainie, w obwodzie czernihowskim, nad rzeką Oster.

<sup>614</sup> *Pryłuki* – miasto e północnej Ukrainie, w obwodzie czernihowskim, w rejonie pryłuckim, nad rzeką Udaj.

<sup>615</sup> *Percyasław* – prawdopodobnie Perejasław – miasto niedaleko Kijowa, nad rzeką Trubiz.

<sup>616</sup> *Czernihów* – miasto w północnej części Ukrainy, nad rzeką Desną.

<sup>617</sup> *Połtawa* – miasto w środkowo-wschodniej części Ukrainy, nad rzeką Worskłą.

»Co tam słycać, jak tam było?  
 Co Tatarzyn? jak Surmiło?«.  
 Aż powionął wietrzyk z Krymu,  
 Przyniósł duszny zapach dymu  
 I po liściach drzew szeleszcze:  
 Nic, nic jeszcze, nic, nic jeszcze.  
 Czarnych kruków lecą stada,  
 »Dokąd, dokąd, czarne kruki?«.  
 »W Krym, tam czeka nas biesiada;  
 Tam Surmiło rąbie w sztuki  
 Samych mirzów tłuste ciała,  
 Tam krew ciepła jeszcze płynie,  
 Tam orda rozbita cała,  
 Na krwawej czarnej dolinie«.

Świecą łuny, kłęby dymu,  
 Tumanami płyną z Krymu;  
 Lecz łuny co noc to bladsze  
 I dymy co dzień to rzadsze,  
 Znak to dobry, znać, oboźny  
 Coraz dalej z wojskiem idzie,  
 Wojując Krym dotąd groźny,  
 Dziś kąpany w krwi i wstydzie.  
 Szczęść mu, Boże! niech pogaństwo  
 Z oblicza ziemi przepada,  
 Niech panuje chrześcijaństwo,  
 Niech Bóg i krzyż światem włada”.

\* \* \*

Na lisiańskim<sup>618</sup> jarmarku pokazuje dziwa  
 Diak z *wertepem*<sup>619</sup>, więc każdy kalitkę<sup>620</sup> dobywa  
 I staje przed wertepem; sztukarz wertepowy,  
 Widząc lud do widzenia jego sztuk gotowy,  
 Kiedy go okrążyła liczna już gromada,  
 Poustawiał, co trzeba, i tak rozpowiada:

<sup>618</sup> *Lisianka* – miasteczko w dawnym powiecie zwinogródzkim w Ukrainie.

<sup>619</sup> *Wertep* – tu: ukraińskie widowisko sceniczne lub kukielkowe mające za treść narodzenie Chrystusa; jasełka, szopka.

<sup>620</sup> *Kalitka* – kaleta; woreczek skórzany na pieniądze, noszony przy pasie.

WIDZENIE PIERWSZE

*Herod*<sup>621</sup>,  
*Trzej królowie*<sup>622</sup>,  
*Hetman Heroda,*  
*Żołnierze Heroda,*  
*Dzieci, lud.*

*(Herod i trzej królowie spotykają się, królowie Herodowi oddają cześć)*

*Herod*

Jestem Herod, król judzki<sup>623</sup>,  
Podziw ludzki!

*Trzej Królowie*

A my trzej królowie,  
Wschodni monarchowie,  
Swoje trony opuścili,  
Abyśmy się pokłonili  
Jezusowi Chrystusowi,  
Świata Zbawicielowi;  
Który w twej ziemi  
Narodził się z dziewicy.  
Więc prosimy cię Heroda,  
Niech nam twoja miłość poda  
Wiadomość, gdzie szukać mamy  
Judzkiego króla, niech Mu pokłon damy.

---

<sup>621</sup> *Herod* – Herod Wielki (ur. w 73 lub 72 roku p.n.e., zm. w 4 roku p.n.e.) w latach 37–4 p.n.e. król Judei z łaski Rzymu. Odpowiedzialny według Biblii za rzeź niewiniątek.

<sup>622</sup> *Trzej królowie* – trzej mędrcy, trzej magowie; według tradycji chrześcijańskiej osoby, które miały podążać za Gwiazdą Betlejemską, przybyć do miejsca narodzin Jezusa Chrystusa i przekazać mu dary.

<sup>623</sup> *Judea* – górzysta kraina geograficzna, położona w historycznej środkowej części Izraela. Obecnie terytorium to jest podzielone pomiędzy Izraelem a Autonomią Palestyńską. Judea to nazwa Judy używana od IV w. p.n.e. po przejęciu władzy nad Judą przez Greków.

*Herod przestraszony*

Judzkiego króla! nie wiem; lecz idźcie, szukajcie,  
A gdy znajdziecie, gdzie jest, mnie znać dajcie,  
Abym się Mu i ja pokłonił.

*(Trzej królowie oddalają się. Herod woła swego hetmana, do którego mówi)*

Jeśli chcesz, abyś życia nie strwonił,  
Zabieraj wojsko, bież<sup>624</sup> do Betlejem  
I wszystkie dzieci, jak tylko któremu  
Nie ma roku, pobij do jednego,  
Nie zostawiając żadnego.

*(Hetman wychodzi — Herod skacze uradowany, że w liczbie pobitych dzieci będzie i Jezus Chrystus. Kończy się to widzenie chwytaniem dziątek na spisy)*

WIDZENIE DRUGIE

*Mąż, żona i córeczka.*

*(Żona wbiega rozczochrana, a za nią mąż pijany z pałką)*

Brodiaho!<sup>625</sup> ladaszczyco!<sup>626</sup> Za co ty mnie bijesz?  
Ja bieduję, haruję, a ty w karczmie pijesz  
I jak przyjdiesz do domu, isz<sup>627</sup> moje ciało.

*Mąż*

Tak mi się zechciało,  
Ty ladaszczyco! ty pamiętasz o tem,  
Aby nie siedzieć pod płótem,  
Gdyby w obejściu ogień zrobił szkody,  
To stawiasz na noc do pieca wody,  
A męża to jak psa z powrozem,  
Kładziesz spać pod wozem.

<sup>624</sup> *Bież* – biegnij, spiesz się.

<sup>625</sup> *Brodiaha* – włóczęga.

<sup>626</sup> *Ladaszczyca* – ladaco, nicpoń.

<sup>627</sup> Tak w pierwodruku.

*Żona (z płaczem)*

Bodajby już w twym wozie woły zagadały;  
Bodajby nad twym brzuchem szeptuchy<sup>628</sup> szeptały;  
Hydki<sup>629</sup>, brzydki pijanico!

*Mąż*

Milcz, ty taradajko!<sup>630</sup>

Bo ci kijem dołożę, co nie wskóram łajką;  
Ja cię, paplo, nauczę jak męża szanować,  
Tak ci dam: że zakażesz dzieciom paszczękować,  
Że cię wszystkie znachorki nietykalną wodą  
Ani swoimi szeptami na nogi nie zwiodą.

*(Chwilę milczy, a potem groźnie)*

Wódki daj mi, suko!

*(Żona, płacząc, wychodzi: za chwilę wbiega dziewczynka przynosząc  
flaszkę z wódką i czarkę. Chłop nalewa wódkę i daje pić dziewczynie, ta  
się wzbrania, ale on jej siłą wlewa do gęby, dziewczyna krzywi się i płacze)*

*Mąż*

A co: dobra?

*Dziewczyna (płacząc)*

Gorzka.

*Mąż*

Otóż to i sztuka,  
A matka twoja myśli sobie po głupiemu,  
Że ja miód liżę: hore mi, biednemu!

*(Płacze, upuszcza flaszkę, pada i usypia)*

<sup>628</sup> *Szeptuchy* – uzdrowicielki ludowe oferujące swoje usługi osobom wierzącym w moc leczenia. Przeważnie są to osoby wyznania prawosławnego. Ich działalność uważano za praktyki pogańskie.

<sup>629</sup> *Hadki* – obrzydliwy, ohydny.

<sup>630</sup> *Taradajka* – prosta, mała bryczka bez resorów.

WIDZENIE TRZECIE

*Bogaty chłop,  
Ksiądz,  
Śmierć.*

*Bogacz*

Do mnie dziewczki, mołodyce,  
Czarnobrewa, białolice,  
Krasnouste, wasze wdzięki  
Ja zapłacę z hojnej ręki:  
    Bo ja człowiek nieubogi  
    Pełne mam obory, stogi,  
    Ryba w wozach, sól w zasiekach,  
    Sto krów dojnych, miód w pasiekach,  
    Skrzynie pełne srebra, złota,  
    Że aż żyć ochota.

*Śmierć mu zza pleców*

Opamiętaj się, grzeszniku!  
Nabroiłeś już bez liku,  
Bogactwa cię nie obronią  
Ni od śmierci cię ochronią:  
Zginiesz przy nich od jej kosy.  
    Módl się, módl się, siwowłoso,  
    Bo już czas ci pokutować,  
    Za grzechy żałować.

*Bogacz*

A witajże, gościu drogi!  
Wejdz tu, śmierci, wejdz w me progi,  
Ja się chciałem widzieć z tobą,  
Byśmy pomówili z sobą,  
    Oto byś się nie trudziła,  
    Do mnie więcej nie chodziła,  
    Dam ci sto kóp w srebrze, w złocie.

*Śmierć*

Choćbyś nawet dawał krocie,  
 Bogactw twoich ja nie pragnę;  
 Kosą moją kark ci nagnę:  
 Musisz zginąć od mej kosy!  
     Więc pomódl się, siwowłoso,  
     Bo już czas ci pokutować,  
     Za grzechy żałować.

*(Śmierć znika)**Bogacz*

A ja śmierci się nie boję,  
 Złotem dłonie jej rozbroję,  
 Za umarłych obiad sprawię,  
 Z przyjaciółmi się zabawię.  
 Grajcie, skrzypki i cymbały!  
 Żydzie! wódki daj spust cały,  
 Niechaj piją, niechaj jedzą,  
 Niechaj możność moją wiedzą:  
 Niech się bawią i hulają,  
 Bo w domu tego nie mają!  
     Ja zaś człowiek nieubogi,  
     Pełne mam obory, stogi,  
     Ryba w wozach, sól w zasiekach,  
     Sto krów dojnych, miód w pasiekach.  
     Skrzynie pełne srebra, złota,  
     Że aż żyć ochota.

*Śmierć mu zza pleców*

Opamiętaj się, grzeszniku!  
 Nabroileś już bez liku,  
 Bogactwa cię nie obronią  
 Ani od śmierci cię uchronią.  
 Przy nich zginiesz od jej kosy,  
     Módl się, módl się, siwowłoso!  
     Bo już czas ci pokutować,  
     Za grzechy żałować.

*Bogacz*

Śmierci! nie trudź się daremnie,  
Co ci daję, bierz ode mnie,  
No! masz tysiąc grzywien w złocie.

*Śmierć*

Choćbyś nawet dawał krocie,  
Bogactw twoich ja nie pragnę,  
Kosą moją kark ci nagnę:  
Musisz zginąć od mej kosy.  
    Więc pomódl się, siwowłoso,  
    Bo już czas ci pokutować,  
    Za grzechy żałować.

*(Znika)*

*Bogacz*

Ho! ja śmierci się nie boję,  
Złotem dłonie jej rozbroję;  
Do mnie księża, do mnie djaki<sup>631</sup>,  
Spijać miody, ta wiszniaki<sup>632</sup>.  
    Bo ja człowiek nie ubogi,  
    Pełne mam obory, stogi,  
    Ryba w wozach, sól w zasiekach,  
    Sto krów dojnych, miód w pasiekach,  
    Skrzynie pełne srebra złota,  
    Że aż żyć ochota.

*(Śmierć podnosi kosę nad głowę bogacza: wchodzi ksiądz)*

*Ksiądz*

Ugnij głowę siwowłosę,  
Bo śmierć nad nią wzniosła kosę.

<sup>631</sup> *Djak (diak)* – służa pomagający w cerkwi.

<sup>632</sup> *Wiszniak* – wiśniak; nalewka z wiśni.



*Bogacz przestraszony*

Ach!! nu! śmierci stój! zaczekaj!  
Wiele chcesz? weź ta uciekaj,  
Tylko do mnie nie powracaj,  
Życia mego nie ukracaj.

*Śmierć*

Bogactw twoich mi nie trzeba,  
Spełnię tylko rozkaz nieba,  
Byś na świecie przestał grzeszyć,  
Masz wnet umrzeć, trzeba spieszyć.

*(Robi poruszenie kosą)*

*Bogacz uchyla głowę ze łzami*

Ta, nu... z ostrym... co żartować!  
Nu, to zechciej się zmiłować,  
Pozwól mi grzechów żałować.

*Śmierć*

Miałeś na to czasu dosyć,  
Teraz nie dam się uprosić,  
Ostrzegałam cię, bogaczu,  
Teraz nic mi po twym płaczu.

*(Ścina głowę bogaczowi)*

WIDZENIE CZWARTE

*Wojskowy pisarz Bohusławiec,  
Wojskowy chorąży Perebyjnos,  
Więżnie, Turcy, Kozacy...*

*(Pisarz i chorąży idą naprzeciw siebie, obok nich niosą Kozacy chorągwie  
zdobyte na Turkach; za nimi prowadzą powiązanych baszów tureckich)*

*Perebyjnos*

*(Bierze chorągiew od Kozaka będącego przy nim i chyląc ją przed pisarzem)*

Czołem, czołem, wielmożny pisarz wojskowy!  
Zbić wrogów nad Ingulcem, zdobyć Oczakowy  
To nie lada, kto pewnie tako by się sprawił;  
Cześć wam, panie pisarzu! Bóg wam błogosławił.

*Bohusławiec*

*(Bierze chorągiew od swego Kozaka i chyli ją przed chorążym)*

Czołem, czołem, wielmożny chorąży wojskowy,  
Bóg dla was jak i dla mnie w łaskach jednakowy;  
Wziąć Bender<sup>633</sup> i Białogród<sup>634</sup>, dzielnieście się sprawił;  
Cześć wam, panie chorąży! Bóg wam błogosławił;  
Niechże mu będą dzięki. Kogoż to chorąży  
Z bisurmanów postronek zaporoski wiąże!

*Perebyjnos*

*(Pokazując na powiązanych baszów)*

Ten ryży to Mustafa, ten czarny Iskender,  
Baszowie; ten Bielgradu, a ten bronił Bender;  
Sam nie wiem, czy ich pobić, czy darować życie?

*Baszowie (kłaniając się)*

Nie bij! nie bij! zapłacim za siebie obficie.

*Bohusławiec*

*(Pokazując na swoich jeńców)*

Ten kerpaty płaskonos<sup>635</sup> to mirża Kipczaku<sup>636</sup>,  
Już drugi w naszym ręku. Ten brodacz Oczaków  
Bronił od nas, psia wiara, z pyszna sobie dmuchał,

<sup>633</sup> *Bender* – miasto we wschodniej Mołdawii, port nad Dniestrem.

<sup>634</sup> *Białogród* – miasto nad Morzem Czarnym, od 1484 do początku XIX w. w granicach Imperium Osmańskiego przemianowane na Akerman, obecnie na Ukrainie.

<sup>635</sup> *Kerpaty płaskonos* – o krótkim, zadartym nosie: pogardliwie o Tatarze i Kipczaku.

<sup>636</sup> *Mirża Kipczaku* – książę, chan z tureckiego plemienia Kipczaków.

Ninaczy lacki panek; lecz się udobruchał,  
 Jakeśmy mu puścili finfę popod nosem.  
 Bierz ich diabli, niech żyją; niech potrzęsą trzosem;  
 Czerwońce nam się zdadzą, a życie ich na co?  
 Niech więc będą w niewoli, póki się opłaca.  
 A teraz chodźmy radzić, co dalej zrobimy,  
 Gdzie swego Skałozuba hetmana znajdziemy?

## WIDZENIE PIĄTE

*Skałozub,  
 Redzeb kapudan Pasza<sup>637</sup>,  
 Kozacy, Turki.*

*(Redzeb pasza chodzi po okręcie)*

Skałozub, pies niewierny! rozgniewał sułtana,  
 Syna słońca, księżycy brata, mego pana,  
 Że mi pięty popuchły, skudłaczono brodę,  
 A jeśli go żywego w Sambuł nie przywiode,  
 Głowę mi jak makówkę odetną janczary.  
 Trza<sup>638</sup> było zuchwalcowi rozniecić pożary  
 Przed oczami sułtana, stolicę rozgrabić?  
 Nie dość mu Anatolskich<sup>639</sup> brzegów, nie dość zabić  
 Trebizonckiego baszę? Skarby jego złupić?  
 Chciał jeszcze, aby sułtan spieszył się okupić  
 Życie swoje haraczem? Poczekaj, psie zgniły!  
 Gdy dostanę cię w ręce, świat nie będzie miły;  
 Nauczę, psie niewierny, jak gniewać sułtana,  
 Jak szanować chorągwie Redzeb kapudana.

*(Patrzy na morze, przysłaniając ręką nad oczami od słońca)*

<sup>637</sup> *Kapudan pasza* – w osmańskiej Turcji stanowisko odpowiadające admirałowi, dowódcy i zwierzchnikowi floty.

<sup>638</sup> *Trza* – daw. trzeba.

<sup>639</sup> *Anatolskie brzegi* – od Anatolii, krainy historycznej w Turcji, obejmującej cały półwysep Azji Mniejszej oraz część terenów na wschód od niego.

Hała!<sup>640</sup> hała! patrzajcie, co to tam pod słońcem?  
 Het, het, tam w mgłach daleko, niby z morza końcem,  
 Majaczy coś jak gdyby dzikich gęsi stado  
 Pluskało się po falach, w oczach mi tak bladeo  
 Od promieni słonecznych, że widzieć nie mogę.

*(Turcy patrzą)*

*Sternik okrętowy*

Nic tam, paszo, nie widać, tylko fale srogie  
 Wygrzewają na słońcu zimne grzbiety swoje,  
 A nad nimi wron morskich przelatują roje.

*(Nastaje noc ciemna, Redzeb pasza, chodząc po okręcie, potknął się)*

*Pasza (sam do siebie)*

Coś się spotkał, kapudanie?  
 Nic ci złego się nie stanie,  
 Nie ma tobie tu równego,  
 Skałozuba zaś, tu jego,  
 Nim go chwycę śmierci kosą,  
 Kruki kości nie zanosą.

*Skałozub*

*(Wskakuje z Kozakami na okręt turecki)*

Ot, ja tu, panie paszo!

*Redzeb (przestraszony)*

Słuchem słyhać!<sup>641</sup>

Pana Skałozuba hetmana witać;  
 Po woli<sup>642</sup> czy po niewoli do nas przychodzi?

<sup>640</sup> *Hała* – dawny okrzyk wojenny Tatarów i Turków, od imienia boga Allacha.

<sup>641</sup> *Słuchem słyhać* – ukr. *слихом слихати*, tj. kopa lat!

<sup>642</sup> *Po woli czy po niewoli* – z własnej woli czy z przymusu.

*Skalozub*

Po woli.

*Redzeb*

Czy będziem bić się, czy będziem się godzić?

*Skalozub*

Zgody nie ma z pohańcem, więc jako umiemy,  
Bić się będziemy.

*(Uderzają na siebie i Skalozub zabija Redzeba)*

Oto tobie pasza Redzeb, kapudanie,  
Za twoje przechwałki śmierć na ukaranie,  
Było się tobie nie tak z groźbami odzywać,  
A lepiej było w morze pilniej się wpatrywać.  
To byłbyś widział tam, het, po pod słońcem<sup>643</sup>,  
Jak gdyby w mgłach daleko, niby z morza końcem,  
Że to nie stado gęsi w morzu się pluskało,  
Lecz że to ja, Skalozub, z moją siłą całą  
Podpływałem pod twoje okręty i nawy,  
Abym na nich dokończył rycerskiej wyprawy.  
W nich popłynę do Krymu spotkać z bisurmanem,  
Bo mam jeszcze niewielki porachunek z chanem”.

\* \* \*

Tu sztukarz wertepowy chciał pokazać jeszcze  
Jakąś sztukę, ale lud i woła, i wrzeszcze:  
Aby już nic nowego w wertep nie układał,  
Ale o Skalozubie znowu rozpowiadał.

---

<sup>643</sup> Tak w pierwodruku.

## PIEŚŃ XV

Późnej jakoś jesieni, około Pokrowy<sup>644</sup>,  
Zebrało się narodu na prażnik rokowy<sup>645</sup>  
W Meżyhorski monastyr<sup>646</sup>, co to z dawien dawna  
Cerkiew jego wiekowa, święta, prawosławna,  
Była parafialną wokół Zaporozża.

Gdy się już zakończyła w cerkwi służba Boża,  
A prawił ją soborem archirej<sup>647</sup> z Kijowa,  
To archimandry<sup>648</sup> z ławry i z Trechtymirowa<sup>649</sup>;  
Gdy preoświaszczenny<sup>650</sup> z duchownymi, z pany,  
Co to w koszu bywali, albo atamany,  
Albo inną starszyzną poszli się posilać,  
Lud rozplynął się z cerkwi tak to siak powilać<sup>651</sup>,  
Kto szedł na Dniepr popatrzyć, co czując, jak z bliska  
Pętająca go lodem zima już naciska,  
Namarszczywszy szerniałe złą chandrą<sup>652</sup> oblicze,  
Burczy gniewnie na swoje brzegi malownicze  
I aby im dokuczyć, dojeść<sup>653</sup>, złośnik stary  
Kąsa je kawałami. Kto poszedł gdzieś w jary,  
W pasiekę, z Morchuchami pleść im banialuki,  
Inni znów pociągnęli niby na żer kruki

<sup>644</sup> *Pokrowa* – święto Opieki Najświętszej Bogurodzicy lub Wstawiennictwa Bogurodzicy i Zawsze Dziewicy Maryi obchodzone w Kościołach prawosławnych 14 października (wg nowego stylu).

<sup>645</sup> *Prażnik rokowy* – roczne święto.

<sup>646</sup> *Meżyhorski monastyr* – prawosławny klasztor powstały prawdopodobnie w epoce Rusi Kijowskiej. Położony na terenie dawnej miejscowości Międzygórze albo Meżyhory. Pozostawał pod szczególną opieką Kozaków zaporoskich. W 1935 został wysadzony w powietrze.

<sup>647</sup> *Archirej* – członek wyższego duchowieństwa (patriarcha, arcybiskup i biskup) w kościołach prawosławnych i greckokatolickich.

<sup>648</sup> *Archimandryta* – jest to przełożony większego monasteru.

<sup>649</sup> *Trechtymirów* – wieś na Ukrainie, w obwodzie czerkaskim, w rejonie kaniowskim. Niegdyś miasteczko i jedna z ważniejszych siedzib Kozaków zaporoskich. Dawniej istniał tam Trechtymirowski Monaster Zaśnięcia NMP.

<sup>650</sup> *Preoświaszczenny* – najprzewielebniejszy, tu: biskup Cerkwi prawosławnej.

<sup>651</sup> *Powilać* – snuć się.

<sup>652</sup> *Chandra* – stan przygnębienia.

<sup>653</sup> *Dojeść* – tu: uprzykrzyć.

Do arendy, gdzie nechrest<sup>654</sup> Żyd wódkę szynkuje;  
 Tamten siedzi za stołem, z drugim baraszkuje,  
 Ów hamaniec dobywa, pieniądz na stół liczy,  
 Napitki każe dawać, a tak się indyczy,  
 Jakby nosił w kieszeniach skarby nieprzebrane;  
 Inny znowu poważnie oparty o ścianę,  
 Dłubiąc pałką u nóg swych, rozpowiada z cicha  
 Coś nadzwyczaj ważnego, bo głęboko wzdycha.

„At! co to! — mówi głośniejsze — co to już i gadać?

Ot, tak trzeba bez czasu, bez pory przepadać:  
 Syn poszedł kozakować, bo i cóż ja stary,  
 Aż tu ni stąd, ni zowąd przyszły Lachów chmary,  
 To nuż pytać: »gdzie syn twój? ha, poszedł wojować  
 Ze zdrajcą Skałozubem« i dalej pładrować  
 Po boku, po komorach; niby to szukają  
 Strzelb, to prochów, tymczasem grabią, zabierają,  
 Co się tylko popadnie, jadła i napitki,  
 Gdzie owieczka, gdzie kura, kożuchy i świtki,  
 Wszystko im na coś zda się, że nie będzie wreszcie  
 Grzeszne ciało czym przykryć; lecz grabcie i bierzcie,  
 Co wam lubo, to miło; ale tak nie łajcie  
 Synowi nie od ojca, bo jak chcecie, znajcie:  
 Że póki człowiek cierpi, to cierpi; a potem  
 Może chciałbyś chęć jego dobrą kupić złotem:  
 Ta, ba! niedoczekanie! zbraknie skarbów w skrzyni  
 I nie zjednasz go sobie, aż twa krew popłynię”.

„Oj, to prawda! — rzekł drugi, skrobiąc się za uchem,  
 Czy widziano widzeniem, czy słyszano słuchem:  
 Aby lada szarpetka<sup>655</sup> poniewierał człekiem,  
 Mudiu!<sup>656</sup> chamie! gadzino! A to jak wiek wiekiem,  
 Tak u nas nie bywało: my na swych słobodach<sup>657</sup>,  
 Choć lud ciemny, lecz wolny, o naszych swobodach  
 Hramoty lackich królów czy mało mówiły?  
 A jakież dziś swobody? Boże! Boże miły!

<sup>654</sup> *Nechrest* – niechrześcijanin, niechrzczony.

<sup>655</sup> *Szarpetka* – szerepetka; człowiek z gminu, człowiek niezamożny, biedak.

<sup>656</sup> *Mud'* – bydlak (pogardliwie o człowieku).

<sup>657</sup> *Słoboda* – osada, której mieszkańcy korzystali ze specjalnych ulg.

Tam miałem moją niwkę, tam kosiłem trawy,  
 Teraz mi to zabrano, bez sądu, bez sprawy;  
 Gdzie człowiek się obróci, wszędzie ćma przybłądów,  
 Palestrantów<sup>658</sup>, szarpetyń, co człowieka zbęda  
 Jakąś brechnią<sup>659</sup> lub łajką<sup>660</sup> od ojca i matki,  
 Że człowiek, od jej Bohu! zmarnuje ostatki.  
 Chudoby swej ta dobra, taj pójdzie w burłaki,  
 Niech przynajmniej nie słyszy: a ty siaki taki!  
 Co aż duszę paskudzi, ot, jak powiem sobie:  
 Goły w maść dzwonka świeci, to kto mi co zrobi?  
 Co będę miał na stratę? „Ehe! – mówi trzeci:  
 Powiem sobie, zem goły w maść, bo dzwonka świeci  
 I pójdę w świat za oczy, het, na Zaporozie,  
 Gdzie wzięwszy się do dzieła, a nuż Bóg pomoże  
 Rozdrobić dobra w Krymie; ot, mówią w Kryłowie<sup>661</sup>,  
 Na jarmarku widzieli nasi ludzie: kto wie,  
 Ile dobra na wozach od Krymu wieziono  
 W Sicz, a mówią, że tylko to, co nadzielono  
 Na samych Zaporozców, to w tych wozach było,  
 Innymi zaś wysłano, co się nadzieliło  
 Na cerkwie, monastery, to na służby Boże”.

„Cicho bądź — mówi inny — bo nim w Zaporozie  
 Dostaniesz się, wprzód Lachy skoro cię posłyszają,  
 Że na Krym się wybierasz, wnet cię ukołyszają,  
 Na kołysce Łobody, bośmy się dożyli,  
 Że Lach staje za Turkiem, a że Turka bili  
 Skałozub i Łoboda i wszystka wojskowa  
 Starszyzna, więc sejm każe, że każdego głowa,  
 Kto by z Turkiem wojował, pójdzie pod miecz kata,  
 Tak dzielnego Łobodę pozbawili świata.  
 Na głowę Skałozuba cenę naznaczyli  
 I na nas biednych ludzi wojska napuścili,

<sup>658</sup> *Palestrant* – daw. prawnik.

<sup>659</sup> *Brechnia* – gadanie byle czego.

<sup>660</sup> *Łajka* – połajanka.

<sup>661</sup> *Kryłów* – wieś na Ukrainie w obwodzie rówieńskim.



Gdyby wojska to wojska, a to kurochwat<sup>662</sup>,  
 Że żał się tylko Boże! choć skipką<sup>663</sup> precz z chaty”.

„Ono to tak! — znów inny rzekł — jednak, panocze,  
 Nie każda kura znosi jajko, co sokocze<sup>664</sup>,  
 Lach zło na nas zamyśla, Pan Bóg zło odwróci  
 I to samo zło w troje w oczy mu odrzuci,  
 Bo nie darmo to stara przypowieść powiada:  
 Kto pod kim kopie, doły sam w nie potem wpada.  
 Niech sobie pobuszuj pogon bisurmańska,  
 A przez to nie przepadnie wiara chrześcijańska.

Ot, powiedzcie no, ojczel! czyście nie słyszeli,  
 Gdzie nasi obracają, gdzie się z Krymu dzieli,  
 Pan hetman, pan chorąży, pisarz, to obożny,  
 Czy w porę im posłano uniwersał groźny,  
 Aby w biedę nie wpadli jak chyry Łoboda?”

Pytany długo kiwał głową, aż rzekł: „Szkoda,  
 Wiele czego nie mówią: lecz czy tak jest istnie<sup>665</sup>,  
 To święty Bóg wie jeden, mówią, że korzystnie  
 Skończyli na tym Krymie wojownicy nasze,  
 Bo Skałozub, pobiwszy Ibrahima baszę<sup>666</sup>,  
 Zabrał mu sześć okrętów, swoich na nie wsadził  
 I przebranych za Turków na Krym podprowadził;  
 Tymczasem z Perekopu naspieszył Surmiło  
 I reszta z Bohusławcem, ile ich tam było.  
 Więc wpadli w Bachczysaraj<sup>667</sup>; chan bronił się wściekle,  
 Wtem pożar rozwiedziono<sup>668</sup>, gorzało jak w piekle,  
 Chan, w rozpacz nie mogąc zebrać swoich w szyki,  
 Rozkazał wymordować wszystkie niewolniki;  
 Tak zginął i Wernyhor, ale mówią: w chwili  
 Kiedy go dwóch Tatarów szablami przebili,  
 Skałozub jak duch zemsty cały krwią zbryzany

<sup>662</sup> *Kurochwat* – kurołap, pogardliwie o zniewieściałym mężczyźnie.

<sup>663</sup> *Skipka* – szczapka (drewna).

<sup>664</sup> *Sokotać* – gdakać.

<sup>665</sup> *Istnie* – zaiste, rzeczywiście.

<sup>666</sup> *Ibrahim basza* – Pargali Ibrahim Pasza (1493–1536) – osmański polityk i dowódca wojskowy, wielki wezyr w latach 1523–1536.

<sup>667</sup> *Bachczysaraj* – miasto na Krymie, dawna stolica Chanatu Krymskiego.

<sup>668</sup> *Rozwiedziono* – tu prawdopodobnie: rozniecono, rozniesiono.

Zjawił się, pobił zbójców, przerażał kajdany  
Starego swego druha, że choć wolnym skonał.

Następnie, kiedy harem cały ogniem płonął,  
Przedarł się zza płomieni głos i jęk niewieści,  
Głos trwogi, głos rozpacz, jęk strasznej boleści,  
Hetman nim przerażony rzucił się w płomienie  
I za chwilę powrócił, okrywszy w odzieniu  
Jakąś postać kobiecą; potem pisarzowi  
Coś skinął, ten poskoczył także ku ogniewi  
I wyniósł zeń kobietę martwą czy omdlałą:  
Po czym razem zniknęli. Co się potem stało?  
Nikt nie wie, bo już odtąd ani Skałozuba,  
Ani też Bohusławca nie widziano; zguba  
Dwóch tych wodzów kozactwa przelękała drużynę,  
Więc ze zdobyczą powraca smutna w Ukrainę  
I płacze swoich wodzów, co by to tym Lachom  
Niż ściągać kur z sidała<sup>669</sup>, cieszyć się przestraszonym  
Naszych żonek i dzieci, pójść w ziemie tureckie,  
Wojować bisurmanów, to hordy zbójcekie,  
Co tyle czasów nasze ziemie plądrowali,  
Co tyle chrześcijaństwa do niewoli brali.

Ot, pokazał Skałozub, co im zrobić można.  
Lecz Lachom głowę kręci myśl dzika, bezbożna,  
By zamiast, jak Bóg kazał, gromić bisurmanstwo,  
Wolny lud chrześcijański zamienić w poddaństwo”.

Tu umilknął mówiący, bo tam od ulicy  
Zaleciał śpiew, co razem dwaj ślepi lirnicy  
Jakby jeden śpiewali, poszedł więc z narodem  
Słuchać spraw Bohusława ze Skałozubem młodem.

#### ŚPIEW O BOHUSŁAWCU

„Ze źródeł Dniepru sławnego aż do jego końca  
Siedmset rzeczek i cztery swe z nim wody zmaça,  
Bystro zmaça i po brzegach białe zbija piany,  
O! Dniepr sławny, Dniepr niewypowiedziany!

<sup>669</sup> *Sidało* – grzęda w kurniku.

Powiejcie, bujne wiatry! wy, wiatry niżowe!  
 Na te brzegi i głębie powiejdźcie dniewowe,  
 Po Dnieprze lekka czajka sine wody kroi,  
 A w czajce młody Kozak jak sosienka stoi,  
 Oj, stoi on na tej czajce, wiosłem wody porze<sup>670</sup>  
 I spoziera orlim okiem w głąb na Czarne Morze.  
 Aż tam okręt widny w dali jak wypływa z morza,  
 Na okręcie siedzi Turek i Turczynka hoża,  
 A Turczynka nie próżnuje, darmo czas nie zbywa,  
 Siedzi sobie i jedwabną chusteczkę wyszywa,  
 Ach! Turczynko, powiedz, komu ta chusteczka będzie,  
 Czy ją Turek, czy ją Tatar, czy Kozak posiędzie?  
 Oj, posiędzie ją ten Kozak, ten koszowy młody,  
 Co krwią wrogów pofarbował czarnomorskie wody!”  
 — Po tej pieśni lirnicy przygrywkę zmieniają  
 I znowu dwóch jak jeden przed ludem śpiewają:

## DUMA O SKAŁOZUBIE

Burz się, morze!  
 Czarne Morze,  
 Hała gidy! Hała hu!<sup>671</sup>  
 Pan Skałozub zaporoski hetman z Kozakami  
 Płyńcie igrać z burzliwymi po morzu falami.  
 Burz się, morze,  
 Czarne Morze,  
 Hała gidy! hała hu!  
 Ze Skałozubem Zaporozce płynęli z ochotą  
 Po korale, po jedwabie, perły, srebro, złoto.  
 Burz się, morze,  
 Czarne Morze,  
 Hała gidy! hała hu!  
 Pan Skałozub drogi sajdak<sup>672</sup> zwiesił przez ramiona,  
 Czajkę jego niesie naprzód fala rozpieniona.

<sup>670</sup> *Porać* – orać; tu: ciąć wodę, fal, wiosłując.

<sup>671</sup> *Hała gidy! Hała hu!* – przyspiewka kozacka, inspirowana prawdopodobnie wojennymi okrzykami tureckimi lub tatarskimi.

<sup>672</sup> *Sajdak* – sahajdak; futerał z łukiem i kołczan ze strzałami.

Burz się, morze,  
 Czarne Morze,  
 Hała gidy! hała hu!  
 Płynie za nim trzysta czajek, czółna i bajdaki<sup>673</sup>,  
 Do pełna je zaporoskie obsiedli Kozaki.  
 Burz się, morze,  
 Czarne Morze,  
 Hała gidy! hała hu!  
 Burz się morze, śmiały Kozak nie zląkł się zatopu,  
 Ma przed sobą Skałozuba, płynie do Synopu!<sup>674</sup>  
 Burz się, morze,  
 Czarne Morze,  
 Hała gidy! hała hu!  
 W Synopie ta w Trabizoncie dobrze się szczęściło,  
 Nabrali tam srebra, złota i co tylko było.  
 Burz się, morze,  
 Czarne Morze,  
 Hała gidy! hała hu!  
 Sułtanowi w Carogrodzie kadzili pożarem,  
 Że od dymu aż oczadział sułtanowy harem.  
 Burz się, morze,  
 Czarne Morze  
 Hała gidy! hała hu!  
 A gdy ujrzał Zaporozców sułtan ze swego gmachu,  
 To się stary bisurmanin przeżegnał od strachu!  
 Burz się, morze,  
 Czarne Morze,  
 Hała gidy! hała hu!  
 Wołał Redzeb kapudana, rwał mu włosy w brodzie,  
 Po coś puścił ty Kozaków niewiernych psów rodzie.  
 Burz się, morze,  
 Czarne Morze,  
 Hała gidy! hała hu!  
 Aż na morzu bisurmański młody miesiąc błysnął,  
 Więc Skałozub na swe czajki zawołał, zaświsnął.

<sup>673</sup> *Bajdak* – jednomasztowa duża, szeroka, bezpokładowa łódź żaglowo-wiosłowa używana dawniej na rzekach Ukrainy, Białorusi i Rosji.

<sup>674</sup> *Synopa* – miasto Imperium Osmańskiego na północy Azji Mniejszej, nad Morzem Czarnym.

Burz się, morze,  
Czarne Morze,  
Hała gidy! hała hu!  
Świsnął, krzyknął, by Kozacy do dzieła się brali,  
I rozpierzchły lotne czajki po wzburzonej fali.  
Burz się, morze,  
Czarne Morze,  
Hała gidy! hała hu!  
I na Redzeb kapudana uderzały śmiało,  
Krwiał rumianą bisurmańską morze szcerwieniało.  
Burz się morze,  
Czarne morze,  
Hała gidy! hała hu!  
Niechaj sułtan, niechaj Turczyn, niech wojsko Redzuba  
Zna Kozaków Zaporozców i zna Skałozuba”.

## EPILOG

Mario! czyli pamiętasz ten wieczór rzewliwy,  
W którym cię smutek opadł, patrząc, jak sędziwy  
Twój pasiecznik wydzierał pszczołom pracowitym  
Całoroczną ich pracę? ja, obecny przy tém,  
Chcąc jakoś cię rozerwać, pytam: pasieczniku!  
Wiele lat sobie liczysz? — On odrzekł: „Do liku  
Aby równych sto było, jednego nie stanie”.  
Jakże się zowiesz, dziadu? „Bohusławiec, panie”.  
— Bohusławiec! — powiadam, — dziaduniu! to imię  
Znane mi, ono w pieśni ukraińskiej drżmie,  
Nierozjaśnione w dziejach zaporoskiej Siczy.  
— „Tak, panie! — rzecze stary — ono też się liczy  
Do takich, co nie pismu sławę swoją winny,  
Ale wiatrom powiewnym, co ich kraj rodzinny,  
Przebiegając swobodne, to szelestem trawę,  
To szumem rzek i lasów, opiewają sławę  
Zapadłych w sercu ludu imion takich ludzi,  
Co się mu zasłużyli; z których każde budzi  
Pamięć znikłej przeszłości, do piersi się wciska  
I z niej łzą albo pieśnią na Boży świat tryska”.

Mario! czyli pamiętasz, jak ze stłumionym tchnieniem,  
Chwytałem słowa starca, z jakim rozrzewnieniem  
On je z wolna wymawiał, nadając każdemu  
Właściwy ton uczucia; co w piersiach staremu  
Zakołatało sercem, jak tęskna, głęboka  
Myśl starca, łzą i ogniem wytryskała z oka?

Ze starym piłem gorzałkę, raz, drugi i trzeci,  
I nuż się z nim hołubić, jak to robią dzieci,  
Kiedy cacka chcą dostać; stary się uśmiechał,  
Potem się naczupurzył, pomruczał, powzdychał,  
A w końcu, gdy mu jeszcze Bohusławca wspomniał,  
Spojrzał mi pilnie w oczy, niby coś przypomniał,  
I pyta: „A Skałozub czy jest wypisany  
W waszych książkach?”. — Jest, ojczy, pomiędzy hetmany  
Zaporoskich Kozaków, ale także mało  
Wieści o nim do naszych książek się dostało.

„Toż to jest — znów dziad mówił — imię Skałozuba,  
Na wiek wieków to będzie zaporoska chluba.  
Choć w książkach, jak mówicie, mało wypisane,  
Mnie o nim popytajcie, bo ono mi znane;  
Jam wnuków Skałozuba na swych rękach nosił,  
Nieraz za nich wziął różgę, ich od różg wyprosił,  
Ot, zwyczajnie, jak w szkole, bo i ja tam byłem  
I czegoś się za młodu niby to uczyłem;  
A żem był starszy od nich, więc się i trafiało  
Ich grzeszki spokutować, bo to już się stało  
Rodową naszą wiarą chować niezłamaną  
Przyjaźń od naszych dziadów na nas przekazaną!  
Przyjaźń ta, uświęcona kilką krwi związkami,  
Jak wiekowy dąb stała pomiędzy wnukami.  
A wiecie, skąd się wzięła ta przyjaźń u dziadów?  
Ot, ja wam to rozpowiem: Zniknęli bez śladów  
Skałozub z Bohusławcem po krymskiej wyprawie,  
Uwiadomieni wcześniej, co na nich w Warszawie  
Król i sejm uchwalili; woleli zejść z oczu,  
By przeżyć wiek spokojnie tam gdzieś, na uboczu,  
Niż przewodząc Kozakom, jak Łoboda zginąć,  
Albo wojny domowej chorągiew rozwinąć.

Przy tym Bóg im poszczęścił z hańskiego harem, u  
Kiedy pożar zagrażał zniszczeniem wszystkim, u  
Co w nim było i żyło, wynieść dwie kobiety, u  
Obdarzone od Boga takimi zalety u  
Wdzięków ciała i duszy, że jeden Bóg zdoła u  
Cud podobny utworzyć w postaci anioła. u  
Jedna z nich była córką tatarskiego chana, u  
A drugą chrześcijanka, Senkowa Olana, u  
Pochwycona w niewolę tu, spod Bohusławia, u  
I tam, w Krym, zawieziona. Bóg, co cuda sprawia, u  
Dwie te złączył kobiety, a na to podobno, u  
Ażeby niewolnica swą panią nadobną u  
Nauczyła pogardzać wiarą bisurmańską, u  
A wyznać dawną matki wiarę chrześcijańską. u  
Potem znów i Wernyhor jakoś się tam dostał u  
I tak jakoś podrobił, że w haremie został u  
Jak stary bandurzysta przy pięknej Fatymie,

Bo tak było księżniczce tatarskiej na imię,  
Póki była u ojca; potem jej to miano  
Na imię Katarzyny na chrzcie zamieniano;  
Potem się poženili z nimi, a... a... potem...  
Wnuk wielkich ludzi może zginie gdzie pod płótem,  
Bo ani weź, nie można trafić do kamienia,  
Pod którym skarby krymskie chowa dotąd ziemia,  
Choć on tu jest gdzieś blisko. Musi być<sup>675</sup> beżpięty\*  
Zwąchał skarb i jakby swój przemienił w zakłęty,  
Jak tak! kur jemu ze skarbem”. Dziad ostatnie słowa  
Mruczał ledwo słyszany; znać, że stara głowa  
Rozmarzona czy trunkiem, czy też wspomnień tłumem,  
Nie zdołała już godzić języka z rozumem,  
Wreszcie jeszcze coś mrużąc o krymskiej wyprawie,  
Pochylił się, położył i usnął na trawie.

---

<sup>675</sup> *Musi być* – tu na pewno, z pewnością.

\* *Beżpięty* – diabeł [Przyp. Aut.].





Ilja Riepin (1844–1930), *Kozacy w czajce na Morzu Czarnym podczas sztormu* (1908)



Jean-Baptiste Hilaire (1753–1822), *Nowy Meczet i port w Stambule* (koniec XVIII w.)

## POEZJE UKRAIŃCA\*

### DUMKA

#### I.

Tęskną słowik piosnkę dzwoni  
W cieniach zielonego gaju;  
Ukrainiec myślą goni,  
Po rodzinnym goni kraju;

Gdzie mu pierwszy promień bytu  
Żywym ogniem się rozplonął<sup>1</sup>,  
Pierwszy powiew z tchnień zachwytu  
Młodocianą myśl owionął,

I uniósł ją do krainy,  
Pełnej życia, pełnej kwiatów,  
Do przyjaciół, do rodziny,  
Do kochanki — do tych światów,

Które roił w snach dziewiczych;  
Które mocą sił uroku  
Tajemniczych, czarowniczych,  
Zdumionemu stwarzał oku.

---

\* Wiersz ten wzięty jest ze zbioru, przeznaczonych do druku poezji Pana E.I., pod tytułem *Poezje Ukraińca*. Zbiór ten dzieli się na *Ukraińki właściwe*, na *Śpiewy* i *Poezje miłosne* i na oddział *Rozmaitych wierszy*. Pierwsza część zawiera *Dumki*, tak nazwane *Szumki* i *Czumaraszki*, *Ballady z powieści* ludu i na koniec *Śpiewy gminne*, które są miarowym i dosłownym przekładem tak powszechnie nuconych ukraińskich melodii. Nie rozbierając na teraz szczegółowiej zalet tego zbioru, ograniczymy się tylko wynurzeniem naszej wdzięczności autorowi, iż pięknego swego talentu użył na obeznanie nas z gminnymi śpiewami swego rodowitego kraju. Od dawna już mamy po polsku pieśni serbskie, czeskie itp., a brakło nam bardziej naszych, ukraińskich. Dla dania czytelnikom pojęcia o tym zbiorze pozwolimy sobie z każdej jego części umieścić coś w „Tygodniku”. Dumka niniejsza znajduje się na czele *Poezji* i jest jakby przedmową do oddziału *Ukrainek* [Przyp. Wyd.].

<sup>1</sup> *Rozplonąć się* – zapalić się.

Przemarzyłem dni młodości,  
I stwarzałem ideały  
Boga, przyjaźni, miłości,  
Rozkoszy, szczęścia, i chwały.

Aż zniknęło snu złudzenie,  
Nazywane szałem wieku;  
Samo zostało wspomnienie  
Dawnych marzeń — o człowieku!

Piersь twą ciśnie pleśń żałoby:  
Gdy wschodzący życia ranek  
W miejscach kwiatów wykrył groby  
Krewnych, przyjaciół, kochanek.

## II.

Hej, rodzinna Ukraino!  
Manastyryszcz ciemne sady\*  
W sercu moim nie zaginą:  
Lubych po was wrażeń ślady.

Tam mi duszę w ciało dano;  
Tam za ledwie świat przejrzałem,  
Uczono mię, powiadano,  
Jak natchnieni buntu szałem:

Ukraińcy tu się bili,  
Pod Chmielnickim<sup>2</sup> Atamanem<sup>3</sup>;  
Jak Polacy ich walczyli,  
Z mężnym Czarneckim Stefanem<sup>4</sup>;

\* Manastyryszcz, miasteczko na Ukrainie, dziedzictwo J.W.b. Prezesa sądów głównych podolskich i kawalera Leona hrabi Podoskiego. – Miasteczko to zabudowane wśród ogrodów traktowych nazywanych na miejscu sadami [Przyp. Aut.].

<sup>2</sup> *Bohdan Zenobi Chmielnicki* (1595–1657) – hetman zaporoski, przywódca powstania kozackiego przeciwko Rzeczypospolitej (1648–1657), bohater narodowy Ukrainy.

<sup>3</sup> *Ataman* (*otaman*) – kozacki przywódca wojskowy.

<sup>4</sup> *Stefan Czarnecki* (1599–1665) – dowódca wojskowy, hetman polny koronny (1665), uważany za polskiego bohatera narodowego.

Jak zwycięzca w twarz raniony,  
Mimo cierpień, mimo znoje,  
Swą krwią własną obroczoney  
Rozpoczęte kończył boje.

Jak krwi drogiej ciekły strugi,  
Przez te niwy<sup>5</sup> dziś orane;  
Gdzie niekiedy chrzęszczą pługi  
O kości lub broń nieznane. —

Drżąc, słuchałem, co mówiono;  
Łza spływała mi na oczy;  
Całowałem ziemi łono,  
Która szczątki mężów tłoczy. —

A myślami dziecinnymi,  
Stwarzając świat marzeń dziki,  
Krwi szukałem w garści ziemi,  
By w niej uczcić wojowników. —

Lecz wówczas ledwo łza błysnie,  
I zaledwie z oka spłynie:  
Niespokojna wnet, przyciśnie,  
Do piersi Matka dziecinę.

Pocałunkiem łzy osuszy.  
Tak pod wpływem lubej woli,  
Spokojniejszej myśli, duszy,  
Z rąk jej biegłem do swawoli —

### III.

Ponad łąki, ponad kwiaty,  
Ponad strugi, ponad wody,  
Buja motyl piękno-szaty,  
Dumny z życia, i urody. —

<sup>5</sup> Niwa – łąka, która przylega do pola, ziemia uprawna.



Ponad miejsca ulubione,  
 Myśl się moich wspomnień gania,  
 A zwiedzając każdą stronę,  
 Przenosi się do Humania<sup>6</sup>.

Gdzie Zeliźniak z Gontą razem<sup>\*</sup>,  
 Pławiąc we krwi zbójcze ręce,  
 Na łup śmierci pod żelazem,  
 Wydał starce i młodzieńce —

Tam w młodzieńcze moje lata,  
 Pełen życia i ochoty,  
 Sposobiłem się do świata  
 W naukach wiary i cnoty. —

Tam z młodymi przyjaciółmi  
 Przeskakałem wiek dziecinny,  
 Zdrow, szczęśliwy i wesoły,  
 I cnotliwy, i niewinny. —

Tam, gdy miałem chęć do marzeń,  
 Zofijówka<sup>7</sup> matką była,  
 Do zrodzenia wyobrażeń.  
 W niej niejedna myśl ożyła:

Piękna jak jej rodzicielka,  
 Niewinna jak wiek mój młody,  
 Szczytna, wzniosła i tak wielka,  
 Tak pełna wdzięków swobody:

Jak Zofijówka w całym uroku,  
 Kiedy go wiosna rozwinie,  
 Gdy z jej czystych wód potoku,  
 Nowy świat czarów wypłynie. —

<sup>6</sup> *Humani* – miasto na Ukrainie położone nad rzeką Umanką (dorzecze Bohu), po II rozbiorze Polski od 1793 w zaborze rosyjskim, siedziba powiatu humańskiego.

<sup>\*</sup> Bandyci ci znani z czasów rzezi humańskiej [Przyp. Aut.].

<sup>7</sup> *Zofijówka (Sofijówka)* – park krajobrazowy w Humaniu nad jarem rzeki Kamionki, założony w 1796 przez Stanisława Szczęsnego Potockiego (1751–1805) dla żony Zofii Potockiej (1760–1822).

IV.

Jeden klon zielony w lesie,  
 A już wiosnę przepowiada;  
 Myśl się w jedną stronę niesie,  
 A już każdą zwiedzić rada. —

Klon zielony poźółknieje,  
 Życie wiosny minie skoro;  
 Ale wspomnień moich dzieje,  
 Nie tak prędko się przebiorą<sup>8</sup>;

I nie zapomnę Kalnika<sup>\*</sup>;  
 Gdzie mię z niedolą tułacza,  
 Zostawiono samotnika,  
 Walczyć z życiem i rozpaczą;

Tam tyle chwil przedumałem:  
 A samotny, pogardzony,  
 Gdy wiejską pieśń posłyszałem,  
 W krajowe składaną tony:

Wnet lubiłem ją powtarzać;  
 A z pomysłów w niej czerpanych,  
 Dzieje znikłych wieków stwarzać,  
 Dzieje czynów zapomnianych.

<sup>8</sup> *Przebrać się* – tu: wyczerpać się, zabraknąć.

<sup>\*</sup> Kalnik wieś, czyli miasteczko bardzo dawne, należące dzisiaj do klucza Daszowskiego, graffowej Tekli z księżąt Sanguszków Potockiej, ma na gruntach do siebie przynależnych, i w samej wsi nawet, bardzo liczne pamiątki starożytności. – Tak we wsi do roku 1829 w środku stawu tkwił nad wodą słup, czyli pal dębowy, szczątek jakiegoś zameczka podług podania ludu – na górze zamkowej, nazwanej górą Mielnikową, a inaczej Mistyszczem, wykazują się dotąd szczątki ogromnej jakiejś budowy, lud powiada, że to był ogromny zamek; w okolicy zaś mogiła Soroki najwyższa ze wszystkich mogił na Ukrainie; mogiły Nepromacha i Praksedy, a przy nich mogiła Mełanki, leżące pod wałem okrążającym Kalnik ze strony południowej, są miłym przedmiotem kilku gminnych powieści miejscowych; – zresztą nigdzie więcej jak w Kalniku nie słyszałem piosnek w innych okolicach Ukrainy wcale nieznanymi [Przyp. Aut.].

V.

Bujny wiatr szumi, wieje,  
 I po liściach drzew szeleszcze;  
 Rozmaitych zmian koleje  
 W pamięci ja mojej mieszczę;

Lecz nie tylko z karbu zdarzeń,  
 Są przypomnień moich wątki,  
 Jeszcze serce z własnych wrażeń,  
 Ma wyłączne swe pamiątki.

W nim młodości dłoń rozsiała,  
 Niezabudki chwilek błogich;  
 W nim dłoń tajna popisała  
 Kilka imion lubych, drogich!

Czytać je tam pamięć umie,  
 Ach i często one czyta;  
 Wtenczas westchnień pierś nie tłumi,  
 A oko się ze łzą wita. –

VI.

Hej zapomnieć nic nie mogę,  
 Co się z lubym krajem łączy;  
 Tu przeżyłem lata błogie,  
 Tu się świat mych widzeń kończy. –

Drogaż bo to ziemia, droga!  
 Tu lud nędzą niespożyty,  
 Lubi kraj swój, boi Boga,  
 Prostoduszny, pracowity,

Lubi ojców swoich dzieje,  
 A choć z nędzą życie goni,  
 Z wesołą się piosnką śmieje,  
 Z tęskną dumką łzę uroni.



## MODLITWA STARCA\*

Cokolwiek miałem lubego na ziemi,  
Żonę i dziatki, przyjaciół i krewnych,  
Wszystkoś mi, Boże! Wszystkoś mi odebrał.  
Niegdyś, Wszechwładco, prośbami moimi,  
Z pokornym sercem, wpośród westchnień rzewnych,  
O długie życie u Ciebie żebrał,  
I Tyś wysłuchał modłów Twego sługi,  
Dając wiek długi.  
Lecz ach! Jak byłem w mych prośbach niebaczny,  
Na toż dni tyłem u Ciebie wyprosił,  
By szczęście moje wzięło bieg opaczny,  
Bym tyle grobów gorącą łzą zrosił;  
A dzisiaj błagał, u Twojego tronu,  
Mojego zgonu!  
W młodości mojej w stepów oceanie,  
Widziałem jedno samotne badyle  
Zwiędłe i zeschłe, od wiatrów miotane.  
Jak to badyle, ja dziś jestem, Panie!  
Osamotniony, gdy o własnej sile  
Kroku nie stąpię, z łoża nie powstanę,  
Kija w osłabłej nie utrzymam dłoni.  
Oko łzy nie uroni!  
Smutny stan taki, patrz, Stwórco, potężny,  
Jak wszystkim dzisiaj powyteżał<sup>9</sup> siły,  
By wyjść przed chatę: a na kiju wsparty,  
Modli się, Panie, starzec niedołączny,  
Ze wszystkich wdzięków życia odarty;  
Daj mu co rychlej wstąpić do mogiły!

\* Z prawdziwego zdarzenia [Przyp. Aut.].

<sup>9</sup> *Wszystkiem powyteżał* – wszystkie powyteżałem.

Wszak hołd tysiąca ożywionych tworów,  
Którym wiosna dzisiejsza powabów udziela,  
Hołdem powinnym<sup>10</sup>, dla wszechwładnej ręki,  
Wszak pieśń rozliczna napowietrznych chórów,  
Którą się obszar świata rozwesela,  
Jest pieśnią Tobie należnej podzięki;  
Poprzestań na tych, a starca przy grobie,  
Wezwij ku sobie!

---

<sup>10</sup> *Powinny* – należy, należący się komuś lub czemuś.

## FANTAZJA

Czym dziś świat dla mnie, a czym ja dla świata?

Pytam sam siebie i aż z głębi duszy  
Wywołuję uczucia, które mnie z nim łączą;  
Ale w tej duszy, jak w mętnym potoku,  
Zaledwie dojrzeć odbite postaci:  
Lub jak w sercu dziewicy trudno co wyczytać,  
Trudno zarys myśli schwytać,  
Gdy go pierwsza miłość wzruszy;  
Gdy z niknącą swobodą nieznacznie się spleta  
Czarowny widok dalekiej krainy,  
W której nieznane widziadła się plączę,  
W którą dziewica poglądając z trwogą,  
Śni o niej, ledwo wierząc, że już weń wstępuje;  
I chociaż na jej oku,  
Czasem łza się zakryształa;  
Łza tęsknoty, udręczenia,  
Jednak drżącą stąpa nogą,  
Coraz dalej, coraz dalej.

O! bo ścieżka miłości, przed okiem dziewicy,  
Bardziej jeszcze niżeli nam się ukazuje,  
W umajonej rozkoszą i nadzieją szacie.

Tak dzisiaj w mojej duszy trudno co pochwycić:  
Smutno w niej, czczo w niej, jak na stepów łanie,  
Gdy jesień zwarzy trawki zniszczy kwiaty, zioła,  
Zaszeleści zmrożone liście po burzanie<sup>11</sup>,  
I wiosny przemienione pamiątki wywoła.

Był ten czas, gdy mi ziemia, gdy mi ten świat cały,  
Był ogrodem rozkoszy, był mi niebem, rajem;  
Tysiące w nim piękności duszę porywały,

---

<sup>11</sup> *Burzan* – wysokie zarośla roślin zielnych, złożone przede wszystkim z chwastów.

I myśl łąką nadziei płynęła ruczajem<sup>12</sup>;  
Ruczaj wezbrał się w potok i z szumem wypadał  
Z kryjówek, źródła garnąc w swoje męty;  
Szczęście życia całego, rozkoszy ponęty,  
Urok miłości, powaby przyjaźni,  
Słodycz związków rodzinnych, towarzystw zabawy,  
I odbite o przyszłość echo głośniejszy sławy,  
I aż w głębinach niebios przepadał;  
Wtem burze się wezbrały i obłok ponury  
Przemknął się po obszarze mojej wyobraźni,  
Za nim kilka wybiegło, złączyło się w chmury,  
W chmurach się zajął płomień błyskawicy,  
A odbłask jego rozjaśnił czeluścia krainy,  
Obcej jeszcze mej źrenicy.  
I wtem grom wypadł, wichry zaszumiały,  
Potok mych myśli w uragan<sup>13</sup> skręcony,  
    Zwinął się w kłęby gadziny<sup>14</sup>,  
    Potem znowu się rozwinął,  
Znowu się splątał, rozpierzchnął się i zginął,  
    Potem się deszcze moich łez polały,  
I tymi marzeń moich grób został zroszony.

<sup>12</sup> Ruczaj – strumyk, potok.

<sup>13</sup> Uragan – huragan.

<sup>14</sup> Kłęby gadziny – skłębione żmije lub węże.



Stanisław Masłowski (1853–1926), *Pejzaż z Ukrainy* (1875–1878)

## SPIEWY HISTORYCZNE UKRAINY.

Zebrane przez E. Izopolskiego.

Obejmujące Okres bytu Kozactwa od Daszkiewicza do Nalewajki.

Kozak Pana ne zuaw z wika,  
I zrodywsia na stepach ;  
Ptakom stawsia z czolowika,  
Bo zris w Kińskich stremenach.

*Pieśń gminna.*

### D U M A I.

#### o Ostafim Daszkiewiczu.

Przepisana ze Spiewu Semena Dudycza  
Lirnika w Bubance kumańskiej.

Ta dajdach! ta dajdach!  
Tatarezukom trusyt starch,  
Tatareicha borodaty  
Bizyt konyka sidlaty :

# ŚPIEWY HISTORYCZNE UKRAINY

Zebrane przez E. Izopolskiego

*Obejmujące okres bytu Kozactwa od Daszkiewicza do Nalewajki<sup>1</sup>*

*Kozak Pana nie znał z wika,  
I zrodził się na stepach;  
Ptakom stał się z człowieka,  
Bo z rósł w końskich strzemionach<sup>2</sup>.*

*Pieśń gminna*

---

<sup>1</sup> *Od Daszkiewicza do Nalewajki* – Daszkiewicz ur. ok. 1455, Nalewajko zm. 1597, czyli okres od II poł. XV w. do końca XVI w.

<sup>2</sup> *Kozak pana nie znał od wieków  
I urodził się na stepach;  
Ptakiem stał się z człowieka,  
Bo w końskich wyrósł strzemionach.*





Jan Matejko (1838–1893), *Ostafi Daszkiewicz* (1874)



## DUMA PIERWSZA

### O Ostafim Daszkiewiczu<sup>3</sup>

*Przepisana ze śpiewu Semena Dudycza  
lirnika w Bubance humańskiej.*

*Ta dajdach! ta dajdach!  
Tatarczukom trusyt starch,  
Tatarcicha borodaty  
Bizyt konyka sidłaty:*

*Tatarynka mołodaja,  
Czornobrywa urodływaja,  
Za wikonce wyhladaje,  
Dumu dumaje.*

*Oj! kołybie ja mała ta orłynej kryła,  
Oj! tobym w Kozaczyznu teper poletila,  
A tam w Kozaczyni chrestom sia mołyła;  
Atamanu kozackomu prawdu howoryła:*

*Oj ty Atamane! Syzoperyi orle!  
Kołyż sia do tebe diwczyna pryhorne?  
Diwczyna neboha u tatar w newoli,  
A ty z kozakami stoisz w czystym poli.*

*Diwczyna neboha tużył, ta sumuje,  
A tataryn bisurmana i z tuhy hłumuie.*

*Oj pane Ostape! de ty zabarywsia?  
Czy ty szcze z newoli taj ne widkupywsia,  
Czy i z Laszkamy de po moskwi brodysz;  
Oj! czomu ty kozaczenkiw taj w Krym ne prywodysz?*

---

<sup>3</sup> Eustachy (Ostafij) Daszkiewicz, herbu Leliwa III (ok. 1455–1535) – hetman Kozaków zaporoskich.

*Ja i z newoli taj newidkuplawsia,  
Czerez zemli tatarskii konykom probrawsia,  
Po dorozni meni zwiry zabihaly,  
Taj konia spenialy;*

*Kiń zwirciwsia nezlakaw,  
Stalowymy, pidkiwkami pid nohy toptaw.  
Po peredomnoju orły prolitaly.  
I mene spenialy;*

*Ja ich meczom othaniaw,  
Ta krylla łomaw.*

*Za mnoiu czorni wstawaly chmary.  
A w chmarach buły tatarzy;  
No kiń miy wichrom, stepy probihaw,  
Za soboiu chmary zostawlaw.*

*Za mnoiu kuli w pohoniu tetily,  
No mene brati nechtyly;*

*Bo na czorta ehrest, na kulu ie słowo.  
Tak ja w Kozaczynu wernusia zdorowo —  
A teperki w tatarszczyni jeszcze pohulaiu.  
Ta uże i zbroiu narażaiu.  
Czyto czorni orły krylla rozpustyły.  
Temnenkoiu nicziu soneczko zakryły,  
Czyto iż za mora chmara nastupaje?*

*Oj! to ne z za mora chmara nastupaie;  
Ni czornij orły krylla rozpustyły,  
Temnenkoju nicziu soneczko zakryły.  
To pid iasne Nebo łuna nabihaiie,  
A dymom klubkamy po poli kaczaie:  
To chorobre kozacza tatariw rozbyły,  
I Horod bisurmańsky Oczakiw zapałyły.  
Bazar horyt, a na more łuna ide,  
Pan Ataman Kozaczeńkiu do domu wede.*

*A za nymy bisurmany pole pokrywały,  
Atamana kozackoho chorosze uhoszczały;  
Chorosze uhoszczały, daramy nadarały.  
Oj wtodi to kozaczenkiu! tawsi szanowały.*

**Toż po polsku:**

Tatarzątciem wstrząsła trwoga.  
Stary Tatar, co bój znał,  
Skoczył na koń, w step, na wroga,  
Ze swoimi chyżo gnał.

Tatarzynka urodziwa  
U okienka niskiej chaty  
Puszcza oko w śnione światy;  
Dumę śpiewa.

Gdyby mi orle skrzydła! lot bym mój zwróciła,  
W lubą ziemię kozacką, gdzie pierwsze dni żyła.  
Tam krzyżem po dawnemu piersi przeżegnała  
I kozaków hetmanowi prawdę powiedziała:

Oj, ty hetmanie! Orle w Kozaczyźnie!  
Czyś ty już wrócony twojej ojczyźnie?  
Jeśliś już wrócony, po cóż gnuśniesz marnie,  
Kiedyż się tve dziewczę do ciebie przygarnie?  
Dziewczyna sierota w tatarskiej niewoli,  
A ty nie śpieszysz ulżyć jej niedoli;  
Dziewczyna sierota łzami się zalewa,

A niewierny pohaniec<sup>4</sup> i z łez się naśmiewa.  
Oj, panie Ostafi! gdzieś się zatracił,  
Czyś niewoli tatarskiej dotąd nie opłacił?  
Czy wykupiony, z Lachami gdzie po Moskwie brodzisz,  
Że dotąd swych Kozaków tu w Krym nie przywoździsz?

---

<sup>4</sup> Pohaniec – innowierca, poganin.

Ni ja krymską niewolę okupem zapłacił,  
Ni ja w lackich szeregach w Moskwie się zatracił,

Chyżym koniem ubiegłem z tatarskiej niewoli,  
W biegu go wiatr nie ściągnął ani lot sokoli,

Drogę mi żarłoczne wilki zabiegały,  
Konia w biegu wstrzymywały;  
Koń pomny na niesione do ojczyzny brzemię,  
Wilkom twardym kopytem podeptał na ziemię.

W oczy mi drapieżne orły zagłądały,  
Mnie zatrzymywały;  
Lecz miecz mój w krwawych walkach niestępiony  
Łamał im skrzydła i szpony.  
Ciemne tumany za mną się wzbiły,

Goniących mię Tatarów w łonie swym kryły,  
Lecz koń mój wichrem w bezdrożny szlak gnany,  
Za sobą ciemne zostawił tumany.  
Kule mię tylko tatarskie dobiegły,  
Ale bezwładne u nóg mych legły;  
Bo krzyż od diabła, od kul kilka słów;  
Tak w lubą Kozaczyznę powróciłem zdrów;

By znów mię zbrojnym gościem powitał pohaniec;  
Bym raz jeszcze z Tatarzynem szedł na stepy w taniec,

Czy czarne orły skrzydłem wiatry sieką?<sup>5</sup>  
Na jasne słońce noc ponurą wleką.  
Czy to z za morza ciemne chmury cieką?<sup>6</sup>  
Ni to z za morza ciemne chmury cieką,  
Ni czarne orły skrzydłem wiatry sieką,  
Na jasne słońce noc ponurą wleką:

<sup>5</sup> *Sieką* – siekają.

<sup>6</sup> *Cieką* – tu: ciekną.

To łona gorejąca<sup>7</sup> na niebo wybiega,  
 Dym kłębkami step zalega;  
 To dzielni Kozacy Tatarów rozbili,  
 Gród Oczaków<sup>8</sup> zapalili.

Miasto płonie, a morze goreje<sup>9</sup> od łony;  
 Hetman wraca z Kozactwem w rodzinne już strony,  
 A za nim bisurmani<sup>10</sup> pole pokrywają  
 I zwycięzcy hetmanowi dary posyłają.  
 Dary posyłano, o mir<sup>11</sup> upraszano,  
 O! wtedy to Kozaków wszędzie szanowano!

#### OBJAŚNIENIA

Wszystkie wypadki na ziemi, gdzie byt Kozactwa się utrwalił, później pod nazwiskiem Ukrainy znanej, zasze do ostatnich lat XV wieku. Dzieje Polski, Litwy i Rosji przywłaszczają do siebie, a chociaż i późniejsze temu ulegają losowi; od tej jednak epoki, to jest od końca XV wieku, dzieje wyłączne Kozactwa zaczynają mieć wyrazistsze zarysy, lecz te zjawiają się tak nagle, że nie można wątpić, aby one nie były kreacją dalszych czasów, w których pomroku początek i kształcenie się Kozaczyzny zamierzchły; o domysłach zaś w tym przedmiocie jakkolwiek trafnych, z niepewności rozwikłanych, uczą wyżej wspomniane dzieje Polski, Litwy i Rosji, gdzie w końcu XV wieku jest już skreślony obraz ludu u ujścia Dniepru zamieszkałego, żyjącego wojną i z wojny, to jest z najazdów i rabunku; odpierającego z nieporównanym poświęceniem życia napady na zniszczenie go sąsiedzkich narodów – lud ten dziki i najezdniczy, że wszelkimi oznakami azjatyckiego zabytku, mówiący po słowiańsku, wiary greckiej<sup>12</sup>, zjawia się w pomienionych dziejach pod przewodnictwem dzielnego męża rodem Litwina czy Polaka, wojewody Zygmunta I<sup>13</sup> króla polskiego, Ostafia Daszkiewicza w powyższej pieśni wprost namianowanego Osta-

<sup>7</sup> *Łona gorejąca* – łona pożaru.

<sup>8</sup> *Oczaków* – miasto w Ukrainie, położony na półwyspie w estuarium Dniepru. Dawniej stolica jednego z sandzaków Imperium Osmańskiego.

<sup>9</sup> *Goreje* – pali się, jaśnieje, świeci się, rumieni się.

<sup>10</sup> *Bisurmani* – daw. muzułmanie, islamiści.

<sup>11</sup> *Mir* – zgoda, pokój.

<sup>12</sup> *Wiara grecka* – chodzi o Kościoły wschodniochrześcijańskie, tu: prawosławie.

<sup>13</sup> *Zygmunt I Stary* (1467–1548) – od 1506 wielki książę litewski, w latach 1507–1548 król Polski, przedostatni z dynastii Jagiellonów, ojciec Zygmunta II Augusta (1520–1572).

pem; w tychże dziejach wspomniany jest jako współczesny Daszkiewiczowi i jego współtowarzysz broni, naczelnik w Chmielniku – Przesław Lanckoroński<sup>14</sup>. Dwaj ci wodzowie z podwładnymi sobie bojownikami, między którymi pierwsi porządek odpowiedni czasowi ustanowili, napadali na Rosję i Krym. Pierwsza ich wyprawa z połączonymi siłami była na Tatarów, na których mszcząc się najazdów i rabunków na Polskę i Litwie, rozbiwszy kilka oddziałów nieprzyjacielskich, oparli się o turecką warownię Biełgrad<sup>15</sup> i zrabowawszy jej okolice, ze znaczną zdobyczą powrócili do domów; przedtem zaś jeszcze Daszkiewicz łącznie z Niemirowiczem, wojewodą kijowskim, przyzwany w pomoc Tatarów naszedł był na Rosję z zamiarem podbojów przyległych Polsce prowincji; lecz ucieczka Tatarów pomysł ten zniweczyła, następnie obaj ci wodzowie gromili częściowe oddziały niewiernych Turków i Tatarów, którym za odwołaniem przez króla Zygmunta Lanckorońskiego do wojny w Prusach, gdy z uszczuplonym wojskiem Daszkiewicz dać odporu nie mógł, został kraj polski otwarty, z czego korzystając, chan krymski<sup>16</sup> wysłał syna swego na rabunek i ten Polskę opustoszył prawie do samego Krakowa; wkrótce jednak chan krymski pogodził się z królem polskim i przedsięwziąwszy wyprawę na Ruś, przyzwał w pomoc Daszkiewicza, z którym opustoszył Rosję do samej Moskwy, lecz prędko potem w odnowionej walce z Tatarami Daszkiewicz został przez nich pochwycony w niewolę, skąd uciekwszy, wpadł z Kozakami do ziemi tatarskiej i spaliwszy Oczaków, opustoszył Krym; następnie gdy Sułtan turecki rozpocząwszy wojnę z Węgrami, wysłał był do Polski Tatarów, aby tym odciągnąć posiłki polskie dla Węgrów, Konstanty książę Ostrogski<sup>17</sup> z wojskiem polskim wsparty Kozakami pod wodzą Daszkiewicza odpędził Tatarów na głowę porażonych, za co tenże Daszkiewicz, gdy jeszcze kilka innych oddziałów tatarskich przy Czerkasach<sup>18</sup> i Kaniowie<sup>19</sup> zgromił, był ze czcią przyjmowany przez króla w Krakowie. We dwa lata później Daszkiewicz i Lanckoroński zrobili nową na Krym wyprawę, a przywodząc małej sile, bo tylko przeszło tysiącu Kozakom powrócili ze znaczną zdobyczą i ta to wyprawa była ostatnią dziel-nemu towarzyszowi broni Daszkiewicza; Lanckoroński bowiem wkrótce później życie zakończył. Wtem wynikła w Krymie wojna domowa między władcami jego,

<sup>14</sup> *Przeclaw Lanckoroński* herbu Zadora (przed 1489–1531) – hetman Kozaków, starosta niegrodowy chmielnicki, kawaler maltański.

<sup>15</sup> *Biełgrad* – *Białogród* lub *Akerman*, twierdza i miasto nad limanem Dniestru. Dziś w Ukrainie.

<sup>16</sup> *Chan krymski* – Mahmed I Girej (1465–1523) – chan krymski w latach 1515–1523, w 1520 zawarł przymierze z królem Polski Zygmuntem I Starym.

<sup>17</sup> *Ostrogski* – w pierwodr. prawdopodobnie brakuje litery „s” – powinno być: „Ostrogski” – Konstanty Ostrogski (ok. 1460–1530) – książę, hetman wielki litewski (1497–1500, 1507–1530), kasztelan wileński (od 1511), wojewoda trocki (od 1522).

<sup>18</sup> *Czerkasy* – miasto w centralnej części Ukrainy. Leży nad Dnieprem.

<sup>19</sup> *Kaniów* – miasto na Ukrainie, w obwodzie czerkaskim, nad Dnieprem.

Islamem i Sajdesz Girejem<sup>20</sup>: przygnała strąconego z tronu Islama pod opiekę wodza Kozaków w Czerkasy; mściwy Sajdesz, goniąc za strąconym, obiegił Czerkasy, lecz po dzielnej miastu obronie nie mogąc go zdobyć, wszedł w układy z Daszkiewiczem, wskutek których przyzwał tego męża w swój obóz; ugościł go z całym azjatyckim przepychem, a podług słów powyższej pieśni obesał go jeszcze darami; a tak dzielny wódz Kozaków znalazł w nieprzyjaznym dotąd chanie krymskim sprzymierzeńca Zygmunta i swego. Daszkiewicz nie tylko był wielkim w boju, był on takim i w radzie. Historia wspomina, że na Sejmie piotrzkowskim, gdy krymscy posłowie upominali się o haracz płacony im od Polski, mąż ten zgorszony żądaniami tylekroć zwyciężonego przezeń narodu przemówił do sejmujących stanów jak prawy obywatel wierny swej ojczyźnie i królowi, radząc umocnić siłę zbrojną Kozaków, jako straż pograniczną ze strony Krymu na wyspach dniewprowskich z 2000 ludzi składać się winną dla przeszkodzenia każdorocznej przeprawy Tatarów przez Dniepr i ufortyfikować też wyspy dla dania odporu podobnie w innych miejscach w razie napadów tatarskich. Rada takowa zyskała powszechną pochwałę, lecz na tym się skończyło. Sam tylko dostojny radca otrzymał w darze od króla starostwo czehryńskie. Darmo historycy polscy usprawiedliwiają takową opieszałość tamtoczasowemu położeniem zubożalej Polski; ubóstwo jej nie mogło być tak wielkie, aby o tyle małych żądań uskutecznić nie mogła. Ostatnia wyprawa Daszkiewicza z Kozakami była na Rosję, której zadał dotkliwie klęski w prowincji siewierskiej. Mąż ten zeszedł z tego świata, na którym tak wysokie miejsce w dziejach Kozactwa zajął, około 1540 roku. Ze śmiercią Daszkiewicza Kozacy przestali znów należeć do głównych spraw Polski, zdaje się, iż o nich na jakiś czas zapomniano; wrócili oni do dawnego trybu życia, żyjąc wśród niedostępnych miejsc za porogami dniewprowskimi<sup>21</sup>; przedłużając już nie za ogólną sprawę narodu, lecz jedynie dla zdobyczy napady swoje na Krym i Rosję.

Lud ukraiński nic nie opowiada o Daszkiewiczzu, nazwiska nawet jego nie pamięta; na zapytanie zaś o nim odpowiada, że „*Daszkiewycza neznaju, a buw kozak Daszko szczo z Lachamy wojowaw*”<sup>22</sup>, lecz Daszko ten jest z późniejszych przywódców zbuntowanych Kozaków w Stawiszczach<sup>23</sup>. – Lud też nic nie wie, jak równie i dzieje zamilczały o następcach Daszkiewicza: w tych ostatnich wspomnani są tylko Węcesław Chmielnicki jako zwycięzca Tatarów na Wołyniu przy Zasławiu, który jednak, rozumiem, nie kto inny być musiał jak Przeclaw Lanckoroński, dowódca Kozaków chmielnickich, którego imię Przeclawa przekręcono na Węcesława, oraz

<sup>20</sup> *Islam I Girej* (chan krymski, abdykował w 1532) i *Sajdesz*, właśc. Sahib I Girej (1501–1551) – chan kazański (1521–1524) i chan krymski (1532–1551).

<sup>21</sup> *Porogi dniewprowskie*, inaczej porohy dniewprowe – progi skalne przegradzające koryto Dniepru.

<sup>22</sup> *Daszkiewicza ja nie znam, ale był Kozak Daszko, co z Lachami wojował*.

<sup>23</sup> *Stawiszczce (Stawyszczce)* – miasto w dawnym powiecie kijowskim I Rzeczypospolitej.

atamanowie Młyński i Jaśkiewicz, wspierający ze swymi oddziałami diaka Rzewskiego w wyprawie jego na Oczaków. Do Jaśkiewicza odnieść się może powieść o Kozaku Jasiuku między ludem ukraińskim krążąca tej treści: „Był sobie Kozak Jasiuk i miał matkę czarownicę, a był u niej jeden tylko syn Jasiuk, jak każdy jedynak był bardzo wielki zabijaka i pijanica, nie trzymał się domu, chodził po wieczornicach i tak dalej; w całej okolicy skarżono się na Jasiuka, matka tylko jedna widziała w nim wszystko dobre, aby jednak wyrwać go złośliwym mowom, zamyślała syna swego ożenić; powiedziała mu to, on ku wielkiej radości matki zgadzał się ożenić, ale tylko z wybraną przez siebie najpiękniejszą w okolicy dziewczyną. Posłano swaty, lecz dziewczyna odpowiedziała, że wyjdzie za Jasiuka nie pierwej jednak, aż on pójdzie na wojnę z Tatarami i przyniesie jej z wojny siedem głów tatarskich i siedmiu żywych przyprowdzi Tatarów. Jasiuk skoro o tym posłyszał, bardzo się rozradował, a chociaż matka płakała, wyprawiając jedynaka syna na wojnę, Jasiuk jednak nie zważał na to, zebrał sobie drużynę i poszedł w Krym po dary dla swej lubej. Z początku dobrze poszło Jasiukowi, już siedmiu żywych Tatarów posłał do usług swej lubej, już sześć głów miał w sakwach, gdy król tatarski, posłyszawszy o rycerzu Jasiuku, który z ogniem i mieczem w kraju jego gości, wyjechał ze swoim wojskiem przeciw niemu. Król, obaczywszy małą garstkę Kozaków, posłał tylko jedną część swojego wojska, aby złapać Jasiuka, lecz oddział ten już nie wrócił: posłał drugi i ten nie wrócił, poszedł na koniec sam z wojskiem i Jasiuka złapał. Kazał go potem zawiązać w worek i w morze wrzucić. Gdy się matka Jasiuka o tym dowiedziała, zmieniła kochankę swego syna w czajkę i kazała jej latać ponad morzem krzycząc *kyhyk*, aby tym sposobem za siebie i matkę opłakała śmierć dzielnego kozaka Jasiuka”. Powieść tę do Jaśkiewicza dlatego odnoszę, iż późniejsze dzieje kozactwa nie wspominają żadnego Jasiuka, aby się bił z Tatarami.



## DUMA DRUGA

### O Bajdzie

*W Ładyżynie<sup>24</sup> od Lirnika*

*W sławnomu misteczku, w ridniomu Czerkasi.  
Kozak Bajda med, wyno zpywaje;  
Med wyno zpywaje,  
Na Turecki zemli hrozno pohladaje.*

*Na Tureckoho Cara welme pochwataje.  
Oj pje Bajda ta na swoich kłycze:  
A nuteżno skoro Kolino mužycze!*

*Med, ta wyno wypywayte,  
Plaszki sporozniayte,  
Konykno sidłajte,  
Zbrocie narazayte;*

*Ta pidem w Tureczezynu,  
Pokaraye łychuia hodynu.  
Bo wżeż my dawno ridnenkoi Siczy,  
Ta nebaczyły w wiczy —*

*Piszow Bajda z Kozakamy;  
Turky k nemu jdut z daramy,  
Szczu ich Sultan prysyłaje;  
Bayduk, sobi pidmowlaje, —*

*Oj! ty Bajdo sławneseńky!  
Bud ty mini wirnesenky,  
Woźmy moju Cariwnu diwczynu;  
I bud Panom na wsiu Ukrainu. —*

---

<sup>24</sup> Ładyżyn – miasto na Ukrainie przy ujściu Sielnicy do Bohu, historycznie położone na Podolu.

— *Twoja Caru wira proklataja,  
Twoja Caru Doczka pahanaja;  
A ja i bez twoi Cariwny Diwczyny,  
Budu panom wsei Ukrainy. —*

*Oj ty Bajdo! w szczo ty dbajesz?  
Czy ty wiyska tilky majesz,  
Szczobyś mene Cara zwojowaw,  
Ta w Ukraini Kozakom panowaw?  
W mene wiyska jak w mori pisoczku,  
Albo wliże maku w odnu Makiwoczku*

— *Meni Bajdi, se bajduże,  
Szczo ty wiyska majesz mnoho duże;  
Pisok w Mori woda zmyje,  
Mak po poli witer zwije,  
No ja w swoich Kozaczeńkiw dbaju,  
Szczo ja z nymy w Carskim Dworu twoim pohulaju. —*

*Oj kryknow Car na swoi hajduky;  
Wozmite no Bajda dobre w ruki,  
Oj wozmite Bajdu, ta zwiazite,  
Na hak rebrom poczepite. —*

*Wysyt Bajda ne den, ne dwa,  
Ne dwi niczki, ni hodynky,  
Wysyt Bajda, Chrysta proslawlaje,  
I do swoko czury, czury mołodoho, słowom promewlaje.*

*Oj Czuro miy, czuro mołodeńkij!  
Byd ty mini szcze trochy wirneńky,  
Zate tobi Boh zapłatyt mnoho,  
A ja tobi daru konia woronoho —  
Utikaj z nym na rodvnu,  
Zawezy od mene pokłon w Ukrainu.*

*Ono mini oddaj łuczok  
I z Sajdaka strilok puczok  
Nech szcze choć raz w moim żyti,*

*Puszczu Striłu po biłomu switi —  
 Oj baczu ja try hołubeczky,  
 Może ich ubju dla carskoj doczky,  
 Nechajże ja jej ubju na weczeru —  
 Jak streływ — w serce caru —  
 A caryciu w potyłyciu,  
 A Cariwnu w pomisnyciu —  
 Oto tobi Caru za twoju karu,  
 Buło tobi znaty, jak Bajdu karaty.  
 Ne na hak czyplaty — a hołowu zniaty,  
 Woronym konem izdyty,  
 Moha czuru, czuru mołodoho, sobi z hołobyty.*

*Duma druga po polsku:*

W sławnym miasteczku, w rodzonym Czerkaskie, Kozak Bajda miód, wino pije — Miód; wino pije — na tureckie ziemie groźnie pogląda. Na tureckiego Sułtana bardzo się przechwala. —

Oj, pije Bajda i na swoich woła — a no tam prędko plemię chłopskie — Miód wino wypijajcie — Butelki opróżniajcie, siodłać konie i narządzić zbroje. —

Bo pójdziemy w Turcję pomścić złą godzinę. Bośmy już dawno Sicz naszą rodzoną nie widzieli w oczy. —

Poszedł Bajda z Kozakami — Turcy z darami do niego przychodzą — Sułtan ich przysyła — Bajdę do siebie namawia. —

Oj, ty Bajdo sławny — Bądź mi wiernym — weź moją cesarzównę i bądź panem całej Ukrainy. —

Twoja, cesarzu, wiara przekłeta — Twoja, cesarzu, córka nieładna — a ja i bez twojej cesarzówny — będę panem całej Ukrainy.

Oj, ty Bajdo! w co ty ufasz — Czy ty wojska masz tyle — abyś mnie cesarza zwojował, a w Ukrainie władał Kozakami? U mnie wojska jak w morzu piasku — albo ile wlezie ziaren maku w makówkę. —

Mnie Bajdzie to fraszka — że ty wojska masz wiele, piasek w morzu woda zmyje — mak po polu wiatr rozwieje — a ja na swych Kozaków ufam — że z nimi w twoim cesarskim pałacu będę. —

Zawołał cesarz na swe sługi — weźcie no Bajdę w dobre ręce — weźcie no Bajdę zwiążcie — Na hak ziobrem<sup>25</sup> powieście. —

<sup>25</sup> *Ziobrem* – tu: żebrem.

Wisi Bajda nie dzień, nie dwa — nie dwie nocy — ani godziny — wisi Bajda, Chrystusa chwali — i do swego ciury — ciury młodego słowami przemawia. —

Oj, ciuro mój, ciuro młody — bądź mi jeszcze trochę wierny — Bóg ci za to nagrodzi — a ja ci daruję wronego<sup>26</sup> konia — uciekaj nim na rodzinę — zawieź ode mnie w Ukrainę pokłon — tylko mi podaj łuk i pęk strzał — niech jeszcze choć raz w życiu moim wystrzeżę, puszczając strzał po białym świecie. —

Oj, widzę ja trzy gołąbki — Może ich ubiję dla cesarskiej córki — niechże ja jej ubiję na wieczerzę. —

Jak strzelił cesarzowi w serce — cesarzowej z tyłu głowy — a cesarską córkę niżej pleców. —

— Oto tobie, cesarzu, za twą karę — było tobie wiedzieć, jak Bajdę ukarać — nie na hak czepić — a głowę ściąć, wronym koniem jeździć — mego ciurę, ciurę młodego sobie zjednać. —

#### OBJAŚNIENIE

Zaledwie przejrzałem to wszystko, co można piśmiennie wiedzieć o dawnym bycie Kozactwa, przystosowując to znowu do zebranych przeze mnie pieśni, niejednemu mi raz na myśl przychodziło, że rycerz kozacki tak ogólnie na Ukrainie śpiewany pod imieniem Bajdy być musi jednym ze sławniejszych wodzów zaporoskich innego imienia; a Bajdą tylko przewany – z zachowanych zaś o nim pieśni całkowicie nie u lirników, a między samym ludem, rozumiałem go być z późniejszej daty bytu Kozactwa. Lecz kiedy bezimienny autor *Думъ и пѣсень народныхъ малороссійскихъ и чернорусскихъ* w Petersburgu 1836 roku wydanych nie wahał się stanowczo objawić zdania, że Bajda był to książę Dymitr Wiszniewiecki<sup>27</sup>, hetman zaporoski sławny ze swych dzieł i okropnego zgonu, z przyjemnością zdanie to podzielał i na usprawiedliwienie jego oprócz powyższej dumy całkiem różnej od pieśni o Bajdzie w zbiorze P. Maksymowicza<sup>28</sup> i we wspomnianym dziełku – przytaczam tu jeszcze odrywek o Kozaku Bajdzie, który więcej jak wszystkie pomówienia i domysły zdanie powyższe stwierdza. – Odrywek ten słyszałem śpiewany w wielu miejscach, mianowicie koło Humania, Czerkas, Wasylkowa – itd.

<sup>26</sup> Wrony – czarnej maści.

<sup>27</sup> Dymitr Wiśniowiecki herbu Korybut zwany Bajdą (ur. przed 1535–1563) – starosta czerkaski, hetman kozacki.

<sup>28</sup> Mychajło Maksymowicz (1804–1873) – ukraiński folklorysta, historyk, autor m.in. *Ukraińskich pieśni ludowych*.

*Odrywek o Bajdzie*

*Bułoż tobi Bajdo ne kozakowaty!  
 Bułoż tobi Bajdo łutsze kniaziowaty —  
 Bułab twoja maty, Samaja Kniażaty,  
 I mołoda žinka, przekrasna Kniahynka —  
 I jasne wielmożni pany Senatary,  
 Jako swomu Panu bratu pochorony sprawliały. —*

*A tak Kozakowi — taki pochorony:  
 Umer ne na rodyni — zakraczut worony,  
 Umer ne na rodyni — zusciukom uspyni  
 Bude tyłki twoja pisnia — w sławni Ukraini.*

*Po polsku:*

Było tobie, Bajdo, nie kozakować, było tobie, Bajdo, lepiej być księciem — była-by twoja matka, jasna księżna i młoda żona prześliczna księżna — i jaśnie wielmożni panowie senatorowie jak swemu panu bratu pogrzeb by sprawili.

A tak Kozakowi taki pogrzeb, umarł nie w domu, zakraczą wrony; umarł nie wśród rodziny z ościukiem w boku. Będą tylko o nim pieśni w sławnej Ukrainie. —

Pieśni o Bajdzie ze zbioru P. Maksymowicza i ze wspomnianego wydania petersburskiego nie dołączam; – są one niby wariantami do przyłączonej w górze – o księciu zaś Dymitrze Wiśniowieckim, którego znamy w tych pieśniach pod imieniem Bajdy, dzieje wspominają około roku 1556 jako o wodzu Kozaków mieszkającym na umocnionej przez siebie wyspie Chortycy zwanej, gdzie Sicz – to jest główny punkt zbierania się zbrojnych Kozaków założył – on wzmocnił także drugą wyspę, Tomakówką zwaną – i pierwszy rozkazał robić czółna, czajkami od Kozaków nazywane – w wyprawie na Krym spalił Islam Kerman i zabraną tam artylerią wzmocnił fortyfikacje chortyckie tak dobrze, że 19-dniowy szturm Tatarów do tej wyspy był bezskutecznym – lecz spokojny charakter króla polskiego Zygmunta Augusta<sup>29</sup>, zakazującego Kozakom napadów na Krym i Turcję, zmusił Dymitra szukać swoim podwładnym, niezwykle gnuśnie<sup>30</sup> w nieczynności, koniecznego ich zajęcia; stąd wysłał atama-

<sup>29</sup> *Zygmunt II August* (1520–1572) – od 1529 wielki książę litewski, od 1530 do 1572 król Polski, za jego inicjatywą Koronę oraz Wielkie Księstwo Litewskie na mocy Unii lubelskiej (1569) połączono w Rzeczpospolitą Obojga Narodów, ostatni męski przedstawiciel dynastii Jagiellonów.

<sup>30</sup> *Gnuśnieć* – stawać się apatycznym, trwać w beczynności.

na Jaśkiewicza do rosyjskiego cara, ofiarując mu swoje usługi; lecz wkrótce wyparty przez silne tureckie wojsko z ulubionej Chortycy, cofnął się do Czerkas, skąd później przeszedł na służbę do cara rosyjskiego, gdzie odbył dwie mało ważne wyprawy na Krym i jedną na Azów<sup>31</sup>, po czym przywodził Czerkiesom na Kaukazie. – Tymczasem zaporoscy Kozacy przeszli pod dowództwo księcia Michała Wiśniowieckiego, ojca sławnego później Jeremiasza<sup>32</sup>, a brata Dymitra – nowy wódz, opustoszywszy posiadłości rosyjskie, był od Rosjan pobity, gdy wrócił Dymitr, został przyjęty od króla łaskawie. Potem wyciągnął z Kozakami na Wołoszczyznę dla objęcia jej rządów na miejscu hospodara Stefana, a przez tego ujęty, wysłany został do Stambułu – gdzie męczeńską śmierć poniósł, będąc zawieszonym za żebro na hak – w ostatnich życia chwilach zachował wielkość ducha i wytrwałość w wierze – do czasów jego, a mianowicie do pobytu jego na wyspie Chortycy, odnieść można tę wojskową kozacką pieśń śpiewaną w Perekopie<sup>33</sup>.

*Oj na sławni, na Chortyci,  
Newodiatsia mołodyci,  
Ni wdowyci, ni diwki;  
Ono brawi Kozaky —*

*Kozak widrysia newbywaje,  
Obijdetsia neżonat,  
Jak na Siczu przyizdżaje,  
Wsiakyj Kozak sobi brat —*

*Ot wsia sprawa u Kozaka —  
Syni żupan szapka czorna.  
Spisa, szabla, kiń, kulbaka,  
Mina krepka, ta motorna. —*

*Na posłania zeleń trawa,  
Spyt na nei Kozak rad,  
Szczje jak snytsia diwcza brawa,  
Budby wede w łuh, czy sad;*

<sup>31</sup> Azów (Azow) – miasto w Rosji nad Donem, niedaleko ujścia rzeki do Morza Azowskiego.

<sup>32</sup> Jeremi Michał Korybut Wiśniowiecki (1612–1651) – książę na Wiśniowcu, Chorolu i Łubniach, dowódca wojsk koronnych, syn Michała Wiśniowieckiego (zm. 1616), ojciec Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673) – króla Polski i wielkiego księcia litewskiego (1669–1673).

<sup>33</sup> Perekop – miejscowość ukraińska, położona na Przesmyku Perekopskim.

*Prosnuwszysia żwawo wstane,  
 Pochrystytsia w sotniu raz,  
 Konia, zbroiu, wse ohlane;  
 Napjeś wodky taj harazd —  
 Jakże schocze Pan Koszowy,  
 Albo kotły Kuriniowy,  
 Z mołodעיamy pohulaty —  
 Kińmy w stepu poihraty. —*

*Lyszeń skrykne, jak Komachy  
 Spiszat chłopci do konia,  
 Czy to Turky, czy to Lachy,  
 Prohnat wraże pohania  
 Schocze z konia zsisty w czayku  
 I po dobycz w Syni, pup,  
 Skrykne — , diło neyde w hayku,  
 Wże na mori, chlup, chlup. —*

*Skoroż wernut: tut to diło,  
 Medu, wyna, choć kupaysia,  
 Chocz spoczynkom krepy tiło  
 Besidoiu zabawlaysia —  
 Szczo tut tobi za benkety,  
 Szczo w handurkach tanciw z harnych,  
 Szczo prykazok i ryhotu  
 A szczo piseń składnych, harnych;  
 Wse jak baczysz na wesili,  
 A szczo sribra, a szczo złota —  
 No skoroż wże w jakom dili  
 Ne naład pide ochota:*

*Todi bratia Kozacza,  
 Pochrystytsia sotniu raz —  
 Pomałytsia do mecza,  
 Spije piśniu — tay harazd. —*

*Po polsku:*

Na sławnej Chortycy — nie ma kobiet ani wdów, ani dziewcząt, tylko Kozaki — Kozak w ród się nie wbija — obchodzi się nieżonaty — gdy do Siczy przyjeżdża, każdy Kozak sobie brat. —

Ot, cały sprzęt kozacki — siny żupan<sup>34</sup> — czarna czapka — spisa<sup>35</sup>, szabla — koń — siodło — i mina krzepka — na posłanie zielona trawa — śpi na niej Kozak wesół, zwłaszcza, gdy się śni dziewczyna, że zaprowadza w ług lub sad. —

Obudzony, żwawo wstanie — przeżegna się ze sto razy — napije się wódki i dobrze mu — a gdy zechce pan koszowy albo który kurzeniowy — z młodzieżą pohulać — poigrać końmi w stepie — tylko krzyknie, jak mrówki śpieszą chłopcy do konia — Czy Turków, czy Lachów przepędzi pohańców<sup>36</sup>. —

Zechce z konia przesiąść w czajkę — i po zdobycz do Synopu<sup>37</sup> zawoła, nie ma zwłoki już, na morzu się skupią — lecz gdy wróca: tu dopiero miodu, wina — choć się kąpaj — chcesz spoczywaj — baw się rozmową — jakie tu w ten czas uczy — co tańców w bandurkach<sup>38</sup>, co przymówek i śmiechu — a ile pieśni, wszystko, jak widzisz, na weselu — a co srebra — i złota. —

Ale niechże w jakiej sprawie źle się co uda — wtenczas bracia Kozacy — przeżegnają się po sto razy — pomodlą się do szabel, zaśpiewają pieśń — i znów dobrze. —

Wiele miejsc w tej pieśni należy wprowadzić do obrazu ducha Kozactwa z późniejszych czasów; to jednak mogą być myśli dorobione, nakręcone w późniejszym tej pieśni powtarzaniu – czas zaś jej pierwowotworu najwłaściwiej zdaje się odnieść można do czasów Dymitra ks. Wiśniowieckiego, tym bardziej, że w niej przebija się pewien dział, pewna miarowość wiersza, zachowywana przez poetów polskich z epoki Zygmunta Augusta – pieśń tę mógł utworzyć sam lub kto z książęcego dworu Dymitra Wiśniowieckiego.

W *Dumie o Bajdzie* słowa tureckiego cesarza, że on ma wojska jak piasku w morzu lub ile ziarna maku wlezie w makówkę, i odpowiedź Bajdy, przypominają mi powieść jednego starego włościanina, który służył w milicji 1812 roku i opowiadając mi swoim sposobem wypadki z tego czasu, twierdził za najpewniejsze, że gdy zanościło się na wojnę Rosjan z Francją – cesarz francuski przysłał naprzód swych posłów

<sup>34</sup> *Żupan* – staropolski ubiór męski noszony przez szlachtę, o kroju długiej sukni zapinanej na guziki, ze stójką i wąskimi rękawami.

<sup>35</sup> *Spisa* – długa broń drzewcowa o małym grocie.

<sup>36</sup> *Pohaniec* – niktzemnik; innowierca.

<sup>37</sup> *Synopa* – miasto Imperium Osmańskiego, położone na północy Azji Mniejszej, nad Morzem Czarnym.

<sup>38</sup> *Bandura* – ukraiński ludowy instrument szarpany.



do cesarza rosyjskiego ze srebrem, złotem i brylantami, powiadając, że to wszystko w jego kraju rodzi i że on jest tak bogatym. – Najjaśniejszy cesarz rosyjski posłał mu w zamian po garści żyta i pszenicy, odpowiadając, że za zboże rodzące się w Rosji on będzie miał francuskie bogactwa. – Cesarz francuski przysłał potem znowu swych posłów z garścią maku, powiadając, iż ile tam ziarna było, tyle on ma wojska. – Cesarz rosyjski wziął tę garść maku i zjadł w przytomności posłów – powiadając, że to zrobi z wojskiem francuskim – a nawzajem kazał powiedzieć cesarzowi francuskiemu, aby to samo zrobił z posyłającym się także rachunkiem rosyjskiego wojska – co mówiąc, dał posłom garść pieprzu.

## DUMA TRZECIA Z WARIANTAMI

O Janie Świrgowskim,  
nazywanym od historyków polskich Świrczowskim<sup>39</sup>

*Ze zbioru Maksymowicza  
Karta 17.*

### ŚPIEW 1

*Jak toho Pana Iwana,  
Sczo swirgowskoho Hetmana;  
Bisurmany piymały;  
To hołowu Jemu rubały.  
Oy hołowu Jemu rubały,  
Ta na buńczuk wiszały,  
Ta u surmy vyhrywały,  
Z Jeho hłumowały —*

*A iz nyzu chmara stiahała,  
I woroniw klucza nabihala,  
Po Ukraini tumany kłała;  
A Ukraina sumowała,  
Oy Ukraina sumowała,  
Swoho hetmana oplakała.*

*Todi bujni witry zawiwały,  
Deż wy naszoho hetmana spodiwały?  
Todi kreczety nalitały.  
Deż wy naszoho Hetmana żalkowały?  
Todi orły zahomonily,  
Deż wy naszoho hetmana schoronyły?  
Todi żajworonky powyłysia  
Deż wy z naszym Hetmanom proszałysia?*

<sup>39</sup> Jan Świrgowski, Świrczowski (Świerczowski) – szlachcic podolski, jeden z watażków kozackich żyjący w XVI w.

*W hlibokoi mohyli,  
Pila horoda pila Kilij,  
Na turecki linij.*

*Śpiew 1 po polsku:*

Gdy tego Pana Iwana,  
Swiergowskiego Hetmana,  
Bisurmany złapali,  
To głowę mu zrąbali.

Oj, głowę mu zrąbali,  
Na buńczuk wsadzili,  
I w trąby zagrali,  
I z niego szydzili. —

A dołem jakby chmura ciągnęła,  
Taka moc kruków się wzięła,  
Aż w Ukrainie tumany wzbiła;  
A Ukraina się smuciła,  
Oj, Ukraina się smuciła,  
Bo swego Hetmana straciła.

A wtedy straszno wichry zawyły,  
„Gdzieście naszego Hetmana skryły?”  
Wtedy i kruki wrzeszczały,  
„Gdzieście naszego Hetmana podziali?”  
I orły hucząc pytały,  
„Gdzieście Hetmana grzebali?”  
I żałośnie skowronki śpiewały,  
„Gdzieście się z Hetmanem żegnali?”

Gdzieś w grobowej ciemnicy,  
Około miasta Kilij,  
Na tureckiej granicy,  
Hetmana złożyli.

*Tłumaczył Józef Gośniewski*

ŚPIEW 2

*Oy w horodi w Czerkasi surmy zasurmiły.  
 Tak ti Lacki Komisary do Hetmana prychodyły.  
 Oy w horodi u Czerkasi bubny zaorały,  
 Tak ti Lacki Komisary do Hetmana prybuwały.  
 Oy zarżały koni, koni ta pid horn iduczy,  
 Zahotoły bisurmany do Kilij iduczy.  
 Ot iak Pan Świrgowski do Kilij prybuwaw,  
 Wsich Kozakiu zbyraw, taj na radu pozwaw;  
 Syzym Orłykom litaw, jaworońkom hnausia,  
 Deś to ia moi myli bratia ta ispodinusia?  
 Spodinawsia Pan Swirhowski u syri mohyli,  
 Jak kozaky pila Jeho ta zahomanily —*

*Śpiew 2 po polsku:*

Jak to w mieście Czerkasach wtenczas w trąby grzmieli,  
 Gdy lacy Komisarze do Hetmana iść chcieli.  
 A wtedy i bębny głośny huk wydały,  
 Jak ci lackie Komisarze przed Hetmanem stali,  
 Oj, zarżały konie tam, idąc pod górą,  
 A w Kilji bisurmany zawyli ponuro.  
 Bo gdy Pan Swirgowski do Kilji przybywał.  
 Wszystkich Kozaków na radę zwoływał.  
     Orlim lotem przebiegał; a jak jawor młody,  
     Co się gibko od wiatru pochyła na błoniu:  
     To tak Pan Świrgowski z wiatrami w zawody  
     Zgina się, przechyla na swym wronym<sup>40</sup> koniu. —  
 I rzekł Pan Świrgowski kozakom w tej chwili:  
 „Gdzież to przyjdzie mi odpocząć, moi bracia mili?”  
     Oj, odpoczął Pan Świrgowski, ale w zimnym grobie,  
     A Kozacy koło niego płakali w żalobie. —

*Tłumaczył Józef Gośniewski*

<sup>40</sup> Wrony – czarnej maści.

ŚPIEW 3

*Plakała stara baba Hrycycha,  
Mów perepyłycha, mów Perepełycha,  
Mołoda sestra son trawu rwała,  
Staruju pytała, Staruju pytała.  
Czy ta son trawa kozacka syła?  
Czy ta son trawa kozacka mohyla?  
Oy ta son trawa hołubońka zrostaje u poli,  
Ta piymała tu trawu nedola, ta dała moi doni.  
Oy Doniuż moia Doniu! doniu! hodi sumowaty,  
Szczu naszoho mołodoho Iwana u mohyli szukaty.*

*Śpiew 3 po polsku:*

Jak gdyby na polu przepióreczka szara,  
Tak jęczy i płacze, ta Hrycycha stara,  
A młoda siostra sen trawę rwała,  
I o tę sen trawę Staruszkę pytała:  
„Czy od tej sen trawy Kozak sił nabiera?  
Czy od tej sen trawy może on umiera?  
Oj moja córko, gołąbeczko siwa.  
To smutna sen trawa, choć ładnie wyrosła,  
Bo zła wróżba dla tego, kto sen trawę zrywa,  
To pewno i tobie złą dolę przyniosła.  
Oj, córkoż moja, córko! przestań się już smuć  
Bo młodego Iwana trudno z grobu wrócić”.

*Tłumaczył Józef Gośniewski*

OBJAŚNIENIE DO DUMY O SWIRGOWSKIM

Dzieje polskie wspominają o śmierci Jana Swirgowskiego, nazywając go Swierczowskim [Świerkowskim – przyp. Red.], lecz ze wzmianką tą nie jest połączony żaden fakt polityczny. Przyjaźń bowiem ówczesna dworu polskiego z Turcją i Krymem nie pozwalała napadów kozackich na krainy niewiernych uważać inaczej jak

za samowolne i napiętnowane cechą zbójcejką i rzeczywiście sam nawet Swirgowski, obrany przez Kozaków wodzem, roznosząc z nimi postrach na sąsiedzkie ziemie Turcji i Krymu, nie był w zamiarze mieszania się do działań politycznych przyjaznych sobie dworów; mścił tylko śmierci swego poprzednika i jego towarzyszków, ubiegając się za zdobyczą potrzebną do utrzymania życia w swoich siedzibach, napady te jednak oburzały władców muzułmańskich; żalono się na nie przed królem polskim, który ani mógł Kozaków ukrocić, ani zażaleń uspokoić; takie więc okoliczności same z siebie przybierały barwy polityczne, albo nadwątlając dobrą wiarę Polski lub też wysławiając wewnętrzną jej słabość trzymania na wodzy składających ją ludów. Śmierć Zygmunta Augusta<sup>41</sup> i wstąpienie na tron polski Henryka Walezjusza<sup>42</sup>, zajmujące umysły Polaków, odwróciły ich oczy od Zaporozża, gdzie Kozactwo surowym zakazem napadania na ziemię niewiernych zniechęcone gotowe było opuścić swe siedziby na pierwsze wezwanie bądź czyje, aby tylko w bój wstąpić; właśnie Jan, gospodar mołdawski<sup>43</sup>, nie mogąc od Polaków zyskać pomocy przeciwko Turkom i wojewodzie wołoskiemu Aleksandrowi, udał się ze swą prośbą do Kozaków, ci nie dali się błagać. Swiergowski na czele tysiąca kilkuset ludzi udał się na Wołoszczyznę; tam gościnnie przyjęty od Hospodara odrzucił bogate jego dary odpowiedzią, iż Kozacy nie bogactw, ale sławy szukają; a wzmocniwszy się sześciotysięcznym wojskiem mołdawskim, wstąpił w bój z Turkami, rozbił ich naprzód przy Brajlowie<sup>44</sup> i zabrał obóz, przypuścił czterodniowy szturm do miasta, lecz odstąpił od tego dla dania odporu nowemu oddziałowi Turków; a wzmocniwszy się nowym oddziałem mołdawskim z 3000 składającym się, raz drugi pobił Turków, którzy w tej bitwie blisko połowy swego wojska stracili. W tureckiej na koniec bitwie zostawszy raz jeszcze zwycięzcą nad połączonymi siłami Turków, Tatarów i Wołochów, niezliczoną liczbę zabrał niewolników, których w nieprzytomności Swiergowskiego gospodar wyciąć kazał; udał się do Biełgrodu, przedmieścia jego zrabował i z bogatymi łupami do Mołdawii powrócił, wtem zdradą jednego mołdawskiego bojara Jeremii Czarnowicza, wysłanego nad Dunaj dla pilnowania nieprzyjacielskich obrotów, wywołany do boju, z przeprowionym przez Dunaj 200 000 wojskiem tureckim walcząc do ostatka, straciwszy wszystkich Kozaków i pozostawszy ze swoimi sam szesnasty, wycieńczony bojem, dostał się podług historyków w niewolę, za której okup Turcy tyle złota żądali, ile by ten wódz ważył – a nie-

<sup>41</sup> *Zygmunt II August* (1520–1572) – od 1529 wielki książę litewski, od 1530 do 1572 król Polski, za jego inicjatywą Koronę oraz Wielkie Księstwo Litewskie na mocy Unii lubelskiej (1569) połączono w Rzeczpospolitą Obojga Narodów, ostatni męski przedstawiciel dynastii Jagiellonów.

<sup>42</sup> *Henryk Walezjusz*, inaczej *Walezy* (1551–1589) – pierwszy elekcyjny król Polski (1573–1574), król Francji (1574–1589) jako Henryk III.

<sup>43</sup> *Jan III Srogi*, także *Iwonia*, *Jan Waleczny* (?–1574) – gospodar mołdawski w latach 1572–1574.

<sup>44</sup> *Brajlów* – miasto w środkowej części Ukrainy, położone nad rzeką Rów.

wykupiony zginął w okowach – podług zaś słów powyższej pieśni umarł z bronią w ręku niedaleko Kili<sup>45</sup> 1574 roku – ucziali Kozacy stratę swojego wodza, a Polska doznała bolesnych jej skutków, gdy bowiem mąż ten osierocił Zaporozże swym i towarzyszków swych zgonem, pozostali w małej liczbie, nie mogąc oprzeć się Tatarom, ustąpili przed ich nawałą; a ci, wpadłszy do Polski i srogo ją zniszczywszy, wprzód nim jeszcze Polacy mogli im opór postawić, do siedzib swoich uciekli – we dwie lub trzy godziny drogi od warowni Kili, w kierunku jak Bendery lub Kiszyniów<sup>46</sup>, pokazywano mi mogiłę w czystym polu, z jednej strony znacznie rozkopaną, na wierzchołku której leży kamień z wykutym krzyżem, połową prawie nad rozkopaniem wiszący. – Mogiłę tę mój przewodnik Mołdawianin nazywał *swirydową* i takie opowiadał podanie: Na Wołoszczyźnie była jedna wielka czarownica, a miała córkę tak ładną jak gwiazda. Dziewczyna ta bała się i nie lubiła Turków; kiedy więc ślali się do niej rozmaici bojarzy<sup>47</sup> i kniazie<sup>48</sup>, ona powiadała, że za tego pójdzie za mąż, który ze swoim wojskiem trzy razy Turków w boju pokona, bo właśnie była wtenczas wojna z Turkami. Między starającymi się o nią był jeden bojarzyn dalekiej ziemi, a nazywał się Swiryd; on, usłyszawszy o tym, radził się czarownicy, a ta mu dała ziele, którego gdy się napił, widział jak na dłoni w przyszłości, że on choćby z jakim małym był wojskiem, pobije trzy razy największe siły tureckie; poszedł więc na wojnę i po trzykroć nieprzyjaciół pokonał; po czym wrócił, aby pojąć krasawicę<sup>49</sup> za żonę; było to właśnie wtenczas, kiedy jeden mołdawski bojarzyn, zakochawszy się w owej pięknej dziewczynie, obsypał ją bogactwem, lecz chociaż ta była wierna swemu słowu, matka jej jednak, ujęta tymi bogactwami, życzyła skrycie za męża swej córce możnego bojara, powrót więc Swiryda był jej nie po myśli tym bardziej, że on już do jej córki miał zupełne prawo. Wiedziała stara czarownica, że już Swirydowi z Turkami nie wojować; poi go więc drugi raz ziele, przez które wszystkiego, co w swej przyszłości widział, zapomniał; a sama potem zaczęła wmawiać Swirydowi, że powrócił z wojny wtenczas właśnie, kiedy Turcy stali się najniebezpieczniejsi, a właśnie i ów bogaty bojar przysłał do niego posłów z powiadomieniem, że Turcy, odejściem Swiryda osmieleni, coraz straszniejszymi się stają. Młodzieniec, z jednej strony niemęskim wyrzutem, z drugiej zręcznym pochlebstwem zapalony, porzuca płaczącą swą narzeczoną, a sam w pole wyciąga, znalazł Turków nad Dunajem i za-

<sup>45</sup> *Kilia* – miasto na Ukrainie w obwodzie odeskim, na lewym brzegu Kili – lewego ramienia Dunaju, w obszarze historycznej krainy Budziak, będącej częścią dawnej Besarabii. W XV i XVI wieku znaczący dla Rzeczypospolitej port czarnomorski.

<sup>46</sup> *Kiszyniów* – miasto założone w 1466 na terenie Gospodarstwa Mołdawskiego, następnie pod zwierzchnictwem Turcji, obecnie stolica Mołdawii.

<sup>47</sup> *Bojar* – szlachcic, magnat, właściciel ziemski.

<sup>48</sup> *Kniaz* – u Słowian wschodnich: książę; tu: osoba szlachecko urodzona.

<sup>49</sup> *Krasawica* – piękna dziewczyna, kobieta.

raz wszedł z nimi w bój; lecz pokonany stracił wszystkie swoje wojsko i sam został zabitym, kilku z pozostałych jego towarzyszy tę mu usypali mogiłę i położyli na niej kamień z krzyżem. Turcy potem ową ładną dziewczynę zabrali, a starą czarownicę diabli w nocy aż dotąd topią w jednej studni wykopanej w polu, wokoło której na milę nie ma ludzkiego mieszkania.

W skazce tej Swiryd nie jest Swiergowskim, o którym Mołdawianie w ten sposób pamięć chowają?



## DUMA CZWARTA

O Bohdanku

czyli

Bohdanie księciu Rożyńskim<sup>50</sup>

*Ze zbioru P. Maksymowicza*

*Oy Bohdane! Bohdane! Zaporozkyi Hetmane,  
Ta czemuż w czornym chodysz, ta w czornym Aksamiti?  
Hej butyż w mene hosti ta hosti Tatarowe  
Odny nicz noczowały: Staru Nenku zarubały i Miłeńku  
sobi wziały.*

*Hey sidłaj chłopcze konia, konia woronoho,  
Tatar szwydko dohaniaty Mylenkuju odbywaty  
Hey w czystym poli tam Tatary noczujut, i weczery hotujut.*

*Tataryn po taboru chodyt, myłeńku za ruczku wodyt;  
Hey odsuńsia mylenka, nechaj zabiu Tatarońka  
— Czy zabiesz czy nezabesz, tilki mene z uma zwedesz  
Czy włuczysz czy newłuczysz tilki mieszkania rozłuczysz  
Oy sidłay myłyi konia, tyż ne miy ja ne twoia,  
Hey koły żywa budu, to ia tebe ne zabudu.*

### ***Dumy tej naśladowanie:***

Czemu Bohdanie!  
Czemu hetmanie  
Aksamit czarny przywdziałeś?  
Czemu twe oczy  
Tęsknota mroczy,

<sup>50</sup> *Bohdan książę Rożyński*, także Różyński (zm. ok. 1576) – książę z rodu Różyńskich, domniemany hetman Kozaków zaporoskich, zwany Bohdankiem. Prowadził na Krymie walki z Tatarami.

Smutkowi serce poddałeś?  
 W moje mieszkanie  
 Krymscy poganie  
 Przybyli do mnie w gościnę;  
 Noc nocowali,  
 Matkę zrąbali  
 I lubą wzięli dziewczynę.  
 Hej, chłopcze, konia!  
 Prędką pogonią,  
 Tatara może doścignie,  
 Zbawi dziewczynę  
 I pomści winę,  
 Gdy mu krew w żyłach zastygnie.  
 W stepów obszarze,  
 Ach, przy Tatarze  
 Dogałem piękną dziewicę,  
 Szorstką on ręką  
 Pieścił jej wdzięki  
 I śnieżne całował lice.  
 Dziewczyno płocha!  
 Odsuń się trocha,  
 Niech zabiję Tatarzyna;  
 Ona mu w łonie  
 Utula skronie,  
 A taką prośbę zaczyna:  
 — Czy twa, Bohdanie!  
 Czy twa, hetmanie!  
 Tatara trafi rusznica:  
 A mnie zabije,  
 Ja nie przeżyję;  
 Zniszczy mnie po nim tęsknica<sup>51</sup>.  
 Czy go zabijesz,  
 Czy nie zabijesz,  
 A trud twój będzie daremny.  
 Narazisz życie,  
 Zbawisz pożycie  
 I mnie zgotujesz grób ciemny.

<sup>51</sup> Tęsknica – tęsknota.

Lepiej, mój drogi,  
 W domowe progi  
 Niech cię konik zawiezie twój,  
 Bo cóż ukrywać,  
 Co oszukiwać,  
 Ja nie twoja i tyś nie mój.  
 Lecz we wszystkie chwile  
 Póki w mogile  
 Ja snem wiecznym nie zadrzymię,  
 Póty, Bohdanie!  
 Serca mi stanie  
 Pomnieć o tobie i w Krymie.

OBJAŚNIENIA DO DUMY O BOHDANKU

Najazd Tatarów na Polskę po śmierci Swiergowskiego<sup>52</sup> i wielu dzielnych jego Kozaków, przez który Polska prócz ogromnych bogactw straciła przeszło 50 000 ludzi do roboty zdolnych, mógł natchnąć śmielszych obywateli polskich chęcią pomśzczenia się na niewiernych. Jednym z tych był Bohdan książę Rożyński<sup>53</sup>, mąż prawy, wyuczony wojennego rzemiosła wpośrodku Kozaków; powodowany więc takim uczuciem zemsty, bolejąc podług prawdopodobnych słów powyższej dumy straty matki i kochanki przez Tatarów mu odjętych; z zamiarem może nawet odszukania choć ostatniej we wnętrzu tatarskich haremów przyjął dowództwo nad Kozakami; a korzystając z nieprzytomności<sup>54</sup> wojsk krymskich wyprawionych w Mołdawię, wpadł ze swoimi do Krymu, spustoszył ogniem i mieczem tatarskie siedziby, oswobodził z niewoli mnóstwo jeńców chrześcijańskich i zbogacony łupami powrócił do Ojczyzny; wówczas król Stefan Batory<sup>55</sup>, zwróciwszy uwagę na Kozaczyznę, nadał kozackiemu dowodzący ks. Bohdanowi Rożyńskiemu tytuł kozackiego hetmana, obdarował go klejnotami tego dostojęństwa, jako to: królewskim znamięm z herbem orła białego. – Bunczukiem<sup>56</sup>, hetmańską buławą i wojskową pie-

<sup>52</sup> *Swiergowski*, także *Swiergoski*, *Świrczowski*, *Swirgoski* – Jan Świrgowski (Świerczowski) – szlachcic podolski, jeden z watażków kozackich żyjący w XVI w.

<sup>53</sup> *Bohdan Rożyński*, także *Różyński* (zm. ok. 1576) – książę z rodu *Różyńskich*, domniemany hetman Kozaków zaporoskich, zwany *Bohdankiem*. Prowadził na Krymie walki z Tatarami.

<sup>54</sup> *Nieprzytomność* – nieobecność.

<sup>55</sup> *Stefan Batory* (1533–1586) – książę Siedmiogrodu (1571–1586), od 1576 mąż Anny Jagiellonki (1523–1596) i *iure uxoris* (łac. z prawa żony) król Polski (1575–1586).

<sup>56</sup> *Bunczuk*, właśc. *buńczuk* – drzewiec zakończony u góry kulą i zwisającymi spod niej pękami

częścią. Rozdzielił Kozaków na pułki, mianowicie: czehryński, korsuński, czerkaski, humański, ładyżyński, bohusławski, kijowski, periasławski, połtawski i mirhorodki. Pułki dzieliły się na sotnie<sup>57</sup> dowodzone przez pułkowników, setników i atamanów. Generalna zaś starszyzna kozacka byli: hetman jako naczelny wódz z rozciągniętą i zupełną władzą nad całym Kozactwem, pod bezpośrednią władzą samego króla. Oboźny, sędzia, pisarz – esaula – i chorąży z dodatkiem do każdego z tych tytułów wyrazu *generalny* – nadał Kozakom prawa cywilno-wojskowe i ci w czasie służby sądzili się u swojej starszyzny w pułkach i sotniach, w sprawach zaś ziemskich w sądach powiatowych wedle statutu litewskiego przy tej organizacji, Kozaków było już do 20 000 mężów, między tymi ustanowiono 6 000 Kozaków wyborowych, czyli rejestrowych, składających straż pograniczną i na ciągłej służbie będących; każdy Kozak miał konia, strzelbę i pikę<sup>58</sup>, a brał w rok po dukacie gaży. – Niebędący na służbie Kozacy uwolnieni zostali od robót i podatków, lecz zobowiązani byli za pełniać ubyłych z szeregów rejestrowych i na wezwanie wyciągać w pole. Król dał Kozakom zamek nad Dnieprem Trechtymirów, dozwolił im osiedlić ziemię ponad Dniepr aż do Kijowa i na pobyt hetmana ze starszyzną zbudował od swego imienia nad rzeką Sejmo miasto Baturyn<sup>59</sup> – w miastach więc i po wsiach zamieszkiwali Kozacy żonaci, nieżenni zaś przebywali w Siczy. – Miłym bez wątpienia Kozakom był król tyle dobrodziejstw dla nich świadczący, miłym być musiał i dowódca, przez którego te dobrodziejstwa na nich spływały – wódz ten tym bardziej był miły Kozakom, że mimo dostojności książęcej, w jakiej się urodził, nie wybiegał za szranki kozackiej równości, dowodem tego jest samo popularne nazwisko jego przechowane u ludu – Bohdanko, różny bez innego tytułu jak hetmana. Mąż ten zbyt krótko i pod miarą czasu, i więcej jeszcze, pod miarą tych nadziei, jakie w nim Kozactwo mieć mogło, po tym wszystkim, co dla niego zdołał, dzielnym rycerzom przywozcił – poszedł za swymi poprzednikami Wiśniowieckim i Swirgowskim; po dwóch latach dowództwa swego – przy szturmie tatarskiej fortecy Islamu podjęty w powietrze od zerwanej miny; rozstrożeni śmiercią wodza Kozacy fortecę tę zdobyli i z ziemią zrównali. Kończąc opis historyczny Kozactwa za czasów hetmaństwa Bohdana Rożyńskiego, zastanówmy się pokrótce nad polityką i wielkimi zamiarami króla Stefana Batorego, skutkiem których nastąpiły powyższe urządzenia Kozackie. I tak:

---

końskiego włosia, używane dawniej jako oznaka władzy wojskowej przez hetmanów polskich i kozackich, Turków i Tatarów.

<sup>57</sup> *Sotnia* – konny oddział Kozaków odpowiadający szwadronowi, jednostka wojskowa licząca stu Kozaków.

<sup>58</sup> *Pika* – dawna broń drzewcowa piechoty.

<sup>59</sup> *Baturyn* – miasto na Ukrainie, leży nad rzeką Sejm, dopływem Desny.

## UWAGI

Już Polska po śmierci ostatniego króla z linii Piastów, wybierając dla siebie pana, a dla Jadwigi królowej<sup>60</sup> męża, cofnęła się o krok jeden na drodze, po której dojść mogła do zabezpieczenia sobie trwałej posady w rządzie mocarstw europejskich, lecz dziedziczne panowanie Jagiellonów utrzymało ją na stanowisku, które zajmowała przy ich na swój tron wstąpieniu, chociaż bowiem powaga królów polskich ze krwi Jagiełły jako przychodniów i w części już obieralnych w Polsce utraciła cokolwiek z pierwotnej mocy, nie słabła jednak w zjednoczonym narodzie Litwy, równym natenczas w potęgę z Polską, gdzie ci panowie jako przyrodni dziedzice znajdowali silną podporę władzy i wsparcie powagi swej w Polsce. Panowanie ostatniego z tej linii Króla Zygmunta Augusta, który na sejmie 1550 roku dla utrzymania małżeństwa z Barbarą Radziwiłłówną<sup>61</sup> pozwolił na uchwałę sejmową niekoronowania nikogo, kto by od wszystkich stanów na tron obrany nie był, i ostatecznym połączeniem Litwy z Polską na sejmie lublińskim w roku 1569 wyzuwszy się<sup>62</sup> z dziedzictwa Litwy, kraj ten uposażył przywilejami służącymi dotąd samej Polsce, popchnął oba te narody wstecz w drodze, o której na początku tego powiedziałem. Ze zgaśnięciem linii jagiellońskiej Polska i Litwa panów sobie obierały – wybrany Henryk Walejusz<sup>63</sup> nie mógł znieść tytułu króla bez właściwej jemu powagi, uciekł więc z Polski. Po nim obrany Siedmiogrodzianin Stefan Batory, mąż wielki w boju i w rządzie. – Mądry ten władca, wstąpiwszy nie bez trudności na tron Polski, Litwy, pojął położenie podwładnych sobie państw, do zamierzonego dzieła poprawy potrzebne było przywrócenie podwładnych do karności władzy królowi przynależnej, lecz w narodzie zbytnią wolnością znarowionym trzeba siły było zbrojnej, aby trafić do celu. Stefan więc ustanowił regularne wojsko, a czas go niesilnym okazał. Król ułożył plan inny: zamierzył on w różnorodnym składzie Polski wyrobić siłę którego ludu w skład jej wchodzącego i takową wesprzeć swą powagą w Polsce i Litwie, przejrzał kartę Polski, zbadał ducha ludów, a wybór jego padł na Zaporozie i Ukrainę, gdzie przebywał lud na pół dziki, na pół znany Polakom, nazywany Kozakami. Lud życie mało ważący, bojowniczy, żyjący w walkach i rabunku, wytrwały aż do podziwiania, na wszystkie przykrości życia, taki to lud Stefan Batory zamierzył ugłaskać, dobrodziejstwami

<sup>60</sup> *Jadwiga Królowa* – Jadwiga Andegaweńska (1373–1399) – królowa Polski (1384–1399) z dynastii Andegawenów, pierwsza żona króla Władysława Jagiełły (1352 lub 1362–1434), święta Kościoła katolickiego.

<sup>61</sup> *Barbara Radziwiłłówna* (1520–1551) – królowa Polski (1548–1551), druga żona Zygmunta II Augusta (1520–1572), wielka księżna litewska.

<sup>62</sup> *Wyzuwszy się* – wyzuwać się – pozbawiać samego siebie cech, zalet, majątku.

<sup>63</sup> *Henryk Walejusz*, inaczej *Walezy* (1551–1589) – pierwszy elekcyjny król Polski (1573–1574), król Francji (1574–1589) jako Henryk III.

zniewolić, a dowolnie władnąć zniewolonym, mieć go dla siebie tym, czym była Litwa dla Jagiellonów; bez wątpienia wybór Batorego był trafny, lecz plan potrzebował czasu do wykonania, jął się go ten wielki król z całą energią wytrwałego męża i mądrością doświadczonego umysłu. Zaczął on dzieło od ustanowienia porządku między Kozakami, zabezpieczył ich posiadłości, zaręczył wysoką swą opiekę, nadał im swych wodzów, nie ścieśniając bynajmniej ich rodowych swobód i porywu do walk, napadów i rabunków, z których lud ten się utrzymywał; warował tylko nietykalność Polski i Litwy oraz bezwarunkowe posłuszeństwo swym rozkazom; Stefan Batory umarł 1586 roku. – Jak zbawienne i korzystne tak głęboko obmyślana polityka Stefana Batorego wywarła skutki na los Polski, dowodem być mogą dwa następne wypadki: 1) że Kozacy, wsparci wysoką opieką Króla, zabezpieczeni byli w zachowaniu swych obyczajów, a religia ich obrządku greckiego poważana tak wysoko, iż biskupi obu wyznań: katolickiego i wschodniego jedni drugich miejsca zastępowali i obowiązki zastępnie<sup>64</sup> pełnili, wiązała Kozaków nierozdzielny węzłem z bytem Polski; 2) że urządzenie Kozaków, wzniósłszy ich potęgę, zabezpieczyło Polskę od dotkliwych a ciągłych dotąd napadów tatarskich, nie tylko na cały czas panowania Stefana, ale dopóty, dopóki pod następnym panowaniem nie rozerwały się między Polską i Kozakami bratnie ogniwa, a ci ostatni byli strasznymi dla Krymu obrońcami granic polskich, chociaż bowiem w dziejach polskich wspominany jest pod rokiem 1577 i już po śmierci Bohdana Rożyńskiego napad Tatarów na Polskę, jednak ten rychło był poskromiony i Polska przez to wielkich szkód nie poniosła; wątpić nie można, że Tatarzy w tym napadzie znaleźli granice Polski zbrojnie opatrzone od Kozaków i silny, a w dawniejszych najazdach niedoświadczony opór, poniósłszy w nim więcej straty w ludziach i wyprawie jak korzyści z grabieży, zrzekli się na długo podobnych wypraw i własne tylko siedziby pragnęli osłonić od najazdów kozackich.

<sup>64</sup> *Zastępnie* – w zastępstwie, zastępczo.

## DUMA PIĄTA

### O Serpiaże, czyli Podkowie

*Z Podola*

*Za rykoju za bystroju —  
Bietsia Turok, z Mołdawoju,  
Na Dunaju i Dnistri  
Lutsia krowju wody bystri!*

*Potym baci Liś rubajut,  
A nasej bik trisky letiat,  
Kozaczenki w Wołoszczyny;  
Hospodaryty chtiat*

*Potym boci ohoń horyt,  
A nasey bik Łuna ide,  
Pan Ataman szczo Serpiaha  
W Wołoszczynu Sicz wede*

*Potym baci dzwony dzwoniat  
A nasey bik homon ide,  
Pan Ataman szczo Serpiaha  
Na Wołoszczynu jde.*

*Zarżaw konyk w Ukraini  
Czutno rzania w Zaporożi  
Hey Serpiahu mołodoho  
Szczu pohybnuw zalsia Boże,*

*Oy u Lwowi Senatory.  
Serpiahawi smert sudyły.  
I Kozaka mołodoho,  
Ta i zdradoju zhubyły.*

Po dorozu witer wiję,  
 A z Ilwowa wiz ide  
 To kozacza Atamana  
 W Ukrainu weze.

A wsi Dzwony zadzwonyły,  
 A wsi Surmy zasurmiły,  
 Jak Serpiahu młodoho  
 Ta w Kanewi choronyły.

*Śpiew 1 po polsku (naśladowanie):*

Bystro toczy Dniepr swe wody,  
 A za Dnieprem na Mołdawii  
 Wojna gore, płoną grody,  
 Kraj wołoszy<sup>65</sup> Turek krwawi.

Rąbią lasy z tamtej strony,  
 A tu słycać siekier trzask;  
 Stamtąd do nas dźwięk ślą dzwony,  
 Pożarowy widać blask.

Wołosz w sławne Zaporozie  
 Śle swe prośby z hojnym darem,  
 „Niech ataman nam pomoże,  
 Będzie naszym hospodarem”.

Pan Serpiaha<sup>66</sup>, Kozak młody,  
 Broń uchwycił, rzekł do braci:  
 „Na tureckie pójdziem grody,  
 Sława, zdobycz, trud opłaci”.

Rzekł i poszli — Rżały konie  
 W Zaporozu słycać było,

<sup>65</sup> *Kraj wołoszy* – Wołoszczyzna, kraina historyczna w Rumunii, obejmująca Nizinę Wołoską, położona pomiędzy Karpatami Południowymi a dolnym Dunajem.

<sup>66</sup> *Iwan Serpiacha* – Jan Podkowa (zm. 16 czerwca 1578 we Lwowie) – watażka kozacki, od końca listopada do grudnia 1577 hospodar mołdawski.



Że Serpiaże w cudzej stronie,  
Nie bardzo się poszczęściło.

Od lackiego wojewody,  
Do niewoli pochwycony,  
Gdzieś we Lwowie Kozak młody  
Osądzony i stracony.

W pustym stepie przez bezdroże  
Ciekły wichry, wiatr wyl,  
Wrócon<sup>67</sup> Kozak w Zaporozie  
Martwy! Lecz tu kiedyś żył.

We wszystkie dzwony zadzwoniono,  
We wszystkie trąby zatrąbiono,  
Na pamiątkę czci Podkowie,  
Gdy grzebany był w Kaniowie.

Józef Gośniewski

*Śpiew 2 ze zbioru P. Maksymowicza*

*Ach! syła, syła! syła , syła podoliła,  
Serpiahowi da u Lwowi spodziłaś mohyla —  
Spodziłaś mohyla... jak Wołocham lubo,  
Prytynały da Serpiahu do suchoho dubo,  
Oy Wołochy! oy Wołochy! czohoż jego zwały,  
Szczu kozakam Zaporozciam, ta i zdradu dały?  
Ta i zdradu dały gospodaru swomu,  
Oy Hetmanu Serpiahowi dobre było doma —  
Pomynayteż łychom Hospodara swoho,  
Czy win dobryi czy nedobryi, Oy! szczu wam do toho:  
Chocz win dobryi, chocz i zluka, aby nypodluka;  
Prytynayteż ta Serpiahu do suchoho suka —  
Szczu Serpiaha! to Serpiaha — Brata Żacha maje  
To wid Brata to wid zacha — pomyn spodiwaje.*

---

<sup>67</sup> Wrócon – powrócony.

*Śpiew drugi po polsku:*

Siła, siła, co po sile,  
 Gdy ją przemoc znęka?  
 I silnemu tam, w mogile,  
 Zbezwładnieje ręka.  
 Tak choć silny był Podkowa,  
 Serpiaho nazwany,  
 Z siłą poszedł wpośród Lwowa  
 W mogilne tumany;  
 Poszedł Kozak do mogiły  
 Jak Wołochy chcieli,  
 Kajdanami zmogli siły,  
 A głowę ucięli.  
 Ach! Wołochy, diable syny!  
 Natoście nas zwali<sup>68</sup>,  
 Aby synom Ukrainy  
 Zdradą odpłacali.  
 Aby zdradzić hospodara,  
 Zwać go swoim panem,  
 W Zaporozżu lepsza wiara,  
 On tu był hetmanem;  
 Czy dobry był, czy nie dobry,  
 By tylko nie podły:  
 Nic wam z tego — lecz był chrobry<sup>69</sup>,  
 Zdrady w grób go wwiodły,  
 Ma Serpiaha Żacha brata,  
 On z wami da rady —  
 Podłe głowy precz pozmiata,  
 Srogo pomści zdrady.

*Śpiew 3 ze Zbioru P. Maksymowicza*

*Oy z Horoda i z Połtawy wyjeżdżały Kozaky  
 Usich było try tabory, to wsi try jednaki*

<sup>68</sup> *Natoście nas zwali* – po to nas wzywaliście.

<sup>69</sup> *Chrobry* – mężny, waleczny.

*U perszomu u tabory usi lestrowii,  
 U druhomu u tabori usi Chorunżii,  
 U tretiomu u tabori usi korennii.  
 Oy jichałyż wony try dni i try noczi w Pokutia,  
 O na tretiu ta uranći treba w Merdzi buty;  
 A w horodi ta u Lwowi zaszumiły werby,  
 Kozak burlak wbytyi leżyt — Serpiaha to mortwyi —  
 Oy w horodi ta u Lwowi zadzwonyły dzwony,  
 Kozak burlak wbytyi leżyt, prawlat pochorony;  
 A w horodi u Kanewi tay zahołosyły,  
 Szczo Syrpiahu u mohyłu tycho położyły:  
 Oy Serpiahu położyły ta i zachowały  
 Ta pomyn po Ukraini — pomyn widprawlały.*

*Śpiew 3 po polsku:*

Z miasta Póltawy jadą Kozacy,  
 W trzech jadą taborach, a wszyscy jednacy —  
     W pierwszym taborze sami rejestrowi,  
     W drugim taborze sami chorążowie,  
     W trzecim taborze sami kurzeniowi.  
 Na Pokucie trzy dni, trzy noce jechali,  
 By na trzecią przed świtem już na miejscu stali.  
 Podął wiatr z grodu Lwowa, wierzby zaszumiały,  
 Oj, tam leży trup kozacki — to Serpiaha śmiały:  
 Oj, we Lwowie dzwony dzwonią i księża śpiewają,  
 A tam leży trup kozacki — pogrzeb mu oddają —  
 Oj, tam w grodzie, tam w Kaniowie, z żalu bardzo płaczą,  
 Gdy sypano nad Serpiahą mogiłę kozaczą.  
 Tam, w mogile ciemnej, głuchej, Serpiaha spoczywa,  
 Ukraina go żałuje — dumy o nim śpiewa.

OBJAŚNIENIA DO DUM O SIERPIAŻE

Nie oznaczono w dziejach czasu i okoliczności hetmaństwa Sierpiahy, nazwanego dla wielkiej siły, tak że ręką łamał podkowy – *Podkową*. Z powyższych jednak pieśni wnieść można, iż on wybranym został od Kozaków na hetmana po śmierci

Bohdana Rożyńskiego<sup>70</sup>, lecz wkrótce wezwany od Wołochów na Gospodarstwo Wołoskie, skąd był rodem; nazwał się bratem zabitego w tym czasie przez Turków Jana, hospodara wołoskiego, a zapewniwszy się w niezmiennej przyjaźni Żacha, wybranego hetmanem od Kozaków po złożeniu tej dostojności przez Podkowę, udał się bez skutku do ościenników<sup>71</sup> wołoskiej krainy o pomoc w przywróceniu go na Gospodarstwo; wówczas Żach, wierny w przyjaźni Podkowie, z nielicznym poczem Kozaków i najemnego ludu, bez dział wśród ciemnej nocy przebywszy Dniestr, wpadł do Mołdawii – tu podejściem, małą garstką pokonawszy oddział mołdawsko-tureckiego wojska, opanował turecką artylerię; a tak napelniwszy strachem swych nieprzyjaciół, ubiegł Jassy<sup>72</sup>, skąd hospodar tameczny<sup>73</sup> Piotr VI<sup>74</sup> *Chromym* zwany uszedł, a Podkowa miejsce jego zajął; wkrótce jednak sprzeniewierzeniem się swych podwładnych zniechęcony, gdy nie widział się być bezpiecznym w Gospodarstwie, odjechał do Polski z zamiarem pozyskania tu sobie serc rządów prowincji przyległych jego krainie – lecz ci byli już przez zdradzieckich bojarów<sup>75</sup> Podkowy uprzedzeni o nieżyczliwości jego dla Polski – stąd jak skoro ten hospodar zjawił się w polskich dziedzinach, wnet przez Sieniawskiego<sup>76</sup>, wojewodę podolskiego, ujęty i pod strażą odesłany do Lwowa, był ścięty podług dziejopisarzów polskich jako hospodar wołoski Polsce niewierny – była w tym polityka Stefana Batorego, który znał dobrze ducha, potrzebę i charakter Kozaków; znał to on, że powstrzymanie Kozaków od napadów na ziemie tureckie zbyt rychło wykonywane ściagnie niechęć tego wojowniczego ludu na władców polskich, rozproszy go i osłabi lub obciąży Polskę nową potrzebą utrzymywania ludu tego na żołdzie, przez co zrobi go podległym sejmom, od których uchwały finansowe zależały; a w razie odmówienia Kozakom kiedykolwiek lub zatrzymania choćby chwilowo należnego żołdu może ich uzbroić przeciw samej Polsce – z drugiej strony napady na Turcję jako kraj w pokoju z Polską będący oburzały władców muzułmańskich – jakoż gdy po ujęciu Podkowy Żach, towarzysz jego broni, poniósł broń zemsty na niewiernych Wołochów w poddaństwie tureckim będących; Miurad, sułtan turecki, domagał się od Stefana kary na najeźdźców, odmówienie której ściagnęłoby niechybną wojnę na kraj wewnętrznymi niezgodami i wojną z Rosją zajęty; a z tych przyczyn Stefan

<sup>70</sup> *Bohdan Rożyński*, także *Różyński* (zm. ok. 1576) – kniaź z rodu Rużyńskich, domniemany hetman Kozaków zaporoskich, zwany Bohdankiem. Prowadził na Krymie walki z Tatarami.

<sup>71</sup> *Ościennicy* – kraje sąsiednie, ościenne.

<sup>72</sup> *Jassy* – miasto w północno-wschodniej Rumunii (w historycznej Mołdawii). W latach 1859–1862 jedna z dwóch stolic Zjednoczonych Księstw Mołdawii i Wołoszczyzny (obok Bukaresztu).

<sup>73</sup> *Tameczny* – daw. tamtejszy.

<sup>74</sup> *Piotr VI Kozak* – hospodar Mołdawii (1591).

<sup>75</sup> *Bojar* – szlachcic, magnat, właściciel ziemski.

<sup>76</sup> *Sieniawski* – Mikołaj Sieniawski (1489–1569), hetman wielki koronny, wojewoda bełski i ruski, rotmistrz jazdy obrony potocznej w latach 1522–1566.

Batory pozwolił na ścięcie we Lwowie Podkowy jako niewiernego Polsce hospodara wołoskiego, a towarzysza i przyjaciela jego Żacha, kozackiego hetmana, sądzić kazał Kozakom za niesioną pomoc pierwszemu – skutek jakowego nakazu Żach osądzony został na osadzenie w klasztorze kaniowskim, gdzie ten mężny wódz i wierny przyjaciel jako ofiara koniecznej i niezbędnej tamtoczasowej polityki króla polskiego strącony z hetmaństwa, zostawszy mnichem, znalazł grób obok przyjaciela swego Podkowy – tym sposobem król Stefan uspokoił zbyt wielkie i stanowcze żądania tureckiego sułtana i chana krymskiego, nie tylko ukaraniem Podkowy i Żacha, ale nawet ostatecznym zniszczeniem Kozaczyzny; do czego własne nawet swe ofiarowali wojska i wszelką pomoc – że polityka taka była najkonieczniejszą, przekonują nas powyższe okoliczności – że król pragnął ją złagodzić na stronę Kozaków, dowodem być może i to, że zwłoki ściętego Podkowy nie wzbroniono im zabrać ze Lwowa, przenieść do Kaniowa i tam je ze wszelką czcią pogrzebać, co gdyby Podkowa był rzeczywiście uważany wielkim przestępcą stanu, nie byłoby nastąpiło, i że kara za najazdy powyższe nie dościgła żadnego ze współtowarzyszy Podkowy i Żacha – a chociaż w dziejach jest wzmianka, iż ci współtowarzysze, unikając oczekującej ich kary, umknęli do Kozaków dońskich, powieść ta jednak nie zasługuje na wiarę, gdyż oni, otaczając dowódców swoich, mogli wraz z nimi dostać się w niewolę i pod władzę zwierzchnictwa krajowego albo przynajmniej towarzysze Podkowy mogli temu ulec losowi, gdy zwłoki wodza swego zabierali ze Lwowa i odprowadzali do Kaniowa. – Cokolwiek bądź z hetmaństwa Podkowy i Żacha uważać można, iż Kozacy hetmanów swoich już pod Batorym sami sobie obierali, a klejnoty Rożyńskiemu dane mogły tylko służyć do oznak władzy ustanowionej od króla. – Nie ma bowiem w dziejach wzmianki, aby Batory innego po Rożyńskim sam mianował hetmana – że Iwan Sierpiaha jest tym samym z historii znanym hospodarem wołoskim Podkową, nie ulega żadnej wątpliwości, takie bowiem podwójne nazwiska jednych i tych samych osób często się natrafiają w Ukrainie – od Serpiahy był nazywany trakt do Kaniowa – droga ta uważana jest dotąd u ludu za złowieszczą i służy za przekleństwo: „*A szczo byś popaw na serpiażyn szlach*” (Bodajżeś poszedł drogą Sierpiahy) – zapewne drogą tą Sierpiaha musiał wyjść z Kaniowa na wyprawę lub nią z wyprawy umarłym wracał – podanie jednak gminne mniemania tego nie utwierdza. Posłuchajmy, co lud opowiada o drodze Sierpiahy:

„W jednym państwie, w dalekiej krainie, król miał bardzo ładną królowę i wielką czarownicę, z którą nie mógł dać rady; robiła mu tysiąc przykrości, oczarowywała jego ministrów, wojsko i cały naród. – Nieszczęśliwy Król poszedł do jednej wróżki pytać, co by trzeba robić, aby jego córka nie była taka zła, taka wymyślna. Wróżka mu odpowiedziała, że potrzeba ją wydać za męża; a choć i wtenczas ona będzie jednakową, mniej jednak dokuczy narodowi i ojcu, bo mąż za nich będzie odbywać pokutę. Król wrócił z tą odpowiedzią do domu i znalazłszy porę, przełożył córce po-

trzebę pójścia za mąż; na usilne ojca nalegania królowna odpowiedziała, że pójdzie wreszcie za mąż, lecz tylko za takiego rycerza, który przyjechałby do niej na koniu nie większym, jak na dwa łokcie od ziemi, a podniósł sierp, który ona królowna dla swego narzeczonego umyślnie każe zrobić; jakoż i rzeczywiście kazała zebrać wszystkie w kraju żelazo i ukuła z niego taki sierp, że aby go dźwignąć, potrzeba było stu ludzi, a dwa razy tyle siły, aby nim żąć<sup>77</sup> można – zapłakał stary król i wysłał swoich posłów w rozmaite świata strony szukać dla córki męża, jakiego ona mieć chciała. – Posłowie chodzili długo po świecie daremnie. – Na koniec zachodzą do jednej karczmy, gdzie zastali kilku ludzi; tam, napiwszy się i podjadłszy, wzięli kwarę wódki i zaczęli przytomnych częstować, rozpytujac, czy nie widzieli, czy nie słyszeli gdzie takiego siłacza, co by podniósł i żął sierpem, którego sto ludzi zaledwie dźwignie. – Jeden z przytomnych, człowiek bezręki, powiada – »Oj jest – ja znam jednego chłopca, co ma syna: już teraz rosły Kozak, bo już to temu ze dwadzieścia lat, jak on, jeszcze łążąc na czworokach po ziemi, gdy już ja byłem spory wyrostek i chciałem mu jakoś wziąć cackę<sup>78</sup>, złapał mnie za rękę i jakby muchę zdusił, tak mi ją oderwał – potem, on gdy wyrastał, to dziwem dziwne rzeczy wyrabiał – pomyślcie no tylko sobie, co to za siła – raz wszedł do karczmy i kazał sobie dać wódki. – Żyd zapytał go, czy ma pieniądze, a gdy siłacz na to nie odpowiedział i Żyd wódki nie dał, on wziął jedną kufę<sup>79</sup> wódki pod lewą rękę, drugą pod prawą – i wychodził z karczmy, a gdy go arendarz<sup>80</sup> zatrzymał, jednym zamachem nogi tak trącił Żyda, że ten, uderzywszy się o karczmę, zawałił ją i umarł«. Usłyszawszy o tym, posłowie nie szczędzili już żadnych wydatków, kupowali wódkę, piwo, miód, rybę i wszystko, co było w karczmie, aby się dowiedzieć, gdzie mieszka ów siłacz – zrazu bezręki drożył się ze swą tajemnicą; a potem powiedział, że ojciec siłacza mieszka w Kaniowie, a sam siłacz, »na kaniowskim rynku, *hrajetsia w swynku*«<sup>81</sup>. – Posłowie natychmiast udali się do Kaniowa, poszli wprzód do chłopca, a złożywszy mu bogate dary, prosili go, aby dał im syna swego na męża ich królownie – ojciec się na to zgadzał – posłano więc za siłaczem, który wręcz powiedział, że tej królowny znać nie chce – zaczęto go więc prosić, a najbardziej ojciec, na którego nalegania prośbą i groźbą siłacz dał posłom swoją kowenkę, powiadając żeby jechali do domu, a za trzy dni on się wybierze w drogę, lecz gdyby go długo nie było, to niech podniosą w górę daną im kowenkę, wtenczas jeśli ukaże się siwy obłoczek na niebie, znaczyć to będzie, że on już jedzie, a gdy pokaże się czarna chmura, znaczyć będzie, że jeszcze z domu się nie wybrał i niech przyjdą dowiedzieć się o przyczynie. – Odjechali posłowie – minęło trzy dni,

<sup>77</sup> *Żąć* – ścinać zboże lub trawę.

<sup>78</sup> *Cacka* – tu: zabawka.

<sup>79</sup> *Kufa* – duża beczka drewniana.

<sup>80</sup> *Arendarz* – dzierżawca.

<sup>81</sup> *Gra w swinkę*.

siłacz nie myślał wyjeżdżać mimo nalegania ojca – za drugie trzy dni przybyli znów posłowie; siłacz im odpowiedział, że nie wprzód do nich pojedzie, aż mu przywiozą portret królowny; gdy i to przywieźli, siłacz znów nie pojechał, a przybyłym posłom powiedział, że nie wie, jaki ciężar jest sierpa, więc aby mu go na pokaz przywieźli; gdy i to spełnili, wówczas siłacz kazał, aby sierp ten wlekli z Kaniowa do domu po ziemi, co by mu zrobiło drogę w jego podróży; posłowie i na to się zgodzili i odtąd zrobiła się na Ukrainie sierpiahowa droga (*serpiażyn szlach*) tak nazwana od tego, że ją zrobił sierpiah, to jest ogromny sierp”. – Tu kończy się właściwie tradycja gminna o sierpiahowej drodze, lecz sama powieść tak się przedłuża.

Siłacz po tym wszystkim musiał się wybrać w drogę; chodziło tylko o konia, najsilniejszy z tych nie mógł go udźwignąć, przypędzono więc cały tabun do wyboru – Siłacz wybrał w nim jednego najmniejszego i najbrzydszego, bo nie był roslejszy nad dwa łokcie od ziemi, i na tym puścił się w drogę – po powrocie posłów podniesiono kowenkę do góry i już nie czarna chmura, lecz płowy<sup>82</sup> pokazał się obłoczek: radość w całym królestwie była największa, zaczęto przygotowywać się do wesela, przybył wreszcie i siłacz na swoim małym koniu; a wzięwszy ów wielki sierp, zżął nim łan żyta: lecz po tym wszystkim powiedział, że ani królestwa, ani królowny za żonę nie chce. Próżno go prosili król i naród; daremnie królowna co mogła, robiła, ażeby go sobie zjednać, on jej nie chciał i nie chciał. Wówczas król, rozgniewany, kazał mu uciąć głowę, a ciało odesłać do Kaniowa na większy żal ojcu, co miał syna, który nie chciał ładnej królowny za żonę i wielkiego królestwa w posagu.

<sup>82</sup> Płowy – żółtawy z szarym odcieniem lub jasnobrązowy.

## DUMA SZÓSTA

### O Morożeńku

*Spisana od Semena Dudycza lirnika  
w Babance humańskiej*

*Oj Moroze, Morożeńku! Ty sławni Kozacze!  
Za toboju, Morożeńku, wsia wkraina płacze.  
A ne tak wsia Ukraina jak te horde wiysko,  
I stareńka twoja neńka, iduczy na misto.  
A ne tak ta stara neńka jak mołodaja diwczynya,  
Żalsia Boże Morożeńka kozackoho syna.  
Oy bułoż u nas buło, ta try Atamany  
Jeden Lach — druhyi Rusyn — tretiy izris z namy;  
Szczu buw Lach: toy w kraini welma obładawsia,  
Sław kozakiw w Moskowszczynu, choroszo ubyrawsia —  
Szczu buw Rusyn: toy kozakam mnoho pryspiw doli,  
Wozyw skarby z Tureczyny po czornomu mori.  
Szczu buw izris z Kozakamy: toy muw czorni oczy  
Woron konem wichrom w stepu ihraw w deń i w noczi  
A wsi ti try Atamany pyły mied, horiłku,  
I lubyły szczyrym sercom choroszoju diwku.  
Oy u misti, u horodi, try kozaky bjutsia,  
Oy żałuju diwczynońku tay nepohodiatsia.  
Oy Moroze Morożeńku zmorozyweś proso,  
Todi bihła diwczynońka do worożky prosto.  
Oy worożko stara Nenciu! wczyny moju wolu,  
Pryczaruy ty kozaczeńka na wiky zomnoju.  
A worożka stara Neńka teje uczynyla,  
Urizała koniu hrywy, diwczynu kuryła —  
Jeden kozak sydyt wstołu, dribny łysty pysze,  
Druhyi stoit koło stołu, czerwinciamy syple,  
Tretij stoit kray poroha, slozamy załywsia —  
Toy szczo dribny pysaw łysty: to toy zasmutywsia,*



Toy szczo sypaw czerwinciamy: welma zażurywsia;  
 Toy szczo slozamy załywsia; tay rozweselywsia.  
 A w try truby zatrubyły, w bubny zagrały,  
 W try storoni kozackoje wiysko rozsyłały;  
 Lach Ataman pizow w jednu Moskwu wojowaty.  
 W druhu rusyn Ataman w Tureczynu rabowaty.  
 A szczo izris z Kozakamy w step konem ihraty,  
 Z Pohanymy Tataramy w Krymu pohulaty.  
 Oy z za hory iz zakruczi horde wiysko wystupaje,  
 Pered wiyskom Morożeńko woron konem vyhrywaje;  
 Skłonywże win hołowońku, swomu koniu nahrywońka,  
 „Biednaż moja hołowońko — Krym czużaja storoneńka!  
 Mołodaja diwczynońka załomyła ruky,  
 Czohoś meni tiazko, ważko, ta iz tej rozłuky.  
 Nybudeż uże diwczynońku pryhornuty komu,  
 Lybonże ty Morożeńku newernesz do domu —  
 Ny płacz, ny płacz, dziwczyneńko! wernuś ja do domu,  
 Jak ja budu umeraty związysz mia hołowu;  
 Stara neńka Morozycha wybihła iz chaty,  
 Ny mohuż ja sama Neńka ni isty, ni spaty,  
 Chody, chody Morozycha, za synom tużyty,  
 Chody z namy kozakamy med, horiłku, pyty;  
 Czohoś meni kozaczeńky med, wyno nepjetsia,  
 Oy deś to miy Morożeńko z Turkom w Krymu bjetsia —  
 Oy w nedilu raneseńko ta szcze do schid soncia,  
 Zapłakała Morozycha sydja u wikoncia;  
 Morożeńko Kozaczeńko jak mak rozpukawsia,  
 Morożeńko Kozaczeńko w newolu popawsia —  
 Za rikoju, za bystroju, pokopani szańci,  
 Wziały, wziały Morożeńka w nediłońku w ranci —  
 Prodawayże Matuszeńko woły, ta korowy,  
 Oy wykuplay swoho syna z tiazkoi newoli —  
 Prodawayże Matuszeńko byky, ta tyłyci,  
 Oy wykuplay swoho syna z syroi temnyci —  
 Prodawayże diwczynońko — swoi czorni browy,  
 Oy wykuplay Morożeńka myłoho z newoli,  
 Prodawayże Diwczynońko koral, spidnyci,  
 Oy wykuplay myłyńkoho z syroi temnyci —  
 Stara Neńka Morozycha szczo mała, prodala,

*I za syna młodoho Turkam widdawała;  
 Mołodaja Diwczynońka sama szła w newolu,  
 Łyszby tylki myleńkoho pustylły na wolu —  
 Ałe Turky nechotyły hroszety, ni diwczyny,  
 Ano chtyły hołowońky kozackoho syna;  
 Ny pomohła diwczynońka ni złoti czerwinci  
 Posadyły Morożeńka na tisowym stілci;  
 Posadyły Morożeńka na żowtym pisoczku,  
 Zniały, zniały, z Morożeńka czerwonu soroczku;  
 Wonyż joho ani były, ni w czwerti rubały,  
 Tylki z Joho młodoho żywcem serce wziały;  
 Zawynuły w kytajoczku wyszywanu sribrom,  
 I piślały na wkrainu Neńci na pohybel;  
 Zawynuły w kytajoczku wyszywanu złotom,  
 I posłały diwczynońci za jei ochotu;  
 Zawynuły w kytajoczku wyszywanu szywkom,  
 A szcze mołod Morożeńko słowamy probowknuw:  
 Wiaży, wraży Tatariuhu nazad ruky z tuha,  
 Bude na was kozaczeńky welyka potuha —  
 Piszowby ja wczyste pole na Sawor mohyla  
 Oy hlanówby podywywsia w swoju Ukrainu.  
 Piszowby ja w czyste pole Turczyn nepuskaje  
 Żalsiaż Boże szczo w czużyni kozak umeraje.*

*Duma o Morożeńku po polsku:*

Oj Moroze, Morożeńku! ty sławny Kozacze,  
 Za tobą, Morożeńku, wszystka Ukraina płacze.  
 A nie tak wszystka Ukraina, jak to harde wojsko,  
 I stara matka twoja, idąc do miasta.  
 A nie tak ta stara matka, jak młoda dziewczyna,  
 Żal się Boże Morożeńka, kozackiego syna.

Oj! było u nas, było, trzech atamanów;  
 Jeden Lach, drugi Rusin, trzeci wyrósł z nami,  
 Co był Lach: ten w Ukrainie bardzo władał,  
 Posyłał Kozaków w Moskwę ładnie się ubierał —  
 Co był Rusin ten Kozakom wiele przydał doli,  
 Woził skarby z Turcji przez Czarne Morze —

Co był zróśł z Kozakami, ten miał czarne oczy,  
 Wronym<sup>83</sup> koniem, wichrem w stepie, igrał w dzień i w nocy.  
 A wszyscy trzej atamani pili miód, gorzałkę,  
 I lubili szczerym sercem ładną dziewczynę. —  
 Oj, w mieście w Grodzie trzej Kozacy się biją,  
 Oj, za tę dziewczynę nie pogodzą się;  
 Oj, Moroze, Morożeńku, zamroziłeś proso,  
 Wtedy dziewczyna pobiegła do wróżki prosto;  
 Oj, wróżko stara, matko, zrób mi moją wolę,  
 Przyczaruj ty Kozaka ze mną na wieki.  
 A wróżka stara matka to uczyniła,  
 Ucięła koniowi grzywę, dziewczynę okurzyła.  
 Jeden Kozak siedzi u stołu, drobne listy pisze,  
 Drugi stoi koło stołu, dukatami sypie,  
 Trzeci stoi koło progu łzami się zalewa —  
 Ten, co drobne pisał listy, ten się zasmucił,  
 Ten, co sypał dukatami, ten się zaturbował<sup>84</sup>,  
 Ten, co łzami się zalewał, ten się rozweselił —  
 A w trzy trąby zatrąbiono, w bębny uderzyli,  
 W trzy strony kozackie wojsko rozesłali,  
 Lach ataman poszedł w jedne z Moskwą wojować,  
 W drugą Rusin ataman w Turcję rabować.  
 A ten, co zróśł z Kozakami, w step igrać na koniu,  
 Z pogańcami<sup>85</sup> Tatarami pohulać w Krymie. —  
 Oj, zza góry, zza wertepu, harde wojsko występuje,  
 Poprzed wojskiem Morożeńko wronym koniem igra,  
 I skłonił swemu koniowi głowę na grzywę:  
 Biednaż moja główko! Krym to cudza strona —  
 Młoda dziewczyna ręce załamała,  
 Czegoś mi ciężko, nudno, z tego rozstania się,  
 Nie będzie już komu przygarnąć dziewczyny.  
 Podobno ty, Morożeńku, nie wrócisz do domu —  
 Nie płacz, nie płacz, dziewczyno! ja wrócę do domu,  
 A jak będę umierać, to zwiążesz mi głowę;  
 Stara matka Morozycha wybiegła z chaty,

<sup>83</sup> *Wrony* – czarnej maści.

<sup>84</sup> *Zaturbował* – daw. zakłopotać, zafrasować, zaniepokoić, zmartwić.

<sup>85</sup> *Pogańce* – poganie.

Nie mogę ja smutna matka ani jeść, ni zasnąć —  
 Dość, dość, Morozychu, smucić się za synem,  
 Chodź z nami Kozakami pić miód, to gorzałkę.  
 Oj, czemuś mi nie pije się ani miód, ni wino,  
 Oj, gdzie to mój Morożeńko z Turkami wojuje? —  
 A w niedzielę raniuteńko, bo do wschodu słońca,  
 Zapłakała Morozycha, siedząc u okienka,  
 Morożeńko, młody Kozak, jak mak na rozkwicie,  
 Morożeńko, Kozak młody, dostał się w niewolę, —  
 Tam za rzeką, tam za bystrą pokopano szańce,  
 Wzięli, wzięli Morożeńka, a rano w niedzielę.  
 Oj, sprzedawaj, stara matko, woły i krowy,  
 A wykupuj swego syna od ciężkiej niewoli;  
 Oj, sprzedawaj, stara matko, byki i cielice,  
 A wykupuj swego syna z wilgotnej ciemnice<sup>86</sup> —  
 Przedaj, młoda dziewczyneczko, twoje czarne oczy,  
 A wykupuj Morożeńka od ciężkiej niewoli;  
 Popprzedawaj, dziewczyneczko, korale, spódnice,  
 Wykupuj swego miłego z wilgotnej ciemnice. —  
 Stara matka Morozycha, co miała sprzedała,  
 I za syna Morożeńka Turkom oddawała;  
 Młoda dziewczyna sama szła w niewolę:  
 Ale Turcy nie chcieli złota, ni dziewczyny,  
 Ale tylko chcieli głowy kozackiego syna —  
 Nie pomogła ni dziewczyna, ni złote dukaty,  
 Posadzili Morożeńka na cisowym stołku,  
 Posadzili Morożeńka na żółtym piasku,  
 Zdjęli, zdjęli z Morożeńka czerwoną koszulę —  
 A oni go ani bili, ni w ćwierci rąbali,  
 Tylko z niego żywcem serce wyjęli;  
 Zawinęli w kitajkę<sup>87</sup> srebrem wyszywaną,  
 I posłali w Ukrainę matce na niedolę.  
 Zawinęli w kitajkę wyszywaną złotem,  
 I posłali dziewczynie za jej ochotę.  
 Zawinęli w kitajkę jedwabiem wyszytą,  
 A młody Morożeńko jeszcze słowami przemówił:

<sup>86</sup> *Ciemnice* (właśc. *ciemnicy*) – pomieszczenie bez światła, często pomieszczenie więzienne.

<sup>87</sup> *Kitajka* – gładka tkanina z jedwabiu lub bawełny.

— Wiąż przekłety Tatarzynie na tył ręce mocno,  
 Będzie na was, Kozacy, wielki smutek;  
 Poszedłbym ja w czyste pole na Sawor mogiłę<sup>88</sup>,  
 Niechbym jeszcze raz popatrzył na swą Ukrainę —  
 Poszedłbym ja w czyste pole, Tatarzyn nie puszcza,  
 Żal się Boże w cudzej ziemi, że umiera Kozak.

Ta jest właściwie zupełna *Duma o Morożeńku*, mieszcząca w sobie odrywki, czyli warianty znajdujące się w zbiorze pana Maksymowicza; odrywki te, czyli warianty, tworzą się bardzo naturalnie w samym powtarzaniu dumy przez rozmaitych piewców i, zdaje się, nie może być nic prostszego, jak po odśpiewaniu jakiej dumy zgromadzeni słuchacze, przyjąwszy w pamięć niektóre z niej kuplety<sup>89</sup>, a nie mogąc się więcej nauczyć, powtarzają umiane i tym sposobem sama дума rozrabia się na odrywki. Bandurzyści jednak i lirnicy najczęściej całe je umieją, jak to uważałem z kilkoma dumami, a między tymi i o Morożeńku – poszukującemu zaś śpiewów, najczęściej przychodzi przestawać na samych odrywkach, które powiązać w jedną dumę sumienie nie pozwala.

Za istotne warianty do *Dumy o Morożeńku* uważam następujące:

### I.

*Oy Pan pyszny Pan Swirgowski,  
 A szcze druhyi Pan Zborowski,  
 A szcze treti Pan Horlenko  
 A czetwertyi Morożeńko.*

*Szczo z Wołochamy Turok deretsia,  
 A z Turkamy Wołoch bietsia,  
 Ta wołoski zemli ruynujuť,  
 Plindrujuť szcze i nemyłujuť.*

*Oy my Wołochy! a my Chrystiane!  
 Ta nymyłujuť nas Turky Bisurmane;  
 Wy Kozaczenky za wiru dbayte,  
 Nam Chrystianam w pomiszcz prybywajte.*

<sup>88</sup> *Sawor mogiła* (inaczej: *Sawur-Mohyla, Sawur-mogila*) – szczyt na Wzgórzach Donieckich, położony na wschodnich krańcach Zaporozża; tytuł dumy Bohdana Zaleskiego (*Z Mogiły Sawor*).

<sup>89</sup> *Kuplety* – tu: zwrotki.

*A Kozaczeńki ta za wiru dbajut,  
Wołocham Chrystianam pomiszcz posyłajut;  
Trublat w Truby, w surmy wyhrywajut,  
Oczeńkamy Kozaczeńkiw z Ukrainy prowadzajut —*

*To ne bateńko syna proszczaw,  
Szablu ta zbruju dawaw;  
A to maty syna wyprowadzała,  
Slizmy oproszczenie dawała,  
Szczu na hore sobi jeho zhodowala.*

**Po polsku:**

Pan pyszny, pan Swirgowski<sup>90</sup> — a drugi pan Zborowski<sup>91</sup> — a trzeci pan Horleńko — a czwarty Morożeńko.

Z Wołochami Turek wojuje — z Tatarami Wołoch się bije — wołoskie ziemie rabuje — pustoszy nic nie oszczędzając.

Oj, my Wołochy, my chrześcijanie — nie szczędzą nas niewierni, wy Kozacy za wiarę obstańcie — nam chrześcijanom pomoc dajcie.

A Kozacy za wiarą obstają — Wołochom chrześcijanom ślą pomoc — trąbią w trąby, w surmy grają — oczyma Kozaków z Ukrainy prowadzą.

To nie ojciec syna żegnał — szablę, zbroję dawał — to matka syna wyprowadzała — łzami pożegnanie dawała — że na biedę go wykarmiła.

W tej pieśni dwa kuplety, pierwszy i ostatni pięciowerszowy, znajdują się w zbiorze pana Maksymowicza z małymi nieco odmianami, jak pieśń o Swirgowskim – być może, że i do Swirgowskiego ta pieśń należy; zdaje się tylko, że wzmianka w niej o Zborowskim, jeśli tym być ma Samuel Zborowski, naznacza jej późniejszy powód; z tego względu odnoszę ją do Morożeńka – zwłaszcza że w dumach ukraińskich, jeżeli w której wspomnianych jest kilku rycerzy, ten, o którym дума, najczęściej wspomina się po drugich – jak to widzieć będziemy między innymi w *Dumie o Chmielnickim*, w której zgromadzeni na radę Kozacy do umierającego Chmielnickiego Bohdana powiadają, iż na hetmana po nim:

<sup>90</sup> *Swirgowski*, także *Swiergoski*, *Swiergowski*, *Świrczowski*, *Swirgoski* – Jan Świrgowski (Świerczowski) – szlachcic podolski, jeden z watażków kozackich żyjący w XVI w.

<sup>91</sup> *Zborowski* – Samuel Zborowski herbu Jastrzębiec (ok. 1540–1584) – hetman kozacki, rotmistrz królewski.

*Ne treba nam Antona, wołoczaja Kyjewskoho  
Ni Hryčka Kostyra Mirhorodzkoho,  
Ni Filona Czyczaja Kropiwiańskoho,  
Ni Martyna Puzkara Połtawskoho;  
A choczem my syna twoho Jurusia mołodoho Kozaka Lestrowoho.*

### **Odrywek II**

*Oy! wyjdyno Diwczynno, w Sadok pid wyszeńku,  
Posłuchajesz; czy neczuty szczo o Morożeńku —  
Wernuła sia diwczynońka ruki załomała,  
Smert Kozaka Morożeńka kukułka kowala.*

#### **Po polsku:**

Pobiegnij dziewczyno, w sadeczek pod wiśnię,  
Posłuchaj tam, czy nie słyhać co o Morożeńku.  
Powróciła dziewczyna, ręce załamała,  
Kozakowi Morożeńkowi śmierć kukułka kuła.

### **III.**

*Oy Moroze Moroze!  
Złe sia dije neboże!  
Udaryweś w Tureczynu,  
Tam tobi ne hoże.*

*W Tureczyni jasne sonce Moroza rozstopyt —  
Piszow Moroz w Tureczynu nażyw sobi kłopot;  
Ny wyłykyi że win kłopot ta nażyw serdeczny,  
Obder z niego żywcom szkuru Tataryn zbytchny.*

#### **Po polsku:**

Moroze, Moroze! — źle się dzieje, niebożę! — uderzyłeś w tureczyznę — i tam ci niedobrze.

W tureczyźnie jasne słońce mróz roztapia — poszedł Moroz w turecczyznę, napytał sobie kłopot — niewielki to kłopot napytał nieborak — obdarł z niego żywcem skórę pakośny<sup>92</sup> Tatarzyn.

#### IV.

*Wybyrawsia Morożeńko na wijnu,  
Chibaż ja tebe miy synu nepiyumu!  
Boday tebe Morożeńku swoi sia curały,  
Boday tebe miy synoczku Turky zarubały —  
Ne łay mene moja Neńko bo za szczo hudyty  
Koły trudno Kozakowi bez wiyny prożyty —  
Ne łay mene moja Nene hriznymy słowamy,  
Schameneszsia oblijeszsia dribnymy słozamy.*

#### *Po polsku:*

Wybierał się Morożeńko na wojnę — chyba ciebie, mój synu, ja nie złapię, — Bodaj ciebie, Morożeńku, swoi się wyrzekli — bodaj cię, mój synu, Turcy rozsiekli — nie łaj mię, moja matko! bo czego się gniewać, — Kiedy trudno Kozakowi przeżyć bez wojny — nie łaj mię, moja matko, groźnymi słowy — upamiętasz się i oblejesz drobnymi łzami.

Jedną z piękniejszych dum ukraińskich jest bez wątpienia powyższa *Duma o Morożeńku* – lecz kto jest ten Kozak tak rozlicznie opiewany i o którym śpiewy są we wszystkich prawie ustach ukraińskiego ludu, ani historia, ani podania gminne nie nauczają; można jednak twierdzić z pewnością że Morożeńkiem nie był przewzany żaden ze znajomych wodzów kozackich – te zaś pieśni, gdzie tenże Morożeńko śpiewany jest bijącym się z Polakami, są to tylko przystosowania piewców do wypadków bliższych ich pojęciu – i nie mogą mieć wiary tradycyjnej\*.

<sup>92</sup> *Pakośny* – zły, złośliwy.

\* Wiadomość o Morożeńku, czyli Mrozowickim, umieszczona w „Lwowianinie”, szczegółowo dowodzi, kto on był i pieśni te tłumaczy [przyp. Aut.].



## DUMA SIÓDMA

### Czarnomorska burza

*Ze zbioru P. Maksymowicza*

*Na czornomu mori, na biłomu kamni,  
Jasneńki Sokil żałobno kwyłyt prokwylaje,  
Smutno sebe maje, na czorne morę spyłna pohladaje,  
Szczu na czornomu mori, ne dobresia poczynaje.  
Szczu na nebie usi zwizdy poszmarylło,  
Połowynu misiacia w chmary wstupyłło,  
A iż nyzu bujny witer powiwaje,  
A po czornomu mori ta protywna chwyła wstawaje,  
Sudna Kozacki na try czasti rozbywaje.  
Odnu czast wziało w zemlu Aharsku zanesłło,  
Druhu czast horłło Dunajskie požerłło,  
A tretia hde sia maje? w czornomu mori potopaje.  
Pry toj czasti buw Hrycko Zborowski,  
Ataman Kozacky Zaporozkyi:  
Toy po sudnu pohożaje,  
Słowamy promowlaje:  
„Chtoś meż namy Panowe!  
Wełykyi hrich na sobi maje,  
Szczos duze złaja churtowyna na nas nałahaje —  
Spowidayteś Panowe! myłoserdnomu Bohu,  
Czornomu moru, i meni atamanu Koszowomu —  
W czornoje more wpadite,  
Wiyska Kozackoho nehubite”.To Kozaky teje zacczuwały, wsi zamowczwały,  
Bo w hrichach sebe newznawwały.  
Tylki obizwawsia Pysar woyskowy,  
Kozak Łeystrowy,  
Piratyński popowycz Ołeksiy:  
„Dobre wy bratia wczynite,  
Mene odnoho woźmite,  
Meni czornoju kytaykoju oczy zawiażite,*

*Do szyi biłoy kamiń pryczepite,  
Tay w czorne more zopchnite;  
Nechay budu odyn pohybaty,  
Kozackoho wiyska nezbawlaty”.*

*To Kozaky teje zaczuwały,*

*Do Ołeksia popowycza promowlały:*

*„Tyż swiate pyśmo w ruku beresz czytajesz,  
Nas prostych ludey na vse dobre nastawlajesz;  
Jakże naybilsze od nas na sobi hrichiw majesz?”  
— „Chotia ja swiate pyśmo czytaju,  
Was prostych ludey na vse dobre nastawlaju,  
A ja vse sam nedobre poczynaju.*

*Jak ja iz horoda Piratyna Panowe wyjeżdżaw,  
Oproszczenia z Pantcem i z Pani matkoju nebraw,  
I na swoho starszoho brata wyłykyi hniw pokładaw,  
I błyżkych susidiw chliba i soli bez newynne zbawlaw,  
Dity matii wdowy starii stremniam w hrudy towkaw,  
Bezpeczne po ułycach konem hulaw,  
Protiw Cerkwy doma Bożoho proizdzaw,  
Szapky z sebe nezdijmaw,  
Chresta na sobi neklaw;  
Za te ja Panowe welykyi hrich maju,  
Teper pohybaju —*

*Ny jeść se Panowe po czornomu mori chwyta wstawaje  
A jeść se mene Otečka i Materyńska.*

*Mołytwa karaje —*

*Kołyb mene siaja churtowyna  
Złaja w mori newtopyła,  
Od smerti mołytwa boronyła:*

*To znawby ja otcia matir szanowaty, poważaty;*

*To znawby ja starszaho brata*

*Za ridnioho otcia poczytaty;*

*I sestru ridneńku za Neńku u sebe maty —*

*To jak staw popowycz Ołeksiy*

*Hrichy swoi spowidaty:*

*To stała złaja churtowyna*

*Po czornomu moru słychaty*

*Sudna Kozackiydo hory*

*Jak rukamy pidiymała,  
 Do Tentrewa ostrowa prybywała —  
 To wsi tohdi Kozaky dywom dywowały,  
 Szczo po jakomu czornomu mori  
 Po bystri chwyli potopały,  
 Ani odnoho Kozaka z meży wiyska newterały —  
 Otże todi Ołeksy Popowycz iz sudna wyskakuje  
 Bere swiateje pyśmo w ruky czytaje  
 Usich prostych ludey na vse dobre nauczaje  
     Do Kozakiw promowlaje:  
 — Och tymbyto Panowe! treba ludey poważaty  
 Pan otcia i Pani matku dobre szanowaty,  
 Bo kotoryi czołowiek teje uroblaje  
 Po wik toy szczastia sobi maje  
 Smertelny mecz toho mynaje,  
 Otcewa i matczyna mołytwą  
     Zodna mora wymajaje;  
 Od hrichiw smertelnych duszu odkuplaje,  
 Na poli i na mori napomicz pomahaje —*

***Duma po polsku:***

Na Czarnym Morzu, na białej wśród morza skale  
 Jasny sokół żałobnie kwili, wykwiła,  
 Smutny siedzi, pilnie patrzy na Morze Czarne, na fale,  
 Że na Morzu Czarnym powstaje niedobra chwila;  
 Że na niebie wszystkie się gwiazdy pochmurzyły,  
 Że pół miesiąca obłoki zasłoniły.  
     A z dołu bujny wiatr powiewa,  
 Na Czarnym Morzu przeciwna fala się zrywa,  
 Statki kozackie na trzy części rozbija:  
 Jedną część w ziemię ogarską zaniosała,  
 Drugą część pędzi w gardło Dunaju bez wiosła,  
     A z trzecią co się dzieje?...  
     Na Czarnym Morzu się zatapia —  
 Przy tej części był Hryćko Zborowski<sup>93</sup>,

<sup>93</sup> *Hryćko Zborowski* – Samuel Zborowski herbu Jastrzębiec (ok. 1540–1584) – hetman kozacki, rotmistrz królewski.

Ataman kozacki zaporoski;  
 Ten się przechadza po okręcie,  
 Przemawia słowy w złym momencie:  
 „Ktoś między nami, Panowie, wielki ma grzech na sobie,  
 Coś wielka nawałnica napada nas w tej dobie;  
 Spowiadajcie się, panowie, Bogu miłosiernemu,  
 Morzu Czarnemu i mnie atamanowi koszowemu —  
 Kto grzeszny, niech wpadnie w Morza Czarnego głębinie!  
 Niech za jednego wojsko kozackie nie ginie”:

    To Kozacy usłyszeli,  
 Do grzechów się nie czuli, wszyscy milczeli.  
 Odezwał się tylko jeden Kozak rejestrowy,  
 Piriatyński Popowicz Oleksij, pisarz wojskowy:

    „Dobrze wy, bracia, uczynicie,  
 Gdy mnie jednego weźmiecie, zgubicie,  
 Oczy czerwoną kitajką zawiążcie,  
 Do szyi biały kamień uwiążcie  
 I w Morze Czarne zepchnijcie, pogrążcie!  
 Jednego mnie zrzućcie ginąć w głębinie:  
 Niech za mnie całe wojsko kozackie nie ginie”. —

    To gdy Kozacy usłyszeli,  
 Do Popowicza Oleksija słowami mówić zaczęli:  
 „Ty Święte Pismo do rąk bierzesz, czytujesz,  
 Nas, prostych ludzi, od złego dzieła ujmujesz,  
 Dobra nauczasz: jakże być może,  
 Byśmy ciebie za większe od naszych grzechów rzucali w morze?”

    „— Chociaż Święte Pismo w ręce biorę, czytuję,  
 Was, prostych, ludzi od zła ujmuję,  
 Dobru nauczam — ale bywało,  
 Że się samemu niedobrze, źle poczynało.

    Gdy z miasta, gdy z Piratyna<sup>94</sup> wyjeżdżałem,  
 Od pana ojca i pani matki błogosławieństwa nie brałem,  
 Na brata starszego wielki gniew w sercu chowałem,  
 Sąsiadów bliskich darmo zbawiałem chleba i soli;  
 Bezpiecznie po ulicach rozjeżdżałem koniem do woli,  
 Wdowy stare, dzieci małe, trącałem w piersi strzemieniem,

<sup>94</sup> Piratyn – wieś na Ukrainie w rejonie żółkiewskim niedaleko Lwowa.

Przed cerkwią, domem Bożym, jeździłem z zapomnieniem.  
 Czapki nie zdejmowałem, krzyża na siebie nie kładłem;  
 Otóż, panowie, za ten grzech wielki teraz przepadłem —  
 Bo to, panowie, po Czarnym Morzu nie zła buntuje fala,  
 To mnie ojcowska i matczyzna modlitwa karze, obala, —  
 Gdyby mnie dziś w tej burzy nie wpadać w morze,  
 Jeśli od śmierci modlitwa co pomoże,  
 Umiałbym ojca i matkę już szanować  
 I siostrę młodszą jak matkę rodzoną kochać, miłować!?”

Jak zaczął Popowicz Oleksij grzechy spowiadać,  
 Zaczął na Morzu Czarnym zły wichur upadać:  
 Do góry czółna kozackie jakby rękami podnosiło,  
 Do tentrowego ostrowu<sup>95</sup> przybijali dziwną siłą —  
 To wszyscy się Kozacy zaczęli dziwować dziwem,  
 Że po jakim tonęli Czarnym Morzu burzliwym,  
 A wyszli cało z tej niepogodnej chwili,  
 Spomiędzy wojska ani Kozaka nie stracili —  
 Otóż wtedy Popowicz Oleksij z okrętu wychodzi,  
 Pismo Święte bierze do rąk, czyta, dowodzi,  
 Wszystkim prostym ludziom na dobre daje namowy,  
 Do Kozaków takimi przemawia słowy:  
 „Otóż dlaczego poważać ludzi — ma rada,  
 Pana ojca i panią matkę czcić wypada:  
 Bo który człowiek to robi,  
 Na całe życie szczęście sobie sposobi.  
 Śmiertelny miecz tego pominie  
 Modlitwą ojca, matki z dna morskiego wypłynie:  
 Ona od grzechów śmiertelnych duszę wybawi,  
 Na polu i morzu w niechybną pomoc się stawi”. —

<sup>95</sup> *Tentrowy ostrów* – wyspa Tentra na Dnieprze, niedaleko dniewprzewego limanu, miejsce, w którym był arsenał kozaczy.

## DUMA ÓSMA

### O Samujłenku Kołomyjenku

Od roku 1820 miałem stancję w Humaniu<sup>96</sup> u niejkiej P. Łuczyńskiej, która już w koliszczyźnie<sup>97</sup> była mężatką, do niej co niedzieli prawie przychodził z okolicy i jeśli dobrze pamiętam, to podobno ze wsi Dmytruczek<sup>98</sup>, starzec łyсы, siwy do białości, czerstwy jednak i jak to powiadają: czepki<sup>99</sup> dziad – nazywał siebie Jakow Samojłenko Kołomyjec. – Staruszek ten wesół zawsze, łatwy w opowiadaniu zapamiętanych przez niego zdarzeń, był w nich niewyczerpany – najbardziej jednak lubił opowiadać wypadek z koliszczyzny, kiedy on ocalił z rzezi P. Łuczyńską, z jej małym synem, odwołując się zawsze do świadectwa obecnej – i wywód genealogiczny swojego rodu, który najczęściej tak zaczynał: „*Ja ot jak mene baczyte Panynczi – a ja neprostry muzyk – Miy did, pradiid, i prapradid były w Kozaczynu Hetmanamy, a miy bat’ko i ja – byłyśmo w Siczy kurennymy – Miy pradiid Dmytro zwawsia, i osadyw Seło Dmytruszky, zbudowaw Cerkow Swiatuiiu, wojowaw w Krymu, i po Czornomu moru hde i zhynuw – a miy pradiid pizow w Polsceu taj tam bez wisty propaw*”<sup>100</sup>. – Jako dowód takiej genealogii śpiewał następną dumę:

*Na rozswiti na zaranci,  
Jeszcze spały bisurmanci,  
W nad dniprańskym spały misti;  
A Kozaky w imia Boże,  
Pokynuwszy Zaporoże,  
Pływły z Dnipra w czajok dwisti —  
Pływły z Dnipra, pływły z Dnipra ta na czorne more,  
Budeż sława Kozaczeńkam, bisurmanam hore.*

<sup>96</sup> *Human* – miasto na Ukrainie położone nad rzeką Umanką (dorzecze Bohu), po II rozbiore Polski od 1793 w zaborze rosyjskim, siedziba powiatu humańskiego.

<sup>97</sup> *Koliszczyzna* (lub *koliwszczyzna*) – powstanie chłopskie (1768) na terenach Prawobrzeżnej Ukrainy, skierowane przeciwko szlachcie polskiej, ludności żydowskiej i duchowieństwu.

<sup>98</sup> *Dmytruczky* (*Dmytruszky*) – wieś na Ukrainie nad Dnieprem, w obwodzie czerkaskim, w rejonie humańskim.

<sup>99</sup> *Czepki* – krzepki.

<sup>100</sup> *Ja, jak mnie panicze widzicie, nie jestem zwykłym chłopem. Mój dziad, pradziad i prapradziad byli w Kozaczyźnie hetmanami, a mój ojciec i ja byliśmy w Siczy atamanami kurennymi. Mój pradziad nazywał się Dmytro i założył wieś Dmytruszki, zbudował świętą cerkiew, walczył na Krymie im na Morzu Czarnym, gdzie też zginął, a mójpradziad poszedł do Polski i tam przepadł bez śladu.*

*W nad dniprańskym szcze splat misti,  
 Wże na mori Czajok dwisti,  
 Aż more ztemniło;  
 Siczowyky med krużlajut,  
 Na bandurkach wyhrywajut,  
 Szczo słuchaty myło.  
 Jeden tylki Pan Ataman szczoś trochy sumuje,  
 Nepje medu, czajky liczyt, po mori pantruje.  
 Czohoż to win zażurywsia,  
 W more tak wdywywsia,  
 Czy win tużyt za stepamy, czy za diwczatamy,  
 Czy win bat'ka spohadaw,  
 Szczo w Latczyni deś propaw,  
 A po sym mori zo sławoju hulaw? —  
 Hey wataho ridnyj batku! perestań żurytyś,  
 Bude Rodu spomynaty, po mori dewytyś! —  
 Ny tużuż ja za stepamy,  
 Ni za diwczatami,  
 Ni ja matka spohadaw,  
 Szczo w Latczyni deś propaw,  
 A po sym mori zo sławoju hulaw:  
 No tużuż ja tużu , tużu ta sumuju,  
 I po czornomu moru oczamy pantruju,  
 Szczo jak złaja chwortuna potiahne,  
 A Turok na nas nahriane:  
 Ja z matka Smojtenko Kołomyjeć z rodu,  
 Ny potoplu wrażyh syniw w sołonuju wodu —  
 Podywitsia Kozaczenky po syniomu moru  
 Czy to wydno Misiaczeńka, czy wieczyrniu zoru,  
 Czy to burni witry na more stiahajut,  
 Czy Turecki korabyky na nasnastupajut? —  
 Ny misiać to ani zory,  
 Sijajut po mori,  
 Ni burni witry stiahajut,  
 To Turecki Korabyky na nas nastupajut —  
 Hodiż uże Kozaczańky plaszky sporozniaty,  
 Na bandurkach Kozackiy piśni wyhrawaty;  
 Teper husto z samopałiw na Turkiw cilyty,  
 Bo wżeżbo nam raz poslidniy z nymy sia pobyty —*

*Oy! Neneż moja Nene! matińko stareńka,  
 Orłyce Syzopera hołubko syweńka,  
     Szczoz ja tobi wdijaw,  
     Szczoz ty mene pokłała,  
     Jak na wiynu wyrażała —  
 Kolybże wid tebe ebocz witer powijaw;  
     I ridniomu twomu synu,  
 Oproszczenie prynis w neszczasnu hodynu;  
     Ktoż teper tebe bude potiszaty,  
     Kto daramy nadaraty,  
 I po twoim dworu konem wyhrawaty? —  
 Tyż meni kazała, tyż do mene promowlała,  
 Jak na wiynu wyprowadzała.  
 Tilky to radu i płodu szczo ty miy synu,  
 Buwayże zdorow tay powertaysia ta w ridniuju Ukrainu —  
     Jeszcze dowsze Pan Ataman hołosywyby krasno,  
     Nastupały Bisurmany na Kozakiw rasno.  
     Zahudily Kozaczeńky z Samopałiw husto,  
     Po wim moru po syniomu zrobyłosia pusto.  
     Pokynuly Samopały a wziałyś za szabli.  
     Nema czajok na wsim mori, tylky no Korabli —  
 Łynu w Sokil w Ukrainu tay prynosyt wisti:  
 Nepobaczyt Zaporize swoich czajok dwisti —  
 Łynu w Sokil w Ukrainu promowyw słowamy:  
 Pohyb Kozak Samoylenko z wsimy Kozakamy.*

### *Po polsku:*

Na rozświcie<sup>101</sup>, na zaranku<sup>102</sup> jeszcze bisurmanie spali — spali w naddnieprzańskim mieście — a Kozacy w imię Boże — porzuciwszy Zaporozie — wypłynęli z Dniepru w dwieście czajek — wypłynęli z Dniepru na Czarne Morze — będzie sława Kozakom, a Turkom niedola.

W naddnieprzańskim mieście śpią jeszcze — a już dwieście czajek na morzu, aż morze ściemniało — Siczowi piją miód, wino — grają na bandurkach<sup>103</sup>, aż słuchać

<sup>101</sup> *Rozświt* – daw. świtanie, świt, brzask.

<sup>102</sup> *Zarunek* – daw. zranie, poranek.

<sup>103</sup> *Bandurka* (*bandura*) – ukraiński ludowy instrument szarpany.



miło — jeden tylko pan ataman czegoś się smuci — miodu, wina nie pije, liczy czajki i patrzy po morzu.

Czegoż się to on zasmucił — w morze się zapatrzył — czy żal mu za stepami — czy za dziewczętami — czy wspomniał ojca, co w Polsce zginął — a na tym morzu się wślawił? — Hej, wataho! ojczyzno, przestań się smucić, będzie rodu wspominać, patrzeć się po morzu.

Nie tęsknie ja za stepami — ni za dziewczętami — ni ja ojca wspomniałem, co w Polsce zginął — ale tylko żałuję — żałuję i smucę się — i po Czarnym Morzu oczami patrzę — że gdy zła fortuna na nas pociągnie — Turcy nabiegną — ja z ojca Samojlenko, Kołomyjec z rodu — nie zdołam diablich synów w słońcu potopić wodę.

Popatrzcie, Kozacy, po sinym morzu — czy to widno księżyc lub wieczorną gwiazdę — czy to szumne wiatry wzdymają się — czy tureckie okręty na nas następują? —

— Nie księżyc to ani gwiazdy błyszczą po morzu — nie szumne wiatry wzdymają się — to tureckie okręty na nas następują.

— Dostyc już, Kozacy, butelki wypróżniać — na bandurkach kozackie pieśni wygrywać — teraz gęsto z samopałów<sup>104</sup> celować na Turków — bo już raz ostatni bić się z nimi.

Oj, matko moja, matko! matko stara — jasnopióra orlico — gołąbko siwa — coż ja ci zrobiłem, żeś mię zakłęła, wyprawiając na wojnę? Gdybyż od ciebie choć wiatr powiał — rodzonemu twemu synowi przyniósł pożegnanie w nieszczęsnej godzinie.

Któż cię teraz będzie pocieszać — kto obdarzać darami — i na twoim dworze igrać koniem? — Tyś mi mówiła — tyś do mnie przemawiała — jak na wojnę wyprawiała: „Tyle to rodu i płodu, co ty, mój synu. — Bądź zdrow i powracaj w rodzimą Ukrainę”.

Byłby jeszcze pan ataman wyrzekał — ale na Kozaków bisurmanie nastawali — zahuczeli Kozacy z samopałów gęsto — a po sinym morzu pusto się zrobiło. — Porzucili samopały, wzięli się do szabel — na całym morzu nie stało czajek, tylko tureckie okręty.

Wzleciał sokół, w Ukrainę przyniósł wieści — nie obaczy Zaporozie dwieście swoich czajek — wzleciał sokół w Ukrainę, słowami przemawia: — Zginął Kozak Samojlenko ze wszystkimi Kozakami.

<sup>104</sup> *Samopał* – staropolskie potoczne określenie długiej gładkolufowej broni palnej, używanej od XVI do XVII wieku na Ukrainie i w Rosji.

## DUMA DZIEWIĄTA

O Fedorze Bezrodnym<sup>105</sup>

*Spisana od lirnika w Bałcie<sup>106</sup>  
w czasie jarmarku 1827 r.*

*Nad Sahaju Dniprowoju,  
Mołodyi Kozak obidaje; nedumaje, nehadaje,  
Szczu na jeho mołodoho bida nastyhaje.  
Powijaw witer, w łuzi werby zaszumiły,  
Jak Maskali nałetiły,  
Fedora Bezrodnoho, Atamana Kurennoho,  
Postryłały; porubały, ale służky nepiymały.*

*Małyi służka do Kozaka powertaje,  
Rany jemu promywaje — Kozak k'niemu promowlaje:  
— Mołody czuro wirnyi słuho!  
Pidy ty stepom po nad Dniprom,  
I posłuchay: czy to husy kryczat, czy łebedi jaczat,  
Czy Moskali hudut, czy może Kozaky idut;  
Koły husy kryczat, abo łbcđi jaczat, to sżeny.  
Koły Moskali hudut; mene schorony;  
Koły Kozaky idut, to objawy:  
Nechay wony czowny do berehu prywertajut,  
Mene Fedora Bezrodnoho widwidajut. —  
Mołodyi służka po berehu bihaw,  
Kozakiw pobaczyw, szapkoju skłonywsia,  
Słowamy proniowlaw,  
I pryhodu Feodora Bezrodnoho wsim rozkazaw.  
Kozaky teże zaczuwały,  
Do Atamana Fedora Bezrodnoho skoreńko prybihały.  
  
Todi Kozak służku swoho wychwalaje,  
Słowom promowlaje*

<sup>105</sup> Fedor Bezrodny – ataman kurenny, czyli dowodzący stacją kozacką.

<sup>106</sup> Bałta – miasto, siedziba powiatu bałckiego w guberni podolskiej w zaborze rosyjskim.

— *Mołodyi czuro wirnyi słuho!*  
*Koły ty budeš wirno probuwaty,*  
*Budut Tebe Kozaky szanowaty;*  
*Budut tebe lude poważaty,*  
*I wid myłoserdnoho Boha*  
*Dobro budeš maty. —*

*To teje promowlaw;*  
*O proszczyenye zowsima braw,*  
*Myłoserdnemu Bohu duszu oddaw.*

*Tohdi Kozaky szablamy suchodił kopały,*  
*Szapkamy prypołamy zemlu wyimały,*  
*Fedora Bezrodnoho chowały,*  
*Wsemipiadnii piszczwały, hrymiły,*  
*Usurmy żałobno wychwalały.*  
*To szcze dobre Kozacka hołowa znała*  
*Szcze bez wiyska kozackoho newmerała.*

*Taż duma po polsku:*

Nad zalewem dniewrowym<sup>107</sup>  
 Młody Kozak obiadauje, ani myśli, ani zgaduje,  
 Że na niego młodego bieda następuje.  
 Wiatr powiał, a w ługu<sup>108</sup> wierzby zaszumiały,  
 Jak Moskale<sup>109</sup> nalecieli,  
 Fedora Bezrodnego, atamana kurenego<sup>110</sup>,  
 Postrzelali, porąbali, ale sługi nie złapali.  
 Służka więc do Kozaka przybywa,  
 Rany jemu głębokie przemywa,  
 Do niego się Kozak odzywa:

<sup>107</sup> *Zalew dniewrowy* – zalew (płytki akwen, woda przejściowa między wodami lądowymi a morskimi) nad rzeką Dniepr.

<sup>108</sup> *Ług* – daw. miejsce podmokłe, np. bagno, gaj, łąka.

<sup>109</sup> *Moskal* – daw. określenie Rosjanina w języku polskim.

<sup>110</sup> *Ataman kurenny* – dowódca kurenia, obozu, stancyi kozackiej (osady Kozaków zaporoskich).

— Młody ciuro! wierny słuگو!  
 Pójdź ty stepem ponad Dnieprem,  
 Posłuchaj: czy to gęsi krzyczą,  
     Czy łabędzie jęczą,  
 Czy Moskale huczą, czy może Kozacy idą?  
 Kiedy gęsi krzyczą, albo łabędzie jęczą, to spędź,  
 Jeżeli Moskale huczą, to mnie schowaj,  
 Jeżeli Kozacy idą, to objaw im.  
 Niechaj oni czółna do brzegów zwracają,  
 Mnie Fedora Bezrodnego niech odwiedzają! —

    Więc ciura mały brzegiem przebiega,  
 Kozaków postrzega, czapką się kłania, słowy przemawia  
     I o przygodzie Fedora Bezrodnego objawia.  
 To gdy Kozacy usłyszeli:  
 Do atamana Fedora Bezrodnego prędko przybiegli.  
 Wtedy Kozak słuگو swego chwali, słowy przemawia:  
     — Młody ciuro, wierny słuگو!  
     Jak będziesz zawsze wierny,  
     Szanować ciebie będą Kozacy;  
     Poważać ciebie będą ludzie,  
     I Bóg miłosierny dobrem cię nadarzy. —  
 To przemawiał, ze wszystkimi się żegnał,  
     Miłosiernemu Bogu duszę oddał.  
 Wtedy Kozacy szablami suchodół<sup>111</sup> kopali,  
 Czapkami, połami, ziemię wybierali,  
     Fedora Bezrodnego chowali,  
     W siedmiopiędnie puszczalki grzmiały,  
     W suremki<sup>112</sup> żałobnie kwilili.  
 Otóż dobrze to kozacka głowa wiedziała,  
 Że bez wojska kozackiego nie umierała.

Tłumaczył M.Gr. (*Literatura i krytyka*)\*

<sup>111</sup> *Suchodół* – prawdopodobnie dół w ziemi, przeznaczony na grób.

<sup>112</sup> *Surma* – instrument muzyczny z grupy instrumentów dętych drewnianych, pochodzący z Azji (prawdopodobnie z Indii lub z Persji).

\* Zob. M. Grabowski, *Literatura i krytyka. Pisma M.Gr.*, t. 1–2, Wilno 1837.

OBJAŚNIENIE  
do Dum 6, 7, 8, 9

Po odsądzeniu Żacha od hetmaństwa<sup>113</sup> ciąg historycznych wypadków Zaporozża<sup>114</sup> przestaje być jednostajny i pewny na lat kilka, w przebiegu których około r. 1579 wspomnianym jest na Zaporozżu jako naczelnym wódz Kozaków Samuel Zborowski<sup>115</sup>, szlachcic polski, wygnany z kraju za zabicie jeszcze pod panowaniem Henryka Walezjusza<sup>116</sup> kasztelana Wapowskiego<sup>117</sup>. – On, z Batorym<sup>118</sup> potem wróciwszy do Polski, gdy nie mógł mieć mądrego tego króla powolnym swoim widokom, uszedł z kraju na Zaporozże, gdzie pozyskawszy przychylność Kozaków, został ich wodzem. Polska natenczas prowadziła wojnę z Rosją<sup>119</sup> – Kozakom nakazano połączyć się z wojskiem królewskim; wówczas ich dowódca Zborowski wysłał na wojnę rosyjską szczupły oddział Kozaków, który połączywszy się z oddziałem polskim pod dowództwem Radziwiłła<sup>120</sup> będącym, zdobył i zniszczył Starodub, rozbił przednią straż rosyjską przy Wielkich Łukach<sup>121</sup>, zdobył i spalił Russę<sup>122</sup>. – Sam zaś Zborowski, pomimo iż w tych sprawach nie uczestniczył, lecz umyślił z pozostałymi Kozakami napaść na Turcję, aby tym sposobem zmusić tę ostatnią do wypowiedzenia wojny Batoremu, którego więcej nie życzył widzieć na polskim tronie, w tym celu zabezpieczył się naprzód ze strony Krymu, rozdając hojnie bogactwa Kozakom, aby ich powstrzymać od napadu na półwysep; żądał od hospodara mołdawskiego pomocy, lecz zdradzony od tego ostatniego, pobity nad Dniestrem od Turków, stracił zaufanie Kozaków: zmuszony był uciekać; wrócił więc do Polski, gdzie nie poprzestając zbrodniczych knozań, schwytyany, w Krakowie był ścięty. – Po ucieczce Zborowskiego z Zaporozża nie wiadomo z dziejów, kto Kozakom naczelnie dowodził; sądzić by należało z powyższych

<sup>113</sup> *Odsądzenie Żacha od Hetmaństwa* – prawdopodobnie chodzi o unię lubelską i przyłączenie Zaporozża do Korony Królestwa Polskiego w 1569.

<sup>114</sup> *Zaporozże* (inaczej *Niż*) – historyczna nazwa terytorium nad dolnym Dnieprem, poniżej porohów (dnieprowych progów skalnych), centrum Kozaczyzny.

<sup>115</sup> *Samuel Zborowski* (1540–1584) – hetman kozacki, rotmistrz królewski.

<sup>116</sup> *Henryk Walezjusz*, inaczej *Walezy* (1551–1589) – pierwszy elekcyjny król Polski (1573–1574), król Francji (1574–1589) jako Henryk III.

<sup>117</sup> *Andrzej Wapowski* (1530–1574) – podkomorzy sanocki, kasztelan przemyski (1572), zmarł uderzony ciekaniem w głowę przez Samuela Zborowskiego podczas koronacji Henryka Walezego na Wawelu.

<sup>118</sup> *Stefan Batory* (1533–1586) – książę Siedmiogrodu (1571–1586), od 1576 mąż Anny Jagiellonki (1523–1596) i *iure uxoris* (łac. z prawa żony) król Polski (1575–1586).

<sup>119</sup> *Wojna polsko-rosyjska* (1577–1582) – konflikt zbrojny pomiędzy Rzeczpospolitą a Cesarstwem Rosyjskim w latach 1577–1582 o Inflanty i ziemię połocką.

<sup>120</sup> *Krzysztof Mikołaj Radziwiłł* (1547–1603) – hetman wielki litewski (1589–1603).

<sup>121</sup> Chodzi o oblężenie Wielkich Łuków (1580) w czasie wojny polsko-rosyjskiej (1577–1582).

<sup>122</sup> *Russa* – obecnie Stara Russa, miasto w Rosji, w obwodzie nowogrodzkim, nad rzeką Polist'.

*Dum* 6 i 7, które najwłaściwiej do tego czasu odnieść się mogą, zwłaszcza szczególnie z wariantu pierwszego *Dumy* 6, iż Morozenko<sup>123</sup>, Horlenko i Fedor Bezrodny, który już za Rożyńskiego<sup>124</sup> był wojskowym pisarzem, a tu mianowany jest atamanem kurzeniowym, byli najznakomitszymi Kozakami i ci bądź bez naczelnego hetmana, bądź pod dowództwem jednego z siebie oddziałami swymi dowodzili. – Gdy *dumy* te dadzą się odnieść do tamtego czasu, rozwiążą się przeto dwie następne wątpliwości historyczne: 1) P. Maksymowicz, a za nim P. Grabowski w przypisku do *Dumy o Fedorze Bezrodnym*, ze wzmianki w tej *Dumie o Uszkalach* domyślają się, czy wspomniani Uszkałe nie są ci sami nowogrodzianie, co w drużynach podobnych kozackim na łodziach swoich, uszkujami zwanych, wojowali Finlandczyków, Permian<sup>125</sup> itd. Lecz skądże by oni wzięli się na Dnieprze strzeżonym od kilku warownych zamków, jak to: Smoleńska, Kijowa itd., we wnętrzu dziedzin polskich, przechód około których jeżeli nie byłby wstrzymany, pozostałaby o nim jakakolwiek wzmianka w dziejach pisanych – prędzej zgodzić się można, że wzmiankowani Uszkałe nie są czym innym tylko oddziałem rosyjskim, który w czasie wojny z Batorym zapędził się na Ukrainę, i mszcząc na Feodorze Bezrodnym wojenne sprawy w Rosji jego współziomków, zabił go. – Wiadomo, że na Ukrainie do dziś dnia Rosjan nazywają jeszcze Moskałami, a wyrazy Moskale i Uszkałe tak blisko podobne, iż nic dziwnego znaleźć w pieśni ludu tak prostego jak ukraiński, wymówiony jeden za drugi – i 2) jest w dziejach wzmianka, iż król Stefan Batory po ukończeniu wojny rosyjskiej wysłał na Zaporozie niejakiego Jana Oriszewskiego dla powstrzymania samowolstwa Kozaków; w jakim charakterze był pomieniony Oriszewski wysłany – nie wiadomo, musiały być jednak na Zaporozu jakieś zdarzenia nieodpowiednie polityce Batorego, gdy chciał ciąg ich ukrócić – z powyższych *dum* łatwo wnieść można, że zdarzenia te były to bezustanne wycieczki Kozaków na Turcję w przyjaźni z Polską będącą – że zaś dzieje żadnego z tamtoczesnych najeźdźców nie wymieniają nazwiska, łatwo przypuścić można, iż opiewany w *Dumie* 6 Morozenko i w pierwszym wariantcie do niej wspomniany Horlenko, następcy Swiergoskiego<sup>126</sup> i Zborowskiego<sup>127</sup>, takowe przedsiębrali wyprawy.

<sup>123</sup> *Morozenko* – właśc. Ułas Morozenko, nazywany Skałozubem, syn Todoski i Moroza, postać fikcyjna, wzorowana na Damianie (Demianie) Skałozubie – pułkowniku, hetmanie kozackim (od 1585).

<sup>124</sup> *Rożyński*, właśc. Bohdan Rożyński, także Różyński (zm. ok. 1576) – książę z rodu Rużyńskich, domniemany hetman Kozaków zaporoskich, zwany Bohdankiem. Prowadził na Krymie walki z Tatarami.

<sup>125</sup> *Permianie* – grupa ludów pochodzących z Perm – krainy historycznej w północnej Rosji przeduralskiej, między Kamą a Uralem, włączonej do Cesarstwa Rosyjskiego.

<sup>126</sup> *Swiergoski*, także Swiergowski, Świrczowski, Świerczowski, Swirgoski – Jan Świrgowski – szlachcic podolski, jeden z watażków kozackich żyjący w XVI w.

<sup>127</sup> *Zborowski* – Samuel Zborowski herbu Jastrzębiec (ok. 1540–1584) – hetman kozacki, rotmistrz królewski.

– Do wysłania Batorego na uskromienie Kozaków Jana Oriszewskiego zdarzyło mi się raz słyszeć pod Humaniami<sup>128</sup> odrywek przeciągłej jakiejś miłosnej śpiewki, który tu zamieszczam i nie wiem, do kogo mógłby się więcej odnosić.

*Oy ty, wraży Lasze, nesediwbyś nyszkom,  
Urodywieszia i zhynesz na wiky Oriskom  
A jak w kozacki ta popadesz zuby,  
To nepustysz pary z huby.—*

*Po polsku:*

Ach, ty Lasze, nie siedziałbyś cicho,  
Orzechem się urodziłeś, tak cię i weźmie lichy;  
A jak wpadniesz w kozackie zęby  
To nie puścisz pary z gęby. —

Co do *Dumy 8*, ta całkiem do czasu między hetmaństwem Żacha i Skałozuba nie należy; umieściłem ją tylko po *Dumie 7*, gdzie wzmianka jest o Zborowskim Hryćku jako jej ciąg dalszy; a obie one zdają mi się do późniejszych należeć czasów i o jednymże śpiewać wojowniku. – Samuel bowiem Zborowski, jak to z *Dumy 8* wnosić można, był znany na Zaporozżu pod własnym imieniem, gdzie w czasie swego pobytu mógł mieć jaki związek, z którego urodzony syn wychowany na Ukrainie, przyjąwszy od imienia i rodzinnej ojca strony Kołomyi nazwisko, stał się dowódcą jakiego oddziału Kozaków i rozślawił swe imię na Zaporozżu w morskich wycieczkach, o jakowych właśnie obie dumy wzmiankują – przypuszczenie to o potomku Samuela Zborowskiego utwierdza się tym dumy wierszem: –

*Czy win batka spohadaw,  
Szczu w Laczczyni deś propaw? —*

Rzewliwą tę dumę odnieść najpewniej można do r. 1821, w którym Kozacy kilka zrobili wycieczek na Morze Czarne z rozmaitym szczęściem.

<sup>128</sup> *Humań* – miasto na Ukrainie położone nad rzeką Umanką (dorzecze Bohu), po II rozbiorze Polski od 1793 w zaborze rosyjskim, siedziba powiatu humańskiego.

## DUMA DZIESIĄTA

O Skałozubie<sup>129</sup>

*W Perekopie*

*Hraj, more! Czarne more !  
Hała hidy! hała hu!  
Popływ popływ Skałozub po mori hulaty,  
Oy z burnymy oy z czornymy chwylamy ihraty.*

*Hraj, more! itd.  
Popływ popływ Skałozub po mori hulaty,  
Po koralu, sribło, złoto, szowky, ta bławaty.*

*Hraj, more! itd.  
Popływ popływ Skałozub po mori hulaty,  
Oy powisyw czerez płeczy ta sajdak bohaty.*

*Hraj, more! itd.  
Popływ popływ Skałozub po mori hulaty,  
Wziaw z soboju sotniu czaiok z chwalamy ihraty.*

*Hraj, more! itd.  
Sotniu czajok dwa kajuky i czotyry czowny,  
A nasażaw zaporozkich Kozaczeńkiw powny.*

*Hraj, more! itd.  
Hraje more, Kozaczeńky w wodi aż po pup.  
Po peredu Skałozub płewe w Synopup.*

*Hraj, more! itd.  
A w Synopi w Trapeżonti jak sia zawynuły,  
Brały złoto, brały sribło, brały de szczo buło.*

---

<sup>129</sup> *Damian Skałozub* – pułkownik, hetman kozacki (od 1585).



*Hraj, more! itd.*

*Sułtanowi w Caryhrodi dymom zakuryły  
Szczó aż jehó czarnobrywi diwky poczadły.*

*Hray, more! itd.*

*Na Kozakiw na mołodēju Sułtan podywywsia,  
Oy tiochnuło wnemu serce, aż perechrestywsia.*

*Hraj, more! itd.*

*Sułtan stary borodaty, z żalu z perelaku,  
Schwatyw Radzub Kapitana swoho załobaku.*

*Hraj, more! itd.*

*Ach ty Radzub Kapitane ! oy ty wraży synu !  
Na szczóś pustyw Zaporóžciw w moju Tureczynu?*

*Hraj, more! itd.*

*Oy pohlanuw Skałozub po czornomu moru,  
Aż Radzubskyy misiaczczńko nese rohy w horu.*

*Hraj, more! itd.*

*Ono Kozak Skałozub szczóś sia nezlakaw,  
Sam po mori po czornomu Radzuba szukaw.*

*Hraj, more! itd.*

*Ono Kozak Skałozub szczóś sia nezlakaw,  
Kryknuw, swysnuw, swoi czayky do kupy skłykaw.*

*Hraj, more! itd.*

*Kryknuw, swysnuw, szczob Kozaky tay za diło bratyś,  
Po wsim moru kozackii Czayky rozsypałyś.*

*Hraj, more, itd.*

*I wziałysia Kozaczenky ta za swoje diło,  
Ta szczó krowiu rumianoju more zakipiło.*

*Hraj, more! itd.*

*Nechay znaje, nech widaje proklatyi Radzub,  
Szczó umije z Kozakamy batko Skałozub.*

*Hraj, more! itd.*

*Taż дума po polsku:*

Burz się, morze! Czarne Morze!  
 Hała gidy! hała hu!  
 Hej, na morze, tam Skałozub płynie z Kozakami  
 Z burzliwymi pieniącymi poigrać falami.

Burz się, morze! Czarne Morze!  
 Hała gidy! hała hu!  
 Ze Skałozubem Zaporozec wypływa z ochotą  
 Po korale, jedwab, srebro, bławaty<sup>130</sup> i złoto.

Burz się, morze! itd.  
 A Skałozub drogi sajdak zwiesił przez ramiona,  
 Czajkę jego niesie przodem fala rozpieniona.

Burz się, morze! itd.  
 A sto czajek za nim płynie, czółna i bajdaki<sup>131</sup>,  
 Do pełna je zaporoskie obsiedli Kozaki.

Burz się, morze! itd.  
 Burz się, morze; śmiały Kozak nie lęka zatopu,  
 Ma przed sobą Skałozuba, płynie do Synopu<sup>132</sup>.

Burz się, morze! itd.  
 W Synopie, im w Trabizonce<sup>133</sup> dobrze poszczęściło,  
 Nabrali tam srebra, złota i co tylko było.

Burz się, morze! itd.  
 Sułtanowi w Carogrodzie<sup>134</sup> kadzili pożarem,  
 Że od dymu aż zacządział czarnobrewych harem<sup>135</sup>.

<sup>130</sup> *Bławaty* – rodzaj kosztownej, błękitnej, jedwabnej tkaniny.

<sup>131</sup> *Bajdak* – łódź żaglowo-wiosłowa używana dawniej m.in. na rzekach Ukrainy i Morzu Czarnym.

<sup>132</sup> *Synop* – miasto na północy półwyspu w Azji Mniejszej, nad Morzem Czarnym.

<sup>133</sup> *Trabizont*, inaczej Trapezunt, Trabzon – miasto w północno-wschodniej części półwyspu w Azji Mniejszej, nad Morzem Czarnym.

<sup>134</sup> *Carogród* – dawniej w państwach słowiańskich nazwa Konstantynopola (dziś Stambuł), ówczesnej stolicy Imperium Osmańskiego.

<sup>135</sup> *Harem* – część tradycyjnego domu muzułmańskiego zamieszkała przez kobiety, żony i nałożnice muzułmanina oraz ich dzieci tam mieszkające. Do części domu określonej jako *harem* nie mają wstępu obcy mężczyźni. Termin odnosi się również do kobiet przebywających w haremie.

Burz się, morze! itd.  
A gdy ujrzał Zaporozców sułtan z swego gmachu,  
To aż stary bisurmanin<sup>136</sup> żegnał się ze strachu.

Burz się, morze! itd.  
Wołał Radzeb kapitana, włosy rwał mu w brodzie,  
Po coś puścił tu Kozaków, ty! psów podłych rodzcie?

Burz się, morze! itd.  
Wtem na morzu muzułmański półksiężyc zabłysnął,  
A Skałozub na swe czajki zawołał, zaświsnął.

Burz się, morze! itd.  
Krzyknął, świsnął, by Kozacy do dzieła się brali,  
Rozpierzchły się lotne czajki po wzburzonej fali.

Burz się, morze! itd.  
I na Redzeb kapitana uderzyły śmiało,  
Krwią rumianą, bisurmańską morze zakipiało.

Burz się, morze! itd.  
Niechaj sułtan, niechaj Turek i wojsko Radzeba  
Zna Kozaków Zaporozców i zna Skałozuba.

OBJAŚNIENIE  
do *Dumy o Skałozubie*

Rozmaicie w dziejach wzmiankują o czasie hetmaństwa i sprawach Skałozuba; jedni go mniemają współtowarzyszem broni, inni następcą Żacha, a дума powyższa tym większą jeszcze naciska wątpliwość w szczegóły wodza tego dotyczące. – Początek hetmaństwa Skałozuba wedle dziejów pisanych naznacza się na rok 1588 lub po tym następnym – wybranym został z pułkownika, lecz jak długo hetmanił, nie wiadomo, w roku już bowiem 1592 hetmanem kozackim był Kosiński<sup>137</sup> – cóżkolwiek bądź, Skałozub był jednym z najsławniejszych najeźdźców kozackich na Turcję

---

<sup>136</sup> *Bisurmanin* – daw. muzułmanin, wyznawca islamu.

<sup>137</sup> *Krzysztof Kosiński* (1545–1593) – polski szlachcic, hetman kozacki, przywódca pierwszego kozackiego powstania w I Rzeczypospolitej (1591–1593).

i Krym – było to już po śmierci Stefana Batorego, który żalenia się Turcji na najazdy kozackie umiał głęboką, obmyśloną polityką złagadzać i uspokajać, nie zrażając samych Kozaków. Następca po Batorym, Zygmunt III<sup>138</sup>, król małoduszny, łatwowierny i zabobonny, w początkach zaraz swego panowania niewiele okazał biegłości w sprawach politycznych, gdy po pochodzie morskim Skałozuba na Krym w roku 1589 i po niekorzystnej jęgo z turecką flotą w odnodze kerczeńskiej bitwie, w której jakoby Skałozub pochwycony był w niewolę i w Carogrodzie umorzony głodem, krymscy Tatarzy wpadli do Litwy, pozwolił na uchwałę sejmową ścieśniającą przywileje kozackie – a Kozaków wolą zarządzających majątkami szlacheckimi, zleciwszy im surową baczność na osadników ziem ich panów oraz wzbraniając sprzedawać dla Kozaków proch, saletrę, broń i pokarmowe zapasy – jakowa uchwała całkiem przeciwna zdrowej polityce, ile zniechęciła Kozaków, tyle nie była zdolną powstrzymać ich od dawniejszego trybu życia. Jakoż 1590 roku Kozacy zaporoscy, połączywszy się z dońskimi, zniszczyli i w popiół obrócili rosyjskie miasto Woroneż<sup>139</sup>, ubili tamtejszego wojewodę, wypłynęli na Czarne Morze, ograbili kilka tureckich okrętów, wpadli do małej Azji<sup>140</sup>, złupili Trebizant, Synop i z bogatą zdobyczą powrócili do kraju. Grożącą z tego powodu wojnę Polsce z Turcją tamtoczasowy kanclerz polski Zamojski umiał oddalić – Kozaków już w tę porę liczono do dwudziestu tysięcy. – Roztrząsając z uwagą wszystkie szczegóły tamtoczasowych wypadków, sądzić można, iż duma powyższa należy do opowiadanej dopiero wyprawy Kozaków na Synop. – Bez wątplenia powieść powyższa o niewoli i śmierci Skałozuba jest wątpliwą; być tylko może, iż Hetman ten po nieszczęśliwej swojej bitwie w Zatoce Kerczeńskiej<sup>141</sup> złożonym został z urzędu, lecz pragnąc zemsty na niewiernych i zmazania nową wyprawą pierwsze niepowodzenie, zebrał ochoczą drużynę i z tą wsparty od dońskich Kozaków, dokonał z lepszym szczęściem wyprawy na Synop; w dumie tej właśnie nie jest mianowany hetmanem – lecz wzmianka w tejże dumie o zapaleniu Carogrodu i o bitwie z Redzeb kapitanem nową nasuwa wątpliwość; bitwa bowiem mniej szczęśliwa Kozaków wracających z Synopu z tym paszą opisana jest w dziejach, a mianowicie w *Collektaneach z dziejów tureckich*<sup>142</sup> Sękowskiego pod rokiem 1625, to jest w 35 lat po tej, która była dokonaną w roku 1599, a środkując między tymi dwoma,

<sup>138</sup> *Zygmunt III Waza* (1566–1632) – król Polski i wielki książę litewski (1587–1632), król Szwecji (1592–1599),

<sup>139</sup> *Woroneż* – osada obronna w granicach Cesarstwa Rosyjskiego.

<sup>140</sup> *Mała Azja*, inaczej Azja Mniejsza – półwysep w zach. Azji, łączy ten kontynent z Europą, częściowo pokrywa się z krainą historyczną Anatolii.

<sup>141</sup> *Zatoka Kerczeńska* – zatoka na Półwyspie Kerczeńskim, położonym na wschodzie Półwyspu Krymskiego, między Morzem Azowskim a Morzem Czarnym.

<sup>142</sup> *Collectanea z dziejopisów tureckich rzeczy do historii polskiej służących* – dwutomowa praca Józefa Sękowskiego (1800–1858), opublikowana w Warszawie (1824–1825).

inna wyprawa na Synop i bitwa powracających z niej Kozaków z Ibrahimelem paszą także opisana pod rokiem 1614, to jest za czasów hetmaństwa Konaszewicza. – Godząc te okoliczności, zrobić można domysł, że albo Skałozub przeżył jeszcze, choć nie hetmanem, do roku 1625 i w tym Kozakom w czasie pomienionej wyprawy przewodził z rozkazu tamtoczesnego hetmana Konaszewicza, albo w powyższej dumie nieświadomy bandurzysta zbliżył obie powyższe wyprawy i razem je wyśpiewał, nadając drugiej, mniej szczęśliwej, szczęśliwszego bohatera, pierwszej – hetman Skałozub zakończył rząd hetmanów kozackich, którzy zostawali w wytrwałej wierności i podległości rządowi polskiemu, chociaż bowiem jest jeszcze jeden długoletni hetman Konaszewicz, który z wytrwałością wielkiego męża był zawsze wiernym Polsce, lecz przed nim są Nalewajko<sup>143</sup>, Łoboda<sup>144</sup> itd., co bądź jawnie, bądź skrycie niechętni już byli Polakom. – Powróćmy do Skałozuba i posłuchajmy jeszcze, co nam podanie gminne jeżeli nie o czynach, to o samym imieniu Skałozuba powiada – i tak:

### *Skazka o Skałozubie*

Był sobie jeden król, który miał trzy córki i trzech synów: Jaśka, Każka i Demka – gdy już te dzieci powyrastały, on córki powydawał za mąż, a synów posłał w świat, aby się w nim czego nauczyli, do czego kto miał ochotę. – Po pewnym przeciągu czasu, gdy już król czuł się niedalekim śmierci, wezwał wszystkie swoje dzieci i zapytał naprzód córek, do czego by były zdadne. – *Starsza powiedziała*: „Do czegoż ja mogę być zdadną? Chyba tylko na wielką panią, kiedy jestem tak delikatną, że gdy raz służąca mię zesała, włos spadł przez jej nieostrożność na moją rękę i tak mi ją utłukł, żem kilka dni chorowała”. *Średnia powiedziała*: „Ja na większą jeszcze zrodziłam się panią, bo gdy raz w jedwabnym piernacie był węzełek, ja, kładąc się w pościel, takem bok sobie utłukła, że aż musiałam lekarza przywołać”. *Najmłodsza powiedziała*: „Ja choć także jestem tak delikatna, że mi raz listek z drzewa spadł na mnie zbił głowę, umiem jednak śpiewać takie pieśni, których każdy z upodobaniem słuca”. Król zapytał synów, czego by się nauczyli? *Jaśko powiedział*: że się nauczył kowalstwa tak dobrze, iż najbystrzejszego konia w biegu podkuje. *Każko powiedział*: że się nauczył pisma i wszystkiego, co w nim stoi tak, że wie wszystko, co się kiedy gdzie działo i dlaczego się tak działo. A *Demko powiedział*: że nauczył się robić pa-

<sup>143</sup> *Nalewajko*, właśc. Seweryn (ukr. Semen, Semerij) Nalewajko (1560–1597) – ataman kozacki, przywódca antypolskiego powstania kozackiego w latach 1595–1596, pobity w bitwie pod Łubniami (zwanej też bitwą nad Sołonicą) przez hetmana Stefana Żółkiewskiego (1596).

<sup>144</sup> *Łoboda* – Grzegorz Łoboda (1557–1596) – hetman kozacki, uczestnik powstania Nalewajki (1594–1596).

łaszem tak dobrze, że choćby jaki ulewny był deszcz, to on jak zacznie machać nad sobą szablą, to na niego i kropla nie padnie. – Stary król, wysłuchawszy wszystkich cierpliwie, tak im powiedział: – „Wy, starsze moje córki, musicie być bardzo bogate, kiedyście tak bardzo, jak mówicie, zdelikatniały, ode mnie więc nic nie potrzebujecie. – Młodsza zaś, choć jest, jak mówi delikatna, ale musi mieć także i cierpienia<sup>145</sup>, kiedy się śpiewać nauczyła, dlatego daję jej moją lirę, na której gdy zagra, niebieska pociecha napełni jej serce. – Co zaś do was, synowie: mój ty Jašku! Jako dobry kowal nie zaginiesz w świecie, bo bogactwo twoje masz w ręku, idź więc sobie w świat i żyj szczęśliwie. – Ty, Każku, jako znachor w Piśmie Bożym nic z niczego nie zarobisz, ale możesz być mądrym królem, dlatego ćwicz się i dalej w naukach, bo po mnie będziesz królować. – A na koniec ty, Demku! choć umiesz dobrze robić pałaszem, ale gdybyś nim machał i do sądnego dnia, to ci nikt za to i szeląga nie da, dlatego będziesz atamanem chrobrych moich Kozaków, będziesz *Skalą*, o którą się rozbiją siły moich wrogów, będziesz *Zębem*, który tych wrogów rozgryzie”. – I od tego to, że stary król nazwał Demka *Skalą* i *Zębem*, on nazwał się *Skałozub* – był potem długo atamanem Kozaków, bił się po świecie i umarł. – Opowiadający tę jedną skazkę tak kończą:

*Na pochoroni Skałozuba  
Nehołodna buła huba;  
Buło szczo jsty, i pyty.  
Buło komu hołosyty;  
Truby trubyły, surmy sumowały,  
Ałe Skałozuba z hrobu ne\wertaly.*

Co znaczy:

Na pogrzebie Skałozuba głodu nie było, było co jeść i pić i było komu opłakiwać. – Trąbiły trąby, surmy się smuciły, ale Skałozuba z grobu nie wróciły.

Jeżeli więc do zakończenia tej skazki można przywiązać znaczenie prostego podania o śmierci Skałozuba wśród rodziny między swoimi i na mocy słów tejże skazki „był potem długo Atamanem” chwile jego zgonu aż po r. 1625 oznaczyć, wtedy nie-stosowności *Dumy o Skałozubie* i dziejami pisanymi dają się mniej więcej pogodzić.

<sup>145</sup> *Cierpienie* – tu: cierpliwość, wytrwałość.

## DUMA JEDENASTA

### O Bohusławcu

*Ze zbioru P. Maksymowicza*

*Hey z ustni Dniepra ta dowerszyny  
Simsot riczok i czotyry:  
Ta wsi wony ta u Dnipr wpały,  
U Dnipr prawnyi, neskazannyi.*

*Ta powijte witry niżowyi,  
Oy na parusy bezodni;  
Oy sedyt Kozak ta nademeni,  
I win demenom powertaje;  
I na czorne more spohladaie:*

*Oy płewe sudno odnym odno,  
W nemu Turczyn sydyt z Turkineju,  
A Turkynia sydyt, wona ne hulaie,  
Szowkowenkyi rucznyczok wyszywaje.*

*Oy komu sey rucznyk bude?!  
Oy czy Turczynu, czy Tatarynu,  
Oy czy Kozakowi mołodomu?  
Oy se bude koszowomu mołodomu.*

#### *Tłumaczenie po polsku:*

Jak Dniepr długi <sup>146</sup>, od początku aż do jego końca,  
Rzekę siedemset i cztery swe z nim wody zmacą,  
Bystro zmacą i po brzegach białe zbija piany,  
O! Dniepr sławny! Dniepr niewypowiedziany!  
Oj, powieście, szumne wiatry! hej, wiatry niżowe!

---

<sup>146</sup> Dniepr jest jedną z najdłuższych rzek w Europie (dł. 2285 km).

Na te wiry, na głębiny powieście dniewrowe;  
 Tam po Dnieprze lekka łódka sine wody kroi,  
 A na łódce młody Kozak jak dąb wzniosły stoi.  
 Oj, stoi on na tej łódce, wiosłem wodę porze  
 I spoziera orlim wzrokiem wciąż na Czarne Morze,  
 Bo tam statek widno z dala, jak wypływa z morza,  
 A na statku siedzą Turek i Turczynka hoża.  
 A Turczynka nie próżnuje, darmo czas nie zbywa,  
 Siedzi sobie i jedwabną chusteczkę wyszywa;  
 Ale komu ta chusteczka! komu ona będzie?  
 Czy ją Turek, czy ją Tatar, czy Kozak posiądzie?  
 Oj, posiądzie ją ten Kozak, ten koszowy młody,  
 Co tak chyżo pędzi łódką przez dniewrowe wody.

*Tłumaczył Józef Gośniewski*

#### OBJAŚNIENIE DO DUMY

Pan Maksymowicz w zbiorze swoim pieśni ukraińskich dumę powyższą nazwał *Pieśnią o Bohusławcu*. Nie znalazłszy w dziejach Ukrainy podobnego jak z Bohusławcem zdarzenia, poszedłem za zdaniem P. Maksymowicza; o jednym bowiem tylko Bohusławcem wspominają dzieje, iż on, będąc pisarzem wojskowym zaporoskim, wraz z pułkownikiem Karpem Perebyjnosem<sup>147</sup> miał sobie poruczonym od Skałożuba przed wyprawą krymską dowództwo nad oddziałem Kozaków dla wypłynięcia z nimi czajkami<sup>148</sup> na morze i blokowania portów krymskich, oglądać wychodzące z nich statki i odbierać chrześcijańskich niewolników; generalny zaś oboźny Jaków Surmiło<sup>149</sup> odebrał rozkaz trwożenia lądem krymskich Tatarów, aby ci, swój dostatek i niewolników ochraniając, wysyłali w nadmorskie miasta i tak wpadali w ręce Kozaków; lecz po nieszczęśliwej bitwie Skałożuba w Zatoce Kerczyńskiej<sup>150</sup> pułkownik Perebyjnos i oboźny Surmiło zdołali uprowadzić swych Kozaków na Zaporozże, jeden tylko Bohusławiec schwytyany był od Turków przy Kozłowie i zaprowadzony w niewolę – która jak długo trwała, nie wiadomo, uszedł z niej jednak z pomocą żony tureckiego paszy – Semiry, – którą także uprowadził z sobą do rodzinnej ziemi. – W tamtym czasie wspomniany

<sup>147</sup> *Perebyjnos* – jeden z trzech (obok Bohusławca i Surmiły) dowódca wyprawy krymskiej Skałożuba.

<sup>148</sup> *Czajka* – dawna łódź kozacka o dwóch sterach, bardzo szybka i zwrotna.

<sup>149</sup> *Surmiło* – jeden z trzech (obok Bohusławca i Perebyjnos) dowódca wyprawy krymskiej Skałożuba.

<sup>150</sup> *Zatoka Kerczyńska* (właśc. *Cieśnina Kerczeńska*) – płytką cieśniną pomiędzy Półwyspem Kerczeńskim i Półwyspem Tamańskim, łączący Morze Azowskie z Morzem Czarnym.



jest jeszcze jeden ataman koszowy, nazwiskiem Neczaj, mający dane sobie zlecenie od Skałozuba pomnożyć ilość czajek zaporoskich. – Z pieśnią powyższą o Bohusławcu zdaje się mieć jakieś powinowactwo myśl powieści gminnej o Kozaku Kuźmie Kuźminym, którą P. Juliusz Słowacki<sup>151</sup> przejął podobno w jedną ze swych poezji ukraińskich – powieść ta tak jest opowiadana: Kozak Kuźma Kuźmin pojechał w świat szukać sobie żony – gdy już długo jeździł, w wielkim jakimś lesie znajduje chatkę stojącą na jednej kurzej nodze i ciągle się kręcącą, tak że żadną miarą wejść do drzwi nie można. – Kuźma zrazu się przestraszył, wyjął potem swój miecz i zawołał: „Kto jest w chacie, niech wyjdzie albo kurzą nóżkę mieczem podrąbię”. I wyszła stara baba, pytając czego by chciał? A gdy on jej powiedział, że zbłądził z drogi, szukając po świecie żony. – Baba dała mu kłębek przędzy, powiadając, aby gdzie chce zajechać, powiedział kłębkowi i rzucił go przed siebie, a on go tam zaprowadzi. – Kozak babie podziękował, rzucił przed siebie kłębek i kazał się zaprowadzić do ładnej dziewczyny przeznaczonej Kozakowi na żonę. Kłębek się potoczył, Kozak za nim pojechał – długo jechał, gdy kłębek zatrzymał się pod jedną górą, Kozak zsiadł z konia, przywiązał go do drzewa, a sam poszedł za kłębkim na górę, gdzie stał zamek żelazny cały, ale się drzwi jego przed kłębkim otworzyły, Kozak za nim wszedł do zamku, była tam zamknięta jedna dziewczyna, której widzieć nie można było, tuman ją pokrywał; głos jej jednak można było słyszeć; dziewczyna ta zawołała, aby Kuźma natychmiast z zamku uciekał, jeżeli nie chce zginąć od wielkiego Zmija<sup>152</sup>, do którego ten zamek zależy. – A gdy Kuźma odpowiedział, że się Zmija nie boi – i z zamku nie pójdzie, chyba razem z dziewczyną, to ona mu odpowiedziała, iż ją widzieć i wziąć z zamku nie można, póki kto nie zabije Zmija, co ją strzeże, a ona się we krwi jego nie umyje; gdy tak rozmawiają, daje się słyszeć huk, dziewczyna powiedziała, że to Zmij leci, i schowała Kuźmę za jedwabne obicie. Przyleciał Zmij i skoro na próg stąpił, zawołał: – *Fe, prisna dusza smerdyt*<sup>153</sup>. – A dziewczyna zaczęła go umawiać, że w zamku zupełnie nie ma nikogo prócz jej samej, że ona taka nieszczęśliwa, będąc młodą, musi żyć sama. – Zmij przestał się trwożyć i posiedziawszy trochę, zasnął; wówczas Kuźma dobył miecza i jednym zamachem odciął głowę Zmii, dziewczę się krwią zabitego umyło i Kuźma obaczył bardzo ładną dziewczynę, która tak do Kozaka powiedziała: – „Dziękuję ci, Kozacze, żeś mię uwolnił. – Twoją jednak być nie mogę, bo ja jestem narzeczoną twemu atamanowi kurzennemu – ale mam młodszą siostrę, do której zaprowadzi ciebie sokół, którego dam tobie. – Oto on jest, idź za nim”. Kuźma wziął sokoła, puścił go przed sobą i płacząc, poszedł za nim. – Szedł długo, a gdy się zmordował, Sokół brał go na swoje skrzydła i przela-

<sup>151</sup> Juliusz Słowacki (1809–1849) – wielki poeta, dramaturg, przedstawiciel romantyzmu. Chodzi o jego powieść poetycką *Zmija*.

<sup>152</sup> *Zmij* (inaczej: *Żmij*) – słowiańskie stworzenie mityczne, przedstawiane najczęściej w postaci skrzydlatego gada.

<sup>153</sup> *A fe, żywą duszą tu śmierdzi*.

tywał z nim dalekie kraje, aż przylecieli do jednego zamku całkiem srebrnego, sokół przeniósł Kuźmę przez wały i on stanął w srebrnym pałacu, gdzie była dziewczyna daleko piękniejsza od pierwszej, do której jednak nie można było się zbliżyć, bo była za srebrnymi kratami, których ani złamać, ani odbić nie można było. Dziewczyna kazała mu uciekać, a gdy on bez niej nie chciał tego zrobić, kazała się mu schować za srebrne obicie i czekać, aż Zmij strzegący ją przyleci, po zabiciu którego, można będzie przy nim znaleźć *klucz ziele*, co kraty te połamie – tak się też i stało. Zmij, gdy przyleciał, zawołał zrazu: „*Fe, prisna dusza smerdyt!*”. – Ublagany potem od dziewczyny umilkł, położył się i zasnął. – Kozak uciął mu głowę, znalazł przy nim *klucz ziele*, przed którym popękały kraty i dziewczyna ujrzała się wolną. Kuźma jednak niedługo się cieszył, gdyż dziewczyna powiedziała, że jego być nie może, ponieważ jest zaręczoną za pisarza wojskowego, „ale – mówiła – jest u mnie jeszcze młodsza siostra, która nie wiem, gdzie się obraca, zaprowadzi cię do niej biały ręcznik, który ci daję, weź go tylko i machnij nim, a będziesz miał wszystko, czego byś potrzebował dla dostania się do mojej siostry”. Kozak wziął ręcznik, zapłakał i poszedł w świat znowu. – Po długiej podróży przyszedł nad morze, którego ani ominąć, ani przepłynąć nie można, machnął więc ręcznikiem i podpłynął do niego wielki szczupak, któremu Kuźma skoczył na grzbiet i popłynął na morze, gdzie mu trzy dni i trzy nocy minęło. Czwartego dnia z rana szczupak wpłynął z Kozakiem do całkiem złotego zamku, gdzie ponad brzegiem chodziła dziwnie piękna dziewczyna, piękniejsza nad obydwie pierwsze. Kozak przyskoczył do niej, pocałowali się oboje, ale dziewczyna natychmiast płakać zaczęła, powiadając, że za chwilę nadleci Zmij, który gdy znajdzie Kuźmę, oboje ich pozabija; gdy Kuźma jej opowiedział przeszłe swoje zdarzenia i pokazał ręcznik, dziewczyna zrobiła się weselsza; poprowadziła Kozaka do złotego czołna i ukrywszy go w nim w kącie, sama siadła na ławce, trzymając w ręku ów ręcznik; wtem przyleciał Zmij, wołając: „*Fe, prisna dusza smerdyt!*”. Na to mu dziewczyna: – „A gdzież ta żywa dusza? Oj, to nie dusza, ale moje łzy tak ci śmierdzą, – łzy, że każesz mnie biednej, samej, jednej tak długo na ciebie czekać; z tęsknoty wysłałam nad morze, aby choć tu się rozerwać”. Zmiękczony Zmij tak niespodziewaną mową dziewczyny – dotąd bowiem była mu zwykle srogą – zapomniał o wszystkim, co się koło niego dzieje, zbliża się do niej – zapytując, dla kogo by taki ładny ręcznik wyszyła, czy dla Turczyna, czy dla Tatarzyna, czy dla młodego Zmii. – Dziewczę odpowiedziało, że ani dla Tatarzyna, ani dla Turczyna, tylko dla młodego koszowego; Zmij, będąc blisko dziewczyny, na te jej słowa odwraca się, a ona tak go nagle trąciła, że Zmij wpadł w morze; dziewczyna machnęła ręcznikiem i Zmij zmienił się w płótkę, którą ów szczupak, co przyniósł Kuźmę, natychmiast pożarł; wówczas Kuźma i dziewczyna, nabrawszy z zamku rozmaitych bogactw, puścili się na morze, powrócili do domu, gdzie odbyły się razem trzy wesela. Najstarsza siostra wysła za kurzennego atamana, średnia za wojskowego pisarza, a najmłodsza, która była razem najbogatszą i najpiękniejszą, za Kuźmę Kuźminego, co został koszowym atamanem.

## O łodziach kozackich, zwanych czajkami

*Boplan, powiada Kamiński w „Historii małorosyjskiej”  
– budowanie czajek kozackich, wyprawy nimi i bitwy  
morskie tak opisuje:*

Ponizej rzeczki Czertomłyka<sup>154</sup> zbierali się Kozacy na ostrów<sup>155</sup> w środku Dniepru będący, otoczony wieloma wyspkami okrytymi wysokim sitowiem, między którym Turcy niejedną galerę stracili, goniąc od Morza Czarnego za Kozakami, wpadali w labirynt porohów bez możliwości wyjść z niego; gdy tymczasem Kozacy pod zasłoną sitowia i trzciny skutecznie przeciw nim działali – Największy z ostrowów miał w sobie wojskowy skarbiec, gdzie ukrywali Kozacy swoje zdobycze, pieniądze, broń i artylerię. – Tu zebrawszy się oni, od pięciu do sześciu tysięcy ludzi budowali łodzie, których dno było wyłobione z grubej lipy lub iwy<sup>156</sup>. – Do tego przybijały się deski do wysokości na dwanaście futów<sup>157</sup>, w długość do 60 futów. – Łodzie te nie miały pokładu, lecz miały dwa rudle i maszt źle opatrzony, używany tylko w czasie lekkiego wiatru. – W czasie zaś burzy lub zupełnej ciszy łódź pędzono wiosłami, których było od 20 do 30 w każdej łodzi. – Boki takiego statku obłożone były grubo splecionym sitowiem przez całą jego długość, powiązane postronkami z lipowej kory i oblane smołą, co ochraniało je od zatopienia, gdy były zalane wodą – 60 ludzi w 15 dniach taką łódź sporządzali, a Kozacy umieli nią do podziwu zręcznie kierować i zahaczać tureckie galery<sup>158</sup>.

Na takich to łodziach, *czajkami* zwanych, Kozacy wyprawy swoje na Morze Czarne przedsiębrali zwyczajnie w jesień, wsiadało ich do każdej od 50 do 70 ludzi uzbrojonych w szable, broń palną i potrzebną ilość prochu. – W każdej łodzi było po kilka haubic, czyli lekkich działek, oraz zapas słojej ryby i czystej wody. – Kozak miał przy sobie dwie piszczały, słoneczny kompas, był odziany w koszulę, szarawary<sup>159</sup>, kaftan z prostego sukna i czapkę.

Zdybawszy turecki okręt lub galerę, postępowali następnie: łodzie kozackie nie miały nad wodą więcej dwóch futów wysokości, Zaporozcy mogli więc widzieć uka-

<sup>154</sup> *Czertomłyka* – rzeka, nie znaleziono informacji na jej temat.

<sup>155</sup> *Ostrów* – wyspa, tutaj w znaczeniu wyspy dniewprowej.

<sup>156</sup> *Iwa* – wierzbina iwa.

<sup>157</sup> *Fut* – miara długości licząca 30,48 cm, stosowana w Rosji i na Ukrainie od XVIII wieku do wprowadzenia na początku XX wieku współcześnie obowiązującego systemu metrycznego.

<sup>158</sup> *Galera* – okręt o napędzie wiosłowym, często wspomagany przez żagle. Lekkie tureckie galery nazywane były *fustas*.

<sup>159</sup> *Szarawary* – inaczej hajdawery; szerokie, bufiaste spodnie, szczególnie popularne w krajach Orientu; element ukraińskiego stroju ludowego oraz umundurowania wojsk kozackich.

zujący się turecki statek, nie będąc sami widziani. – Wówczas opuszczali maszty, uważali kierunek wiatru i kierowali się ku wieczorowi, tak aby byli między słońcem i tureckim okrętem. – W takiej pozycji, nie tracąc z oczu nieprzyjacielskiego statku, na godzinę przed wieczorem szybko zbliżali się ku niemu na odległość jednej mili; a około północy w zupełnej gotowości do boju podpływali pod nieprzyjaciół – w mgnieniu oka 80 lub 100 czajek niespodziewanie wpadało na Turków – napełniało ich strachem, zdobywało okręt, rozbijało go, a po wybiciu niewiernych i zabraniu wszystkiego, co w nim być mogło, zatapiano – a tak odniósłszy zwycięstwo Kozacy, wracali do swego ostrowu dla rozdziału zdobyczy okupionej niekiedy wielką stratą w łodziach i ludziach zatopionych w morzu – w powrocie kierowali się oni do niewielkiej zatoki będącej blisko pół mili na wschód od Oczakowa<sup>160</sup>, gdzie znajdowała się niska płaszczyna, pokryta na kilka cali wodą stopniowo głębszą ku Dnieprowi; tam Kozacy przenosili na plecach swe łodzie i we dwóch lub trzech dniach spuszczały je znowu na Dniepr, wyminąwszy tym sposobem samo ujście Dniepru strzeżone przy Oczakowie od floty tureckiej.

O ile noc sprzyjała kozackim walkom na morzu, o tyle dzień był im przeciwny. – Artyleria bowiem nieprzyjacielskich okrętów rozbijała i zatapiała ich łodzie, zwykle wtenczas Zaporozcy walczyli śmiało aż do podziwu, bronili się do rozpacz. – Z tym wszystkim tracili w takich walkach przeszło połowę ludzi: uciekali do brzegów i ukrywali się w sitowiu, lecz jeśli szczęście im sprzyjało, bogata zdobycz trudy ich nagradzała – zdobycz ta była w pieniądzech, rozmaitych klejnotach, drogich materiałach jedwabnych itd. Jak skoro tureckie okręty stojące u Oczakowa postrzegły Zaporozców na morzu, wnet rozsiewały postrach po wszystkich wybrzeżach Morza Czarnego aż do Carogrodu; zalecając ostrożność i gotowość do obrony – lecz Kozacy zwykle rozgłos ten uprzedzali, we 40 blisko godzinach przybijali do Lewantu<sup>161</sup>; tam zostawiwszy przy łodziach na straży mały oddział ze swojej drużyny, wysiadali na brzeg zbrojnie, napadali miasta, zdobywali je, niszczyli ogniem i niekiedy na całą milę opustoszały ich okolice, goniąc za zdobyczą. – Pan Sękowski w *Collektaneach z dziejów tureckich*, tłumacząc opis turecki bitwy morskiej z Kozakami, przez Redzeb paszę stoczony – na karcie 181, tomu 1 powiada: „Utarczki morskie Kozaków równie są niebezpieczne, jak ciekawe i nader dziwne. Czajki ich sztucznie wiązane z sitowia i prątków, gdy mocna powstanie fala, nie toną – lecz prawie się wypełniają wodą, w której zanurzeni do pasa pohańcy biją się do upadłego – śmiało powiedziec można, iż zuchwalszego narodu od Kozaków, mniej dbającego o życie, mniej czu-

<sup>160</sup> *Oczaków* – miasto w Ukrainie, położony na półwyspie w estuarium Dniepru. Dawniej stolica jednego z sandżaków Imperium Osmańskiego.

<sup>161</sup> *Lewant*, państwa Lewantu – państwa leżące na azjatyckim, wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego.

jącego wstrętu od śmierci na ziemi znaleźć niepodobna. Podług świadectwa osób morskich świadomych rzeczy, hałastra ta zręcznością i odwagą w podobnych na wodzie bitwach straszniejszą jest niż inny jakikolwiek naród”. Świadectwo to tureckiego dziejopisa, jakkolwiek nieprzyjaznego Kozakom i ich wroga, jest bez wątpienia jednym z tych wieńców, jakich bohaterowie od potomności we wspomnieniach dzieł swych oczekują.

O początku budowania czajek między ludem krąży taka powieść: jeden książę miał dwunastu synów, a gdy był stary, przyśnił się mu sen, aby swoje państwo rozdzielił między jedenastu synów, a najmłodszemu nic nie dał, bo on i bez tego znajdzie sobie los na białym świecie – książę ze smutkiem spełnił takie ostrzeżenie i najmłodszy syn poszedł sobie w świat. – Już szedł długo i zaszedł daleko, gdy postrzegł, że nad nim od wyjścia z domu czuwa czajka, która przed nim lecąc, ostrzega go krzykiem, gdy gdzie albo wilk jest na drodze, albo upiór – albo zły człowiek. – Postanowił więc pójść wszędzie, gdzie czajka poleci; szedł więc za nią, aż przyszedł do morza, którego ani przejść, ani przepłynąć nie mógł. – Zaczął więc płakać, wtem wzbila się ponad wodą piękna królewna i powiedziała do młodego księcia: „Nie płacz, książę! a pomyśl lepiej, jakbyś to morze przepłynął, na którego drugim brzegu ja mieszkam w zaczarowanym pałacu; stamtąd gdybyś mię wyratował, miałbyś wiele dobra. – Bogatszego od ciebie w świecie by nie było”. To powiedziawszy, znikła, a czajka znowu poczęła nad nim kyhykać<sup>162</sup>, prowadząc go w nieprzejrany łąn komyszów<sup>163</sup> i sitniku<sup>164</sup>, w który gdy książę daleko zaszedł, posłyszał rozmowę dwóch ludzi spierających się z sobą o starszeństwo, w zarządzie świeżo zrobionym czółnem. – Jeden z nich mówił, że on jest starszym jako właściciel supiłki<sup>165</sup>, na której gdy zagra, wiele zechce może mieć wojska – a drugi obstawał przy starszeństwie dlatego, że miał miecz, którym gdy machnie, największe zbije wojsko. Po długiej kłótni dwaj spierający się przystali na to, aby czarnoksiężki<sup>166</sup> miecz i supilkę zostawić w czółnie, a samym iść na ziemię i swoimi siłami bić się poty, póki jeden drugiego nie zabije, a wówczas zwycięzca miał być panem czółna, miecza i supiłki. – Tego też i potrzeba było młodemu księciu, bo skoro owi dwaj czarownicy odeszli daleko od czółna, książę weń wskoczył, zabrał miecz i supilkę i popłynął za morze, tam zagrał na supiłce i mnóstwo miał wojska, pobił nieprzyjaciół, zdobył zaczarowany pałac ze wszystkimi jego bogactwami. – Ożenił się z królewną i kazawszy narobić

<sup>162</sup> *Kyhykać* – krzyżeć, naśladować głos czajki, zaproskiego ptaka.

<sup>163</sup> *Komysze* – zarośla, zwłaszcza na miejscach podmokłych.

<sup>164</sup> *Sitnik* – rodzaj roślin, żyjących w wodach, wystawiających nad powierzchnię wody kłosa z kwiatami.

<sup>165</sup> *Supilka* (właśc. sopilka) – instrument dęty drewniany z rodziny fletów, przeważnie wykonany z drewna jaworu, gruszy, jabłoni bądź czereśni, instrument narodowy Ukrainy.

<sup>166</sup> *Czarnoksiężki* – czarnoksiężski.

wiele czółen podobnych temu, jakim przepłynął morze, nazwał je czajkami, dlatego że czajka zaprowadziła go do tego czółna i dobrej doli, wojował z nimi po morzu i był wielkim rycerzem.

Inna znowu skazka początek Kozactwa i robienia czajek tak opowiada:

Było sobie dwóch braci bardzo biednych, nie mając co robić w domu, zgarnęli ręce i poszli obydwaj w świat, wtem przyszli do miejsca, gdzie droga dzieliła się na dwie, tu więc zapłakali, pożegnali się i poszli: jeden na prawo, drugi na lewo, z tym jednak, że po trzech latach, co któremu da Pan Bóg, powrócą oba do domu. – Ten, co poszedł na prawo, wszedł w niezmierzone okiem stepy, na których żywego ducha nie było, wiatr tylko gonił się wichrem; kiedy już szedł długo, obaczył przed sobą tuman, który prosto pędził ku niemu, byli to Kozacy goniący za zdobyczą po stepach. Burląka<sup>167</sup> prosił ich, aby go z sobą zabrali, zgodzono się na to, dano mu konia, szablę i spise, a nowy Kozak tak dobrze się sprawiał, że go wkrótce Kozacy zrobili swoim atamanem. – Ten zaś, co poszedł na lewo, idąc dniem i nocą, przyszedł do morza, którego ani przebrnąć, ani przepłynąć nie można było; stanął więc nad nim i zaczął płakać, wtem przychodził do niego jakiś człowiek i zapytał go, czy umie siekierą robić. Gdy odpowiedział, że umie, ów nieznamy kazał burłace iść za sobą i zaprowadził go w nieskończone puszcze komyszu i sitowia, tu kazał mu ze sobą robić siekierą koło czółna, które ów człowiek budował; w kilka dni czółno było gotowe tak wielkie, że stu ludzi mogło się w nim zmieścić, ów tedy człowiek wziął swoją supilkę i świsnął w nią trzy razy, a natychmiast do niego zbiegła się wielka ilość ludzi, którym ów człowiek kazał narobić mnóstwo czółen podobnych temu, jakie już było zrobione. – W kilka dni wszystko było gotowe, ów tedy człowiek, ponasadzawszy pełne czółna ludzi mających szable i strzelby, wziął z sobą burłakę i popłynął na morze, które przepłynąwszy, napadł na kraj, gdzie złota i srebra było jak u nas kamieni, a nabrawszy pieniędzy i rozmaitych bogactw, wracał do domu, gdy wtem zachorował i umarł. – Umierając, zostawił burłace wszystkie bogactwa i ową supilkę, której wszyscy ludzie w tej wyprawie byli posłuszni. Po tym wszystkim, gdy i trzy lata już mijało, obydwaj bracia zjechali się w domu, a bogactwo ich zadziwiło wszystkich. – Gdy jeden drugiemu opowiedział wszystko, jak było, zgodzili się na to, aby odtąd się nie rozłączać, aby wojsko swoje mieć razem i korzyściami swoimi na stepach i na morzu razem się dzielić, a po śmierci ich już nie dwóch, ale aby jeden tylko był w Kozactwie ataman. – Potem obydwaj się pożenili – było im dobrze – itd.

<sup>167</sup> *Burląka* – inaczej: włóczęga, łajdak, parobek; emocjonalnie o Kozaku zaporoskim.



## O Kosińskim

Około roku 1590 byt kozacki Ukrainy poczyna się stopniowo zasepiał<sup>168</sup>, w tym to czasie pierwsze znajdują się w dziejach wzmianki o uciskach włościan ukraińskich od panów polskich, obłożeniem ich nowymi podatkami itd. – Niemniej też do tego czasu należą zarody pierwszych poróżnień o wiarę. Mianują wówczas hetmanem Kozaków Kosińskiego, Podlasianina<sup>169</sup>, który sam tę dostojność przyjąwszy od Kozaków, był w niej utwierdzony. – Milczą o nim dziejopisarze polscy, a w *Historii małorosyjskiej* P. Kamiński powtórzył powieść Hendsztejna<sup>170</sup>, mianującą Kosińskiego pierwszym hetmanem, który z podwładnymi sobie Kozakami poniósł broń na dziedzinę polskie, gdzie przystawszy jako Polski nieprzyjaciel u Tarnopola, czas długi pod miasteczkiem Piątką<sup>171</sup>, zmuszony do stoczenia bitwy z wojskiem polskim, poległ z bronią w ręku wraz z 3 000 Kozaków<sup>172</sup>. Wypadek ten opisany przed rokiem 1593 jest całkiem wątpliwy. Dziejopisowie bowiem polscy i rosyjscy obszernie czasy owe opisujący o nim by nie zamilczeli jako wielkim politycznym fackie domowej wojny polskiej i pierwszym zarodzie niezgód rozrywającym pobratymcze węzły między Polską i Kozakami. – Wzmiankowałiby o nim tym bardziej, gdy nie opuszczono wspomnienia z tegoż roku wyprawy Kozaków pod dowództwem Iwana Łobody na Białogród, czyli Belgrad (dzisiejszy Akerman<sup>173</sup>) i rozgrabieniu bogatego jarmarku w Jurówce – P. Bogdan Zaleski<sup>174</sup> w prześlicznej swojej *Dumie o Kosińskim* mianuje go dziesiątym hetmanem po Daszkiewicz<sup>175</sup> z ramienia królów polskich – w zwrotce brzmiącej tymi słowy:

<sup>168</sup> *Zasepiał się* – zmartwić się lub być niezadowolonym z czegoś.

<sup>169</sup> *Krzysztof Kosiński herbu Rawicz* (1545–1593) – ur. na Podlasiu polski szlachcic, hetman kozacki, przywódca pierwszego powstania kozacko-chłopskiego (1591–1593), zwanego powstaniem Kosińskiego.

<sup>170</sup> *Hendsztejn*, właśc. Reinhold Heidenstein (1553–1620) – polski historyk, kronikarz, sekretarz królewski Stefana Batorego, autor *Dziejów Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*.

<sup>171</sup> Bitwa pod Piątkiem (Piątką) – starcie zbrojne rozegrane 2 lutego 1593 między Kozakami a wojskami magnatów polskich podczas powstania Kosińskiego, zakończone klęską Kozaków pod wodzą hetmana Kosińskiego.

<sup>172</sup> Klęska pod Czerkasami jako kontynuacja walk Kozaków z wojskami polskimi, w czasie której poległ przywódca powstania kozackiego – hetman Krzysztof Kosiński.

<sup>173</sup> *Białogród, Akerman* – miasto nad Morzem Czarnym, od 1484 do początku XIX w. w granicach Imperium Osmańskiego przemianowane na Akerman; obecnie miasto na Ukrainie, w obwodzie odeskim, 18 km od Morza Czarnego, siedziba administracyjna rejonu białogrodzkiego. Port nad Limanem Dniestru.

<sup>174</sup> *Bogdan Zaleski*, właśc. Józef Bohdan Zaleski (1802–1886) – poeta, jeden z głównych przedstawicieli „szkoły ukraińskiej” polskiego romantyzmu.

<sup>175</sup> *Daszkiewicz*, właśc. Eustachy (Ostafij) Daszkiewicz, herbu Leliwa III (ok. 1455–1535) – hetman Kozaków zaporoskich.

I ot, stoi tam u drzewa  
 Moja młoda czarnobrewa;  
 Piękne oczy,  
 Łzami mroczy;  
 Załamała dłoń. —

Łez i oczu żal się Boże!  
 Co łamanie rąk pomoże?  
 Kiedy wola  
 Sejmu, króla  
 Każe bić się nam?

Oraz w powyższej nieco:

Ho! ho! darmo nigdy w stepie  
 Zdrad tatarskich nie prześlepię,  
 Jak się biją,  
 Gdzie się kryją,  
 Znam jak Murza hord. —

I jeszcze w wyższej zaczynającej się od wiersza:

Wnet pośpieszą rejestrowi<sup>176</sup>  
 Ku odsieczy Czehrynowi\*.

Poeta w barwnych farbach odmalował tego bohatera jako dzielnego pogromcę Tatarów, uległego mimo wszelkie zmiękczające serce człowieka powody woli króla i nakazom sejmowym, za cóż go w przytoczonej wyżej powieści obwiniono o zdradę kraju, a raczej namianowano jako pierwszego buntownika spośród Kozaków. Szkoda, iż nam dzieje nie przekazały czegokolwiek o Kosińskim, co by mogło albo posłużyć do oczyszczenia go z powyższego zarzutu lub imię jego okryć zasłużoną wzdardą, lecz kiedy nic z tego nie mamy, a dzieje polskie o tym milczą, bądźmy skorzni mieć Kosińskiego niewinnym, jak może niewinnego potępić.

<sup>176</sup> *Rejestrowi* – Kozacy rejestrowi, tj. osiadli na Zaporozu, wpisani w rejestr i podlegli hetmanowi.

\* Wspominając o prześlicznej *Dumie* Bohdana Zaleskiego, niepodobna przemilczeć o wybornej, charakterystycznej muzyce, dorobionej do niej przez Ignacego Platona Kozłowskiego. Muzyka ta wylitografowana w Moskwie (1828 r.) i poświęcona jednemu z najznakomitszych poetów naszych, wprędce się wszędzie upowszechniła [Przyp. Aut.].



## PIEŚNI UKRAIŃSKIE\*

### DUMA O PIETRZE KONASZEWICZU SAHAJDACZNYM<sup>177</sup>

#### I.

Tę dumę o słynnym na Ukrainie hetmanie pod nazwiskiem Sahajdacznego udzielił mi p. Szew...<sup>178</sup>

W poprzednim moim zbiorze (w „Athenaeum” J.I. Kraszewskiego) stawiłem pod Sahajdacznym inną dumkę, która wszakże z życiem tego wodza Kozaków związku nie miała.

*Proszczaj, bat'ku Atamane!  
Proszczaj miłyj Pane!  
Oj! Ty Petre Sahajdaczny  
Zaporozkyj hetmane!  
Na szczoż ty nas pokydajesz?  
Czym śia ty nużdajesz?  
Umremo my wsi za tebe,  
Sam to dobre znajesz.*

*Czyż ty szcze nas ne zaznaw  
Jak hetmaństwo tryczy brow:  
Wiw nas w more, w suchoput!  
Szczob po switu sławu maw.  
Spohlań, spohlań Sahajdaczny!  
Na tamtoj czas neopaczny;  
Kilkyś to bid perebryw,  
Jakeś wywiw dywo z dyw.*

<sup>177</sup> *Duma o Pietrze Konaszewiczu Sahajdacznym* została opublikowana w „Bibliotece Warszawskiej” (1855, t. 4). dziesięć lat po publikacji *Śpiewów historycznych Ukrainy*.

\* Udzielone przez księdza Erazma Izopolskiego z Białej Cerkwi [Przyp. Aut.].

<sup>178</sup> Część nazwiska wykropkowana – tak w pierwodruku.

*Hlań na more, czorne more,  
Czajka jomu hrebet pore;  
W czajci Kozak piśń śpiwaje,  
Na hetmana spohladaje.  
I wesolo Kozakowi,  
Hladyt w oczy hetmanowi,  
Szczode swoich powode,  
Sława, dobycz tam bude.  
Nechaj basza Ibrahim,  
Wedena nas wsich wrahiw,  
Werne nazad neobaczny  
Skoro z namy Sahajdaczny.*

*Spohlań pane! W kraj Mołdawy,  
Aż po Dunaj step krowawy,  
Tam ty pane Petrusieńku!  
Krow turecku rumianeńku,  
Po wsim stepu poływaw,  
Szlach Turkamy zastelaw,  
Jak do domu powertaw.  
Oj! spohlań no Sahajdaczny!  
Na toj to czas neopaczny,  
Koły wsiujuś Ukrainu,  
Wiw za Lachiw w Tureczczynu,  
Ponad Dnistrom pid Chotin\*:  
Tanech sobi Lački pany  
Senatory i korol,  
Naczwaniatśia do woli,  
Pobiduju Bisurman.*

*U nas sława ne takaja,  
Zaporozka, kozackaja,  
I my z swoim hetmanom,  
Czwanytyśia ne stanem:  
Turok o nas dobre znaw,  
Czerwińciamy na daraw,  
Smerteju lakaw,  
Do sebe manyw!*

\* Pod Chocim 1621 r. [Przyp. Aut.].

*A na piskach Chotima,  
Spisał naszi imena  
Krowiu swoju Karakasza,  
Zaporozkyj suwsid nasz!*

II.

*Łynu w sokił, łynu w chmary,  
Ta karaczut worony.  
Ne zaznaje Kozak szczastja,  
Ta czerez worohy.*

*Łynu w sokił, za nym w chmary,  
Hałycz\* ne zibjetsia;  
Ne zaznaje Kozak szczastia,  
Mołod wik mynetsia.*

*Ne żury śia kozaczeńku!  
Harazd\*\* tobi bude.  
Ne wsiz tobi woroneńky,  
Oj! ta ne wsiz lude.*

*I sobaki choć wsi breszut\*\*\*,  
No ne wsi kusajut,  
Ne wsiz lita mołodeńki  
Marne propadajut.*

*Zakraczały za sokołom  
Worony, ne orły;  
Szczej do tebe kozaczeńku!  
Szczastia sia prychorne.*

*Szczo po kwitci koły jeju  
Prymorozyt hołod,  
Szczo wże meni po tym szczęści,  
Jak myne wik mołod.*

\* Kawki, gawrony [Przyp. Aut.].

\*\* Dobrze, wesoło [Przyp. Aut.].

\*\*\* Szczekają [Przyp. Aut.].

*Tłumaczenie na język polski<sup>179</sup>:*

Żegnaj, ojczyzno atamanie!  
 Żegnaj, miły panie!  
 Oj ty, Piotrze Sahajdaczny,  
 Zaporoski hetmanie!  
 Czemuż nas porzucasz?  
 Czegóż jeszcze trzeba?  
 Za ciebie wszyscyśmy umrzeć gotowi,  
 Sam to dobrze wiesz.

Czyś jeszcze nas nie poznał,  
 Jakiś nam trzy razy hetmanił:  
 Wiodłeś nas w morze, na suchej ziemi!  
 Żeby na świecie sławę mieć.  
 Wspomnij, wspomnij, Sahajdaczny,  
 Tamten czas przedziwny,  
 Ileś to razy bywał w opałach,  
 Jakżeś to z nich wychodził przedziwnie.

Spójrz na morze, Czarne Morze,  
 Czajka jego grzbiet pruje;  
 W czajce Kozak pieśń śpiewa,  
 Na hetmana popatruje.  
 I wesoło Kozakowi,  
 Patrzy w oczy hetmanowi,  
 Że gdzie on swoich powiedzie,  
 Sława i bogactwo tam będzie.  
 Niechaj pasza Ibrahim  
 Woła na nas wszystkich wrogów,  
 Czmychnie prędko nierozważny,  
 Bo z nami jest Sahajdaczny.

Spojrzyj, panie, na kraj mołdawski,  
 Aż po Dunaj step krwawy,  
 Tam ty, panie Petrusieńku,  
 Krew turecką czerwonięką,

<sup>179</sup> W przekładzie filologicznym, tłumaczył Krzysztof Rutkowski [Red.].

Po wszem stepie przelewałś  
 I szlak Turczynem zaściełałś,  
 Jak do domu powracałś.  
 Oj, wspomnij no, Sahajdaczny,  
 Tamten czas przedziwny,  
 Kiedyś całą Ukrainę  
 Wiódł z Lachami na Turczyna,  
 Ponad Dniestrem pod Chocimiem\*:  
 Niechaj sobie lackie pany,  
 Senatory i sam król,  
 Przechwalają się do woli,  
 Że bisurman zwyciężony.

U nas chwała nie jest taka,  
 Zaporoska jest, kozacka,  
 Przeto my ze swym hetmanem  
 Przechwalać się nie staniem:  
 Turek, ten nas dobrze zna,  
 To czerwienice darowuje,  
 To śmierć obiecuje,  
 To do siebie mami!  
 A na piaskach Chocimia  
 Spisał imiona nasze  
 Krwią swą Karakasza<sup>180</sup>,  
 Zaporoski sąsiad nasz!

## II.

Wzbił się sokół, wzbił się w chmury,  
 A wrony kraczą.  
 Nie zazna Kozak szczęścia  
 Przez swoich wrogów.

Wzbił się sokół, za nim w chmury  
 Wrony\*\* się nie wzbijają;  
 Nie zazna Kozak szczęścia,

<sup>180</sup> *Karakasz pasza* – jeden z dowódców wojsk tureckich w bitwie pod Chocimiem.

\* Pod Chocim 1621 r. [Przyp. Aut.].

\*\* Kawki, gawrony [Przyp. Aut.].

Młody czas przeleci.  
 Nie smuć się, Kozaczeńku!  
 Dobrze \* będzie tobie.  
 Nie wszystkie kare konie dla ciebie,  
 I nie wszyscy ludzie.

I psy, choć wszystkie szczekają \*\*,  
 Ale nie wszystkie kąsają,  
 Nie wszystkie lata młodziesieńkie  
 Marnie przepadają.

Zakrakały za sokołem  
 Wrony, nie orły;  
 Jeszcze do ciebie, Kozaczeńku,  
 Szczęście się uśmiechnie.

Co po kwiecie, skoro  
 Zmrozi go chłód,  
 Cóż mi z tego szczęścia,  
 Skoro minie wiek młody.

\* Dobrze, wesoło [Przyp. Aut.].

\*\* Szczekają [Przyp. Aut.].



Petro Konaszewicz Sahajdaczny (XIX w., autor nieznany)





Józef Bohdan Zaleski (1802–1886), portret (1878) (autor nieznany)



Erazm Izopolski

**KRYTYKA  
LITERACKA**



Aleksander Grott Spasowski (1808–1847), ryc. za: A. Grott-Spasowski, *Poezje*, Wilno 1840

## NOWE KSIĄŻKI

### I.

**R**usałka. Część trzecia. – Wydanie ozdobne, w dwunastce – treścią swych części składowych poważniejsza od dwóch siostr starszych na spowaznieniu tym jeśli moralnie zyskała, materialnie zapewne straci – zdaje się bowiem, iż książka z rodzaju pism czasowych literaturze bieżącej poświęcona i niby rocznik wychodząca, może być tym bardziej wziętą chwilowo przynajmniej (od czego jednak rozbiegnięcie się jej między różnorodne klasy czytających zależy) im treść jej części składowych będzie bardziej różnostronna, gorętsza – za takie wziąć się mogą w tej trzeciej części Rusalki – *Koncert Lipińskiego* i *Rozmyślanie*, napisane przez samego wydawcę – także *Pieśń Petrarki do N.M. Panny* przez J. Kefalińskiego – i wyjątek z poematu *Dimitr Wiszniowiecki* Józefa Kotoniego<sup>1</sup> – piękne te artykuły stanowią jednak ledwo cząsteczkę tej książki – inne znowu są już to estetyczne, jak o *Kniaźninie* przez Konstantego Podwysockiego<sup>2</sup>, już historyczne, jak *Rozmowy umarłych Polaków i cudzoziemców* bardzo zajmujące – pozostałe na koniec, należące bądź do pamiątek wypadków z pewnej daty, bądź do wspomnień osobistych są albo nie dość pewne, albo niemogące do niczego posłużyć, albo wreszcie nieinteresujące – wprawdzie tych nieinteresujących tak mało, że one prawie nie są znaczne w całym ogóle książki. – Wyznać jednak potrzeba, że *Rusałka* w tej trzeciej części nie dla wszystkich czytelników przynajmniej u nas stworzona. – Uczony i czytający książki dla pożytku, dla rozszerzenia wiadomości, dla nauki, przeczytawszy ją, powtórzy – szukający zaś w czytaniu zabawy, interesu żywszego serca, mało się nią zajmie. – Zapewne mniejsza by było o takich czytelników, gdyby nie od nich po największej części zależały materialne widoki wydawców i księgarzy.

### II.

*Spomnienia Gustawa Olizara* zeszyt pierwszy w ósemce, czystych i zadrukowanych nazwą wierszyków lub samymi wierszami, stronic 41; są to krótkie, lecz dość szczęśliwe próbki zdolności Autora, z których spodziewać się można kiedyś – coś większego – język polski czysty, styl barwny.

E.I.

<sup>1</sup> Józef Kotoni (ok. 1810-?) – pisarz, poeta, autor m.in. poematu *Dimitr Wiszniowiecki*.

<sup>2</sup> Konstanty Podwysocki (1810–1868) – krytyk literacki, pisarz, historyk.

## POEZJE ALEKSANDRA GROTTA SPASOWSKIEGO<sup>3</sup>

(Nadesłano)

Tomik pierwszy – wydanie ozdobne – portret autora na początku – po tym – za *przemową* – tu P. Spasowski powiedziawszy – to to, to owo – niby nawiasem znieśliwił *Zamek kaniowski*<sup>4</sup>, niby niechcący poniżył wartość poezji Bohdana Zaleskiego<sup>5</sup>; w sądzie o nich odwołując się do przyznanego sobie kiedyś talentu i znanstwa, i zapowiedział niejako w swych poezjach coś większego, piękniejszego niż, co dotąd znane (jak to i być powinno celem każdej książki), gdy tymczasem tam wczesność, pośpiech i nieprzejrzenie z wielką dozą *Ja*, niemniej też ten jakiś militarny niestatek, którego idea łączy się z junactwem w szyku przy szklance i przy kobietach, przeważają nad talentem i pięknymi myślami Autora.

Przypominam sobie, że kiedy przed kilku laty jednemu z najuczestniejszych u nas literatów przesałem do przejrzenia moje wiersze, on mi odpisał: „nie umiem, nie mogę, nie mam czasu sądzić o poezjach; najlepiej bądź Pan sam sędzią, miarkuj azali plód jego inspiracji może się mierzyć z blaskiem doczesnej naszej literatury i jeśli uznasz tak – wydawaj: w przeciwnym bowiem razie po cóż by było bez korzyści dla siebie i dla literatury pomnażać wezbranie naszej hipokreny. – Wiesz Pan, że poezja niepostępowa nie może zrobić sławy literackiej nikomu” – od daty tego pisma nie napisałem żadnych wierszy; z tych zaś, które napisałem dawniej, w części tylko oszczędzone niewczesną litością macierzyństwa, przesałem najbieglejszemu ze znawców, aby przejrzał i zniszczył to, co słabość moja ocaliła – a przecież równie, jak i P. Spasowski, mógłbym odwołać się do tego, że i mnie w swoim czasie trochę talentu przyznano (Tyg. Petersb. nr 98 z r. 1835. — Liter. i Kryt. M. Gr. Część 1 karta 116) – przyznania jednak podobne, jakkolwiek szacowne, nie dają prawa polegać na nich, owszem, tym mocniej obowiązują do starannejszego baczenia na swe prace, aby nimi nie zniszczyć nadziei z dobrych początków.

Co do poezji P. Spasowskiego, są one nie bez talentu, nie bez zdolności i nie bez dobrego celu, zwłaszcza w wierszowaniu podań białoruskich, tylko że nie do poezji są: jak w powieści – Pancerny – ten Sąd Niżny – Śledztwo – i ten *Casus Apoplexia*

<sup>3</sup> Aleksander Grott Spasowski (1808–1847) – poeta, wydał m.in. zbiór *Poezje* (Wilno, 1840).

<sup>4</sup> *Zamek kaniowski* – powieść poetycka Seweryna Goszczyńskiego (1801–1876), wydana w 1828 r.

<sup>5</sup> Józef Bohdan Zaleski (1802–1886) – poeta, jeden z głównych przedstawicieli „szkoły ukraińskiej” polskiego romantyzmu.

tak powszednie i tak prozaiczne – w powieściach tych niemiłe robi wrażenie – jednakowoż w kilku z nich źródeł – z uwiedzenia dziewic – w liście do jakiegoś P.G.G. P. Spasowski wyraził się:

„Gdybym ja był Król Franków lub wschodni despota,  
Dałbym ci za nie gwiazdę, dwadzieścia kies złota,  
Lub pobożniej: za władzę wytwornego Gustu  
Kapelusz Kardynalski i sto dni odpustu”.

Zapewne, gdyby P. Spasowski mógł dawać kapelusze i odpusty, byłby *ex cathedra loquens* i nie pisałby niedorzeczności: niedorzecznością jest bowiem wiersz ostatni z przytoczonych, gdyż mu i sensu, i co większa, wyższego religijnego przeświadczenia brakuje. – W innym liście:

„Przyjdź dowieść *a priori* wniosując z istoty,  
Że uśmiech prawej družby i piosnka poety,  
Gdy ją natchnie, zapali iskrą Sotern złoty,  
Więcej warta samotrzeć<sup>6</sup> od jednej kobiety”.

Pomijam to kilkukrotne nazywanie siebie *poetą*, jakie się u P. Spasowskiego dość często natrąca, które ma coś w sobie, co przypomina biedne – *poezje* także – biedniejszego poety, który przed trzema laty śpiewał Radomyślowi<sup>7</sup> i swym prenumeratom – ale co do tych wypłowiałych zdań o kobietach, jakich kilka w poezjach, o których mowa.

Historycznym to jest pewnikiem, iż w miarę szerzenia się religii Chrystusa i wzrastania oświaty ludy pozbywały się poniżających uprzedzeń, oznaczając swym członkom właściwe przeznaczeniu ich stanowisko. – Kolei tej uległy i losy kobiet, dzikość i barbarzyństwo uważały i uważają kobiety za ogrodniczą szkółkę... Chryścianizm dopiero uznał w kobiecie matkę, mogącą podnieść się do Świętości i zdolną wydać tyle cnót z siebie, ile wprzód była poniżoną; blask ten wielkości przeznaczenia kobiet i ich chwały w całym świecie jaśniał zawsze tam, gdzie tylko przewrotność ludzka nie targnęła się na Świętość zasad religii Chrystusa – od połowy osiemnastego wieku, gdy bezbożność niedowiarstwa rozszerzyła zgubne swe zasady – złość niedowiarków, skaziwszy przewrotnością zdań i środkami, jakich bezwstyd mógł tylko użyć, wiele serc prawdziwie niewinnych, wyłoniła z siebie poniżające o kobietach przekonanie, iż te nie są zdolne do oparcia się zwodniczym ponętom świetności, bogactw, błyskotek, pochwał itd. – za które gotowe przemienić wszystko to, co ich

<sup>6</sup> *Samotrzyć* – daw. we troje, we trzech, w trzy osoby.

<sup>7</sup> *Radomyśl (Myczesk)* – miasto powiatowe danej guberni kijowskiej.



rzeczywistą wartość stanowi, jak: skromność, niewinność, wstyd, słodycz charakteru i samą wielkość powołania bycia dobrą córką, żoną, gospodynią, matką – stąd to poszło w obieg tyle zdań, jedno nad drugie niedorzeczniejszych, a które na koniec spłowiwały – spowszechniały – i dziś prawdziwie każdy rozumny człowiek ze wstrętem się od nich odwraca: – ten zaś tylko w nie wierzy, kto choć raz w życiu nie wybrnął z bagna miejskich zaułków – nie wybiegł za koło, po którym krąży rozumiejąc, że coraz dalej biegnie – nie odrzucił od oka szkła, które mu farbowało wszystkie przedmioty – i nie wzbił się do tego wyższego świata, w którym żyją mężowie i niewiasty wychowani w religii i cnotach – gdzie mężczyzna widzi w kobiecie swą najukochańszą Matkę, której winien pierwsze zarody cnót chrześcijańskich i towarzyskich – swą miłą siostrę, pierwszą z niewiast, z którą dzielił zaufanie i powiernictwo młodzieńczych myśli, z którą obcując zdawał się przeczuwać świat inny, który mu się wyłoni w przyszłości, gdy pierwszy uśmiech przyjazny skromnej i dotąd obcej dlań piękności serce jego zadraśnie – swą towarzyszkę, której winien większą połowę pięknych dni swojego życia, która z nim dzieliła pogodę i burze żywota. – Swoją na koniec córkę, za której moralne wychowanie obcy człowiek, który byłby mu obcym zawsze bez niej, uchyli czoło i pokłonem do kolan uczci go po synowsku. – Zaiste! Z tego tylko stanowiska patrzeć może na świat i na ludzi dzisiejszy poeta; jeśli chce, aby utwory jego były miło przyjęte równie od uczonych, jak i od wszystkich, co je czytają.

Taki jest rys myśli zrodzonych przy czytaniu poezji P. Spasowskiego, na wykończenie ich to jeszcze dodam, że przyjęte przez niego niektóre wyrażenia, jak np. *zaznajamiać się krócej – zwolę* itd., nie są tym, co np. *Martwica* A.M.<sup>8</sup> – i niemiłym trącą prowincjonalizmem.

Na koniec przemilczałem o zaletach tych poezji z tym przekonaniem, że jak w życiu człowieka dobre czyny, tak w poezjach piękne myśli są niejako powinnością – i chwalić je byłoby to samo, co dziwić się, że mający zdrowe oczy widzi i rozróżnia przedmioty\*.

E. I.

21 kwietnia

<sup>8</sup> Mowa o martwicy (widmie kobiecym) w balladzie *To lubię* z tomu *Ballady i romanse* (1822) Adama Mickiewicza (1798–1855).

\* Chętnie przyznajemy się, że dotąd znane i w „Tygodniku” umieszczone wiersze P. Spasowskiego podobały się nam: kiedy sobie z tego zdajemy sprawę, postrzegamy, że to jest więcej skutkiem jakiejś świeżości kolorytu i śmiałości cieniowań niż innych, może istotniejszych warunków poezji prawdziwej. Całego zbioru wierszy P. Spasowskiego jeszcze nie widzieliśmy i to przyjazne uprzedzenie, jakie o nim powzięliśmy, może by nas wstrzymało od umieszczenia niniejszej wzmianki, ale od dawna umiemy podobne słabostki pokonywać: uwagi pana E. I. są tak gruntowne, tak zgodne ze szczęśliwym odrodzeniem podnoszącej się w naszej epoce myśli, że uprzedzenie musiało zamilknąć i artykuł jego znalazł tu miejsce. Wszakże będziemy czekali od znanych naszych estetyków obszerniejszego i bardziej szczegółowego rozbioru [Przyp. Wyd.].

## TOM DRUGI POEZJI P. SPASOWSKIEGO

Nadmieniając niektóre uwagi zrodzone przy czytaniu pierwszego tomu *Poezji* P. Spasowskiego, wspomniałem o portrecie autora na początku, lecz przemilczałem dobrowolnie, com o nim pomyślał, czekając zniweczenia w sobie tej myśli wyjściem drugiego tomu. Wreszcie i ten wyszedł – przejrzałem go – czas przeszedł – trochę go pożałowałem, a myśl o portrecie dośpiąła<sup>9</sup> .... bo doprawdy nie bez przykrości wiersze w drugim tomie P. Spasowskiego zdały się mi bardziej jeszcze ogołocone z barw tytułu książki, niż w tomie pierwszym: – o tym to drugim tomie można by powiedzieć z Wolterem<sup>10</sup>, że chcąc w nim znaczyć krzyżykami to wszystko, co by w nim potrzeba przemazać, można by Cmentarz zrobić. – Ale nie do mnie to należy, bo może wreszcie i ziszczą się oczekiwania Redaktora Tygodnika, iż który ze znanych u nas estetyków rozbierze bardziej szczegółowe wiersze P. Spasowskiego, chociaż ile pilnie wczytywałem się w te wiersze i ilem je z innymi tego rodzaju porównywał, tyle się utwierdzałem w przekonaniu, że podobne produkcje i u nas już bez recenzji przechodzą: – powiedziałem więc, że nie do mnie należy wchodzić w bardzo szczegółowy rozbiór płodów literackich – obecnie bowiem jestem o tyle w pretensji do literatury, o ile mi stan mój i tegoczesne<sup>11</sup> wymagania jego pozwalają; w ogóle zaś literatury, ta myśl do mnie najbardziej przystaje lub odstępca od siebie, która albo sympatyzuje z myślami prawego Chrześcijanina, albo podsycą gasnący element wyobrażeń przeszłego wieku; gdzie zaś nie ma tego, albo jest to, o czym się już mówiło, tam mi więcej nie ma co robić. – Z tym wszystkim dokucza mi myśl nad portretem P. Spasowskiego podumana i brakiem warunków poezji w wierszach jego rozwinięta – spowiadam się więc z tej myśli, mówię „spowiadam się”, bo może jest i grzeszna. – Któż nie zna, jak miło jest słysząc o jakim człowieku wsławionym cnotami, mądrością i zasługą, które świat uwielbia, gdy w pomoc wyobraźni kreślącej sobie szlachetne rysy wielkiego człowieka łaskawa ręka podsuwa je przed oczy schwycone na papier; ta jednak przyjemność byłaby tylko skutkiem samego rysunku? nie zapewne – i rodzi się ona dopiero za wpływem wiedzy czynów i zasług człowieka, którego portret ogląda: z tego więc wypada, że trzeba wprzód zapracować na sławę u ludzi, nim kto ma się im z przy-

<sup>9</sup> *Dośpiąła* – dojrzała.

<sup>10</sup> *Volter, Voltaire* (1694–1778) – franc. pisarz oświecenia, filozof, publicysta, znany ze swej ironii.

<sup>11</sup> *Tegoczesne* – daw. współczesne, obecne.

jemnością ukazać w portrecie – taka maksyma w całej rozciągłości obowiązywać powinna i rozmaitego rodzaju Autorów – stąd to dawniej dołączono portrety autorów do dzieł ich pośmiertnych, i od niedawna podobno u nas dzieje się inaczej – pierwsze ile wiem poezje wydane u nas z portretami żyjących i co większa młodych poetów były drugie wydanie A.M.<sup>12</sup> i w 1838 r. poezje P. Kraszewskiego<sup>13</sup>. Ale cóż mówi za nimi? Oto – że pierwsze zaraz wydanie poezji A. M. zrobiło już autorowi całą sławę poety. – Los taki był w swoim czasie pewną zagadką pociągającą ku temu, który ją zrodził – słusznie więc każdego interesowało wszystko to, co miało związek z panem takiego losu; a więc portret jego ujrzano z przyjemnością. – Któż jeszcze był P. Kraszewski w chwili ukazania się jego poezji i portretu? – oto pisarz, o którym już wiele i pisano, i mówiono – autor wielu artykułów w pismach czasowych, a szczególnie powiastek na szarym papierze drukowanych, i dlatego tak popularnych, że je i po dworach i po Folwarkach znano: wyznać więc potrzeba, że i P. Kraszewski był w chwili ukazania się swych poezji, jak jest i dotąd tym bardziej, osobą bardzo interesującą, stąd każdy rad oglądał w portrecie szlachetne i piękne rysy młodzieńca, który tyle zrobił, i tyle już wówczas zrobić obiecywał – dodać zaś do tego, że i same poezje tak A.M. jako i P. Kraszewskiego, nawet bez wielkiej innej sławy, były właściwie poezjami, i portret przy nich nie nastęrczał pytania: dlaczego ten portret? – a jednak szczerze przyznaję się, iż teraz bardziej bym rad widział portret P. Kraszewskiego przy Witolarandzie, niż przy dawniejszych poezjach jego. – Otóż to więc z cisnącymi się do myśli takimi uwagami, przeczytawszy oba tomy P. Spasowskiego zwracając się do pierwszego, pytałem siebie: „dlaczego ten portret?“, a inne znowu uwagi odpowiadały: „sztycharz zrobił – tak – ależ książka przez to droższa!!!” – dalszych uwag nie wypisuję, bo może by kogo zagniewały – choć i oto mniejsza – P. Kraszewski niedawno napisał: „najlepiej swoje robić, a na nikogo się nie oglądać”.

Oto aż póty od kilku dni już było napisane, gdy otrzymałem nr 38 Tygodnika<sup>14</sup>, gdzie to jest pismo P. Spasowskiego przeciwko mnie wymierzone, – pilnie go czytałem – a przeczytawszy wyznaję, że na to pismo nic bym nie odpowiadał, jeśli by nie artykuł o 2 tomie napisany, – bo cóż odpowiadać? Kłótnię naszą (bo kłótnię zrobił P. Spasowski) rozsądzić potrafi każdy, kto postosuje<sup>15</sup> pisma nasze z dwoma tomami wierszy P. Spasowskiego. W sądzie tym może ja przegram, – a może i P. Spasowski przegra, lecz w drugim razie zapewne dekret by wydano, że ja powiedziałem za mało o tym, co w wierszach P. Spasowskiego tytułowi książki nie od-

<sup>12</sup> A.M. – zapewne chodzi o poetę, wieszca narodowego Adama Mickiewicza (1798–1855), zastosowanie jedynie inicjałów było spowodowane cenzurą carską.

<sup>13</sup> Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) – pisarz, publicysta, encyklopedysta, historyk.

<sup>14</sup> A. Grott Spasowski, *Korespondencja (List do Wydawcy)*, „Tygodnik Petersburski” 1841, nr 38, s. 208–210.

<sup>15</sup> *Postosować* – porównać.



powiada, a P. Spasowski powiedział o sobie za wiele. – Ale chociaż lepiej milczeć, gdzie mówić żal się Boże, jednak *naprzód*: co do rad, jakie P. Spasowski mi podaje, chętnie wdzięczny za nie będę i pokorzystam z nich, jeśli szanowny poradca<sup>16</sup> zachowaniem onych przez siebie dowiedzie, że radził szczerze. On bowiem jako autor wedle własnego wyznania, mając materialne pomoce w darach choć miernego losu, może powierzać bacznie i niebacznie prasom drukarskim swe pisma, byle koszty druku opłacił, a one za takim warunkiem złe i dobre wydrukują – Co zaś do mnie, ja tych materialnych pomocy nie mam i dlatego szukać muszę choćby dalekiego współczucia sobie w tych, od których druk zależy, nikomu zaś *par force*<sup>17</sup> nic narzucić nie można – właśnie świadczę się redakcją „Tygodnika”, której powierzam moje artykuły z warunkiem zawsze uznania onych i my tylko wiemy, ile wdzięczności należy ode mnie redakcji za niedrukowanie wszystkiego, co czasem słabość rodzicielska pośpiesznie posłać doradzi – zresztą sam przez siebie jeszcze nic nie drukowałem i przyznam się, że nie żałuję tego. – Z innego zwrotu P. Spasowskiego w jego piśmie przekonałbym go, że i nieprawdę pisać sobie pozwala, bo gdyby zajrzał był choć przez ciekawość, jak powiada, do wskazanego numeru Tygodnika<sup>18</sup>, w przeszłym moim artykule o jego wierszach byłby się przekonał, że tam nie z okupacji, lecz z całego zbioru wierszy moich szanowny Redaktor zrobił o mnie wzmiankę. *Po wtóre*: co do prowincjonalizmu; we wzmiance mojej o pierwszym tomie P. Spasowskiego, po wytknięciu dwóch spostrzeżeń, położyłem: itd., co znaczy, że i więcej, o! i bardzo więcej nie braknie – z wymienionych zaś, chętnie wierzę, że pierwszy omyłką jest drukarską, chociaż popełnioną u P. Zawadzkiego, gdzie korekta tak staranna, i gdzie wyraz pomyłony w polskiej mowie, nieznanym nawet w takim wyrażeniu, jak go nadto często używają w tejże mowie współmieszkańcy P. Spasowskiego; lecz na wersje drugiego; i przytoczonego przez P. Spasowskiego „zmiecie”, i jeszcze między innymi wyrazu „leni” użytego zamiast wylegam się, co czasuję – może opornie, nie zezwalam – bo „zwołę” to jest żywe *изволю*<sup>19</sup> – zamiast „zmiecie”, co jest właściwiej zmięte – zmieciesz – zmiecie – mamy znajomy i do wielu rzeczy, a nawet i do poezji niekiedy mogący się zastosować wyraz „śmiecie” – „leni” zaś to znowu żywe *поленится*<sup>20</sup> – *поленился*, kiedy używa się w znaczeniu „pohultaić”, np. *сего дня я проленилъ утро*<sup>21</sup>: wyrażen tych zdaje się, iżby potrzeba

<sup>16</sup> *Poradca* – tu: dający porady.

<sup>17</sup> *Par force* – gwałtem, siłą.

<sup>18</sup> E.I. [Erazm Izopolski], *Poezje Aleksandra Grotta Spasowskiego*, „Tygodnik Petersburski” 1841, nr 32, s. 181–182.

<sup>19</sup> *Zezwołę*.

<sup>20</sup> *Полениться* – próżnować, nic nie robić.

<sup>21</sup> *Dzisiaj spałem do południa: nie chciało mi się wstać*.

strzec się bardzo, zwłaszcza że zwyczajnym i częstym onych użyciem w potocznej mowie współmieszkańcy P. Spasowskiego zrobili jakby jakiś pośredni język między rosyjskim, polskim i białoruskim, tak że w jednym często okresie wyrazy i akcent ze wszystkich trzech są wzięte. – Ja nadto považam choć nieznanego mi P. Spasowskiego, abym go o podobne dobrowolne i rozmyślne kaleczenie mowy posądzał, jego jednak przykład choćby pomyłkowy, niepostrzeżony, może komu posłużyć za wzór do naśladowania, a przynajmniej usprawiedliwiać będzie pstrokate paplania wielu niegramatycznych jego współkrajowców – a cóż z wyrazem „pełzacz”? – P. Spasowski przyznaje się do wynalezienia go... niech i tak będzie. – Sławny nasz komik Zołkowski, będąc proszonym o wynalezienie frazesu w mowie polskiej, który by równie dobitnie i krótko tłumaczył pewien dwuwyrazowy frazes rosyjski ... odpowiedział, że ten go znajdzie, komu zda się – bodaj czy to nie jest dowcipniej i trafniej, jak aluzja P. Spasowskiego do recenzenta. – Po trzecie: wywiązując się za radą P. Spasowskiego, radę wzajemną wskażę mu pewniejszy niż jest, pisanie wierszy, środek, zrobić sobie uczciwą literacką sławę, spełnić ją P. Spasowskiemu przy materialnych pomocach losu nie będzie trudno, a to: niech się zajmie wydaniem na widok publiczny starych akt i rękopisów tu i ówdzie na Białorusi znajdujących się, jak np. rękopisy 1) Trubnickich; 2) Diariusz Skorobohataho towarzysza husarskiej chorągwi 200 lat sięgające, które widziałem z wieloma innymi aktami u P. Zahoroskiego, profesora języka rosyjskiego w gimnazjum mohylewskim; będzie to poświęcenie się i pożyteczne, i odpowiednie ogólnej doczesnej dążności wygrzebania wszelkich pamiątek starożytnych słowiańskich. Na koniec – co do domysłów P. Spasowskiego zapalonego gniewem rodzącym się uczucia własnej wartości, bo to do gniewu nigdy dojść nie pozwoli, lecz raczej ze zbytecznego rozumienia i tej jakiejś zawziętości objawiającej się w zagniewanym przez „dam ja jemu”, co razem przypomina szkolne „nie zaczepiaj się, kiedy cię nikt nie zagaba”, i tłumaczącego sobie powód napisania wzmianki mojej o jego pierwszym tomie jakąś osobistą do P. Spasowskiego lub do jego wierszy niechęcią – przyznam się, że gdy wszelkie między ludźmi niechęci są wynikiem pewnego jakiegoś, gdzieś, kiedyś zetknięcia się ze sobą bądź osobistego, bądź moralnego, to my z P. Spasowskim chyba byśmy byli wyjątkiem; bo chociaż wprawdzie mogliśmy o jednym czasie pić wodę Dniestru albo Prutu, albo Dunaju, albo dumać na jednym bojowym polu, było to jednak bez wzajemnej o sobie wiedzy i nigdyśmy sobie zapewne w oczy nie zajrzeli; albo raczej po prostu powiedziawszy, wcale się nie znamy osobiście; a moralnie, chociaż nie nader moralnie! dopiero się zapoznajemy. – Gniewać się zaś na wiersze... to znowu gdyby nieszczęściem jakim miał kto skłonność do takiego gniewu, mógłby się na śmierć zagniewać – że zaś ani jestem recenzentem *ex professo*<sup>22</sup>, ani się gniewam za

<sup>22</sup> *Ex professo* – według specjalności, zawodowo.

to nawet, co o mnie, jako o swym hemi-recenzencie P. Spasowski tak zapalczywie napisał; owszem że go szanuję, a najbardziej, że się nie lękam tego, czym mnie tak zabawnie chce nastraszyć, to jest tego Pana G.G., którego nie wiem, skąd wysunął P. Spasowski, że z nim razem zahaczyłem, powiadam, nie lękam się, jeżeli istotnie, czemu wierzę, ten P.G.G. (bo od G.G., którym te początkowe litery służą, dla braku moralnych usposobień, niech Bóg broni każdego) jest tych moralnych usposobień i zostaje na takiej towarzyskiej posadzie<sup>23</sup>, które są rękojmią wzajemnej dla siebie z resztą ludzi towarzyskiej grzeczności. – Na to już nie anonim podpisuję\*.

*Erazm Izopolski, diakon*

dnia 13 czerwca  
Mohylew nad Dnieprem

---

<sup>23</sup> *Posada* – tu: status.

\* Umieszczamy ten artykuł na teraz, nie wyrażając jeszcze naszego o P. Spasowskim zdania – Wyd. Tyg. [Przyp. Wyd]

## UWAGA

W numerze 56 „Tygodnika Petersburskiego” umieszczony jest artykuł Pana Mieczysława Przeddzieckiego<sup>24</sup>, spowodowany wydaną częściowo przez P. Cieszkowskiego<sup>25</sup> historią filozofii jońskiej w „Bibliotece Warszawskiej”. Autor artykułu tego mówiąc o filozofii eleackiej i jońskiej, a następnie o kategoriach jakości (*Qualitat*) i ilości (*Quantitat*) dowodzi, że gruntownie pojął filozofię Hegla<sup>26</sup>. Życzyć by należało zdaje się jednak innego przekładu wyrazu niemieckiego *Seyn* oznaczającego zasadę i wypadek; wyraz polski *był* nie odpowiada znaczeniu jego; ten *Seyn* zarazem jest słowem niemieckim nieoznaczonym, absolutnym i rzeczownikiem oznaczonym. Nie można by zatem wyrazu *był* zastąpić przez *istnienie*. Kiedy nowe tak olbrzymie wyobrażenia zjawiać się mają w języku polskim, nieobojętną jest rzeczą użycie wyrazu tego lub innego – co zwiększa wyobrażenia nowe, aby się stały ciałem w literaturze naszej, wymagać powinny wyrazów o użyciu i zastosowaniu których nie dawne prawidła języka, ale te same wyobrażenia stanowić winny.

Jeszcze słów kilka o twierdzeniu P. Cieszkowskiego, że „filozofia jest nauką o ogólnej prawdzie, *na równi* ze wszystkimi ścisłymi naukami o szczególnych prawdach traktującymi”. Przez to *na równi* wyraził autor, że filozofia ma część obiektywną, niezależną od przypadkowości narodów lub indywidualów – że owszem wszystkie indywidua oczyszczone od przypadkowości swoich, od tego, co właśnie czyni, że są tymi szczególnymi, zgodziłyby się jednomyślnie na tę jej obiektywność. I w tym autor nie wyrzekł jak wielką prawdę. P. Przeddziecki zgadza się z nim co do metafizyki, ale przypuścić nie chce, aby to rozciągnąć do reszty filozofii. Jakby reszta filozofii nie była tylko rozwinięciem, zastosowaniem metafizyki do objawień w przestrzeni i czasie. Przypuściwszy bowiem jedną metafizykę, a różne filozofie, z jakiego stanowiska, jeśli nie ze stanowiska metafizyki, to jest ze wspólnego stanowiska dla wszystkich filozofii sądzić o ich różnicach będziemy, a naówczas te różnice nie będą już różnicami, ale niezliczonymi możliwościami, ostać się przy sobie mogącymi, rozwijania się idei metafizycznej. Ze stanowiska zwyczajnego niebezpiecznie jest mówić: filozofia niemiecka, francuska, angielska, gdyż dalej rozciągnięte

<sup>24</sup> Mieczysław Przeddziecki – nie ustalono szczegółów życia tej osoby.

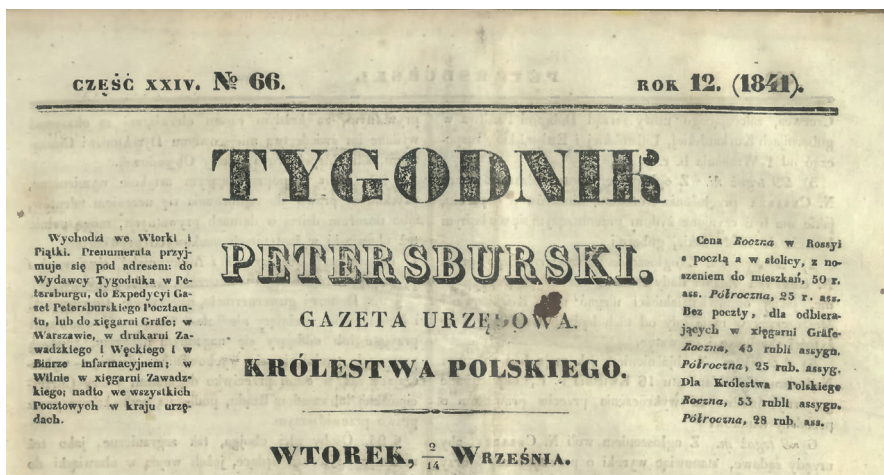
<sup>25</sup> Cieszkowski – August Cieszkowski (1814–1894), polski ziemianin, hrabia, ekonomista, działacz i myśliciel społeczny i polityczny, filozof mesjanistyczny.

<sup>26</sup> Hegel – Georg Wilhelm Friedrich Hegel (1770–1831), niemiecki filozof, twórca nowoczesnego systemu idealistycznego.

to zdanie daje filozofię Pawła, Piotra etc., a dalej rośnie przysłowie: „co głowa, to rozum”.

Ze stanowiska filozoficznego takowe zdanie tym bardziej nigdy wyrzeczone być nie może, gdyż jest wbrew przeciwne naturze filozofii – która będąc absolutną, wszystko w sobie obejmującą i tłumaczącą, to jest różnicy i sprzeczności znoszącą, na takowe sama rozpadać się nie może.

E.I



UWAGA.

W Numerze 56 Tygodnika Petersburskiego umieszczony jest artykuł Pana Mieczysława Przedzińskiego, spowodowany wydawaną częściowo przez P. Cieszkowskiego historją filozofji Jońskieji w Bibliotece Warszawskiej. Autor artykułu tego mówi o filozofii Eleackiej i Jońskieji a następnie o kategoriach jakości (Qualitat) i ilości (Quantitat) dowodzi że gruntownie pojął filozofją Hegla. Życzyć by należało zdaje się jednak innego przekładu wyrazu niemieckiego *Seyn* oznaczającego zasadę i wypadek; wyraz polski *być* nieodpowiada znaczeniu jego; ten *Seyn* zarazem jest słowem niemieckiem nieoznaczonym, absolutnem, i rzeczownikiem oznaczonym. Nie możnażby zatem wyraz *być* zastąpić przez *istnienie*. Kiedy nowe tak olbrzymie wyobrażenia zjawiać się mają w języku Polskim, nie obojętną jest rzeczą użyć wyrazu tego lub innego – co większa wyobrażenia nowe aby się stały ciałem w literaturze naszej, wymagać powinny wyrazów o użyciu i zastosowaniu których nie dawne prawidła języka ale te same wyobrażenia stanowić winny.

Jeszcze słów kilka o twierdzeniu P. Cieszkowskiego że „filozofija jest nauką o ogólnej prawdzie, na równi ze wszystkimi ścisłymi naukami, o szczególnych prawdach traktującymi.” Przez to *na równi* wyraził autor że filozofija

ma część obiektywną nie zaległą od przypadkowości narodów lub indywidualów – że owszem wszystkie indywiduala oczyszczone od przypadkowości swoich, od tego co właśnie czyni że są temi szczególnymi, zgodziłyby się jednomyślnie na tę jej obiektywność, zgodziłyby się jednomyślnie jak wielką prawdę. P. Przedziński zgadza się z nim co do metafizyki, ale przypuścić nie chce aby to rozciągnąć do reszty filozofji. Jakby reszta filozofji nie była tylko rozwinięciem, zastosowaniem metafizyki do objawień w przestrzeni i czasie. Przypuściwszy bowiem jedną metafizykę a różne filozofie, z jakiegóż stanowiska, jeśli nie ze stanowiska metafizyki, to jest ze wspólnego stanowiska dla wszystkich filozofji sądzić o ich różnicach będziemy, a naowczas te różnice nie będą już różnicami, ale niezliczonymi możliwościami, ostatec się przy sobie mocącemi rozwijania się idei metafizycznej. Ze stanowiska zwyczajnego niebezpiecznie jest mówić: filozofija niemiecka, francuzka, angielska, gdyż dalej rozciągnięto to zdanie, daje filozofją Pawła, Piotra, etc. a dalej rośnie przysłowie: „co głowa to rozum.”

Ze stanowiska filozoficznego takowe zdanie tym bardziej nigdy wyrzeczone być nie może, gdyż jest wbrew przeciwne naturze filozofji – która będąc absolutną, wszystko w sobie obejmującą i tłumaczącą, to jest różnicy i sprzeczności znoszącą, na takowe sama rozpadać się nie może.

E. J.

„Tygodnik Petersburski” 1841, nr 66  
(na str. 367–368 tekst Erazma Izopolskiego w rubryce „Uwaga”)





Michał Elwiro Andriolli (1836–1893), *Lirnik wioskowy* (1880)



Erazm Izopolski

**SZKICE  
FOLKLORYSTYCZNE**



Maksymilian Gierymski (1846–1874), *Wieczornica ukraińska (opowiadanie babuni)* (1869)



## KILKA SZCZEGÓŁÓW DO MITOLOGII SŁOWIAŃSKIEJ WYCZERPNIĘTYCH Z PODAŃ GMINU

*P*ołykopa prosił ojca swego Hrima (pioruna), aby mu naznaczył dzień jeden dla jego czci u ludzi. Hrim zwołał bogów na radę, bóstwo żniw sprzeciwiało się tej prośbie, z powodu że wielka ilość świąt była na przeszkodzie ludziom w zbieraniu plonów ziemi. Przeciwno bóstwu żniw i ludziom powstały innych bóstw narzekania, że ludzie, nadto oddając się robotom, o ich czci i świętach zapominają, i żądali od Pioruna, aby ustanowił strażnika świąt, który by owe nieobchodzących srogo karał. Piorun, zadość czyniąc temu żądaniu, przeznaczył Połykopę na tego stróża i pozwolił mu wybrać dzień na swoje święto. Połykopa obrażony przez bóstwo żniw obrał dzień w same żniwa, ten czczony i dotąd w dniu 27 lipca; duchowieństwo chrześcijańskie podłożyło na ten dzień świętego Pantelemona, lud jednak zwie go zawsze świętem Połykopy i obchodzi najściślej, opowiadając oprócz powyższej powieści tysiąc zdarzeń, jak w tym dniu nieświęcącym go piorun pozapalał domy, toki<sup>1</sup>, kopy w polu itd.

*Miawki.* Tak nazywa lud ukraiński jakieś syreny ziemne, nadzwyczajnej piękności, które są niezmiernie swawolne i złośliwe. Z nieba czy z chmur zstępują na ziemię w porze, kiedy zboże kłos wysypuje, i między nimi przybywają; napadają na młodych podróżnych i póty ich łaskoczą, aż o śmierć przyprawią. Niosą jaja i na tych sadowią czarownice, po wylężeniu<sup>2</sup> młodych Miawek znikają z ziemi. Dawniej chodzono z procesjami w pole jedynie dla odstraszenia Miawek.

---

<sup>1</sup> Tok – klepisko w stodole do młócenia zboża cepami.

<sup>2</sup> Wylężenie – wylęgnięcie się.

## *Pieśń o Kupale*

WESEŁKO, wesełko, družko zirnyci,  
 Obitry Kupałoci łyčia,  
 Nechaj misiacz ruki łomyt,  
 Sczo sia Otcem jeho baty soremyt,  
 Nech pobaczyt serotońku  
 I lubyt znowu zirońku.

Kupało, Kupało, pływy, pływy z wody,  
 Szczobsia podywowaw misiać twej urody,  
 Misiac teper mołodeńki,  
 Zapłacz z radości nad toboju,  
 Powernetsia do twej neńki,  
 I woźme tia z soboju.

A ty zirnyce zapłacz dribnymy słozamy,  
 Obitry jasny ocz biłymy rukamy,  
 I rusu kasu z witramy rozpustysz,  
 Misiacia pijmesz i uże jeho ne pustysz,  
 Bo ty chorośza u radosti,  
 A jeszcze kraszcza w żałosti.

Z neba wesełka z deszczem prylitaje  
 I jak sońce świtył z Kupałam sia hraje.  
 Z weczera tylko wydno mołodnyka,  
 A w rańci pływut słozy zirońky,  
 Kupało bidny serotońka  
 Zirońci sorom na wiki.

(Z notat ukraińskich Erazma Izopolskiego)

### *Pieśń o Kupale*<sup>3</sup>

WESEŁKO, wesełko, przyjaciółko jutrzeńki  
Otrzyj Kupale jego lice,  
Niechaj miesiąc<sup>4</sup> żałuje,  
Że ojcem jego być się wstydzi,  
Niechaj ujrzy sierotę  
I pokocha znów jutrzeńkę.

Kupało, Kupało, wychodźże z wody,  
Żeby się miesiąc nie mógł nadziwić twej urody,  
Miesiąc teraz młodzusięńki,  
Zapłacze z radości, kiedy cię ujrzy,  
Poprosi twoją rodzicę  
I ze sobą pochwyci.

A ty, jutrzeńko, zapłacz rzewnymi łzami,  
Otrzyj jasne oczy białymi rękami  
I złoty warkocz wiatrami rozpuścisz,  
Miesiąca pochwycisz i już go nie puścisz,  
Boś ty ładna w radości,  
A jeszcze ładniejsza w żałości.

Z nieba wesełka z deszczem przylatuje  
I gdy słońce świeci, z Kupałą harcuje.  
I tylko z wieczora widać młodniaka<sup>5</sup>,  
A z rana płyną łzy jutrzeńki.  
Kupała – biedny sierotęńka,  
A jutrzence wstyd na wieki.

---

<sup>3</sup> W przekładzie filologicznym: tłumaczył Krzysztof Rutkowski [Red.].

<sup>4</sup> *Miesiąc* – księżyc.

<sup>5</sup> *Młodniak* – księżyc w nowiu.



Iwan Sokołow (1823–1918), *Noc Kupały* (1856)

# BADANIA PODAŃ LUDU

## I. PAMIĄTKI UKRAINY\*

Na ziemi ukraińskiej przechowało się jeszcze wiele pamiątek zamierzchłej przeszłości; pamiątek, które lud prosty, niepiśmienny w powieściach swoich i podaniach łączy do wspomnień bytu kozackiego; niektóre z nich są:

*Wały zmijowe*. Rozciągłość tych i kierunek nie jest dostatecznie sprawdzony, a znaczne między nimi przerwy każą wątpić o jednostajnym ciągu tej roboty; wielka ta pamiątka czasów przeszłych, jakkolwiekby wymagała bliższego z sobą oznajmienia się, do czego mimo prawdziwej chęci nie miałem dostatecznych środków, a mianowicie poznania geograficznego ich położenia w całej rozciągłości; zebrałem jednak co mogłem z tradycji i podań gminnych, co w pomoc późniejszemu badaczowi przedstawiam; i tak: najpowszechniej znaną *Skazkę o Wałach zmijowych*, zakrawających na gminną legendę, lud prawie tymi opowiada słowy:

„W niepamiętnych czasach Kozaczyzny Bóg zesłał na kozacki naród straszliwą potworę, nazwaną Zmiją<sup>6</sup>, która całą krainę spustoszyła najokropniej; władca tej ziemi, zapobiegając dalszym nieszczęściom, ułożył się z potworą tą codziennie dawać jej na pożarcie jednego młodzieńca kolejną z każdej rodziny w kraju. W sto lat potem przysłała kolej na rodzinę panującą, w której był tylko jeden młodzian, ostatni rodu potomek; próżno cały naród ofiarowywał w zamian swych synów, potwór Zmija zamiany nie przyjmował. Wówczas nieszczęśliwy młodzieniec był zawieszony na oznaczone miejsce, aby był pożartym od Zmii. Młodzieńcowi temu, gdy się tam został, zjawił się anioł i nakazał ucieczkę przed Zmiją, dla skutecznego jakowej nauczył go modlitwy *Ojczy nasz*; jakoż gdy zbliżanie się Zmii uprzedził gwałtowny szum wichru, młodzieniec przedsięwziął ucieczkę: jakowa trwała trzy dni i trzy noce, skoro zaś młodzieniec choć na chwilę przestał powtarzać nauczoną modlitwę, natychmiast zaczynały go palić wyziewy z paszczy rozsrożonej i ścigającej Zmii. Czwartego dnia młodzieniec, całkowicie z sił wyniszczony, już już prawie był dościgany, gdy ujrzał

\* Jest to wyjątek z obszernego zbioru *Pieśni i skazek ukraińskich*, powierzonego nam przez P. Erazma Izopolskiego, który byśmy w całości ogłosić chcieli [Przyp. Wyd.].

<sup>6</sup> *Zmija* (inaczej: *Zmij*) – słowiańskie stworzenie mityczne, przedstawiane najczęściej w postaci skrzydlatego gada.

przed sobą kuźnię, gdzie święci Hleb i Borys<sup>7</sup> pracowali nad zrobieniem pierwszego pługa dla ludu tej krainy; młodzieniec skrył się do owej kuźni, a święci, przerażeni słyszonym szumem wichru uprzedzającym o zbliżaniu się Zmii, żelazne drzwi kuźni zatrzasnęli; w tejże prawie chwili przybiegła Zmija, prośbą i groźbą żądając wydania sobie młodzieńca, czego gdy święci skutecznic nie chcieli, Zmija trzy razy zalizała językiem żelazne drzwi kuźni i za czwartym razem język na wskroś przesadziła, wówczas święci, mając na pogotowiu rozpalone kleszcze, schwycili Zmiję nimi za język; a tak złapaną wprzęgli do gotowego już pługu i odrzucili nim skibę<sup>8</sup>, do dziś dnia nazywaną *Wałem Zmijowym*”.

Druga o tychże Wałach skazka, więcej rycerska, tak samo jak pierwsza się zaczyna, wywodząc tylko pochodzenie Zmii, że ona wyszła z morza i siedem głów miała i że jej nie młodzieńców, lecz najpiękniejsze poświęcano dziewice. Wypadła kolej na królowę, którą mimo ciężki żal rodziców i narodu odprowadzono na oznaczone miejsce, gdzie gdy nieszczęśliwa płakała, przybył jakiś nieznajomy młodzieniec, od stóp do głowy zbrojny, i o przyczynę płaczu zapytał, w czym objaśniony, przyrzekł królowie wybawić ją od śmierci i dla nabrania siły do walki ze Zmiją położył się spać, poleciwszy zbudzić siebie królowie. Gdy łoskot do gromowego podobny, zwiastował zbliżanie się Zmii, strwożona dziewica upadła na kolana przed śpiącym bohaterem i pod uchylonym hełmem ujrzawszy piękną twarz młodzieńca, uczuła w sercu nowe, dotąd obce dla siebie wzruszenie; wtem łza jej spadła na twarz śpiącego, czym gwałtownie obudzony zawołał, dlaczego by go tak mocno w twarz upiekła. Odrzekła, iż Zmija się zbliża. Młodzieniec uchwycił broń i w pogotowiu czekał na Zmiję. Wkrótce nastąpiła walka, która trwała trzy dni i trzy nocy, przerywana to odpoczynkiem walczących, to mimowolnym wykrzyknieniem królowy, gdy która z siedmiu głów Zmii upadała pod nogi jej bohatera; czwartego dnia Zmija została pokonana, straciwszy ostatnią siódmą głowę. Wówczas młodzieniec odwiózł królowę jej rodzicom, ożenił się z nią i wziął w posagu królestwo; żeby zaś nowa Zmija kiedy nie przyszła od morza, granice swego państwa obwiodł wysokim wałem, którego szczątki do dziś dnia noszą nazwisko *Wałów Zmijowych*.

Trzecią na koniec powieść o tychże Wałach lud tak opowiada, że w Kozaczyźnie był hetman Zmija, chrobry i wielki wojak; w jednej z wypraw swoich poznał bardzo ładną Laskę i ożenił się z nią, a chcąc odtąd żyć z żoną, postanowił kraj własny obwarować od napadów sąsiedzkich; dlatego podzielił kraj na dziesięć pułków, a w każdym pułku kazał na granicy zbudować dziesięć zamków, tak aby wszystkie sto stanowiły jedną prawie ścianę. Prace te jednak zaledwie w części przyprowadzono do

<sup>7</sup> *Święci Hleb i Borys* – synowie św. Włodzimierza, pierwszego chrześcijańskiego księcia Rusi. W 1015 roku zostali zamordowani przez ich brata Światopełka. Święci Kościoła prawosławnego.

<sup>8</sup> *Skiba* – wąski pas gleby podcięty przez pług, odrzucony na bok w czasie orki.

skutku, gdyż żona Zmii, nie kochając męża swego, dała o wszystkim wiedzieć swoim braciom, którzy najechawszy królestwo Zmii, ogniem i mieczem go zniszczyli, a samego Zmię schwytawszy, rozsiekali i wszędzie, gdzie tylko były wały usypane z jego rozkazu, po kawałku trupa powieszono, i odtąd wały te zowią *Zmijowymi Wałami*. W wielu miejscach na Ukrainie znajdujące się wały, niepołączone żadnym ciągiem kierunkowym nawet z Wałem Zmijowym i stanowiące odrębne zabytki dawniejszych fortyfikacji, lud bez różnicy nazywa *Wałami Zmijowymi*.

*Po wtóre*. Znaczniejsze z nich są: 1) Przy Kalniku<sup>9</sup>, dziś wsi guberni kijowskiej, powiatu lipowieckiego, a dawniej, za czasów Chmielnickiego Bohdana i przed nim, mieście pułkowym znajduje się dziewięć mogił; z tych pięć w rozkopach tylko dziś istniejące, musiały być ogromnej wielkości i nazywane są od ludu: *Mogiła Soroki*, a nieopodal od tej dwa rozkopy Soroki nad brzegiem Sobu<sup>10</sup>, na zachodnio-północnej stronie Kalnika leżące. Dwie drugie mogiłami zwane *Nepromacha i Praksedy* na czystym polu, we wschodnio-południowej stronie. Wszystkie pięć rozkopane; z tych cztery ostatnie istnieją dotąd w samych tylko krawędziach dawnych mogił, a z tych szczątek można wnosić o znacznej ich kiedyś wysokości. Mogiła zaś Soroki, prócz takichże krawędzi, zachowaną jest jeszcze w odłamku część 12-tą lub 15-tą dawnej mogiły stanowiącym, jakowy odłamek jest jeszcze wysokim w przecięciu pionowym do 20 sążni<sup>11</sup>; zważając zaś na przykrą pochyłość grzbietu tego odłamka i na dawny obwód mogiły oznaczony krawędziami, być musiała wysoka przed rozkopaniem przeszło 200 sążni. Z czterech mogił pomniejszych trzy są obok mogił *Nepromacha i Praksedy*, których jedna nieco wyższa od dwóch drugich zowie się *Mogiłą Melanki*, a czwarta, wprost na zachód Kalnika, nosi imię *Essaula*. Oprócz tych mogił Kalnik od południa opasany jest wałem długim przeszło na półtora wiorsty<sup>12</sup> i jednym końcem wielkiego lasu, drugim do stawu za wsią sięgającym, w pośrodku tego stawu do roku 1829 tkwiły ogromne dębowe pale, podstawą jakiejś dawniej budowy będące; w samej zaś wsi jest kilka odłamków okopów pozostałych z dawnej warowni, a na górze mielnikowej i równinie obok tej leżącej, *Mistyszczem* zwanych, znajdują się liczne szczątki rozmaitych budowli. Treść gminnych powieści o tych wszystkich zabytkach jest: trzy mogiły Soroki oraz mogiły *Nepromacha i Praksedy* usypane są w niepamiętnych czasach z powodu, że gdy Praksesta, władczyni Kalnika, miała wojnę z sąsiednim władcą *Nepromachem*, drugi jej sąsiad, Soroka, chcąc ją wspierać swym wojskiem, przyprowadził je pod Kalnik, a Praksesta, wzięwszy go za oczekiwanego *Nepromacha*, stoczyła z nim bitwę, w której

<sup>9</sup> *Kalnik*, Kalnyk – wieś położona w środkowej części Ukrainy, w obwodzie winnickim.

<sup>10</sup> *Sob* – rzeka na Ukrainie, płynie przez Wyżynę Naddnieprzańską, lewy dopływ Bohu.

<sup>11</sup> *Sążeń* – dawna jednostka długości równa rozpiętości ramion ludzkich; oscylująca w granicach dwóch metrów.

<sup>12</sup> *Wiorsta* – dawna, niemetryczna rosyjska miara długości. Wiorsta liczona jako 500 sążni stanowiła wartość 1,0668 km.



Sorokę położyła trupem. W ostatniej chwili błęd swój poznawszy, usypała w pamięć poległego mogiłę, a we dwóch drugich złożyła pobitych w tym boju obu wojsk mężów. Lecz zaledwie robotę tę skończyła, gdy nadciągnął Nepromach. Praksesta, nie ufając uszczuplonemu przeszłym bojem swojemu wojsku, wyzwała w osobisty bój Nepromacha, w którym wzajemnie siebie pomordowali; a na ich zwłokach wojska ponasywały mogiły. W późniejszych czasach na szczycie mogiły Soroki miał wyrosnąć dąb ogromnej wysokości, a na jego wierzchołku położono żelazną blachę dla rozpalania na tej ognia, ostrzegającego okolicznych mieszkańców o zbliżaniu się nieprzyjaciela jako to w czasie napadów tatarskich na Ukrainę, a później wojsk polskich, do czego był przeznaczony ciągły strażnik. Dąb ten został ścięty przez Polaków za czasów Chmielnickiego, gdy Polacy, naszedłszy wojskiem Ukrainę, rozbili Kozaków, zburzyli Kalnik i pułkownika kalnickiego Iwana Fedoreńka<sup>13</sup>, którego kule nie brały, chroniącego się po zdobyciu Kalnika do wodnego zameczku, po jakowym pomienione w górze wśród stawu pale miały pozostać, zastrzelili święconym obrazkiem, czyli guzikiem. Z mogiłą Soroki pod Kalnikiem dziwne ma jakieś powinowactwo jedna familia litewska, *Soroków* i *Kalnika*, o której przed kilką laty czytałem wspomnienie. Mogiła Mełanki tak się nazywa od pochowanej w niej ładnej dziewczyny tego imienia, uduszonej od Satany, czyli upiora, w wieczór św. Katarzyny, w którym Ukrainki, zbiegłszy się na wieczorynki, gotują kaszę i wylazłszy na płot, wołają swoich narzeczonych; po takim zawołaniu z której strony psy zaszczekają, z tej strony narzeczony ma przybyć; właśnie ładnej Mełance nie odpowiedziały wołaniu psy, lecz przybył sam narzeczony, który umarł był przed rokiem ze zgryzoty, gdy mu Mełanka nie była wierną w dotrzymaniu słowa wyjścia za niego za mąż, i pochwycawszy dziewczę, udusił. A mogiła esauły, od pochowanego w niej esauła pułku kalnickiego, który został zabitym przez pułkownika za to, że kochał jedną z nim dziewczynę. W tejsze mogile ma spoczywać także i owa kochanka.

2. Przy Ilińcach<sup>14</sup>, miasteczku tejsze guberni i powiatu, z południowej strony, u samych prawie rogatek, jest mogiła, nazywana *pisarżową*. Kilka innych mogił ponad drogą z Iliniec do Kalnika przed wsią Parjówką nazywa się także pisarżowymi, a cała przestrzeń, w których te są mogiły, nazywa się pisarżowym polem: *pisarżowe pole*. Krąży u ludu podanie, że na tym polu z idącymi na Ukrainę Polakami, którzy już byli zburzyli zamki w Lipowcu i Ilińcach, wojskowy pisarz kalnickiego pułku, do którego cała ta należała okolica, stoczył bój, w którym ze wszystkimi poległ Kozakami; został tylko jeden esauła, który wieść o tym zaniósł do Kalnika.

3. Przy wsi Chmielówce<sup>15</sup> tejsze guberni i powiatu, nad drogą z Łukaszówki, znajduje się dość wielka, rozkopana niedawno mogiła. Starzy ludzie powiadają, że przy

<sup>13</sup> *Iwan Fedoreńko* – pułkownik kozacki, kalnicki.

<sup>14</sup> *Ilińce* – miasto szlacheckie w województwie braclawskim I Rzeczypospolitej.

<sup>15</sup> *Chmielówka* – wieś w województwie braclawskim I Rzeczypospolitej.



rozkopaniu znaleziono w niej kilka butelek wódki i miodu oraz dwie szklanki z prostego szkła przy wykopywaniu stłuczone i inne biesiadnicze naczynia, lecz kto by ją rozkopywał, nie pamiętają; mówią tylko, iż wieś Chmielówka za czasów Chmielnickiego była chutorem<sup>16</sup>, w którym Chmielnicki miał swoją kochankę. Kiedy Polacy, wszedłszy na Ukrainę, dowiedzieli się o tym, wpadli więc na ów chutor i Chmielnickiego kochankę zabili; w ślad za tym przybył Chmielnicki, a wyгнаwszy Polaków, odprawił pogrzeb zwłokom zabitej i usypał nad nimi mogiłę, grzebiąc w niej przy zwłokach na pamięć, iż jego kochanka lubiła wódkę, miód i biesiady, pomienione napoje i naczynia biesiadnicze.

4. Przy drodze z Lipowca<sup>17</sup> do Winnicy<sup>18</sup>, o milę od pierwszego, są trzy mogiły noszące dwie nazwy: *Mogiły Pułkownicze* i *Mogiły Żółte*; lud powiada, iż są grobami trzech pułkowników: jednego chrześcijanina, a dwóch niewiernych, nie wiadomo, Tatarów czy Polaków, bo i tych ostatnich lud mianuje niewiernymi katolikami. Wyliczone tu mogiły są pomnikami jednej okolicy dziś powiatu lipowieckiego; szczegóły ich dotyczące się wyczerpnąłem z wiadomości urzędowej miejscowego sprawnika, przesłanej b.r. J.W. cywilnemu gubernatorowi kijowskiemu. Wieleż ich być musi na całej Ukrainie! Oprócz wiadomych już mogił wasilkowskiego powiatu *Perepiat* i *Perepiatycha*, o których podanie ludu Pan Lipoman<sup>19</sup> wypisał, słyszałem, iż między Stawiszczami i Wołodarką<sup>20</sup> jest wysoka mogiła, nazywana *carową*, czyli *Caryną*, gdzie wiele podań ludu. Biały car odbierał hołdy i przysięgę posłuszeństwa od ludów i królów trzy-dziewięciu ziem, *try dewiatych zemel*. Sam ja, przebiegając Ukrainą dla poszukiwania pieśni ludu, przez zabawę podliczałem widziane przez siebie różnych wielkości mogiły i naliczyłem tych w różnych miejscach po drodze od Humania<sup>21</sup> ku Dnieprowi, w kierunku jak Korsuń<sup>22</sup>, Kaniów, powiaty czerkaski i czehryński, w dół Dniepru ku Porohom i na powrót przez Targowicę przeszło 4 000; lecz gminnych podań nie zbierałem, nie znając jeszcze podówczas wielkiej ich ceny.

<sup>16</sup> *Chutor*, gwar. futur – niewielki punkt osadniczy, także przysiółek stancyi kozackiej.

<sup>17</sup> *Lipowiec* – miasto w obwodzie winnickim, w środkowej części Ukrainy, na mocy postanowień Unii lubelskiej (1569) został wraz z Podolem włączony do Korony Królestwa Polskiego.

<sup>18</sup> *Winnica* – miasto na wschodnim Podolu, nad rzeką Boh w środkowej części Ukrainy.

<sup>19</sup> *Lipoman* – Jan Lipoman, pisarz polski, autor utworów *Zastanowienie się nad mogiłami* (Wilno 1832) oraz *Opisanie ogrodu Aleksandrya pod Białącerkwią położonego*” (z rękopisu Edwarda Kulikowskiego).

<sup>20</sup> *Wołodarka* – prywatne miasto szlacheckie w dawnym powiecie kijowskim I Rzeczypospolitej.

<sup>21</sup> *Humań* – miasto na Ukrainie położone nad rzeką Umanką (dorzecze Bohu), a po II rozbiórce Polski od 1793 w zaborze rosyjskim, siedziba powiatu humańskiego.

<sup>22</sup> *Korsuń* – miasto położone w środkowej części Ukrainy, nad rzeką Roś, założone przez Stefana Batoro (1533–1586). Pod Korsuniem odbyła się bitwa między wojskami koronnymi a Kozakami zaporoskimi (1648) zakończona wygraną Kozaków.

*Po trzecie.* Znajdujące się na różnych miejscach okopy i zamczyska i tych okolic najbliższej przeze mnie znana, powiat lipowiecki, ma kilka; i tak: w Lipowcu są szczątki wału w kilku miejscach, zwane *Wałami Czarneckiego*, i w jednym miejscu za obrębem wałów niewielki szaniec, dowodzące o porządnej budowie istniejącego tu kiedyś zamku. Stąd idąc w dół po oblewającej Lipowiec rzece Sób, znajdują się także wały niewielkiego zameczku przy wsi Troszczy<sup>23</sup>, a dalej, w Kalniku, o którym już mówiłem. W Monasterzyszkach<sup>24</sup> był zamek sławny szturmem Czarneckiego, gdzie ten hetman w twarz był raniony, część wałów tego zamku do dziś jest przechowaną i należy do ozdób ogrodu w Monasterzyszkach, gdzie terażniejszy ich dziedzic J.W. Leon hrabia Podoski<sup>25</sup>, b. prezes Sądu Główn. Podol. i kawaler, wystawił Czarneckiemu murowany pomnik. Wszystkie te pamiątki żywe budzą uczucia w Ukraincu, a oko jego jakkolwiek z nimi jest oswojone, zawsze jednak zasępią się tęsknym uczuciem, gdy mu zwrócisz uwagę na te resztki przeszłości, w której żyje Ukrainiec, którą się pyszni i szczyli; i kto go tylko zdoła zniewolić dla siebie, komu on zaufa, temu odśpiewa wszystkie pieśni, jakie umie o dawnych czasach, mieszając te razem z miłosnymi, hulackimi i tym podobnymi; opowie znane sobie powieści o zdarzeniach i bohaterach, w których cześć swą dla tych potworzonych pamiątek i powieści zakończy tą tęskną myślą: „tak kiedyś było!”. Słyszac te wyrazy, gdy je Ukrainiec z całym rozrzewnieniem wymawia, widząc jego oczy na pół wzniesione do nieba, na pół jakby pamiątkami przeszłości olśnione, jego prawą rękę na piersiach złożoną lub splątaną na głowie w gęstych włosach, jego na koniec wyraz twarzy i poruszenie głowy malujące żywy obraz uczuć serca, nie możesz nie westchnąć i nie podzielić choć na chwilę jego tęsknoty za przeszłością; zresztą dziś prosty Ukrainy mieszkaniec jest znękanym, jedynym jeszcze zarysem charakteru swych przodków zachował w gorliwym przywiązaniu do wiary, chociaż wyobrażenia jego i o tym przedmiocie są grube i niesprostowane do istotnych zasad objawionej wiary; jednak żegna się, bije pokłony i szanuje Kościół.

<sup>23</sup> *Troszcza* – prywatna wieś szlachecka, położona w województwie kijowskim dawnej Rzeczypospolitej.

<sup>24</sup> *Monasterzyski* – miasto na zachodniej Ukrainie, leży nad Koropcem (lewy dopływ Dniestru).

<sup>25</sup> *Podoski* – Leon Podoski (1824–1894), hrabia, sędzia, dziedzic Manasterzysk, działacz narodowy.

## II. O WERNYHORZE<sup>26</sup>

Zważając na całą masę śpiewów gminnych w narzeczu ruskim znanych, rodzi się zapytanie: „Kto by je w takiej ilości układał?” – zwłaszcza że między tymi śpiewami wiele jest takich, których pomysł, tok myśli i układ zewnętrzny są prawie wedle ścisłych prawideł estetyki wykończone, a to wymagałoby piśmienności, nauki, lecz poeta piśmienny przechowałby gdzie swoje imię; gdy tymczasem tą drogą ledwo jedno z czasów dawniejszych doszło nas nazwisko Kozaka Klimowskiego jako kilku piosnek twórcy; można zatem zgodzić się z przekonaniem wielu świątłych znawców stanu dawnej Ukrainy, że w czasach jej kozackiego bytu, kiedy ani urodzenie, ani żadne uboczne względy nie miały w niej przewagi, gdzie jedynie tylko osobista wartość każdego Kozaka kładła różnicę między nim a jego towarzyszami, a pole bitwy, gdzie wszyscy i każdy z osobna był najodważniejszym, nie było zawsze dostateczne do odznaczenia się nad innymi, mogli znaleźć się niektórzy już przez wrodzone usposobienia, już przez chęć popisania się w przekonaniu dowódców i zniewoleniu serc towarzyszy i z pamięci składali pieśni; a słuchający, pochwycawszy one, powtarzali, przekręcali, zastosowywali do własnych wyobrażeń, do żywiej zajmujących wypadków, do siebie nawet, i tak tworzyły się nieskończenie już to całkiem przerobione już za warianty do pierwowzorów służące pieśni. Jedyne nazwisko takiego pierwowtorcy znane jest u ukraińskiego ludu, w podaniach i najfantastyczniejszych powieściach wspominane, *Wernyhory*. – Żył on w ostatnich czasach Kozaczyzny w Korsuniu, gdzie starzy ludzie dotąd pokazują miejsce, na którym stało jego mieszkanie. Osiadł on tu wedle miejscowych podań w podszłym już wieku, a młodość przepędził w Siczy, miał tam być nawet atamanem, lecz kiedy – nie wiadomo. Miał on być niezmiernie silny i odważny, a obok tego szczególnych usposobień poetycznych. Kilka mu piosnek przypisują, jedną z tych z krótką o *Wernyhorze* wzmianką znalazłem pismem cerkiewnym w książce pod tytułem: *Treść teologicznej obyczajowej*, drukowanej w Poczajowie 1787 roku, wypisaną w tych słowach:

„Rospowidajo mirane diwen, diwen roskaze, o sławnem pobidyteľu wseja wrahow swoich, silnym nad wsia siły, chrobrym nad wsia chrabrja Kozaki, mładym piewczym *Wernyhory*, a szcze jemu Pan Boh dał na rozum znat buduszcza i diejania

<sup>26</sup> *Wernyhora* – legendarny wieszcz kozacki, wędrowny starzec, lirnik, wróżbita, postać posiadająca moc przepowiadania losów narodu. Izopolski umiejscowia *Wernyhorę* w XVI wieku obok postaci Skałozuba, co różni się od innych przedstawień tego ukraińskiego wieszca w dziełach chociażby Seweryna Goszczyńskiego (1801–1876) czy Juliusza Słowackiego (1809–1849), którzy wiązali go z wiekiem XVIII.

wseho Świata, kromia umienia Pisma Świata Boh – *Wernyhor* bojan chrabrji i piewec nad piewcy, neischodiachu ne ot Jereja ni ot diaków, a byw siebie prostyj Kozak, jedna iz pienii Jeho, prokwilaet:

*Oj na nebi, na wysokom,  
Kto pohlane w sołnce okom,  
Tylki jedni orły w chmary wzbiwajutsia  
W Sołnce wdywłajutsia.*

*Szczo buwało, znajut lude,  
No neznajut szczo szcze bude.  
Bo szczob znaty, tra na Switi  
Orłom dumky w Nebo wzwyty.*

*Po nad łuhom woron kracze,  
I rżył konyk w Czystym poli,  
Ukraina wsiaja płacze  
Ne dobroj swoj doli.*

*Woron kracze, perekracze,  
Pereirżył konyk w poli,  
Ukraina pereplącę  
Nedobroi swojój doli*

*Płewe chmara, w chmari hrymyt  
Temna tucza nastupaje,  
A wse Nebo ohnem horyt.  
Bujnyi witer powiwaje.*

*Aż na tomni, na Nebosa,  
Żadanaja wybihaje,  
Weseloczka Rusokosa,  
I zła fyła promynaje.*

*Poždy poždy Ukrajna,  
Nech wrahi hłumujut z nas,  
Wdaryt kołyś ich hodyna,  
Pryjde kołyś i nam czas.*

Toż po polsku: – „Rozповідаją ludzie dziwne, dziwne powieści o sławnym zwycięzcy wszystkich swych nieprzyjaciół, silnym nad wszystkie siły, mężnym nad wszystkich mężnych Kozaków, młodym śpiewaku *Wernyhorze*, jak jemu dał Pan Bóg wiedzieć przyszłość i zdarzenia całego świata, oprócz znajomości Pisma Świętego. – *Wernyhor*, wojak mężny i śpiewak nad śpiewaków, nie pochodził ni z popów, ni z diaków<sup>27</sup>, a był sobie prosty Kozak: jedna z jego pieśni wyśpiewuje:

– Oj, na niebie, na wysokim – kto popatrzy w słońce okiem, jedne tylko orły w chmury się wznoszą, w słońce patrzą.

Co było, ludzie wiedzą, lecz nie wiedzą, co będzie, gdyż aby wiedzieć, trzeba na świecie myśl orłem wzbić do nieba.

Nad lasem kruki kraczą i rzy konik w czystym polu. Ukraina cała płacze w niedobrej swej doli.

Kruk kracze, przestanie, przerzy konik w czystym polu. I Ukraina przepłacze w niedobrej swej doli.

Płynie chmura, w chmurze grzmi, ciemna burza nastaje, całe niebo w ogniu gore<sup>28</sup>, silny wiatr powiewa.

Wtem na ciemne niebiosa wybiega upragniona złotowłosa tęcza i zła burza przemija.

Poczekaj – poczekaj – Ukraino! niech wrogi z nas się naśmiewają, uderzy kiedyś ich godzina, będzie kiedyś i nasz czas”.

Porównując z prześliczną tę pieśnią niektóre śpiewy gminne ukraińskiego ludu, posądzam *Wernyhorę* o utworzenie lub przerobienie przynajmniej kilku dum w poniższym oznaczonych zbiorze, które już to przez wykończenie, już przez powinowactwo jakieś w myśli i układzie zdają się być utworem jednego. Wedle ludu wieszczy duch *Wernyhory* unosił go nawet za pomrok przyszłości, przypisują mu rozmaite proroctwa, z tych pisane nawet w wielu ręką obywateli ukraińskich znajdują się; a mianowicie u J.W. Feliksa Draczewskiego b. Ch.P.L. w Dąbrówce, u W. Antoniego Wisłockiego w Żorniszczach<sup>29</sup> mieszkających i u wielu innych widziałem; lecz że po polsku pisane, rozumiem, iż na wiarę pochodzenia swego mało zasługują, tym bardziej, że każde w osobnej ręce będące mieści też w sobie osobne pomysły we wywróceniu przyszłości. – Przytaczam tu kilka podobnych wróżb znajdujących się we wspomnianych przepowiedniach; i tak:

Tytuł jednych jest: *Przepowiednie Wernyhory zza Dniepru do Kazania uciekłego*,

<sup>27</sup> *Diak* – funkcja kościelna w Kościołach tradycji bizantyjskiej, diak prowadzi w cerkwi śpiewy, pomaga kapłanowi.

<sup>28</sup> *Gore* – płonie.

<sup>29</sup> *Żorniszczce* – miasteczko w dawnym powiecie lipowieckim, guberni kijowskiej.

roku 1766.

Tytuł drugich: *Wróżba na trzy wieki przysze, zacząwszy od roku 1750 przez znachora Wernyhora przepowiedziana itd.*

W owych tedy przepowiedniach punkt:

1. „Będzie wkrótce hajdamacczyzna<sup>30</sup>, ale się nie utrzyma; hersztowie będą ukarani”.
2. „Za lat kilkanaście będzie zjazd monarchów w Kaniowie” itd.
3. „Miejsce pod Korsuniem<sup>31</sup>, rzeką Rosią oblaną, będzie ozdobione pałacem: tam dwaj monarchowie się zjadą”.

W jednym z dalszych punktów jest wzmianka o jarze *Hanczarycha* zwanym, pod Konstantynowem, i mogiłach *Perepiat* i *Perepiatycha*; w egzemplarzu zaś, który widziałem u W. Wisłockiego, wspomina się mogiła Soroka, o których niżej przytoczony odrywek jakiejś pieśni także wspomina; ostatni punkt jest: „w znacznej części świata nabożeństwo weźmie inszą formę. Królestwa dawne zniszczą, a nowe powstaną. – Lecz dalej co ma być i nastanie, mówić mi się nie godzi”.

### Odrywek

*Preczystaja Diwo Maty  
Pomóz wrahiw prohnaty  
Wid dołyny Hanczarychy  
Za mohyły Perepiat y Perepiatychy<sup>32</sup>.*

Odrywek ten udzielony mi został z pamięci od W. Kowacza, obywatela chersońskiej guberni, w r. 1828, gdym był w jego domu i uważam go być bardzo powinowatym z przepowiedniami Wernyhory – ustne zaś przepowiednie Wernyhory między gminem krążące są:

1. że Pan Bóg ma w szczególnej swojej opiece Ukrainę, chociaż za niechowanie przykazań jego lud dotknięty został niewolą panów, głodem, morem i wojną; lecz że to wkrótce przeminie i będzie znowu dobrze w Ukrainie.
2. że nadejście tej dobrej dla Ukrainy chwili uprzedzi krwawa bitwa mająca się stoczyć między jej obrońcami i nieprzyjaciółmi na polach przyległych mogile Soroce itd.

<sup>30</sup> *Hajdamacczyzna* – ruch wyzwolenczy chłopów ukraińskich na prawobrzeżnej Ukrainie (XVIII w.).

<sup>31</sup> *Korsuń* – miasto położone w środkowej części Ukrainy, nad rzeką Roś, założone przez Stefana Batoro (1533–1586). Pod Korsuniem odbyła się bitwa między wojskami koronnymi a Kozakami zaporoskimi (1648) zakończona wygraną Kozaków.

<sup>32</sup> *Matko Przenajświętsza, Panienko / Pomóz nam wrogów przegnać / Od jaru Hanczarychy / Za mogiły Perepiat i Perepiatychy.*

Objawienie tych przepowiedni ludowi miało nastąpić od samego Wernyhory w ten sposób: Wernyhor był zmarły, a ubiegła z ciała jego dusza trzy dni błądziła w krainach wieczności, gdzie miała widzieć całą przyszłość świata, w końcu trzeciego dnia miał przybyć do niej anioł i dawszy jej niektóre rozkazy, a mianowicie zaleciwszy milczenie w wielu rzeczach, przyprowadził ją nad okropną przepaść, z której wychodził nieznośny smród trupa; anioł, pokazawszy jej, iż to jest jej doczesna część, to jest ciało, potracił ją w tę przepaść i wtem Wernyhor odzyskał życie. W tej chwili wedle jednych nastąpiła burza, wiatr wył po stepach straszliwie i ziemia się zatrzęsła, przelękniony naród szukał ochrony w polu przyległym mogile Soroki, gdy wtem z jej wierzchołka dał się słyszeć głos przeraźliwy jak oddźwięk szumiącego wiatru i chrypiący jak krakanie kruka, zaczynający się od słów: „*posłuchajcie lude szczo Wernyhor skaże*”<sup>33</sup>, i tak dalej miał opowiedzieć swoje zmartwychwstanie i pocieszyć lud przytoczoną wyżej wróżbą – wedle zaś innych Wernyhor po zmartwychwstaniu swoim objawił swoje przepowiednie pokazaniem ludowi trzech kogutów, z których jeden pokonał dwóch innych w osobnej z każdym walce, lecz kiedy pokonani uderzyli razem na zwycięzcę, ten z kolei uległ, a wieszcz z walki tej miał wyciągnąć myśli swej wróżby – cokolwiek bądź, chociaż w przytoczonych skazkach lud mówi o zmartwychwstaniu Wernyhory, co mógł tylko działać jeden Bóg; człowiek jednak do tego opowiadanego wypadku nie przywiązuje żadnej innej świętości, jak tylko religijną wiarę i nadzieję ziszczenia się kiedyś wieszczb<sup>34</sup> objawionych: co większa, w rozmaitych ludu powieściach i skazkach lud, nie mogąc ich bohaterów nazwać inaczej, zwie Wernyhorą. Imię to spowszedniało, a nawet się sponiewierało, mianując nim jakiegoś głupca, który same śmieszności gmin bawiące płatał: swemu ojcu, popom, podróżnym itd. albo bił się z diabłami, z upiorami i zmijami, latał gdzieś po pod nieba lub coś podobnego. Pierworodną powieścią o Wernyhorze tych wszystkich skazek jest taka: „Jeden Niżowiec<sup>35</sup>, zgromadziwszy wielkie skarby na Zaporozu, osiadł na Ukrainie, gdzie ożeniwszy się, miał trzech synów, z tych najmłodszy był Wernyhor, z dzieciństwa silny i zuchwały, ale bardzo do objęcia czegokolwiek nie pojętny i dlatego od ojca i braci za głupca miany, stąd zaczynają się setne bajki o tym głupcu; najciekawszą z nich tylko i najskromniejszą powtórzyć: »Ojciec tych trzech synów, czując się być bliskim zgonu, zwołał ich do siebie, podzielił majątkiem i rozkazał, aby pierwsze trzy nocy po pogrzebaniu jego każdy syn z kolei po jednej nocował na ojcowskim grobie; po czym gdy umarł, synowie mu odprawili wielki pogrzeb z obiadem, lecz gdy noc nadeszła, a starszy syn bał się iść na grób ojca

<sup>33</sup> *Posłuchajcie ludzie, co Wernyhor powie.*

<sup>34</sup> *Wieszczba* – daw. wróżba, prorocstwo.

<sup>35</sup> *Niżowiec* – Kozak znad dolnego Dniepru, Zaporozec.



nocować, uprosił na swoje miejscu najmłodszego brata Wernyhorę, któremu o północy pokazał się ojciec, zapytał o zdrowie wszystkich dzieci i sąsiadów, a w nagrodę troskliwości synowskiej darował Wernyhorze przeznaczony starszemu bratu miecz, który właściciela swego robił niezwyciężonym. Na drugą noc, gdy Wernyhor zdarzenie nocy pierwszej zataił przed bracią, brat średni uprosił go znowu o zastępstwo za siebie i w tej drugiej nocy dostał od ojca pierścień, którego właściciel posiadał wszystkie rozумы świata i mógł znać przyszłość; trzeciej na koniec nocy Wernyhor za siebie pełniąc włożony obowiązek przez ojca, dostał od niego trzęzlę<sup>36</sup>, którą gdy tylko potrząsał, przybiegały do niego trzy konie na wybór, jeden lepszy nad drugiego, z bogatymi rzędami i zbrojami, wszystkie te trzy konie były na rozkazy właściciela wspomnianej trzęzli, po czym ojciec już się więcej żadnemu nie pokazał synowi. Tym sposobem Wernyhor, stawszy się niezwyciężonym bohaterem, mędrcom wszystko wiedzącym i jeźdźcem mogącym wiatry w stepie wymijać, puścił się w świat, gdzie pokonawszy wszystko, co mu tylko stało na zawadzie, nabył wielkiej sławy tak, że już nie słyszał prawie o bohaterze, który by się z nim mógł mierzyć; lecz jednego razu popatrzył na swój pierścień i wnet dowiedział się, że na rodzinnej jego ziemi była jedna przesłiczna dziewica, a groziło jej wielkie i rychłą tylko pomocą mogące się oddalić niebezpieczeństwo, wstrząsnął więc trzęzlą, przybiegły konie; skoczył na jednego i ruszył na Ukrainę, dokąd z końca świata przybiegł w jedną dobę i przed północą jeszcze stanął przed chatą rzeczonoj dziewicy, lecz już jej nie było; zapytał więc konia swego, czy nie wie, gdzie by była, a koń odpowiedział, że nie wie, ale musi wiedzieć drugi koń białonogi; na zawołanie ten przybiegł; a gdy zaspokajając dał odpowiedź, Wernyhor go dosiadł i kazał wieźć siebie do miasta, gdzie panował uwozca<sup>37</sup> dziewicy; jeszcze dzień się nie zrobił, a już miasto spłonęło pożarem i wszyscy mieszkańcy wyginęli od miecza Wernyhory; na koniec, równo ze świtem, wyjechał z zamku rycerz od stóp do głowy zbrojny, któremu na pierwszym wstępie do miasta koń się potknął; rycerz tym zdumiony zawołał: – „*Stój, koniu, ne potykajsia, ne majem czoho boiatyś, riwnoho nam ne ma na a switi, a choć i jest Wernyhor no jeho tut woron kostoj ne zanes*”<sup>\*</sup>. – „*Oś i ja sam mołodec*”<sup>38</sup>, odezwał się Wernyhor, zdumienie nieznanomego rycerza musiało być wielkie, kiedy zawołał: – „*Slychom slychaty, Wernyhora oczy wydaty*”<sup>39</sup>, a potem dodał: – „*Czy budem bytyś, czy budem myry-*

<sup>36</sup> Trzęzla – uзда.

<sup>37</sup> Uwozca – tu: porywacz.

\* Zwyczajna u ludu przypowieść na oznaczenie dalekiej odległości miejsca: *Stój, koniu, nie potykaj się, nie ma się czego bać, równego nam nie ma na świecie, a choć jest Wernyhor, ale go tu krak nie przyniesie* [Przyp. Aut.].

<sup>38</sup> *Oś, i ja sam mołodziec.*

<sup>39</sup> *Uszy nie słyszały, oczy Wernyhory nie widziały.*



tyś?”<sup>40</sup>. – „*Budem bytyś*”<sup>41</sup>, odpowiedział zapytany i zaczęła się krwawa walka (zwykle rozwlekłe opisywana wedle fantazji i pojęć o bitwie opowiadającego), z której Wernyhor wyszedłszy zwycięzcą, puścił się do Zamku, lecz tu nową spotkał trudność. Stroma wieża zamkowa, na której płaskim szczycie siedziała owa dziewica, o którą była dopiero stoczona walka; stała wpośrodku morza, a koń bohatera był strudzony biegiem i bojem; wstrząsnął więc raz jeszcze uzdą, a dosiadłszy trzeciego, doskoczył aż do dziewicy, skąd ją pochwycawszy, wrócił na Ukrainę i tu się z nią ożenił.

W innych bajkach o Wernyhorze lud wspomina imiona starszych jego braci, którymi byli starszy – *Syła*, młodszy *Rwydub*; lecz opowiadane ich dzieła w niczym nie są zgodne ani z imieniem, ani z dziełami Wernyhory i są tylko dzikim nieszykownym utworem fantazji skazkowców<sup>42</sup>.

Z tego, cośmy dotąd zebrali i powiedzieli o Wernyhorze, wątpić nie można, iż żył kiedyś tego imienia nadzwyczajny jakiś człowiek, który tak różnolitą, popularną potrafił sobie zrobić sławę między ludem Ukrainy, na której całej przestrzeni można wszędzie coś o Wernyhorze posłyszeć, a przynajmniej nie jest nikomu obce to imię, bądź jak śpiewaka, bądź jak znachora (wieszczka), bądź jak dzielnego wojownika i nie można dość dostatecznego skreślić sobie obrazu, co by to był za geniusz, gdyby był ułagodzony nauką, a przynajmniej znajomością pisma, chociaż i bez tego imię Wernyhory w podaniach ludu przetrwa tak długo jak jego język.

<sup>40</sup> Czy będziemy się wadzić, czy będziemy się radzić.

<sup>41</sup> Będziemy się wadzić.

<sup>42</sup> Skazkowcy – opowiadacze i twórcy skazek, bajek.

### III. DRAMAT WERTEPOWY O ŚMIERCI

*Osoby:*

*Bogaty Wieśniak  
Ksiądz,  
Kościołrup śmierci.*

*Bogacz*

Do mnie, dziewczki młodyce!  
Czarnobrewa białolice,  
Kraśnousto wasze wdzięki,  
Ja zapłacę z hojnej ręki.

Bo ja człowiek nieubogi  
Pełne nam obory, brogi.  
Ryba w wozach. Sól w zasiekach,  
Sto krów dojnych, miód w pasiekach,  
Skrzynie pełne srebra, złota,  
To aż żyć ochota!

*Śmierć mu zza pleców*

Opamiętaj się, grzeszniku,  
Nabroiłeś już bez liku,  
Bogactwa cię nie obronią,  
Ni od śmierci cię uchronią,  
Przy nich zginiesz od jej kosy;  
Módl się, módl się siwowłoso,  
Bo już czas ci pokutować,  
Za grzechy żałować. —

*Bogacz*

A witajże, gościu drogi,  
Wejdz tu, śmierci, wejdz w me progi,

Ja się chciałem widzieć z tobą,  
 Byśmy pomówili z sobą,  
 Oto byś się nie trudziła,  
 Więcej do mnie nie chodziła,  
 Dam ci sto kóp w srebrze, w złocie,  
 Skoro będę pewnym o twym niepowrocie.

*Śmierć*

Bogactw twoich ja nie pragnę,  
 Kosą moją kark ci nagnę,  
 Musisz zginąć od mej kosy,  
 Więc pomódl się siwowłosa,  
 Bo już czas ci pokutować,  
 Za grzechy żałować.  
 (znika)

*Bogacz*

A ja śmierci się nie boję,  
 Złotem dłonie jej rozbroję,  
 Za umarłych obiad sprawię,  
 Z przyjaciółmi się zabawię,  
 Grajcie, skrzypki i cymbały,  
 Żydzcie! wódki daj spust cały,  
 Niechaj piją, niechaj jedzą,  
 Niechaj możność moją wiedzą.  
     Bo ja człowiek nieubogi,  
     Pełne mam obory, brogi,  
     Ryba w wozach, sól w zasiekach,  
     Sto krów dojnych, miód w pasiekach,  
     Skrzynie pełne srebra, złota,  
     To aż żyć ochota.

*Śmierć mu z za pleców*

Opamiętaj się, grzeszniku  
 Nabroiłeś już bez liku,  
 Bogactwa cię nie obronią,  
 Ni od śmierci cię uchronią,  
 Przy nich zginiesz od jej kosy;

Módl się — módl się, siwowłósy,  
Bo już czas ci pokutować  
Za grzechy żałować.

*Bogacz*

Śmierci! nie trudź się daremnie,  
Co ci daję, weź ode mnie,  
Nu! masz tysiąc grzywien w złocie,  
A niech będę pewnym o twym niepowrocie.

*Śmierć*

Bogactw twoich ja nie pragnę  
Kosą moją kark ci nagnę,  
Musisz zginąć od mej kosy,  
Więc pomódl się, siwowłósy,  
Bo już czas ci pokutować,  
Za grzechy żałować.

*(znika)*

*Bogacz*

Ho! ja śmierci się nie boję.  
Złotem dłonie jej rozbroję,  
Do mnie, popy!<sup>43</sup> do mnie diaki<sup>44</sup>,  
Spiąć miódki i wiszniaki,  
Bo ja człowiek nieubogi,  
Pełne mam obory, brogi,  
Ryba w wozach, sól w zasiękach,  
Sto krów dojnych, miód w pasiekach,  
Skrzynie pełne srebra, złota,  
To aż żyć ochota.

*(w ciągu tej śpiewki śmierć wznosi swą kosę  
nad głowę bogacza i wchodzi ksiądz)*

<sup>43</sup> *Pop* – daw. określenie kapłana w Kościele prawosławnym i katolickich Kościołach wschodnich.

<sup>44</sup> *Diak* – funkcja kościelna, kantor, śpiewak, w cerkwi prowadzi śpiewy i zna się na obrzędku.

*Ksiądz*

Ugnij głowę, siwowłoso,  
Bo śmierć nad nią wzniosła kosę.

*Bogacz strwożony*

Ach! Ach! Śmierci, stój — zaczekaj.  
Wiele chcesz, weź, ta uciekaj.  
Tylko do mnie nie powracaj,  
Życia mego nie ukracaj.

*Śmierć*

Bogactw twoich mi nie trzeba,  
Spełnię tylko rozkaz nieba,  
Byś na święcie przestał grzeszyć  
Masz wnet umrzeć, muszę śpieszyć.

*(robi poruszenie<sup>45</sup> do zabicia)*

*Bogacz ze łzami*

Śmierci! zechciej się zmiłować,  
Pozwól mi grzechów żałować.  
Niech dam komu, co potrzeba,  
By modlili za mnie nieba.

*Śmierć*

Miałeś na to czasu dosyć,  
Teraz nie dam się uprosić,  
Ostrzegałam cię, bogaczu,  
Teraz nic ci po twym płaczu,  
Będziesz gorzeć na dnie piekła!

*(spuszcza kosę na głowę bogacza)*

*Bogacz skonał. — Śmierć uciekła.*

---

<sup>45</sup> *Poruszenie* – ruch.

Mała skrzynia budowana w kształcie trzechpiętrowego pałacu z galerią na zewnątrz budowy z trzeciego piętra wystającą, na której kompania żołnierzy i dobosz bezustannie czuwają, zowie się na Ukrainie *wertepem* i jest dla ludu świątecznym widowiskiem, przedstawiając i zastępując u tegoż ludu miejsce widowisk scenicznych; przedstawienia w wertepie odbywają się na piętrach: trzecim i pierwszym; drugie zaś jest składem i pobytom aktorów, a razem przytulkiem całej wertepowej maszynierii, ta zaś jest prosta, zrozumiała; cała jej tajemnica na tym zależy, aby przed daniem widowiska wertep tak ustawić, iżby widzowie poza niego nie patrzyli; za wertepem siedzi jego gospodarz, z drugiego na trzecie piętro prowadzi swych aktorów najczęściej sześć do ośmiu cali wysokich, przewodzi za nich rozmowę, wyrabia nimi pantominy, słowem: przedstawia pierwszą myśl tych wykończeniem swym dziwiących widowisk, które u nas od kilku lat znane pod nazwiskiem *Teatr Metamorfoz*. Przedstawienia w wertepie są zвычайne:

1. Król Herod siedzi na tronie, a trzech monarchowie wschodni pytają go o Jezusa Chrystusa, odchodzą potem za ukazującą się im gwiazdą – przy tej scenie śpiewaną jest kolęda polska: *W żłobie leży* itd.

2. Bogacz tańczy i wywołuje śmierć, aby wzięła od niego okup za życie; śmierć mu trzy razy się ukazuje; za dwoma pierwszymi razami daje mu tylko przestrogi, aby się poprawił, za trzecim razem kosą głowę ścina. – Scenę tę kończy walka aniołów z czartami o duszę bogacza, w której ostatni sprawę wygrywają.

Przy tym widowisku rozmowa jest całkiem prozą, której treść i porządek następstwa po sobie myśli, najwierniej przechowałem w dołączonym dramacie wertepowym.

3. Targowanie się diaka o podzwonne<sup>46</sup> za duszę zmarłych, niemające osobnego celu prócz przedstawienia śmieszności, co i osiąga się najzupełniej, zwłaszcza w innych temu podobnych przedstawieniach wyobrażających ledwo nie wszystkie wypadki potocznego życia młodych i starych Ukraińców, można tam widzieć, jak zalotny parobek wśród zabawy z ulubioną od siebie dziewczicą, chwytą ją w pól, ciśnie za pierś i nogę swą aż na głowę miłej podejmuje, która mu właściwy dziewczce robi opór, aż zaczną tańczyć; potem jak mąż pijany wraca do domu, gdzie go bojaźliwa żona przyjmuje, uprzedza jego myśli, tak że mąż mimo kaprysów pijanego, nie ma do czego się przyczepić, aby dogodzić swej chęci wybicia żony, każe więc słać sobie na dworze, gdzie położywszy się, zagłębia się w astronomiczne postrzeżenia, zapytuje żony o nazwiska gwiazd, odbiera odpowiedzi, na koniec ukazuje na konstelację Wielkiej Niedźwiedzicy, zapytując, jak się nazywa. A gdy żona odpowiedziała, że

<sup>46</sup> *Podzwonne* – tu: opłata za bicie w dzwony kościelne na pogrzebie.

wozem jest zwaną (tak bowiem na Ukrainie zwą tę konstelację), to mąż rozgniewany, zawoławszy: „*To ja tobi sobaka, szczobyś, mene pid wozom spaty kłała?*”<sup>47</sup>, obił swą żonę. – Dalej jak Żyd odrwiwa zapitych i tym podobnych mnóstwo oderwanych myśli, aż się wszyscy aktorowie przebiorą. Co gdy nastąpi, scena się przenosi na piętro pierwsze, gdzie w panoramie przesuwają się cienie różnych wojowników itd. – Całkowite przedstawienie wertepowych widoków zajmuje przeszło godzinę. Właściciel wertepu bierze za to szczupłą nagrodę i na inne miejsce swoją *metamorfozę* przenosi.

Nie można wiedzieć nic pewnego o początku wertepu; że jednak od 200 lat jest znanym, dowodzą tego rzeźby lat na wertepach, w których były budowane; jeden z tych widziałem w Stawiszczach z napisem charakterem cerkiewnym: – „Roku Chrystowoho 1591 zbudowany”, a inny w Daszowczyźnie<sup>48</sup>: z roku 1639. Gminne podanie o początkach Wertepu to jest, że jakiś król ukraiński chciał sobie pojąć za żonę królową z dalekiej krainy, a chcąc jej okazać cały urok zwyczajów swych poddanych, kazał zbudować *wertep*, w którym jej okazał znaczniejsze wypadki religijne, wyznawanej przez siebie wiary Chrystusa i zwyczaje domowe Ukraińców. Inne znów podanie początek wertepu odnosi do czasów Chrystusa Pana, którego w dzieciństwie starano się bawić widowiskami *wertepu*. Cokolwiek bądź *wertep* jest jedynym przekazem i zabytkiem wiadomości o zabawach scenicznych na Ukrainie.

<sup>47</sup> *Czy to ja ci psem jestem, żebyś mnie pod wozem spać kładła?*

<sup>48</sup> *Daszowszczyzna (Daszów)* – miasteczko w dawnym województwie braclawskim I Rzeczypospolitej.

#### IV. GUSŁA, ZABOBONY

Jeżeli przesady i gusła<sup>49</sup> stanowią z jednej strony o niskim stopniu cywilizacji którego ludu, to za to z drugiej strony są miarą fantazji i prostej, lecz ze swego miejsca wzniosłej poezji tegoż. – Zważając na masę podobnych guseł i przesądów dziś między ludem ukraińskim istniejących, łatwo jest zrozumieć, że żadne z nich, a przynajmniej bardzo mało, są kreacją nowszych czasów; a i te, co mało, są tak dobrze odlane na stare formy dawnych tego rodzaju zabytków, że trudno je dziś odróżnić. Z tych mniej pospolite są:

*Kość niewidzialności.* Jest to talizman posiadany od czarownic i wielu złoczyńców, a nabywa się tak: kota czarnego, zupełnie bez żadnych zmian w sierści, wkłada się żywcem w nowy garnek gliniany, nalewa się wodą i tak zatuszkowanego wynosi się do pustych chat po cmentarzach lub za wsią będących, gdzie potąd go gotują przy mocnym ogniu, aż kości od mięsa zupełnie odstaną, po czym nową warząchwą z osiczyny zrobioną wydobywają się z wrzątku kosteczki po jednej i biorą się do ust, stojąc przed zwierciadłem; kosteczka, po wzięciu której do ust własna postać w zwierciadle nie będzie widziana, jest właśnie szukany talizmanem.

*Widelka i grabelki.* Cenna własność młodzieży, za pomocą której nabywają się serca płci drugiej i pozbywa się natrętnych; chcąc bowiem czyje serce dla siebie pozyskać, dość tę osobę potrącić grabelkami, a chcąc znowu jej się przywiązania pozbyć, dotknięcie się jej widelkami będzie dostatecznym. – Talizman ten nabywa się w ten sposób: w glinianym nowym zupełnie garnku drążą się dziurki jak w przetaku, wpuszcza się potem w niego żywego nietoperza; nałożywszy potem pokrywą i zawiązawszy, aby ta nie spadła, przed wschodem słońca trzeba zanieść rzeczony garnek w mrowisko, a tam go, zanurzwszy, zostawić, uchodząc tak spieszenie, aby piszczenia męczennika nietoperza nie słyszeć; to bowiem i samemu skutkowi przeszkodzi, i słuch można stracić – po trzech dniach znowu przed wschodem słońca znaleźć już można w garnku dwie tylko kosteczki: kształt grabel i widel mające; a te są właśnie szukany talizmanem.

*Klucz ziele.* Talizman zbójców i złodziei, przed którym okowy, łańcuchy i wszystkie zamki kruszą się, pękają. Chcąc go nabyć, trzeba znaleźć gniazdo żółwie, dopóki są w nim jeszcze jaja; znalazłszy, ogrodzić go wkoło tak, aby żółw nie mógł weń się dostać – żółw, aby się tej zapory pozbyć, popełźnie za pomienionym zieleciem i gdy już z nim wracać będzie, trzeba nań nagle natrzeć, aby to ziółko odebrać; inaczej go bowiem pożre.

<sup>49</sup> *Gusła* – obrzędy towarzyszące praktykom magicznym.



*Świeca z tłuści umarłego człowieka.* Zmarłego nagle człowieka odkopawszy z grobu, o północy trzeba obdrzeć z tłuści, po czym znowu go pogrzebać. – Świeca z tego zrobiona, paląc się, ma własność wszystkich w tym pomieszkaniu<sup>50</sup>, gdzie będzie się palić, najtwardszym snem usypiać; prócz tego w czyjej ręce będzie trzymana, doskonali złodzieje bez tej świecy być nie mogą.

*Kwiat paproci.* Jest talizmanem wszystkowiedzenia<sup>51</sup>; mieć go muszą wróżbici i znachorzy. O mocy kwiatu paproci lud powiada taką skazkę<sup>52</sup>: Jeden ubogi, lecz gospodarny kmiotek, robiąc pańszczyznę, nie mógł jednego dnia pilnować swych wołów i te mu zginęły, a szukając ich kilka dni i nocy, jednym razem, kiedy na rozświcie<sup>53</sup> przed dniem św. Jana Chrzciciela przechodził gęste zarośla, ujrzał pojętą zmysłem swym przeszłość i przyszłość znał o wszystkich zakopanych w ziemi skarbach i wiedział, gdzie są jego woły – uradowany, naprzód swoją odszukał szkodę, potem, zabierając się do odkopywania ukrytych skarbów, wrócił do domu dla zmieniienia zaroszonego obuwia; lecz ledwie to wykonał, znowu został po dawnemu mało wiedzącym i wszystkiego zapomniał. Stało się to dlatego, że przemieniając obuwie, wytrząsnął z niego kwiat paproci, który mu był zapadł w chwili jej kwitnienia, gdy się błakał w zaroślach.

*Dar ogniowi.* – Garnuszek czystej wody stawia się na noc do pieca; ma to być podarek ogniowi, za co tak darzony nie spali obejścia i chaty. – Okoliczność ta ściśle jest przestrzegana na Ukrainie; ciekawą z tego powodu skazkę lud tak opowiada: – W jednym obejściu mieszkało dwóch gospodarzy, żona jednego ściśle przestrzegała oddawania ogniowi podarku, to jest stawiania na noc w piecu małego garnuszka z wodą, gdy druga, zaniedbując to czynić, z przesądu pierwszej naśmiewała się; jednym razem żona pierwszego o północy wyszła na podwórze i podsłuchiwała takiej rozmowy dwóch ogniów<sup>54</sup>.

*Pierwszy:* „No, bracie! ostatnią noc z sobą jesteśmy; na tamtą bowiem ja swoje obejście zniszczę i gdzie indziej pójdę gospodarzyć; gdyż tu dłużej nie mogę wytrzymać, zeszedłem na szczyptę, nigdy ani kropli wody”.

*Drugi:* „Jak sobie zechcesz! tylko mego obejścia nie zaczepiaj, bo ja mam dobrą gospodynię”.

Tu nastąpiło krótkie milczenie; przerwał go ogień drugi: „Ale – ale – tam na górze twojego obejścia jest źłokto\* mojej gospodyni, żebyś mi go nie spalił”.

<sup>50</sup> *Pomieszkanie* – tu: pomieszczenie.

<sup>51</sup> *Wszystkowiedzenie* – wszechwiedza (dana czarownikowi).

<sup>52</sup> *Skazka* – opowieść, przypowieść.

<sup>53</sup> *Rozświt* – świtanie, dnienie, brzask.

<sup>54</sup> *Ogniów* – tu prawdopodobnie: ogników.

\* Naczynie drewniane do odparzania bielizny [Przyp. Aut].

I znowu milczenie nastąpiło niczym nieprzerwane; a na drugą noc, gdy przestrzegana gospodyni rozgniewanego ognia podarku mu tak i nie postawiła, wszczął się pożar, który całe jej obejście zniszczył; zostało tylko na zgłiszczu źłótko zupełnie nietknięte, do pierwszej gospodyni należące.

*Rozmowa bydła.* Wedle mniemania ludu ukraińskiego zwierzęta domowe, jako to konie woły i krowy, w niektóre noce następujące po pewnych dniach świątecznych prowadzą z sobą rozmowę ludzkim językiem; rozmów tych podsłuchiwać się nie godzi pod utratą życia; i w dowód niejako opowiadają skazkę, że pewien bogaty gospodarz wyszedł tajemnie na swą oborę w nocy przed Nowym Rokiem, aby podsłuchać rozmowy swego dobytku; po pewnej chwili oczekiwania para najładniejszych, siwych wołów naprzód się położyła; inne woły pytały ich, dlaczego tak wcześniej się kładą i czemu były smutne. Pytane odpowiedziały: „Jak nam się nie smuć, jak nam nie odpoczywać, kiedy jutro, nim się dzień skończy, będziemy wprężone do najcięższej roboty”. „A to jakiej?” – pytały inne woły. „Ach! – odpowiedziały pierwsze. – Nasz gospodarz, dobry i łaskawy, miał Bóg wie jak długo żyć, a tymczasem wyszedł naszej podsłuchiwać rozmowy i za to tej jeszcze umrze nocy, a my będziemy go wieźli jutro do grobu”. – Nazajutrz odbył się pogrzeb gospodarza i para siwych najładniejszych wołów odwiozła go na cmentarz.

*Znajomość słowa.* Jest mniemanie u ludu ukraińskiego, że pewne słowa wyrzeczone w potrzebie sprowadzają skutek pożądany; znajomość takiego słowa jest wielkim talizmanem, od posiadających go w tajemnicy chowanym; za pomocą tych słów nabywają się niektóre talizmany w górze wyliczone – leczą się chorzy, odślania się przyszłość, uobecnia się przeszłość, a posiadający te słowa jest znachor lub kobieta znachorka, ta więc jest różnica między wróżbitą, wróżkiem a znachorem – że pierwszy zgaduje tylko przyszłość, a znachor zna ją dobrze – pierwszy tylko wie, co będzie – a drugi obok tej wiadomości ma moc dobrego i złego czynienia, leczyć chorych ludzi, dobytek, zabijać szkodliwe zwierzęta, odwracać groźące komu zło od czarownic itd., a to wszystko za pomocą wiadomego sobie słowa.

*Woda całka.* Tak nazywają wodę kryiczną lub zdrojową poczerpniętą w nowe naczynie przed wschodem słońca, tak aby przedtem nikt jej jeszcze nie brał: taka woda służy za lekarstwo na choroby zewnętrzne, jako to wrzody – krosty i inne wyrzuty. – W użyciu jej zaś zachowuje się obrządek taki: po obmyciu nad naczyniem miejsc dotkniętych chorobą woda brudna wynosi się znowu przed wschodem słońca w miejsce najbardziej odosobnione, jako to między kąty dwóch schodzących się płotów lub rowów, gdzie chory, spojrzawszy raz jeszcze w tę wodę, aby swą postać odbił w niej obaczył, wylewa – robi się to dlatego, aby kto na miejsce, gdzie woda wylana, nie stąpił, gdyż lud mniema, że wszystkie choroby zewnętrzne dopiero wymienione nabywają się wprost ze stąpienia w takie miejsce, gdzie podobna woda była wylana. Stąd na Ukrainie lud bardzo unika przechodzić przez śmiecie i miejsca ustronne.

*Osinowy kół.* Kół<sup>55</sup> z drzewa nazywanego osina, aby tylko nie był kłuty, ostro zaciosany, przysmalony w płomieniu i poświęcony, służy do przebicia grobu, w którym złożony jest zmarły a upiór. – Taka operacja zamyka na zawsze grób ten i upiór z niego więcej nie wyjdzie.

Prócz duchów, wedle przekonania ludu, wążających się po ciemnych nocach, nazywanych upiorami, satanami i maniakami, jakowe nazwiska są bliskoznacne, lud ukraiński ma w wyobraźni swojej jeszcze jedną istotę błakającą się po świetle, a tą jest wilkołak, to jest człowiek przez czary zamieniony w wilka; istota ta o tyle ludziom szkodliwa, o ile dokuczliwym jej jest dotykające ją nieszczęście. – O jednym takim wilkołaku, nazywanym Charko Makohonik, lud taką opowiada skazkę.

Był w Zaporozżu młody Kozak, co się nazywał Charko, syn także Kozaka nazwiskiem Makohona. – Charko znany był między swymi z odwagi, a po futorach<sup>56</sup> zamieszkałych od kozaczych żon i rodzin z urody, znajomości rozlicznych pieśni, w futorach właśnie, gdzie były młode Kozaczki i dziewczęta, Charko był zawsze upragnionym gościem; lecz między nimi była jedna najurodzawsza czarnobrewa, którą kochał Charko i był także kochany całym sercem młodej ukraińskiej dziewczycy; a na Ukrainie, jak powiadają starzy ludzie, co to byli i w Krymie, i w Rzymie, i w babińskich karczmach\*, co się napatrzyli różnych rzeczy na białym świetle, nie tak kochają się młode dziewczęta jak w Polsce albo w Moskwie; to co, tam udają za kochanie, to w Ukrainie nie byłoby małym przywiązaniem, i tak być musi, gdyż serca ukraińskich dziewczyc nie kochają nikogo ani dla złota, ani dla niczego, tylko dla samej potrzeby kochać i być kochaną; otóż wtedy takim kochaniem Charko był lubiony; ale Charko był Kozak rejestrowy i nie zawsze mógł robić, co chciał; rzadko więc bywał u swojej kochanki, lecz wtenczas, kiedy bywał, był z radością przyjmowany od niej i jej matki; najbielsze kołacze, najtłuściejsze knysze<sup>57</sup>, pierogi i pieczone kury zastawiano przed niego, a on, podjadłszy i podpiwszy, śpiewał swej lubej rozmaite pieśni lub wycinał z nią różne hołubce<sup>58</sup>. Tak było długo, gdy raz w późnej godzinie Charko przyjechał do swej miłej, przywiązał konia do płotu, a sam wszedł do izby, był czegoś niewesoły; darmo go po dawnemu przyjmowano, jadł i pił, lecz był nie wesoły – darmo kochanka go przyjmowała wejrzeniem, darzyła go słodkim uśmie-

<sup>55</sup> *Kół* – daw. kołek, zaostrowany na końcu pal.

<sup>56</sup> *Futor* – na wschodnim pograniczu Polski i na Ukrainie gospodarstwo wiejskie położone z dala od innych.

\* Przepowiednia ludu: *de Krym de Rym a de Babiński karczmy* [Przyp. Aut.]. *Gdzie Krym, gdzie Rzym, a gdzie babińskie karczmy* [tłum. – Red.].

<sup>57</sup> *Knysze* – pieczone pierogi z ciasta drożdżowego lub ziemniaczanego z różnego rodzaju nadzieniem, najczęściej z zasmażaną cebulą.

<sup>58</sup> *Hołubiec* – w tańcach ludowych: uderzenie obcasem o obcas z jednoczesnym podskokiem; w tańcach ukraińskich: figura polegająca na zalotnym okręcaniu się pary wokół siebie.

chem i białą dłoń zostawiała na długo w szorstkim jego ręku, on na to wszystko okazywał współczucie, lecz był jeszcze nie weselszy – na koniec blisko północy powstał zza stołu i żegnając swą lubą, powiedział: że nieprędko wróci, gdyż pójdzie z Kozakami na wojnę – dziewczę wieść tę przyjęło z uśmiechem; nie bez czułości jednak prosiła go, aby jej z wojny poprzywoził dary i aby o niej nie zapominał; wszystkie te prośby kochanki przyrzekał Charko spełnić i powątpiewanie z jej strony rozpędził taką przysięgą: *„Szczob ja sim lit wowkułakom sztawsia, koły myszlu tobi zdradu”*<sup>59</sup> – powiadają, że gdy ów to wymówił, ktoś się pod oknem chaty rozeźmiał, była to wiedźma czy satana, i koń Charka nastraszonej od niej zarżał. – W kilka dni potem Charko już był na wojnie. – Nadchodziła jesień, Zaporozcy wrócili z wyprawy, lecz Charko z nimi nie wrócił i gdzie się podział, nikt o nim nie wiedział. – Zasmucona dziewczyna daremnie rozpytywała powracających z wyprawy Kozaków. – Płakała dni i nocy, lecz daremnie płakała. – Oczy wypatrzyła po drożynach i ścieżkach wijących się po dolinie i pagórkach futorowi przyległych – Charka nie było, nie wracał; przeszły jesień, zima, wiosna i lato i znów jesień, zima, wiosna i lato, a o Charku ani wieści. Wtem dziewczę dowiaduje się, że w sąsiednim futorze jest wróżka, od niej więc postanowiła dowiedzieć się o losie swego miłego, jakoż raz jeszcze do wschodu słońca. Matka spała, dziewczyna pobiegła do wróżki, zaniósł jej podarek i powiedziała: „Powiedz mi, wróżko, czy Kozak Charko, brat mój, żyje jeszcze? A jeśli żyje, czemu nie wraca?”. Wróżka rzuciła fasole na sito, rozgarnęła na kupki, brała potem z każdej z nich po jednej fasolce, potem znowu mieszała, znowu dzieliła, znowu zbierała i tak aż do trzech razy, po czym rzekła: „Charko Kozak tobie ani brat, ani swat, a tylko twój kochanek. – On żyje w dalekiej stąd krainie, porzuć go kochać, bo on o tobie zapomniał przy białolicej Laszce”. Dziewczyna na te słowa ręce załamawszy zawołała z płaczem: „Kochana wróżko, a nie można by go stamtąd sprowadzić?”. „Można – odrzekła wróżka – przyjdź jeno jutro tak rano jak dzisiaj do tej opuszczonej chaty, co tam za futorem stoi na pół rozwalona, a jeszcze jutro Charko będzie przy tobie”. – Stało się, jak wróżka kazała: wnet po północy dziewczyna już była na oznaczonym miejscu, lecz czarownica (taką bowiem była owa wróżka) nie dała się uprzedzić, już ją dziewczyna zastała siedzącą przy ognisku nad garnkiem wrzących ziół, szepczącą tajemnicze słowa – gdy weszła dziewczyna, czarownica powiedziała: „W sam czas, moja droga, przychodzisz, twój Charko już się wybiera do drogi, teraz już go nudzi, on tęskni, a za chwilę będzie w drodze. Jakże chcesz – czy mieć go żywcem, czy żeby choć cząstkę mieć jego na znak; bo gdy żywcem, to go puszczyć górą nad lasy i góry, a gdy o znak tylko chodzi, że nie żyje, to go puszczyć niżej, aby się rozbił o lasy i góry”. „Niech żywy wróci” – dziewczyna odrzekła. Czarownica z pęku

<sup>59</sup> *Żebym się w wilkołaka zmienił, jeśli pomyślę cię zdradzić.*

kwiatów wydobyła jakiś suchy badylek i kładąc go pionowo we wrzący garnek, coś sobie szeptała; dziewczę blade i drżące siedziało na progu chaty – nieprędko dało się słyszeć wołanie: – „Pić – pić – pić, ach, wody!”. Gdy głos ten stał się wyraźnym tak, że z niego można miarkować, iż jest wprost nad chatą – czarownica szeptać przestała – wyjęła z wolna z garnka badylek – ogień zgasła – a dziewczyna już uwiesiła się na ramionach Charka – lecz młodzieniec stał jak martwy, zimny – błądy – drżący, odtrącał jednak z wolna swą kochankę, wymawiając te słowa: „Precz, czarownico!”. Dziewczyna zrazu go przeproszała, ogrzewała mu ręce i lica pocałunkami, on zawsze mówił: „Puść mnie, czarownico” – w rozpacz dziewczę przeklinało niewiernego, wyrzucało mu zdradę, jęczała, płakała. – Charko z pogardą na to odpowiadał: „Przeklęta czarownica”. – Żal wreszcie przebrał miarę, dziewczyna prosi starą czarownicę, aby niewiernego zmienić w wilkołaka. – Stara daje jej zaklęty sznurek. – Wówczas dziewczę raz jeszcze ponawia swe prośby i groźby, a gdy te nic nie pomagają, dany sobie sznurek zawiązuje na szyi Kozakowi i wnet znikł człowiek, a dziewczynę rozdzierało rozjuszone wilczysko. – Stara czarownica zemknęła na kociubie\* kominem. Mówiono potem w sąsiednich futorach, że tego dnia okropnie wył wilk około pustki, gdzie znaleziono rozdarte ciało dziewczyny; był to jej pogrzeb; wycie to powtarzało się każdy wieczór i rano, a w całej okolicy zaczęto mówić o szkodliwym wilkołaku, który porywa i zabija oprócz dobytku dzieci i dziewczęta. – Jednym razem w siedem lat po tym zdarzeniu przyszedł do kosza zaporoskiego człowiek mianujący siebie Kozakiem Charkiem Makohonikiem, był obdarły, zmieniony, wynędzniały. – Wtem koledzy go poznali i gdzie bywał, co porabiał pytali; on im opowiedział wszystko, jak było, i tym kończył, że wczoraj dopiero, kiedy wilkołakiem jeszcze przedzierał się przez tarniny, sznurek mu na szyi rozerwał się i on znowu został człowiekiem. – Śmiech rozległ się po całym koszu zaporoskim, nie chciano mu wierzyć, uznano to za niedorzeczność i teraz, gdy kto co niedorzecznego prawi, powiadają mu: „*Plete Charki Makohonyky*”<sup>60</sup>.

*Mieć diabła.* Lud na Ukrainie mniema, że zaprzędawszy się diabłowi, można go mieć za życia po swojej woli – mniemanie to utrzymuje się dotąd tym bardziej, że są tacy, co sami o sobie powiadają, że mają diabła, a sprytem myśli lub zręcznością rąk starają się łatwowiernych w tym błędzie utrzymać; takim niekiedy zbyt zręcznie się udaje uwieść łatwowierność prostaczą ludu – i tak w Manasterzyskach, o których tyle razy wspominałem, był dość majątny włościanin nazywany Omelkiem, o nim utrzymywano, że ma diabła, i on sam to potwierdzał; jakóż raz ten Omelko spostrzegł, że jeden z jego parobków służących ukradł z wozu pół korca soli, Omelko ów złodziejowi nic nie mówił, wytrzymał do nocy, w której miał go na oku, aż wy-

\* Koczerga [Przyp. Aut.]. *Koczerga – pogrzebacz* [przyp. Red.].

<sup>60</sup> *Plecie jak Charko Makohonik.*

śledził, do której karczmy skradziona sól była sprzedaną; wszystko to wykonał sam ten Omelko tak zręcznie, że mimo licznej jego czeladzi nie postrzeżono w domu jego poruszeń – nazajutrz rano całą czeladź, a mianowicie parobków, zabrał na tok młócić zboże, a sam na chwilę poszedł od nich do sadku, gdzie trzy razy donośnie gwizdnął, a potem zaczął prowadzić bądź by z kim drugim rozmowę. – Po kilku chwilach wraca rozeźlony na tok i zaczyna bić tego, który sól skradł, wypominając mu jego postępek. – Wszyscy się zdumieli, a winowajca najpokorniej prosił przebaczenia, wyznając swą kradzież; naturalnie Omelko ten w podobnym razie użył już kilku innych jeszcze fars, które utwierdziły obecnych w mniemaniu, że on ma diabła. – W Umańszczyźnie<sup>61</sup> zaś od wielu włościan i innych osób słyszałem, że około Sokołówki<sup>62</sup> był młynarz, który wykręciwszy świdrem dziurę na dachu jakiej budowy, złązi na ziemię, zaciosuje kołek odpowiedni dziurze – podrzuca go na dach i tak zręcznie a silnie trafia, że mało co zostaje do przybicia. – O tym młynarzu mówiono, że on to robi z diabłem.

Takie są główne przesady ludu, a z tych dopiero wywija się wątek drobniejszych, których zebrać i wyliczyć niepodobna, a wpływają do wszystkich podań i skazek, które w części spisując, w dalszym tego zbioru postępie nie przypomnimy i o tamtych.

---

<sup>61</sup> *Umańszczyzna* – Humańszczyzna, okolice Humania.

<sup>62</sup> *Sokołówka* – wieś w dawnym powiecie humańskim I Rzeczypospolitej.

## V. POJĘCIA ASTRONOMICZNE

Na Ukrainie, jak wszędzie, lud niepiśmienny dziwne ma pojęcie historii przyrodzonej; a najdziwniejsze o niektórych szczegółach z astronomii; w wyobrażeniach o tej rzeczy u ludu ukraińskiego, drobnych, słabych, nierozwiniętych zupełnie, przebijają się cechy wzniosłej fantazji i pomysłów dowolnie, z pewnych wypadków tworzonych, a niekiedy bardzo zajmujących. – Słońce tu jest uważane za ciało ruchome, służące ziemi dla jej ogrzewania i oświetlenia dnia. – Firmament nieba za budowę wypukłą, krawędziami opierającą się u kończyn ziemi tak, że wedle mniemania ludu kobiety narodów mieszkających przy tych kończynach za sklepienie niebios chowają swoje prace (pralniki), aby je nieciągle nosić z domu do rzeki, gdy myją bieliznę. – Księżyc za istotę ożywioną i ubóstwioną, gdy jest w nowiu – za obraz ręką Boga skreślony, nakazujący bratnią zgodę ludziom, gdy jest w pełni. – Że księżyc jest uważany za istotę ożywioną i ubóstwioną, o tym przekonałem się następnie: zbliżając się do Smiły, zdybałem chłopą podeszłego już wieku, z którym połączywszy się, dalszą odbywałem drogę; mówiłem z nim o niektórych szczegółach, gdy wtem on, zobaczywszy księżyc w nowiu będący, zdjął czapkę i kilka razy się przeżegnał; spytałem go, dlaczego to czynił, nic mi nie odpowiadając, patrzył na mnie z uśmiechem i z jakimś wyrazem niedowierzania; rozumiałem, że chłopowi trudno jest odpowiedzieć na moje zapytanie, w miejscu więc powtórzenia jego, mówiłem mu, że księżyc nic więcej nie jest jak bryła zimna, ciemna iskrząca się tylko przejętym światłem od słońca, itd. Chłop słuchał z uwagą i zdawał się mnie rozumieć, a gdy skończyłem tymi słowami: „Żegnać się więc do księżycy jest wszystko jedno, co do kawałka kamienia, do drzewa lub do czego podobnego”. On mi odpowiedział z prostotą: „Niech będzie po waszemu. – Ale ja sądzę, że przeżegnać się do jakiego bądź przedmiotu z myślą i wiarą, że się to robi do Boga, grzechem być nie powinno”. – A potem: „My jesteśmy ludzie ciemni, robimy to, co robili nasi ojcowie, nie wchodząc, czy to jest złe, czy dobre, a nawet – dodał po chwili, gdym milczał, zastanawiając się nad jego słowami – przeżegnać się do księżycy nie jest zupełnie niedorzecznością; wszak my, chrześcijanie, wierzymy, że Bóg jest wszędzie, jest więc i na księżycu, a bliżej mu stamtąd usłyszeć nasze westchnienia jak z wysokiego nieba, gdzie święci, śpiewając jego Bóstwu, głuszają modły nędznego człowieka”. Ta filozofia prostego chłopą, pełna wiary i prostoty, rozbroiła wszelkie moje dowody; milcząc, skończyliśmy naszą podróż i rozstaliśmy się przyjaźnie.

Druga myśl o księżycu, gdy jest w pełni, wynikła z mglistych kształtów tarczy jego: lud powiada, że to jest obraz ręką Boga skreślony, w którym oddana jest chwila, kiedy brat brata przebił widłami. Powieść o tych braciach jest, taka: Pewien chłop miał dwóch synów; tym ze śmiercią swą zostawił niewielkie gospodarstwo, które niedzielone mogło się jakkolwiek utrzymać, lecz po rozdzieleniu znikłoby w ma-



łości; bracia postanowili razem gospodarzyć i szło im dobrze; lecz młodszy zawsze myślał w duchu, że gdyby starszego brata nie było, on by sam mógł gospodarzyć, mógłby się ożenić i być panem wszystkiego; myśl ta w nim się wzmogła i na koniec jednym razem postanowił zabić swego brata. Zamiar ten wykonał w polu, gdy obaj przyjechali po snopy; uderzył więc widłami brata starszego i zabił go. – Bóg wnet zniszczył całe zbrodniarza gospodarstwo, a samego wtrącił żywcem do piekła. Aby zaś ludziom widok tej wielkiej zbrodni ciągle się przypominał i odwodził ich od podobnej, sam swoją ręką na księżycu obraz pomieniony nakreślił.

Po księżycu idą gwiazdy – te są uważane od ludu za godła żywota ludzkiego i kiedy Ukrainiec ujrzy spadającą gwiazdę, żegna się, w tej chwili zmarłemu człowiekowi niesie tym krzyżem duszną pomoc – wiara pełna fantazji i myśli.

Tak są widziane gwiazdy pojedyncze, czyli niemogące się oznaczyć. – Lecz o gwiazdach stałych, a raczej tych, które w astronomii konstelacjami zowią, mają odrębne wyobrażenia; są to wedle mniemania ludu gwiazdy opiekuńcze pewnych pór roku, pewnych zajęć itd. i od tych właśnie noszą swe nazwy – tak konstelacja wielkiej niedźwiedzicy, nazywana *wozem*, pomyślną jest wróżbą dla Czumaków.

Trzy gwiazdy, zwące się przepaską konstelacji Oriona, lud nazywa *diwka z widramy*<sup>63</sup> albo jak Bohdan Zaleski<sup>64</sup> powiedział: *trzy zorze dziewicze*: „Dalej na koń, zmrok już dobry / *Trzy dziewiczych zórz zabłysło*” (*Duma o Mazepie*).

Konstelację *żniwiarka*, czyli *sierpem* zwaną, lud nazywa *kwoczka*. Mleczną Drogę nazywają *niebesnyi szlach*<sup>65</sup>. Jutrzenkę: *zirnicia* – *zora*, planetę *Wenus*, gdy świeci z wieczora: *weczerna zora* itd. Do tych dwóch ostatnich, to jest do rannej zorzy i wieczornej zorzy, lud zwykle się żegna. – Z zachodu i wschodu słońca oraz z iskrzenia się gwiazd w wieczornej dobie lud trafnie przepowiada pogodę lub słotę – z koloru chmur wnosi o gwałtowności deszczu – przewiduje grad lub śnieg i stąd gdy latem dadzą się widzieć ciągnące chmury z czarnym łonem, z towarzyszącym ich ciągnięciu głuchym grzechotem, co rokuje grad, lud ucieka się do środków oddalających wedle niego to nieszczęście grożące posiewom, a tymi są: dzwonienie we wszystkie dzwony – złożenie w progę chaty na dworze krzyża z łopaty i kociuby<sup>66</sup> – żegnanie obrazami chmury. Zjawiska przyrodzenia, jako to: zaćmienia – trzęsienia ziemi – rozpryskiwanie się iskiei, czyli gwiazd razem w wielkiej mnogości, ukazanie się komet – i tym podobnych, lud nie uważa za wypadek z biegu ciał niebieskich wynikły; owszem sądzi je jak umyślny dopust Boga dla powściągnięcia ludzi od złego. – W czasie trzęsienia

<sup>63</sup> *Dziewczę z wiadrami*.

<sup>64</sup> *Bogdan Zaleski*, właśc. Józef Bohdan Zaleski (1802–1886) – poeta, jeden z głównych przedstawicieli „szkoły ukraińskiej” polskiego romantyzmu.

<sup>65</sup> *Niebieski szlak*.

<sup>66</sup> *Kociuba* – rodzaj pogrzebacza, służy do rozgarniania żaru w piecu.



ziemi Ukrainiec w tym miejscu, gdzie go to zjawisko zdybało, upada i słucha głosów, jakie wedle niego dają się podówczas słyszeć wychodzące z łona ziemi, w nich pozna je, odróżnia wyrazy i nieraz całe myśli w fantazji jego wylęgłe pojmuje. – Na widok komety drży lud przed karą Bożą – ogon komety uważa za ognistą różgę zgotowaną na występnych i uważa to zjawisko za niechybną przepowiednię wojny. Starzy ludzie powiadają, że ukazania się tych ognistych różg uprzedzały najgłośniejsze, zajęte pamięcią ich wypadki, jak to: Koliszczyznę – wielką zimę – wojnę z Francuzami itd.

Na Ukrainie zdarza się czasem zjawisko, o którym nigdzie nie czytałem, a sam nań patrzyłem w roku 1824 – 19 października w Humaniu. Było to rozlanie się długą linią od wschodu ku północnemu zachodowi bladuróżowego światła, które rozciągnąwszy się dość daleko, rozlało się potem wszcz na objętość tęczy, po czym zaczęło wolno gasnąć; całe zjawisko trwało z półtora minuty między dziewiątą a dziesiątą godziną w wieczór ciepły i pogodny – na to zjawisko patrzyłem z wieloma uczniami szkół humańskich. – O podobnych temu lud na Ukrainie często wspomina, powiadając, że to niebo się otwiera i sądzi, że kto w tej chwili wzniesie jaką prośbę do Boga, ta niewątpliwie będzie wysłuchana.

Tęczę na koniec lud zwie *wesetka*, uważa dzisiaj za gatunek ożywionej pompy, ciągnącej wodę z rzek w chmury, skąd potem ta woda z deszczem wraca na ziemię. – Lud przypisuje tęczy taką siłę ciągnięcia, że może pochwyć człowieka, bydłę lub cokolwiek innego i z tego powodu opowiada skazkę o pewnym mielniku<sup>67</sup>, który wybiegł na łotoki<sup>68</sup> dla zastawienia młyna, a tęcza go uchwyciła i wyniosła na chmury, z tymi obiegi świat cały: był na księżycu, koło gwiazd, a jedną z nich ukradłszy, schował do kieszeni; gwiazda ta była z samego złota; lecz gdy chmury na pogodę podniosły się pod niebo, mielnik, znalazłszy dziurę, wlał do nieba właśnie w tym miejscu, gdzie był tok skarbowy dziedzica niebios. – Że to był w niebie dzień powszedni, zastał więc świętych jak młóćci groch; wtem jeden ze świętych zachorował, a wyrzuconej mu kopy drudzy święci młócić nie chcieli, usłużny więc mielnik wziął cepa od chorego i zmłócił zań jego kopę grochu; święty, chcąc mu tę czynność odpłacić, wezwał go do siebie do domu i przyjął go za parobka, z tym jednak, aby nigdy się nie ważył zaglądać do jednej zamkniętej komory, chociaż mimo to klucz od niej był u świętego. Długo już mielnik tam służył, gdy jednym razem gospodarza jego to jest świętego, u którego służył, zajęto na pocztę pod Moskalów\*, a mielnik był wówczas na pańsz-

<sup>67</sup> *Mielnik* – młynarz.

<sup>68</sup> *Łotok* – korytko z desek, którym woda spływa na koła młyńskie.

\* Wzmianki o Moskalach w powieściach ukraińskich są tak zwyczajne i częste, jak często potrzeba w nich mówić o wojsku licznie zgromadzonym. Patrz: *О характеръ народныхъ п ть сенъ у Славянъ задунайскихъ Юріємъ Веневиліновомъ*, часть I, стр. 103 i innych wypadkach w tej powieści będących [Przyp. Aut.].

czyźnie, z której gdy wrócił i nie zastał gospodarza w domu, więc nie miał co jeść, zaczął szukać po izbie jedzenia i wtem znalazł klucz, który święty, bojąc się, aby go Moskale nie ukradli, zostawił na półce; klucz był od komory, gdzie mielnikowi nie wolno było patrzeć, lecz ciekawość przemogła – otworzył komorę i ujrzał w niej przesliczną dziewczynę, zalaną łzami; zrazu się nastraszył, ulitował się potem łez dziewczyny i zapytał, czego płakała. – „Jak mi nie płakać – odrzekła – gdy mnie młodą i urodziwą zamknięto w tej komorze i obiecują trzymać, aż póki nie będę kochać twego gospodarza. – „Ha, to złe – rzekł mielnik – a czemuż nie chcesz kochać mego gospodarza?” – „Jakże go kochać, kiedy on i brzydki, i stary, i brodaty”. – „A mnie byś ty kochała?” – Dziewczkę z ukosa się popatrzyło na Mielnika i zaczęło dłubać palcami w ścianie. – Mielnik był żwawy chłopiec. – Po chwili milczenia dziewczę powiada: – „Słuchaj, chłopcze, jest w stajni koń wrony<sup>69</sup>, weź go, zabierz mnie ze sobą i uciekajmy, gdzie oczy poniosą. – Mielnik nie dał sobie dwa razy mówić, siadłszy więc na wronego konia, wziął ze sobą dziewczynę i pojechał w świat. – Długo jeździli po niebie, pogoń świętego ich nie znalazła – a oni zechcieli na ziemię; sprzedali więc konia gdzieś na jarmarku i nakupili powrozów, które powiązawszy, przyczepili jeden koniec do nieba, a drugi rzucili ku ziemi, zaczęli potem spuszczać się; już byli niedaleko ziemi, gdy powrozu nie stało<sup>70</sup>. – Cóż więc robią? – Oto mielnik dostaje z kieszeni nożyk, odwiązał od niego rzemyk, odczepił swój oczkur<sup>71</sup> i pas, dziewczę swoje byndy (wstążki) i namysto (paciorki) i jak zaczęli to sim, to tym sztukować, tak aż do ziemi dostali się. – Tutaj mielnik wrócił do swego młyna i ożenił się z dziewczyną. – Powieść tę jak wiele innych kończą tak: „My na weselu byli, miód, gorzałkę pili, po brodzie ciekło, a w gębie nic nie było. – A młodzi żyli, żyli, aż się im porwały żyły”.

<sup>69</sup> *Wrony* – czarnej maści.

<sup>70</sup> *Nie stało* – nie wystarczyło.

<sup>71</sup> *Oczkur* – sznurek u spodni, którym się je ściąga w pasie.

## VI. UKRAINA

*Kozacza  
Pochrystytsia z solniu raz,  
Špije pišniu taj harazd<sup>72</sup>.*

(śpiew zaporoski)

### I.

#### Zabytki wyobrażeń pogańskich

##### *Śpiew o Kupajle<sup>73</sup>*

*Wesełko! Wesełko! Družko zirnyci!  
Obitry Kupołowi łyčia,*

*Nechaj misiać ruki łomyt,  
Szczto sia Otcem jeho buty soromyt*

*Nech pobaczyt seritońku  
I lubyt znowu Zirońku.*

*Kupajło! Kupajło! Pływy, pływy z wody,  
Szczobysia podywowaw misiać twej wrody.*

*Misiać teper mołodeńky,  
Zapłacze z radosty nad toboju;  
Powernetsia do twej neńky,  
I wozme tia z soboju.*

*A ty, Zirnyce, zapłac z dribnymy słozamy,  
Obtyraj jaśni oczi biłymy rukamy  
I rusu kosu z witrami rozpustysz,  
Misiacia pijmesz i wże jeho ne pustysz.*

*Bo ty chorosza i w radosty,  
A jeszcze kraszcz w żalosty,*

<sup>72</sup> *Kozaczyna / Przeżegna się raz, / Zaśpiewa pieśń tak i dobrze.*

<sup>73</sup> *Zob. tę samą pieśń, różniącą się kilkoma detalami na str. 386.*

*Ałe z neba Weselka z doszczem prylytaje,  
I jak sonce swityt z Kupajłom sia hraje;  
Z weczera tylko wydno mołodnyka,  
A wrańci pływut slozy zirońky,  
Kupajło bidny syrotońka,  
Zirnyci sorom na wiky.*

**Po polsku:**

Weselko<sup>74</sup>, Weselko! przyjaciółko Jutrzenki<sup>75</sup>, obetrzyj twarz Kupajłowi. Niech księżyc ręce łamie, że się ojcem jego być wstydzi. — Niech obaczy sierotę. — I lubi znowu Jutrzenkę.

Kupajło! Kupajło! wypłyn, wypłyn z wody, żeby się zadziwił Księżyc twą urodą — Księżyc teraz na nowiu<sup>76</sup>, zapłacze nad tobą z radości. — Powróci do twojej matki — i zabierze cię z sobą.

A ty Jutrzenko zapłacz drobnymi łzami. — Jasne oczy obetrzyj białymi rękami. — I złotą kosę, rozpuścisz z wiatrami — Schwycisz Księżycza i już go nie puścisz — Boś ty ładna w radości — a ładniejsza jeszcze w smutku. —

Ale z Nieba Weselka z deszczem przybiega — I gdy słońce świeci, bawi się z Kupajłem — Z wieczora tylko nów Księżycza widać, w poranku płyną łzy Jutrzenki. — Kupajło biedny sierota — Jutrzence wstyd wieczny.

**Objaśnienie do śpiewu o Kupajle**

O obrzędach u Słowian dopełnianych w dzień 21 czerwca, na świętego Jana Chrzciciela<sup>77</sup>, który na Ukrainie nazywany jest „Iwanem Kupajłem”, rozmaite są podania u różnych autorów; nigdzie jednak nie zdarzyło mi się czytać, aby dziewczęta i młodzi chłopcy ten obrzęd dopełniający mieli prócz miłosnych osobną jaką świętu temu pieśń należącą; pierwszy raz posłyszałem takową w czasie samego obrzędu Kupajła w slobodzie Kardymieżowce<sup>78</sup>, w gubernii chersońskiej<sup>79</sup>, powiecie tyraspol-

<sup>74</sup> *Weselka* – daw. tęcza.

<sup>75</sup> *Jutrzenka* – daw. jutrznia, zorza poranna, jaśniejące niebo przed wschodem słońca.

<sup>76</sup> *Nów* – w astronomii faza księżycza, w której znajduje się między słońcem a ziemią, w tej pozycji cała strona księżycza widoczna z ziemi jest w cieniu, niewidoczna gołym okiem.

<sup>77</sup> *Jan Chrzciciel* (6 p.n.e./2 p.n.e. – 32 n.e.) – żydowski prorok dla chrześcijan i muzułmanów, święty katolicki i prawosławny, według Nowego Testamentu ochrzcił Jezusa Chrystusa.

<sup>78</sup> *Kardymieżowka* – prawdopodobnie miejscowość w powiecie tyraspolskim.

<sup>79</sup> *Gubernia chersońska* – gubernia na południu Imperium Rosyjskiego, istniejąca w latach 1802–1921.

skim<sup>80</sup> śpiewaną, którą z wielkimi trudnościami przepisałem; chociaż i powtórnie, w roku 1829, pieśń tę z małymi odmianami słyszałem śpiewaną w Kalniku. – Pieśń ta wedle mojego mniemania być musi najdawniejszym zabytkiem poezji słowiańskiej, bo sięga czasów pogańskich; szkoda tylko, iż kilka może wieków przeleżała w pamięci gminu, który różnymi czasy rozmaicie ją przerabiał i na koniec dziś pod względem języka ukraińskiego nosi cechy nowożytnie.

Wypadkowe przypadnięcie na czas, w którym obrzęd Kupajła u pogan obchodzono święto chrześcijańskiego Jana Chrzciciela, który obrzęd chrztu dopełniał kąpielą w Jordanie, od czego wyniknąć mogło dalekie powinowactwo na Ukrainie przynajmniej wyrazów *kąpać* (*kupaty*) i Kupajła, to jest kąpającego, przyczyniło się wiele do przechowania u ludu obrzędu pogańskiego, dziś jakby prawdziwie na cześć św. Jana Chrzciciela (Iwana Kupajła) dopełnianego. Zmieszanie to obrzędu pogańskiego z ideą ludu o czystym chrześcijaństwie mogło sprawić zapomnienie wielu (w prostym nawet przekonaniu ludu niezgodnych z chrześcijaństwem) pieśni. – Myśl powyższa z powinowactwa wyrazów *kąpać* i *Kupajła* utwierdza się dwoma innymi jeszcze faktami podobnego trafu; mówię tu o dwóch bożyszczach pogańskich, nazywanych na Ukrainie *Kollada* i drugiego *Pałykopy* – oddanie którym czci dotąd nie tylko się przechowało, ale nawet zdaje się, iż wniknęło, czyli raczej zamieniło się w obowiązek chrześcijanina. – Jakże się to stało? Kiedy? Ile mi się zdarzyło zastanawiać nad ustnymi podaniami ludów, musiałem w przekonaniu moim nie odmówić miejsca wnioskowi, że narody pogańskie, jak skoro począł się w nie wciskać promień prawdziwej wiary, dostrzegając w jednym, wszechmocnym Bogu, rozmaite przymioty dobrych bogów pogańskich złączone, z łatwością zapominali dawnych dla prawdziwego Boga, przypisując wszystkie dobre u siebie wypadki skutkom nowej wiary, kiedy przeciwnie – każde złe, nieobiecywane przez nową wiarę, a tym samym nadspodziewane, zwykle mogło być przypisywane skrytym działaniom złych bogów pogańskich; i imiona ich wywoływane na postrach przy każdym złym zdarzeniu łatwiej się mogły przedrzeć przez obsłonę wieków nad imiona Bogów dobrych, których bez wątpienia niemało u ludów długo niepiśmiennych kolejną czasu zamierzchło<sup>81</sup>. – Kupajło zaś i Kollada byli to dobrzy Bogowie. – Fakt ten zdaje się rozwiązywać powyższe przypuszczenie trafnego przypadnięcia świąt chrześcijańskich na czas, w którym za pogaństwa odbywały się obrzędy na cześć bałwanów blisko zgodnych lub powinowatych z podobieństwem słów; tak bóstwo *Kollada* odbierało cześć przez publiczne śpiewy w czasie, na który w chrześcijaństwie przypadło święto Bożego Narodzenia, a za nim Nowy Rok: święta życzeń i radości, objawiających się w śpiewach na cześć Zbawiciela świata; pieśniom tym przyswojono

<sup>80</sup> Powiat tyrański – jeden z 6 powiatów guberni chersońskiej.

<sup>81</sup> *Zamierzchło* – zatracono, przeminęło.

nazwisko „kolędy”, po ukraińsku *kollady*, a to nie utwierdza powyższego wniosku? Tak bóstwo *Pałykopa*, uważany od pogan jako stróż dni świątecznych, aby te były należycie obchodzone, czczony u pogan w dniu 27 lipca, w którym dziś w Kościele chrześcijańskim obchodzi się święto Pantelemona, przez niedostrzeżone prawie powinowactwo tych imion winno może przechowanie się do dziś szczególnej dla siebie względności prostego ludu uchylającego się od wszelkich dla siebie robót w dniu, na który przypada św. Pantelemona, a podług ludu *Pałykopy*. Rozliczne gadki o działaniach tego bóstwa między ludem krążące są utwierdzone wieloma trafnymi może, lecz zbyt prawdziwymi wypadkami zdarzonymi w dniu tym, szczególnie pożarami od piorunów w domach, tokach i półkopakach zostających jeszcze o tej porze na polach, od zapalenia których, to jest półkopaków, w jakowe na Ukrainie zbierane z pola zboże się składa, same nazwisko bóstwa swój początek wziąć mogło. – Święto to jeszcze uważane jest od ukraińskiego ludu jako święto piorunu i nazywają go po rusku *Hromowe Swiato* – jedynym może do utwierdzenia się w powyższym wniosku wyjątkiem być może zachowanie u ludu pamięci i pewnej czci dla pogańskiego bóstwa, nazywanego *Wznowybabo*, które być miało samą dobrocią, opiekowało się porami roku, wszelkim mnożeniem się i wzrostem, młodymi kobietami itd. Dziś na cześć jego lud obchodzi dzień, w którym podług Kościoła wschodniego przypada święto nazwane „Prawa Sereda”, lecz wyjątek ten przestaje być znaczącym, gdy się uważa na drugi rodzaj bóstw samo złe wyrządzających, jakimi są prócz Bisa, Diawoła, Czorta i Satany, nazwisk dzisiaj bliskoznaczących i oznaczających złe duchy, znanych u nas pod nazwą „diabłów”, *Miawki*, o których lud różne opowiada skazki; ze skazek tych wnieść można, że *Miawki* miały to być nimfy jakichś bogów – dotąd na Ukrainie mniemają, iż nimfy te, przykrząc sobie w górnych przestworzach zamieszkałych przez dawnych bogów, każdorocznie zbiegają na ziemię o tej porze, kiedy zboża zaczynają wysypywać kłosy, a tym samym bezpieczne im zapewniają schronienie; są to podług miejscowych powieści dziewice zachwycającej urody: żywe, wesołe, mimo to jednak okrutne. – Na osoby młode, zabłąkane samotnie wpośród niw<sup>82</sup> osianych kłosami napadają, pochwyconą ofiarę przez różne ułudzące sztuki wprowadzają w dobry humor, a potem łaskotaniem zmuszają do najgwałtowniejszego wysilenia śmiechu, póki życia nie skończy – krwią takiej ofiary karmią się i prócz tego najzłośliwszymi środkami mieszają szczęśliwość i rozkosze śmiertelnych. – Za tymi idą podrzędne złe i dobre duchy, działające przez czarownice, wróżki, znachorów itd., należące już więcej do zabobonów i przesądów prostego ludu, jak do szczątków dawnych pogańskich mniemań religijnych. Prócz wspomnianych imion bóstw pogańskich w ustnych podaniach ludu żadne nie jest więcej wspominane. Pieśń tylko na początku tego umieszczona świadczyć może, iż

<sup>82</sup> *Niwa* – fragment terenu, który przylega do pola, ziemia uprawna.

poganie, których potomkiem jest lud ukraiński, uosabiali, to jest uważali za istoty wyższe, a może i jako bóstwa swoje czcili: – Weselkę (tęczę), Jutrzenkę, Kupajła i Księżyc. – Piękna treściwość tej pieśni naucza jeszcze, iż Kupajło był uważany jako syn Księżycy i uwiedzionej przez niego Jutrzenki, że Jutrzenka i Tęcza były to dwie przyjaciółki dzielące z sobą swe losy, do czego myśl mogła się zrodzić z podobieństwa przeznaczeń ich obu, albowiem ukazanie się Jutrzenki zwiastowało pogodny poranek, jak ukazanie się Tęczy pogodę po deszczu – oto jest wszystko, co lud ukraiński z zabytków pogaństwa w pamięci swojej przechował, czego się z ustnych podań jego w tym przedmiocie nauczyć można.

### *Odrywek*

*Barwinoczok sochne, wiane,  
Za kosamy Kolladońky,  
Ach meni sumno, ach meni skuczno,  
Szczu nedam sobi radońky.*

### *Znaczenie po polsku:*

Schnie barwinek i więdnieje  
Za kosą Kollady,  
Smutno mnie, tęskno mnie  
Że nie dam sobie rady.

### UWAGA

Koleje napływu różnoplemiennych hord azjatyckich na ziemię czarnemu morzu przyległe i zbijania się jednych przez drugich z siedzib w tej krainie zaczynają być widoczniejsze w dziejach pisanych na pięć niemal wieków przed Chrystusem, to jest od czasów Herodota, pierwszego dziejopisarza, chociaż tenże sięga głębszych, bo blisko dziesięciu przed sobą wieków. – Opierając się na powadze autorów z samego źródła dziejów Herodota czerpiących, sądzić potrzeba, iż najdawniejszym plemieniem ziemie te zamieszkującym było plemię z rodu teraz powszechnie znanego pod nazwiskiem Słowian; plemię to wedle bliższych po Herodocie historycznych podań, jakkolwiek wielkim podlegało wstrząśnieniom, przechowało jednak macierzyste języka i charakteru swojego oznaki i stało się na nowo w tych krainach panującym;



gdy Oleg, następca po Ruryku księciu ruskim, wygnawszy z Kijowa Askalda i Dira, pierwszych założycieli monarchii ruskiej w Kijowie, pokonał w tej stronie Drewlan, Siewierzan, Radymieczów-Suliczów, a wzmocniwszy się tymi podbojami, ukrocił potęgę Chazarów szeroko w tej stronie władających.

Epoka tych wypadków naznacza się w historii ku końcowi dziewiątego wieku ery chrześcijańskiej; odtąd dzieje tej ziemi stają się pewniejsze, chociaż dość niemało domysłowi zostawiają. Przyjęcie religii chrześcijańskiej przez Włodzimierza księcia kijowskiego, ruski naród Słowian i ziemie ich szeroko ponad Morzem Czarnym leżące wcieliło do ogólnego systematu chrześcijańskiej Europy. – Przypadło to na dziesiąty wiek ery Chrystusa i w tymże czasie wspomina-  
ne są u Parfirogenity, historyka dziesiątego wieku, porohy dniewprowskie<sup>83</sup>, dzikie i ustronne tych porohów okolice, gęsto obrosłe sitowiem<sup>84</sup>, mogły dawać bezpieczniejszy przytułek resztkom zbitego z siedzib przez nowy napływ hord azjatyckich poprzednio zamieszkującego sąsiednie im ziemie plemienia; a resztki te gasnące chwila po chwili w dzikim swoim zaciszu zamieniały się znowu przez świeżych zbiegów, już przejmując częścią sami zwyczaje i charakter przychodniów, częścią im udzielając ze swego, już to wyrabiając same w sobie nowe porywy i usposobienia, do jakich ich konieczność utrzymania bytu zagnała. – W takie to resztki złąć się mógł u dniewprowskich porohów, zбитy przez książąt ruskich naród Chazarów, czyli Kozarów, i imię swoje nadać przebywającym tam resztkom poprzedzającego plemienia; imię to na koniec kolejną czasu i zbiegiem okoliczności mogło się przemienić na Kozaków – lecz nie dla samego wywodu tego nazwiska zrobiłem powyższe założenie o dniewprowskich porohach, inny jeszcze wniosek prawdopodobny z przypuszczenia tego wypływa, a tym jest: gdy się przyjmie domysł, że szczątki narodu Kozarów skryły się u porohów dniewprowskich, wypływa stąd koniecznie, że zbiegi ci zmuszeni byli utrzymywać tam siebie przez rabunek i rozboje, a tym sposobem odosobnić się całkowicie od sąsiednich narodów, z których najbliższymi byli Słowianie ruscy – tym musieli nieraz stawić zbrojny opór nika-  
nący z czasem i w bojach mężów<sup>85</sup> zastąpić innymi, których bojaźń kary lub inne powody wyganiały z siedzib ojczystych. – Przychodniów tych bez wątpienia mogła im pomnożyć kraina ruska, gdzie na zniszczonym bałwochwalstwie<sup>86</sup>, na ruinach pogańskich bogów, do których lud ciemny we wszystkich wiekach jednakowy wiarę i byt swój przywiązywał. Książęta mocą swej władzy i powagi zaszczepiali pierwsze zasady religii Chrystusa, a cisnąc wytrwałych pogan, zmuszali ich szu-

<sup>83</sup> *Porohy dniewprowskie* – progi skalne przegradzające koryto Dniepru.

<sup>84</sup> *Sitowie* – roślina rosnąca na brzegach wód, na mokrych łąkach, tworząca gęste zarośla.

<sup>85</sup> *Mężów* – tu: mężczyzn, wojowników.

<sup>86</sup> *Bałwochwalstwo* – tu: oddawanie czci bożkom pogańskim.



kać bezpiecznego schronienia sobie i swej wierze – bezpieczniejsze być nie mogło nad dzikie okolice Zaporozża; tam się więc przenosząc, nauczali dawnych tych okolic pobyłców – języka swego, zachowując wiarę zawsze mimo najblędniejszej zasady w prześladowaniu wytrwałą, przyjmawszy w zamian ich imię i sposób życia najeźdźczy – lecz wreszcie dwuwiekowe istnienie chrześcijaństwa, opowiadanego uczenie i z umiarkowaniem, nie tylko mogło osłabić fanatyzm pogański, ale nawet przesiąknąć między dzicz zaporoską i tam, jeśli się nie wszczęć, przynajmniej usposobić dzikie serca do przyjęcia tyle prostej i tak czystej wiary, utrwalenie której na Zaporozżu może prędzej niż sam czas zdołał, sprawiło najście na słowiańskie ziemie Mogołów, którzy niemal wszystkie ruskie krainy posiadli; stąd nowe tłumy zbiegów chrześcijan, a ci, unosząc życie i wiarę w ustronia, bezpieczne im przed mściwą bronią Tatarów dając schronienie, łączyli się tam z dawnymi zbiegami, nauczając ich świętej wiary, a przyjmując podawany im przez konieczność dziki tryb życia. Kolejną wreszcie czasu wiara ta Chrystusa mogła stać się jako święty zakład wytrwałości w nieustannych z najeźdźcami bojach. Wiara ta jednak nie mogła się uchronić od skażenia między dzikim, najeźdźczym i świeżo z bałwochwalstwa wyszłym ludem, wmieszanem przynajmniej do niej czegoś z zabytków pogaństwa. Tyranię Mogołów zamieniła w XIV wieku zwycięska Litwa, podówczas jeszcze w pogaństwie będąca. Książę jej Gedymin, a po nim Olgierd, władając w Kijowie i ziemiach czarnomorskich, przyłączyli je do dzierżaw swoich, a pogańska religia mogła wyrzucić swe wpływy i na chrześcijańskie już Zaporozże lub przynajmniej przymieszać co z wyobrażeń bałwochwalskich do świętej nauki Chrystusa; przyjęcie na koniec w Litwie wiary Chrystusowej i połączenie Litwy z Polską mogło znowu na jakiś czas przymnożyć zbiegów zaporoskich; lecz tam na utrwalconych już chrześcijaństwa zasadach prócz niewiele znaczących wpływów wyrzucić nie mogło; zawsze jednak przedłużało to konanie ostatnich szczątków poganizmu, a może przyczyniło się do zachowania onych aż do naszych czasów; po połączeniu bowiem Polski i Litwy, gdy ściśle unikano wszelkich prześladowań za wiarę, a zasady bałwochwalstwa w Litwie niszczone łagodną namową, wiele zostawiając do działania czasowi, nie zwracano więc bacznej uwagi na te resztki pogaństwa do religii Chrystusa wmieszane, które w niczym jej nie zmieniając zasad, na lud prosty niedościgłymi drogami zbawienny wpływ wywierały; taką to drogą mogły przedrzeć się przez zamęt wieków w ustach i wierze prostego Ukraińskiego ludu biorącego, jak to zaraz mówić będę, swój początek od zbiegów na Zaporozżu imiona bogów pogańskich: Kollady, Kupajła, Pałykopy itd., ze czcią nawet wspomnianych; taką to drogą Zaporozże mogło stać się kolebką ludu z azjatyckimi cechami w obliczu wytrwałego na wszelkie przeciwności losu; lekceważącego życie, męznego aż do rozpacz i wesołego zawsze w domowym ukryciu; taką to drogą, jak już powiedziałem, nazwisko Kozarów zmienione na Kozaków mogło się do-

chować aż do naszych czasów. – Lecz roztrząsnijmy jeszcze jeden szczegół: kiedy Litwa już chrześcijańska utrwaliła się w panowaniu swojemu w ziemiach niegdyś ruskich Czarnemu Morzu przyległych, Ukrainą później nazwanych, a chanowie tatarscy<sup>87</sup>, także panowanie rozwiedli w Krymie, wówczas Zaporozże, ściśnione dwoma potężnymi narodami, musiało z jednym z nich się połączyć, aby w razie mieć skuteczną przeciw drugiemu pomoc. – Litwa jako jednowierna z Zaporozem przeważała i odtąd okolice dniewprowych porohów stały się ziemiami Litwy, a ich mieszkańcy mniej więcej podwładni litewskiemu i polskiemu królowi. – Otworzyły się natenczas przed Zaporozcami rozległe ziemie Ukrainy, puste, niezaludnione, lecz żyzne i bogate w pastwiska; wzbogaceni więc napadami na Turcję i Krym, wycieńczeni trudami nieustannych bojów, opuszczali dzikie za porohami ukrycie, a przenosili się na mieszkanie w głąb Ukrainy, osiedlając nowe wsie i grody, a tu się rozradzając w liczne pokolenia, stali się przodkami licznego dziś ukraińskiego ludu. – Ojcowie ci synów swoich nauczali wojennego rzemiosła, opowiadali im własne dzieje, opiewali dzieła swoich poprzedników, a nauczawszy ich wszystkiego, co sami umieli lub wiedzieli, wysyłali na Zaporozże do tak nazwanej Sicz<sup>88</sup>, aby tam szukali sławy i bogactw w bezustannych z niewiernymi bojach. – Taki jest prawdopodobny przechód kreacji<sup>89</sup> Kozaczyzny; zajmuje on od daty wygnania z tych okolic Kozarów<sup>90</sup> do czasów Daszkiewicza<sup>91</sup> pięć wieków, lub naznaczając bliższy mu początek, to jest od najścia na Ruś Mogołów, trzy wieki. W przepływie tego czasu Ukraina podlegała wielkim politycznym wstrząśnieniom – zmieniali się jej władcy, wytępiwały się ludy, a rozmaite dzieła na tej ziemi zaszczytne wypełniały karty historyczne. – Lecz te, tyle tylko należą do dziejów Kozaczyzny, o ile się podług powyższego założenia przyczyniły do wyrobienia się Kozactwa.

## II.

### Śpiewy religijne chrześcijańskie

Śpiewy religijne chrześcijańskie ukraińskiego ludu są niektóre bardzo piękne i zajmujące tak pod względem myśli, jak i samego układu: taką jest następująca, spisana w Popudni, wsi powiatu lipowieckiego.

<sup>87</sup> *Chanowie tatarscy* – tytuł władców państwa tatarskiego, czyli Chanatu Krymskiego (XV–XVIII).

<sup>88</sup> *Sicz Zaporoska* – główny ośrodek Kozaków zaporoskich (XVI–XVIII w.), sicz – ufortyfikowany obóz kozacki.

<sup>89</sup> *Kreacja* – tu: kształtowanie się, powstanie czegoś.

<sup>90</sup> *Kozarowie (Chazarowie)* – lud koczowniczy pochodzenia tureckiego, który zajmował tereny między północnym Kaukazem, Krymem, Morzem Kaspijskim a rzeką Jaik i Samarą; pierwsze wzmianki o nich pochodzą z VI w. n.e.

<sup>91</sup> *Eustachy (Ostafij) Daszkiewicz*, herbu Leliwa III (ok. 1455–1535) – hetman Kozaków zaporoskich.

*Kolęda*

*Oj wydyt Boh, wydyt Tworeé, szczo myr pohybaje,  
Hawryła Archanhela na swit posyłaże,*

*Izwistyty w Nazareti  
Sława stała u wertepi.*

*O prekrasnyj dniu, iż dneś  
Otwerzy wrata Nebes.*

*Ne zachody nowe sonce, proniknuło w kir,  
Hradet, hradet wozsijaty proswityty myr,*

*Zwizda jasna wozsijała,  
Put trom Caram pokazała.*

*Z konca swita try Cary  
Nesut Chrystu dary. —*

*Ładan, myrru, złoti dary, Cari Chrystu dały,  
I wiszowszy u chramynu na kolina wpały.*

*Irod welma zasmutywsia,  
Że Chrystos Car narodywsia,  
Słuchy swoi posyłaże,  
Chrysta w byty szukaje.*

*Czetyre nadesiat tysiacz ditej małych zabyw  
Irod proklat w cilom myri syna neposzczadyw*

*Małeńki wseńki dity  
Kazaw Irod pohubyty,  
Prawednycze snojawieńje  
Izwistyło spaseńje.*

*Perestań neszczasna maty po ditiach ridaty:  
Jak ja maju perestaty peczalnaja maty,*

*Irod ditej zabywaje,  
W meni serce omhliwaje,  
Ach! ja peczalnaja maty,  
Muszu po nych ridaty.*

*Neplacz, neplacz i neridaj po ditiach małych,  
A pobaczysz swoich syniw w Syoni prawednych.*

*Irod pide w ohni adu  
Lucyperu na poradu,  
A my toho weselymsia  
Chrystu pokłonimsia.*

*Po polsku:*

Widzi Bóg Stwórcą, że cierpi ród ludzki — Gabriela archanioła na świat posyła z wiadomością w Nazaret, od Której się świat rozradował — o dniu z dni najpiękniejszy, otwórz wrota nieba.

Niezachodzące słońce kir przeniknęło: przyszło rozjaśnić, oświecić lud. — Jasna gwiazda zabłysnęła. Drogi trzem Królom ukazała — z końca świata trzej Królowie niosą Chrystusowi dary:

Kadzidło, mirrę, złoto, Królowie Chrystusowi dają — I przybywszy do przybytku, na kolana upadli — Herod bardzo się zasmucił, że się Chrystus narodził — sług swych rozesłał, aby znaleźć Chrystusa.

Czterdzieści tysięcy dzieci małych zabił. Herod przeklęty w całym kraju własnego nie oszczędził syna: Małe wszystkie dzieci kazał pozabijać — Błogosławionych zjawisko senne ochroniło od zguby. —

Przestań nieszczęsna matko płakać po dzieciach. Jak ja mam przestać płakać matka nieszczęśliwa: Herod dzieci me zabija, Mnie serce omdlewa — Ach! ja matka strapiona muszę po nich płakać. —

Nie płacz, nie płacz, nie wyrzekaj po dzieciach małych — Obaczysz swych synów błogosławionymi w Syjonie<sup>92</sup>. — Herod pójdzie do piekła — na doradcę Lucyperowi<sup>93</sup> — a my z tego się weselmy — Chrystusowi pokłon dajmy. —

Pieśni lirników<sup>94</sup> o Matce Boskiej, o Świętym Mikołaju i innych świętych chociaż równie jak i powyższa kolęda są niewątpliwym utworem osób duchownych, niektóre z nich jednak noszą szczególną cechę popularności i łatwo lgną do pamięci ludu – takimi są:

*Pieśń o Świętym Mikołaju*

*Światy Otcze Mykołaju  
Węłykyi Czudotworcze,  
Światytelu i żytelu  
Nebesnoho kraju. —*

*Sławu twoju wospiwajut Anheły na Nebi,  
Otcze Czudotworny:  
Tebe w każdej potreby,*

<sup>92</sup> Syjon – pierwotnie południowo-wschodnie wzgórze Jerozolimy, ziemia obiecana.

<sup>93</sup> Lucyper – Lucyfer, szatan.

<sup>94</sup> Lirnik – wędrowny bazar ludowy na Ukrainie, daw. poeta liryczny.

*Prosył lud pokorny.  
 Czy kto wrahu w ruku wpade,  
 W czyj dim złaja dola hrade,  
 Kto na switi pohybaje,  
 Kto na mori potapaje,  
 Skoro sercem „ratuj” woskłykne  
 Otcze Mykołaju. —  
 Ty przybudesz podat pomoszcz i ruku,  
 Z Nebesnoho kraju. —  
 Czuda Twoi iż czudes  
 Myr doznaje wsiakij dneś,  
 Hde mysl wzojde, oko hlane  
 Dary twoi posyłajesz na wsi Chrystyane.  
 Try diwyci w sorom dały neczystyi mowy,  
 Ony k tobi przybahały,  
 Twoi pomoszczi wzywały,  
 Ty syrotam z pomoszczeju hotowy  
 Pokaraweś zli jazyky, syłoju nimoty,  
 I w myłosti wo zlist wrahom  
 Podruhamy i posahom  
 Nadaryw Syroty.  
 Otcze swiatyj Mykołaju Czudotworcze wełykij  
 My tia mołym usłyż Nas na Nebi  
 W každy potrebi.*

**Po polsku:**

Święty ojcze, Mikołaju, wielki cudotwórco, święty mieszkańcu w niebieskim kraju. Sławę twą śpiewają aniołowie w niebie, ojcze cudotwórny, w każdej cię potrzebie lud wzywa pokorny.

Czy kto nieprzyjacielowi w ręce wpadnie, w czyj dom zła dola najdzie, kto na świecie ginie, kto tonie w morzu — Skoro sercem „ratuj” zawoła, ojcze Mikołaju — Ty przybędziesz podać pomocy rękę z niebieskiego kraju,

Cudów twoich nad cudami — Naród każdego dnia doznaje — Gdzie myśl wzleci, oko spojrzy, dary twoje posyłasz na całe chrześcijaństwo.

Trzy dziewczyc na wstyd podały potwarcze mowy, one do ciebie przybiegły — twojej pomocy prosiły — ty sierotom gotów z pomocą.

Skarałeś potwarcze języki niemocą mówienia i na złość wszystkim nieprzyjaciołom, mężami i posagiem obdarzyłeś sieroty.

Ojcie święty, Mikołaju! wielki cudotwórco, my się modlimy, usłysz nas na niebie w każdej potrzebie.

Prócz tej są inne u lirników pieśni o świętym Mikołaju; nie przytaczam ich; jednak, abym nie był pomówiony jak Wacław z Oleska<sup>95</sup>, że tylko dla pomnożenia zbioru poumieszczałem pieśni nie ludu, ale utworów diaków. – Zarzut mniej ważny, gdyż pieśń czyjegokolwiek utworu, a skoro przyłączyła się do pamięci ludu i on ją powtarza, już jest pieśnią ludu.

*Pieśń o Matce Boskiej Poczejowskiej*

*Pasły pastyri wiwei na hori,  
Wydity Mater Bożu na skali,  
Na tij skali slidy znaty,  
Z nej dajut wodu braty.  
W riznych chorobach wsich oczyszczaje,  
Pryświata diwa Maryja,  
Ikona Jej w Poczejawi,  
Czuda swoi nad czudamy  
Pokazała nad Turkamy,  
Dneś tam była  
I wsich pobidyła.  
Z Zbaraża hrada, w Poczejew przszy,  
Mnoho narodu chrystian najszy,  
Stały bramu szturmowaty,  
Chotily w newolu Chrystian zabraty,  
Nedała im Bożaja maty.  
W monastyri płaczut, ridajut,  
Kryżom upadajut, Mater Bożu blahajut.  
Ach! zmyłujsia Bożaja Maty,  
Ne daj, że nam propadaty,  
W wicznu nas newolu Turkowi zabraty.  
A nad Monastyrom widomo stała,  
Mater Bożaja wsich ukrywała,  
Nebijtesia chrestiane nedopuszczu bisurman*

<sup>95</sup> *Wacław z Oleska* (pseud.) – Wacław Michał Zaleski herbu Dołęga (1799–1849), polski folklorysta, poeta, pisarz, krytyk literacki i działacz społeczny, pierwszy Polak – gubernator Galicji; wykładowca Uniwersytetu Lwowskiego.

*Świat Michaił z wijskom skoro tam pospije.  
 Turky, Tatary bramu oblahły,  
 I wże zakonnyka hławu izniały,  
 Nesut hławu — w ruciach stiata  
 Pohłton oddaje Ikoni świata,  
 A szcze newirynt Turok proklaty.  
 A wże na nas Turok kruhom stupaje,  
 I bisurman strily jak doszcz wypuskaje,  
 I whaniaje wse z meczamy,  
 Bere hławy nad płeczamy,  
 S konej padaje, karky łomaje.*

*Toż po polsku:*

Paśli pasterze owce na górze, widzieli Matkę Boską na skale, na tej skale znać ślady, z niej dają brać wodę.

W różnych chorobach, wszystkich oczyszcza przenaświętsza Matka Boska — Obraz jej w Poczajowie<sup>96</sup> — swoje cuda nad cudami pokazała nad Turkami, bowiem tam była i zwyciężyła,

Z miasta Zbaraża przyszli do Poczajowa, znaleźli wielu chrześcijan — Poczęli wiec do bram szturmować, chcąc w niewolę zabrać chrześcijan — Lecz im nie dała Matka Boska.

W klasztorze płaczą, wyrzekają — Krzyżem leżą, Matki Boskiej proszą — zlituj się Matko Boska — Nie daj nam zginąć, w wiecznej u Turków niewoli.

A nad klasztorem widomie stanęła Matka Boska, wszystkich ukrywając — Nie bójcie się chrześcijanie, nie pozwolę bisurmanom<sup>97</sup>, święty Michał z wojskiem wnet pośpieszy.

Turcy, Tatarzy oblegli bramy i zakonnikowi głowę, odcięli — Niosą w rękę głowę ściętą — Ta pokłon Matce Boskiej oddaje, a jeszcze nie wierzy Turek przeklęty.

Już na nas Turek w około nastaje — a bisurmańskie strzały jak deszcz padają — I upędza się z mieczami, ścina głowy nad plecami, z koni pada, karki łamie.

Kilka innych pieśni o Matce Boskiej Poczajowskiej znajdowałem w nabożnych poczajowskich książeczkach, powyższej jednak drukowanej nie zdarzyło mi się czytać, powszechnie znaną jest jednak od lirników,

<sup>96</sup> *Poczajowska Ikona Matki Bożej* – ikona znajdująca się w ławrze Poczajowskiej, prawosławnym klasztorze w Poczajowie na Wołyniu.

<sup>97</sup> *Bisurmanin* – daw. muzułmanin, islamista.

*Pieśń o Iowie Żelizie*

Iz mołodu w lubten w Boha Żelizo błażenny,  
 Rodom z zemli halicki, Iowom nareczenny,  
 Z wseho myra otluczysia,  
 Rodytelej otrycysia,  
 W desiat lit z domu uchodyt  
 I w Monastyr prychodyt.  
 Anhelskyj obraz wosprijaw, Iowom nareczenny,  
 W Monastyri u hornykach skoro postryżennyj,  
 Dwanadciatoho lita  
 Otreksia win świta,  
 A doszedszy lit sowerszenstwa  
 Wzyjszow na stepiń świaszczenstwa.  
 Z Uhornykiw Konstantyn kniaź i Pan Ostrohsky  
 Prosył iowa w Ihumeny — w Monastyr Dubieński —  
 Monastyrom dobre prawyt,  
 W knybach światu Cerkow sławyt,  
 Tak ukoho Boga Maty  
 Zwołył Cerkwi wodza daty.  
 Iow mnohymy trudamy tiło izmohaje,  
 I z Apostołom jazwy Chrystowi noszaje,  
 On i z myrom posyłaże,  
 Bolaszczoho izeilaje  
 Ihumena Darofteja  
 Monacha Ireja,  
 Wczas Z baraskoj wojny wydia nad Cerkwoju  
 Mołaszczyjsia z pokłonom pred Prisno-Diwoju,  
 By bisurman pobidyła  
 A obytel sochranyła,  
 Otcze światyj mołym tia wsi  
 Pokoj myru isprosy.

**Toż po polsku:**

Za młodu zakochał się w Bogu Żelizo błogosławiony<sup>98</sup>.

<sup>98</sup> Żelizo błogosławiony – właśc. Jan Żelazo (ok. 1551–1651), znany jako św. Hiob Poczajowski – zakonnik, igumen, święty prawosławny.



Rodem z halickiej ziemi Janem nazwany — odłączył się od całego świata, wyrzekł się rodziców. — W dziesiątym roku życia z domu uchodzi i do klasztoru przybywa.

Upodobał obraz aniołów — Iobem<sup>99</sup> nazwany, w uhornickim<sup>100</sup> klasztorze obłócił się w dwunastym roku, odrzekł się świata, a doszedłszy lat zupełnych, przyjął kapłaństwo. —

Z Uhorników Kostantyn ksiązę i pan Ostrogski<sup>101</sup> prosił Ioba na przełożonego do dubieńskiego klasztoru. — Gdzie dobrze zarządzał w księgach święty Kościół wsławił — Takiego to Boga Rodzica chciała dać wodza Kościołowi.

Iob wielu trudami osłabia ciało, z apostołami złe losy za Chrystusa znosi — z ludem je dzieli — uzdrowia chorego ihumena Dorofteja, mnicha i kapłana.

W czasie zbaraskiej wojny widziano go nad świątynią modlącego się z pokłonem przed niepokalaną Dziewicą, aby bisurmanów zwyciężyła — klasztor zachowała. Ojciec święty, my cię wszyscy prosimy — uproś pokój ludowi.

Pieśń powyższą o Iobie Żelizie nieco odmienną i w większej ilości kupletów, czyli zwrotek, znajdowałem w zbiorze *Pieśni poczajowskich* drukowanym w Pocza-jowie roku 1773 – porównując tam znalezione z powyżej przytoczoną wprost z ust lirników spisana, dostrzegłem, iż ci wieszczce ukraińskiego ludu łatwiej niż całą pieśń przejmują z niej te zwrotki, które bardziej do ich duszy przystają i które rzeczywiście są piękniejsze od opuszczonych w pamięci. Chcących to moje dostrzeżenie sprawdzić odsyłam do wspomnianego zbioru *Pieśni poczajowskich* – gdzie też są wypisane będące u lirników pieśni o świętym Michale – o Straszonym Sądzie<sup>102</sup> i śmierci, i inne, skrócone tylko w użyciu przez niepiśmiennych piewców.

Do śpiewów religijnych należą także pieśni w wigilię Nowego Roku każdego roku od dzieci i ubogich, pod oknami gospodarskich domów odśpiewywane; dwie między tymi ostatnimi szczególnie są od ludu ulubione, i nie bez powodów. – Zawierają bowiem w sobie i prawdziwą gminną oryginalność, i myśl celowi odpowiednią. Pieśni te są:

### 1.

*Szczedryj wieczor Pane Gospodarzu,  
Szczasty Boże twojemu towaru\* ,  
Twojemu Towaru i Twojemu statku,*

<sup>99</sup> *Iob*, inaczej Hiob – imię zakonne Jana Żelazo.

<sup>100</sup> *Uhornicki* – we wsi Uhorniki w rejonie kołomyjskim na zachodzie Ukrainy.

<sup>101</sup> *Konstantyn ksiązę i pan Ostrogski* – właśc. Konstanty Wasyl Ostrogski (1526–1608) – starosta włodzimierski, od 1559 wojewoda kijowski, kanonizowany przez Kościół Prawosławny Ukrainy jako prawowierny ksiązę, od 2008 święty Kościoła Prawosławnego.

<sup>102</sup> *Straszny Sąd* – Sąd Ostateczny.

*Szczobyś nemaw nikoły prypadku,  
 Jak czaszczka u medu  
 Jak Barwinok u sadu.  
 Jak Barwinok w sadu proćwitaje  
 Nechaj dola wam spryjaje,  
 Szczob sej dim  
 Boh nawistyw,  
 Isus Chrystos narodyw  
 Sii światky zweselyw;  
 Ciłujte Chrysta u niżky  
 A nam dajte podarky.*

W miejscu ostatniego słowa *podarky* używa się pospolicie – *pyriżky* (pierogi).

*Po polsku:*

Szczodry wieczór, panie gospodarzu — Szczęść Boże twemu dobytкови. Twemu dobytкови i twojemu mieniu, abyś nigdy nie miał w nich szkody. Jak czasza<sup>103</sup> w miodzie. Jak barwinek w ogrodzie. — Jak barwinek w ogrodzie kwitnie, Niech wam los sprzyja. — By ten dom nawiedził Bóg; i Jezus Chrystus narodzony, Niniejsze święta rozradował. Całujcie Chrystusa w nogi A nam dajcie podarki.

2.

*Szczedry weczyr, dobry weczyr.  
 Dobrym ludiam na weś weczyr;  
 Dobrym ludiam szczastia dola,  
 Nam podarky szczo Ich wola.*

*Toż po polsku:*

Szczodry wieczór dobry wieczór,  
 Dobrym ludziom przez cały wieczór,  
 Dobrym ludziom szczęście, dola,  
 A nam dary co ich wola.

\* *Towar* – bydło domowe rogate [Przyp. Aut.].

<sup>103</sup> *Czasza* – płaski, ozdoby kielich albo rodzaj misy o półkolistym kształcie.

Oprócz tu przytoczonych śpiewów religijnych są u ludu pieśni obrzędowe. Za religijne także mogące się uważać; takimi są pieśni weselne w zbiorze śpiewów gali-cyjskich Waclawa z Oleska, w *Ruskom wesili* i w zbiorze P. Wojcickiego spisane, do których dołączyć należy znajdujące się u mnie śpiewki, kiedy panna młoda wraca już do domu po ślubie, od swoich i družek śpiewaną.

1.<sup>104</sup>

*Siadu padu lastiwoczkoju,  
Pered moju matinoczkoju,  
Matinoczkoż moja  
Teper Ja ne Twoja,  
Teper Ja toho Pana  
Szczom znym obwinczana;  
Lyty, lyty, Sokołonku po peredu nas,  
Zanesy tam wistońku persze za nas:  
Szczu Dobrodziej z borodoju myłostyw na nas.  
Wybraw diwu czornobrywu odnu iz nas,  
Szczob Pan oteć Pani matka i wsia rodyna  
Wyszły z chaty prywytyaty z donioju Syna.*

Także w pomienionym zbiorze Waclawa z Oleska znajdujące się pieśni: 1. *Powrót z chrzcin*, 2. pieśni pod nazwą *Haiłki*, z których 1, 3 i 4 są odśpiewywane pierwszego dnia Wielkanocy na cmentarzu przy skokach, zwanych od ludu krzywym tańcem „*Krywoho tańcia*”, 3. przy obżynkach, zaczawszy od 3 aż do ostatniej w rozmaitych okolicach Ukrainy są znane.

Pieśni myśliwskich na Ukrainie nie słyszałem żadnej i kiedym raz o takowe za-pytał ukraińskiego włościanina<sup>105</sup> w powiecie humańskim<sup>106</sup>, on mi odpowiedział: „U nas nie ma pieśni o polowaniu, bo teraz polowanie jakie? Ot, nie ma, jak dawniej było – bywało, człowiek weźmie sobie rusznicę<sup>107</sup>, zapali lulkę<sup>108</sup>, tak pójdzie do lasu, gdzie zaledwo zasiadł, patrzysz, aż wilk! Puk do niego, a on zawoła tylko »Jezus, Maria«, tak ducha się puści; potem znowu poczekasz chwilę – pokaże się lis; znow

<sup>104</sup> W pierwodruku oznaczone numerem 1, według kolejności powinna być cyfra 3 [Przyp. Red.].

<sup>105</sup> *Włościanin* – daw. chłop, rolnik.

<sup>106</sup> *Powiat humański* – daw. powiat guberni kijowskiej z siedzibą w Humaniu – mieście nad rzeką Umanką.

<sup>107</sup> *Rusznicą* – długa ręczna broń palna, używana w Europie od XIV w.

<sup>108</sup> *Lulka* – daw. fajka.

puk, a tylko posłyszysz – *oj, wej*<sup>109</sup> – potem – i potem nie piśnie, o toż to polowanie było”. – Skazkę tę odnieść można do rozdziału o hajdamakach i pieśniach hajdamackich. – Pogrzeb na Ukrainie jest także obrzędem poetycznym; chociaż na nim nie ma pieśni żałobnych, prócz duchownych; opłakiwanie jednak zmarłej osoby przez jej krewnych, przy czym są nieodbitnie potrzebne wołania stosowne do szczegółów tyczących się zmarłej osoby i opłakujących, jest niekiedy bardzo wzniosłe, a niekiedy płaskie aż do śmieszności na przykład: byłem na pogrzebie młodej dziewczki, którą jej matka tak opłakiwała:

„*Ach doniu moja! – Ach! hołubko moja\* kudyż Ja tebe wyradzaju? kudyż Ja tebe wyprowadzaju? a Jaż tebe mała odnym odnu, jak jeden świt. jak jeden Boh.*

*Ach doniu moja! Perepiłko moja! Ty moje dytiatko, ty moje Sokolatko! Jaż Tebe mała pid wineć powesty – taj do hrobu wedu! – Ach czyż tobi persze buło umeraty – Czy meni Tebe persze chowaty?*

*Ach doniu moja! łastiwoczko moja! a któż meni teper zaszczebecze? a któż mene teper poraduje, kto mojej starosti bude hladity?*

*Ach doniu moja! ach żytia moje! naszczoż ty mene pokynuła, naszczo ty mene zostawiła? – Czy Ja Tebe była, czy Ja Tebe ruhała\*\* Czy Ja Tobi ne buła ridnoju Neneju\*\*\*, deż tobi bude łutsze jak buło u mene*<sup>110</sup> itd.

Na innym pogrzebie syn opłakując ojca po wielu podobnych tamtym wołaniom, wyrzekł:

„*Ach! Badku nasz! Sywyj hołube nasz! naszczoż ty nas pokynuw? – kto nas teper poradyt, kto Nas wid złocho widmowyt, a na putia\* nawede?*”<sup>111</sup>.

<sup>109</sup> *Oj, wej* – prawdopodobnie od „aj waj”, okrzyk wyrażający zdziwienie, wzruszenie, używany przez Żydów.

\* *Hołubko* – *Pirepiłko* – *Sokolatko* – *Lastiwoczko* – i wiele innych podobnych epitetów, jest zwyczajny tryb pieszczotliwszej mowy ukraińskiej [Przyp. Aut].

\*\* *Ruhała* – ruchaty, znaczy łajać [Przyp. Aut].

\*\*\* *Neneju* – matką [Przyp. Aut].

<sup>110</sup> *Ach, córeczko moja! – Ach, gołabczko moja! Dokąd ja cię wyprawiam, dokąd ja cię wyprowadzam? Miałam cię tylko jedną, jak jeden świat, jak jeden Bóg.*

*Ach, córeczko moja! Przepióreczko moja! Ty moje dzieciątko, ty moje sokolátko! Jam cię miała do ślubu prowadzić – a wiodę do grobu! – Ach, czy musiałaś pierwsza umierać. – Czy ja musiałam pierwsza cię chować.*

*Ach, córeczko moja! Jaskóleczko moja! A któż mi teraz zaszczebicze? A któż mnie teraz pocieszy, kto mnie w starości będzie doglądać?*

*Ach, córeczko moja! Ach życie moje! Dlaczegoś mnie porzuciła, dlaczegoś mnie zostawiła? Czyż ja ci [zła?] bylam, czyż ja cię łajałam? Czyż ja ci nie bylam matką rodzoną? Gdzież ci będzie lepiej, jak było u mnie?*

\* *Na putia* – na dobrą drogę [Przyp. Aut].

<sup>111</sup> *Ach, ojczulku nasz! Siwy gołąbku nasz! Dlaczegoś nas zostawił? – Kto nas teraz radą wspomóże, kto nas od złego wybawi i na dobrą drogę naprowadzi?*

Takie i tym podobne wołania trudno wyrazić, jak bardzo rozmiękczają serce i budzą współczucie w przytomnych pogrzebowi, gdy tymczasem bez uczucia dla zwyczaju tylko albo przez mniej dowcipnych oplakujących wykrzykiwane pobudzają wszystkich do śmiechu – na przykład: Słyszałem żonę oplakującą męża, która po wielu innych niedorzecznościach zawołała: „*Któż w twoich choloszniach\*\* bude teper chodyty?*”<sup>112</sup>. – Albo córkę płaczącą po swoim starym ojcu, który jej pilnował obejścia itd. i tym swoje żale konkludującą: „*Czomuż Ty szcze choć czerez lito nepożyw – Szczobyś wże buw roi pozbyraw i pasiku do temnyka\*\*\* wwiw, a tak musym i Tobi pochoron sprawlaty i Pasicznyka najmaty*”<sup>113</sup>. Lud z podobnie płaczących naśmiewa się głośno.

### III.

#### Wyobrażenia Ukraińców, połączone z publicznymi obchodami religijnymi – i zabawy

Pierwszy w roku obchód (procesja) publiczny religijny u wyznawców Kościoła wschodniego, do którego wszystek lud Ukrainy należy jest święcenie wody na Trzech Króli; obchód ten zowie się *Jordania*. – Wigilia do tego obchodu zachowywaną jest ścisłym postem aż do poświęcenia w wieczór w cerkwi wody, której napiwszy się, następuje dopiero wieczerza, nazywająca się *drugą kutią*, dlatego że na tej wieczerzy tak jak na wieczerzy w wigilię Bożego Narodzenia być musi ugotowaną i z makiem, i z miodem jedzoną pszenica, potrawa zowiąca się *kutią*. – Z postu tego w wigilię Trzech Króli wyrosło przysłowie: „Cały dzień nie jedz, a w wieczór wody się napij”. – Lud mniema, że diabły siedzące w stawach, rzekach i innych wodach w dzień *Jordani* uchodzą ze swych dziedzin wodnych i nie wracają do nich, aż kobieta, piorąc bieliznę, uderzy pranikiem; pranik zaś jest kawałek płaskiego drzewa do wybijania bielizny służący – i stąd to wodę po jej oświeceniu w czasie *Jordani* uważa za korzystną do picia sobie i bydłom – do poświęcania domów itd.

Drugi obchód w roku jest pierwszego dnia Wielkiejnocy przy poświęceniu Paschy – w dniu tym po obiedzie parobkowie, dziewczki, kobiety i mężczyźni niepo-deszli jeszcze w wieku zbierają się na dziedzińcach cerkiewnych, gdzie młodszy bawią się tańcem, tak nazwanym *krzywym „krywoho tańcia”* – dlatego że w wykonaniu go tańcząca grupa w niepojęte płacze się gzygzaki, śpiewając:

\*\* *Cholosznie* – są to zimowe sukienne szarawary [Przyp. Aut].

<sup>112</sup> *Kto w twoich spodniach będzie teraz chodził?*

\*\*\* *Do temnyka* – do stebnika, czyli ciemnika [Przyp. Aut].

<sup>113</sup> *Czemuś ty jeszcze choć roku nie pożył – Żebyś już był roje pozbierać mógł i pasiekę do stebnika zaprowadził. A tak trzeba nam i tobie pogrzeb wyprawić, i pasiecznika najmować.*

*A w krywoho tańcia,  
Newywedemo kińcia  
To w zadi — to w peredi,  
A kińcia wsi radi.  
To bokom — to skokom  
Na poli szerokom.*

*Po polsku:*

A u krzywego tańca nie doprowadzimy końca to w tył, to wprzód, a końca każdy rad. — To bokiem, to skokiem, na polu szerokim. — Śpiewają także i inne pieśni znajdujące się w zbiorze Wacława z Oleska pod nazwą *Haitek*, z których ulubioną i najpowszechniej znaną jest: — Pomagaj Bóg zelman<sup>114</sup> — Pomagaj Bóg jako brat itd. — (zobacz zbiór pieśni galicyjskich).

Żywiej są interesujące zabawy ludu ukraińskiego, między którymi taniec, pieśni i pijatyka są najzwyczajniejsze; wszystko to odbywa się w karczmie: tam młodź<sup>115</sup> i starce płci obojga zbierają się w dniie świąteczne i niedzielne w czas poobiedni, gdzie gdy starce i ludzie poważni, obsiadłszy ławy, bawią się rozmową, przepijając wódkę, wiszniak<sup>116</sup> i piwo; ochocza młodzież najmuje tańce u muzyki siedzącej zwykle najwyżej, bo na stole karczemnym, składającej się najczęściej ze skrzypek, cymbałów, basetli i rzeszota czyli bębenka, a niekiedy z liry tylko, i wycina rozmaite skoki po przegrywanych od muzyków szumkach lub kozaczkach. — Parobkowie niekiedy, tańcząc, gdy im jaka intonacja muzyków wpadnie, jak się wyrażają *pod nogi*, czyli *do skoku*, śpiewają krótkie zwrotki, niekiedy pełne myśli i dowcipu, niekiedy płaskie, a najczęściej wszeteczne. — Najulubieńszą muzyką jest ta, na którą się wygrywają te zwrotki:

I.

*Hej u sadu solowej szczebetaw,  
A w susidy Officyr noczowaw.  
Mamo — mamo ne uleżu na peczi  
Wliz do mene Officyr u noczi,*

<sup>114</sup> *Zelman* – prawdopodobnie błąd drukarski, chodziło raczej o *zemlan* (bóg *zemlan*, czyli Bóg mieszkańców ziemi; zob. *землянин* – ukr. mieszkaniec ziemi).

<sup>115</sup> *Młodź* – daw. młodzi ludzie, młodzież.

<sup>116</sup> *Wiszniak* – wiśniak, trunek alkoholowy (wódka z wiśni).

## II.

*Oj kolyb ty maty znała,  
Szto to myliśt może,  
Tob ty myni i skazała:  
— „Żenysia neboże”. —<sup>117</sup>*

Więcej podobnych śpiewek znanych pod nazwiskiem *Szumek* w tomie czwartym tego zbioru będzie spisanych.

Oprócz tej karczemnej, czyli publicznej i w dni świąteczne zwyczajnej zabawy, młodzież ukraińskiego ludu ma jeszcze inne, znane pod nazwami *Ułycia* – *weczernyci* i *doswitki*.

*Ułycia*: Ma miejsce na wiosnę i latem, w piękne ciepłe i pogodne wieczory. – Dziewczęta i parobkowie zbierają się na oznaczone zwyczajem miejsce i tam do późnej nocy tańczą przy śpiewie – biegają, przewracają się i śmieją do upadłego. – Tam się odbywają zalecanki młodzieży, której towarzyszy najserdeczniejsza wesołość; lecz skutki jej bywają niekiedy szkodliwe obyczajności dziewcząt i dlatego rodzice srogo wzbraniają swym córkom wybiegać na takową zabawę – zakaz ten jednak uczy ich tylko chytrłości w wyszukaniu powodów nieprzytomności w domu. – Zabawa, nazywana *Ułycią*, musi być starożytnym zabytkiem, przynajmniej najstarsi wiekiem ludzie wspominają o niej w swej młodości i powiadają, iż słyszeli o niej od bardzo starych ludzi jeszcze, gdy oni byli młodymi, że z dawnych lat była w używaniu. – Domysł mój zasadzam jeszcze na mniemaniu niektórych po wsiach kapłanów, ściśle wzbraniających tej zabawy jako zabytku pogaństwa. – Ładna jest zwrotka pożegnalnego niejako ulicznego towarzystwa śpiewu po rozbieżeniu się parobków i dziewcząt z ulicy do domów po całej wsi jednocześnie prawie śpiewana:

*Oj misiaciu misiaczeńku  
Ne świty nikomu,  
Tylko momu myleńkomu,*

(albo)

*Tylko moi myleńkoi  
Jak ide do domu. —*

<sup>117</sup> *Hej, w sadeczku słowik szczebiotał, / A u sąsiadów oficer nocował. / Mamo – mamu, nie wyleżę na piecu / Przyszedł do mnie oficer w nocy, / O, gdybyś ty, matko, wiedziała, / Co miłość zrobić może, / To byś mi powiedziała: / – Żeń się, nieboże.*

Tak dwoje ludzi młodych, po przyjemnej zabawie rozszedłszy się do domów swoich na dwóch końcach wsi leżących, jeszcze z daleka rozpoznają siebie po głosie i w rozgłośnym onego dźwięku przesyłają sobie wyznania miotających nimi uczuć.

*Weczernicy.* Zabawa jesienna i zimowa. – W długie wieczory jesieni i zimy dziewczęta z kilku lub kilkunastu chat zbierają się w jednej dla wspólnego z sobą przedzenia lub szycia, jakowym robotom towarzyszą śpiewy, przypowieści i skazki – tu właśnie jest stek utworów fantazji i poezji ukraińskiego ludu: w chacie, gdzie się dziewczęta na wieczornice zbiegają, mieszka zwykle poważna jakaś matrona, która baczy na skromność zebranej młodzieży, tu bowiem zbiegają się także i parobkowie, którzy nie mając żadnej roboty, starają się sobą zająć dziewczęta i stąd wysilają się w wyszukaniu nowych pieśni i skazek dla powtórzenia onych na wieczornicach. – Pieśniom tym i opowiadaniom towarzyszą zalotność i wesołość. – Zepsucie jednak człowieka wcisnęło się i do prostego ludu; stąd i zabawa wieczornic stała się prawie stekiem swawoli, nieobyczajności i rozpusty nawet, i dziś możniejsi każdej wsi albo wprost nie pozwalają swym córkom i synom biegać na wieczornice, albo u siebie przyjmują młodzież obyczajniejszą – gdy tymczasem młodzież mniej ostrożnych rodziców, zbierając się u gospodyń podejrzanym obyczajów, zamieniają często te towarzyskie i niewinne zbieranie się na pobyt wszystkiego złego. – Od niejakiemu czasu z powodu rozmaitych nieprzyjemnych wypadków z wieczernic po niektórych włościach Ukrainy zaczęto tę zabawę od samych włościń żle uważać i wprost za wstyd policzać dziewczętom, gdy na wieczornice się zbierają. – Z tego powodu dziś wieczornice są rzadsze; lecz dziewczęta obmyślały na to zaradczy środek: siedząc z wieczora w domu, wcześniej spać się kładą, a za to przebudziwszy się, do dnia zbiegają się do jednej umówionej chaty i takie zbieranie się nazywają *doświtki*. – Właściwie więc *doświtki* są jedno co i *wieczernice*, lecz są mniej wystawione na pokusy do złego; stąd że mniej na te uczęszczają parobkowie, gdyż ci, co na wieczernicach mogą najdłużej w noc nie spać, polenią się czasem wstać rano i z rana nie mają potrzeby przychodzić do dziewcząt na *doświtki* z gorzałką, gdyż tej przed dniem żadna pić nie będzie, a tym samym będąc trzeźwą, będzie więcej o sobie pamiętną: słowem, *doświtki* są dziś zabawą zastępującą wieczorynki, bardzo niewinną i przyzwoitą, której pieśń lub skazka są przyprawą. – Z tych to zabaw, a raczej z samych wieczernic, wyrodziła się prześliczna pieśń o Hryciu, którą p. Bohdan Zaleski naśladował w dumce *Archory* – a którą znaleźć można jak się ma w sobie: (w *Zbiorze Pieśni Galicyjskich* Waclawa z Oleska) – a na Ukrainie któż jej nie zna? Któż nie słyszał rzewnego i przeciągłego: (*Ne chody, Hryciu, na weczernicy*<sup>118</sup>) itd.

<sup>118</sup> *Nie chadzaj, Hryciu, na wieczernicę.*



Dziewczęta zbierające się na doświtki nazywają siebie *doświtezanki* i o sobie śpiewają pieśń taką:

*Doświtezanko krasna,  
Czom ne dosyplajesz?  
Łyce bile ta rumiane,  
Krasny pozbawlajesz?*

*Łutsze doswitezanci,  
Ne dospatyw rańci,  
Jak naspawszysia dowoli  
Wyjty na seło w dranei\*.*

*Doświtezanko Panno:  
Ne wstawaj tak rano,  
Jak sia łyczko rumianosty zbude  
Ohoworat tebe lude.*

*Łutsze doświtezaniei,  
Łycem i zmarnity,  
Jak w zdorowi ta w rumiańei,  
Bez soroczky chodyty.*

*Na Wołoszczyni step — step,  
A w Kyiwi riczka,  
Oj ne wstawaj doświtezanko  
Szczę temneńka niezka.*

*Ot jak twoi czorni oczy  
Taka teper nicz,  
A na dwori moroz — łycho,  
Łuczszą teper picz.*

*Oj choć moroz, choć i snih  
Tra méni wstawaty  
Bo jak pryjde swat w porih  
Nema rusznykiw daty\*\*.*

\* *Dranka*, łachmany, podarta koszula [Przyp. Aut.].

\*\* *Dać ręczniki*, jest to zaręczyć się – ręczniki lub chustki daje się swatom [Przyp. Aut.].

*Po polsku:*

„Doświczanko ładna — Czemu nie dosypiasz — Twarz białą i różaną wdzięków pozbawiasz? —

— Lepiej Doświczance nie dospać z rana, jak wypawszy się do woli, wyjść na wieś w podartej koszuli. —

— Doświczanko panno! Nie wstawaj tak rano; bo jak twarz rumieńca się zbędzie — Ogadają cię ludzie.

— Lepiej Doświczance zmizernieć na twarzy — Jak zdrowej i rumianej chodzić bez koszuli.

— Na Wołoszczyźnie step — step, a w Kijowie rzeka — Oj nie wstawaj, Doświczanko, jeszcze ciemna noc.

— Ot, jak twoje czarne oczy taka teraz noc — A na dworze mróz i lichy, lepszy teraz piec.

— Oj, chociaż mróz, chociaż śnieg — Trzeba mnie wstawać — Bo gdy swat w próg przyjdzie, nie ma do dania ręczników”.

Lepiej może jak wszystkie pomówienia o wieczornicach lub doświtkach dokładniejszy onych da się skreślić obrazek z następczej powieści: „Był sobie dziad i baba, a oboje mieli po jednej córce z pierwszego małżeństwa. Córka babiny była sobie wesoła, pusta, swawolna, leniwa do roboty i wielka chłopczurka<sup>119</sup>, to jest lubiąca chłopców. Matka jednak nie widziała w niej wad żadnych i uważała swą córkę za najpiękniejszą, za najlepszą. — Lecz za to córkę dziadową, choć była bardzo pracowitą, a obok tego ładną i cichą, baba uważała w domu za darmożjada, do niczego — co dość często dawała uczuć dziadowi i jego córce. — Obie dziewczęta były dorosłe. — Chatę staruszek zaczęły często odwiedzać swaty do dziewcząt, lecz baba bardzo uprzejma z początku, wpadała za każdym razem we wściekłość, gdy swaty powiedzieli, że chcą córki dziadowej; swaty przed gniewem złoŹnicy musieli uchodzić z chaty, nie sprawiwszy się w swoim swatostwie. — Nadeszła jesień, a z nią doświtki, dziewczęta dziadowa i babina, nie mając czym u siebie świecić, biegały do sąsiadek na wieczernice, gdzie gdy córka dziadowa starała się jak najwięcej naprząć, córka babina, cały wieczór gźąc się<sup>120</sup> z chłopcami, co się na te wieczornice zbiegali, nie tylko nic nie naprzędała, ale i przędziwo, i kądzialkę straciła, chłopcy je przez swawolę spalili — przyszło na drugi dzień wracać do domu: córka dziadowa miała pełne rzeszoto<sup>121</sup> naprzędzonych wrzecion, a babina nic a nic. Obydwóm trzeba było przełazić płot przed swoją chatą: córka babina

<sup>119</sup> *Chłopczurka* — kobieta lubiąca towarzystwo mężczyzn.

<sup>120</sup> *Gźąc się* — tutaj: bawić się.

<sup>121</sup> *Rzeszoto* — sito z dużymi otworami.

pierwsza go przeskoczyła i chcąc niby pomóc córce dziadowej, chwytła od niej rzeszoto z przędzą i co rychlej<sup>122</sup> wbiega do izby, gdzie oddając matce przędzę, powiedziała, że to ona naprzędła – a córka dziadowa kądziałkę i przędziwo z chłopcami spaliła. Baba łatwo temu uwierzyła i zaledwie córka dziadowa próg przestąpiła, porwała ją za włosy, wybiła i potem precz z domu wyгнаła – Nieszczęśliwą sąsiedzi, znając ją, przyjęli i za mąż wydali – a córka babina dziwką posiwała”.

Aby zaś zrazić dziewczęta od chęci biegania na wieczornice, starsi opowiadają następną skazkę: „Do jednej chaty, gdzie zbiegały się wieczornice, gdy gry i swawola między zebranymi dziewczętami i parobkami do późnej przedłużały się nocy, wszedł przed północą nieznajomy człowiek, cały owiany śniegiem i drżący od zimna; a powitawszy zebraną drużynę słowem „dobry wieczór”, prosił o podnocowanie, powiadając, iż będąc podróżnym, zbłądził z drogi i ledwo nie zmarł wśród będącej podówczas burzy na dworze, gdzie rzeczywiście mróz, wiatr i zawierucha były niesłyszane; gospodyni chaty przyjęła na nocleg nieznajomego, który natychmiast posłał po garniec wódki do karczmy i od tego rozpoczęła się huczna biesiada; nieznajomego wkrótce polubili wszyscy, taki był śmieszny, tak wiele umiał skazek i przykazek\*, tyle rozmaitych pieśni, że gdy chciał rozśmieszyć, wszyscy się za boki brali od śmiechu, a gdy opowiadał co rozrzucającego, wszyscy płakali; w takim towarzystwie czas szybko uchodzi, jakoż i nie postrzegli się, że już dawno północ minęła. – Wtem jednej dziewczynie wypadło z rąk wrzeczono, a gdy schyliła się go podjąć, ujrzała, iż nieznajomy kurze ma nogi\*\*; szepnęła o tym swej sąsiadce, ta drugiej, druga trzeciej i uwaga ta natychmiast wszystkich przytomnych obiegła; trwoga była powszechną, diabeł był między nimi – ależ jaki ładny, jaki słodki. Dziewczęta mimo jego diabelskich nóg bać się go nie mogły; nawet by kochały, byle chciał tylko; postrzegł to psotnik na kurzych łapkach i uśmiechał się, i jeszcze więcej opowiadał, śpiewał, śmieszył i rozrzucał; wtem kogut zaśpiewał – diabeł zerwał się jak sparzony, skoczył na środek chaty i poprosiwszy gości z sobą, zniknął. Wówczas przestraszony wyparł wszystkich z chaty, dziewczęta i parobkowie rozbiegli się po całej wsi, szukając swych domów, lecz obłąd tak ich opanował, że dopiero dniem je ponachodzili, nikt jednak nie był bez szwanku, dziewczęta najbardziej ucierpiały: podmrażały bowiem sobie twarze, nosy, uszy itd.

Dziewczęta, zbierające się razem na doświtki i wieczorynki w dni powszednie, mają tu swoje dwa święta obrzędowe, w które już nie dla przędzenia lub innej jakiej zbierają się roboty, lecz jedynie tylko dla zabawy mającej na celu przez gusła<sup>123</sup> i wy-

<sup>122</sup> *Rychlej* – szybciej, żwawiej.

\* *Skazki i przykazki*, znaczy powieści i przypowieści [Przyp. Aut.].

\*\* Ogólne mniemanie ludu, że diabeł kurze ma nogi [Przyp. Aut.].

<sup>123</sup> *Gusła* – czary, sztuczki, wróżby.

darzenia potoczne tego wieczora odsłonięcie tajemnic przyszłości; świętami tymi są: dzień św. Katarzyny 24 i św. Andrzeja 30 listopada.

W dzień św. Katarzyny gotują naprzód kaszę (zobacz powieść o Melance w rozdziale o mogiłach), zabijają gęś i ze znalezionych w wolu ziarn zboża, przepowiadają rok przyszły: urodzaj lub nieurodzaj; sadzą na koniec w przygotowanej do tego ziemi w makuterkach żywe gałązki wiszeń, które polewają potem co dzień aż do świąt Bożego Narodzenia: a gdy jaka z tych gałązek zakwitnie, dziewczyna, co ją posadziła, spodziewa się w następnym roku zostać mężatką. – Śpiewy wreszcie i powieści kończą zabawę dnia św. Katarzyny.

W dzień św. Andrzeja rozliczniesze są wróżby – i tak: naprzód dziewczęta pieką z mąki pszennej bałabuszki, czyli pampuszki (pączki), tych po dwie spajają z sobą i naznaczywszy je imieniem jednej ze swych rówieśniczek, a zwłaszcza każda dziewczyna swoim, kilkanaście takich par rozkładają na stołeczku czysto przykrytym, po czym wprowadzają psa, który czyją bałabuszkę naprzód uchwyci, ta dziewczyna naprzód za mąż pójdzie itd. – Zabawa ta przyjętą jest nawet w niektórych wyższych towarzystwach; towarzyszą jej niewinne żarty i psoty; mężczyźni bowiem starają się tego dnia tak psy podkarmiać, aby bałabuszek zjadać nie miały ochoty – albo pokradzione bałabuszki smarują tranem wilczym, którego zapach pies poczuwszy zaczyna wyć lub skomleć; a bałabuszki takiej ani się dotknie; rozumie się stąd, że gdy pies w pierwszym lub drugim razie bałabuszek nie chwytą, wypada przepowiednia, że żadna z dziewcząt za mąż nie pójdzie, następnie wmawiają w nich zmartwienie, zły humor, a stąd śmiech itd.

Drugą wyrocznią jest świeca o grubym knocie przy odrobinie wosku; taka świeca, długa na ćwierć łokcia, przylepia się jednym końcem u sufitu izby, pod nią na ziemi lub na stole stawia się miskę wody, po czym zapala się świece w dolnym końcu, wosk roztopiony, spływając kroplami do podstawionej miski z wodą, wydaje ton raz krótki urwany, to znów przedłużony; pierwszy ma znaczyć wyraz „nie” – drugi: „pójdzie”; po zapaleniu wtedy świecy jedna z przytomnych osób zapytuje: „Powiedz świeczko, czy ta a ta dziewczyna (to jest wymieni imię zamysłonej) pójdzie w następnym roku za mąż? Jeśli ton kropli spadłej wosku będzie przeciągły, odpowiedź zaspokajająca; jeśli krótki – przecząca, stąd żarty, śmiechy itd.

Trzecia wyrocznia: robią się malutkie, woskowe świece, te przylepiają się na cienkich małych placuszkach z wosku, takich kilka noszących nazwiska osób zamysłonych: po zapaleniu spuszcza się z wolna na wodę w misce, tak aby nie potonęły; a zostawione samym sobie, gdy dwie, które spłyną się ze sobą, rokują, że osoby na nich zamysłone wkrótce także będą w parze.

Czwarta. – Trzema czapkami nakrywają się: – czepek<sup>124</sup> jedną, wstążka drugą, krzyżyk lub obrazek trzecią – niewiedzącej, pod którą co jest czapką, dziewczynie

<sup>124</sup> Czepek – nakrycie głowy, czepiec.

pozwała się podjąć jedną; a co pod tą znajdzie, rzecz ta będzie godłem jej przyszłości – tak: gdy będzie czepek – wyjdzie za mąż, gdy wstążka – zostanie panną, gdy obrazek – będzie zakonnica; ta jednak przepowiednia mało jest znaną dziewczętom z gminu – właściwsze gminne są:

Piąta. – Przybiec pod okno czyjej chaty i podsłuchać pierwszego wyrazu; który gdy będzie choć bliskoznacznym z wyrazem *pójść, pójdziesz* itp., jest to przepowiednia, że podsłuchująca prędko za mąż pójdzie; gdy przeciwnie, wyraz bliskoznacznym z wyrazem *siedzieć, oznacza* – pozostanie bez męża itd.

Szоста. – Zawijają gęsiorowi oczy i puszcza ją po izbie; którą dziewczynę na oślepie trafi dziobem lub dotknie, ta w następnym roku wyjdzie za mąż.

Siódma. – Dziewczęta biegają w kilka do krynicy i wyciągają z dna jej garścią błoto, a co w niej która znajdzie, z tego przepowiada profesję swego męża – tak: gdy kawałek drzewa – będzie cieśla, gdy żelaza – kowal, gdy nic – szewc lub krawiec, gdy same błoto – garncarz, i tym podobne. –

Ósma. – W wieczór dnia św. Katarzyny dziewczęta zawijają w podolek<sup>125</sup> garść siemienia konopnego i tam go zostawiają do św. Andrzeja; w wieczór, w dzień tego świętego, siemię to wywiazują i rozsiewają na podwórzu, śpiewają:

*Andryju, Andryju,  
Ja na Tebe konopli siju,  
Zapaskoju\* wołoczu,  
Bo замуż choczu,  
A nech budu znaty  
Z kym ich budu braty*<sup>126</sup>.

Potem, w nocy, ma się przyśnić narzeczony.

Dziewiąta. – Każda z dziewcząt piecze sobie placuszki, mieszając na to ciasto z łyżki pszennej mąki, łyżki soli i łyżki wody całki\*, a wypościwszy się dzień cały na św. Andrzeja, w wieczór kładąc się spać, tak upieczony placuszek zjadają. – Sól sprawia pragnienie, więc narzeczony w nocy ma się przyśnić dziewczynie podając jej wodę.

Dziesiąta na koniec, gdy dziewczyna sama zostanie już w domu lub wróci po zabawie z rówieśniczkami, wówczas zrzuca z siebie koszulę i zostawiwszy ją na progu chaty, sama nago obiegnie w okrąg tę chatę i gdy powróci do miejsca, gdzie zostawiła

<sup>125</sup> *Podolek* – wgłębienie z przodu spódnicy, fartucha, tworzące się z wypukłości materiału podczas siadania.

\* *Zapaska* – jest to wełniana płachta, którą się dziewczęta (zamiast spódnicy) obwijają, uwiązując ją przy sobie pasem [Przyp. Aut.].

<sup>126</sup> *Andrzeju, Andrzeju, / Ja w twój dzień konopie sieję, / Zapaską powłócę, / Bo za mąż już chcę, / A chciałbym znać, / Z kim śluby będę brać.*

koszulę, ma zastać stojącego lub siedzącego nad nią swego narzeczonego. – Ostatni ten środek rozdarcia zasłony przyszłości uważany jest za najpewniejszy, chociaż mniej godziwy, opowiadają o nim taką skazkę:

Pewna włościanka poradziła swej służącej dziewczce użyć go, która gdy obiegła chatę wokoło, zastała nad swą koszulą stojącego samego swego gospodarza; zawstydzona więc wymawiała gospodyni swojej, że z niej żart zrobiła; ale ta zasmucona przepowiedziała służącej, że zostanie żoną jej męża po śmierci jej samej; jakoż niedługo gospodyni owa zachorowała, a umierając, prosiła swą następczynię, aby za jej duszę częste pominki\*\* robiła. – Owdowiały gospodarz ożenił się z tą dziewczką służącą. – Wszystkim tym wróżeniom towarzyszy chęć zabawienia się – śmiech, żarty i wspomnienia, co kiedyś, gdzieś, w podobnych razach się zdarzyło – a parobkowie, wszędzie dziewczęta prześladując najczęściej, psują im rzeczywisty wypadek samej wróżby, co pomnaża tym bardziej szczegółowy śmieszności. –

Ziszczanie się niekiedy takich wróżb mogłoby być mniej niepodobne i mniej naturalne nad wypadek, który za zdarzony niedawno w pewnej rodzinie na Wołyniu opowiedziano mi za nieulegający najmniejszej wątpliwości – a który był taki:

Familia, w której się to zdarzyło, przed kilkunastu laty mieszkała w Żytomierzu, a była w niej panienka ładna i młoda, bo ledwo pensjon<sup>127</sup> skończyła; w dzień św. Katarzyny młodzież zebrała się w tym domu i wśród zabawy podano projekt, aby każda z obecnych panien wyrzuciła swój trzewik za okno; a kto go z młodzieżą znajdzie, ten będzie mężem tej, do której trzewik by należał. – Zabawa niewinna, więc przyjęta; a po jej wykonaniu każda z panien swój odebrała trzewik; tylko córki gospodarza domu, owej młodej panienki, trzewiczek zginął; że dom stał nad ulicą, więc osądzono, że ktoś obcy znalazł – naśmiano się więc z tego powodu i tak wieczór się skończył. – W kilka lat ta rodzina mieszkała już na wsi, a panienka owa kochała oficera, za którego rodzice nie pozwalali jej pójść za mąż, postanowiła więc wziąć ślub tajemnie; do czego była sposobność ta jeszcze, że we wsi tej był kościółek i pleban; dodać tu należy, że kościółek był zbudowany tuż nad drogą pocztową; w dniu naznaczonym do tajemnych zaślubin umówiony pleban i panna młoda z dwoma powiernymi świadkami ciemnym już zmrokiem stanęli w kościele i czekali przybycia z pobliskiej wioski (gdzie stał na kwaterze) narzeczonego. – Wtem dał się słyszeć dzwonek pocztowy, niedługo zaś zatrzymał się przejeżdżający powóz koło kościoła i oficer w zupełnym uniformie wszedł do świątyni; nielicznie pozapalane światło wzbraniało przejrzeć się w rysach wojskowego, a panienka, oczekując niecierpliwie oblubieńca, uchwyciła przychodnia za rękę, mówiąc drżącym głosem: „Śpiesz się,

\* Patrz rozdział gusła itd. [Przyp. Aut.].

\*\* *Pominki robić* – odprawiać corocznie żałobne na mogile nabożeństwo [Przyp. Aut.].

<sup>127</sup> *Pensjon* – szkoła wraz z internatem, głównie dla dziewcząt.

mój luby, ksiądz czeka; a nieobecność moją mogą w domu spostrzec”. Młody oficer jedną myślą pojął całą scenę i omyłkę panienki; a niewiele myśląc, może tylko przez samą pustotę, postąpił ku ołtarzowi – za chwilę ślub był wykonany, dziewica poślubiła nieznanego, który natychmiast ledwo jedno odebrawszy pocałowanie od poślubionej, wybiegł z kościoła i wnet odjechał; zdumienie z tego powodu dziewczyny zamieniło się w rozpacz: gdy jeszcze nie umilkł głos pocztowego dzwonka towarzyszący podróży jej męża, wbiegł do kościoła istotny jej oblubieniec – lecz krok nie był do cofnięcia; ksiądz ślubu drugiego nie tylko dać nie chciał, lecz i w metrykach ślubów zapisał cały wypadek. – Panna wróciła do domu, a wśród boleści i żalu musiała się poddać losowi. – Brat tej panny służył w wojsku rosyjskim; po odbytej kampanii w Turcji zaprzyjaźnił się z pewnym oficerem od huzarów, od którego jednym razem dowiaduje się, że jest poślubionym z nieznaną sobie panią, w takim to miejscu. – Brat poznał męża swej siostry i tak rzecz całą zregulował, że poślubieni sobie wprzód się poznali i pokochali, nim dowiedzieli się, że są poślubieni. – objaśnili się w tym w szczególniejszy sposób; oficer opowiadał, że raz, gdy był w Żytomierzu i późno w nocy wracał na kwaterę, trzewik wpadł mu z okna kamienicy do powozu; a gdy pamiątkę tę starannie chowaną okazał, panią swój trzewik poznała, na wówczas brat obecny temu zdarzeniu wyrzekł: „Jesteście więc sobie przeznaczeni” i tu odkrył tajemnicę ich poślubin”. – Słyszałem: są szczęśliwi.





Stanisław Masłowski (1853–1926), *Taniec Kozaków* (1883)



## ZAPISKI O POŁUDNIOWEJ RUSI

Pod tym tytułem p. P. Kulisz<sup>128</sup> wydał w Petersburgu przeszłego 1856 roku książkę żywo interesującą każdego badacza i miłośnika rzeczy ludowych. Książka ta, acz napisana w języku wielkoruskim, treścią swą jednak należy i do polskiej literatury jako zapoznająca bliżej z wielu dotąd nieznanymi szczegółami dotyczącymi obu Ukrain, będących niegdyś dzielnicą polską; a to tym bardziej, iż p. Kulisz w poglądzie swym na rzeczy ukraińskie, obrawszy stanowisko opowiadacza, raczej szczegółów życia niektórych starych piewców i bajarzy Ukrainy niż dzieje tej okolicy potrafił zachować całą gorącą miłość swego przedmiotu, swej rodzinnej ziemi, z jej pieśniami, podaniami i zabytkami, a razem uniknąć stronności tak powszedniej i zwyczajnej zarówno u polskich, jak i u rosyjskich badaczy przeszłości Ukrainy, czyli jak p. Kulisz nazywa, południowej Rusi.

Czytelnik książki p. Kulisza bardzo mało znajdzie w niej elementu podsycającego niechęci jednej lub drugiej strony, ale znajdzie za to na każdej karcie, w każdym niemal wierszu prawdę tak jasną, tak owianą poetycznym duchem okolicy, tak wreszcie zręcznie opowiedzianą, że mimowolnie przyznać musi p. Kuliszowi pierwszeństwo przed wszystkimi opracowującymi przedmiot jego książki tak w polskiej, jak i w rosyjskiej literaturze.

A by sprawozdanie z pomienionej<sup>129</sup> książki było dokładnym, potrzeba naprzód rzucić okiem choćby pobieżnie na wszystko, co przed p. Kuliszem dla poznania Ukrainy zrobiono.

W polskiej literaturze Ukrainą zwykliśmy nazywać to, co w literaturze rosyjskiej zowią południową Rusią, to jest krainę od Kijowa ku porohom dniewprowym po obu stronach tej rzeki leżącą; krainę w podziałowych nazwach dawniej mianowaną zaporoskimi posiadłościami, polską Ukrainą i Hetmańszczyzną, noszącą dziś nazwę Małorosji.

---

<sup>128</sup> *Pantaleon Aleksander Kulisz* (1819–1897) – ukraiński pisarz, poeta, tłumacz, folklorysta, autor m.in. ukraińskiej powieści historycznej *Czarna rada* (1857) oraz *Zapisków o południowej Rusi* (1856).

<sup>129</sup> *Pomieniona* – wymieniona.

Dla rozjaśnienia i poznania dziejów tej krainy z tradycją, językiem, zabytkami i obyczajami ludu ją zamieszkującego główne położyli fundamenta Zorian Chodakowski<sup>130</sup> i Bantysz Kamiński<sup>131</sup>: pierwszy zebraniem wielu dum i pieśni ludowych, jakie potem przeszły na własność p. Maksymowicza<sup>132</sup>, który je w części po kilkakroć wydał; drugi nie tak historią Małorosji napisaną bez krytyki i prawie dorywczco, ale przypiskami do niej, mającymi wielkiej wagi znaczenie.

Po tych dwóch pracownikach pojawili się inni wielkich zdolności i talentów pisarskich poeci, historycy i powieściopisarze, jak: Kotlarzewski<sup>133</sup>, Bohdan Zaleski<sup>134</sup>, Goszczyński<sup>135</sup>, Malczeski<sup>136</sup>, Gogol<sup>137</sup>, Marliński<sup>138</sup>, Tarsza<sup>139</sup>, czyli M. Gr. Hrebenka<sup>140</sup>, Osnowianeńko<sup>141</sup>, Markiewicz<sup>142</sup>, Skalkowski<sup>143</sup>, Maksymowicz<sup>144</sup>, Srezniewski<sup>145</sup>, Me-

<sup>130</sup> *Zorian Dołęga-Chodakowski* (1784–1825) – polski etnograf, archeolog, historyk, słowianofil, autor m.in. pracy *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* (1818).

<sup>131</sup> *Bantysz Kamiński* – Nikołaj Bantysz-Kamiński (1737–1814), rosyjski i ukraiński historyk, autor czterotomowego opracowania *Obzor wniesznich snoszenij Rossii* (Szkic stosunków międzynarodowych Rosji), 1894–1902.

<sup>132</sup> *Mychajło Maksymowicz* (1804–1873) – ukraiński folklorysta, historyk, autor m.in. *Ukraińskich pieśni ludowych*.

<sup>133</sup> *Kotlarzewski*, właśc. Iwan Petrowycz Kotlarewski (1769–1838) – ukraiński poeta, dramaturg, wprowadził żywy język ukraiński do literatury ukraińskiej, autor m.in. poematu *Eneida* (1798).

<sup>134</sup> *Józef Bohdan Zaleski* (1802–1886) – polski poeta, jeden z głównych przedstawicieli „szkoły ukraińskiej” polskiego romantyzmu.

<sup>135</sup> *Seweryn Goszczyński* (1801–1876) – pisarz, poeta polskiego romantyzmu, rewolucjonista, zaliczany do „szkoły ukraińskiej” polskiego romantyzmu, autor m.in. powieści poetyckiej *Zamek kaniowski* (1828).

<sup>136</sup> *Malczeski*, właśc. Antoni Malczewski (1793–1826) – poeta, prekursor romantyzmu polskiego, zaliczany do „szkoły ukraińskiej” polskiego romantyzmu, autor m.in. powieści poetyckiej *Maria* (1825).

<sup>137</sup> *Mikołaj Gogol* (1809–1852) – ros. pisarz pochodzenia ukraińskiego, poeta, dramaturg, klasyk literatury rosyjskiej, autor m.in. *Petersburskich opowiadań* (1835–1842) oraz powieści *Martwe dusze* (1842).

<sup>138</sup> *Marliński* – Aleksandr Bestużew-Marliński (1797–1837), rosyjski pisarz, dekabrysta.

<sup>139</sup> *Tarsza* [Edward] (pseud.) – Michał Grabowski (1804–1863), polski powieściopisarz, publicysta i krytyk literacki, współtwórca szkoły ukraińskiej polskiego romantyzmu.

<sup>140</sup> *Hrebenka* – Jewhen Hrebinka (1812–1848), ukraiński poeta, bajkopisarz, beletrysta, wydawca i społecznik.

<sup>141</sup> *Osnowianeńko* – Hryhorij Kwitka-Osnowjanenko (1778–1843), ukraiński prozaik, dramaturg, dziennikarz, krytyk literacki i działacz kulturalno-społeczny.

<sup>142</sup> *Markiewicz* – Mykoła Markewycz (1804–1860), ukraiński historyk, etnograf, poeta i kompozytor wywodzący się ze szlachty kozackiej.

<sup>143</sup> *Skalkowski* – Apollon Skalkowski (1808–1899), ukraiński i rosyjski historyk, ekonomista, publicysta i etnograf.

<sup>144</sup> *Maksymowicz* – Mychajło Maksymowycz (1804–1873), ukraiński historyk, filolog, folklorysta i poeta. Zwolennik filozofii Herdera i Schellinga. Zbierał i wydawał pieśni ludowe i dумы.

<sup>145</sup> *Srezniewski* – Izmań Srezniewski (1812–1880), rosyjski sławista i etnograf, autor prac z zakresu literatury ukraińskiej, folkloru, etnografii i historii języka rosyjskiego.

tleński<sup>146</sup>, Nowosielski<sup>147</sup>, Rulikowski<sup>148</sup>, Pol<sup>149</sup>, Zenon Fisz<sup>150</sup> itd. Wszyscy ci pisarze jedni w swe utwory tchnęli poetyczny duch Ukrainy, drudzy wykazali podatność ukraińskiego języka, inni opisali malownicze okolice i miejscowe zwyczaje, inni nagromadzili dum, pieśni i skazek, zachowując je od zatracenia, inni na koniec przejrzeni archiwa rządowe i prywatne, oddając owoce swych poszukiwań do skarbcu materiałów dla przyszłych historyków i poetów: jednym słowem, zrobiono już, jeżeli niezbyt wiele, to przynajmniej tyle, ile było można i dało się zrobić. Cały atoli<sup>151</sup> zastęp tych różnie zdolnych pisarzy i badaczy przeszłości Ukrainy, wraz ze wszystkimi ich naśladowcami, rozdzielając się na dwa szeregi, które nazwę polskim i rosyjskim, miał wspólne dwa defekty, mniej więcej jasno się przebijające w każdym utworze i pracy. Defektami tymi są: namiętna nieraz stronniczość swych przekonań i fałszywy a często lekceważący pogląd na główną rzecz obrabianego przedmiotu, to jest na lud ukraiński. Jakoż gdy pisarze polscy studiują Ukrainę ze stanowiska szlachecko-ukraińskiego, nie mogą dość wyrazić niechęci swych i wstrętu do tego ludu, który nie oceniając szczęścia być poddanymi chłopami polskiej szlachty, burzy się i wichrzy<sup>152</sup> w obronie swych wolności; pisarze zaś rosyjscy, rysując najpotworniejsze obrazki śmieszności i głupoty z obyczajów i języka swych Małorosjan, nie mogą znaleźć wyrazów na oddanie heroizmu głównych przewódców w kozackich wojnach z Polską, tworząc bohaterów i męczenników za wiarę nie tylko z nich, ale i z watażków<sup>153</sup> tej myśliwskiej drużyny, co to czając się po lasach i rozdrożach, polowali na wilka wołającego w chwili ugodzenia go kulą: „Jezus Maria” albo na lisa krzyczącego: „by wey” na widok takich myśliwych.

P. Kulisz, jak to widać z całej jego książki, przetrawiwszy w sobie te wszystkie względy i dostrzegłszy, iż badacze przeszłości Ukrainy, rozdzielając się polem pracy, zostawiali odłogiem zagonik<sup>154</sup> raz tylko tknięty ręką autobiografa Zaporozca Korża, stanął na nim swym pługiem. Mówię tu o ludziach, których kalectwo i niedołęstwo ciała, stawiając na najniższym szczeblu społeczeństwa, wyгнаły w świat bez przytuł-

<sup>146</sup> *Metliński* – Amwrosi Metłyński (1814–1870), ukraiński antropolog, etnograf, folklorysta, tłumacz, wydawca i poeta.

<sup>147</sup> *Nowosielski [Antoni]* (pseud.) – Antoni Jaksa-Marcinkowski (1823–1880), polski pisarz, krytyk literacki, etnograf, tłumacz, filozof; zwalczający konserwatywny program koterii petersburskiej, w latach 50. czołowy krytyk literacki Warszawy.

<sup>148</sup> *Rulikowski* – Edward Leopold Rulikowski (1825–1900), polski historyk, archeolog, etnograf, współtwórca *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego* (1880–1902).

<sup>149</sup> *Pol* – Wincenty Pol (1807–1872), polski poeta, zasłużony popularyzator geografii i etnografii; uczestnik powstania listopadowego na Litwie.

<sup>150</sup> *Zenon Fisz* (1820–1870) – prozaik, tłumacz, zaliczany do „szkoły ukraińskiej” polskiego romantyzmu, autor m.in. *Opowiadań i krajobrazów* (1856) oraz *Nocy Tarasowej* (1901).

<sup>151</sup> *Atoli* – daw. mimo to, wszakże, jednak.

<sup>152</sup> *Wichrzyć* – namawiać do buntu, agitować przeciwko komuś lub czemuś.

<sup>153</sup> *Watażka* – tu: przywódca bandy rozbójniczej.

<sup>154</sup> *Zagonik* – pas gruntu rolnego, tu: zagonik – skrawek ziemi, przestrzeni.

ku na żebractwo, których jednak w samym poniżeniu i ponieważ nie zapomniała mądra Opatrzność, obierając ich za skład i jakby za żyjące archiwum tego wszystkiego, czym była przeszłość rodzinnej ich ziemi. W istocie obie nasze literatury mają już dość znaczne zbiory dum, pieśni, skazek i podań ludu ukraińskiego: wiemy, iż niektóre z nich spisane zostały z prawej lub z lewej strony Dniepru od lirnika nazywającego się Kornij lub Artem, ale skąd oni je wzięli? Dlaczego Kornij nie śpiewa dum Artemowych, a Artem nic nie słyszał o tym, co Piotr opowiada? Czemu lirników, bandurzystów i prostych opowiadaczy lud słuchając z upragnieniem zbyt często słów pieśni, a nawet opowiadania nie spamięta? Na to nigdyśmy dotąd nie zwracali uwagi, a przecież przeglądając jakiegokolwiek archiwum, wprzód nim przystąpimy do przeglądu akt, staramy się upewnić, iż są autentyczne. Ślepi żebracy, piewcy<sup>155</sup> Ukrainy, są właśnie jakby archiwum przeszłości ukraińskiej, ale i do tego archiwum wcisnęło się wiele apokryfów<sup>156</sup>; niewtajemniczonemu poznać je nader jest trudno. Probierczym kamieniem<sup>157</sup> na nie jest coś na kształt osobnego zmysłu. „Stary lirnik – mówił mi z nich jeden – węchem odróżni prawdę od nieprawdy w pieśni”. I w istocie bardzo wiele razy ja sam miałem zręczność przekonania się, że domyślność czy poczucie, czy nie wiem nawet jak to nazwać, w dawnym piewcy nigdy go nie myliła w nazwaniu śpiewanej przed nim pieśni „dawną lub nową”. Przed kilku lirnikami, chcąc ich dla siebie zjednać, śpiewałem nieraz między innymi dumę o księciu Romanie albo śpiewki Padury<sup>158</sup> i ks. Komarnickiego; ale słuchający lirnik natychmiast się uśmiechał, mówiąc: „*Se pisnia nowoho składu*”<sup>159</sup>, gdy przeciwnie – pieśni, jakich się nauczyłem od innych lirników albo nawet i od ludu, słuchał z uwagą i nieraz musiałem go jej nauczyć, jeśli mu była nieznaną. Owoż<sup>160</sup> dać poznać miłośnikom rzeczy ludowych choćby ostatki dogaszające tego chodzącego archiwum podjął się p. Kulisz.

Po krótkim wstępie podzielonym na paragrafy: „O celu i znaczeniu książki”, „O tłumaczeniu małosyjskich dum i pieśni”, „O małosyjskiej ortografii” podaje następnie spis przedmiotów w książce objętych. Oto z nich niektóre: „Dawnych i teraźniejszych czasów żebracy piewcy”, „Żebracy wśród małosyjskiego ludu zajmują pierwsze miejsce w rozwinięciu poetycznych i filozoficznych pojęć”, „Dumy ocalały tylko po lewej stronie Dniepru, co się objaśnia nie samymi wypadkami koliszczyzny,

<sup>155</sup> *Piewca* – poeta, pisarz sławiący w swojej twórczości kogoś lub coś.

<sup>156</sup> *Apokryf* – tu: utwór przypisywany nieżyjącemu lub wymyślonemu twórcy, utwór udający autentyczne dzieło.

<sup>157</sup> *Kamień probierczy* – oszlifowany łupek krzemionkowy, służący do określania przybliżonej zawartości metali szlachetnych w stopach jubilerskich.

<sup>158</sup> *Tomasz Padura* (1801–1871) – polski i ukraiński poeta, pieśniarz, kompozytor, popularyzował ukraiński folklor poprzez muzykę, zaliczany do „szkoły ukraińskiej” polskiego romantyzmu.

<sup>159</sup> *To jest pieśń współczesna*.

<sup>160</sup> *Owoż* – daw. otóż.

ale i przesiedleniem się ludu z prawej na lewą stronę Dniepru”, „Osiedlenie prawej strony Dniepru staraniem polskich panów”, „Dumy zapomniane zamieniają się niekiedy w proste opowiadanie”, „Wspomnienia ludowe o odległej starożytności kijowskiej”, „Historyczne pieśni składane były nie ze wspomnień o dawnych czasach, ale z wydarzeń tylko co spełnionych”, „Twórcami historycznych dum byli nie żebracy, lecz świadkowie obecni opiewanym wydarzeniom”, „Epos<sup>161</sup> w wielkim był zachowaniu w książęcej, a potem w kozackiej Rusi”, „Dumy jasyrskie<sup>162</sup> złożone zostały przez samych niewolników”, „Sam lud jest najlepszym swoim historiografem” itd., także chcąc wszystko ciekawe i interesujące w tej książce streścić, potrzeba by cały rzeczony spis przedmiotów przepisać. Każda myśl tym spisem objęta w samej książce jest jasno, treściwie, z oparciem się na pewnych danych opowiedziana, a danymi tymi są życiorysy i opowiadania żebraków, starców i piewców, z którymi p. Kulisz zapoznaje czytelnika w niezmiernie interesujący sposób. Oto imienny spis tych ciekawych bazarzy i pieśniarzy:

1. kobziarz Archyp Nikonenko-Orżycki,
2. kobziarz Archyp Szut-Aleksandrowski,
3. opowiadacz Semen Jurczenko-Martynowski,
4. lirnik Dmytro Pohoriły Zwinogrodzki,
5. opowiadacz Kondrat Taranucha Smilański,
6. opowiadacz Wasyl Sudenko Czerkaski,
7. opowiadacz Charko Cechmyster Czerkaski,
8. opowiadacz Omelko Kapłouchy Subotowski.

Opowieści, dumy i pieśni zebrane od tych starców są treścią książki p. Kulisza, znaczenie zaś ich historyczne chcąc pojąć, potrzeba całe przeczytać. Wnioski z tych opowiadań i treści dum rzadko bardzo pozwala sobie wyprowadzać, zostawiając to dowolności czytelnika, będąc pewnym, iż jasna ich prawda w błąd nie wprowadzi; gdzie zaś zmuszony jest niejako dodać do tekstu objaśnienie i zdanie swe wypowiedzieć, robi to ze staranną oględnością i bezstronnie.

Jako kilka próbek tego, com powiedział, przywiodę na przykład opowieść p. Kulisza o dawnych i terazniejszych ślepych piewcach.

Stronica 2-ga: „Ślepy brał zwyczajnie do siebie jakiego sierotę i dawał mu praktyczną naukę żebractwa, to jest: cierpieć głód, znój i wszystkie niedostatki życia tułaczego, zbierać i składać grosz do grosza z wyżebranej jałmużny jako zapas na czarną godzinę, nie spotykając żadnej jasnej w swym życiu. Między ślepyimi żebrakami napotyka się ludzie z nadzwyczajną pamięcią, przechowującą bez najmniejszej zmiany mnóstwo pieśni i powieści. Dawniej między nauczycielami żebraków

<sup>161</sup> *Epos* – gatunek epiki, dłuższy poemat narracyjny opiewający daną społeczność, ród, bohatera itp.

<sup>162</sup> *Dumy jasyrskie* – dumy kozackie powstałe w niewoli tureckiej lub tatarskiej.

byli, powiadają, prawdziwi geniusze, którzy między swą bracią dochodzili wysokiego tytułu króla dziadów. Ale czasy te przeszły, ślepi piewcy od dawna już zmaleli, upodobanie ich w dumach znikło wśród ludu, zamieniając się upodobaniem w pieśniach żartobliwych, miłosnych i tym podobnych. Dawni żebracy, piewcy przyciągali do siebie ludzi nie skargami na swe ubóstwo, lecz tonem i myślą swych pieśni, jakich niezdołną była zachować pamięć człowieka zajętego pracą około potrzeb swego stanu”.

Str. 43: „Żebracy (dawni) w Ukrainie zasługują na szczególną uwagę, będąc bowiem ostatnimi w narodzie przez swe kalectwo, niedołęstwo i stan żebraczy, zajmują pierwsze miejsce jako poeci i filozofowie ludu”.

Potem, na str. 45, myśl o żebrakach kończy w te słowa: „Prosty lud Małorosji, po większej części skłopotany codziennymi trudami na chleb powszedni, stracił zdaje się i samą chęć wiedzy o czymkolwiek za obrębem dziennych nędz życia. Serce jego zadrga chyba na ton pieśni, w dniach młodości albo w czasie wypadkowego jakiego wesela; podania atoli i zwyczaje przechodzą u niego z rodu w ród, z potrzeby i skłonności wrodzonej mu do poetyzowania. Ślepi żebracy, kalectwem wyłączeni z warunków życia rolniczego, osiadłego, przeznaczeni niejako zostali, aby w swym zagłębieniu się w sobie stali się składem przeszłości, z której czerpiąc, aby rozsiewali i wszczepiali między otaczających religijne, filozoficzne zasady, podpierając w ten sposób obyczaj jego życia i podniosłość ducha”.

Wszystkie te tak proste, jasne, a pełne prawdy i życia myśli wsparł p. Kulisz w opowiadaniu biografią piewców, którzy mu te myśli z siebie lub samym sobą podali.

Jaką p. Kulisz obrał drogę, aby przejść pośrodkiem<sup>163</sup> uprzedzeń międzynarodowych, wskazać może kilka wierszy z jego książki zapisanych na końcu stronicy 85, gdzie mówiąc o zasiedleniu Ukrainy przez panów polskich, kończy: „Jest podanie z czasów osiedlenia smilańszczyzny, że książę Ksawery Lubomirski<sup>164</sup> rozkazał ogłosić po jarmarkach, iż kto przyjdzie osiedlać się na jego ziemiach z cudzą żoną i z cudzymi wołami, on go nie tylko nie wyda, ale i bronić będzie”. Słowa te niech kto ciekawy porówna z opisem tego samego faktu w powiastce *Starosta Kaniowski*, w której autor zdaje się nie postrzegł się, iż ten fakt, jeśli istniał istotnie, nie zaś w samym podaniu, jak powiada p. Kulisz, więcej bez wątpienia uwłacza pamięci panów polskich jako senatorów i stróżów prawa niżeli biednemu ludowi, w którym jak i wszędzie wedle przysłowia: „Nie było rodu bez wyrodu”.

Mówiąc ze współczuciem o pracy p. Kulisza, której zalety, aby wykazać, trze-

<sup>163</sup> *Pośrodkiem* – daw. pośrodku.

<sup>164</sup> *Książę Ksawery Lubomirski* (1747–1819) – zgromadził duży majątek w południowo-wschodnim województwie kijowskim (9 miasteczek, 179 wsi i ponad 100 000 „dusz męskich”). Rezydował w Smile.



ba by niemal całą książkę przetłumaczyć i tu wypisać, bynajmniej nie zabaczam<sup>165</sup> na jej usterki, które jednak, że są natury drażliwej, nie dla autora wprawdzie, ale dla okoliczności czasowych, przeto sędzę lepiej ich nie dotykać, a zostawić czasowi rozjaśnienie ich; dość jest tu napomknąć; że dla historii południowej Rusi, historii bezstronnej, nie namiętnej, nie przyszedł jeszcze czas. Ścierają się w niej bowiem i nie przygasły, nie przetliły, nie spopielwały dotąd trzy różne elementy, to jest rosyjski, polski i szczerokozański, od pierwszego i drugiego jak pożar stepów gaszony. Polscy pisarze o Ukrainie chcą mieć szlachtę polską usprawiedliwioną, zwalając całą winę dwuwiekowych prawie okropności, jakich teatrem były obie Ukrainy, na lud miejscowy i butność kozacką. Pisarze znowu rosyjscy czczą pamięć tych drugich jako męczenników wielkiej sprawy za wiarę. A Ukrainiec szczerzy, oglądając się na jedną i na drugą stronę, powtarza sobie w duchu:

*Bas hude, skrypka hraje,  
Kozak mowczyt, chot wse znaje*<sup>166</sup>.

Otóż prawie pierwszy p. Kalisz w książce swej wystąpił jako szczerzy Ukrainiec, bez uprzedzeń, bez nienawiści, powodowany samą miłością prawdy, i gdy go jako pisarza rosyjskiego łączą wszystkie sympatie z literaturą rosyjską, stara się wprowadzić w nią pojęcia o czasach panowania Polski nad Ukrainą więcej z prawdą zgodne.

Z tym wszystkim nie mogę pominąć milczeniem niektórych wyobrażeń tu i owdzie pojawiających się w studiach nad Ukrainą i Kozactwem, a których błędną treść wsparł niejako w książce swej p. Kulisz: mówię tu o dwóch podaniach: 1-ym, że za panowania Polski nad Ukrainą cerkwie prawosławnego wyznania oddawane były Żydom w arendę<sup>167</sup> i 2-im – o dziewictwie zaporoskim.

Co do pierwszego, powtarza p. Kulisz w swej książce dumę o żydowskich arendach i o wojnie za to, drukowaną dawniej w etnograficznym zbiorniku, w której między innymi jest kuplet o oddaniu Żydom w arendę cerkwi (str. 57), a potem na str. 166 notuje podanie w tych słowach: „Było kiedyś tak jeszcze przed Chmielnickim, że klucze cerkiewne były u Żyda: jeżeli czego było potrzeba do cerkwi, to idź do Żyda i targuj się, co weźmie: otóż z tego wyszła i bieda”. Pieśń powyższą i to podanie zostawił p. Kulisz bez słówka objaśnienia, stąd takowe dodać jestem zmuszony, tym więcej że i ja bardzo długo w błędnym byłem przekonaniu co do tego przedmiotu i błąd ten mój był nawet w „Athenaeum” p. Kraszewskiego drukowany, tymczasem rzecz się ma tak: podanie o arendowaniu Żydom cerkwi znane

<sup>165</sup> *Zabaczać* – daw. zapominać.

<sup>166</sup> *Bas brzęczy, skrzyпки grają / Kozak milczy, choć wszystko pojmuje.*

<sup>167</sup> *Arenda* – daw. dzierżawa.

mi było od samego prawie dzieciństwa: słyszałem je w bajkach opowiadanych od nianiek młodszego mego rodzeństwa i później od różnych opowiadaczy młodszego pokolenia. Gdy nadszedł czas, że mogłem zastanawiać się nad treścią słyszanych skazek, myśl o oddawaniu cerkwi Żydom warendę była prawie wiarą podobną do wierzeń w upiory i strachy, jakimi niańki wychowawców swych straszą. Znalazienie dumy przywiedzionej przez p. Kalisza w druku, napomknienia o tym przedmiocie w historii Małorosji p. Bantysza Kamińskiego i nadzieja dostania obiecanych mi odpisów akt o tym przedmiocie napomykających wiarę moją jeszcze więcej utwierdziły; gdy jednak obiecanych odpisów nie otrzymałem ani nie znalazłem w tej treści cokolwiek w dawnych aktach i prywatnych archiwach, wiara więc moja musiała się zachwiać i wziąć inny kierunek. Podanie, jakie ja słyszałem, równie jak i przywiedziona przez p. Kulisza дума, nie oznacza miejsca i czasu, w których oddawanie dochodów cerkiewnych Żydom warendę być by mogło, dopiero przytoczone wyżej u p. Kulisza podanie czas ten przed Chmielnickim oznacza. Ale ponieważ wiadome są dziejom wszystkie skargi i zażalenia Chmielnickiego przeciw szlachcie polskiej i łacinnikom<sup>168</sup>, a obejmują one mnóstwo szczegółów daleko mniej znaczących jak przedmiot, o którym się tu mówi, bez wątpienia więc, gdyby arendy żydowskie dochodów cerkiewnych miały miejsce przed Chmielnickim, zajmowałyby one pewno pierwsze miejsce w jego skargach i pretensjach; że jednak o tym wzmianki w nich nie ma, prosta rzecz, że fakt podobny ani przed, ani przy Chmielnickim nie istniał. To samo powiedzieć można i o czasach późniejszych aż do rzezi umańskiej<sup>169</sup>, po której akta sądowe o hajdamakach<sup>170</sup> nie zostawiły śladu, co być by musiało, jeśliby sążeni hajdamacy na inkwizycjach zeznawali, iż powodem jednym więcej ich buntów były arendy żydowskie nad cerkwiemi. Samo nawet duchowieństwo prawosławne w pozostawionych przez siebie z różnych czasów kronikach, pamiętnikach i zapiskach nigdzie o tym nie napomina, co byłoby niepodobieństwem, jeśliby fakt istniał; na koniec czasy po rzezi umańskiej zbyt są niedalekie, aby fakt tak skandaliczny uszedł bez śladu. Poszukiwania moje w tym przedmiocie naprowadziły mnie na ślady innego sposobu, jakiego panowie polscy łącznie z duchowieństwem łaciński używali do propagowania na Rusi rzymskiego wyznania i unii: sposób ten zależał w nadawaniu łacińskim klasztorom i plebanom *jus patronatum*, czyli prawa prezentowania parochów<sup>171</sup> do okolicznych cerkwi. Takie *jus patronatum*, ile mi wiadomo, miał klasztor lachowiecki ks.ks. Dominikanów na Wołyniu i kościół Fastowski w Kijowskim.

<sup>168</sup> *Łacinnicy* – tu: określenie chrześcijan zachodnich (katolików).

<sup>169</sup> *Rzeź umańska (humańska)* – wymordowanie 20 lub 21 czerwca 1768 roku Polaków i Żydów, którzy schronili się w Humanu podczas buntu Kozaków i ruskich chłopów (tzw. koliszczyzny).

<sup>170</sup> *Hajdamak* – uczestnik zbrojnych napadów rozbójniczych przeciw szlachcie polskiej.

<sup>171</sup> *Paroch* – pleban.



2. Co do dziewictwa zaporoskiego napomknienia, jakie o tym gdzieniegdzie się spotykają, na przykład w pieśni opowiadającej, jak Zaporozce wzięli wronę za kobietę, a koszowy nawet przyznał się, iż był z nią ożeniony, uważać by można za ślady istnienia ślubu czystości na Zaporozu, podobnie jak się to dzieje w zgromadzeniach duchownych. Tak nie było: dziewictwo, czyli obowiązek czystości zaporoskiej leżał na Zaporozcu tak długo tylko, dopóki się znajdował w dzielnicach posiadłości zaporoskich, gdzie pod karą śmierci kobieta nie mogła się znajdować; skoro zaś przestąpił miedze siczowe, mógł hulać, ile się mu podobało z kobietami bez innej odpowiedzialności jak przed Bogiem, przed mężem lub przed rodziną ulubionej. Wszakże nie rzadko byli między Zaporozcami i tacy, którzy albo całe życie, albo przynajmniej tak długo, jak zostawali w registrach<sup>172</sup> Siczy, nie znali kobiety. Znałem kilku Zaporozców z ostatnich czasów Siczy, między innymi Hryhora Wuża, który od dzieciństwa wychowany na Siczy, młodym był bardzo w ostatniej jej godzinie; przeszedł on z bracią<sup>173</sup> za Dunaj; skąd, kiedy i jak powrócił, nigdy nie mówił. Poznałem go w 1829 roku jako zawołanego rybaka mieszkającego samotnie w skleconym przez siebie kureniu<sup>174</sup> w oczeretach<sup>175</sup> nad brzegiem Sobu, między wsią Kalnikiem i miasteczkiem Daszowem. Liczył sobie lat przeszło osiemdziesiąt, był jednak zdrów, silny i czerstwy, wyglądał daleko młodziej, a wzrost miał olbrzymi. Starzec ten, chociaż między ludem kalnickim uchodził za czarownika i znachora, był bardzo pobożny; mało mówny, zamknięty w sobie, żył samotnie z rybołówstwa, za które płacił do skarbu daszowskiego czynszu złotych pięć, obowiązując się nie łowić ryb niczym więcej jak wędką. Wuż wśród samotnych moich z nim gawęd, jakie kiedyś osobno zbiorę, zaręczał mi, że kobietę od mężczyzny odróżnia tylko „*po neszytych sztanach*” (po niezszytych szarawarach<sup>176</sup>). Inny zabytek Zaporozca poznałem w roku 1839 w Lipowcu guberni kijowskiej: był to szlachcic z konfederacji barskiej, nazywał się Piotr Kmita; nazwisko to, jak sam opowiadał, przerobione u konfederatów z nazwiska Kmety, jakie nosił na Zaporozu. Kmita, czyli Kmet, liczył sobie przeszło lat sto, pamięć miał bardzo słabą, wszakże z długiego i burzliwego życia wiele szczegółów, jakie mu niby skamieniały w pamięci, umiał opowiedzieć. Zrósł on na Zaporozu, skąd po długim bojowaniu przeszedł do konfederacji barskiej, z której pamiętał księdza Marka, dlatego że on go do Kościoła rzymskiego nawrócił. Po rozwiązaniu konfederacji ożenił się i zamieszkał na Ukrainie, miejsc jednak, w których przebywał, równie jak i imion żony i córki, także nazwiska zięcia swego nie pamiętał, chociaż

<sup>172</sup> *Registry* – daw. rejestry, listy.

<sup>173</sup> *Brać* – bractwo, kompania.

<sup>174</sup> *Kureń* – tu: lepianka lub chata dymna.

<sup>175</sup> *Oczeret* – roślina rosnąca przy brzegach rzek, jezior, na bagnach; oczerety – nadbrzeżne zarośla.

<sup>176</sup> *Szarawary* – inaczej hajdawery; szerokie, bufiaste spodnie, szczególnie popularne w krajach Orientu; element ukraińskiego stroju ludowego oraz umundurowania wojsk kozackich.

się do tego nie przyznawał i ciągle sobie chciał przypomnieć. W roku 1839 mieszkał w okolicy Lipowca przy swej wnuczce Lewandowskiej; zaręczał mi, że do samego ożenienia się nie znał kobiety; zapytany, czy wszyscy Zaporozcy byli tak skromni, odpowiedział: „Na Siczy gom, tak” (miał przysłowie „gom”, które co wyraz prawie powtarzał), „ale za Siczą to byli hultaje jak ogiery”. Powiedziawszy to, sam śmiał się; zapytałem go znowu, jakim sposobem nie został podobny innym? Odpowiedział: „Byłem w Siczy, tym..., tym... – nie pamiętał nazwy swego urzędu, chociaż mu je wszystkie znane mi przypominałem – a do lat 30 nie mogłem się na krok wydalić, więc i nie nawykłem do hultajstwa, choć nieraz słysząc innych przechwałki i pieśni, lichy i mnie korciło, ale potem, jak przystałem do konfederacji, to już czasu nie było, bo człowiek albo się bił, albo się lizał z ran, a tego było kilka razy”.

Raz zapytałem Kmetę, czy nie pamięta, którego ze swych wodzów zaporoskich lub konfederackich: wymienił mi Mazepę. „Zapominasz, dziaduniu – powiedziałem – jeszcze nie mógł żyć, kiedy Mazepa umarł”. „Ot, co wy wiecie” – odrzekł z mocą, jakby istotnie był przekonany, że mówi prawdę. – Mazepa nie umarł aż po ruinie Siczy, bo przez niego to i Sicz zrujnowano, a on w niej nie był, tylko żył w stepie i uczył łoburów (lirników), grać, to śpiewać, a potem rozsyłał ich na cały świat, aby o nim śpiewali, ale się już nie nazywał Mazepą tylko *Bondar*; on to i mnie do konfederacji wyprawił”. Spierać się ze starym nie było co, zwłaszcza że podanie o Mazepie, iż żył gdzieś w stepach bardzo długo pod nazwiskiem Bondara, słyszałem już po kilkakroć przedtem.

## DUMY, PIEŚNI I SKAZKI LUDU UKRAIŃSKIEGO\*

„Piękna jest róża, gdy świeżo zakwita,  
Nadzieja słodka co z bojaźni wschodzi:  
Piękniejsza róża ranną rosą zmyta  
I miłość czulsza, gdy jej łza przewodzi”.

Słowa tej piosnki sprawdzają się na miłości Ukraińca do swojej ziemi: kocha on w niej nie krainę miodem i mlekiem płynącą, ale jej nieszczęścia, jej troski i bóleści, jej obszary zdeptane końskimi kopytami, zasiane trupami obrońców i wrogów, oblane łzami jej dziewczyc do niewoli pochwyconych tatarskiej, a nasiąkłe krwią tatarską, laską i kozacką; kocha pamięć jej przesławnych wodzów, których imion po większej części nie pamięta, a z zapamiętanych są albo ci, których dzieje najmniej są znane historii, albo ci, gwoli których krew strumieniami płynęła: a kocha tym więcej, że ta miłość jego była jakby tajemnicą przed resztą świata. Dopiero z polskich pisarzy Zaleski Bohdan wionął w świat Boży duchem poetycznym Ukrainy, obok niego stanęli Goszczyński i Malczewski, za nimi, a bodaj przed nimi Kotlarewski w *Eneidzie* przemówił językiem ruskim na Ukrainie powszechnym, dalej Czarnocki pod imieniem Zoriana Chodakowskiego rzucił pierwsze światło na nieprzebrane skarby poezji w dumach, pieśniach i skazkach ludu ukraińskiego nagromadzone; a po tych dopiero oraczach, którzy nietkniętą dotąd niwę ukraińskiej poezji zaorali, poszli inni pracownicy, z których znakomitsi są w literaturze polskiej: pp. Michał Grabowski<sup>177</sup>, Aleksander Groza<sup>178</sup>, Tomasz Padura,

---

\* Autor niniejszej rozprawy zbierał od dawna pieśni ludu swej ziemi. Zbiór dum ukraińskich drukował w „Athenaeum” J. Kraszewskiego w tekście oryginalnym wraz z przekładem. Praca ta zwróciła uwagę wszystkich miłośników pamiątek ojczystych. P. E. Izopolski zbiór swój dum historycznych powiększył i wzbogacił go nadto pieśniami i skazkami ukraińskimi, których treścią nie same tylko zdarzenia dziejowe. Upoważnił on nas do ogłoszenia tego zbioru: zanim przeto w oddzielnym dziele pracę jego wydamy, przywodzimy na teraz *wstęp*, jaki napisał do swego zbioru. K. Wł. W. [Przyp. Wyd.: Kazimierza Władysława Wójcickiego].

<sup>177</sup> Michał Grabowski (1804–1863) – wybitny krytyk literacki, powieściopisarz, publicysta, autor m.in. *Myśli o literaturze polskiej* (1828).

<sup>178</sup> Aleksander Groza (1807–1875) – poeta romantyzmu, zaliczany do „szkoły ukraińskiej” polskiego romantyzmu.

ks. Komarnicki, autor *Mohorta*<sup>179</sup>, Zenon Fisz, Marcinkowski<sup>180</sup>, Rulikowski i kilku innych; a w literaturze rosyjskiej: genialny Gogol, Maksymowicz wydawca zbioru Chodakowskiego, Srezniewski, Metliński, Skalkowski i najpóźniejszy p. Kulicz. Wszyscy ci pisarze znakomicie się zasłużyli przeszłości Ukrainy i słuszną się im wdzięczność należy za wydarcie zapomnieniu wspomnień ludowych i rozjaśnienie choć w części dziejów szczególnego w swoim rodzaju zjawiska, a wielce poetycznego bytu kozaczyzny. Tym to pracownikom należy wszystka zasługa, że zostały zbyt prędko bez znaczenia słowa Bohdana Zaleskiego, który w przypisku do dumy o Mazepie powiedział: „Wiadomość rzeczy ukraińskich w literaturze polskiej tak jest szczupłą, iż nie można prawie po polsku żadnej zrobić wzmianki o wypadkach i miejscowości tej ziemi bez szczególnych do tego objaśnień”; jakoż istotnie dziś rzeczy zmieniły się na tyle, że każdy mniej więcej oswojony z literaturą bądź polską, bądź rosyjską, wie o Ukrainie choćby trochę więcej, niżeli o ziemiach Państwa Niebieskiego.

Mówiąc o pierwszych pracownikach na ukraińskim zagonie, nie mogę przeminać jednej uwagi, tej mianowicie, że prześliczne poezje Bohdana Zaleskiego, owiane duchem Ukrainy, mają wielką w literaturze polskiej zasługę, ale tylko jako pierwszy powiew, pierwszy odbłysek ducha poetycznego Ukrainy, rozbudzający dla niego zamiłowanie w innych; lecz pod tym względem zabrał Zaleski zasługę tak całą, że z niej trudno oddzielić choćby okruszynę, nawet dla autora ballady pod nazwą *Czaty*, nie dopieroż dla kogo bądź więcej, zacząwszy od pieśniarzy i bajarzy na pokrój ukraińsko-Bohdanowski, aż do ostatniego na ten temat wiadomego mi utworu, podobno o księciu Ostrogskim. Wszystkie te dumki czy pieśni, czy jak ich tam nazwać, mają niekiedy swą wartość z tytułu obrobienia, składu i ładu coś na kształt ukraińskiego; ale za to oprócz obrobienia i oprócz wziętego czasem za godło poezyjki, którego ze znajomych w dziejach Ukrainy imion, więcej ani krzty rzeczy nie ma, a fałszu co niemiara.

Jeszcze w 1839 roku zbiór niniejszy pieśni dum i skazek ukraińskiego ludu był przygotowany do druku i nawet przeszedł cenzurę, ale okoliczności ode mnie niezależne wydać go osobno nie dozwoliły; przesłałem go więc p. Kraszewskiemu, który w wydawanym przez siebie „Athenaeum” pomieścił wszystkie, z wykluczeniem wstępu.

Narzędzie języka słowiańskiego, mowa ruska jest mową ludów osiedlających oba brzegi Dniepru od Kijowa do ujść jego, Podole, część Galicji i Wołynia z małymi odmianami. Ruscy pisarze, jak Kotlarewski w parodii *Enejdy* i inni, mowę tę wyrobili piśmiennie, używając jej do oddania śmiesznej strony obyczajów i zwy-

<sup>179</sup> Autor „*Mohorta*” – Wincenty Pol (1807–1872).

<sup>180</sup> Antoni Jaksza-Marcinkowski (1823–1880) – pisarz, krytyk literacki, tłumacz, filozof.

czajów ukraińskiego ludu; przyjęty atoli<sup>181</sup> przez nich alfabet wielkorosyjski, pomimo rozmaitych obmyślanych mu odcieni przez nakreskowania oraz znaki twarde i miękkie, wcale jest niedogodnym, gdyż nie oddając dokładnie gminnych sposobów mówienia, utrudza bardzo czytanie. Galicyjscy pisarze, Ruteni, przyjąwszy alfabet polski, rozwinęli ten język gramatycznie i zasłużyli się pod tym względem bardzo wiele, gdyż przyjętym przez nich sposobom pisania nie tylko oddaje się każdy odcień wyrażen Rusina, ale nadto wcale łatwo jest czytać bez zmiany dźwięków właściwych temu narzeczu.

Przejdźmy do rzeczy bardziej interesownych, do poznania ogólnego zarysu ludu, który zaległ wyżej pomienione okolice, a bardziej jego pierwotworu, jakim była Kozaczyzna, gdzie duch rycerski i wyłączny charakter odznaczył dzieje Ukrainy, stworzył śpiewy, zbiór niniejszy ubogacające, wydał bajecznych prawie bohaterów, aż wsiąkł i zniknął w dominujących mu narodach.

Przyjąwszy przekonanie wielu uczonych, że początek Kozaczyzny odnosi się do czasu najścia Mogołów na Ruś, to Kozaczyzna do chwili nadań króla polskiego Stefana i ustanowienia Kozakom hetmanem ks. Bohdana Rożyńskiego<sup>182</sup> przebyła trzywiekowy okres swojej kreacji; odtąd zaś przeszła w systemat obmyślony, wykończony i politycznie, czyli legalnie uznany. Wszakże dziwne to, że naród tak długo w związku swym opierający się naciskom wrogów i burzom wojennym, ciskającym pioruny na jego zagładę, za rozwinięciem się przyszedłszy w stan dojrzały, żył krócej na scenie politycznego bytu, niż się za nią formował; i dziwne to rzecz tym więcej, zważając, do jakiej potęgi i siły lud ten wojowniczy życie za nic ważący doszedłszy, potem tak rychło zatracił w sobie nie tylko duch rycerski i zamiłowanie sławy, ale nawet i samą myśl, że można żyć inaczej niż w zależności od pana i ekonomy, którym nie koniecznie sprzyja, ale bez nich obejść się mu trudno, gdyż natychmiast przechodzi w stan rozprzężenia. Byt całkowity Kozactwa rozdzielić się daje na pięć okresów: 1) Okres kreacji, zajmujący czas od najścia Mogołów na państwa ruskie do hetmaństwa ks. Rożyńskiego. 2) Okres systematu politycznego rządowego Polski, od ks. Rożyńskiego do buntu Naliwajki. 3) Od Naliwajki do Chmielnickiego. 4) Od Chmielnickiego do Mazepy. 5) Na koniec od bitwy połtawskiej do zburzenia Sycy Zaporoskiej.

Pierwszy z tych okresów jest niepewny, domysłem i erudycji pole otwierający; drugi okresem wojowniczej sławy Kozaków; trzeci okresem okropności wojny fanatycznej domowej; czwarty okresem nadziei usamoistnienia się Kozaczyzny; piąty okresem rozprzężenia i upadku. Z takiego podziału wypływa, że okres drugi, otulony jeszcze nie dość rozwianą mgłą tajemnicy pierwszego okresu, nasiąkły rycer-

<sup>181</sup> *Atoli* – wszakże.

<sup>182</sup> *Bohdan Rożyński*, także *Różyński* (zm. ok. 1576) – książę z rodu Rużyńskich, domniemany hetman Kozaków zaporoskich, zwany Bohdankiem. Prowadził na Krymie walki z Tatarami.

skim duchem bohaterów walczących całe wieki, by mordem i pożogą pomścić się na wrogach, którzy ich z dawnych siedzib wycisnęli i zmusili kryć się za porożami jako naturalnym przeciw napaści obwarowaniem, okres ten, mówię, najbardziej jest poetyczny z całego kozackiego bytu. Jakoż istotnie wywarł on największy wpływ na ludową poezję Ukrainy, gdyż z tego właśnie okresu bohaterowie najświetniej są opiewani w dumach. Dumy zaś o późniejszych bohaterach im bliżej ci stali tamtego okresu, tym śpiewy o nich więcej noszą barw jego. Bo i zaprawdę który wojownik bardziej jest poetyczny: czy ten, który trzykroć stutysięczny tłum prowadzi na pokonanie szczupłych sił trawionego nierządym narodem i w walkach z nim zbyt często pole boju utracą, czy ten, który z zarośli i sitowia nieliczny, lecz dzielny wyprowadziwszy hufiec, uderza na potężne siły państwa Mahometa, będącego jeszcze naówczas postrachem chrześcijańskiej Europy, i dość często w krwawym je pokonuje boju? Ten to drugi okres wydał Daszkiewiczów, Bohdanków, Świrkoskich, Skałozubów, których dzielne męstwo w zdumienie wprawia. Któż, słuchając dum o nich, dum, jakich prawdę dziejową badania historyków wspierają, nie uczuje i nie uzna całej ich poetycznej wartości?

Niewątpliwą jest rzeczą, że nadania króla Stefana Kozakom, przy jawnym celu połączenia ich wiecznym węzłem jedności z Polską, miały cel tajemny polityki króla: postawić dobrze zorganizowaną siłę zbrojną Kozaków przeciw rozbującej już w wolnościach szlachcie polskiej i litewskiej, w czym śmierć wielkiego tego monarchy plan ten zniweczyła. Wszakże plan połączenia Kozaków z Polską był w celu polityki następców jego, ale już nie myślano go dokonywać w sposób zwyczajnego łączenia się równego z równym, a chciano oddać wojsko zaporoskie pod dyspozycję koronnych hetmanów, a Ukrainę zamienić w prowincję rządzoną samowolnością szlachty i rozwolnionych instytucji Rzeczypospolitej. Za węzeł takiego związku uzna no najdogodniejszym węzeł jedności religijnej i w tym celu wyprowadzono raz jeszcze na świat Boży unię Kościołów wschodniego z zachodnim. Tą unią, którą od IX do XV wieku rzymscy papieże, że nie była po ich myśli, po kilkakroć zrywali, a potem w wieku XV wykształtowaną podług ich zasady i chęci, gdy korzystając z groźnych kłopotów monarchii wschodniej, już byli bliscy postawić na nogi w pełni życia: głos męża, któremu najzaciętsi nieprzyjaciele nic zarzucić nie potrafili, głos Marka Efeskiego<sup>183</sup> rozbił ją do nicości. Dziwne to było przeznaczenie tej unii Kościołów. Zabiegi o wprowadzenie jej w monarchii bizantyńskiej osadziły na jej gruzach Koran Mahometa; usiłowania zrobienia jej węzłem jedności Kozaków i Polski zalały ich ziemie krwi potokami i zadały śmiertelny cios obu.

<sup>183</sup> *Marek Efeski* – Marek Eugenik (1391/92–1444), biskup i teolog bizantyński, przeciwnik unii florenckiej, tj. unii Kościołów katolickiego i prawosławnego, ogłoszonej bullą *Laetentur coeli* papieża Eugeniusza IV na soborze florenckim 6 lipca 1439 r.

Jakoż unia, cel polityki rzymskiej i jej zwolennika Zygmunta III, unia, zapelniając cały 3 i 4 okresy Kozaczyzny, zniweczyła wszystko, co w drugim okresie mądrymi postanowieniami króla Stefana Batorego było zasnuwane. Rozrywały się chwila po chwili węzły, jakie Kozaków z Polską łączyły, wznosiła się wzajemna nienawiść, a wojownicy, których dłonie zbroczyły<sup>184</sup> się teraz krwią bratnią, zapomnieli dawnej wspólności losów, gdy szło o walkę z bisurmanem<sup>185</sup>. Z miłością zniknęły razem siła i zamożność kraju: tak Polsce zagroziły nie już napady tatarskie, na odparcie których prawie zawsze dostatecznymi były dzielne hufce kozackie, ale i sami Kozacy, którzy przestawszy uważać Polskę za orędowniczkę ich swobód, na szkodę jej łączyli się z jej wrogami.

Wreszcie po długim królowaniu umarł Zygmunt. Następca po nim, syn jego Władysław, zamyslał zdaje się cofnąć wstecz wypadki i jeśli nie posunąć je korzystniej, to przynajmniej wrócić do stanowiska, na jakim je Zygmunt zastał; lecz znowu rychła śmierć staje na zawadzie, obezwładniając rękę chcącą wstrzymać ciężar przeznaczeń pograżającej się w przepaść Polski. Władysław IV umarł, na tron Polski wstąpił Jan Kazimierz; z brewiarzem w ręku uchodzi z życiem za granicę swego królestwa w miejsce tego, aby z mieczem w dłoni odparł za nie najeźdźców; a tymczasem ciężar groźnych przeznaczeń Polski pędził tym gwałtowniej, im bliżej był kresu. Ukraina zadnieprska przeszła pod panowanie Rosji, rozpoczynając czwarty okres bytu Kozaczyzny, zakończony upadkiem Mazepy; po Mazepie piąty okres kończy się rzezią humaną i zburzeniem Siczy Zaporoskiej.

W drugim okresie każdy bohater dumy czy pieśni, bez względu był li który z nich hetmanem lub tylko kurennym, jest wojownikiem pierwszorzędym, przy którym opiewane w pieśni grupują się wypadki; gdy tymczasem w trzech ostatnich okresach, po Konaszewiczu Sahajdacznym, zaledwie dwa są imiona główne: Chmielnicki i Mazepa jako przedstawiciele epoki, a inni mniej więcej stoją na dalszym planie. Same nawet o nich pieśni często są kliwne, bez treści lub przepelnione czymś tak niemiłym, że zbieracz, notując je, nieraz się zawaha, czy dobrać je z zapomnienia, czy dać zginąć, jak bez wątpienia wiele innych pewno w mgłę wieków zginąć musiało.

Jeżeli kiedyś poznamy się bliżej z dziejami Ukrainy, znajdziemy w nich mnóstwo błędów wynikłych z pedanckiej, jak ją nazwał P.M.Gr., arystokracji rządu kozackiego; lecz niestety! odsłonią się razem daleko liczniejsze i te, jakich się dopuścił rząd polski, a jakich wytłumaczyć nie można, tym bardziej, że Polska pod tę porę więcej była zbliżoną do systematu oświeconych państw Europy niż Rosja, która przecie mądrym swym postępowaniem potrafiła bez nadzwyczajnych wysiłen złamać instytucje kozackie i Kozaków nagiąć do instytucji swoich, chociaż między nimi

<sup>184</sup> *Zbroczyły* – zadały.

<sup>185</sup> *Bisurmanin* – daw. muzułmanin, wyznawca islamu.



leżała przestrzeń różnicy tak ogromna, jak ogromne było podobieństwo instytucji kozackich z polskimi, pod których wpływem się rozwinęły.

Zasługuje na uwagę, że gdy do poddania się Chmielnickiego władztwu Rosji Kozactwo znane było pod ogólnym jednym nazwiskiem Kozaków zaporoskich, po Chmielnickim, gdy Ukraina podzieliła się na Ukrainę polską i rosyjską, przybierając tytuł Hetmańszczyzny, a potem Małorosji, właściwi Zaporozcy ze swym koszem zachowali niezależność prawie samobytną pod swoimi koszowymi atamanami, jakowa acz tolerowana, będąc atoli czas od czasu źródłem sporów między koszem i hetmanami małorosyjskimi, naciskana nieraz przewagą potęgi rosyjskiej i nigdy przez nią legalnie nieuznana, zamieniła się powoli w sytuację więcej buntowniczą i istniejącą więcej za obrębem prawa niż w porządną i prawnie uorganizowaną, przez co i charakter działań kosza zaporoskiego, szczególnie w ostatnim okresie bytu jego, nosi na sobie wszystkie cechy jakiejś bandy hajdamackiej i niesfornej, a stąd będącej w obrzydzeniu szczególnie u Polaków, chociaż wielu magnatów i znakomitości rosyjskich, a nawet i niektórych polskich schlebiających tamtym, liczyli się na Zaporozu jako rejestrowi Kozacy, którzy ponieważ albo nigdy, albo bardzo rzadko byli obecnymi w koszu, więc kosz w rejestrach swoich miał tę ich nieobecność notować w taki na przykład sposób: „N.N. kozak kurenia N.N. posłan w Moskowszczyne na generała”.

\* \* \*

O sposobach i trudnościach zbierania pieśni i podań ludowych wiele już pisano; mówić więc o nich jeszcze byłoby zbyt zbytecznym, byłoby to niby zakrojem<sup>186</sup> na wymaganie wdzięczności czyjej za zasługę w pokonaniu tych trudności. Dość więc tu powiedzieć tylko, że droga, na której zbierają się kwiaty poezji ludowej, nie nader jest bezpieczna, albo niejeden doszedł nią do przepaści i upadł. Dowodu na to niech nikt ode mnie nie żąda, dość sam fakt zanotować; bo dowody na to to imiona, a imiona rzecz święta, na którą targnąć się ośmieli tylko nikczemnik i oszczerca.

Co do zbioru dum, pieśni i skazek przeze mnie zebranych winienem niektóre objaśnienia wstępne; i tak:

1. Niektóre pieśni znajdują się tu niecałkowicie spisane, zwłaszcza takie, które są mniej historyczne; winą to jest moją i mojej niecierpliwości; zasłyszawszy bowiem pieśń treści jakiej pospolitej, którą chcąc spisać, potrzeba było wpród się całej wyuczyć na pamięć, zamiast zrobić tak, notowałem kilka, kilkanaście pochwyconych zwrotek, odkładając uzupełnienie na potem, a to potem albo się zapomniało, albo nie nastąpiło już więcej.

<sup>186</sup> *Zakrój* – daw. forma czegoś.



2. Pieśni te zbierałem w bardzo młodym wieku i wtenczas, kiedy jeszcze mniej znałem potrzebę ścisłości w podobnej robocie. Często zaś zdarzało się, że nie mogąc pojąć lub spamiętać jakiego wyrazu, jakiego albowiem nie rozumiał, albo mi się zdało, iż jest niewłaściwie użyty, opuszczałem go lub zastępowałem innym podług mnie zrozumialszym czy stosowniejszym, przez co niektóre pieśni mogły przybrać barwę mniej dawnych zabytków języka: błąd ten prędko wprawdzie poznałem i gdzieś mógł, tam go sprostowałem.

3. Przy niektórych pieśniach nie położyłem wiadomości, gdzie i od kogo je przejąłem, a to z powodu, że podobnej wiadomości nie znalazłem w moich notatkach, a przypomnieć sobie nie mogłem.

4. Na koniec w opowieści skazek i podań używałem często wyrażań ludowych, nie mogąc ich zastąpić polskimi bez straty pierwotnej ich jędrności. Te i tym podobne błędy dadzą się znaleźć: przytoczone powody niech je wytłumaczą.

Nadmieniwszy o skazkach i podaniach, nie sądzę zbytecznym zrobić tu uwagę, że skazka i podanie w opowieści Ukraińca tak mało się różnią, że odcień jednych lub drugich zależy prawie zawsze od widzi mi się badacza; opowiadacz bowiem ukraiński zwykle z podania robi skazkę, a w skazkę najpuścieszkiej treści, jak np. *O kozie bydratej* albo o *Iwasyku Telesyku*, doda w opowiadaniu jedną, drugą przypowieść, przysłowie i podanie o tym lub o owym wypadku. Oto dla wzoru obie te skazki, notowane wedle opowieści czumaka Juzka Szulaka z Monasteryszcz.

### SKAZKA O KOZIE BYDRATEJ

„*Byw sobi odyn orędar żyd, a wiadomo żyd bez kozy, jak tiło bez duszi etc. etc.*”  
 Był sobie jeden arendarz Żyd, a wiadomo, że Żyd bez kozy jak ciało bez duszy, jak chłop bez świni, Lach bez konia, diak bez psalteryki\*, a gospodarstwo bez kota na zapiecku: otóż i ten arendarz Żyd całe stado miał kóz, a między nimi była jedna bydrata, tak nazwana dlatego, że ją wilk naznaczył i pół boku oberwał; ale jakoś się wykręciła od śmierci, bo gdy ją wilk złapał, ona tak głośno mu zabeczała nad uchem: „*nemene*”<sup>187</sup>, że durny wilk i pomyślał, że nie ją doprawdy złapał, a nim się opamiętał, koza z oberwanym bokiem już była daleko. Ale już to wodzi się na świecie, że czy to kozę, czy chudobinę, a choćby nawet i człowieka, kiedy Pan Bóg naznaczy, to nie darmo; z takich zawsze lada czego coś się uda: ot, i ta koza by-

\* Psalterz, książka do nabożeństwa [Przyp. Aut.].

<sup>187</sup> *Nie mnie.*

drata, naznaczona z Bożej woli przez wilka, była chytrą, przebiegłą, jak to zaraz rozpowiem. Żyd arendarz, aby kóz jego wilk nie płoszył, przyjął do nich jakiegoś dziadowoda<sup>188</sup> na pastucha, płacił mu siedem dni na tydzień i jedną noc w dobę, karmił go dziurkami z obwarzanków i juszką z jaj\*\*, a zadziewał to jak panicza; ze starej kahlanki\*\*\* kazał mu poszyć nową koszulę i z rękawów rzuconego na śmieci łapserdaka<sup>189</sup> poszył mu szarawary<sup>190</sup>. Otóż ten pastuch i służył jak mu płacono: bywało, zapędzi kozy gdzie w ciasny kąt, aby się nie rozbiegły, a sam siądzie pod drzewem i albo gra w supilkę<sup>191</sup>, albo śpi, albo zajada ogórki, to dynie, co nakradnie po ludzkich basztanach<sup>192</sup>; w wieczór zaś pędzi kozy głodne i niepoicone do domu. Ot, raz Żyd arendarz wyszedł do swoich kóz i mówi:

*Kozońky moi kozońky!  
De wy buwały?  
Szczu wy czuwały?  
Czy żyły wy, czy piły?*

(„Kozy moje kozy! gdzieście wy były, coście słyszały, czy jadłyście, czy piły?”). Ot, kozy uradowane, że gospodarz wysłucha ich i ulitowawszy się nad nimi, uwolnił od dozoru tak niedobrego pastucha, mówią:

*Bihłyśmo czerez lisoczok,  
Schopyły kłynowy lystoczok,  
Bihłyśmo czerez hrabelku,  
Schwatyły wody krapelku.*

(„Biegłyśmy przez las, schwyciłyśmy klonowy liść, biegłyśmy przez groblę, schwyciłyśmy kropelkę wody”). Otóż tym kozom było tak jak bywa biednemu chłopu; pędzą go na pańszczyznę od niedzieli do niedzieli, że nie ma dla siebie i jednej godziny kiedy co zrobić i chyba ukradkiem się czym pożywi. Żyd arendarz, rozgniewany na pastucha, chciał go już wypędzić, ale ten jak zaczął się bożyć, to palce składać, to ziemię gryźć, że wszystkimu, co kozy nagadały, nieprawda; Żyd mu

<sup>188</sup> *Dziadowoda* – prowadzący ślepego lirnika, prowadzący żebraka.

\*\* Juszka z jaj, odwar, w którym jaja gotowano [przyp. Aut.].

\*\*\* Kahlanka, stary gałgan do zatykania komina [przyp. Aut.].

<sup>189</sup> *Łapserdak* – człowiek nędznie ubrany; łobuz.

<sup>190</sup> *Szarawary* – inaczej hajdawery; szerokie, bufiaste spodnie, szczególnie popularne w krajach Orientu; element ukraińskiego stroju ludowego oraz umundurowania wojsk kozackich.

<sup>191</sup> *Supilka* – fujarka, piszczałka.

<sup>192</sup> *Basztan* – ogród na stepie.

i zaczął wierzyć. Chytry pastuch, aby go jeszcze lepiej przekonać, obraca się do kóz i mówi:

*Kozo, kozo bydrata!  
Piw boka obdrata,  
Skaży, hdo wy buwały:  
Czy żyły wy, czy pyły?*

(„Kozo kozo bydrata! pół boku obdarta, powiedz, gdzieście byli, czy jadłyście, czy piły?”).

Na to bydrata koza:

*Oj, ja koza bydrata,  
Piw boka obdrata,  
Tupu, tupu, nohami,  
Skolu toho rohamy,  
Kto brechatymył stane,  
Szczosmo ne żyły, ne pyły,  
A hołodom mhlily.*

(„Oj ja koza bydrata, pół boku obdarta, tupu, tupu nogami, skolę tego roga-mi, kto będzie kłamać, żeśmy nie jadły nie piły, a głodem mdlały”). Alboż to nie tak i między ludźmi? Wmiesz się do gromady jedna nieczysta owca i wszystkie ucierpią. Wszyscy ludzie całą gromadą przed panem jak przed Bogiem jedną gębą mówią „Panie, ekonom taki a taki”, ot, pan zaczyna wierzyć, aż tu znajdzie się podlizujący się pies, *pidlesływyi sobaka*, który wszystkiemu przed panem zaprzeczy, co gromada powiedziała, a przyświadczy za ekonomem: ot, potem jeszcze większa bieda na gromadę. Także było i z kozami: pastuch zły na nich, że go chciały przed gospodarzem oskarżyć, nie dawał im ani jeść, ani pić, ani wypoczynku, tylko pędził po piaskach, to wydmach, gdzie ani źdźbła trawki, ani kropli wody nie było; tak kozy jedna po drugiej i wyzdychały: jedna tylko koza bydrata, że zawsze była syta i tłusta, bo miała więcej woli jako faworyta pastucha, została. Ale Żyd arendarz, jak już wszystkie kozy wyginęły, bojąc się, aby i ta ostatnia nie zdechła, co prędzej ją zarznął.

Tak to dzieje się i na świecie z ludźmi: jeśli ekonom albo posesor<sup>193</sup>, albo i sam pan, co to nie pan, a podpanek, liczykrupa, to licholąt<sup>194</sup>, co to o nim mówią lu-

<sup>193</sup> *Posesor* – właściciel; też: dzierżawca.

\* *Sipaka*, siepacz, posługacz [Przyp. Aut.].

<sup>194</sup> *Licholąt* – ubrany w liche łaty.

dzie: „Nie daj Boże z Iwana pana”, obedrze już i zuboży biednych swoich chłopów, że już nie ma z nich co brać, wówczas dostaje się i sipakom\*, co to nie z gromadą, a za panem trzymali; ale przyjdzie pora i na takiego podpanka, bo to nie darmo mówi się:

*Dere koza łożu,  
Wovk dere kozu;  
Wovka dere muzyk,  
Muzyka pan,  
A pana czort.*

(„Koza obdziera łożę, wilk rozdziera kożę, z wilka skórę zdziera chłop, z chłopca pan, a z pana diabeł”).

### SKAZKA O IWASYKU TELESYKU

Iwasyk Telesyk, młody i przystojny parobek, unikając prześladowania lacięgo panka, który chciał go obić za to, że kochał dworkę (dziewczynę wziętą na usługę do dworu), którą i sam pan upodobał i tylko czekał, jakby ją uchodzić<sup>195</sup>, aby pani nie знаła, uciekł ze wsi i krył się w oczeretach<sup>196</sup>, to w ługach między cudzymi ludźmi, gdzie w smutku i tęsknocie schodziły mu dzień po dniu, nie mogąc nawet od nikogo się dopytać, czy nie widział, czy nie słyszał co tam na rodzinie biedna jego Oksanka porabia. Raz tylko zdało się mu jakoś, że niby wiatr szeleszcząc po oczeretach, ta komyszach, wyszeptał, że jest nasiąkły westchnieniami i żałami Oksanki, która po ucieczce Iwasyka także uciekła z dworu, ale nie wiedząc, gdzie miły jej Iwasyk obraca się, tuła się także po cudzych ludziach. Ot, biednemu Iwasykowi i ciężko było żyć na świecie, aż raz słucha, ktoś woła: „Iwasyku, Telesyku! Wyłyny no na czasynku” („wyjdź no na chwilę”). Iwasyk wychodzi, aż oto stado dzikich gęsi przynosi mu pokłon od Oksanki. Wtenczas Iwasyk nuż ich prosić, aby go wzięły na skrzydła i zaniósły do jego miłej, na co gąsior przewodnik odpowiada:

„Nie możemy wziąć cię na skrzydła i zanieść cię do twojej miłej, bo droga do niej przez całą Ukrainę, której pola krwią oblane, kopytami zdeptane, ludzkimi trupami zasiane, mogą wyżywić tylko wilków i kruków”. To powiedziawszy, gęsi odle-

<sup>195</sup> *Uchodzić* – tu: uwieść; uchodząca – ukochana.

<sup>196</sup> *Oczeret* – roślina rosnąca przy brzegach rzek, jezior, na bagnach; oczerety – nadbrzeżne zarośla.

ciały. W kilka dni Iwasyk znowu tak samo został wywołany i było to stado bocianów przynoszące mu pokłon od Oksanki. Iwasyk i ich prosi, aby go na skrzydłach zaniosły do miłej, ale i bociany odpowiadają: „Nie możemy cię Iwasyku zanieść na skrzydłach do miłej twojej, bo droga idzie przez całą Ukrainę, a tam teraz nigdzie ani chaty, ani stodoły, gdzieby przysiąść, wypocząć, na świat Boży popatrzeć, to gniazdo ułożyć; wszystko ogniem i mieczem zniszczył Tatarzyn, to Lach”, to powiedziawszy odleciały. Znowu w kilka dni wywołano Iwasyka, a było tam stado dzikich koni, przynoszące pokłon od Oksanki. Iwasyk prosił i ich, aby go wzięły i zawiozły do jego miłej. „Nie możemy cię Iwasyku zawieźć do twojej miłej – odpowiedział ogier stadnik – bo droga do niej przez Ukrainę, gdzie nie ma już sławnych Kozaków, a tylko są Lachy podpanki, to dworskie sipaki (posługacze), na których nie ma ni gromu, ni tuczy (burzy)” i to powiedziawszy, pobiegły w stępy. Znowu Iwasykowi w smutku i tęsknocie mijały dni e tygodnie, aż raz słyszy ktoś go wyzywa; wychodzi, patrzy, jakiś stary dziad siwy jak gołąb pozdrawia go od Oksanki. „Oj! dziadu, siwy mój gołąbku! bądź mi ojcem, bądź zbawcą – mówi Iwasyk – zaprowadź mnie do Oksanki”. Dziad stary zapłakał, tak mówi:

„Synu mój, Iwasyku, nie mogę tobie usłużyć, rada by dusza do nieba, tak grzechy nie puszczają, jak mówią ludzie; rad bym i ja ciebie do Oksany zaprowadzić, tak nie mogę, bo droga idzie przez Ukrainę, gdzie Lachy, co się ani Boga nie boją, ani króla czują na ziemi, samemu Jezusowi Chrystusowi krzywdę robią (*pakostiat*), zaprzedałszy Żydom lud chrześcijański, pieczętują cerkwie Boże, oddają je łacinnikom, ta uniatom, albo i gorzej, bo Żydom na arendę, a ci klucze od cerkwi domu Bożego w nieczystych tak niechrzczonych rękach trzymają; gdzie w arendach (w karczmach) Żydzi sprzedają gorzałkę, w której pierwej pokąpią się sami, pomyją swoje bachury<sup>197</sup>, te parchy<sup>198</sup>, potem dla mocy namoczą bakunu<sup>199</sup> i dopiero szynkują, gdzie ekonomczuki, pisarczuki i palestranci *wsiaki palistranty* (tak lud z pogardą nazywa próżnującą po domach młodzież szlachecką) uwodzą dziewczęta i psują pożycie małżonkom”. To powiedziawszy, zniknął, bo to był święty Piotr<sup>200</sup>; ale Iwasyk nie domyślał się tego, że to był sam św. Piotr; to już nie wiedząc, co dalej robić, począł z *hora* (z biedy) kłać, to wyklinać swojej złej doli, tak mówi: „Czy już w mojej biedzie nawet sam diabeł nie pomoże”, aż tu szust mu coś spoza pleców i odzywa się:

<sup>197</sup> *Bachury* – bachory, dzieci.

<sup>198</sup> *Parch* – daw. obraz. Żyd.

<sup>199</sup> *Bakun* – daw. tani, lichy tytoń fajkowy.

<sup>200</sup> *Piotr* – (ur. w Betsaidzie, zm. 64/67 na Wzgórzu Watykańskim) jeden z dwunastu apostołów, najbliższy uczeń Jezusa Chrystusa, pierwszy biskup Rzymu, uznany przez wschodnią tradycję chrześcijańską pierwszym patriarchą Antiochii, święty Kościoła katolickiego i prawosławnego.

„A szczo, chłopcze, ós i ja (a co, chłopcze, otom jest)”. Iwasyk patrzy, aż stoi przed nim niemczyk<sup>201</sup>, *u chraki z chwostrykom do kuraczyk niżok, z rizkamy szczo jomu z kapelucha bez dna wyhladajut* (we fraku z ogonem do kurzych nóg, z różkami wyglądającymi z kapelusza bez dna): zwyczajnie diabeł. Iwasyk nastraszył się i już chciał przeżegnać się, ale *neczysty* wziął i zatrzymał mu rękę, tak mówi: „Iwasyku, Telesyku! Nie żegnaj się, bo ja tego nie lubię, ja tureckoj\* wiary, a zrobię ci to, czego tobie św. Piotr nie mógł zrobić; oto zaprowadzę cię cało i zdrowo do Oksanki za samo dziękuję tylko: bądź mi szczerym przyjacielem”. Jak niemczyk przemówił w ten sposób do Iwasyka, to jemu i w głowie się zakręciło, i w sercu (*tiochnuło*) zatętniało, i mówi: „Jakże ty mnie zaprowadzisz do mojej Oksanki, kiedy droga idzie przez Ukrainę, gdzie Lachy, ta jezuici (*wyzuwity*) tyle wytwarzają, że aż św. Piotr bał się iść pomiędzy nich”. Na to diabeł: „Nie bój się, przyjacielu Iwasyku! Lachy i jezuici dla mnie niestraszni, oni moje królestwo na Ukrainę wprowadzają (*carstwo w Ukrainu wodiat*)”. Ot, jak to niemczyk powiedział, tak zaraz Iwasyk Telesyk wstał, podpisał się i wybrał się w drogę (*wstaw, pidperczawsia, tay zowsim zabrawsia*).

Tu następuje podróż Iwasyka z diabłem, urozmaicona przygodami, jakie fantazji opowiadacza podoba się stworzyć czy przypomnieć i kończy się skazka tym, że Iwasyk ożenił się z Oksanką, a zmówiwszy się z nią na diabła, chłopską i babską chytrą zaparli go w suchej wierzbie święconym kołkiem na wieczną niewolę, „sami zaś żyli, Boga chwalili, dzieci hodowali, co ich potem nieprzyjaciele w rekruty zabrali”.

Dwie te skazki przywiódłem jako przykład i wzór opowiadania skazkomówców. Rzecz łatwa do zrozumienia, że treść ich na głównym tle jest mieniącą się i różnorodną według tego, jak opowiadacz mniej lub więcej ma fantazji, zasobów wspomnień i chęci opowiadania. Pochwyć zaś taką skazkę w całej pełni jest daleko trudniej, niżeli spisać nawet historyczną dumę, ta bowiem leży w pamięci pierwszej jakby dźwiękiem w kamieniu wykuta i byle kamień ten zbliżyć a zrobić dostępnym dla oka, litery jego będą się czytać bez zmiany, dopóki się nie zatrą i nie znikną; gdy ze skazką rzecz się ma inaczej: jeden i ten sam opowiadacz w jednakowym usposobieniu do gawędy i rozmowności, lecz pod wpływem tylko różnego momentu działań a fantazji w opowiadaniu wieczornym skazki opowiadanej rano, tak ją przetworzy, tak przybierze w to i w owo, w miejsce szczegółów opuszczonych, że zaledwie poznać

<sup>201</sup> Diabeł w wierzeniach ludowych Słowian jest przedstawiany jako młody, szczupłej postury mężczyzna, elegancko ubrany na modłę niemiecką, tzn. we fraku i z kapeluszem, stąd jest personifikowany jako Niemiec (niemczyk).

\* Właściwie lud ukraiński powiada, czyli powtarza słowa diabła: „Ja nimeckoj wiry” [Przyp. Aut.].

ją można po głównym temacie. Prócz tego skazek tych darmo pytać u ludzi starych, u lirników i pasieczników, którzy są składem dum, legend, podań i przypowieści, treściwie i zwięźle zaledwie w kilku wyrazach złożone; są one raczej beletrystyką wieczornic i doświtek, zabawą długich zimowych wieczorów albo krótkich letnich nocy dla nocležan, to jest pasących robocze bydło przez noc; są one bogactwem myśli ludzi młodych, szczególnie tak nazywanych burłaków i czumaków, to jest przejdziświatów, *proydyświt*. Trudność w spisaniu takich skazek jest tym większą, że gdy piewca, rozbrojony ze swej nieufności i zniewolony śpiewać pieśń swoją, często nawet jeśliby chciał treść jej zmienić, nie potrafi, a opuściwszy z niej cokolwiek, wnet się splącze i do końca nie dojdzie. Opowiadacz byle w nim pozostała odrobina nieufności albo chęci nie powiedzenia wszystkiego, opowiadanie swe tak zagmatwa, że ani go uprosić, ani zagniewać się nań nie można. Jakoż niemal zawsze stosując się w swych opowiadaniach do słuchaczy, przed swoimi tylko nie daruje nikomu, kogo uzna niewartym swej życzliwości.

Skazki ukraińskiego ludu jakkolwiek rozmaite są treścią i opowiadaniem, niewiele bardzo mają imion, około których opowiadane rzeczy grupują się. Tak oprócz powyższych dwóch skazek inne można by ponazywać ogólną nazwą: skazki o siłaczach, o czarownikach, o zaklętych królewnach, o hajdamakach, jako też o upiorach i diabłach. Skazki te opowiadane przez zręcznego skazkomówcę są nieporównane i naśladować takie opowiadanie w opisie niepodobna; są one jak dzisiejsza powieść wsiąkające w siebie wszystko, co tylko opowiadacz chce wypowiedzieć; są składem pełnego ognia i życia dowcipu, całej filozofii, całej moralności i religijnych pojęć ludowych, objawiających się bądź w zastosowaniach, bądź w przypowieściach, bądź w prostym podaniu z dawnych czasów, których sama pozorna czasem niezgodność jedną i tę samą prawdę w sobie ukrywa, tuląc ją pod powłokę bujnej a rozlicznej fantazji skazkomówców. Z opowieści tych dziwny czasem wybija połysk na rzeczy gdzie indziej niejasne i zagmatwane: np. na Ukrainie pełno jest najrozmaitszych podań o *Wernyhorze*. Egzystencja tajemniczej tej postaci zwracała już nieraz uwagę poważnych badaczy, domyślano się nawet albo raczej dobadano się niby, że to był chłop ze wsi Makedon z okolic Kaniowa, i oznaczono datę, lata jego urodzenia i śmierci; tymczasem z treści niektórych skazek o Wernyhorze daje się dostrzegać, że nazwisko Wernyhory było jednym z tych, jakimi na Zaporozżu Kozacy zwali swych towarzyszy, a tworzyły się z przypadku bądź z zastosowania do czegoś takiego, co przezwanego nim charakteryzowało, np. Sirko, Biłyj itd.; otóż i Wernyhorą miał być nazwany któryś z gorliwych stronników Mazepy, jak Orlik albo może i sam Mazepa, za to, że zamysłał niby górę przewrócić, odtrącić władztwo Rosji nad ukraińskim Kozactwem. Podobnie Mazepa żyjący wedle podania aż do upadku Siczy także Mazepczuk, Orlik i Orliczenko mają jednoznaczność nazwisk z powodu zasady, jakiej byli stronnikami w swoim czasie; to jest, że stronników Mazepy zwano albo samym



jego imieniem, albo pochodnym od niego Mazepczukiem, Mazepcukiem, jak to i dotąd często się na Ukrainie trafia. Do takiego wniosku mam w moim zbiorze następne dane:

1. Sydor Toropiak zaporoski Kozak; spotkałem go na Chaszczowatskim promie przez Boh<sup>202</sup> przewożącym w roku 1827 dnia 13 września, wracając z polowania z Edwardem Pomarnackim, Antonim Frejentem<sup>203</sup> i Franciszkiem Hłuszaninem. P. Frejent zapytywał go, czy nie wie co o Wernyhorze, na co Sydor odpowiedział, iż Wernyhorę dobrze pamięta, jeszcze jak jego nazywali tylko Smykiem, ta Mazepenkiem, a ta już go potem przezwali Wernyhorą tak sobie dla śmiechu, kiedy był już tylko prostym Kozakiem korsuńskiego kurenia, bo co pierwiej, to Smyk długo był korsuńskim pułkownikiem. Sydor Toropiak liczył sobie lata od wielkiej zimy, mówiąc, iż miał już wtenczas lata parobackie, to jest, że już był parobkiem.

2. W roku 1828 dnia 17 lipca pasiecznik Jaków w slobodzie Pawłowa pod Terepolem opowiadał mi i p. Gurów kapitanowi inżynierów o Wernyhorze, nazywając go Bondarem Orłyckenkiem, powiadał zaś: „*Wernyhoraju prozwały joho za te szczo biłsz chotiw niż syta*”. Nazwali go Wernyhorą za to, że więcej chciał, jak mógł.

3. W roku 1829 dnia 25 marca w Lipowcu poznałem stuletniego starca. On sam siebie nazywał Piotrem Kmetą, jak go zwano w Zaporozu, „choć teraz nazywają mnie – mówił – Kmita, tak jak w konfederacji przezwali”. Kiedym zapytał starego, czy nie pamięta którego ze swych wodzów, wymienił Mazepę. „Zapominasz, dziaduniu – powiedziałem – nie mogłeś żyć jeszcze, kiedy Mazepa już umarł”. „*Ot, szczo wy znajete*”<sup>204</sup> odpowiedział z mocą, jakby istotnie głęboko był przekonany o prawdzie tego, co mówił: „Mazepa nie umarł aż po zrujnowaniu Siczy, bo przez niego to i Sicz zrujnowali, ale on sam w Siczy nie mieszkał, a żył futorem na korsuńskich stepach, nazywał się Bondar i uczył toburów grać, to śpiewać, a potem ich rozsyłał po świecie, aby o Mazepie śpiewali, to na Moskalów buntowali. Ja go widziałem, bo on mnie do konfederatów wyprawiał”.

W roku 1843 w sierpniu odwiedziłem siostrę moją p. Ochrymowicz, mieszkającą natenczas w Potoku, powiecie kaniowskim; zastałem ją zakłopotaną tym, że jej pasiekę z kilkudziesięciu pni składającą się i stojącą w ogrodzie przy domu napadły cudze pszczoły taką masą, że pasieka zagrożona została zniszczeniem. Kiedym poszedł do pasieki i co wiedziałem, radziłem bez skutku; przywieziono tymczasem ze wsi niedalekiej Mikołajówki człowieka, wieku lat około 70, dość czerstwo wyglądającego: brodę miał czarną, włosy siwe, wzrost wysoki. Do pasieki na dwadzieścia kro-

<sup>202</sup> Boh – rzeka na Ukrainie, uchodząca do Morza Czarnego.

<sup>203</sup> Antoni Frejent, inaczej Frejend – członek towarzystwa filomatów, jedna z postaci historycznych występujących w *Dziadach* Adama Mickiewicza.

<sup>204</sup> Ech, co wy tam wiecie.



ków nie było przystępu, chmura pszczoł wisiąca nad nią. Człowiek ten jak tylko zbliżył się i obaczył, co się dzieje, przeżegnał się i począł coś mruczeć pod nosem; w pół minuty wszystkie bujające i złośliwe dotąd pszczoły osiadły na ogrodzeniu pasieki w takiej masie, że ogrodzenie to z obu stron znikło pod nimi i stało się podobne do muru ruszającego się jak kupa mrówek. Wtenczas mnie i siostrę moją wprowadził do pasieki, obejrzał szkodę, która była dość znaczna i powiedziaławszy, że niech pszczoły rozbójnicze nocują na ogrodzeniu, a on z nimi jutro rano sprawę zrobi, prosił o posiłek. Zdumienie moje nie miało granic; stąd zbytecznym sędzę nadmieniac, że starzec ten, po imieniu Demyd, stał się wyłącznym przedmiotem mojego zajęcia się przez cały wieczór do późna w noc. Wyczerpałem wszystkie sposoby, niestety! nadaremnie, aby wydobyć z niego tajemnicę samowładnego rządu pszczołami, jakiego sam byłem naocznym świadkiem; jednym z tych sposobów była moja powolność<sup>205</sup> w słuchaniu nieciągle zajmujących opowiadań starca o dawnych i terażniejszych dziedzicach Mikołajówki i o różnych ekonomicznych niesprawiedliwościach. Jedno wszakże opowiadanie było nagrodą tej mojej cierpliwości: oto jego treść:

„Niedaleko kopaczewskiego traktu na stepie, blisko terażniejszej kozackiej karczemki, był mały futorek<sup>206</sup> z chatą, gdzie mieszkał stary bardzo dziad, co go tu wszyscy nazywali *Bondar*. Sam on nie był ani ślepy, ani żebrak, ale umiał grać na lirze i na bandurce<sup>207</sup>, ta i na kobzie, a do tego takie śpiewał pieśni nabożne, ta o bywałym<sup>208</sup>, że go było nie przesłuchać. Ot, i schodzili się do niego łobury z kraj świata uczyć się jego pieśni, a on ich i uczył, a jak nauczył, tak i rozsyła ich to za Dniepr, to do Polaszki, to na Wołoszczyznę, aby *welyczaly* (śpiewali) Mazepę i naród na Moskwę buntowali. U Bondara nie było więcej nikogo, tylko jedna dziewczyna, co go nazywała *diduniem* (dziaduniem), a skąd się on tu wziął i skąd przyszedł, nikt nie wiedział; bo stary nikomu o tym nie mówił, a dziewczyna, kiedy u niego zjawiła się, to miała może lat ze dwa. Stara Chepora, co u starego najmyczką służyła, to może co i wiedziała, ale była niemą, więc i rozpowiedzieć nic nie mogła. Priśka, tak było dziewczynie na imię, wyrosła taka hoża<sup>209</sup>, że choć wody się z niej napić, a ładna choć malować: ta była i bogata, bo staremu Bondarowi łobury, nad którymi on był starszym, znosili, ta znosili pieniądze, a widać, że stary miał i dawne, bo Priśkę ubierał jak jaki cudowny obraz; szyja u niej bywała cała w dukaczach<sup>210</sup>, w koralach jak

<sup>205</sup> *Powolność* – posłuszeństwo, uległość.

<sup>206</sup> *Futorek*, *futor* – na wschodnim pograniczu Polski i na Ukrainie gospodarstwo wiejskie położone z dala od innych.

<sup>207</sup> *Bandura* – ukraiński ludowy instrument szarpany.

<sup>208</sup> *Bywałe* – przeszłość, dzieje minione.

<sup>209</sup> *Hoża* – urodziwa.

<sup>210</sup> *Dukacz* – daw. przedziurawiony złoty pieniądz, noszony przez kobiety zawieszony przy koralach lub medal zrobiony z dwóch albo trzech dukatów.

orzechy i w białym namyście<sup>211</sup>, co to jak rybie oko, tylko większe daleko, a kulczyki i pierścienie, co miała ich na wszystkich palcach po dwa i po trzy, to same srebrne, ta złote, a palą się i świecą jak ogień. Ale cóż z tego? Stary bał się ją puszczać między ludzi, a nawet i u siebie komu pokazać, bo tu, niedaleko, ot, w szandrze, żył banita<sup>212</sup>, Lach łasy (pożądliwy) na ładne dziewczęta. Ot, Bondar, nie chcąc, aby banita dowiedział się o Priśce, a dowiedziawszy się, nie znalazł, wykopał głęboki loch, zrobił w nim okno nad głęboką kruczą (jarem), wejście do tego lochu tak ukrył za zapiekiem, że go niewiedzącemu i znaleźć nie można było, i tam to stary chował swoje bogactwo i osadził Priškę. Ale ładną dziewczynę schowaj choć i pod ziemię, to wszystko jedno jak ogień pod słomę. Tak i Priška choć była niby na kilka sążni<sup>213</sup> pod ziemią, ale ludzie zaczęli tak gadać, że u Bondara jest wnuka bardzo ładna dziewczyna, że widział ją to ten, to ów wyglądającą z otworu nad jarem, że biedna tęskni tam i śpiewa prześliczne pieśni, a takim głosem jak skowronek albo słowik. Ot, i banit<sup>214</sup> dowiedział się o tym, a jak się dowiedział, zaraz śledzić i czatować; ale ze starym nic zrobić nie można było, bo się go wszyscy bali, dlatego że był jeszcze znachorem, a mówili, że i czarownikiem. Sam banit, choć banit, co ni Boga, ni ludzi się nie bał, bał się zaczepić Bondara; jednak co robi: zasiada się, bywało, po drugiej stronie jaru naprzeciwko otworu będącego oknem w lochu Priški i czatuje, aż się dziewczyna pokaże. Tym sposobem widując dziewczynę, rozkochał się w niej, że sobie rady dać nie mógł, a tu do Bondara ani przystępu i słuchać nie chce. »Poczekajże, diabli synu! – pomyślał sobie raz banit. – Nie chcesz mi oddać Priški, nie będziesz i ty jej miał«. Jakoż raz Priška, gdy nic nie wiedząc, siedziała w swoim oknie i coś śpiewała, banit z drugiej strony jaru strzelił i zabił dziewczynę. Tak marnie zginęła Bondarówna; ludzie to znają i pieśni o niej śpiewają, ale i banitowi odtąd poszło na pohybel (na biedę), porzucił swoje państwo i powiadają, że został czercem (mnichem), aby duszę swą zbawić. Stary zaś Bondar od śmierci dziewczyny nie wiadomo, gdzie się podział i co się z nim stało».

Winienem jeszcze krótkie tłumaczenie, dlaczego wszystkie powyższe szczegóły nie spisałem w rozdziale mego zbioru o Wernyhorze. Stało się tak: w roku 1839, porządkując moje notatki, cały ich zwitek obejmujący lata od 1827 do 1839 był się mi zawieruszył i dopiero w roku 1844 został znaleziony między papierami po moim bracie pozostałymi; dlatego nie pamiętając dat, miejsc i nazwisk, nie odważyłem się gołoślnie rzucić moje uwagi o szczegółach, jakie w tamtym czasie były po-

<sup>211</sup> *Namyst* – rodzaj ozdoby.

<sup>212</sup> *Banita* – człowiek wypędzony z ojczyzny.

<sup>213</sup> *Sążeń* – dawna jednostka długości równa rozpiętości ramion ludzkich; oscylująca w granicach dwóch metrów.

<sup>214</sup> *Banit* – prawdopodobnie wersja skróc. od 'banita'.

wszechnie inaczej znane i rozumiane. Zresztą gawędy Sydora Toropiaka, pasiecznika Jakowa i Piotra Kmety uważałem za myłki pamięci ich i dopiero przywiedziona opowieść Dymyda Mikołajewskiego podała mi myśl związania i postosowania<sup>215</sup> tych gawęd.

Zresztą wiem, iż zbiór przygotowany przeze mnie dum, pieśni, przypowieści i skazek ludu ukraińskiego ani wyczerpuje przedmiotu do dna, ani nawet uiszcza w zupełności oczekiwania pragnących odkrycia skarbnicy ukraińsko-kozackich pamiątek. Ale jeśli trud ten powoła innych badaczy do dalszych odkryć i posłuży im jaką taką skazówką, powiem sobie w duszy: nie darmo pracowałem.

---

<sup>215</sup> *Postosować* – zastosować, wykorzystać.



Stanisław Masłowski (1853–1926), *Dumka Jaremy* (1879)

# BIBLIOGRAFIA

## I. EDYCJE DZIEŁ

### 1. Pisma ogłoszone w czasopismach

- *Poezje Ukraińca. Dumka*, „Tygodnik Petersburski” 1835, nr 98.
- *Modlitwa starca*, „Rusałka” (Wilno) 1838, cz. 1.
- *Fantazja*, „Rusałka” (Wilno) 1838, cz. 1.
- *Kilka szczegółów do mitologii słowiańskiej, wyczerpniętych z podań gminu*, „Rusałka” (Wilno) 1839, cz. 2.
- *Nowe Książki*, „Tygodnik Petersburski” 1841, nr 31.
- *Poezje Aleksandra Grotta Spasowskiego*, „Tygodnik Petersburski” 1841, nr 32.
- *Tom drugi Poezji p. Spasowskiego*, „Tygodnik Petersburski” 1841, nr 47.
- *Uwaga*, „Tygodnik Petersburski” 1841, nr 66.
- *Badania podań ludu. Pamiątki Ukrainy*, „Athenaeum” 1843, t. 1.
- *Badania podań ludu II. O Wernyhorze*, „Athenaeum” 1843, t. 3.
- *Badania podań ludu III. Dramat wertepowy o śmierci*, „Athenaeum” 1843, t. 3.
- *Badania podań i zwyczajów ludu. Gusła, Zabobony*, „Athenaeum” 1843, t. 4.
- *Badania podań i zwyczajów ludu. Pojęcia astronomiczne*, „Athenaeum” 1843, t. 4.
- *Badania podań ludu. Ukraina [I. Zabytki wyobrażeń pogańskich; II. Śpiewy religijne chrześcijańskie; III. Wyobrażenia Ukraińców, połączone z publicznymi obchodami religijnymi – i zabawy]*, „Athenaeum” 1843, t. 5.
- *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma I. O Ostafim Daszkiewiczu*, „Athenaeum” 1844, t. 1, s. 142–150.
- *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma II. O Bajdzie*, „Athenaeum” 1844, t. 1, s. 151–160.
- *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma III. O Janie Swirgowskim nazywanym od historyków polskich Swirczowskim*, „Athenaeum” 1844, t. 2, s. 72–78.
- *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma IV. O Bohdanku czyli Bohdanie Księciu Różyńskim*, „Athenaeum” 1844, t. 2, 79–85.
- *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma V. O Serpiaże czyli Podkowie*, „Athenaeum” 1844, t. 4, 55–64.
- *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma VI. O Morożeńku*, „Athenaeum” 1844, t. 4, s. 65–76.

- *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma VII. Czarnomorska burza*, „Athenaeum” 1844, t. 5, s. 20–26.
- *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma VIII. O Samujlenku Kołomyjenku*, „Athenaeum” 1844, t. 5, s. 26–31.
- *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma IX. O Fedorze Bezrodnym*, „Athenaeum” 1844, t. 6, s. 43–49.
- *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma X. O Skałozubie*, „Athenaeum” 1844, t. 6, s. 49–56.
- *Śpiewy historyczne Ukrainy: Duma XI. O Bohusławcu. O łodziach kozackich zwanych czajkami. O Kosińskim*, „Athenaeum” 1845, t. 3, s. 105–121.
- *Duma o Pietrze Konaszewiczu Sahajdacznym*, „Bibliotece Warszawskiej” 1855, t. 4.
- *Duma z dum ukraińskich. Pieśń lirnika o ukraińskim Kozactwie* [Pieśni I–VI], „Biblioteka Warszawska” 1856, t. 3.
- *Duma z dum ukraińskich. Pieśń lirnika o ukraińskim Kozactwie* [Pieśni VII–XV i Epilog], „Biblioteka Warszawska” 1857, t. 3.
- *Zapiski o Południowej Rusi*, „Biblioteka Warszawska” 1857, t. 2.
- *Dumki, pieśni i skazki ludu ukraińskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1858, t. 2.

## 2. Wydania osobne

- *Duma z dum ukraińskich. Pieśń lirnika o ukraińskim Kozactwie*, Warszawa 1858.

## II. OPRACOWANIA TWÓRCZOŚCI

- Bracka M., *Pojęcie Ukrainy i ukraińskości w twórczości Erazma Izopolskiego*, [w:] „Szkola ukraińska” w romantyzmie polskim. *Szkice polsko-ukraińskie*, red. S. Makowski, U. Makowska, M. Nesteruk, Warszawa 2012.
- Bracka M., *Wartości narodowe na pograniczu kultur i światopoglądów*, [w:] *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria I: *Prace dedykowane Profesorowi Światłanowi Musijenko*, idea i wstęp J. Ławski, red. nauk. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013.
- *Dzieje folklorystyki polskiej 1800–1863. Epoka przedkolbergowska*, red. H. Kapełus, J. Krzyżanowski, Wrocław 1970.
- Głoger Z., *Słówko o pieśniach ludowych*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I: lata 1863–1876, red. J. Ławski i J. Leonczuk, wstęp J. Ławski i G. Kowalski, Białystok 2014.
- Grabowski M., *O elemencie poezji ukraińskiej w poezji polskiej*, [w:] tegoż, *Literatura i krytyka*, Wilno 1837, t. 1, cz. 2.

- Jurkowski H., *Szopka – ludowe theatrum mundi*, „Teatr Lalek” 2002, nr 4(71).
- Kasjan J. M., „*Duma z dum ukraińskich*” – zapomniany poemat Erazma Izopolskiego, „*Studia Polono-Slavica-Orientalia. Acta Litteraria*” 1990, t. 12.
- Kostruba P. A., *Wernyhora: zarys historii legendy*, „*Pamiętnik Literacki*” 1935, z. 1/4.
- Kyrzczew R., *Ukraiński folklor w polskiej literaturze (period romantyzmu)*, Kijów 1971.
- Makowski S., *Wernyhora. Przepowiednie i legenda*, Warszawa 1995.
- Markowski J., *Ukraiński werstep. Rozwidki i teksty*, Kijów 1929.
- Piątkowski F., *Glosy do werstepu*, „Teatr Lalek” 2002, nr 4(71).
- *Polski słownik biograficzny* [S. Sierotwiński, *Izopolski Erazm*], t. 10, red. K. Lep-szy, Wrocław 1962–1964.
- Pylypczuk R., *Z historii ukraińskiego werstepu albo jeszcze raz w obronie Erazma Izopolskiego*, przeł. A. Wylegała, „*Przegląd Humanistyczny*” 2006, nr 1.
- Stabryła W., *Wernyhora w literaturze polskiej*, Kraków 1996.
- Wiesiełowski A., *Starinnyj teiatr w Rosii*, Moskwa 1870.
- Гнатюк В., *Українсько-польська правобережна романтична література. Вибрані праці*, голов. ред. і упор. Р. Радішевський, Київ: МП Леся, 2009.
- Пилипчук Р., *До питання про початок українського вертепу, або ще раз в обороні Еразма Ізопольського*, [w:] *Верховина. Збірник наукових праць на пошану професора Олекси Мишанича з нагоди його 70-річчя*. Red. M. Жулинський, Дрогобич 2003.

### III. KONTEKSTY INTERPRETACYJNE

- „*Szkoła ukraińska*” w romantyzmie polskim. *Szkice polsko-ukraińskie*, red. S. Makowski, U. Makowska, M. Nesteruk, Warszawa 2012.
- Clifford J., *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, przeł. E. Dżurak i in., Warszawa 2000.
- Grott Spasowski A., *Poezje*, t. 1, Wilno 1840.
- Kasjan J. M., *Usta i pióro. Studia o literaturze ustnej i pisanej*, Toruń, 1994.
- Kozak S., *U źródeł romantycznego ukrainizmu*, „*Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze*”, 6–7, 1998.
- Kulisz P., *Zapiski o południowej Rusi*, Petersburg 1856.
- Maciejewski M., *Powieść poetycka*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowska, Wrocław 2009.
- Pastuszka J., *Wspomnienia z lat 1915–1917 o Seminarium Duchownym w Petersburgu*, „*Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne*” 1972.

- Prokop-Janiec E., *Powieść etnograficzna a kultury mniejszości*, [w:] *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. T. Walas, R. Nycz, Kraków 2012.
- Кушпет В., *Старцівство: мандрівні співиці-музиканти в Україні (XIX — поч. XX ст.)*, Київ: Темпора, 2007.
- Попович М., *Нариси історії культури України*, Київ: АртЕк, 2001.



## NOTY O AUTORACH

**KAMIL K. PILICHIEWICZ** – dr, historyk i teoretyk literatury, kulturoznawca, eseista. Kustos, pracownik naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz stały współpracownik Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku. Redaktor i sekretarz kwartalnika „Bibliotekarz Podlaski”. Zainteresowania badawcze obejmują przede wszystkim literaturę polską i powszechną XIX i XX wieku, twórczość Juliusza Słowackiego, Czesława Miłosza, Michała Głowińskiego, literaturę Zagłady, problematykę doświadczeń granicznych, autobiografizm, memuarystykę. Współredaktor naukowy (wraz z Jarosławem Ławskim) publikacji: *Uniwersytet XXI wieku: nauka i lokalność. Studia* (Białystok 2018). Autor między innymi artykułów: „*W olśnieniu, widzeniu, na obcy spojrz świat*”. *W entourage'u Miłoszowych światów* (2020); „*Ogromna pamięć, z myśli uwita łańcucha*”. *Metempsychoza a autobiografizm w „Godzinie myśli” Juliusza Słowackiego* (2021); „*Widziałem egzekucję*”. *Gettowe błyski pamięci Michała Głowińskiego* (2021). Wydał monografię: „*Na tym najpiękniejszym ze światów*”. *Proza Michała Głowińskiego* (Białystok 2020).

**MARIYA BRACKA** – dr hab., profesor Katedry Polonistyki Narodowego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki w Kijowie (Ukraina). Krąg zainteresowań naukowych: historia literatury polskiej oraz ukraińskiej XIX wieku, historia literatury pogranicza polsko-ukraińskiego XIX wieku, komparatystyka literacka, studia kulturowe, studia postkolonialne. Autorka m.in. artykułu: *Literatura ukraińska doby romantyzmu w kontekście studiów postkolonialnych* (2016). Redaktorka książek: (wraz z A. Brackim) *Mistrz i jego przyjaciele* (Gdańsk 2006); (z A. Brackim, M. Żmudzką-Brodnicką i M. Brodnickim) *Ukraińska humanistyka i słowiańskie paralele* (Gdańsk 2014) oraz (z M. Żmudzką-Brodnicką) *Sport w literaturze i kulturze* (Kijów 2015). Autorka trzech monografii: *Етнічна парадигма поезії „української школи” польського романтизму* (Kijów 2009); *Перепрочитання „української школи” польського романтизму* (Kijów 2010) oraz *Pol's'ka proza 40–80-h rokiv XIX stolittâ: mif – istoriâ – cinnosti: monografiâ* (Kijów 2013).

**JAROSŁAW ŁAWSKI** – eseista, krytyk, badacz wyobraźni, twórca Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku, edytor, prof. Zainteresowania badawcze: literatura XIX–XXI wieku, faustyzm i bizantyzm, polsko-wschodniosłowiańskie związki kulturowe, relacje geopolityki i kultury, Młoda Polska, poezja polska XXI wieku oraz Adam Mickiewicz, Zygmunt Gloger, Tadeusz Miciński, Czesław Miłosz. Redaktor naczelny Naukowych Serii Wydawniczych: „Czarny Romantyzm”, „Przełomy/Pogranicza”, „Colloquia Orientalia Bialostocensia”, „Prelekcje Mistrzów”, „Pisarze Podlasia i Kresów”. Autor książek, w tym: *Wyobraźnia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”* (Białystok 1995), *Marie romaników. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński* (Białystok 2003), *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego* (Białystok 2006) oraz *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (Białystok 2010). Edytor *Horsztyńskiego Słowackiego* w serii Biblioteki Narodowej, dziesięciotomowych *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera, czterotomowych *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego. Wydał: *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy* (Białystok 2014), *Īroniâ, ĩstoriâ, geopolitika: pol's'ko-ukraińs'ki literaturni studii* (Kiiw 2019), *Śmierć wszystko zmiecie. Studia o czarnym romantyzmie (II)* (Gdańsk 2020), *Univeresum Słowackiego. Studia o wyobraźni* (Warszawa 2021). Należy do KNoL PAN; członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności, członek zagraniczny Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Mieszka w Ełku i Białymstoku.

ERAZM IZOPOLSKI, *DUMA Z DUM UKRAIŃSKICH. PIEŚNI I SZKICE*  
(*THE PRIDE OF UKRAINIAN DUMAS. SONGS AND SKETCHES*).  
PREPARATION, FOOTNOTES AND EDITION – KAMIL K. PILICHIEWICZ,  
INTRODUCTION BY MARIYA BRACKA, KAMIL K. PILICHIEWICZ,  
SCIENTIFIC SERIES OF PUBLICATIONS “BLACK ROMANTICISM”,  
DEPARTMENT OF PHILOLOGICAL STUDIES “EAST – WEST”  
FACULTY OF PHILOLOGY OF THE UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK,  
BIAŁYSTOK 2022

### Summary

We would like to present you an edition of songs, dumas, tales, parables (with explanations), critical articles, and original poetic works, with *Duma z dum ukraińskich* (*The Pride of Ukrainian Dumas*) by Erazm Izopolski. The works by Izopolski have been studied for some decades by Ukrainian scientists (including: Volodymyr Hnatiuk, Roman Kyrchiv, Mariya Bracka) and Polish researchers (including: Julian Krzyżanowski, Jan Mirosław Kasjan). However, so far a complete edition of his works has not been published. This is the first edition of Izopolski's works since the 19<sup>th</sup> century. It is published under the grant of the National Programme for the Development of Humanities, entitled “The Continuation of critical editions of outstanding yet forgotten works of 19<sup>th</sup> century Polish Romantic literature in the Scientific Series of Publications ‘Black Romanticism’, in 12 volumes”. The grant is being realised at the Faculty of Philology of the University of Białystok as part of the studies on Black Romanticism that were initiated by Professor Halina Krukowska (1937–2019).

“I am a Ukrainian by birth, but a Cossack in my heart and soul, since time immemorial”. This is how Izopolski wrote about himself in the introduction to the *Duma z dum ukraińskich*. Erazm Izopolski had two souls: Ukrainian and Polish. Most importantly, they complemented each other to create a harmonious whole. The available biographical data are incomplete. He probably lived in the years 1810–1876. He was (most likely) born in Monasterishche, in the Kiev County. He attended school in Human, and then continued education in Mohyliv. He was a Catholic priest, a parish priest in Bila Tserkva. Later, he left the Church, got married and converted to the Orthodox religion. He lived in Poltava, worked as a teacher in Piratyn, and as a superintendent in Lokhvytsia.

He had been interested in folk legends, songs and tales of the Ukrainian nation since childhood. He collected these stories, wrote them down and memorised. As an adult, he started publishing them, among others, in the Polish magazine “Athenaeum” in Vilnius (mainly the series: *Badania podań ludu* (*Studies on Folk*

*Legends*) and *Śpiewy historyczne Ukrainy (Historical Songs of Ukraine)*). He gathered a large collection of folklore, which he later used to write the epic poem *Duma z dum ukraińskich. Pieśń lirnika o ukraińskim Kozactwie (Pride of Ukrainian Dumas. A song of the Lyrnyk about Ukrainian Cossacks)* (Warsaw 1858). In this work, which is valuable both for Polish and Ukrainian literature, he skilfully included fragments of various songs, tales, but also autobiographical elements. The works of Izopolski belong to the so-called Ukrainian school in Polish Romantic poetry.

The volume was edited by dr Kamil K. Pilichiewicz, an employee of the Department of Philological and Bibliographical Studies of Książnica Podlaska of Łukasz Górnicki in Białystok. He is also the author of the footnotes and the introduction. The second introduction was written by Professor Mariya Bracka from the Department of Polish Philology of the Kiev National University of Taras Shevchenko. The project was financed from the funds of the Ministry of Education and Science.

ЕРАЗМ ІЗОПОЛЬСЬКИЙ, *ДУМА З ДУМ УКРАЇНСЬКИХ ПІСНІ ТА НАРИСИ*, ОБРОБКА ТЕКСТУ, КОМЕНТАРІ ТА НАУКОВА РЕДАКЦІЯ КАМІЛЬ К. ПІЛЧЕВИЧ, ВСТУП МАРІЯ БРАЦЬКА, КАМІЛЬ К. ПІЛЧЕВИЧ, НАУКОВО-ВИДАВНИЧА СЕРІЯ «ЧОРНИЙ РОМАНТИЗМ», КАФЕДРА ФІЛОЛОГІЧНИХ ДОСЛІДЖЕНЬ «СХІД – ЗАХІД», УНІВЕРСИТЕТ У БІЛОСТОЦІ, БІЛОСТОК 2022

Анотація

Представляємо видання пісень, дум, сказань, притч (з поясненнями), критичних статей, оригінальних поезій на чолі з *«Думою з дум українських»* Еразма Ізопольського. Творчість Ізопольського вже була предметом досліджень, як українських (зокрема: Володимир Гнатюк, Роман Кирчив, Марія Брацька), так і польських авторів (зокрема: Юліан Кшижановський, Ян Мірослав Касьян). Досі не вийшов повний збір творів Ізопольського. Це перше видання його творів після 19-го століття. Видання здійснене завдяки гранту Національної програми розвитку гуманітарних наук під назвою «Продовження критичних видань видатних, забутих творів польської романтичної літератури ХІХ століття у науково-видавничій серії „Чорний романтизм“ у ХІІ томах» (2017–2022), реалізованого на філологічному факультеті Білостоцького університету в рамках дослідження чорного романтизму, ініційованого професором Галиною Круковською (1937–2019)

«Я – українець, а серцем і душею – козак від діда мого прадіда», – писав про себе Ізопольський у вступі до *Думи з дум українських*. Еразм Ізопольський мав у собі дві душі: українську й польську. І головне, що обидві вони гармонійно доповнювали одна одну. Доступні нам біографічні дані Ізопольського є неповними. Імовірно, він жив у 1810–1876 роках. (Імовірно) народився у Монастирищі Київської губернії. Навчався у школі в Умані, потім здобув освіту в Могильові, був католицьким священником, ксьондзом у Білій Церкві. Потім залишив служіння, одружився, прийняв православну віру, жив у Полтаві, вчителював у Пирятині, був куратором у Лохвиці.

Змалку цікавився притчами, піснями та переказами українського народу. Він збирав ці перекази, записував, запам'ятовував, а в зрілому віці почав публікувати їх, серед іншого, у польському віленському журналі «*Athenaeum*» (переважно у серіях: *Дослідження народних переказів* та *Українські історичні пісні*). Він зібрав багатий фольклорний матеріал, який через багато років використав для написання великої поеми *Дума з дум українських. Пісня лірника*

*про українське козацтво* (Варшава 1858). У цей твір, цінний як для польської, так і для української культури та літератури, він майстерно включив уривки різноманітних пісень, сказань, але також і автобіографічні елементи. Твори Ізопольського належать до, так званої, української школи в польській романтичній поезії.

Том відредагував, написав коментарі й передмову д-р Каміль К. Пілічевич, співробітник відділу філологічних і бібліографічних досліджень Подляської бібліотеки ім. Лукаша Гурницького в Білостоці. Другий вступ написала професор Марія Брацька з кафедри полоністики Київського національного університету ім. Тараса Шевченка. Проект фінансується Міністерством освіти і науки.

## INDEKS NAZWISK

### A

---

Aleksy Wyznawca, św. 161  
Andriolli Michał Elwiro 378  
Andrzej, apostoł, św. 201  
Anna Jagiellonka, królowa Polski 121,  
303, 337  
Askald, książę kijowski 420

### B

---

Bachórz Józef 39, 475  
Bałaban Dionizy, bp 180  
Bantysz-Kamiński Nikołaj 351, 355,  
446, 452  
Barbara Radziwiłłówna, królowa Polski  
305  
Barbara z Nikomedii, św. 158  
Barszczewski Jan 29, 491  
Bestużew-Marliński Aleksandr 446  
Bezrodny Fedor, hetman 16, 21–22,  
47, 52, 124, 334, 338  
Bohusławec Iwan, ataman 35–36, 152,  
154, 223, 245–246, 254, 258, 348  
Bondar, lirnik 454, 468–470  
Bracka Mariya 7, 11, 14–15, 17,  
26–27, 30, 32, 35, 49, 51, 474, 477,  
479–482, 492  
Bracki Artur 477  
Brandt Józef 58

Brodnicki Mariusz 477  
Brzozowski Karol 29  
Buzard James 39, 41

### C

---

Cechmyster Czerkaski Charko,  
opowiadacz 449  
Ceynowa Florian 29  
Chmielnicki Bohdan, hetman 180–  
181, 264, 283, 322, 387–389, 452,  
457, 459–460  
Chodakowski Zorian Dołęga 29, 446,  
455–456  
Cieszkowski August 19, 376  
Clifford James 40–41, 43, 475  
Cyryl Biełozierski, św. 161  
Czarnecki Stefan, hetman 264  
Czarnowicz Jeremi, bojar mołdawski  
298  
Czczot Jan 29  
Czerwiński Ignacy 29, 490

### D

---

Damian, św. 161  
Daszkiewicz Eustachy (Ostafi), hetman  
21–22, 41, 47, 52, 85, 275, 277,  
281–283, 355, 422

Demyd, opowiadacz 469  
 Dir, książę kijowski 420  
 Dowkont Szymon 29  
 Draczewski Feliks 393  
 Dudycz Semen, lirnik 22, 277, 316  
 Dunin-Marcinkiewicz Wincenty 29  
 Dżurak Ewa 40, 475

## E

E.I., E.J. (pseud.) *zob.* Izopolski Erazm  
 Eugeniusz IV, papież 458

## F

Fedoreńko Iwan, płk 388  
 Fernea Elisabeth 38  
 Fisz Zenon 13, 23, 447, 456, 491  
 Frejent Antoni 468

## G

Gedymin, wielki książę litewski 421  
 Giegużyński Hipolit 29  
 Gierymski Maksymilian 380  
 Gizewiusz Gustaw Herman Marcin,  
 ks. 29  
 Gloger Zygmunt 29, 474, 478  
 Głowiński Michał 477  
 Gogol Mikołaj 23, 446, 456  
 Gołębiowski Łukasz 29  
 Gonta Iwan, ataman 266  
 Goszczyński Seweryn 13–14, 23, 25,  
 39, 60, 74, 368, 391, 446, 455, 489  
 Gośniewski Józef 22, 295–297, 309,  
 348  
 Grabowski Michał 13, 18, 22, 30–31,  
 51, 336, 338, 446, 455, 474  
 Groza Aleksander Karol 13, 455

## H

Hegel Georg Wilhelm Friedrich 376  
 Heidenstein Reinhold 355  
 Henryk Walezy (Walezjusz), król  
 Polski 298, 305, 337  
 Herodot z Halikarnasu 419  
 Herod Wielki, król Judei 239  
 Hilair Jean-Baptiste 262  
 Hiob Poczajowski (Jan Żelazo), św. 21,  
 159, 428–429  
 Hłuszanin Franciszek 468  
 Hnatiuk Wołodymyr 11, 14–15, 27–28,  
 49, 51, 475, 479, 481  
 Horłenko Dmytro, hetman 321–322,  
 338  
 Hrebinka Jewhen 446  
 Hurko Semen (Paleja), hetman 24, 60

## I

Inglot Mieczysław 133  
 Islam I Girej, chan krymski 283  
 Izopolski Erazm 7, 11–33, 35–44, 46–56,  
 60, 74, 76, 274–275, 357, 365, 370,  
 373, 375, 377, 379, 382, 385, 391,  
 475, 479–482, 492

## J

Jadwiga Andegaweńska, królowa Polski  
 305  
 Jagiellonowie, dynastia 281, 289, 298,  
 305–306  
 Jaksa-Marcinkowski Antoni (pseud.  
 Nowosielski) 29, 447, 456  
 Janicka Anna 27, 474, 490  
 Jan III Srogi (Jan Waleczny), gospodar  
 moldawski 298  
 Jan Kazimierz, król Polski 459



Jeżopolski Erazm *zob.* Izopolski  
Erazm  
Jucewicz Ludwik A., ks. 29  
Jurczenko-Martynowski Semen,  
opowiadacz 449  
Jurkowski Henryk 20, 28, 475

**K**

Kapełuś Helena 14, 474  
Kaplouchy Subotowski Omelko,  
opowiadacz 449  
Kasjan Jan Mirosław 11, 15, 24–26, 28,  
35, 38–39, 51, 475, 479, 481  
Kmita (Kmeta) Piotr, lirnik 23, 27,  
453, 468, 471  
Kocipiński Antoni 29  
Kolberg Oskar 29  
Kołłątaj Hugo 29  
Kołomyjec Samojułenka Jakow, lirnik  
14, 16, 21–22, 27, 41, 330, 333  
Konaszewicz Sahajdaczny Petro,  
hetman 21, 40, 176, 180, 345,  
357–358, 360–361, 363, 459  
Konopka Julian 29  
Konstantyn I Wielki, cesarz rzymski  
161  
Konstantyn VII Porfirogeneta, cesarz  
rzymski 420  
Kosiński Krzysztof, hetman 21–22,  
181, 343, 355–356  
Kosma, św. 161  
Kostruba Piotr A. 20, 28, 475  
Kotlarewski Iwan 446, 455–456  
Kotoni Józef 367  
Kowalczykowa Alina 39, 475  
Kowalski Grzegorz 27, 29, 474, 490  
Kowerko-Urbańczyk Marta 492  
Kozak Stefan 35  
Kozłowski Ignacy Platon 356  
Kozłowski Kornel 29

Kraszewski Józef Ignacy 11, 14, 17, 40,  
357, 372, 451, 456, 490  
Krukowska Halina 479, 481, 489–491  
Krzyżanowski Julian 11, 14, 474, 479,  
481  
Kulikowski Edward 389  
Kulisz Pantelejmon 22, 445, 447–452,  
475  
Kuszka Samojuło, hetman 229–231,  
233  
Kuszpet Wołodymyr 46, 476  
Kwitka-Osnowjanenko Hryhorij 446  
Kyrctziw Roman 11, 14–16, 32, 40, 51,  
475, 479, 481

**L**

Lanckoroński Przeclaw, hetman  
282–283  
Leończuk Jan 29, 474  
Linus, św. 175  
Lipiński Hipolit 6  
Lipiński Józef J. 29  
Lipoman Jan 389  
Lubomirski Ksawery, książę 450

**Ł**

Ławski Jarosław 27, 29, 474, 477–478,  
489–492  
Łoboda Grzegorz, hetman 235–236,  
252–253, 259, 345  
Łoziński Władysław 29

**M**

Maciejewski Marian 39, 475  
Mahmed I Girej, chan krymski 282  
Makowska Urszula 14, 49, 474–475

Makowski Stanisław 14, 20, 28, 49,  
474–475  
Maksymowicz Mychajło 22–23, 29,  
288–289, 294, 301, 309–310,  
321–322, 325, 338, 347–348, 446,  
456  
Malczewski Antoni 13, 39, 446, 455, 489,  
491  
Marek Eugenik (Efeski), bp 458  
Markewycz Mykoła 446  
Markowski Jewhen 20, 475  
Masłowski Stanisław 273, 444, 472  
Matejko Jan 5, 276  
Mazepa Iwan, hetman 23–24, 60, 454,  
457, 459, 467–469  
Mełtynski Amwrosi 446–447, 456  
Miciński Tadeusz 478, 490–491  
Mickiewicz Adam 28, 370, 372, 468,  
478, 489  
Mikołajewski Dymyd, lirnik 27, 471  
Miłosz Czesław 477–478  
Miurad, sułtan turecki 312  
Mohyla Piotr, bp, św. 96, 180

## N

Nalewajko Seweryn, ataman 21, 207,  
235, 275, 345, 457  
Neczaj, ataman 349  
Nesteruk Małgorzata 14, 49, 474–475  
Nikonenko-Orżycki Archyp, kobziarz  
449  
Nowosielski Antoni (pseud.) *zob.* Jaks-  
-Marcinkowski Antoni  
Nycz Ryszard 38, 476

## O

Oleg, książę ruski 420  
Olgierd, książę litewski 421

Oriszewski Jan, płk 338–339  
Orlik Filip, hetman 74  
Ostrogski Konstanty, książę 282, 429

## P

Padura Tomasz (Tymko) 44, 46–47, 448,  
455  
Pargali Ibrahim Pasza, wezyr osmański  
253  
Pastuszka Józef, ks. 15, 475  
Pauli Żegota (właśc. Ignacy Pauli) 29  
Perebyjnos Karp, ataman 223, 348  
Piastowie, dynastia 305  
Piątkowski Franciszek 20, 28, 475  
Pilichiewicz Kamil K. 7, 12–13, 477,  
479–482, 492  
Piotr, apostoł, św. 175, 465  
Piotr VI Kozak, gospodar mołdawski  
312  
Podoski Leon, hr. 264, 390  
Podwysocki Konstanty 367  
Pohoriły Zwinogrodzki Dmytro, lirnik  
449  
Pol Wincenty 447, 456  
Pomarnacki Edward 468  
Popowycz Myrosław 37, 476  
Potocka Zofia, księżna 266  
Prokop-Janiec Eugenia 38–39, 41–42,  
44, 476  
Przedziecki Mieczysław 376  
Pyłypczuk Rostysław 15, 20, 28, 32, 37,  
40, 475

## R

Radyszewski Rościsław 49, 475  
Radziwiłł Krzysztof Mikołaj, hetman  
337  
Riepin Ilja 261

Roger Juliusz 29  
 Różyńscy, ród 301, 312, 338, 457  
 Różyński Bohdan (Bohdanek),  
   hetman 24, 67, 301, 303–304, 306,  
   312–313, 338, 457  
 Rulikowski Edward Leopold 447, 456  
 Rutkowski Krzysztof 360, 383,  
   491–492

## S

Sajdesz (Sahib I Girej), chan kazański  
   283  
 Serpiacha (Podkowa) Iwan, hetman  
   21, 52, 186, 227–228, 307–313  
 Sękowski Józef 344  
 Sieniawski Mikołaj, hetman 312  
 Sierotwiński Stanisław 14, 475  
 Skalkowski Apollon 446, 456  
 Skałozub Demian, ataman 25, 35, 60,  
   76, 338, 340, 342, 344–345  
 Słowacki Juliusz 25, 44, 60, 74, 349,  
   391, 477–478, 489–491  
 Sokołow Iwan 384  
 Spasowski Aleksander Grott 18–19,  
   30–31, 366, 368–375, 475  
 Srezniewski Izmail 446, 456  
 Stabryła Władysław 20, 475  
 Staniewicz Szymon 29  
 Stanisławski Jan 34  
 Stefan Batory, król Polski 24–25, 35,  
   121, 177, 186, 196, 303–306,  
   312–313, 337–339, 344, 355, 389,  
   394, 459  
 Sudenko Czerkaski Wasyl, opowiadacz  
   449  
 Surmyło Jakiw, ataman 36, 152, 223,  
   237–238, 253, 348  
 Szczesny Potocki Stanisław, książę 266  
 Szokalski Mikołaj 185  
 Szulak Juzko, czumak 461

Szut-Aleksandrowski Archyp, kobziarz  
   449  
 Szymon, apostoł, św. 161

## Ś

Świrgowski (Świerczowski) Jan, ataman  
   66, 294–298, 300, 303, 321–322,  
   338

## T

Tallman Janet 38, 42  
 Taranucha Smilański Kondrat,  
   opowiadacz 449  
 Tarsza Edward (pseud.) *zob.* Grabowski  
   Michał  
 Terlecki Cyryl, bp. 180  
 Toropiak Sydor, opowiadacz 27, 468,  
   471  
 Tyszkiewicz Eustachy, hr. 29  
 Tyszkiewicz Konstanty, hr. 29

## W

Wacław z Oleska (Wacław Zaleski) 29,  
   426, 431, 434, 436  
 Walas Teresa 38, 476  
 Wapowski Andrzej, kasztelan 337  
 Węgliński Lew E. 29  
 Wiesielowski Aleksiej 20, 475  
 Wiślocki Antoni 393–394  
 Wiśniowiecki Dymitr (Bajda), hetman  
   60, 68–69, 285–288  
 Wiśniowiecki Jeremi Michał Korybut,  
   książę 60, 68, 288, 290  
 Wiśniowiecki Michał Korybut, książę  
   290  
 Władysław IV Waza, król Polski 459

Władysław Jagiełło, król Polski 305  
 Włodzimierz I Wielki, książę kijowski  
 207  
 Wolter (właśc. François-Marie Arouet)  
 371  
 Wójcicki Kazimierz Władysław 29, 431,  
 455  
 Wójtowicz Bernadetta 134  
 Wuź Hryhor, opowiadacz 453  
 Wyhowski Iwan, hetman 180  
 Wylegała Anna 15, 20, 32, 475

## Z

Zabielski Łukasz 27, 474, 490–492  
 Zaleski Józef Bohdan 13–14, 22–23,  
 30, 44, 96, 321, 355–356, 364, 368,  
 412, 426, 436, 446, 455–456  
 Zarucki Iwan, ataman 180  
 Zawadzki Józef 373  
 Zborowski Samuel (Hryćko), hetman  
 124, 127, 321–322, 325, 327,  
 337–339

Zejszner Ludwik 29  
 Zofia, św. 159  
 Zygmunt I Stary, król Polski 281–282  
 Zygmunt II August, król Polski 281,  
 289, 298, 305  
 Zygmunt III August, król Polski 289,  
 292, 298, 305, 355  
 Zygmunt III Waza, król Polski 24, 35,  
 344, 459

## Ż

Żach, hetman 186, 309–310, 312–313,  
 337, 339, 343  
 Żeleźniak Maksym, hetman 266  
 Żmudzka-Brodnicka Monika 477  
 Żółkiewski Stefan, hetman 207, 345  
 Żułyński Mykoła 37, 475

W NAUKOWEJ SERII WYDAWNICZEJ  
„CZARNY ROMANTYZM” UKAZAŁY SIĘ:

- I. Seweryn Goszczyński, *Zamek kaniowski*, wstęp Halina Krukowska, Białystok 1994 (wyd. 2: Białystok 2002).
- II. Jarosław Ławski, *Wyobraźnia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”*, Białystok 1995.
- III. Antoni Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, wprowadzenie napisali Halina Krukowska i Jarosław Ławski, Białystok 1995 (wyd. 2: Białystok 2002).
- IV. *Antoniemu Malczewskiemu w 170. rocznicę pierwszej edycji „Marii”*. *Materiały sesji naukowej, Białystok 5–7 V 1995*, pod red. Haliny Krukowskiej, Białystok 1997.
- V. Zygmunt Krasiński, *Agaj-Han. Powieść historyczna*, wprowadzenie napisał Zbigniew Suszczyński, Białystok 1998.
- VI. *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej*, pod red. Haliny Krukowskiej i Jarosława Ławskiego, t. I, Białystok 1999.
- VII. *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej*, pod red. Haliny Krukowskiej i Jarosława Ławskiego, t. II, Białystok 2001.
- VIII. Jarosław Ławski, *Marie romantyków. Metafizyczne wieje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński*, Białystok 2003.
- IX. *Problemy tragedii i tragizmu. Studia i szkice*, pod red. Haliny Krukowskiej i Jarosława Ławskiego, Białystok 2005.
- X. Bonawentura [August E. F. Klingemann], *Straże nocne*, przeł. Krystyna Krzemieniowa i Maria Żmigrodzka, wstęp Steffen Dietzsch, Maria Żmigrodzka, opr. tekstu, red. tomu Jarosław Ławski, Białystok 2006.
- XI. *Apokalipsa. Symbolika – Tradycja – Egzegeza*, pod red. Krzysztofa Korotkicha i Jarosława Ławskiego, t. I, Białystok 2006.
- XII. *Apokalipsa. Symbolika – Tradycja – Egzegeza*, pod red. Krzysztofa Korotkicha i Jarosława Ławskiego, t. II, Białystok 2007.
- XIII. *Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej*, pod red. Krzysztofa Korotkicha, Jarosława Ławskiego, Danuty Zawadzkiej, Białystok 2007.
- XIV. *Nihilizm i historia. Studia z literatury XIX i XX wieku*, pod red. Mikołaja Sokołowskiego i Jarosława Ławskiego, Białystok 2009.
- XV. *Noc. Symbol – Temat – Metafora*, t. I: *Wokół „Straży nocnych” Bonawentury*, pod red. Jarosława Ławskiego, Krzysztofa Korotkicha, Marcina Bajki, Białystok 2011.
- XVI. *Noc. Symbol – Temat – Metafora*, t. II: *Noce polskie, noce niemieckie*, pod red. Jarosława Ławskiego, Krzysztofa Korotkicha, Marcina Bajki, Białystok 2012.
- XVII. Krzysztof Korotkich, *Wyobraźnia apokaliptyczna Juliusza Słowackiego. Obrazy – wizje – symbole*, Białystok 2011.

- XVIII.** Tadeusz Miciński, *Walka o Chrystusa*, wstęp, opracowanie tekstu i przypisy Marcin Bajko, Białystok 2011.
- XIX.** Marek Szladowski, *(Bez)senna egzystencja. Starość Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. tomu Anna Janicka, Białystok 2012.
- XX.** Grzegorz Kowalski, *Duch w osobie. Bohater w dramatach Juliusza Słowackiego*, red. tomu Jarosław Ławski, Białystok 2012.
- XXI.** Renata Majewska, *Arkadia Północy. Mity eddaiczne w „Lilli Wenedzie” i „Królu-Duchu” Juliusza Słowackiego*, red. tomu Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
- XXII.** *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury*, Seria I: *Rozpoznania*, idea i wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Elżbieta Wesołowska, Grzegorz Kowalski, Białystok 2013.
- XXIII.** *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury*, Seria II: *Zapisy i odczytania*, idea i wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Elżbieta Wesołowska, Grzegorz Kowalski, Białystok 2013.
- XXIV.** August Antoni Jakubowski, *Wspomnienia polskiego wygnańca*, wydanie polsko-angielskie, przekład, wstęp i opr. Jarosław Ławski, Piotr Oczko, Białystok 2013.
- XXV.** August Ernst F. Klingemann, *Faust. Tragedia w pięciu aktach*, wydanie polsko-niemieckie, przekład i wstęp Edwarda Lubomirskiego, red. tomu, opr. tekstu, przypisy i bibliografia Łukasz Zabielski, wstęp Jarosław Ławski, Steffen Dietzsch, Leszek Libera, Marta Kopij-Weiss, Białystok 2013.
- XXVI.** Roman Zmorski, *Lesław. Szklic fantastyczny*, opr. tekstu i wstęp Halina Krukowska, red. tomu i opr. *Aneksu* Jarosław Ławski, Białystok 2014.
- XXVII.** Tomasz August Olizarowski, *Poematy*, z autografów i pierwodruków opr., wstępem poprzedziła Małgorzata Burzka-Janik, red. tomu Małgorzata Burzka-Janik, Jarosław Ławski, Białystok 2014.
- XXVIII.** Johann Wolfgang von Goethe, *Baśń*, przekład Krystyny Krzemień-Ojak, wstęp Wojciech Kunicki, redakcja i wprowadzenie Jarosław Ławski, Białystok 2015.
- XXIX.** Stefan Witwicki, *Edmund*, wstęp i opr. tekstu Mikołaj Sokołowski, wprowadzenie i opr. *Aneksu* Małgorzata Burzka-Janik, red. tomu Halina Krukowska i Jarosław Ławski, Białystok 2015.
- XXX.** Gotthilf Heinrich von Schubert, *Nocna strona przyrodoznawstwa*, przekład Krystyny Krzemień-Ojak, wstęp Steffen Dietzsch i Alberto Bonchino, przypisy Łucja Krzemień-Ojak, Steffen Dietzsch, wprowadzenie, opr. tekstu, wprowadzenie i red. Jarosław Ławski, Białystok 2015.
- XXXI.** Władysław Słowacki, *Narracje*, wstęp, przypisy i bibliografia Grzegorz Kowalski, red. tomu Jarosław Ławski, Białystok 2015.
- XXXII.** Waclaw Szymanowski, *Sędziwój. Dramaty*, wstęp i opr. tekstu Grzegorz Czerwiński i Anna Janicka, red. i posłowie Jarosław Ławski, Białystok 2015.
- XXXIII.** Józef Sękowski, *Fantastyczne podróże barona Brambeusa*, wstęp Jarosław Ławski i Joanna Dziedzic, red. i opr. tekstu Małgorzata Burzka-Janik i Jarosław Ławski, Białystok 2016.

- XXXIV. Zenon Fisz, *Noc Tarasowa. (Proza)*, wstęp Marek Szladowski i Rościsław Radyszewski, opr. tekstu i przypisy Jolanta Dragańska i Jarosław Ławski, red. tomu i bibliografia Iwona E. Rusek i Jarosław Ławski, Białystok 2017.
- XXXV. Leszek Libera, *Gottfried August Bürger-autor „Lenory”*, Białystok 2016.
- XXXVI. Edward Young, *Myśli nocne*, wydanie polsko-angielskie, red. i wstęp Łukasz Zabielski, opr. tekstów angielskich Jacek Partyka, wprowadzenie Mikołaj Sokołowski, red. tomu Halina Krukowska i Jarosław Ławski, Białystok 2016.
- XXXVII. Marcin Bajko, *Słowacki i spadkobiercy. Studia i szkice*, Białystok 2017.
- XXXVIII. Marta Białobrzaska, *Antoni Malczewski. Literackie mitologizacje biografii*, Białystok 2016.
- XXXIX. Emilia Świdarska, *„Balladyna” Juliusza Słowackiego w estetycznych kontekstach epoki. Genologia – koncepcja piękna – idee*, Białystok 2018.
- XL. Monika Kostaszuk-Romanowska, *Deziluzja w dramacie. Rozważania teoretyków i praktyki dramaturgicznej Juliusza Słowackiego*, Białystok 2018.
- XLI. *Kraśniński. Żywioły kultury, żywioły natury. Studia*, red. Małgorzata Burzka-Janik, Piotr Stasiewicz, wstęp i idea Jarosław Ławski, Małgorzata Burzka-Janik, Białystok 2019.
- XLII. Ludwig Tieck, *Baśnie ze zbioru „Phantasmus”*, wstęp, opr. i przekład Elżbieta Zarych, red. Jarosław Ławski i Elżbieta Zarych, Białystok 2020.
- XLIII. Erazm Słowacki, *Poezje zebrane*, wstęp Łukasz Zabielski, Wiktor Korotkij i Jarosław Ławski, red. Łukasz Zabielski, Białystok 2020.
- XLIV. *Literackie podróże do wnętrza ziemi. Studia*, red. naukowa Jarosław Ławski, Małgorzata Burzka-Janik, Białystok–Opole 2020.
- XLV. Zenon Fisz, *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie*, wstęp Marek Nalepa, red. naukowa tomu Marek Nalepa, Jarosław Ławski, Białystok 2020.
- XLVI. Jan Barszczewski, *Szlachcic Zawalnia czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach*, wstęp Jarosław Ławski, Joanna Godlewska i Beata Kuryłowicz, red. tomu i bibliografia Beata Kuryłowicz i Jarosław Ławski, Białystok 2020.
- XLVII. Leszek Libera, *Ludwig Tieck zwany królem romantyzmu*, Białystok 2021.
- XLVIII. Paulin Świącicki, *Opowieści stepowe (Pisma prozą)*, red. naukowa Jarosław Ławski, Michał Mordań, Krzysztof Korotkich, koncepcja edycji, opracowanie tekstu i przypisy Krzysztof Rutkowski i Jarosław Ławski, wstępy i posłowie, Krzysztof Korotkich, Rościsław Radyszewski, Michał Mordań, Białystok 2020.
- XLIX. Ludwig Tieck, *Blondyn Eckbert. Góra Run*, przekład, posłowie i bibliografia Leszek Libera, oprac. tekstów, red. tomu Jarosław Ławski, Białystok 2022.
- L. Mateusz Żyła, *Ucieczka od nieboskłonów. Inspiracje literaturą Młodej Polski w tekstach heavymetalowych (Miciński, Przybyszewski)*, Białystok 2022.
- LI. Anna Mostowska, *Moje rozrywki. Powieści*, wstęp Monika Urbańska, Michał Kuziak, Magdalena Patro-Kucab, oprac. tekstu i przypisy Krzysztof Rutkowski, red. tomu Jarosław Ławski, Białystok 2022.

- LII. Dominika Gruntkowska, *Czarny Romantyzm i sacrum. Przypadek literatury krajowej. Interpretacje*, Białystok 2022.
- LIII. Michał Chodźko, *Noc pielgrzymy. Pisma wierszem i prozą*, wstęp Mikołaj Sokołowski, Marta Kowerko-Urbańczyk, opracowanie tekstu i przypisy Marta Kowerko-Urbańczyk, Krzysztof Rutkowski, Białystok 2022.
- LIV. Claus Eduard Cludius, „*Faust*” Goethego jako apologia chrześcijaństwa, wydanie polsko-niemieckie, przekład i słowo wstępne Elżbieta Zarych, opracowanie tekstu i redakcja tomu Jarosław Ławski, Białystok 2022.
- LVII. Edward Żeligowski, *Jordan. Fantazja dramatyczna. Pisma*, wstęp Paweł Wojciechowski, Zbigniew Kaźmierczak, red. Paweł Wojciechowski, współpraca redakcyjna Jarosław Ławski, Białystok 2022.
- LIX. Stefan Witwicki, *Ballady i romanse & Ballady romansie i powiastki ludu*, wstęp Łukasz Zabielski, Joanna Stocka, opracowanie tekstu i redakcja tomu Łukasz Zabielski, Białystok 2022.
- LXI. Karolina Proniewska, *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi. Poezje zebrane*, red. tomu Anna Janicka, wstęp Anna Janicka i Małgorzata Burzka-Janik, Białystok 2022.
- LXII. Erazm Izopolski, *Duma z dum ukraińskich. Pieśni i szkice*, wstęp Kamil K. Pilichiewicz, Mariya Bracka, red. Kamil K. Pilichiewicz, współpraca redakcyjna Jarosław Ławski, Białystok 2022.
- LXIII. Joseph von Eichendorff, *Łubowieckie baśnie i bajki*, wstęp, oprac. i przekład tekstu Elżbieta Zarych, Białystok 2022.
- LXIV. Iwona E. Rusek, *Rytuał i śmierć. Studia o literaturze XIX wieku*, Białystok 2022.